ST. HYACINTH
SEMINARY

ST. HYACINTH
SEMINARY

ROZMYŚLANIA O ŻYCIU KAPŁAŃSKIEM.

ROZMYŚLANIA
O ŻYCIU KAPŁAŃSKIEM

CZYLI

ASCETYKA KAPŁAŃSKA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

NAPISAŁ

X. JÓZEF PELCZAR

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów,
Profesor p. z. Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
Kanonik Kapituły krakowskiej, Radca Kuryi Książęco-Biskupiej i t. d.

W KRAKOWIE,
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.
1897.

Niniejsze dzieło, jako niezawierające nic coby było przeciwnem Wierze św. lub dobrym obyczajom, owszem, jako odznaczające się tak głębokością treści, jak i trafnem obrobieniem tejże, stosownie do potrzeb stanu kapłańskiego, godnem przedruku w II-giem wydaniu znajduję.

Kraków dnia 29 września 1896.

X. Dr Julian Bukowski,
Proboszcz kollegiaty św. Anny, Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4237.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

W Krakowie dnia 1 października 1896.

+ Jan
Xiąże Biskup

W KRAKOWIE, W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

SŁOWO WSTĘPNE DO BRACI KAPŁANÓW.

Niektóre wskazówki co do czasu, przedmiotu i sposobu odbywania medytacyi.

Uważam za rzecz zbyteczną mówić tu szeroko o potrzebie modlitwy myślnej dla kapłana, zwłaszcza, że będzie to przedmiotem osobnej medytacyi; raczej zwracając się wprost do każdego z kapłanów, którzy tę książkę wezmą do ręki, powiem krótko a serdecznie: Bracie miły, jeżeli chcesz być gorliwym i świętym kapłanem, łącz życie czynne z bogomyślnem, a ztąd ukochaj rozmyślanie. Jako podczas pobytu w seminaryum medytowałeś codziennie, i to z wielką serca pociechą, tak czyń i w kapłaństwie, bo jak słusznie powiedział pewien biskup [1]), ci przedewszystkiem należą do lepszych kapłanów, którzy najwięcej zwyczajów i praktyk przechowali z życia seminaryalnego.

Mianowicie poświęcić na medytacyę codziennie przynajmniej pół godziny, jeżeli jesteś kapłanem świeckim, — a przynajmniej godzinę, jeżeli jesteś zakonni-

[1]) De la Mothe, biskup z Amiens (por. *Examen raisonné* etc. I, 158).

kiem; krom tego odmawiaj codziennie część różańca, dołączając krótkie rozważanie pojedynczych tajemnic. Gdyby ci się zdawało, że nie masz na to wolnej chwili, ułóż sobie lepiej porządek dzienny, skróć czas snu, przechadzki lub wytchnienia, odetnij jakąś niepotrzebną wizytę czy pogadankę, lub mniej pożyteczne czytanie. Bądź tu stanowczym i wytrwałym, nie dając folgi lenistwu, które nigdy nie ma czasu i zastawia się chętnie innemi wrzekomo ważniejszemi sprawami. Gdybyś z powodu naglących obowiązków nie mógł rozmyślać rano, czyń to wieczorem; a gdyby w jakiś dzień nawał prac, słabość lub podróż były na przeszkodzie, odczytaj przynajmniej medytacyę, rób akty strzeliste i zachowaj się, o ile można, w skupieniu. Jeżeli tak postępować będziesz, doznasz na sobie błogich skutków, bo będziesz, według słów Psalmisty, *jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego, a liście jego nie opadnie i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się* [1]). Natomiast, jeżeli porzucisz rozmyślanie, wnet ogień gorliwości pocznie stygnąć, światła i pociechy Bożej ubędzie, polot ducha się osłabi, podczas gdy pożądliwość i miłość własna podniosą głowę, a świat i czart tem natarczywiej będą uderzać.

Co do przedmiotu, wszyscy mistrzowie duchowni zalecają rozważanie doskonałości Boskich, — tajemnic z życia P. Jezusa i Najśw. Matki, — słów, czynów i cierpień Zbawiciela, — Jego niezmierzonej miłości, objawiającej się w Najśw. Sakramencie, — obowiązków, prób i pociech stanu kapłańskiego, — wreszcie nędzy własnej i rzeczy ostatecznych.

Co do metody, słusznie zauważył znakomity pisarz O. Faber, że można trzymać się sposobu zaleconego przez św. Ignacego, albo też sposobu używanego w zgro-

[1]) Ps. I, 3 - 4.

madzeniu św. Sulpicyusza, według tego, czy ktoś do jednego lub drugiego ma większy pociąg [1]). Pierwszy o tyle jest korzystniejszy, że opierając się ściśle na prawach psychologicznych, zatrudnia wszystkie władze duszy; wymaga atoli dłuższego ćwiczenia, które należy rozpocząć w seminaryum. Najlepiej zatem będzie obrać sobie za przewodnika św. Ignacego, jako znakomitego mistrza modlitwy myślnej.

Według jego metody, opartej na głębokiej znajomości człowieka i jego potrzeb, każde rozmyślanie składa się z trzech części: z przygotowania, z właściwego rozmyślania i z zakończenia, a każda z tych głównych części mieści w sobie kilka podrzędnych [2]).

Przygotowania nie zaniedbuj nigdy, bo ono jest tem dla rozmyślania, czem strojenie dla instrumentu. Ztąd przed rozmyślaniem oczyść duszę z grzechu, trzymaj na wodzy zmysły i wyobraźnię, uspokój w sercu hałas ziemskich uczuć i pragnień, czyli usuń przeszkody; — a to jest przygotowanie najdalsze.

Powtóre, przygotuj zawczasu — jeżeli można, jeszcze dzień przedtem — przedmiot rozmyślania i obmyśl naprzód, jakie masz z niego odnieść owoce. Wieczorem, nim zaśniesz, przypomnij sobie punkta przyszłej medytacyi, zrana zaś, gdy się przebudzisz, zwróć na nie pierwszą myśl swoją i wzbudzaj odpowiednie uczucia; — a to jest przygotowanie bliższe.

Wreszcie, mając już rozmyślać, staw się w obecności Pana Boga, złóż Mu cześć najgłębszą, ofiaruj to rozmyślanie i sprawy dnia całego na chwałę Bożą, wyznaj niegodność, a oraz słabość i nieudolność swoją,

---

[1]) *Postęp duchowny* T. II, 8. [2]) Cały ten ustęp wyjąłem w skróceniu z mojego dzieła p. t. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska*. Tom I. str. 100 sq. Kraków 1886 wyd. IV. Czytaj także O. Roothan S. J. *De ratione meditandi* i Chaignon T. J. *Rozmyślania dla kapłanów* (z franc.) T. I.

by mówić do Boga, i proś o światło z góry, za przyczyną Najśw. Panny, św. Józefa, Anioła Stróża i swojego Patrona; — a to jest przygotowanie najbliższe.

Rozpoczynając rozmyślanie, mianowicie gdy przedmiotem tegoż jest jakieś zdarzenie z życia Pana Jezusa, utwórz sobie naprzód obraz tego zdarzenia, tak, jakoby się w oczach twoich powtarzało, co nazywają „ułożeniem miejsca“ *(compositio loci)*. Tak n. p. gdy masz rozmyślać o Narodzeniu Pana Jezusa, przedstaw sobie, że jesteś w stajence betleemskiej, że widzisz Dzieciątko Boże na łonie Najśw. Matki, okok Niej św. Józefa, dalej zaś pastuszków i Aniołów. Gdy rozmyślasz o śmierci, wyobraź sobie, że patrzysz na trumnę, lub na grób otwarty. Jeżeli masz rozważać jakieś słowa Zbawiciela, przenieś się duchem pomiędzy uczniów Jego i słuchaj Jego słów tak, jak gdyby w tej chwili z Boskich Jego ust wychodziły. Gdyby to ułożenie miejsca wydało ci się zbyt trudnem, — a trudnem jest zwykle dla osób o wyobraźni zbyt leniwej lub zbyt ruchliwej — tedy możnaby je zastąpić krótkiem przypomnieniem tego zdarzenia, o którem masz rozmyślać, albo pewnych słów Pisma św., mających związek z samym przedmiotem. Następnie należy poprosić o łaskę szczególną, jaką pragniesz otrzymać w tem rozmyślaniu; a te dwa punkta stanowią wstęp do medytacyi, czyli tak zwane praeludia.

Rozmyślanie samo zależy na ćwiczeniu pamięci, rozumu, serca i woli; a więc zajmuje wszystkie władze człowieka. Mianowicie pamięć winna ci przypomnieć wszystko, co wiesz o tej prawdzie, albo o tem zdarzeniu, które stanowi osnowę rozmyślania, — kto tu zatem mówi lub działa, gdzie, kiedy i wśród jakich okoliczności. Powtóre, rozum ma rozważać, co jest uwagi godnego w tej prawdzie, — jakie z niej wynikają dla ciebie powinności, — jakie pobudki winny cię skłonić

do spełnienia tychże, — jak je spełniałeś dotąd i jak się zachowywałeś odnośnie do tej prawdy, o której rozmyślasz, — co masz czynić na przyszłość, jakich środków się chwycić, jakie przeszkody usunąć, jakich pokus unikać. Czyń to wszystko w porządku, przechodząc od jednej uwagi do drugiej; strzeż się atoli próżnych zaciekań, w których umysł się gubi, a serce wyziębia, celem bowiem medytacyi nie jest rozumowanie o rzeczach Bożych, ani nauka, ale oczyszczenie i udoskonalenie duszy. Potrzeba tedy za pomocą rozważania obudzić uczucia, stosowne do przedmiotu i usposobień duszy, mianowicie akty wiary, ufności, zgadzania się z wolą Bożą, oddania się Panu Bogu, wdzięczności, pokory, żalu i t. p.

Jeżeli uczucia z trudnością się budzą, trzeba przedstawiać sercu różne pobudki, a równocześnie prosić Boga, by zesłał promień swej łaski. Jeżeli łatwo powstają, trzeba je zatrzymywać, by wniknęły w duszę; w każdym zaś razie należy uczucia przeplatać rozważaniem, raz dlatego, że droga do serca idzie przez rozum, a powtóre, że bez rozważania nie możnaby poznać swoich błędów i potrzeb, a temsamem owoce rozmyślania byłyby skąpe.

Z rozważań rozumu i uczuć serca winny wypłynąć postanowienia woli; inaczej rozmyślanie byłoby próżną grą myśli i uczuć, nie mającą wpływu na życie. „Pożytek z rozmyślania — mówi św. Teresa — nie polega na tem, że dusza myśli o Bogu, lecz na gorącej ku Niemu miłości, a tej miłości nabywa się postanowieniem, by wiele dla Boga czynić i cierpieć“. Potrzeba zatem jużto w ciągu samego rozważania, już przy końcu każdego punktu robić postanowienia; a postanowienia te winny być mocne, to jest, oparte na silnych pobudkach, — winny być pokorne, to jest, połączone z nieufnością we własne siły, a z ufnością w pomoc Bożą, —

winny być szczegółowe, a więc nie jakieś zachcianki nieokreślone, mgliste i dalekie od rzeczywistości, — winny być nieliczne, inaczej możnaby je łatwo zapomnieć lub zaniedbać, — winny być praktyczne, to jest, zastosowane do życia i na dzień dzisiejszy lub na czas krótki wymierzone; tak n. p. postanawiaj rano, że dzisiaj przy tej sposobności tak się zachowasz, tę przykrość dla miłości Pana Jezusa zniesiesz, to umartwienie sobie zadasz, ten lub ów akt cnoty spełnisz. Należy tu rozpoczynać od małych rzeczy, ale za to dotrzymywać wiernie obietnic.

Na końcu rozmyślania zbierz wszystkie postanowienia jakby w wiązankę, podziękuj Bogu, że ci pozwolił modlić się i dał łaskę modlitwy, upokórz się i proś o przebaczenie za błędy i roztargnienia, złóż owoc modlitwy w ręce Najświętszej Panny, prosząc o Jej błogosławieństwo, i powstań, unosząc z sobą jakąś myśl, jakieś słowo z Pisma św., jakby wonny kwiatek z duchownego ogrodu. Św. Ignacy radzi zakończyć rozmyślanie prostą, ale gorącą rozmową duchowną, zwróconą bądź do Boga Ojca, bądź do Pana Jezusa, bądź do Najśw. Panny, lub do którego z Świętych, a celem tej rozmowy jest uproszenie łaski potrzebnej do spełnienia powziętych postanowień. Dobrze też dołączyć modlitwę ustną, n. p. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, *Anima Christi. Suscipe Domine* itp. Za każdym razem zrób krótki rachunek, jak odprawiłeś rozmyślanie, w ciągu zaś dnia czuwaj, by nie utracić owoców tegoż.

Oto jest metoda św. Ignacego, przedstawiona w krótkim zarysie. Gdyby takowa wydała się komuś za trudną, — acz taką w istocie nie jest — niech ją sobie uprości; nie idzie tu bowiem tyle o drogę, ile o jej kres, a tym jest nabycie większej miłości i gorliwości w służbie Bożej. W każdym razie trzeba zważać na natchnienia Boże i iść za ich prądem, bo nieraz jeden błysk

światła nadprzyrodzonego więcej duszę oświeci i poruszy, niż kilkogodzinne rozważanie. Tak między innymi czynił św. Franciszek Salezy; stawał on przed Bogiem, jak dziecię kochające przed ojcem, i wpatrywał się z świętą poufałością, a zarazem i z prostotą, w Jego oblicze; — to też nieraz jedna myśl wystarczała, aby w nim wielki płomień miłości rozpalić.

W początkach należy posługiwać się dziełami, na ten cel napisanemi, jakiemi są np. *Rozmyślania dla kapłanów przez X. Chaignona* (tłómaczone z franc. przez X. kan. Kossowskiego. T. 5. Warszawa. 1868—dzieło bardzo dobre), — *Rozmyślania dla osób duchownych na wszystkie dnie roku* (przekład z franc. przez X. J. Benisławskiego. T. 3. Warszawa. 1859), — *Triduum dla kapłanów* przez X. Stan. Załęskiego. Warszawa. 1895. — *Św. Ignacego ćwiczenia duchowne do użytku rekolekcyj kapłańskich* O. Von Mehlem T. J. (z niem.) Warszawa, 1890. — *Meditationes sacerdotales* auctore F. X. Schouppe. T 2. Parisiis, — *Materiae meditationum et concionum ex Evangeliis et Epistolis Dominicarum in usum sacerdotum* a Georgio Patiss. Ratisbonae. 1887. — *Sacerdos rite institutus piis exercitationibus menstruae recollectionis* auctore P. Adulpho Petit. — *Der Priester im Gebete und in der Betrachtung* św. Alfonsa Lig. (z włoskiego) — *Betrachtungen für Priester und Cleriker* von Dr Alois Schlör, 3 B. Graz. 1889, — *Manresa für Priester* von P. Caussette (z franc.) 1887. — *Tugendspiegel für Priester und Ordensleute* von P. Aug. M. Hg. — *Bildung des Geistlichen und Seelenhirten durch kurze Betrachtungen.* Aus dem Franz. von Zwickenpflug. — *Méditations ecclésiastiques* par M. Tronson. — *Méditations à l'usage des élèves des grands séminaires et des prêtres* par L. Branchereau. T. 4. Paris. 1891. — *Meditazioni per gli ecclesiastici* del P. Paolo Stub. T. 4. Torino. 1864, itd. Możnaby też użyć rozmyślań, przeznaczonych

dla wszystkich, jak np. Belleciusza *(Ćwiczenia św. Ignacego)*, Vercyusse'a *(Przewodnik prawdziwej pobożności)*, (dziełko dobre z franc.), Avanzina *(Rok Chrystusów)*, Lud. de Ponte *(Meditationes de praecipuis fidei nostrae mysteriis)*, J. Nouet'a *(L'homme d'oraison)*, Duquesne'a *(L' Evangile médité)*, Hamon'a *(Méditations à l'usage du clergé et des fidèles pour tous les jours de l'année*, T. 3. Paris. 1888, dzieło dobre, przełożone na język polski i wydane p. t. *Rozmyślania na wszystkie dni roku.* T. 4. Kraków. 1895. - X. A. Tesnière *(Podręcznik do medytacyi i adoracyi Przenajświęt. Sakramentu* z franc. Lwów, 1896).

Nie brak zatem dzieł pomocniczych; mimo to spełniając życzenie wielu kapłanów, napisałem nowe „Rozmyślania o życiu kapłańskiem", mające za przedmiot powołanie, godność, środki uświęcenia się, cnoty i obowiązki kapłana, co do formy zaś raczej naszkicowane, niż całkowicie obrobione, iżby nie krępowały zbytecznie samodzielności ducha. Jestto niejako ascetyka kapłańska, w kształcie medytacyj, którą przedewszystkiem dzielę się z moimi uczniami, a dalej ze wszystkimi braćmi kapłanami, prosząc, by mieli cierpliwość choć jedno rozmyślanie na dzień odczytać.

Część pierwsza zawiera, oprócz medytacyj wstępnych, rozmyślania o środkach, służących kapłanom do uświęcenia się; część druga ma za przedmiot cnoty i obowiązki kapłańskie.

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE.

I.

O końcu człowieka.

Przygotowanie najbliższe [1]). Stawam wobec-ności Twojej, Panie, — składam Ci cześć najgłębszą, — ofiaruję to rozmyślanie i sprawy dnia całego na chwałę Twoją, — wyznaję niegodność i nieudolność moją, by mówić do Ciebie, — proszę Cię, Panie, o łaskę modlitwy, za przyczyną Najświętszej Panny, św. Józefa, św. Anioła Stróża i św. Patrona mojego (To przygotowanie winno poprzedzać każdą medytacyę).

Præludium I, czyli pierwszy punkt wstępny. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Boży: *Jam jest Alfa i Omega początek i koniec* [2]).

Præludium II, czyli drugi punkt wstępny. Poprosić o obfity owoc tegoż rozmyślania, n. p. temi słowy: „Daj mi, Panie, poznać, że Twoim ja jestem i że dla Ciebie żyję, abym w życiu i przy śmierci powtarzał: Bóg mój i moje wszystko“.

---

[1]) Pierwsze to rozmyślanie rozwijam obszerniej, iżby mogło posłużyć za modłę. Jeżeli komu to rozmyślanie lub inne wyda się za długiem, może je podzielić na dwie części. [2]) Obj. I, 8.

Punkt I. *Bóg moim początkiem.* Zkąd się wziął ten świat cały? Zkąd ja jestem? Rozum i wiara mówią mi: od Boga. Czy Bóg potrzebował tego świata? Nie, bo On ma chwałę i szczęście w sobie. Dlaczegóż tedy świat stworzył? Dlatego, że pragnął objawić na zewnątrz swoją moc, mądrość, miłość i chwałę, że chciał stworzenia rozumne uczynić uczestnikami swojego szczęścia; i dlatego od wieków... O niepojęta miłości Boga mojego! Tyś przez całą wieczność myślał o mnie, i gdy miałeś przed sobą tyle istot możliwych, na mnie skierowałeś swój wybór, bo miłością wieczną umiłowałeś mię [1]).

Kiedy zaś przyszła chwila przeznaczona od wieków, stworzył mię Bóg sam, a nie jakiś Anioł, stworzył z niczego, a więc użył do tego całej wszechmocy swojej, stworzył *na podobieństwo swoje*, bo dał mi duszę rozumną, wolną, nieśmiertelną, duszę będącą obrazem Bożym, duszę obdarzoną tylu władzami i tylu darami, duszę uzdolnioną do poznawania i miłowania Boga. A oprócz duszy dał mi ciało; bo chociaż użył pośrednictwa moich rodziców, to jednak On sam *spoił członki każdego* [2]), tak, iż wyrzec muszę z Prorokiem: *Ręce Twoje uczyniły mię i utworzyły mię* [3]).

Słowem, Bóg dał mi życie, a z życiem wszystko, i siłę i ruch i wdzięk i zdrowie i pokarm i odzież i wszelkie dobro i wszelką pociechę. Co więcej, prócz życia przyrodzonego dał mi Bóg życie nadprzyrodzone, bo w duszę moją wlał łaskę swoją, a z nią cnoty Boskie, i uczynił tę duszę świątynią swoją, przyjaciółką swoją, oblubienicą swoją, dziedziczką chwały wiecznej. *Zaprawdę, Panie, uczyniłeś mię mało co mniejszym od Aniołów* [4]).

---

[1]) Jerem. XXX, 3. [2]) Mach. VII, 22. [3]) Ps. CXVIII, 73.
[4]) Ps. VIII, 6.

To zaś życie podwójne nietylko raz Bóg mi dał, ale takowe zachowuje; bo gdyby mnie nie trzymała wszechmocna Jego prawica, wróciłbym do nicości, jakom był pierwej nicością; a gdyby mnie nie wspierała Jego łaska, wpadłbym w stan gorszy od nicości, jakom był pierwej nicością; a gdyby mnie nie wspierała Jego łaska, wpadłbym w stan gorszy od nicości, bo w grzech. Lecz Ty, o Panie, zachowujesz mię od śmierci ciała i duszy, Ty mię oświecasz, Ty mię wspomagasz, Ty podtrzymujesz upadającego, Ty dźwigasz upadłego i mocną kotwicą miłości przyciągasz mię do Siebie. I nietylko zachowujesz mi siły, ale w porządku przyrodzonym użyczasz Twego współdziałania, a w porządku nadprzyrodzonym sprawujesz we mnie *chcieć i wykonać* [1]). Zaiste w Tobie, o Boże, *żyjemy i ruszamy się i jesteśmy* [2]). Teraz wnioski:

Bóg jest moim początkiem, a więc jako Stwórcy mojemu winienem składać hołd i uwielbienie wraz z całem stworzeniem. *Godzieneś jest Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć i moc: boś Ty stworzył wszystkie rzeczy* [3]). Tak, uwielbiam, o Panie, Twoją moc, która świat cały i mnie także wywołała z nicości, uwielbiam Twoją mądrość, która jaśnieje we wszystkich dziełach Twoich, uwielbiam Twoją dobroć, która mi życie, a z życiem wszystko darowała. Ach czemuż Cię dotąd tak mało wielbiłem!

Bóg jest moim początkiem, a więc wszystek należę do Boga, i to więcej stokroć, niż niewolnik do pana, niż dziecię do ojca, niż obraz lub rzeźba do mistrza. Skoro zaś jestem własnością Bożą, winienem całkowicie oddać się Bogu i korzyć się przed Jego wolą, czy ona mi coś rozkazuje, czy coś ze mną zarządza. Tymczasem jakże często wyrywam się z miłościwej ręki P. Boga,

[1]) Phil. II, 13. [2]) Dzieje Ap. XVII, 28. [3]) Obj. IV, 11.

a nawet bunt przeciw Niemu podnoszę... Przebacz mi Panie, to zuchwalstwo. Odtąd oddaję się Tobie ze wszystkiem i na wszystko. Czyń ze mną, co chcesz, boś Ty *Pan mój i Bóg mój* [1]).

Bóg jest moim początkiem, i wszystko, co mam, w porządku przyrodzonym czy nadprzyrodzonym, wziąłem od Boga; a ztąd należy się Bogu wdzięczność za wszystko, wdzięczność bez granic, wdzięczność bez końca. Dotąd zapominałem zbyt często o tym obowiązku, lecz teraz wstydzę się niewdzięczności mojej i wraz z Niebem całem i ziemią całą składam Ci, Panie, gorące dzięki za wszystko, coś dał mnie samemu i wszystkim stworzeniom.

Bóg jest moim początkiem i wszystko Bogu zawdzięczam; a więc sam z siebie jestem niczem i nic nie mam swojego. *Bytność moja jako nić przed Tobą* [2]). I czyliż nicestwo może się wynosić, jakoby było czemś? *Co masz, czegoś nie wziął* — mówi do mnie Apostoł — *a jeśliżeś wziął, przecz że się chlubisz, jakobyś nie wziął* [3]). Wszystko jest Boże, bo wszystko wziąłem od Boga, i jedna tylko rzecz jest całkowicie moją — grzech; a jednak zazwyczaj nie chcę się przyznawać do grzechu, natomiast zbyt często przywłaszczam sobie rzeczy Boże i chwały własnej z nich szukam. Jakażto ślepota! Lecz teraz wyznaję przed Tobą, o Boże, że Ty jesteś wszystkiem, a ja niczem. Teraz ja, proch i ziemia, korzę się u stóp Twoich, mój Stwórco i Panie.

Punkt II. *Bóg moim końcem.* Pocóż ja żyję na ziemi? Czy może nie mam przed sobą żadnego celu, a życie moje jest tylko komedyą chwilową i snem przemijającym, po którym niema przebudzenia, albo też nieznośną męczarnią i swawolną losów igraszką? O jeżeli tem jest życie ludzkie, tedy biada mi, żem się na-

[1]) Jan XX, 28. [2]) Ps. XXXVIII, 6. [3]) I. Kor. IV, 7.

rodził! Lecz rozum sam mi mówi, że skoro Bóg dał mi życie, musiał mi wytknąć jakiś cel, godny mojej istoty, bo On Mądrością nieskończoną. Lecz jakiżto jest cel? Czy może żyję na to, by zbierać bogactwa, używać rozkoszy, nabywać sławy i zaszczytów? Lecz wszystko to niższe od człowieka, a więc niegodne być celem człowieka; nie daje też szczęścia prawdziwego, bo go nie ma w sobie; i słusznie powiedziano, że bogactwa to próchno świecące, rozkosze to błędne ogniki na bagniskach, sława, to *para ukazująca się na czas mały* [1]). Więc może żyję na to, by się poświęcić dla pracy, nauki, rodziny, narodu, ludzkości? Wszystko to dobre, o ile z wolą Bożą zgodne, lecz nie może być ostatecznym celem człowieka, bo nie zapełnia całkowicie jego duszy i nie zaspokaja wszystkich jego pragnień. Biada temu, kto w tem wszystkiem szuka celu życia, bo życie jego chybione.

Cóż tedy jest ostatecznym celem, czyli końcem człowieka? Oto Bóg i tylko Bóg; bo Bóg Prawdą najwyższą, którą człowiek winien poznać, — Bóg Doskonałością najwyższą, którą człowiek winien naśladować, — Bóg Dobrem najwyższem, które człowiek winien posiąść. Tylko w Bogu mogę znaleść wypełnienie wszystkich moich pragnień, a więc do Boga całą istotą i wszystkiemi siłami dążyć powinienem. Rozum sam mówi, że skoro życie samo i wszystko inne mam od Boga, przeto winienem żyć dla Boga; gdyby bowiem Bóg wytknął człowiekowi inny cel życia, byłby sam zależnym od tego celu, co się z Jego doskonałościami nie zgadza. Bóg też sam objawił, że *wszystko sam udziałał dla siebie* [2]), że On jest początkiem i końcem wszystkiego [3]), że jest zbawieniem [4]) człowieka i zapłatą jego zbytnie wielką [5]).

[1]) Jak. IV, 15. [2]) Przyp. XVI, 4. [3]) Obj. I, 8. [4]) Ps. XXXIV, 3. [5]) Gen. XV, 1.

Bóg jest moim końcem; teraz rozumiem, dlaczego Bóg dał mi życie i tak hojnie mię uposażył. Pojmuję zarazem, dlaczego nic na świecie nie zdoła mnie uszczęśliwić, nic nie potrafi zapełnić mojego serca; bo to serce stworzyłeś dla Siebie, o Boże, a ztąd ono rwie się do Ciebie, tęskni za Tobą, pragnie spocząć w Tobie; jako powiedział wielki Twój sługa: *Uczyniłeś nas, Panie, dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, aż spocznie w Tobie* [1]).

Bóg jest moim końcem, o jakże wzniosły to cel, jak wielka chwała, jak niewysłowione to szczęście człowieka! Ten Bóg nieskończenie wielki, nieskończenie święty, nieskończenie dobry, ten ocean wszelkiej doskonałości, jest ostatecznym celem moim; z Nim mam się połączyć w czasie, Jego kiedyś posiadać w wieczności, w Nim znaleść całkowite i niewyczerpane szczęście. Ach Panie, jakże Ci się za to odwdzięczę? Któż ja jestem, żeś mię tak wywyższył!

Bóg jest moim końcem; lecz jakże dojdę do tego końca? Odpowiada katechizm: Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga znał, kochał, chwalił, a służąc Mu wiernie w życiu, dostąpił kiedyś zbawienia wiecznego.

Mam poznać Boga przez wiarę żywą, pokorną, silną; aby zaś nabyć większego światła w rzeczach Bożych, mam o nich słuchać, czytać i rozmyślać. Czy tak czyniłem dotąd?

Mam kochać Boga, i to ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli [2]), a ztąd cenić Boga nadewszystko, szukać Boga we wszystkiem, myśleć o Bogu, mówić do Boga, działać i cierpieć dla Boga, iżby hasłem mojem były słowa:

[1]) Św. Aug. *Conf.* L. I. Cap. 1. [2]) Łuk. X, 27.

Boże serca mego i części moja, Boże na wieki [1]). Czy tak czyniłem dotąd?

Mam chwalić Boga, to jest, wszystko odnosić do chwały Bożej, choćby sprawy tak drobne, jak używanie pokarmu i napoju [2]). Czy tak czyniłem dotąd?

Mam służyć Bogu, to jest, spełniać wiernie Jego rozkazy i przyjmować pokornie Jego wyroki, jako upomina Mędrzec: *Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek* [3]). Służyć zaś mam w ten sposób, w tem miejscu, w tych okolicznościach, jak Bóg sam żąda, a zarazem innych do służby Bożej zachęcać. Czy tak czyniłem dotąd?

Mam wreszcie pracować do końca życia nad zbawieniem własnem i nad zbawieniem tych dusz, które mi Bóg powierzył. To jest moje zadanie pierwsze, najważniejsze i konieczne. *Hoc unum necessarium;* to sprawa całego życia, od której zależy moja wieczność. Jeżeli tego nie czynię, niczem nie jestem w oczach Bożych i nic nie mam, choćbym u ludzi był wielkim i sławnym, choćbym piastował wysoką godność, choćbym posiadał naukę, mienie i władzę. Jakież świadectwo daje mi tu sumienie?

Pan Bóg wszystko uczynił, by mi umożliwić spełnienie tego zadania; wszakże dla mnie Syn Boży stał się człowiekiem, dla mnie umarł na krzyżu, dla mnie ustanowił Kościół, dla mnie został w Najśw. Sakramencie. Bóg też uposażył mię hojnie w środki, wiodące do celu, bo dał mi rozliczne dary przyrodzone i łaski nadprzyrodzone. Odemnie tylko zależy używać tych środków i dojść do celu.

Akt żalu. Ale czy Bóg jest rzeczywiście moim ostatecznym celem, moim końcem? Wszystkie stworzenia spełniają zadanie, wytknięte im od Stwórcy — niebo,

[1]) Ps. LXXII, 26. [2]) I. Kor. X, 31. [3]) Ekkles. XII, 13.

ziemia i morze słuchają we wszystkiem woli Pańskiej; a ja tylko jeden zbaczam zbyt często z drogi moich przeznaczeń i zapominam, że ja dla Ciebie żyję, o Boże, że Tobie winienem służyć, że z Tobą mam się połączyć w czasie i w wieczności. Obsypujesz mię darami, a ja ich używam nieraz przeciw Tobie; dajesz mi łaski, a ja niemi gardzę; ciągniesz mnie do Siebie miłościwie, a ja Cię odpycham i uciekam od Ciebie, zaślepiony; chcesz mię uszczęśliwić, a ja się chcę zgubić, na przekór Twojej dobroci. Ach, Panie, jakże niewdzięcznem i nieposłusznem jestem stworzeniem! *Zbłądziłem, jako owca, która zginęła* [1]), bo oddaliłem się od Ciebie, który jesteś moim początkiem i moim końcem. Lecz bez Ciebie żyć nie mogę; więc wracam do Ciebie, jako syn marnotrawny, a rzucając się do stóp Twoich, wołam z pokorą i żalem: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie, lecz Ty daj łaskę pokuty i przebacz pokutującemu.

Akt postanowienia. Odtąd pragnę, o Panie, Tobie tylko służyć, dla Ciebie żyć, do Ciebie wszystkiemi władzami dążyć, a na znak poprawy postanawiam, że codziennie rano zrobię akt ofiarowania się, w którym wszystkie sprawy moje oddam na chwałę Twoją.

Rozmowa z Panem Bogiem jako naszym Stwórcą. Przypomnieć sobie ową pokutnicę Taidę, co zamknięta w ciasnej celi, wołała przez trzy lata ze łzami: „Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną“, i wołać podobnie do Boga.

Polecenie się Najświętszej Matce i rachunek sumienia, jak się tę medytacyę odbyło.

Akt strzelisty na cały dzień: *Obym poznał Ciebie, Boże, obym poznał siebie!*

---

[1]) Ps. CXVIII, 176.

II.

O końcu chrześcianina.

Przygotowanie najbliższe, jak w pierwszem rozmyślaniu.

Prael. I. Przedstawić sobie, że się słyszy Apostoła mówiącego: *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak wielce mię wyniosłeś, czyniąc mię chrześcianinem, i czego odemnie żądasz.

Punkt I. *Jak wielką jest godność chrześcianina.*

Jestem nietylko człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, ale nadto chrześcianinem, to jest, *uczestnikiem Bożego przyrodzenia* [2]), *synem Bożym według przywłaszczenia, dziedzicem Bożym a spółdziedzicem Chrystusowym* [3]). Niezmierzona dobroć Boża wyniosła mię już w praojcu Adamie do stanu nadprzyrodzonego; kiedy zaś Adam przez grzech swój pierwotną świętość, a z nią prawo do synostwa Bożego i do dziedzictwa niebieskiego dla siebie i potomstwa swego utracił: nieskończone miłosierdzie Boże zesłało na świat Syna Jednorodzonego, iżby jako Zbawca świata wszystkim ludziom synostwo Boże przywrócił i bramę do nieba otworzył. W tymto celu Syn Boży stał się człowiekiem, pracował, cierpiał i umarł na krzyżu, w tym celu zesłał Ducha św. i ustanowił Kościół swój w tym celu, jako Prawda, Droga i Żywot świata, wszystkich, którzy Mu się poddają, oświeca swoją prawdą, wprowadza na swoją drogę, ożywia swą łaską.

---

[1]) I. Jan III, 1. [2]) II. Piotr I, 4. [3]) Rzym VIII, 15. [4]) Rzym VIII, 15.

Tę łaskę wylał Pan i na mnie na Chrzcie św., przez nią zaś odrodził mię, poświęcił i z syna zatracenia synem Bożym uczynił. Tę łaskę później, tylekroć przez grzech utraconą, tylekroć mi przywrócił i pomnożył; a ileż z nią darów innych niezmierzonej ceny udzielił! O Panie, kto wypowie dobroć Twoją, iżeś wejrzał na mnie niegodnego i uczynił mię chrześcianinem, podczas gdy tyle milionów siedzi dotąd w cieniu śmierci!

Jako chrześcianin, jestem synem Bożym przez przysposobienie i uczestnikiem natury Bożej przez łaskę. *Wzięliście ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba, Ojcze* [1]).

Jestem kościołem Bożym i mieszkaniem Najwyższego, jak długo trwam w miłości. *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje Go, i do Niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy* [2]).

Jestem bratem Chrystusa Pana według człowieczeństwa i członkiem Jego Ciała, a On moją głową [3]); uczniem Chrystusa, a On moim Mistrzem; żołnierzem Chrystusa, a On moim Wodzem; powiernikiem Chrystusa, a On moim Przyjacielem; sługą Chrystusa, a On moim Panem.

Jestem współdziedzicem Chrystusa, uczestniczącym w Jego zasługach i mającym kiedyś uczestniczyć w Jego chwale.

Jestem dzieckiem Bogarodzicy, oddanem macierzyńskiemu Jej Sercu na Kalwaryi, i dzieckiem Kościoła, powierzonem Jego straży i opiece na Chrzcie św.

Jestem wreszcie mędrcem i prorokiem, bo w świetle wiary poznaję tajemnice Boże i okiem nadziei wpatruję się w rzeczy przyszłe; jestem kapłanem, bo spółofiaruję z Chrystusem, i mam składać ciągłą „ofiarę chwały"; jestem królem, bo jako sługa Króla królów

[1]) Rzym VIII, 15. [2]) I. Kor. XII. [3]) Jan XIV, 23.

panuję nad światem i nad sobą, a jeżeli wytrwam w tej służbie, otrzymam wspaniałą stolicę w niebie i koronę jaśniejącą.

Mojem też jest wszystko w Chrystusie i dla Chrystusa, jako powiedział Apostoł: *Wszystko wasze jest* [1]). Moim jest świat widzialny ze wszystkiemi stworzeniami, które na każdym kroku opowiadają mi chwałę Boga [2]), i pomagają służyć Bogu. Moim jest świat nadprzyrodzony ze wszystkiemi tajemnicami, dziełami, łaskami, pociechami i nagrodami. Moim jest Kościół Chrystusów z Jego nauką, prawem, ofiarą, kapłaństwem, sakramentami i przeróżnemi instytucyami. Moim jest Chrystus, bo nietylko Jego prawda jest moją, Jego łaska jest moją, Jego zasługi są mojemi, ale On sam staje się pokarmem, a więc życiem mojej duszy. Moim wreszcie jest Bóg w Trójcy św. Jedyny, bo nietylko widzę Go przez wiarę, dążę do Niego przez nadzieję, łączę się z Nim przez miłość, ale mam go posiąść w wieczności, jako źródło szczęścia przeobfite i nieustające, tak iż On sam będzie *zapłatą moją bardzo wielką* [3]).

Zaprawdę, wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, Panie. A ja cóż Ci za to oddaję? Pobożny król Alfons zwykł był mawiać: „Codziennie Bogu dziękuję, nie za to, że jestem królem, ale za to, że jestem chrześcianinem“. A ja czyliż dziękuję codziennie za łaskę powołania do wiary? Czyliż staram się okazać godnym tej łaski? Czyliż nie poniżam nigdy w sobie godności chrześcianina?...

Akt upokorzenia się, żalu i wdzięczności.

Punkt II. *Jak wielkiem jest zadanie chrześcianina.*

Jeżeli Bóg wybrał mię z pośród tylu milionów i do takiej wyniósł godności, to na to tylko, bym wierny

[1]) Kor. III, 22. [2]) Ps. XVIII, 1. [3]) Gen. XV, 1.

powołaniu swemu, imię Boże uwielbił, a duszę swoją uświęcił i zbawił. A jakież jest to powołanie? Odpowiada Chrystus Pan: *Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [1]). Jako Syn Boży wedle przysposobienia, mam na podobieństwo *Ojca niebieskiego być doskonałym;* ponieważ zaś Jezus Chrystus jest najwierniejszym, bo „współistotnym obrazem Ojca", przeto mam być w całem życiu mojem podobnym do Chrystusa.

Nic nad to słuszniejszego. Jestem członkiem Chrystusowym, a więc winienem zależeć we wszystkiem od mojej Głowy. Jestem sługą i niewolnikiem Chrystusowym, a więc winienem spełniać jak najwierniej rozkazy mojego Pana. Jestem uczniem Chrystusowym, a więc winienem wpatrywać się ciągle w mojego Mistrza. Jestem żołnierzem Chrystusowym, a więc winienem iść zawsze i wszędzie za moim Wodzem. Jestem przyjacielem Chrystusowym, a więc winienem dbać o chwałę Tego, który będąc Bogiem od wieków, przyjął na się postać sługi i stał się bratem naszym według ciała. Jednem słowem, jestem chrześcianinem, a więc winienem żyć według Chrystusa, w Chrystusie i dla Chrystusa, iżby Go całym żywotem moim uwielbić, a przezeń uwielbić Ojca, wraz z Duchem Św. Czy tak pojmuję moje zadanie?

Lecz jakże spełnić to zadanie? Oto odpowiada sam Zbawiciel, że kto chce iść za Nim, czyli być prawdziwym chrześcianinem, winien zaprzeć siebie, wziąść krzyż swój i naśladować Go [2]), Apostoł zaś narodów każe zdjąć z siebie starego człowieka i przyoblec się w Chrystusa [3]).

Mianowicie, Chrystus Pan jest moją „prawdą", a więc mam przyjąć tę prawdę przez wiarę i kierować

[1]) Mat. V. 48. [2]) Mat. XVI, 24. [3]) Kol. III, 9. i Gal. III, 27.

się duchem wiary w całem mojem życiu, wewnętrznem i zewnętrznem, prywatnem i publicznem. Czy tak czyniłem dotąd?

Chrystus Pan jest moją „drogą“, a więc mam iść tą drogą, to jest zachowywać wiernie Jego przykazania i słuchać pokornie Jego Kościoła. Czy tak czyniłem dotąd?

Chrystus Pan jest moim „żywotem“, a więc mam umrzeć sobie i światu, a natomiast połączyć się z Chrystusem nierozerwalnym węzłem miłości i tkwić w Nim, jak latorośl w winnej macicy, iżby Jego łaska była sokiem ożywczym mojej duszy, a Jego życie wzorem mego życia. Słowem, mam się stać wierną, o ile można, podobizną Chrystusa i urządzić według Niego wszystkie moje myśli, uczucia, zamiary, słowa, czyny i cierpienia, tak, iżbym mógł powiedzieć z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* [1]). Czy tak czyniłem dotąd?

Chrystus Pan jest mojem „zbawieniem“, a więc mam za pomocą Jego prawdy, prawa i łaski, a pod opieką Jego Kościoła, który jest zwiastunem Jego prawdy, stróżem Jego prawa, szafarzem Jego łaski, połączyć się z Nim w wieczności i mieć cząstkę w Jego chwale; do tego zaś celu mam dążyć z wytężeniem wszystkich sił, bo to jest *hoc unum necessarium*. Czy tak czyniłem dotąd?

Rachunek sumienia... Jeżeli teraz spojrzę na Chrystusa i na siebie, jakże mało widzę podobieństwa. On pełen miłości, a ja?... On najczystszy, a ja?... On najcichszy i najpokorniejszy, a ja?... On szukający tylko chwały Ojca, a ja?... Jestem Chrystusów, ale mało mam ducha Chrystusowego, a życie moje nieraz raczej pogańskie, niż chrześciańskie... Czyliż tedy mam prawo

[1]) Gal. II, 20.

zwać się chrześcianinem i mogę spodziewać się zbawienia?

Ach Panie, lichy ze mnie uczeń, leniwy sługa, niewierny przyjaciel; lecz Ty się zmiłuj nademną i łaską Swoją mię oświeć, oczyść i uświęć.

Postanowienia: Będę codziennie wpatrywał się w Chrystusa Pana, jako w moje zwierciadło, i prosił przy każdej Mszy św. o ducha Chrystusowego.

Akt strzelisty: *Twoim jes'em, zbanże mię* [1]).

III.

O końcu kapłana.

Prael. I. Wyobrazić sobie, że się jest przy ostatniej wieczerzy i słyszy słowa Zbawiciela: *Postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał* [2]).

Prael. II. *Mów Panie, bo sługa Twój słucha Cię* [3]).

Punkt I. *Kapłan żyje na to, by uwielbić Pana Boga.*

Wszyscy ludzie stworzeni są na to, by chwalili Boga, i do wszystkich stosuje się słowo Apostoła: „Cokolwiek czynicie, *wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [4]). Ponieważ jednak ludzie, popadłszy w grzechy, zapomnieli o swojem przeznaczeniu, przeto sam Syn Boży przyszedł na ziemię, by Ofiarą krzyżową zadosyć uczynić sprawiedliwości Ojca, przebłagać obrażony Jego Majestat i uwielbić Go w człowieczeństwie swojem. On też mając odejść do Ojca, wyrzekł: *Jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. Oznajmiłem Imię Twe ludziom* [5]). Aby zaś chwała Boża brzmiała

[1]) Ps. CXVIII, 94. [2]) Jan XV, 16. [3]) I. Król. III, 9. [4]) I. Kor. III, 31. [5]) Łuk. XII, 49.

ciągle na ziemi, zostawił Pan w miejscu swojem kapłanów, mających to samo posłannictwo, co On, a więc przedewszystkiem wielbić Boga. O jakże wielkie to posłannictwo!

Jako Chrystus modlitwą, wyznaniem, czynem i ofiarą rozszerzał chwałę Ojca: tak mają czynić i kapłani. Jako Chrystus opowiadał wszystkim o Ojcu swoim i wolę Jego ogłaszał: tak mają czynić i kapłani. Jako Chrystus wszystkich pociągał do miłości Ojca, bo wszakże przyszedł *puścić ogień na ziemię:* tak mają czynić i kapłani. Jako Chrystus pracował, cierpiał i ofiarował się dla chwały Ojca, tak mają czynić i kapłani.

Nic nad to słuszniejszego. Oni są wybranymi sługami i *posłami Bożymi* [1]; jeżeli tedy słudzy i posłowie królewscy dbają o cześć swoich panów; o ileż więcej winni kapłani dbać o chwałę Tego, przed którym wszyscy królowie ziemscy są prochem tylko. Oni są umiłowanymi uczniami, a nawet przyjaciółmi i zastępcami Chrystusa; toż pierwszym ich obowiązkiem wsławić Tego, który tak ich wyniósł i ukochał. Oni są „aniołami ziemskimi"; toż głównem ich zadaniem śpiewać „Siedzącemu na stolicy" nieustanną pieśń chwały. To zadanie ogłasza im Duch Święty: *Którzy stoicie w domu Pańskim*, nietylko we dnie ale i *w nocy podnoście* w niebo *ręce wasze i błogosławcie Pana* [2]. To zadanie określa bliżej sam Pan Jezus: *Postanowiłem was, abyście szli* za mną drogą doskonałości i ofiary, a postępując z cnoty w cnotę i pracując nad rozszerzeniem królestwa mojego, *przynieśli owoc* obfity i trwały.

Aby spełnić to zadanie, trzeba wieść żywot świątobliwy, czynny i ofiarny, — trzeba nietylko jaśnieć wszelaką cnotą i we wszystkiem szukać chwały Bożej,

---

[1]) II. Kor. 5. [2]) Ps. CXXXIII, 1—2.

ale o tę chwałę ciągle się troskać, o niej myśleć, dla niej się trudzić, i to aż do znużenia, aż do sterania sił, aż do poświęcenia życia, gdyby tego Bóg wymagał. Takby być powinno; ale czy tak jest? Byli zawsze i są kapłani, których żarliwość o chwałę Pańską pożera, jak ogień. Są inni, którzy spełniają swe obowiązki i nie lenią się do pracy, ale czasem za mało mają tego ognia, lub nie zawsze czystą pobudkę... Są inni, którzy robią wszystko jakby „za pańskie“, troszcząc się przedewszystkiem, by im dobrze było, a nie dbając wiele, czy Bóg odbiera cześć od nich i od innych ludzi... Są inni, którzy uciekają od pracy, szukając natomiast honorów, bogactw, rozrywek, a nieraz tak żyjąc, że dla nich Imię Pańskie bywa znieważane.

A jakimże ja jestem? Czy we wszystkiem i ze wszystkiego szukam chwały Bożej, a życie moje tak jest nienaganne, tak świątobliwe, że ludzie patrząc na moje uczynki, muszą wyrzec: Oto prawdziwy sługa Boży, i chwałą Ojca, który jest w niebiesiech? Czy wszystkie moje czyny płyną z czystej pobudki i błyszczą nietylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem? Czy dla pomnożenia chwały Bożej, rozszerzenia królestwa Jezusowego w duszach i uświetnienia Jego Kościoła robię, com powinien i co mogę? O czem zwykle myślę i czego pragnę?... Ach Panie, Tyś mię wywyższył i *przyoblekł szatą chwały* [1]), a ja tak niedbały o Twoją chwałę, tak niewierny w Twojej służbie, tak zimny w miłości ku Tobie, tak leniwy w pracy dla Ciebie... Lecz odtąd będzie inaczej...

Punkt II. *Kapłan żyje na to, by pracować nad zbawieniem dusz.*

Wszyscy ludzie stworzeni są na to, by służąc wiernie Bogu, zbawili swe dusze, i do wszystkich od-

[1]) Ekkles. XLV, 9.

zywa się Apostoł: *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [1]). Do tegoż celu winien wszystkiemi siłami dążyć i kapłan, bo wszakże i on raz tylko żyje, jedną ma tylko duszę i sam za siebie odda Bogu rachunek. Toż słusznie upomina go św. Ambroży: *Attende tibi*, myśl o sobie, a nie o dostąpieniu godności, ni o zebraniu bogactw, ni o zabezpieczeniu sobie wygód; myśl o sobie nawet wtenczas, kiedy pracujesz dla drugich; bo cóż ci pomoże, choćbyś cały świat pozyskał i wiele dusz pracą swoją uświęcił, a na duszy własnej szkodę poniósł?

Ale kapłan ma inne jeszcze zadanie, z pierwszem ściśle złączone: tem zaś jest praca nad zbawieniem dusz. Chrystus Pan śmiercią swoją odkupił świat i wyjednał środki przeobfite, za pomocą których każdy człowiek może zbawić swą duszę; te atoli środki powierzył straży i szafarstwu widomego kapłaństwa, postanowił bowiem w nieskończonej mądrości i miłości użyć ludzi za narzędzia do zbawienia ludzi. W tym też celu oddał Apostołom, w nich zaś wszystkim biskupom i kapłanom swoją władzę, swoją prawdę, swe prawo, swe zasługi, swoją łaskę, swe Sakramenta, swoją Ofiarę, iżby posługując się sumiennie a gorliwie tymi środkami, przy niewidzialnej pomocy Ducha Św., uświęcali i zbawiali dusze. Słusznie też św. Paweł nazywa ich *pomocnikami Bożymi*, św. Bernard *zbawcami ludzi*, św. Prosper *bramami i odźwiernymi niebios.*

O jakże wielkie to wywyższenie, a z drugiej strony jakże wielka odpowiedzialność! Człowiek słaby i grzeszny ma, jako zastępca Chrystusa i naczynie Ducha Św., ogłaszać ludziom wolę Bożą, wstawiać się za nimi do Boga, spełniać dla nich Ofiarę Najświętszą, odpuszczać im grzechy, szafować łaski, otwierać niebo. I któryż

[1]) Do Filipen. II, 12.

kapłan nie upokorzy się aż do głębi, a zarazem nie zadrży na tę myśl, że w ręce jego złożył Bóg chwałę swoją i zbawienie wielu dusz... Ponieważ o te dusze dobija się także szatan, przeto kapłan ma przykładem, modlitwą i pracą strzedz jednych od jego sideł i wieść je drogą doskonałości, drugie zaś wyrywać z jego paszczy i oddawać Bogu. *Rapere animas mundo, dare Deo proprium est sacerdotis* [1]). Od tego zależy własne jego zbawienie; i słusznie powiedziano, że kapłan nigdy sam nie idzie do nieba, ani do piekła. Jeżeli bowiem jest gorliwym w służbie Pańskiej, ratuje wiele dusz i staje się sam uczestnikiem obietnicy Bożej: *Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą, jako gwiazdy na wieki wieczne* [2]). Jeżeli natomiast jest leniwym i niewiernym, gubi wiele dusz i sam się potępia.

A jakimże ja byłem dotąd? Czy w całem życiu kapłańskiem spełniałem sumiennie moje obowiązki, zwłaszcza na ambonie, w konfesyonale, w szkole, przy chorych? Czy miałem pilną pieczę około dusz, które mi Bóg stale lub chwilowo powierzył, tak, iż żadna z nich z winy mojej nie zginęła, żadna na swej cnocie uszczerbku nie poniosła? Czy daję wszystkim dobry przykład i modlę się za wszystkimi? Czy troskam się o to, jakby dusze nieszczęsne ratować z przepaści grzechu lub błędu, a pociągać do Boga, i czy dla tak wzniosłego celu nie szczędzę ofiar z trudu, grosza, pokoju, wygód, w razie potrzeby nawet i z życia, jak to czynili owi wielcy apostołowie: św. Kajetan, św. Ignacy, św. Wincenty à Paulo itp. — jak czynią i dziś misyonarze i gorliwi kapłani?

Akt upokorzenia się. O jakże mi daleko do ich gorliwości! Raczej powiedzieć muszę, że jestem jako owi najemnicy, co jeszcze około jedenastej godziny stali

[1]) Św. Anzelm. [2]) Dan. XII, 3.

na rynku próżnujący, — albo jak owa figa, która była okryta liściem, ale owoców nie miała. Toż lękać mi się trzeba, by Pan nie wyrzekł i do mnie: Czemuż stoisz próżnujący? — albo co gorsza, nie zagroził mi, że będę wycięty i w ogień wrzucony...

Rozmowa z Panem Jezusem i prośba o litość, a zarazem o łaskę poprawy.

Postanowienia: Będę odtąd spełniał lepiej obowiązki kapłańskie i pasterskie, a zwłaszcza przyłożę się więcej do prawienia kazań i słuchania spowiedzi.

Akt strzelisty: Odnów mię, Panie, i Duchem przedniejszym utwierdź mię.

IV.

O zadaniu kapłanów w naszych czasach.

Prael. I. Przedstawić sobie, że świat jest dzisiaj widownią zaciętej walki między światłością a ciemnością, prawdą a błędem, cnotą a występkiem.

Prael. II. Spraw to, Panie, abym jako żołnierz Twój poznał plany i zasadzki nieprzyjaciół Twoich, a uzbroiwszy się w broń Twoją, mężnie z nimi walczył.

Punkt I. *Jakim jest dzisiaj stan społeczeństwa pod względem religijnym.*

Ciężkie próby przechodzi dziś Kościół katolicki, i zdaje się, jakoby zbliżały się czasy, przepowiedziane przez św. Jana w księdze Objawienia: *I widziałem bestyą, wychodzącą z morza, mającą siedm głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa... I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego i te, które mieszkają na niebie. I dano jej*

walkę czynić z Świętymi i zwyciężać je. I dano jej władzę nad wszelkiem pokoleniem i ludem i językiem i narodem. I kłaniali się jej wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, których imiona nie są zapisane w księgach żywota Baranka (XIII, 1—8).

Cóż przedstawia ta bestya, jeżeli nie niedowiarstwo dzisiejsze [1]), odrzucające nietylko religię objawioną, ale nawet wiarę w Boga — niedowiarstwo potężne, bo mające na swe usługi rządy, parlamenty, sądy, katedry, dzienniki, kapitały i wojska, — niedowiarstwo harde, bo osłonione majestatem władzy i urokiem wiedzy, a pragnące rozszerzyć swe panowanie nad wszystkimi narodami, — niedowiarstwo przebiegłe, bo działające głównie przez sekty tajemne, takich n. wolnomularzy, wolnodumców, solidarnych itp.

Bestya ta miota ciągle bluźnierstwa przeciw Bogu, bądź słowem, bądź piórem, bądź czynem, i walczy z Świętymi, to jest, ze sługami Bożymi, jużto uderzając na nich otwarcie, ciągnąc ich przed trybunały, wtrącając do więzień, obdzierając z mienia, śląc na wygnanie, a nawet mordując w krwawych rozruchach, — jużto szkodząc im podstępnie, odwodząc ich od wiary i od posłuszeństwa dla Kościoła, schlebiając ich zmysłowości lub dumie i mamiąc ich złudnemi ideami wieku. Rozzuchwalona powodzeniem, nie chowa ona rogów i kłów swoich, jak dawniej; owszem wypowiada jawnie, że chce zniszczyć królestwo Chrystusowe, i wszelkiej ku temu używa broni, jak rewolucyj, uchwał parlamentarnych, stowarzyszeń, szkół, wykładów, książek, czasopism, malowideł, teatrów itp. Niestety, propaganda

[1]) Czyt. tegoż autora *Pius IX i Jego Pontyfikat.* Tom III, Roz. XVI, Kraków 1888 i *Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii*, drugie wydanie. Kraków, 1890.

złego staje się z każdym dniem potężniejszą i obejmuje nietylko klasy oświecone ale i niższe. Dawniej można było spotkać ateizm tylko w warstwach wyższych, pośród możnych, bogatych i uczonych; dziś liberalizm toruje mu drogę do klasy średniej, a socyalizm do klasy najniższej.

Obok jawnych niedowiarków stoi liczny zastęp chrześcian połowicznych i oziębłych, którzy nie chcą zerwać całkowicie z Kościołem, ale też wzbraniają się przyjąć wszystkich jego prawd i spełniać wszystkich obowiązków, — radzi kłaniać się Jehowie i Baalowi, lubo częściej zwracają się do ołtarza Baala. Rozpościerający się coraz więcej materyalizm rodzi niemało podobnych ludzi, zimnych dla Boga, uprzedzonych względem Kościoła, stroniących od świątyń i kapłanów, a zajętych zwykle służbą swoich bożyszczy — miłości własnej, ciała i złota.

Nawet u wierzących, czy w warstwach wyższych czy wśród ludu, ileż jest ciemnoty religijnej i sprzeniewierzenia się duchowi chrześciańskiemu, tak że można powtórzyć słowa Proroka: *Zbaw mię Panie, bo ustał święty, bo umniejszyły się prawdy od synów ludzkich* [1]).

Stosuje się to nietylko do tych narodów katolickich, wśród których rozdział na dwa obozy już się dokonał i walka wre zacięta, ale i do innych, więc i do naszego; wszakże i do nas złe prądy, jak materyalizm, pozytywizm, indyferentyzm, liberalizm i socyalizm, poczynają się wciskać. Jeżeli nie będziemy pracować, najprzód warstwy wykształcone oddalą się od Boga i Kościoła, co niestety już w części się stało, za niemi zaś pójdzie mieszczaństwo i lud. Już się to poniekąd zaczęło, bo wszakże widzimy z przerażeniem,

[1]) Ps. XI, 2.

że po miastach tworzą się socyalistyczne związki robotników i rzemieślników, z kierunkiem religii wrogim, á i wśród ludu nurtują prądy radykalne [1]).

Zaprawdę, gdy spojrzę na dzisiejsze społeczeństwo, radbym nad niem zapłakać i zawołać za Zbawicielem: „Żal mi ludu“, — ale zarazem zanucić hymn dziękczynny, że Pan Najmiłościwszy powołał mię nietylko do Kościoła swego, ale także do swojej służby. I czemże się za to odwdzięczę, jeżeli nie wiernością i pracą całego życia?...

Punkt II. *Jakiem jest dzisiaj zadanie kapłanów.*

Wielkiem jest w czasach naszych zadanie kapłanów, bo oni mają, przy pomocy łaski Bożej, niedowiarków pokonać i nawrócić, oziębłych pociągnąć do Boga i Kościoła, wierzących oświecić w rzeczach Bożych i udoskonalić w cnotach. Zaiste, nie dokona tego kapłan zły, ale raczej wywoła zgorszenie, bo źli upadek jednego policzą na karb całego duchowieństwa, a zobaczywszy coś zdrożnego, roztrąbią to na wszystkie strony świata. Nie dokona kapłan oziębły, ale zrządzi raczej niemałe szkody, bo podczas gdy on spać będzie, przyjdzie nieprzyjaciel i nasieje kąkolu. Nie dokona kapłan nieuk, ale raczej ściągnie pogardę na siebie i swój urząd, bo z powodu jego ciemnoty ludzie urągać się będą z prawdy, którą głosi. Nie dokona kapłan małej cnoty, nauki i gorliwości, bo wielkie choroby wymagają silnych lekarstw.

Natomiast potrzebną jest dzisiaj dla kapłanów wielka świątobliwość życia, aby niedowiarstwu przeciwstawić ducha wiary, pysze pokorę, rozpasaniu zaparcie się i dziewictwo, egoizmowi poświęcenie; bo tylko

---

[1]) Sprawiły to złe czasopisma i broszury; tymczasem ze strony katolików i t. zw. konserwatystów, bardzo mało się robi, by tej zarazie tamę położyć.

święci kapłani staną się godnemi narzędziami łaski Bożej i za pomocą tejże dźwignąą ludzkość z upadku. Potrzebną jest wielka nauka, aby zawstydzić dumnych lucyferów, co w imię wiedzy odrzucają objawienie, i by przed oczyma wierzących roztoczyć cały blask nauki Chrystusowej. Potrzebną jest wielka gorliwość, aby bronić Kościoła i ratować dusze, a propagandę błędu i występku sparaliżować propagandą prawdy i cnoty. Potrzebną jest wielka bezinteresowność, wielka ofiarność, wielka cierpliwość, aby nikogo nie zrażać, ale wszystkich słodko a mocno ciągnąć do Boga.

Nie wystarczy tu trzymać się ślepo tego, co i jak robili poprzednicy; lecz w miarę, jak nowe wyłaniają się potrzeby, nowe należy wynajdywać środki. Jako gdy grozi napad nieprzyjacielski, kują broń nową i oczyszczają starą; tak i nam do starej broni, złożonej w arsenale Kościoła, jako to, Ofiary św., modlitwy, kazania, Sakramentów, bractw, rekolekcyj, kongregacyj, synodów, dodawać wypada zbroję, dla wieku dziewiętnastego sporządzoną, jak n. p. katolickie stowarzyszenia, kongresy, czytelnie, dzienniki itp.

Mianowicie, dziś świat zły coraz więcej odwraca się od Boga, a natomiast ubóstwia człowieka: otóż kapłani mają tem więcej wielbić Imię Boże i rozszerzać królestwo Chrystusowe na ziemi.

Dziś świat zły coraz mniej ceni prawdę chrześciańską, a natomiast bije czołem przed błędnemi ideami wieku: otóż kapłani mają tem więcej trzymać się tej prawdy i głosić ją ludziom.

Dziś świat zły coraz bardziej sprzeniewierza się zakonowi Bożemu, a natomiast grzęźnie w przeróżnych występkach: otóż kapłani mają tem więcej jaśnieć wszelaką cnotą, a modlitwą, przykładem i pracą utwierdzać ludzi w zakonie Bożym.

Dziś nieprzyjaciele Kościoła chcą skrępować jego wolność i działanie, kują po parlamentach niegodziwe prawa, bałamucą opinię przez dzienniki, na ich żołdzie będące, rozrzucają tysiącami złe książki, tworzą związki antyreligijne, — jednem słowem, rozwijają infernalną iście agitacyę: otóż kapłani mają słowem i piórem bronić zasad chrześciańskich i praw Kościoła, wyrabiać opinię katolicką, zakładać lub popierać dobre dzienniki, pisywać lub rozszerzać dobre książki, tworzyć stowarzyszenia z cechą religijną, — słowem, nie szczędzić trudu i grosza dla tego rodzaju apostolstwa, a w razie potrzeby poświęcić swój pokój i swą wolność.

Dziś nieprzyjaciele Kościoła starają się wyrugować religię ze szkół, aby wychować młode pokolenia w ateizmie, albo przynajmniej tworzą szkoły bezwyznaniowe, jako rozsiewniki indyferentyzmu: otóż kapłani mają tem baczniejszą uwagę poświęcać szkołom i wychowaniu, a nawet zakładać szkoły katolickie tam, gdzie duch antyreligijny wziął górę.

Dziś nieprzyjaciele Kościoła psują życie rodzinne, odrywając męża od ogniska domowego, a kobietę łudząc blichtrem emancypacyi; to znowu podburzają warstwy najniższe, rzucając między nie nasiona socyalizmu: otóż kapłani mają tem staranniej pracować nad uświęceniem rodzin i nad podniesieniem moralnem i materyalnem warstw najniższych, by zażegnać burzę grożącą.

Dziś nieprzyjaciele Kościoła starają się zeświecczyć duchowieństwo i oderwać je od biskupów i papieża, by złamać jego siłę: otóż kapłani winni tem gorliwiej nabywać ducha kościelnego i dbać o zachowanie jedności, tak między sobą, jak z biskupami i ze Stolicą św.

Takieto są zadania kapłanów w naszych czasach; — zadania trudne i bez łaski Bożej nie dające się

ziścić, ale Bóg łaski swej nie skąpi tym, którzy o nią proszą.

Takiem też jest zadanie moje. Czyliż przygotowałem się do niego godnie? Czy dziś pojmuję je należycie i wedle sił chcę spełnić?... Ach podobno tu oskarżyć się muszę nietylko ze słabości i małoduszności, ale też z obojętności i samolubstwa... O jakże często szepce mi miłość własna: Myśl o sobie i staraj się o to, byś miał spokojne sumienie i wiódł życie wygodne, a o resztę się nie troszcz... Jakże trudno zdobyć mi się na jakąś większą ofiarę dla Boga i Kościoła... Tymczasem Ty, o Panie Jezu, z miłości ku mnie wstąpiłeś na krzyż, zostałeś w Najświętszym Sakramencie i codziennie oddajesz mi się cały!... O rozszerzże i rozpal moje serce!...

Postanowienia: Będę odtąd zajmował się żywo losami Kościoła i popierał według sił jego prace, instytucye, dzieła, nie poprzestając na spełnianiu najbliższych obowiązków.

Akt strzelisty: *Powstań. Panie, i wesprzyj nas. bo przyszli poganie na dziedzictwo Twoje i splugawili Kościół Twój święty* [1]).

V.

O godności kapłanów.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Zbawiciela: *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak wielkim zaszczytem jest powołanie do stanu kapłańskiego i jakie ten zaszczyt wkłada na mnie obowiązki.

---

[1]) Ps. LXXVIII, 1. [2]) Jan XX, 21.

I. Godność kapłanów okazuje się najprzód z posłannictwa, jakie sprawują.

W stosunku do Boga, są oni sługami i posłami Ojca Niebieskiego, powiernikami i zastępcami Słowa wcielonego, narzędziami Ducha Świętego; oni bowiem starają się o rozszerzenie chwały Bożej, czyli o uwielbienie Stwórcy przez stworzenia, składają Mu cześć za wszechświat cały, odsłaniają Jego tajemnice i dzieła, ogłaszają Jego wolę, — oni mają pod swoją strażą i swojem szafarstwem naukę i łaskę Zbawiciela, ponawiają w sposób bezkrwawy Jego Ofiarę, przyswajają duszom owoce krzyża, — oni wreszcie pomagają Duchowi Świętemu oświecać i uświęcać duszę, a temsamem tworzyć z nich świątynie Trójcy świętej.

W stosunku do Kościoła, kapłani są po Ojcu św. i biskupach piastunami władzy duchownej, a jeżeli Kościół jest ciałem Chrystusowem, oni przednimi członkami tegoż ciała; jeżeli Kościół jest domem Bożym, oni filarami tegoż domu; jeżeli Kościół jest łodzią Pańską, oni wioślarzami tej łodzi; jeżeli Kościół jest królestwem prawdy i łaski, oni dworzanami i urzędnikami tegoż królestwa. Trafnie powiedział pewien pisarz, że kapłan to jakby cud nieustający w chrześciańskim porządku świata [1]).

W stosunku do ludzi, kapłani są pomocnikami Zbawiciela świata w sprawie uświęcenia i uszczęśliwienia tak jednostek jak całego społeczeństwa; oni bowiem opowiadają ludziom naukę Bożą, wskazują im drogę zbawienia, wylewają na nich Krew Jezusową, wypraszają dla nich łaski, wstrzymują od nich kary, otwierają im niebo; słowem, oni wszystkiem dla wszystkich, oni ziemskimi aniołami stróżami dla ludzi, —

[1]) Mehlem *Ćwiczenia duchowne św. Ignacego* (z niem.). Warszawa, 1890, str. 76.

i słusznie powiedzieć można, że u nich ciemny szuka światła, smutny pociechy, głodny chleba, sierota przytułku, znękany wyrzutami sumienia pokoju, rozpaczający nadziei, umierający miłosierdzia. O Panie, jakżeś mię wywyższył!

II. Godność kapłanów okazuje się również z władzy, jaką piastują. Władza ich nie ma nic równego sobie na ziemi, „jakoby władza Boskich Osób“; [1]) ogarnia ona wszystkie narody i wszystkie wieki, sięga aż do czyśca i aż do przybytków niebieskich, a tak jest wzniosłą, że Aniołowie patrzą na nią z podziwem, — tak wspaniałą, że blask królewski i dyadem książęcy, obok niej stawiony, jest niejako ołowiem w porównaniu ze złotem [2]), tak potężną, że w porównaniu z nią moc cudotwórcza Mojżesza lub Jozuego jest słabym tylko cieniem.

Nic też dziwnego, że księgi święte i Ojcowie Kościoła nie znajdują dosyć słów do wysławienia godności kapłanów, nazywając ich mężami Bożymi [3]), szafarzami Bożymi [4]), pomocnikami Bożymi [5]), łowcami Bożymi [6]), światłością świata i solą ziemi [7]), posłami Bożymi [8]), ojcami i matkami Chrystusa [9]), namiestnikami Chrystusowymi [10]), współpracownikami Zbawiciela i radcami Pańskimi [11]), pośrednikami między Bogiem i ludźmi [12]), milicyą Bożą [13]), bramami a zarazem odźwiernymi niebios [14]), kolumnami wiary i fundamentami świata [15]), ozdobą, koroną i twierdzą Kościoła [16]), stróżami, przyjaciółmi i domownikami Oblubienicy Chrystusowej [17]),

---

[1]) Św. Bernardyn *Ser.* 20. [2]) S. Ambroży *De dignit. sacer.* C. 2. [3]) I. Tim. VI, 11. [4]) Tyt. I, VII. [5]) I. Kor. III, 9. [6]) Jer. XVI, 16. [7]) Mat. V, 12—13. [8]) S. Chryz. *De sacer.* I. VI, c. 4. [9]) S. Ber. *Ser. ad pastores in syn.* [10]) Id. [11]) Petr. Bles. *Ser.* 47. [12]) S. Ber. *Ser. ad past. in syn.* [13]) Św. Leon W. *Ep 1.* [14]) Św. Prosper *De vita contempl.* l. 2. c. 3. [15]) Św. Grzeg. Naz. *Car. II ad epis.* [16]) Św. Pros. i św. Ber. [17]) Św. Ber. *Sermo ad cler. in conc. rem.*

ludźmi anielskimi [1]), zbawicielami świata [2]), widomymi obrazami Boga [3]) itd. Co więcej, Ojcowie Kościoła, nie wahają się twierdzić, że Bóg wyniósł kapłanów wyżej niż Aniołów, bo im tylko, a nie Aniołom, dał władzę odpuszczania grzechów i sprawowania Ofiary św. To znowu porównują władzę kapłana z władzą Bogarodzicy i podnoszą, że gdy Marya pięciu słowy sprowadziła raz Słowo Przedwieczne do żywota swego, kapłan pięciu również słowy to samo Słowo sprowadza po tylekroć na ołtarz [4]). O Panie, jakżeś mnie wywyższył!

III. Godność kapłanów okazuje się wreszcie z troskliwości, z jaką Kościół czuwał zawsze nad wychowaniem sług ołtarza i z bojaźni, jaka przejmowała Świętych na samą myśl o kapłaństwie. „Gdybym nie był kapłanem — mawiał św. Wincenty a Paulo — nigdybym się nie odważył nim zostać, tak czuję się niegodnym tej świętej władzy". „Dopiero w niebie zrozumiemy wielkość kapłaństwa — są słowa świątobliwego proboszcza z Ars, Jana Vianney — gdybyśmy ją zrozumieli na ziemi, umarlibyśmy nie z przerażenia, lecz z miłości". Kiedyindziej zaś wyrzekł: „Gdyby ktoś wiedział, co to jest być kapłanem, uciekłby na pustynię, jak Święci, aby nim nie zostać". Rzeczywiście, mężowie takiej cnoty, jak św. Cypryan, św. Atanazy, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, św. Paulin, św. Grzegorz W., opierali się długo przyjęciu święceń, a św. Franciszek z Assyżu pozostał do śmierci dyakonem, gdyż objawiono mu w widzeniu, że dusza kapłana winna być tak czysta, jak naczynie kryształowe. Co więcej, św. Efrem udawał pomieszanie zmysłów, św. Amoniusz uciął sobie nos i uszy, a więc użyli środków nadzwyczajnych i nie zasługujących na polecenie, by

---

[1]) Św. Aug. *Ser. 5 ad frat. in eremo.* [2]) Św. Chryz. [3]) *Post Deum terrenus Deus* (S. Klem.). [4]) Św. Aug. *Hom. 2 in Ps. 37.*

ujść natarczywości ludu, który chciał ich widzieć kapłanami.

Cóż ztąd wypływa? Oto najprzód, niech nikt nie wciska się do kapłaństwa, jeżeli go Bóg nie powołuje; kto zaś został powołany, ten, jako „człowiek Boży“, ma się oddać Bogu całkowicie, nietylko na służbę najwierniejszą, ale na żertwę całopalną, by szukać jedynie chwały Bożej i zbawienia ludzi, i dla tego celu życia poświęcić wszystkie swe siły, wszystkie swe prace, wszystkie swe myśli.

Powtóre, każdy kapłan winien uważać się niegodnym tej łaski, a ztąd upokarzać się głęboko przed Panem, zwłaszcza podczas Mszy św., i lękać się o swe zbawienie, *by snadź innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* [1]).

Po trzecie, każdy kapłan winien gorąco dziękować Bogu za ten zaszczyt i cenić go wyżej, aniżeli wszystkie korony i skarby świata, — a w tej myśli brać często za przedmiot medytacyi godność, władzę i zadanie kapłaństwa, — w rocznicę święceń ofiarować Mszę św. na podziękowanie za tę łaskę, — codziennie przy ubieraniu się całować sutannę z uczuciem wiary, — przy odmawianiu nieszporów zastanawiać się nad temi słowy: *Tu es sacerdos in aeternum*, i znowu: *Fecit mihi magna, qui potens est.*

Czy tak czyniłem dotąd? Jestli życie moje odpowiednie tak wzniosłemu powołaniu, czy też przeciwnie i o mnie powiedziećby można: *Honor sublimis, vita deformis?* [2]) Czy również w uczuciu swej niegodności dziękuję Bogu, że *podniósł z ziemi nędznego a z gnoju wywyższył ubogiego, aby go posadził z książęty, z książęty ludu swego?* [3]).

---

[1]) I, Kor. IX, 27. [2]) Ś. Ambroży *De dign. sacerd.* [3]) Ps. CXII, 7—8.

Akt upokrzenia się i wdzięczności.
Postanowienia, jak wyżej. (Po trzecie...)
Akt strzelisty: *Kto Ty jesteś, o Boże, a kto ja jestem!*

VI.

O świętości potrzebnej kapłanom.

Prael. I. Przedstawić sobie, że się słyszy Chrystusa Pana, mówiącego do wszystkich kapłanów: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, przejąć się głęboko tą myślą, że mam być świętym, i użycz mi łaski, bym się nim stał rzeczywiście.

I. Kapłan winien być świętym, to jest, winien brzydzić się grzechem a czynić dobrze, bo tego wymaga Bóg i Kościół.

Już w Starym Zakonie, który był tylko cieniem Nowego, nakazuje Bóg kapłanom: *Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie;* [2]) i znowu: *Kapłani, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, żeby ich nie pobił;* [3]) *świętymi będą Bogu swemu, a nie splugawią imienia Jego* [4]). O ileż słuszniej Twórca Nowego Przymierza żąda, aby Jego kapłani, którzy mają być *światłością świata i solą ziemi, stali się doskonałymi, jako i Ojciec niebieski doskonałym jest* [5]). W ślad za Boskim Mistrzem upomina Apostoł, iż każdy kapłan ma być nietylko *bez winy, jako szafarz Boży* [6]), ale winien na podobieństwo Najwyższego Kapłana stać się świętym, niewinnym i niepokalanym [7]), albowiem Bóg sam *wy-*

[1]) Levit. XI, 24. [2]) Izaj. LII, 11. [3]) Exod. XIX, 22. [4]) Lev. XXI. 6. [5]) Mat. V, 48. [6]) Tyt. I, 7. [7]) Do Żyd. VII, 26.

Brał nas w Chrystusie przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma Jego [1]).

Posłuszny woli Bożej, po wszystkie czasy wymagał Kościół od sług ołtarza świętości życia. Jeżeli zapytam jego Doktorów, odpowie imieniem wszystkich św. Augustyn: „Kapłani mają być tak poważnymi, roztropnymi, pobożnymi, nienagannymi, niepokalanymi, iżby ktokolwiek ich ujrzy, zawołał pełen zdumienia i podziwu: Ludzie, którzy taki żywot prowadzą, są zaiste ludźmi Bożymi“ [2]). Jeżeli otworzę księgi liturgiczne, wyczytam tamże, iż w kapłanach ma jaśnieć wzór wszelkiej sprawiedliwości [3]). Jeżeli przeglądnę uchwały soborów, napotkam w nim taki nakaz: „Niechaj biskupi upominają swoich duchownych, jakiegokolwiek stopnia, aby postępowaniem, mową i nauką ludowi przyświecali, pomnąc na słowa Pisma: *Świętymi bądźcie, bom ja Święty jest* (Lev. XIX, 2); i znowu: „Tak mają duchowni, do służby Pańskiej powołani, życie i obyczaje urządzić, iżby w sukniach, ruchach, chodzie, mowie i wszelakiej sprawie powagą, umiarkowaniem i religijnością jaśnieli [4]). Nic też dziwnego, że Kościół tyle pracy łoży około wychowania przyszłych kapłanów, a mając ich przypuścić do święceń, nie może ukryć swoich obaw i pyta się usty biskupa: *Scisne eos dignos esse?*

II. Obowiązek uświęcenia się wypływa dla kapłana z godności, jaką piastuje, z posłannictwa jakie spełnia, z obowiązków i czynności, jakie wykonywa.

On niezmiernie zbliżony do Boga i wyniesiony wysoko po nad wszystkich wiernych; toż słuszna, by życiem stał się podobnym Bogu i jaśniał cnotą przed

---

[1]) Efez. I, 4. [2]) *De vita chr.* C, 9. [3]) *Eluceat in eis totius forma justitiae* (Pontific. Rom.). [4]) Sobór trydencki Sess. XIV, C. i Sess. XXII, C. 1 *de reform.*

ludźmi; „jest bowiem rzeczą potworną duch niski obok stopnia wysokiego“ [1]), a godność w niegodnym to klejnot rzucony w błoto [2]). On sługą i dworzaninem Bożym, mającym żyć jedynie na to, by uwielbić swego Pana i Króla; toż sprawiedliwa, by sam służył jak najwierniej i innych do takiej służby pociągał. On uczniem, zastępcą i przyjacielem Chrystusa; toż konieczna, by szedł Jego śladami, przejął się Jego duchem, cenił sobie nadewszystko Jego przyjaźń, bronił całem sercem Jego sprawy; inaczej bowiem stałby się naśladowcą Judasza.

Jako kapłan Najwyższego, ofiaruje on codziennie Baranka bez zmazy i karmi się Jego Ciałem i Krwią; winien zatem być sam niepokalany i wieść raczej żywot anielski niż ludzki [3]), a nawet zbliżać się świętością do Bogarodzicy; bo wszakże tego samego Syna Bożego rodzi na ołtarzu, którego Ona na świat wydała. Zaiste, jeżeli naczynia, używane do Ofiary św., Kościół takiem poszanowaniem otacza: „o jakże niepokalane powinny być te ręce, jak czyste usta, jak święte ciało, jak nieskażone serce kapłana, do którego tylekroć zstępuje Sprawca czystości“ [4]).

Jako pośrednik ludzi, ma on Ofiarą, modlitwą i pokutą jednać miłosierdzie Boże; winien zatem sam podobać się Bogu, inaczej, jeżeli do nieba wzniesie ręce splamione grzechami, może na siebie i na nich ściągnąć raczej pioruny kary Bożej. *Si non places, non placas* — powiedział św. Bernard — *si non placas, cur sacerdos?* [5]).

Jako siewca słowa Bożego, ogłasza on ludziom prawdę i drogę zbawienia; lecz, aby ludzie tę prawdę

[1]) Św. Bern. Lib. II. *de consider.* C. 7. [2]) Salvianus Lib. II. *Ad Eccl. cath.* [3]) Św. Wawrzyniec Justin. *Sermo de Euch.* [4]) O naślad. Jez. Chr. Ks. IV, Roz. XI, 6. [5]) *De mor. et offic. Episc.* C. 2.

przyjęli i tą drogą zdążali, winien on sam być zachętą i wzorem. Życie świątobliwego kapłana jest dla ludzi ciągłem kazaniem i jakby Ewangelią w czynie; natomiast zły kapłan osłabia wiarę w swe słowa, aczby najwymowniejsze, a nawet budzi u niektórych podejrzenie, że on sam nie wierzy w to, co opowiada, przez co szkodzi samej prawdzie. „U kapłana — powiedział św. Franciszek Salezy — więcej waży jedna uncya świętości, aniżeli cały centnar słów.

Jako szafarz łask Bożych, wylewa on na dusze Krew Jezusową, złożoną w krynicach żywota; lecz aby wszyscy do tych krynic spieszyli skwapliwie, winien on sam być naczyniem czystem i łaski pełnem; inaczej jeżeli skalaną ręką zechce oczyszczać brudy bliźnich, jeszcze ich więcej poplami [1]).

Jako pomocnik Chrystusów w pracy około zbawienia ludzi, ma on niejako ich wieczność w swym ręku; jakoż jeżeli jest pełen ducha Bożego i gorliwości świętej, tysiące dusz oddaje niebu, — jeżeli jest niedbałym albo nawet gorszycielem, tysiące wtrąca w piekło; słusznie bowiem powiedziano, że „owoc prac apostolskich zależy przedewszystkiem od stopnia uświątobliwienia samego apostoła“ [2]). Jako pasterz dusz, ma on te dusze, niby Boże owieczki, wieść na zdrowe pastwiska i wskazywać im wyżyny doskonałości, to znowu szukać owiec zgubionych i leczyć ich rany; chcąc atoli spełnić to zadanie, winien sam iść raźno drogą Pańską i nieść przed duszami pochodnię prawdy i cnoty; — jednem słowem, być światłym i świętym kapłanem.

III. Wreszcie wzgląd na własne dobro winien skłaniać kapłana do pracy nad uświęceniem własnem, bo to jest koniecznym warunkiem jego zbawienia. Po-

[1]) Św. Grzegorz W. *Pastor.* p. II, c. 2. [2]) X. Feliński *Konferencye duchowne.* I, 42.

nieważ żyje on ciągle wśród świata, jakby w jakim szpitalu, pełnym trędowatych i zapowietrzonych, przeto potrzeba mu wypróbowanej świętości, aby sam ustrzegł się zarazy i nie został odrzuconym.

To jest również rękojmią jego szczęścia na ziemi. Ponieważ Bóg sam, jako Dobro Najwyższe, jest źródłem światła, pociechy, pokoju, słowem, szczęścia prawdziwego: przeto ten tylko kapłan zdoła osiągnąć szczęście prawdziwe, który przez miłość z Bogiem się jednoczy; a im ta miłość jest doskonalszą, tem szczęście jest czystszem i trwalszem. „Ja będę zapłatą twoją bardzo wielką“, tak mówi Pan do dobrego kapłana, i już na tej ziemi, w nagrodę za pracę i ofiary, otwiera mu Serce swoje, z którego płyną strugi światła, pociechy i pokoju, a nieraz czyni go narzędziem swego miłosierdzia i powiernikiem swojej wszechmocy. To nam tłómaczy, dlaczegoto taki św. Franciszek Ksawery wśród ciężkich trudów apostolstwa wołał w zachwycie: „Dosyć już, Panie, dosyć; ujmij słodkości Twojej, bo serce moje pomieścić jej nie może“, — i dlaczego tenże sługa Boży tylu i tak wielkich dzieł dokonał.

Po życiu, bogatem w prace i cierpienia, a jednak po Bożemu szczęśliwem, następuje dla dobrego kapłana śmierć również szczęśliwa, bo opromieniona ufnością w obietnicę Pańską: *Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem* [1]).

Natomiast pociech tych nie zazna kapłan niedbały o uświęcenie własne i cudze, bo Bóg jest jedynie hojnym dla hojnych; co gorsza, grozi mu niebezpieczeństwo, by nie szukał szczęścia w zaspokojeniu niskich żądz i nie stał się kapłanem złym, nad którego nic niema nieszczęśliwszego i nic gorszego na ziemi.

---

[1]) Mat. V, 19.

O jakże potężne pobudki skłaniają mię do pracy nad uświęceniem własnem; a jednak daleko mi do do świętości... Cóż mi tedy przeszkadza? Czy słabość natury ludzkiej? Ale i święci kapłani nie byli od niej wolni; wszakże sam Apostoł skarży się na bodziec ciała. Czy ciężka walka z wrogami duszy? Ale Bóg pokornym i proszącym pomocy nie skąpi, Kościół zaś dostarcza kapłanom przeróżnej broni... Mógłbym zatem uświęcić sią, gdyby nie małoduszność w walce, niechęć do czuwania, wstręt do umartwiania się, lenistwo do pracy, — słowem, moja wina... Na sądzie Bożym niczem nie potrafię się wymówić, gdy Pan wyliczy wszystkie środki mi dane, wszystkie zwłaszcza Msze i Komunie święte. *Quaenam nobis erit excusatio* — grozi słusznie św. Chryzostom — *cum talibus pasti, talia peccemus, cum lupi fiamus agnum comedentes* [1]).

Akt upokorzenia się i żalu u stóp Pana Jezusa.

Postanowienia: Będę odbywać codziennie rachunek sumienia ogólny i szczegółowy, iżby poznać, co mi przedewszystkiem przeszkadza do uświęcenia się.

Akt strzelisty: *Ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.*

VII.

O stopniu świętości potrzebnej kapłanom.

Prael. I. Przypomnieć sobie rozkaz Apostoła: *Aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony* [2]).

---

[1]) *Hom. 11 in Evang.* [2]) II. Tim. III, 17.

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jakim mię chcesz widzieć w służbie Twojej, a jakim ja jestem.

Punkt I. *Kapłani winni dążyć do doskonałości powołaniu swemu odpowiedniej*:

Ojcowie Kościoła twierdzą zgodnie, że kapłan ma jaśnieć wszelaką doskonałością, a naukę ich streszcza Doktor Anielski w tych słowach: „Do godnego wykonywania święceń nie wystarczy jakakolwiek cnota *(bonitas)*, lecz wymaga się cnoty znakomitej, aby jako przyjmujący święcenie stopniem tegoż święcenia wznoszą się ponad lud, tak też wyższymi byli od niego zasługą i świętością“ [1]). Nie dosyć zatem dla kapłana strzedz się występków i spełniać przykazania, lecz „konieczną jest rzeczą, aby obumarłszy wszelakim żądzom, żył życiem Bożem“ [2]) i „oblekł się w Pana Jezusa Chrystusa“ [3]) tak, iżby z pod pięknej szaty cnót nic skażonego lub niedoskonałego nie wyglądało.

Co do stopnia zaś, wyraźnie mówi św. Ambroży, że „większej doskonałości wymaga Bóg od biskupa niż od kapłana, większej od kapłana niż od dyakona, większej od dyakona niż od kleryka, większej nakoniec od każdego, kto się liczy do stanu duchownego, niż od innych chrześcian;“ [4]) gdyż świętość życia winna przeważać, w miarę, jak przeważa łaska [5]). Takąż jest nauka innych Doktorów, i pisarzy Kościoła, którzy nie wahają się twierdzić, że o tyle doskonalszem ma być życie kapłana, w porównaniu do wiernych, o ile jaśniejszem jest słońce nad gwiazdy [6]), o ile wyższem niebo nad ziemię [7]). Tego wymaga stosunek kapłana do Boga; on bowiem jest Jego sługą i Jego współpracownikiem, czyli „mężem Bożym;“ toż sprawiedliwa, by całkowicie oddał się

---

[1]) I Kor. IV, 16. [2]) Św. Grzeg. W. *Past.* l. 2. c. 1. [3]) Rzym. XIII, 14. [4]) *In suppl. qu. 35, a. 1. ad 3.* [5]) Św. Ambroży *De dignit. sacerd.* [6]) Tenże *Epist. 82 Ad Vercell.* [7]) Św. Chryz. Hom. 10 in I Tim.

Bogu, a jako przewyższa wiernych godnością i władzą, tak też przewyższał ich cnotą. Tego wymaga również stosunek kapłana do ludzi; on bowiem jest dla nich zwiastunem woli Bożej i szafarzem łask Bożych, toż słuszna, by im także był wzorem. Obowiązek ten jest tem ściślejszy, jeżeli kapłan jest zarazem pasterzem dusz, bo w takim razie jest on ich ojcem, ich mistrzem, ich lekarzem, ich rzecznikiem u Boga i przewodnikiem do nieba.

Co więcej, św. Tomasz z Akwinu, w ślad za św. Augustynem [1]), żąda od kapłana większej doskonałości, niżeli od zakonnika, rozumie się, nie mającego święceń kapłańskich; a to dlatego, że duchowny powołany jest do sprawowania najświętszych tajemnic i służy samemu Chrystusowi w Sakramencie Ołtarza, do czego wymaga się świętości wewnętrznej w wyższym stopniu, aniżeli w stanie zakonnym [2]). Rzeczywiście, zakonnik, acz obowiązany do dążenia do doskonałości przez zachowywanie rad, ślubów i reguł, może jej nabywać powoli; natomiast kapłan zaraz po przyjęciu święceń winien jaśnieć świątobliwością w wysokim stopniu, iżby się stał godnym tak wzniosłego urzędu, a potem postępować coraz wyżej, nie naznaczając sobie granic, bo tak o świeckich jak i o kapłanach powiedziano, że kto nie postępuje, ten się cofa.

Czy pamiętam na te zasady? Tkwią one w moim umyśle, ale czy jaśnieją również w mojem życiu? Czy mogę w ślad za Apostołem odezwać się do wiernych, a zwłaszcza do tych, nad którymi pieczę Bóg mi powierzył: *Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chry-*

---

[1]) *Vix bonus monachus bonum clericum facit* (Ep. 40 ad Arel.).
[2]) *Per sacrum ordinem aliquis, id est clericus, deputatur ad dignissima mysteria, quibus ipsi Christo servitur in sacramento altaris, ad quod requiritur major sanctitas interior, quam requirat etiam religionis status* (2—2. q. 184, ar. 8 in c.).

stusów [1]). Niestety, powiedzieć muszę raczej ze wstydem, że wielu z nich lepiej służy Bogu odemnie. A może nawet słyszę z ich ust ten wyrzut: *Medice, cura te ipsum?...*

Punkt II. *Nie wszyscy kapłani dążą do doskonałości powołaniu swemu odpowiedniej.*

Pod tym względem możnaby podzielić kapłanów na trzy hufce. Pierwszy hufiec tworzą kapłani świątobliwi, którzy wszystkich dokładają sił, aby nietylko uświęcić siebie, ale także, by pracując bez wytchnienia, rozrzerzyć i uświetnić królestwo Chrystusa Pana. Dla Niego też pokonywują swe żądze, dla Niego gardzą dobrami i pociechami świata, dla Niego trudzą się, cierpią i umierają z radością, bo dla nich *żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk.* Oni to są rozkoszą Nieba, chlubą Kościoła, błogosławieństwem ziemi, — oni swoim przykładem i swojem apostolstwem tysiące dusz pociągają do Boga, a temsamem stają się lekarzami i odrodzicielami społeczeństwa.

Dzięki Bogu, nie brak ich w żadnej dobie, a i wiek nasz może się poszczycić niemałą ich liczbą; wszakże dość wspomnieć tylu misyonarzy, niosących Chrystusowi w ofierze ciężkie bardzo trudy, a nieraz krew swoją [2]), — tylu dalej wyznawców z pośród biskupów i kapłanów, prześladowanych srodze za obronę praw i swobód Kościoła, — tylu wreszcie pasterzy świętych, pracujących w ukryciu, ale z zupełnem zaparciem siebie i z najczystszą gorliwością około uświęcenia swoich owieczek, a wśród których świeci, jako promienisty ideał, proboszcz z Ars Jan Vianney [3]) († 1859). Trzeba się modlić, aby Pan zesłał jak najwięcej takich kapła-

[1]) I Kor. IV, 16. [2]) Porów. tegoż autora *Pius IX i Jego Pontyfikat.* Tom III, Roz. XV. [3]) Czyt. *Żywot ks. Jana Maryi Vianney, proboszcza z Ars*, przez X. Alfr. Monnin. wyd. po polsku w Poznaniu. 1884.

nów, a przez nich leczył ciężkie rany dusz i powstrzymywał złe prądy, co jak lawina staczają się na ludzkość.

Drugi i najliczniejszy hufiec stanowią kapłani miernej cnoty. Szukają oni wprawdzie chwały Bożej, ale nie zapominają także i o sobie, bo zbyt są dbałymi o swoją sławę, o pomnożenie mienia, o dostatnią posadę i wygodne życie. Pragną zbawienia dusz i nie sprzeniewierzają się ważniejszym obowiązkom, ale za mało mają tego ognia świętego, który popycha do ciągłych prac i ofiar, a przytem wzbija się zawsze w górę — do Boga. Miłują również Kościół i nie zdradziliby go w chwili ucisku; ale nie są zbyt skorymi do poświęceń i cierpień dla Bożej sprawy... Noszą jarzmo kapłańskie bez szemrania i radziby się uświęcić; ale modlą się nie z wielkiem skupieniem, spowiadają się dosyć rzadko, porzucają zbyt częste rozmyślanie, zapominają zbyt łatwo o książce duchownej i teologicznej; a natomiast oddają się za gorliwie sprawom świeckim, lubią zanadto rozrywki, wizyty, przejażdżki, gospodarstwo... Brzydzą się wreszcie występkami i unikają grzechów ciężkich, ale lekceważą mniejsze, czego ten jest skutek, że z czasem tracą delikatność sumienia i wpadają w oziębłość duchowną, a nieraz narażają się nawet na większe wykroczenia. O iluż to jest kapłanów, którzy z początku swego zawodu są gorącymi, w środku letnimi, przy końcu zimnymi! Nic też dziwnego, że św. Chryzostom trwoży się o zbawienie większej części kapłanów! [1])

Do ostatniego hufca należą kapłani źli, bo oddani namiętnościom, jawnym lub ukrytym. Na ich czele stoją głośni gorszyciele i odstępcy od wiary, jakich

[1]) *Non temere dico, sed ut affectus sum et sentio; non arbitror inter sacerdotes multos esse, qui salvi fiant, sed multo plures qui pereunt, quoniam res excelsum requirit animum.* O autentyczności tego miejsca powątpiewają atoli niektórzy pisarze.

i w naszym wieku nie brakło. Za nimi idą kapłani pogrążeni w brzydkich występkach, mianowicie w rozpuście, pijaństwie lub chciwości. Tylnią straż tworzą kapłani leniwi, a ztąd zaniedbujący obowiązków względem Boga, siebie i ludzi. Na tych wszystkich skarży się św. Grzegorz W., że nie są pasterzami, ale wilkami drapieżnymi [1]), co rozdzierają owce, zamiast wieść je na zdrowe pastwiska; a św. Bernard grozi, że kiedyś na sądzie Pańskim ludzie, oszukani lub zgorszeni przez własnych kapłanów, złorzeczyć im będą, jako zabójcom dusz, i wołać o surową karę [2]). Dzięki Bogu, hufiec ten nieliczny i coraz bardziej się zmniejsza, bo Bóg w naszych czasach widocznie oczyszcza i doskonali swój Kościół, a moralny poziom duchowieństwa ciągle się podnosi.

Do któregoż hufca należę obecnie? Przyjmując święcenia, zapisałem się do pierwszego i przyrzekłem Panu, że będę Mu służyć doskonale. „Gotowe jest serce moje, do Ciebie, Panie, boś Ty cząstką dziedzictwa mego“, mówiłem po tylekroć do Pana; a modlić się, umartwiać, pracować było wówczas dla mnie rozkoszą. Ale niezadługo pierwszy zapał ostygł; — począłem opuszczać rozmyślanie, zbywać obowiązki, tracić skupienie, — i nieznacznie znalazłem się w drugim hufcu... Gdyby tak szło dalej, mógłbym dostać się aż do trzeciego, a wtenczas biada mi!... Ale Ty, Panie, nawróć mię z tej drogi i pociągnij do Siebie, abym był całkowicie Twoim.

Postanowienia. Dla odnowienia ducha odprawię niebawem rekolekcye, tymczasem zaś nie opuszczę ani razu medytacyi.

Akt strzelisty za św. Franciszkiem Salezym: *Muszę zostać świętym kapłanem.*

---

[1]) *Hom. 17 in Evang.* [2]) *Lib. I. de consid.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Rozmyślania o środkach służących kapłanom do uświęcenia się.

VIII.

Powołanie Boże do kapłaństwa.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Przypatrzcie się bracia waszemu powołaniu* [1]).

Prael. II. *Wiem, Panie, że droga człowiecza nie jest jego* [2]), ale Ty sprawuj w prawdzie drogę moją.

Punkt I. *Powołanie Boże do kapłaństwa jest koniecznem.* Wypływa to z istoty kapłaństwa; jeżeli bowiem Bóg sam ustanowił urząd kapłański i powierzył mu zadanie tak trudne, a zarazem godność tak wzniosłą: do Boga tylko należy wybierać tych, którzy mają pełnić służbę i piastować władzę. Wszakże i w królestwie ziemskiem król sam mianuje swoich ministrów.

Wypowiada to Pismo św. Sam „najwyższy Kapłan wedle porządku Melchizedechowego“, Jezus Chrystus zapewnia często, że Ojciec Go posłał; powoławszy zaś Apostołów, oświadcza im wyraźnie: *Nie wyście mnie*

[1]) I Kor. I, 26. [2]) Jer. X, 23.

obrali, ale jam was obrał; [1]) *ja jestem drzwiami owiec* [2]). W ślad za Zbawicielem ostrzega św. Paweł: *Żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron;* [3]) a kiedyindziej upomina Tymoteusza, by na nikogo rąk rychło nie wkładał [4]).

Jakoż Apostołowie przed wyborem św. Macieja modlili się, prosząc: *Okaż, któregoś obrał* [5]). Modlił się też po wszystkie wieki Kościół św. przed udzielaniem święceń, aby ci tylko przypuszczeni zostali do kapłańskiego urzędu, których wola Boża od wieków przejrzała i wybrała. *Eos rectores Ecclesia accipit, quos Spiritus Sanctus praeparavit* [6]). O to samo i dziś modlić się potrzeba, a zarazem wypraszać kapłanom dar gorliwości świętej, bo czasy nasze wymagają takich kapłanów, jak św. Kajetan, św. Ignacy, św. Wincenty a Paulo itp., iżby tylu ludzi zbłąkanych pociągnąć do Boga i Kościoła, tylu uprzedzonych lub ciemnych światłem prawdy oświecić, tylu obojętnych i zimnych ogniem miłości rozpalić.

Ach, Panie, dajże Kościołowi swemu jak najwięcej takich kapłanów, i spraw, bym i ja należał do ich liczby; a nie dopuść do swej służby nikogo, którego byś Ty sam nie wybrał.

Punkt II. *Jakie są znaki powołania Bożego.* Czasem woła Bóg do swej służby w sposób nadzwyczajny, jak n. p. Szawła; częściej atoli posługuje się głosem wewnętrznym, to jest, tajemnym pociągiem, rodzącym w duszy zamiłowanie w sprawach kapłańskich. Ponieważ jednak trudno osądzić od razu, czy ten pociąg od Boga pochodzi; przeto należy badać swe powołanie, a w tym celu modlić się gorąco o światło z wysokości, — mówić często, a zwłaszcza po Komunii św.: „Panie,

---

[1]) Jan XV, 16. [2]) Jan X, 7. [3]) Do Żyd. V, 4. [4]) I. Tim. V, 22. [5]) Dzieje ap. I, 24. [6]) S. Leo M.

co chcesz, abym czynił?“ — uciekać się do przyczyny Królowej Apostołów, — odbyć kilkudniowe rekolekcye i radzić się światłego przewodnika sumienia, odsłoniwszy mu pierw aż do dna tajemnice duszy i dzieje przeszłego życia.

A jakież są znaki powołania Bożego? Pierwszym jest należyte uzdolnienie tak co do ciała, jak co do duszy; „Bóg bowiem tylko tym daje łaski potrzebne do wypełnienia obowiązków stanu, których w swej dobroci powołał, a nie wzywa nikogo, w kimby nie widział koniecznych zalet, albo komuby nie miał zamiaru udzielić tychże“ [1]). Pewna miara talentu nie jest atoli wyznaczona, a brak świetnych zdolności może uzupełnić duch Boży; wszakże takie skromne ptaszęta, jak Jan Vianney, którego nie chciano nawet przyjąć do seminaryum, stały się ozdobą Kościoła, podczas gdy harde orły, jak Lamennais, Gioberti, Döllinger itp., pomnożyły liczbę lucyferów.

Drugim znakiem jest życie cnotliwe; już bowiem Apostoł Paweł nakazał Tytusowi, iżby postanowił kapłanów *bez winy* [2]). A jakiejże miary cnót trzeba od nich żądać? Odpowiada św. Tomasz z Akwinu, a za nim św. Alfons Lig. [3]), że nie wystarczy aktualny stan łaski i jakakolwiek prawość, ale że koniecznym jest pewien stopień doskonałości, czyli ugruntowanie w cnotach. Nie wypływa ztąd, jakoby tych tylko należało przypuszczać do ołtarza, którzy nie poplamili nigdy szaty niewinności i wszechstronną jaśnieją cnotą; „gdyby bowiem Kościół szukał do kapłaństwa ludzi bez żadnych wad i ze wszech miar doskonałych, wypadłoby zamknąć sanctuarium przed synami ludzkimi, a sprawowanie czynności kapłańskich powierzyć spro-

---

[1]) Św. Wincenty a Paulo. [2]) Do Tyt. I, 6. [3]) Theol. mor. l. 6. n. 37.

wadzonym z nieba Aniołom"; [1]) lecz wymaga się, aby przystępujący do święceń nie miał żadnego nałogu grzesznego, a jeżeli weń pierwej był popadł, by dał dostateczne dowody poprawy i panował nad złemi skłonnościami. Mianowicie winien być wypróbowany w czystości, i to przez czas dłuższy [2]).

Trzecim znakiem jest duch kapłański, czyli zamiłowanie w praktykach pobożnych i w obowiązkach kapłańskich, tudzież w nauce teologicznej i w celibacie.

Czwartym znakiem, również koniecznym jak poprzednie, jest czysta intencya, a więc nie chęć zyskania zaszczytnego stanowiska, zebrania bogactw lub zapewnienia sobie spokojnego i wygodnego życia, ale pragnienie szczere uświęcenia siebie, a przytem pracowania dla chwały Bożej, dla uświetnienia Kościoła i zbawienia dusz. Kto z pobudek dumy, chciwości lub miękkości i lenistwa wstępuje do stanu duchownego, tego nie Bóg powołuje, ale szatan, — ten też miasto błogosławieństwa klątwę od Boga ściąga [3]).

Ostatnim wreszcie znakiem jest sąd biskupa, który wedle słów św. Dyonizego Areopagity, jest tłómaczem Boskiego wyboru [4]).

Natomiast nie jest znakiem powołania sam talent, acz znakomity, ale bez cnoty lub czystej pobudki, ani samo wysokie urodzenie, ani wzgląd na rodzinę, ani życzenie rodziców.

A jakże to powołanie objawia się u alumnów? Jedni wchodzą do seminaryum bez powołania i ze złą intencyą; ci stają się później zakałą stanu duchownego, gorszycielami dusz i sprawcami własnej zguby. Dzięki Bogu, należą oni do wyjątków.

---

[1]) Biskup Malou. Por. Dubois *Le guide des seminaristes et des jeunes prêtres.* [2]) Św. Grzegorz W. *Epist. 26 ad Januar.* [3]) Yvo Carn. *Ser. de excell. sacr. ord.* [4]) *De eccl. hier.* C. 5.

Inni nie zastanawiają się nad tem, po co właściwie idą do seminaryum; lecz wtrąca ich tam brak utrzymania, życzenie rodziców, słabe zdolności lub liche widoki na innych polach. Są to zazwyczaj umysły lekkie, poziome i leniwe, które nieraz nawet w przededniu święceń nie budzą się ze snu duchowego. I z nich nie ma Kościół pociechy.

Inni chcą wprawdzie służyć Bogu, ale też nie zapominają o sobie, jużto marząc o zaszczytach i czci ludzkiej, jużto ciesząc się nadzieją, że będą kiedyś posiadać *oves et boves* i wieść życie wygodne. Ci później, w miarę pracy nad sobą, albo się zwracają lepiej do Boga, albo bardziej gnuśnieją i pomnażają liczbę oziębłych kapłanów. Takich jest najwięcej.

Inni wreszcie obierają sobie stan kapłański w tym tylko celu, by służyć Bogu całem sercem, zdając się co do reszty na Jego wolę. Ci stają się później wzorowymi kapłanami, byleby nie sprzeniewierzyli się łasce powołania.

A w jakimże celu jam obrał stan kapłański? Czy Bóg mię rzeczywiście powołał?... A jeżeli tak było, czy pobudka moja była zawsze czystą i czystą pozostała dotąd?... O jeżeli kiedy zamąconą została ziemskiem pragnieniem, tedy dziś u stóp Twoich, Panie Jezu, upokarzam się... żałuję... przepraszam... i oświadczam, że Ty sam będziesz odtąd cząstką kielicha mego...

Postanowienia: Podziękuję dziś we Mszy św. za łaskę powołania, a po Mszy św. odnowię przyrzeczenia, zrobione podczas święceń. Nadto, będę się częściej modlił o prawdziwe powołanie dla młodych lewitów.

Akt strzelisty: *Ecce ego, quia vocasti me* [1]).

---

[1]) Król III, 6.

IX.

Wierność dla łaski powołania.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani* [1]).

Prael. II. Daj, Panie, abym łaskę powołania należycie cenił, za nią gorąco dziękował i z nią wiernie współdziałał.

Punkt I. *Jak wielkiem dobrem jest łaska powołania, a jak wielkiem złem brak powołania.* Cóż to znaczy, że Bóg powołuje kogoś do kapłaństwa? Oto, że On sam stworzenie liche, grzeszne, niewdzięczne wybiera na swego sługę, na swego posła, na swego pomocnika w dziele zbawienia, — że go czyni zwiastunem swej prawdy, stróżem swego prawa, szafarzem swej łaski, — że mu daje taką władzę, jakiej nie dał aniołom, ni samej Bogarodzicy. Ach gdyby Pan pozwolił kapłanowi odprawić raz tylko Ofiarę Najświętszą, byłoby to łaską nad wszelkie pojęcie; a ileżto takich Ofiar w całem życiu, ileż innych dziwów miłosierdzia Bożego! Zaprawdę, każdy kapłan winien często powtarzać te słowa: Wejrzał na niskość sługi swego i uczynił mi wielkie rzeczy.

Powołanie to jest iście niebieskie, bo z góry idące; ztąd też do kapłanów przedewszystkiem odzywa się Apostoł: *Bracia święci, uczestnicy wezwania niebieskiego* [2]). Powołanie to jest wzniosłe, bo podnoszące do wysokiej niezmiernie godności. Powołanie to jest błogosławione, bo zapewniające obfite pomoce. Kapłan powołany znajduje na swej drodze potrzebne łaski,

---

[1]) Efez. IV, I. [2]) Do Żyd. III, 1.

światła i pociechy, i dzięki Bożej opiece dochodzi szczęśliwie do kresu, byleby sam nie wyrywał się na bezdroża.

Natomiast brak powołania u kapłana jest nader wielkiem złem. Rzeczywiście, kapłan niepowołany, ale wściskający się samozwańczo do tak wzniosłego urzędu, wyrządza Bogu krzywdę i wzgardę, podobnie jak ów intruz, który sfałszowawszy pieczęcie królewskie, odgrywa na obcym dworze rolę posła królewskiego. Takim kapłanom grozi Bóg: *Biada wam synowie zbiegowie,... abyście czynili radę, a nie ze mnie;* [1]) i znowu: *Oni królowali, a nie ze mnie: książęty byli, a nie znałem (ich);* przeto *rozgniewała się zapalczywość moja na nie* [2]).

Życie kapłana niepowołanego, jeżeli się zawczasu nie nawróci do Boga, przedstawia smutny obraz nieładu z jednej a kary Bożej z drugiej strony. Zuchwalstwem swojem zamyka on sobie drogę do natchnień i łask Bożych, wskutek czego ciemność rozpościera się w jego umyśle i mróz ścina jego serce; do tego szatan otacza go swoją siecią, jak łowczy zwierzynę, a żądze, niby psy spuszczone ze smyczy, szarpią go na wszystkie strony i ciągną z grzechu w grzech, dopóki nie nie ściągną w piekło. Niestety, spotyka go los Saula, którego Bóg odrzucił za to, że nie należąc do kapłaństwa, śmiał ofiarować Panu.

Życie kapłana niepowołanego jest zazwyczaj pasmem zawodów i boleści, jako zapowiedział Bóg przez proroka: *Oto słudzy moi* (kapłani z powołaniem i z duchem Bożym) *weselić się będą, a wy się zawstydzicie... i od skruszenia ducha wyć będziecie* [3]). Taki kapłan nosi piekło w swem sercu, bo mu sumienie wyrzuca ciągle, jak Chrystus Pan Judaszowi: Przyjacielu, po coś tu przyszedł; a iż stanu swego porzucić nie może,

---

[1]) Izaj. XXX, 1. [2]) Oze. VIII, 4—6. [3]) Izaj. LXV, 13—14.

przeto dręczy się i szamoce, jak więzień przykuty do galer, i złorzeczy chwili, w której stał się kapłanem, albo szuka zapomnienia w — grzechu. Śmierć jego jest smutną, a jakąż będzie wieczność?!

Życie kapłana niepowołanego jest prawie zawsze zgorszeniem dla ludzi, hańbą dla Kościoła, i sprawdza się na nim słowo Pańskie: *Kto nie wchodzi przeze drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca*, który nie ma innego zamiaru, *jedno żeby kradł a zabijał i tracił* [1]). Oto Aryusz nie był powołany do stanu kapłańskiego, ani Luter do zakonnego; mimo to wdarli się tam zuchwale, lecz na to tylko, by miliony dusz pociągnąć za sobą w przepaść błędu.

Do któregoż szeregu kapłanów ja należę? czy powołanych czy niepowołanych? Ach Panie, zdaje mi się, że poszedłem za Twoim głosem, obierając stan kapłański; lecz któż może być wolnym od bojaźni? — wszakże Ty sam ostrzegasz nas przez proroka: *Myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi moje* [2]). O jeżeli to nie był Twój głos, przemów teraz do mnie: „Idź i ty do winnicy mojej“, a zarazem spraw, bym odtąd wiernie z łaską powołania współdziałał.

Punkt II. *Jak się zachować względem łaski powołania.* Wzorem tu są Apostołowie. Skoro tylko usłyszeli głos Pański: *Pójdźcie za mną... uczynię was rybołowcami ludzi*, porzucają natychmiast swe sieci, swe domy, swe rodziny, i idą za Panem. Podobnie kapłan, powołany do służby Bożej, winien oderwać się sercem od świata, powściągnąć nieporządną miłość rodziny, wyrzec się wszystkiego, co tej służbie zawadza, i iść za Chrystusem.

Apostołowie cenili sobie wysoko łaskę powołania i byli świadomi wielkich swoich zadań, ale zarazem

[1]) Jan X, 1, 10. [2]) Izaj. LV, 8.

swej niegodności; co imieniem wszystkich wypowiedział Apostoł narodów: *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy* [1]) lecz Bogu samemu ztąd chwała, bo On *wybrał głupstwa świata, aby zawstydził mądre; a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne* [2]). Podobnie winien kapłan powołanie do służby Pańskiej uważać za największy zaszczyt, bo służyć Bogu znaczy królować; ale zamiast wynosić się z tego, co mu tylko z łaski Bożej przyszło, niech się raczej korzy głęboko, iż Pan wejrzał na nędzę jego, gdy tylu doskonalszych i godniejszych pominął.

Apostołowie czuwali bacznie, by łaski powołania nie utracić, i trzymali się Pana trwałą miłością. Wprawdzie podczas męki oddalili się od Niego, ulegając chwilowej trwodze; ale zaraz żałowali za to mocno i oświadczyli usty św. Piotra, że Go miłują, co niebawem stwierdzili pracą i krwią własną. Jeden tylko Judasz stracił łaskę powołania i zginął nędznie; ale dlatego, że się poddał brzydkiej żądzy chciwości i pozostał głuchym na upomnienia Boskiego Mistrza, a po hanienbnym upadku, zamiast rzucić się do nóg Pańskich ze skruchą i ufnością, usłuchał głosu szatana. Podobnie kapłan, mimo prób wszelakich, winien trwać w miłości Chrystusowej; jeżeliby zaś czasem, wskutek słabości, popadł czy w małoduszność, czy w oziębłość, czy w grzech jaki, niech czemprędzej z sercem skruszonem i upokorzonem wraca do Pana; inaczej może uronić zupełnie łaskę powołania i pójść drogą Judasza.

Apostołowie towarzyszyli Chrystusowi Panu na każdym kroku, słuchali skwapliwie Jego nauk, przyjmowali ze czcią Jego upomnienia, naśladowali, o ile mogli, Jego sprawy; po Wniebowstąpieniu zaś modlili się na samotności wraz z Najśw. Matką, iżby sobie

[1]) II. Kor. V, 20. [2]) I. Kor. I, 27.

wyblagać utwierdzenie w łasce i dary Ducha Św. Podobnie winien kapłan mieć ciągle przed oczyma Chrystusa Pana, rozważać Jego czyny, wnikać w Jego Serce, przyswajać sobie Jego ducha; słowem, żyć w Chrystusie; a iż to bez łaski niemożebne, przeto ma o nią prosić gorąco za przyczyną Królowej Apostołów i używać pilnie wszelakich środków do uświęcania się.

Apostołowie posłuszni woli Chrystusa Pana, pracowali z całem zaparciem się nad rozszerzeniem Jego królestwa, niosąc Mu w ofierze nietylko trudy i cierpienia całego żywota, ale nawet śmierć swoją. Podobnie każdy kapłan, a szczególnie pasterz, winien życie swoje uważać jako ciągłą pracę dla Boga i pracować rzeczywiście, a z czystą intencyą, szukając jedynie chwały Pańskiej, — pracować tam, gdzie go wola Boża, choćby pośrednio przez przełożonych, postawiła, — pracować z radością, choćby to miejsce było niskie lub niewygodne, — pracować aż do znużenia i aż do końca, bo dosyć odpoczynku będzie w grobie, — i nietylko pracować, ale także cierpieć dla Imienia Jezusowego, gotowym będąc nawet na męczeństwo.

Czy tak czyniłem dotąd? Rachunek sumienia. Ach, Panie, mam Ci za co dziękować, ale też za co żałować.... Gdyby nie miłosierdzie Twoje, byłbym stracił z pewnością łaskę powołania i stał się podobnym do Judasza, bo ileżto w życiu mojem niewierności, wykroczeń, lenistwa... ileż pokus strasznych, z których mię wyratowała jedynie prawica Twoja... O miejże i nadal litość nademną i nie odmawiaj mi łask potrzebnych do poprawy życia i do wytrwania w Twej miłości.

Matko Najświętsza, Tyś tylu wiernym sługom, a między innymi także Franciszkowi Salezemu, gdy modlił się w Loreccie, wyjednała łaskę powołania i ducha apostolskiego; uczyńże i dla mnie to samo.

Postanowienia: Dziś podczas Mszy św. złożę Panu w ofierze całe moje życie, teraźniejsze i przyszłe, i będę odtąd więcej przykładał się do pracy, iżby spełnić rozkaz Apostoła: *A przeto więcej bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [1]).

Akt strzelisty: *Domine jube me venire ad te.*

X.

Dobre używanie darów przyrodzonych.

Prael. I Przypomnieć sobie przypowieść ewanieliczną o włodarzu i zastanowić się nad temi słowy: *Oddaj liczbę włodarstwa twego* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jakie dary wziąłem od Ciebie i jak ich mam używać.

Punkt I. *Jak cenić dary Boże.*

„Cóż jest, czegobyś nie wziął?“ — mówi Apostoł do mnie i do wszystkich; cokolwiek bowiem mam dobrego, wszystko jest darem Bożym. Darem jest cały świat nadprzyrodzony ze wszystkiemi łaskami zewnętrznemi i wewnętrznemi, które mię mają uświęcić. Darem jest wszystko stworzenie, które mi ma przypominać Boga i pomagać w jego służbie, jużto dostarczając przeróżnych środków do tej służby, jużto nastręczając sposobności do zaparcia i pokonania siebie. Darem życie samo, a z niem wszystkie władze i talenta duszy, wszystkie zmysły i zalety ciała, wszystkie chwile użyczonego mi czasu. Darem zdrowie, majątek, opieka rodziców, straż przełożonych, przyjaźń ludzka, nauka, sława, stanowisko, godność itd. Darem rządy Opatrzności nademną i wszystko, co od niej mi przyszło; bo

[1]) II, Piotr I, 10. [2]) Łuk. XVI, 2.

tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu [1]).

Jakże cenić dary przyrodzone?

Przedewszystkiem uważać je jako środki, dane mi od Boga do osiągnienia ostatecznego końca, a nie za sam koniec; ztąd nie pragnąć ich gwałtownie, jakoby od nich zależało prawdziwe szczęście, — nie przywiązywać się do nich zbytecznie, a tem mniej zapominać dla nich o ich Dawcy. Przeciwnie, należy tu dążyć do złotej obojętności, która usuwa wszelkie przywiązanie nieporządne, we wszystkiem z wolą Bożą się zgadza i każe cenić dary przyrodzone o tyle, o ile nas prowadzą do ostatecznego celu, to jest, do poznania i umiłowania Boga. Niestety, dla wielu ludzi stają się stworzenia bożyszczami, — dla jednego drugi człowiek, dla drugiego pieniądz, dla trzeciego ciało, dla innego sława, zaszczyt, nauka itp. Czy i mnie sumienie czegoś podobnego nie wyrzuca? Czy mianowicie niema w sercu mojem nieporządnego przywiązania do kogokolwiek z ludzi, do majątku, do wygód, do godności itd.?

Wszystkie dary należy odnosić do Boga, jako do ich źródła, a nie przypisywać ich sobie, jakobym ja sam był ich sprawcą; ani wynosić się z nich lub szukać chwały u ludzi, jakoby się takowa mnie należała. *Cóż masz, czegobyś nie wziął?* — upomina Apostoł — *a jeżeliś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął* [2]). *In nullo gloriandum* — mówi za Apostołem św. Cyprian — *quando nostrum nihil est.* Moim całkowicie i wyłącznie jest tylko grzech; wszystko zaś, co mam dobrego, jest jakby pożyczką Bożą, z której winienem płacić Bogu „lichwę"... Jeżeli więcej wziąłem od Boga, obowiązanym do większej wdzięczności i do surowszego rachunku; bo *któremu wiele dano*, — mówi Zbawiciel —

[1]) Rzym. VIII, 28. [2]) I, Kor. V, 7.

wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego [1]). Toż nie pysznić mi się z darów Bożych, by mnie nie spotkał los Lucyfera i tylu jego naśladowców, ale raczej lękać się odpowiedzialności za nie; a gdy mnie ludzie wynoszą, mówić z pokorą: Nie mnie, nie mnie, ale Imieniowi Twojemu daj, Panie, chwałę [2]). Jeżeli zaś mniej wziąłem od Boga, nie smucić mi się ztąd, ani zazdrościć drugim; jeżeli bowiem z tą małą miarą pracować będę po Bożemu, dokonam rzeczy wielkich, to jest, Bogu miłych, a mnie i duszom innym pożytecznych. Czy tak zachowałem się dotąd? Czy mianowicie nie było w mojem życiu z jednej strony próżności i dumy, chełpiącej się z darów Bożych, z drugiej zazdrości, smucącej się ztąd, że Bóg innych hojniej wyposażył?

O dary przyrodzone wolno prosić, byle z poddaniem się woli Bożej, bo nikt nie wie, co mu będzie zbawiennem; kiedy zaś Bóg je daje, trzeba za nie dziękować, bo wdzięczność za otrzymane dobra jest skuteczną prośbą o nowe. O ileżto tych dóbr wziąłem już od Boga; toż mówić mi codzień, każdej chwili do Boga: *Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego. który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami* [3]). Czy tak czyniłem dotąd?

Punkt II. *Jak używać darów Bożych.*

Przedewszystkiem według woli Bożej, a więc nigdy przeciw Bogu, jako środków do grzechu, bo jestto wzgardą wyrządzoną ich dawcy, i krzywdą wyrządzoną im samym. Niestety zbyt często tak się dzieje; ztąd też stworzenia, zmuszone służyć ludziom jako narzędzia do

---

[1]) Łuk. XII, 48. [2]) Ps. CXIII, 1. [3]) Ps. CII, 2—4.

obrazy Bożej, żalą się niejako przed Bogiem i wzdychają za wybawieniem [1]). Ach, Boże, ileżto razy i ja użyłem stworzeń przeciw Tobie, bo wbrew woli Twojej!

Powtóre, wszystkich darów i rzeczy stworzonych mam tak używać, iżbym za pomocą tychże mógł dopiąć ostatecznego celu, to jest, zbawienia wiecznego; a ztąd winienem unikać tego wszystkiego, co temu celowi stoi na zawadzie. Mianowicie co do dóbr przyrodzonych, jedne służą do utrzymania, albo do uprzyjemnienia życia, jak pokarm, odpoczynek, rozrywka itp.; tych mogę używać w miarę potrzeb, byle strzedz się zbytku i zachować dobrą pobudkę, a czasem zdobyć się na wyrzeczenię i ofiarę. Rzeczy te, według słów Richarda a S. Victore, zdają się mówić do mnie: *Accipe, redde, time, — accipe obsequium* (bierz pożytek), *redde beneficium* (złóż dzięki Bogu), *time judicium* (lękaj się rachunku). Inne nadają kierunek życiu, ale zależą po części od mojego wyboru, jak stan, miejsce i rodzaj pracy; co do tych mam się radzić woli Bożej, a przytem badać własne usposobienia i talenta, aby wybrać to, czego P. Bóg odemnie chce i do czego mam uzdolnienie. Dobra i mądra to rzecz wyszukać sobie odpowiednie pole działania; natomiast jest zarozumiałością rwać się do posad, urzędów, godności, do których ani talenta nie uprawniają, ani Bóg nie powołuje. Niestety, duch pychy i kapłanom nie obcy; wszakże już dawno św. Bernard się żalił: *Plena est ambitionis Ecclesia* [2]). Może i ja od tego ducha nie wolny? A mianowicie czy nie rozumiem o sobie wysoko i czy gotów jestem być raczej maluczkim, zapomnianym, ubogim, cierpiącym, aniżeli ponieść szkodę na duszy?

Wreszcie wszystkich darów mam używać dla chwały Bożej i zbawienia dusz, bo na to jestem kapła-

---

[1]) Rzym VIII, 22. [2]) *De consid.* cap. 10.

nem, bym służył Bogu i duszom. Wzywa mię do tego Apostoł: *Każdy jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej* [1]). Nie godzi się zatem sprzeniewierzać obowiązkom pasterskim, aby natomiast oddawać się sprawom obcym, pilnować gospodarstwa, trwonić czas na wizyty, przejażdżki, grę w karty; bo taki pasterz, a raczej najemnik, odpowie kiedyś za każdą duszę zgubioną. Nie godzi się zbywać obowiązków, a potem gnuśnieć w nieczynności; bo wszakże ów sługa ewanieliczny nie za to otrzymał surową karę, że talent utracił, ale że takowy zakopał. Nie godzi się własną tylko zajmować duszą, a zresztą siedząc w spokojnym kąciku, patrzeć obojętnie, że Bóg bywa obrażany i że dusze giną; bo takie samolubstwo byłoby Bogu niemiłem, samemu zaś kapłanowi szkodliwem. Co więcej, św. Grzegorz W. nie waha się twierdzić, że kapłani, którzy mając dar służenia zbawieniu bliźnich, szukają życia spokojnego w osobności, winni są zguby dusz tak wielu, wieleby przez swoje nauki i prace Bogu pozyskać mogli. Pracować winien zatem każdy kapłan, choćby nie był pasterzem, — pracować na ambonie, w konfesyonale, w szkole, w stowarzyszeniach, w piśmiennictwie, słowem tam, dokąd go duch Boży, wola starszych i własny talent pociąga, — pracować, dopóki siły starczą, a w tej pracy zużytkować wszystkie swoje talenta.

Czy tak pracowałem dotąd i tak użyłem moich talentów? Rachunek sumienia z darów Bożych i akt żalu.

Ach, Panie, większą część życia przepędziłem w gnuśności, a tyle darów Twoich nietylko zakopałem, ale zwróciłem przeciw Tobie... Dałeś mi rozum, a ja zajmowałem go tak często próżnemi i niegodnemi my-

[1]) I, Piotr. IV, 10.

ślami. Dałeś mi serce, a ja rzucałem je nieraz do nóg lichych stworzeń. Dałeś mi wolę, a ja poddawałem ją panowaniu złych żądz i miłości własnej. Dałeś mi różne zdolności, a ja szukałem z nich chwały swojej. Dałeś mi zmysły, a ja uczyniłem z nich pięć bram dla grzechów. Dałeś mi zdrowie, majątek, stanowisko, godność, a ja tego wszystkiego używałem na to, by Ciebie obrażać. Słuszna zaiste, byś mi to wszystko odebrał, a mnie samego skazał do ciemnicy. Ale Tyś, Panie, miłosierny, więc wstrzymaj jeszcze swój wyrok, mnie zaś łaską swoją napędź do pracy.

Postanowienia: Będę odtąd używał darów Bożych według woli Bożej, a więc, życia na to, by służyć Bogu, — zdrowia i sił na to, by pracować dla Boga i dusz, — bystrości ducha na to, by poznać lepiej prawdę Bożą, — wymowy na to, by uczyć drugich tej prawdy, — stanowiska na to, by innym dobrze czynić, — majątku na to, by wspierać wszystkie sprawy Kościoła i ratować biednych.

Akt strzelisty: *Miej cierpliwość nademną, a wszystko Tobie oddam.*

XI.

Korzystanie z łask posiłkowych.

Prael. I. Rozważyć słowa Apostoła: *Będąc współpracownikami Bożymi, upominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli, albowiem Bóg sam mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię* [1]).

Prael. II. *Oświeć, Panie, oczy moje, bym kiedy nie zasnął w śmierci* [2]).

---

[1]) II Kor. VI, 1. [2]) Ps. XII, 4.

Punkt I. *Jak koniecznem i zbawiennem jest korzystanie z łask posiłkowych.*

Wszystko słabe — mówi św. Bonawentura — potrzebuje pomocy, ślepy potrzebuje przewodnika, aby nie upadł, — chory pokarmu, aby się wzmocnił, — drzewo deszczu, aby rodziło; podobnie człowiek, osłabiony wskutek grzechu pierworodnego, potrzebuje Bożej pomocy, aby cel wytknięty osiągnął, a tą pomocą jest łaska Boża. Łaską w dalszem znaczeniu jest to wszystko, co Bóg z niezmierzonej dobroci Swojej uczynił, iżby nas podnieść do stanu nadprzyrodzonego i zbawić, — a więc przedewszystkiem dzieło odkupienia i ustanowienie Kościoła św. ze wszystkiemi jego dobrami. Dobra te i mnie się dostały w udziale, podczas gdy tyle ludzi ich niema. O jakże wielką winna być wdzięczność moja, a jakże jest mała!

Tu atoli zastanowię się tylko nad łaską posiłkową, która jużto oświeca i porusza, już w działaniu wspomaga, a tak jest potrzebną, że bez niej niepodobna połączyć się z Bogiem, bo nie można ani jednego aktu nadprzyrodzonego wykonać. *Żaden do mnie przyjść nie może* — mówi Zbawiciel — *jeśli go ojciec nie pociągnie* [1]). — i znowu: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* [2]); Apostoł zaś wyjaśnia, że *żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym* [3]), bo Bóg sam *sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobrej woli* [4]).

Skoro tak jest, czyż nie słuszna, aby każdy chrześcianin, a tem więcej kapłan z tej łaski skwapliwie korzystał. Wiem o tem dobrze, ale czy to przekonanie przejawia się w całem moim życiu?

Tę łaskę daje Bóg wszystkim z miłosierdzia swego, a przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa; lecz nie

---

[1]) Jan VI, 44. [2]) Jan XV, 5. [3]) I. Kor. XII, 3. [4]) Do Filip. II, 13.

wszystkim w tejże samej mierze. Większą miarę otrzymują zazwyczaj kapłani, iżby mogli spełnić tak wielkie i trudne zadanie, a w ogólności chrześcianie pokorni *(Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daw a* [1]), proszący *(Proście, a weźmiecie* [2]) i posłuszni łasce *(Łaska przeciwko mnie próżną nie była; alem więcej pracował, aniżeli oni wszyscy: a nie ja, ale łaska Boża ze mną* [3]).

Korzystanie z łask użyczonych sprowadza łaski obfitsze i wiedzie prostą drogą do świętości; tak bowiem łaski wiążą się z sobą, jak ogniwa łańcucha, jeżeli jedną ktoś przyjmuje i należycie z nią współdziała, Bóg nadstawia zaraz drugą i tym łańcuchem pociąga do Siebie. Tak właśnie doszli Święci do doskonałego zjednoczenia z Bogiem i do wielkiej chwały w niebie. Nadto korzystanie z łask jedna pokój i wesele święte, jako obiecuje Duch Święty: *Kto mię usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości* [4]).

Lecz jakże z łask korzystać?

Najprzód cenić łaski Boże, najwięcej po Bogu samym, jako niewysłowiony dar Jego miłosierdzia, jako owoc męki i śmierci Syna Bożego, jako wylew Ducha Świętego, jako nasienie chwały wiekuistej, ztąd przyjmować je z taką czcią, „z jakąbym niósł w kielichu Najśw. Krew Zbawiciela“.

O łaski winienem prosić gorąco, — prosić szczególnie wtenczas, kiedy Pan Jezus, jako Król miłościwy, zasiada na tronie mojego serca, — prosić Ducha Świętego za przyczyną Najczystszej Oblubienicy i zarazem Matki Bożej; aby zaś prośba została wysłuchaną, trzeba mieć serce pokorne i czyste, a przytem za każdy dar dziękować. Czasem nie zaraz Pan da, o co się Go prosi; lecz wtenczas tem więcej trzeba ufać i tem goręcej prosić.

---

[1]) I Piotr. V, 5. [2]) Jan XVI, 24. [3]) I Kor. XV, 10. [4]) Przyp. I, 33.

Każdej łasce mam się poddać ochotnie i bez zwłoki, jak się poddali Apostołowie, gdy usłyszeli głos Pański: Pójdźcie za mną; ma bowiem łaska swoje czasy, a jedna jej chwila jest nieraz dla człowieka *dniem zbawienia.* Cóżby się było stało z Magdaleną, Zacheuszem, Szawłem i tylu Świętymi, gdyby byli pominęli tę chwilę?

Wreszcie, z każdą łaską winienem wiernie współdziałać, to jest spełnić to, do czego mię pociąga, tak, iżbym mógł powiedzieć z Apostołem: *Łaska Boża próżna przeciwko mnie nie była.*

Czy tak czyniłem dotąd?... O Duchu Przenajświętszy, dajże mi serce *powolne.*

Punkt II. *Jak złem i zgubnem jest zaniedbywanie łask Bożych.*

Cóż znaczy zaniedbywać łaski Boże? Oto albo odrzucać je z wiedzą i wolą, przeto, że rozum zaślepiony jest niedowiarstwem, czy też serce opanowane przez jaką namiętność, — albo nie zwracać uwagi na działanie łaski, przeto że duch jest zajęty ziemskiemi myślami czy pragnieniami, — albo nie współdziałać z łaską wiernie i do końca, przeto, że wola jest niestała. We wszystkich tych razach zaniedbywanie łask jest wielkiem złem, największem atoli w pierwszym razie, bo jest jawną wzgardą Pana Boga.

Każda łaska jest głosem Bożym, wołającym niejako: *Daj mi synu mój serce twoje;* [1]) otóż kto odtrąca ten głos, albo nawet odpowiada z buntowniczym Aniołem: Nie będę służył, ten wypowiada posłuszeństwo Panu Bogu. Tak postępowali niegdyś zatwardziali żydzi; to też Bóg skarży się na nich: *Nie słuchał lud mój głosu mego a Izrael nie dbał na mię;* ale zarazem ogłasza im karę straszną, bo opuszczenie zupełnie: *Puściłem je za żądzami serc ich...* [2]). *Wzywać mię będą,*

---

[1]) Przyp. XXIII, 26. [2]) Ps. LXXX, 12.

a nie wysłucham, rano wstaną, a nie najdą mię [1]). Każda łaska jest owocem Krwi Jezusowej; kto zatem sprzeciwia się łasce, ten udaremnia dla siebie cierpienia Zbawiciela. *Non minus reus erit* — mówi św. Augustyn — *qui verbum Dei negligenter audierit, quam, qui Corpus Christi in terram cadere sua negligentia permiserit.* Jak wielkiem jest to złem, wypowiada Apostoł: *Kłoby zakon Mojżeszów wzgardził, bez wszelkiego miłosierdzia za świadectwem dwu albo trzech umiera. Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karania, któryby Syna Bożego podeptał, i krew testamentu, przez którą był poświęcony, pokalaną być rozumiał i Ducha łaski zelżył?* [2]). A jakaż kara spotka go za to, jeżeli nie przebłaga Pana pokutą? Odjęcie łask, za czem idzie zatwardziałość serca i potępienie wieczne. Obrazem tej kary Saul i Judasz. Ach, Panie, nie dopuść, abym się stał ich naśladowcą!

Wielkiem złem jest również lekceważenie łaski i lenistwo lub niewierność w spółdziałaniu z nią. Mówi Pismo [3]), że Pan stoi u wrót duszy i puka. Jeżeli znajduje chętny posłuch, wchodzi do wnętrza i obsypuje duszę hojnie darami; a nawet *wieczerza z nią*, to jest, przypuszcza ją do słodkiej poufałości z Sobą; jeżeli natomiast dusza nie otwiera, albo zbyt długo się ociąga, tedy Pan puka czasem ponownie, ale bywa też, że odchodzi do innej duszy, posłuszniejszej i wierniejszej. Przez to dusza rozprószona czy leniwa traci łaskę obecną, a zatem więcej niż królestwo, pozbawia się sposobności do nowej zasługi, ściąga sobie niepokój, wyrzuty sumienia, a czasem zniechęcenie do dobrego, wreszcie naraża się na niełaskę Bożą i na silniejsze pokusy, bo skoro tylko Pan Jezus się oddala, natychmiast szatan się zbliża.

---

[1]) Przyp. I, 28. [2]) Do Żyd. X, 28—29. [3]) Apok. III, 20.

Podobnie się dzieje, gdy dusza wprawdzie łaskę przyjmuje, ale z nią nie współdziała do końca, a przez to ją marnuje. Toż słusznie upomina Apostoł, byśmy żadnej łaski nie przyjmowali nadaremno [1]). Ponieważ *każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego* [2]); przeto marnowanie łask może sprowadzić wyczerpanie tej miary, wskutek czego dusza, pozbawiona obfitszych świateł i silniejszych poruszeń (acz nie pozbawiona łask wystarczających), wpada najprzód w ciemnotę i oziębłość duchowną, a następnie w grzech. Tędy właśnie idzie droga do piekła; jako ostrzega Apostoł: *Kiedy ziemia deszczem posilnym skrapiana* (to jest, dusza wielu łaskami darzona) *rodzi ciernie i osty* (występków), *odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spalenie* [3]). Tyczy się to wszystkich chrześcian, o ileż więcej kapłanów, którym wiele dano, ale od których też wiele żądać będą. O jakże surowym będzie sąd takiego kapłana, który łaski Boże, dane mu w takiej mierze dla uświęcenia siebie i drugich, przyjął nadaremno! Jak strasznemi będą dlań słowa: Zdaj sprawę z włodarstwa twego. A jakiż będzie wyrok?

Czyliż i ja nie potrzebuję się lękać podobnego wyroku?

Akt żalu, dziękczynienie za łaski i prośba o nowe.

Rozmowa z Panem Jezusem. Ach, Panie, i ja zmarnowałem tyle łask Twoich; co gorsza, kiedy pukałeś do serca mego, odpowiadałem Ci nieraz: Niemam czasu otworzyć, bo teraz śpię snem lenistwa, albo zajmuję się ziemskiemi fraszkami; do tego serce moje nieporządnemi przywiązaniami tak zapełnione, że niema w niem miejsca dla Twojej łaski, a duch mój próżnemi myślami tak zawichrzony, że natchnień Twoich usły-

[1]) II Kor. VI, I. [2]) Do Efez. IV, 7. [3]) Do Żyd. VI, 7—8.

szeć nie może. Sprawiedliwą, zaiste, byłoby rzeczą, gdybyś mię opuścił z powodu tylu niewierności; ale cóż się stanie ze mną nieszczęsnym, jeżeli tylko na chwilę oddalisz się odemnie?... Kołatajże mocniej do mego serca, wnijdź tam i mieszkaj na zawsze...

Postanowienia: Będę codziennie rano i przed każdą ważniejszą czynnością prosił o łaski potrzebne, a przytem śledził bacznie natchnienia Boże w duszy.

Akt strzelisty: *Wypuść Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi, oblicze mojej duszy.*

XII.

Korzystanie z darów Ducha Świętego.

Prael. I. Przedstawić sobie, że w chwili święceń kapłańskich daje się słyszeć nademną głos Boży: *I odpocznie nad nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni go duch bojaźni Pańskiej* [1]).

Prael. II. Wielbię Cię Duchu Święty, Oświeciecielu, Wspomożycielu i Pocieszycielu, a zarazem błagam: przyjdź, oświeć i zapal mię.

Punkt I. *Jak potrzebnymi są dary Ducha Świętego.*

Czem jest Duch Święty dla duszy, wypowiada pięknie wielebny Ludwik z Grenady: „Jest On ogniem, przeto oświeca nasz rozum, zapala naszą wolę i odrywa nas od ziemi, by nas podnieść ku Niebu. Jest On gołębicą, przeto czyni nas szczerymi, łagodnymi, prostymi, tkliwymi i pełnymi słodkiego afektu dla drugich. Jest On tajemniczym obłokiem, przeto zasłania nas przed nieporządnymi upałami ciała, uspokaja i łagodzi ogień żądz naszych. Jest On wiatrem gwałtownym, przeto

[1]) Izaj. XI, 2.

nagina i zwraca naszą wolę ku temu wszystkiemu, co jest dobrem, a oddala ją od wszelkiego złego“ [1]).

Otóż Duch Święty nietylko za pomocą łask posiłkowych i natchnień swoich oświeca i rozpala duszę, nietylko wylewa na nią zdroje łaski poświęcającej przez widomą posługę Kościoła; ale daje jej z tą łaską cnoty wlane i dary osobne, czyli nadprzyrodzone usposobienia, które duszę czynią chętną i posłuszną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do wykonywania doskonalszych aktów [2]). Każdy chrześcianin potrzebuje tych darów, iżby żył po Bożemu; o ileż więcej kapłan, którego zadaniem jest nietylko uświęcać siebie, ale też oświecać, poprawiać, doskonalić, słowem, wieść do świętości i do zbawienia innych.

Mianowicie, kapłan potrzebuje daru mądrości, bo ten dar daje mu poznać Boga, jako początek wszystkich rzeczy i jako ostateczny nasz cel; a zarazem sprawia, że kapłan odrywa się sercem od ziemi, natomiast znajduje przedziwny smak w rzeczach Bożych i z upragnieniem ich szuka, z pociechą o nich myśli, z namaszczeniem o nich mówi [3]).

Kapłan potrzebuje daru rozumu, bo ten dar odsłania przed nim głębię tajemnic i dzieł Bożych, a zarazem sprawia, że on nietylko w nie wierzy żywo, pokornie i silnie, ale też przenika i podziwia niezrównaną ich szczytność, piękność i harmonię.

Kapłan potrzebuje daru rady, bo ten dar uczy go, jak we wszystkich okolicznościach poznać i spełnić wolę Bożą, a szczególnie, jakich unikać niebezpieczeństw, jakie usuwać przeszkody, jakie wybierać i zalecać środki.

---

[1]) *Le guide des pécheurs* L. I. C. 5 (z hiszp.). [2]) Św. Tomasz z Akw. *S. th. 1. 2 qu. 68. n. 1.* [3]) Por. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. I. Roz. IV, IV.

Kapłan potrzebuje daru męstwa, bo ten dar umacnia go do podejmowania wielkich prac dla Boga, jakoteż do wytrwania w prześladowaniach i do znoszenia cierpień *dla sprawiedliwości*, i to ze stałością niewzruszoną.

Kapłan potrzebuje daru umiejętności, bo ten dar daje mu poznanie rzeczy stworzonych i ludzkich według stosunku, w jakim one zostają do Boga, i uczy go tak używać wszystkiego, co ziemskie, by mu służyło do uświęcenia siebie i drugich.

Kapłan potrzebuje daru pobożności, bo ten dar napełnia go przywiązaniem do Boga, jako miłościwego Ojca, wskutek czego spełnia ochoczo i raźno to wszystko, co się odnosi do czci Bożej i do dobra bliźnich.

Kapłan potrzebuje daru bojaźni Bożej, bo ten dar budzi w nim z jednej strony głęboką cześć i synowską uległość dla Boga, z drugiej wielki wstręt do grzechu i ciągłą obawę przed tem wszystkiem, co do grzechu wiedzie, a tem samem jest *początkiem mądrości* i „stróżem dóbr wszelakich“ [2]).

Duch Święty nie skąpi tych darów żadnej duszy, do której przez łaskę poświęcającą przychodzi; lecz większą stosunkowo miarę daje kapłanowi; bo kapłan, według słów św. Ambrożego, sprawuje niejako urząd Ducha Św. [3]), to jest, ma być oświecicielem, wspomożycielem i pocieszycielem dusz; — potrzeba tylko, by się stał godnym tych darów i dobrze z nich korzystał. Tak właśnie korzystali wielcy owi biskupi i kapłani, jak śś. Chryzostom, Augustyn, Karol, Franciszek Salezy, Bernard, Filip Nereusz, Ignacy, Wincenty a Paulo i tylu innych; to też i siebie uświęcili i wiele dusz pozyskali Bogu.

---

[1]) Ekkl. I, 16. [2]) Św. Bernard *De donis Spir. S.* [3]) *Munus Spiritus Sancti officium sacerdotis* (De poen. l. 1. C. 2).

I ja również potrzebuję tych darów, bo bez nich jak ślepy brnąłbym w ciemnościach, jak chory wywracałbym się na każdym kroku, a wszystkie moje modlitwy, nauki, prace szłyby na marne.... Lecz Ty, Duchu Święty, *wspierasz niemoc moją* i acz niegodnemu, a tak często nieposłusznemu lub leniwemu powierzasz swe dary... Cześć Ci za to i dzięka, Dawco wszelkiego dobra!

Punkt II. *Jak nabyć i pomnożyć dary Ducha Świętego.*

Wszystkie te dary tak są ściśle złączone z łaską poświęcającą, że razem z nią nabywają się, pomnażają i tracą [1]). Aby ich zatem nie utracić, winienem starać się o zachowanie łaski poświęcającej, a ztąd strzedz się grzechu śmiertelnego, który zasmuca i oddala Ducha Św. Aby ich działania nie osłabić, winienem usuwać przeszkody, jakiemi oprócz grzechu są: przywiązanie do świata, nieporządna miłość własna, rozprószenie ducha, chęć próżnej chwały, wylanie się na rzeczy zewnętrzne, wstręt do umartwienia i lenistwo do pracy. Aby je wreszcie pomnożyć, winienem często przystępować do Sakramentów św. i ćwiczyć się w dobrych uczynkach. Czy tak czyniłem dotąd? Czy mianowicie staram się usilnie o niewinność duszy, iżby takowa była naczyniem czystem i próżnem, któreby Duch Św. balsamem swej łaski napełnił? [2]).

Duch Święty, jako Miłość istotna, chce przyjść do każdej duszy i udzielić jej obficie swoich darów; żąda atoli, aby dusza tychże pragnęła i o nie prosiła; w tym też celu daje jej ducha modlitwy, a nawet, według słów Apostoła, prosi sam w niej i za nią *wzdychaniem niewymownem* [3]). Toż prosić trzeba z Nim i przez Niego;

---

[1]) Św. Tom. z Akw. *S. th. 1, 2, qu. 68. a. 5.* [2]) Św. Aug. in Ps. X. [3]) Do Rzym. VIII, 26.

jeżeli bowiem wy — mówi Zbawiciel do Żydów — *będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da Ducha dobrego tym, którzy Go proszą* [1]).

Słuchając tego upomnienia, będę odtąd tem goręcej błagał: *Emitte Spiritum tuum*, i tem częściej odmawiał ten hymn: *Veni Creator Spiritus.*

A jako Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskiem zamknęli się w wieczerniku i wraz z Bogarodzicą trwali na modlitwie: tak i ja również chociaż raz w roku, i w ważniejszych chwilach życia oderwę się od świata i zamknę się w samotności z Jezusem i Maryą, by przez miłosierdzie Serca Jezusowego a za przyczyną Oblubienicy Ducha Św. wyprosić sobie potrzebne oświecenia i pomoce. *Ześlij światło twoje i prawdę twoję* — będę wówczas wołał z Prorokiem — aby zajaśniały nad ziemią, bo jestem *ziemią pustą i niepłodną*, dopóki mnie nie oświecisz. Kiedyindziej zaś zachowam się w skupieniu i będę zważał bacznie na natchnienia Ducha Św.

Wreszcie dołożę pracy, by wszystkie dary i łaski zużytkować na chwałę Bożą, uświęcenie własne i zbawienie dusz.

Czy tak postępowałem dotąd? Czy dary Ducha Św. nie były we mnie, z winy mojej, niepłodnymi? A może ich nawet nie ceniłem, ani o nie prosiłem?

Rachunek sumienia z siedmiu darów Ducha Św. — akt żalu — gorąca prośba do Pana Jezusa, zwłaszcza po Mszy św.: Ach, Panie, niech odpocznie Duch Twój nademną, duch mądrości itd.

Postanowienia: Odmówię dzisiaj hymn *Veni Creator Spiritus* i będę odtąd miał goretsze nabożeństwo do Ducha Świętego.

---

[1]) Łuk. XI, 13.

Prośba o to do N. Panny.

Akt strzelisty: *Veni Pater pauperum, veni Dator munerum, veni Lumen cordium* [1]).

XIII.

Zachowanie łaski poświęcającej i czystości sumienia.

Prael. I. Przypomnieć sobie rozkaz Pański: *Kapłani, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, żeby ich nie pobił* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak wielkiej ceny jest łaska Twoja, przez którą we mnie mieszkasz i jak Ci zgotować serce czyste.

Punkt I. *Jak potrzebną jest łaska poświęcająca i czystość sumienia.*

Cóż potrzebniejszego i cenniejszego nad łaskę poświęcającą? Ona to ożywia, odradza i uświęca duszę, znosząc grzech, który jest śmiercią duszy, a wprowadzając Boga, który jest ożywicielem duszy. Co więcej, ona podnosi duszę do stanu nadprzyrodzonego, dając jej życie Boże, a przez to czyniąc ją podobną do Boga i *uczestniczką natury Boskiej.* Dusza tak przemieniona i uświęcona jest przedmiotem szczególnej miłości Pana Boga — jest niejako przybytkiem Trójcy Świętej, kościołem Ducha Świętego, arką Pańską, wybraną córką Bożą, przyjaciółką Bożą, oblubienicą Bożą, żywym członkiem Jezusa Chrystusa, siostrą Aniołów, dziedziczką dóbr wiekuistych. Dusza tak przemieniona i uświęcona jest niewymownie piękną, niewymownie bogatą, niewy-

[1]) Za odmówienie hymnu *Veni Creator* albo sekwencyi *Veni Sancte Spiritus* 100 dni odpustu za każdy raz (Pius VI, 26 maja 1796 por. *Odpusty* przez X. A. Arndta. Kraków, 1890). [2]) II. Piotr, I, 4.

mownie szczęśliwą, niewymownie wywyższoną [1]). I jak tu nie wołać z Psalmistą: *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?* [2])

Ale na samej łasce nie dosyć. Kiedy Pan Jezus chciał umyć nogi Apostołom, Piotr w uczuciu pokory, nie chciał tego dopuścić; skoro atoli usłyszał odpowiedź Pańską: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną* [3]), zrozumiał zaraz, czego Pan żądał, i rzekł: *Panie, nietylko nogi moje, ale ręce i głowę.* Według tłómaczów Pisma, umycie rąk znaczy oczyszczenie ze złych uczynków, umycie głowy oczyszczenie ze złych myśli, umycie nóg oczyszczenie ze złych żądz i przywiązań. Otóż Pan Jezus umywając nogi Apostołom, których przed chwilą nazwał „czystymi“, chciał przez to wyrazić, że oni sami, jakoteż ich następcy i tychże pomocnicy, a więc i kapłani, winni być wolnymi nietylko od grzechu śmiertelnego, ale także od wszystkiego, co doskonałej czystości duszy przeszkadza i sumienie choć lekko plami.

Nic w tem dziwnego. Kapłani są wybranymi sługami Najwyższego, toż winni się okazywać na Jego dworze — w Jego kościele — w tej tylko szacie, jaka się Jemu podoba; a tą jest świętość. Kapłani są pośrednikami ludu i, jak Mojżesz, mają za nim modlić się na górze; *lecz któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie na świętem miejscu jego*, jeżeli nie kapłan *niewinnych rąk a czystego serca* [4]). Kapłani są współofiarnikami wraz z Chrystusem, składają bowiem tę Ofiarę, przed którą chóry niebieskie jak najgłębiej się korzą; zatem wieść żywot raczej anielski niż ludzki [5]) i być niejako podobnymi do Bogarodzicy. „O kapłani — upo-

---

[1]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. I, R. IV, II, [2]) Ps. VIII, 5. [3]) Jan XIII, 8 sq. [4]) Ps. XXIII, 3—4. [5]) Św. Wawrzyniec Just. *Ser. de Euch.*

mina św. Augustyn — jeżeli każdy człowiek powinien mieć w poszanowaniu duszę swoją, dlatego, że jest stolicą Boga, jakże daleko bardziej wam przystoi szanować duszę waszą i od wszelkiej zmazy niepokalaną chować jej piękność, kiedy was w szczególniejszy sposób wybrał Bóg na stolice i kościoły swoje".

Ach tak, mam być wspaniałą świątynią Trójcy Świętej, z zewnątrz zbudowaną mocno i zdala widoczną, tak, „iżby moje życie było Ewangelią dla ludu", wewnątrz czystą od wad i ozdobioną cnotami. Czy było tak zawsze i teraz tak jest? Nie leżała nigdy ta świątynia w gruzach, splugawiona i zburzona przez najstraszniejszego jej wroga — przez grzech śmiertelny?.... Niestety, było tak nieraz; lecz Ty, o Panie, nie pamiętaj grzechów młodości mojej... A może i teraz ołtarz Pański w niej wywrócony i zamiast Pana Boga ma tam tron swój jakieś bożyszcze, jakaś namiętność? O jeżeli tak jest, toż spieszyć mi czemprędzej do Boskiego Zbawcy, by łaską Sakramentu Pokuty odbudował tę świątynię i zamieszkał w niej na zawsze z Ojcem i Duchem Świętym... A może ta świątynia w tej chwili cała, i ołtarz Pański na miejscu, ale dużo w niej kurzu i pajęczyny — czczych myśli, ziemskich pragnień, nieporządnych przywiązań?... Toż oczyścić ją bez zwłoki, a potem zdobić wedle sił...

Punkt II. *Jak zachować łaskę poświęcającą i czystość sumienia.*

Przedewszystkiem cenić niezmiernie wysoko łaskę poświęcającą, tak iżbym ją nietylko przenosił nad wszystkie dobra ziemskie, które w porównaniu z nią są jako trocha piasku przyrównane do złota [1]), ale bym był gotów ponieść wszystko złe, byle tylko łaski Bożej nie postradać. Hasłem mojem winny być słowa jednego

[1]) Mądr. VII, 9.

z Świętych: Panie, niech przyjdzie na mnie wszystko, co świat złem nazywa, — niech jak Łazarz leżę pod płotem, i niech psy liżą moje rany; tylko nie dopuść, abym miał kiedy utracić Ciebie, o Dobro najwyższe i jedyne. W wielkiej też cenie mam mieć czystość sumienia, nad którą nic bogatszego, nic słodszego, nic spokojniejszego [1]).

Ponieważ te skarby noszę w naczyniach kruchych, przeto lękać mi się upadku i z drżeniem sprawować zbawienie; ale zarazem z bojaźnią świętą łączyć ufność i miłość, jako wzywa Duch Święty: *Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim... Którzy się Pana boicie, miłujcie Go, a będą oświecone serca wasze* [2]).

Aby łaski Bożej na szwank nie narazić, trzeba mi unikać grzechu śmiertelnego, i tego wszystkiego, co mu drogę ścieле, a mianowicie grzechów powszednich, z przywiązaniem popełnianych, oziębłości duchownej i złych okazyj.

Starać się mam przytem o sumienie czule, jasne i pewne; a gdyby takowe robiło mi kiedy wyrzuty, nie lekceważyć ich, ani ociągać się ze spowiedzią. Krom tego spowiadać się często, o ile można, co tydzień; często również, a nawet przed każdą Mszą św. wzbudzać akt doskonałej skruchy, codzień zaś robić dokładny rachunek sumienia.

Z czuwaniem i walką połączę modlitwę gorącą a ciągłą, bom jest słabym, nędznym i grzesznym. Szczególnie kołatać będę po Mszy św. do Serca Jezusowego, by mię złączyło z Sobą złotą klamrą miłości i do Najświętszej Matki, by mię ukryła pod płaszczem swej opieki. Na to też zwrócę moją uwagę podczas rozmyślania.

[1]) Św. Antonin. [2]) Ekkl. II, 8—10.

Wreszcie, aby pomnożyć łaskę poświęcającą w mojej duszy, będę spełniać w łasce i z czystej pobudki wszystkie moje czynności, tak obowiązkowe jak dobrowolne.

Czy tych środków używałem dotąd i jak ich używałem?... Czy mianowicie cenię łaskę Bożą, jak ją cenić należy? Albo może przenosiłem i przenoszę nad nią marności ziemskie, lichą soczewicę, — podobny do tych ludzi bezrozumnych, co na targowicy świata sprzedają Boga taniej, niż Judasz, bo za kilka groszy, za trochę podłego napoju, za chwilę brzydkiej rozkoszy lub zadowolenia jakiejkolwiek żądzy?... Mogęż powiedzieć, jak powiedzieć powinienem: Cóż ja mam na niebie i na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego?

Czy dbam również, jak słuszna, o czystość sumienia, i w tym celu czuwam, walczę, modlę się, spowiadam się, pracuję?... Czy mianowicie unikam złej okazyi, którą Duch Św. przyrównał do ognia w zanadrzu? A może niebacznie igram z niebezpieczeństwem, jak ta mucha krążąca koło płomienia, lub co gorsza, mimo upomnień spowiednika i głosu sumienia nie stronię od tego miejsca, gdzie szatan na mnie sidło zastawił?

Akt wdzięczności za dar łaski i upokorzenia się przed Panem, iż ta łaska nie w całej pełni stała się we mnie *wodą wytryskującą na żywot wieczny.*

Postanowienia: Będę odtąd modlił się gorąco do Niepokalanej Dziewicy, iżby „cała piękna i wolna od wszelkiej zmazy“ uprosiła mi czystość duszy; a w tej myśli odmówię codziennie modlitewkę: Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno.

Akt strzelisty: *Przyjdź, Panie Jezu, i mieszkaj we mnie.*

XIV.

Unikanie grzechu śmiertelnego.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa syna marnotrawnego: *Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, że grzech śmiertelny jest największem i jedynem złem, a zarazem spraw, abym za grzech tak żałował i tak grzechu się lękał, jak Ty sam pragniesz.

Punkt I. *Jak wielkiem złem jest grzech śmiertelny sam w sobie.*

Grzech śmiertelny jako rozmyślne i dobrowolne przestąpienie prawa Bożego w rzeczy ważnej, jest tem samem zdeptaniem woli Bożej i jakby buntem podniesionym przeciw Bogu, jakby strąceniem Boga z tronu. Lecz któżto jest Bóg? Oto Stwórca i Pan wszechświata, nieskończony w swoim majestacie, w swojej potędze, w swoich doskonałościach. *Bóg wielki i możny i straszny* [2]). A cóżto jest człowiek? Oto nicestwo, powołane do bytu i zależne w każdej chwili od Stwórcy, słabość i nędza, proch i ziemia. I ten człowiek odmawia Bogu posłuszeństwa, odzywając się niejako za Faraonem: Któż jest Bóg, abym Go słuchał, albo za Lucyferem: Nie będę służył. O zdumiejcie się niebiosa i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

Jako akt nieposłuszeństwa przeciw Bogu, jest grzech tem samem wzgardą i obrazą Pana Boga, — jest wzgardą świętości Bożej, którą grzesznik znieważa, — wzgardą mądrości Bożej, z której się grzesznik niejako urąga, — wzgardą mocy Bożej, której się grze-

[1]) Łuk. XV, 18—19. [2]) Deut. X, 17.

sznik nie lęka, — wzgardą sprawiedliwości Bożej, którą grzesznik wyzywa, — wzgardą miłości Bożej, którą grzesznik depce i udaremnia, — jest obrazą Boga, i to prawie nieskończoną, bo nieskończoną jest godność Obrażonego [1]), — obrazą tak wielką, że gdyby na jednej szali położono krzywdę, jaką jeden tylko grzech Bogu wyrządza, a na drugiej wszelkie dobro wszystkich stworzeń, przeważyłaby szala grzechu [2]), — obrazą tak wielką, że cała zgroza piekła nie jest dostateczną do ukarania jednego grzechu śmiertelnego, dlatego ta kara jest nieskończoną co do trwania [3]). Zdumiejcie się niebiosa, i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

Jako wzgarda i obraza Boga jest grzech śmiertelny nietylko największem szaleństwem i największą podłością, ale też największą niewdzięcznością. Oto Ojciec Niebieski obsypuje człowieka darami, co do liczby niezliczonymi, co do wartości nieocenionymi, bo go umiłował miłością wieczną, a tak wielką, że go strzeże jak źrenicy oka i pieści, jak matka swe niemowlę: tymczasem ten człowiek obraża tego Ojca Najlepszego i policzkuje Go samymi darami. Oto Syn Boży z miłości ku człowiekowi wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, i nietylko stał się jego Bratem według ciała, ale jego Odkupicielem i odkupem, nietylko zostawił mu swoją naukę, swoją łaskę, swój Kościół, swoją Matkę, ale dał mu Siebie samego w Tajemnicy Ołtarza: tymczasem ten człowiek obraża Syna Bożego, i nietylko niweczy w sobie owoc Jego Męki, ale wedle słów Apostoła, krzyżuje Go na nowo grzechami swoimi. Oto Duch Swięty wylewa na duszę człowieka łaskę poświęcającą

---

[1]) Św. Tom. z Akw. I, 2. qu. 87, art. 6. [2]) Lessius *De perf. div.* 13. C. 26. [3]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska.* Tom I. Roz. VI, I.

z rozlicznymi darami i zakłada w niej swe mieszkanie, jako w ulubionej świątyni; tymczasem człowiek, popełniając grzech śmiertelny, wyrzuca Ducha Świętego z tej świątyni i wznosi w niej ołtarz dla szatana. Zdumiejcie się niebiosa i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

Tak, grzech śmiertelny jest największem złem i jedynem złem, bo nietylko nie pochodzi od Boga i nie ma w sobie nic Bożego, ale jest przedmiotem nieskończonej nienawiści Pana Boga, tak, że Bóg z istoty swojej, jako nieskończenie święty i sprawiedliwy, musi brzydzić się grzechem i grzech karać. A jak straszną jest ta kara, niech zaświadczą owi Aniołowie, za jeden tylko grzech z wysokości nieba strąceni w przepaść ognia piekielnego; niech zaświadczą pierwsi rodzice, za jeden tylko grzech z całem potomstwem swojem pozbawieni wszystkich darów nadprzyrodzonych i skazani na tyle cierpień; niech zaświadczą dusze potępione na wieki, a są między niemi i takie, które jeden tylko grzech śmiertelny w życiu popełniły. O jakże strasznem złem musi być grzech, skoro taką karę na grzesznika ściąga!

Lecz wszystkie te kary nie wykazują tak jasno całej zgrozy i ohydy grzechu, ile sam krzyż Zbawiciela; bo wszakże na tym krzyżu umiera nie anioł, nie człowiek tylko, ale sam Syn Boży w ludzkiem ciele, a umiera za grzechy świata. *Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* [1]).

Teraz już pojmuję, dlaczego Bóg sam tak każe brzydzić się grzechem i dlaczego święci Jego słudzy tak wielce lękali się grzechu, iż jeden z nich — św. Anzelm — nie wahał się wyrzec: „Gdybym widział z jednej strony wszystkie męczarnie piekła, a z drugiej

[1]) Izaj. L. III, 5.

grzech, i musiał między jednem a drugiem wybierać: bez wahania rzuciłbym się w piekło, aby grzechu nie popełnić". Ach, Panie, przeniknij i serce moje podobnym wstrętem do grzechu!

Punkt II. *Jak straszne są skutki grzechu śmiertelnego.*

Wszystko, co ludzie nazywają złem, prócz grzechu, może stać się dobrem, jeżeli człowiek przyjmuje to jako pochodzące od Boga, z pokornem poddaniem się Jego woli. Sam tylko grzech, iż nie pochodzi od Boga, jest złem bezwzględnem i złem jedynem duszy, a skutki jego są straszne.

Mianowicie, grzech śmiertelny zabija duszę, bo niszczy w niej łaskę poświęcającą, która jest życiem duszy, i ruguje z niej Boga. Opowiadają dzieje, iż pewien tyran kazał ludzi żyjących wiązać z trupami, by w tem okropnem towarzystwie chodzili i sypiali. Otóż grzech czyni niejako brzydkim trupem i wiąże ją z ciałem, tak, iż człowiek nosi w sobie ciągle śmierć i zgniliznę, czyli jak mówi św. Cyprian, chodzi za własnym pogrzebem. Ach biada mu, jeżeli nie odzyska życia duszy, bo wtenczas zapada nad nim wyrok: Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, gdzie ogień nie gaśnie, robak nie umiera, — a z jednej śmierci przechodzi nieszczęsny w drugą, tem straszniejszą, że wieczną.

Grzech śmiertelny obdziera duszę, bo wraz z szatą godową, szatą łaski, zabiera jej skarby nadprzyrodzone, to jest, zasługi dobrych uczynków. *Jeśli się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swej* — mówi Duch Św. — *a czynić będzie nieprawości,.. wszystkie sprawiedliwości, które czynił, nie będą wspomniane;* [1]) traci on wszystkie dawne zasługi i nie odzyskuje ich pierwej, dopóki nie wróci do stanu łaski. Toż samo, cokolwiek

[1]) Ezech. XVIII, 24.

czyni dobrego w stanie grzechu śmiertelnego, wszystko to nie ma wartości na żywot wieczny, iż można do niego powtórzyć słowa: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* [1]).

Grzech śmiertelny poniża duszę, bo ją czyni służebnicą namiętności i karmi ją, jak syna marnotrawnego, „strawą wieprzów“; jeżeli zaś staje się nałogiem, tedy wtłacza na nią żelazne pęta i każe jej, jako podłej niewolnicy, spełniać ohydną służbę u strasznego Faraona — u szatana.

Grzech śmiertelny czyni duszę obrzydliwą, bo zciera z niej nadprzyrodzoną piękność i plami w niej obraz Boży. Okropnym jest widok trędowatych na Wschodzie, lecz szkaradniejszą jest dusza w grzechu śmiertelnym zostająca, a ta szkarada tak jest wielką, że nieskończona piękność Boża koniecznie brzydzić się nią musi, — tak wielką, że jej ani ogień piekielny wypalić, ani krew wszystkich Świętych zmazaćby nie potrafiła. *Obrzydłość jest Panu droga niezbożnego* [2]) *i serce przewrotne* [3]).

Grzech śmiertelny czyni duszę nieszczęśliwą, bo jej wydziera Boga, dobro najwyższe i źródło wszelkiego szczęścia, a ztąd pozbawia ją szczęścia prawdziwego, zakłóca jej pokój, zatruwa wszelką jej pociechę, — słowem, życie pokrywa całunem smutku, śmierć czyni przedmiotem zgrozy, a wieczność przemienia w czarną, bezdenną przepaść... *Niemasz pokoju niezbożnym*, mówi Pismo [4]), bo sumienie ciągle woła: „Gdzie jest Bóg twój?“ — kto zaś ten głos w sobie zagłuszył, tego dola najgorsza, bo znak to zguby ostatecznej. *Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma; ale za nim idzie hańba i sromota* [5]).

---

[1]) Apok. III, 1. [2]) Przyp. XV, 9. [3]) Przyp. XI, 20. [4]) Izaj. XLVIII, 22. [5]) Przyp. XVIII, 3.

Takiem złem jest grzech śmiertelny; cóż więc dziwnego, że grzech ten, podobny do magnesu, ściągającego z nieba pioruny, sprowadza od początku wszystkie klęski na ziemię, wszystkie kary na ród ludzki, z których największą jest odrzucenie wieczne... Grzech kopie niejako przepaść pod duszą, grzesznik zaś stoi na kruchej desce nad tą przepaścią; — biada mu, jeżeli się nie ucieka do miłosierdzia Bożego i nie chwyta zbawczej ręki, którą Pan do niego wyciąga; bo wtenczas łamie się deska — kończy się życie, a grzesznik wpada w przepaść piekła.

O Boże, jakże strasznym jest grzech sam w sobie i w swoich skutkach!... A jednak jam się odważył na grzech, i to nie raz jeden, ale tyle, tyle razy... Gdy spojrzę na moje życie ubiegłe, od czasu używania rozumu, ileż tam grzechów! Grzechy w zaraniu życia, grzechy w młodości, grzechy w dojrzałym wieku... Grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem obowiązków... Grzechy przeciw Bogu, przeciw bliźniemu, grzechy przeciw sobie samemu... Grzechy własne i cudze, których stałem się spółwinnym... Grzechy liczne, jakby jaka procesya straszna, ciągnąca się bez przerwy, a między nimi ileż ciężkich, ileż brzydkich, że na samo ich wspomnienie wstyd pali moją duszę... I Ciebie to, Boże najświętszy, najsprawiedliwszy, najmiłościwszy, śmiałem obrazić moimi grzechami,... niepomny Twoich dobrodziejstw, nie dbając o Twoje obietnice, nie lękając się Twoich gróźb... O jakiś Ty dobry i cierpliwy, żeś mnie dotąd nie zatracił na wieki, żeś tak długo czekał nawrócenia mego... A może dotąd czekasz? Może w duszy mojej grzech, a nad nią gniew Twój... Lecz teraz rzucam się do stóp Twoich, Zbawicielu i błagam: Miłosierdzia!... Teraz skruszonem sercem wołam, jak ów syn marnotrawny: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie, już nie jestem godzien zwać się

synem Twoim... Lecz Ty mi przebacz, bo wszakżeś Ty Ojcem... Odtąd już Cię więcej nie obrażę, choćby przyszło wszystko stracić, wszystko wycierpieć, — choćby mię męczono, jak synów machabejskich...

Postanowienia: Będę, jak prorok Dawid, zmywał na każdą noc łoże moje łzami, to jest, wzbudzał codziennie, a zwłaszcza przed każdą Mszą św. akt doskonałej skruchy.

Akt strzelisty: *Jezu mój, miłosierdzia!* [1]) Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię".

XV.

Unikanie grzechu śmiertelnego.

(Ciąg dalszy. Grzech kapłana).

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Zbawiciela, wyrzeczone do Piłata o kapłanach żydowskich: *Który mię tobie wydał, większy grzech ma* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak ciężkim i strasznym w skutkach jest grzech śmiertelny kapłana i zachowaj mnie od podobnego nieszczęścia.

Punkt 1. *Grzech kapłana jest stosunkowo cięższym.*

Tem cięższym jest grzech, im więcej ma ktoś duchownego światła; gdyż w takim razie nie może się wymawiać niewiadomością. Lecz któż ma więcej tego światła, jeżeli nie ten, który nazwany jest „solą ziemi" i „światłością świata", który zakon Pański dłużej bada, lepiej poznaje i ludziom tłómaczy? Nie może on powiedzieć za św. Pawłem: *Ignorans feci;* [3]) owszem, grzeszy

[1]) Za każdorazowe pobożne odmówienie tego aktu 100 dni odpustu. (Pius IX dekr. z 24 wrześ. 1846). [2]) Jan XIX. 11. [3]) I Tim. I, 13.

ze świadomością złych aniołów, toteż, według słów św. Bernarda, będzie karany jak anioł buntowniczy. Sam Zbawiciel mu grozi: *Sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli Jego, wielce będzie karan* [1]).

Tem cięższym jest grzech, im więcej ma ktoś pomocy duchownych; gdyż w takim razie nie może się zastawiać słabością. Lecz któż ma więcej tych pomocy, jeżeli nie kapłan, który jest szafarzem łask i stróżem „krynic Zbawicielowych“, który codziennie czerpie z tych krynic dla siebie i drugich, który, co więcej, samego Dawcę łask w sercu swojem codziennie przyjmuje. Jakże wielką jest tedy jego wina, jeżeli nadużywając tylu łask, upada. Na niego to skarży się Pan: *Cóż to jest, że miły mój w domu moim czynił wiele złości?* [2]). Do niego też przedewszystkiem odzywa się Apostoł: *Ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali niemniej dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a upadli:... ci znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mają... i Syna Bożego depczą i krew testamentu, przez którą byli poświęceni, pokalaną być rozumieją, i Ducha łaski lżą* [3]).

Wina kapłana grzeszącego jest tem większą, że tenże dopuszcza się brzydkiej niewdzięczności i potwornego wiarołomstwa. Oto Pan wyniósł go niezmiernie wysoko, bo go uczynił nietylko swoim sługą i posłannikiem, ale co więcej, swoim przyjacielem i zastępcą, złożywszy w jego ręce owoce odkupienia, klucze do nieba, nawet Ciało i Krew swoją; toż słusznie powiedzieć doń może: *Quid potui facere amplius vineae meae?* — tymczasem ten kapłan, zamiast odpłacać się wielką miłością i wielką wiernością, odpłaca się grze-

[1]) Łuk. XII, 47. [2]) Jer. XI, 15. [3]) Żyd. VI, 4 sq.

chem, a więc buntem, wzgardą, obrazą, świętokradztwem! O ileż tedy słuszniej mógłby stanąć przed nim Natan i wyrzec do niego, jak niegdyś do Dawida, te słowa: *To mówi Pan Bóg Izraelów. Jam cię pomazał za króla nad Izraelem, a małoli na tem, przydam ci daleko większe rzeczy. Czemużeś tedy wzgardził słowo Pańskie, abyś czynił złość przed oczyma memi?* [1]).

I nietylko niewdzięcznikiem jest kapłan grzeszący, ale też wiarołomcą. Wszakże on zapisał się do chorągwi Chrystusowej, i przyrzekł uroczyście, że pójdzie za swoim Wodzem, choćby na śmierć, — że będzie bronić chwały Jego Imienia i rozszerzać Jego królestwo; tymczasem on dopuszcza się haniebnej zdrady, bo grzesząc staje pod chorągwią szatana i używa swoich talentów, nieraz nawet swojej godności, by znieważać Imię Pańskie, zwalczać Kościół Boży, gubić dusze Krwią Najśw. odkupione. Toż niedziw, że na takiego kapłana żali się Pan: *By mi był złorzeczył nieprzyjaciel, wżdybym był wytrwał;* [2]) ale że ty, sługo, uczniu i przyjacielu mój, który zasiadasz codziennie do stołu mojego i pożywasz Chleb Aniołów, że ty przeciwko mnie powstajesz, to niezmiernie zasmuca serce moje. Mówią Ojcowie, że Pan Jezus podczas męki swojej najboleśniej odczuł zdradę Judasza; otóż podobną boleść zadają Mu kapłani, popełniający grzech ciężki. Może i ja do nich należę?

Punkt II. *Grzech kapłana sprowadza gorsze stosunkowo skutki.*

Kapłan, dopuszczający się grzechu ciężkiego, traci, zarówno jak każdy chrześcianin, łaskę poświęcającą, a z nią życie Boże, piękność i pokój duszy, wszystkie zasługi dawniejsze i możność zaskarbienia sobie zasług nowych; ale prócz tego ponosi inne jeszcze szkody.

---

[1]) II Król. XII. [2]) Ps. LIV, 13.

Przedewszystkiem grzech sprowadza nań straszne poniżenie, co już dawno zapowiedział Bóg: *Postawiłem cię na górze świętej Bożej i zgrzeszyłeś i zrzuciłem cię z góry Bożej i wytrąciłem cię* [1]). Tak, na górze stoi kapłan i wielką jest jego godność, ale też wielkim i haniebnym jego upadek. Opowiadają, że król perski Sapor, wziąwszy cesarza rzymskiego Waleryana w niewolę, używał go za podnóże, ilekroć na wóz wsiadał: podobnie kapłan, winny grzechów ciężkich, staje się podłym niewolnikiem szatana, z którym wpierw walczył i w służbie jego spełnia najhaniebniejsze czynności, a nawet „pasie wieprze!“ O jakże często sprawdza się na nim słowo Proroka: *Qui nutriebantur in croceis, amplexati sunt stercora* [2]). Ależ też w ślad za nim idzie pogarda ludzka i pogarda samego siebie, iż można powiedzieć i do niego: *Quomodo recidisti Lucifer!... Scito et vide, quia malum et amarum est reliquisse te Dominum Deum tuum* [3]).

Powtóre, grzech kapłana jest zazwyczaj płodnem nasieniem innych grzechów. Niech tylko kapłan jeden grzech ciężki popełni i nie zgładzi go czemprędzej spowiedzią lub aktem doskonałej skruchy, natychmiast wpada w jedno świętokradztwo za drugiem; ile bowiem Mszy św. odprawionych, ile rozgrzeszeń danych, ile innych Sakramentów dopełnionych, tyle świętokradztw. W miarę zaś jak mnożą się świętokradztwa, gasną w duszy światła niebieskie, i cichną wołania Boże, za czem idzie zaślepienie ducha i zatwardziałość serca. Nadto, grzech częściej powtarzany rodzi nałóg, nałóg rodzi prawie konieczność grzeszenia, konieczność rodzi niemożność powstrzymania się, niemożność rodzi rozpacz, rozpacz sprowadza potępienie... [4]). Niestety, zdarza

---

[1]) Ezech. XXVIII, 14—16. [2]) Threny IV, 5. [3]) Jer. II, 19. [4]) Św. Bernard *De consid.*

się to, że kapłani umierają nagle i bez pokuty; zdarza się także, że kapłani poddają się rozpaczy i nawet na własne targają się życie; zdarza się wreszcie, że kapłani wyrzekają się wiary i stają się heretykami, odszczepieńcami lub niedowiarkami. O jakże surowym musi być sąd dla takiego kapłana, a jak strasznem piekło! Sam Duch Święty ostrzega, że *sroższym sąd będzie tym, którzy są przełożeni* [1]), a jeden z Doktorów Kościoła twierdzi, że za te same grzechy kapłan większej dozna kary, niżeli człowiek świecki [2]). O Boże ulituj się nad nieszczęsnymi kapłanami, którzy w tej chwili w grzechu ciężkim się znajdują, i użycz im jeszcze czasu do poprawy!

Lecz nietylko samemu kapłanowi grzech szkodę przynosi; zatrute jego owoce gubią nadto wiele dusz. Bo najprzód, grzech ubezwładnia gorliwość kapłańską, a tem samem niszczy w zarodzie mnóstwo dobrych uczynków. Gorliwość jest niejako płomieniem miłości; otóż gdzie ogień wygasł, tam płomień jest niemożebnym. Czyż może kapłan zły dbać o chwałę swego Pana, kiedy Go sam obraża? Czyż może innych oczyszczać z grzechu, kiedy sam splamiony, — innych ciągnąć na górę cnoty, kiedy sam zabrnął w przepaści? *Kto sobie jest złym, komuż innemu dobrym będzie?* [3]). Praca jego leniwa i niepłodna, słowo jego nieśmiałe i zimne, bo z jednej strony Bóg karci: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje... a masz w nienawiści karność?* [4]) — z drugiej ludzie wołają: *Lekarzu, ulecz siebie samego!*

Powtóre, grzech sprawia, że kapłan nietylko nie jedna ludowi swojemu błogosławieństwa, ale że, jak ów Achan biblijny, ściąga nań przekleństwo; a to dla-

---

[1]) Mądr. VII, 6. [2]) Św. Chryzostom. [3]) Ekkl. XIV, 5. [4]) Ps. XLIX, 16.

tego, że mając serce i usta splamione, śmie spełniać urząd pośrednika przed Bogiem. *Nulla re Deus magis offenditur* — powiedział św. Chryzostom — *quam quando peccatores sacerdotii dignitati praefulgeant* [1]).

Wreszcie grzech kapłana, zwłaszcza plugawy, rzadko pozostaje w ukryciu, kiedy zaś wychodzi na jaw, wywołuje zwykle zgorszenie, i jednym odbiera chęć do życia pobożnego, innych utwierdza w występkach, u innych osłabia nawet wiarę i rodzi pogardę dla kapłanów, przeto iż winę jednego kładą niemądrze na karb wszystkich.

Takiemto nieszczęściem jest grzech dla samego kapłana i dla wielu innych dusz. A jednak popaść w grzech ciężki kapłanowi łatwo, bo wzniosłe i święte są jego czynności, wielkie i ciężkie jego obowiązki, a z drugiej strony rozliczne piętrzą się przeszkody i niebezpieczne czyhają pokusy... Biada mu, jeżeli nie modli się, nie czuwa, nie walczy...

A jakże było dotąd w mojem życiu kapłańskiem? Czyliim się ustrzegł grzechu śmiertelnego od chwili wyświęcenia i nigdy nie splamił duszy świętokradztwem?... O jeżeli sumienie wyrzuca mi choćby jeden tylko upadek, nie przestanę zań żałować do śmierci; ale nie przestanę też ufać w miłosierdziu Zbawiciela, a całując Jego krzyż, powtarzać będę za św. Bernardem: O Jezu, życie moje, Jezu, Odkupicielu mój, ponieważ mam Ciebie, nie rozpaczam, bo wiem, że Ty nienadaremnie wisisz na krzyżu, a Krew Twoja nie bez przyczyny rumieni ziemię na Golgocie. Obmyj mię więc i zbaw od grzechów!

A może obecnie jaki grzech ciąży na mojej duszy, lub zagraża jej na przyszłość? Może zaczynam folgować jakiej złej żądzy, n. p. pysze, zmysłowości, nienawiści,

[1]) *Hom. 41 in Math.*

chciwości, albo żywić jakie nieporządne przywiązanie, do pieniędzy, do zaszczytów, do ludzi?... Może narażam się dobrowolnie na złą okazyę, chodząc do domu, gdzie szatan na mnie sidła zastawia, albo trzymając u siebie osobę, niebezpieczną dla mojej cnoty?... Lecz dalej tak nie będzie. Odtąd będę panował nad złemi skłonnościami, — będę czuwał, będę walczył, — będę się umartwiał, — będę się spowiadał częściej (co tydzień, najdalej co dwa tygodnie), a szczerze, iżby spowiednik poznał do głębi wszystkie moje złe skłonności, wszystkie grożące mi pokusy, będę się modlił gorąco, a zwłaszcza po Mszy św.: Panie, raczej umrzeć, niż Ciebie obrazić.

Postanowienia: Będę odtąd śledził bacznie moją wadę główną i walczył z nią bez przestanku.

Akt strzelisty: *Potius mori quam foedari.*

XVI.

Unikanie grzechu powszedniego.

Prael. I. Przypomnieć sobie przestrogę Ducha Św.: *Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak złym w sobie i szkodliwym jest grzech powszedni, a zarazem spraw, bym tego grzechu starannie unikał.

Punkt I. *Jakiem złem jest grzech powszedni.*

Grzech powszedni jestto lekkie przekroczenie prawa Bożego, a więc albo w rzeczach małej wagi, albo w rzeczach ważnych, ale bez rozmysłu i złej woli [2]). Jakaż jest różnica między grzechem powszednim a śmiertelnym? Oto według nauki św. Tomasza z Akw. [3]),

---

[1]) Ekkl. XIX, 1. [2]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. I. R. VII, 1. [3]) S. th. 1, 2, qu. 88.

grzech śmiertelny sprzeciwia się przeznaczeniu człowieka, przezeń bowiem pokłada człowiek cel i szczęście swoje w stworzeniu, gdy tymczasem jego celem i szczęściem winien być tylko Bóg; grzech powszedni nie sprzeciwia się przeznaczeniu człowieka, bo Bóg nie przestaje być wtenczas jego celem, ale sprzeciwia się środkom, które do osiągnięcia celu prowadzą. Przezeń człowiek, lubo nie odrywa się od Boga, przywiązuje się jednak zbytecznie do stworzenia, którego wprawdzie nie robi swoim celem, ale też nie używa jako środka lub nie tak używa, jak Bóg chce; a temsamem staje się winnym nieporządku i obrazy Boga.

Ztąd grzech śmiertelny jest jakby nienawiścią względem Boga, grzech powszedni osłabieniem przyjaźni; śmiertelny jest śmiercią duszy, powszedni chorobą; śmiertelny ucieczką z domu Ojca, powszedni oddaleniem się od Jego serca; śmiertelny utratą dziedzictwa niebieskiego, powszedni uszczupleniem tegoż. Jeden i drugi z tego samego płynie źródła, t. j. z nieposłuszeństwa woli ludzkiej względem woli Bożej, a ztąd i grzech powszedni jest obrazą Boga, jest zelżywością wyrządzoną nieskończonemu Majestatowi, jest boleścią zadaną Sercu Zbawiciela, jest zasmuceniem Ducha Św.

Konsekwentnie, grzech powszedni jest wielkiem złem, — takiem złem, że Bóg najświętszy musi się nim nieskończenie brzydzić i musi go karać, — takiem złem, że dla zgładzenia go, nie wystarczyłyby łzy i cierpienia całego rodu ludzkiego, ni wszystkie katusze Męczenników, ni wszystkie prace Świętych, ale potrzeba było aż śmierci Boga-człowieka, — takiem złem, że gdyby ceną jednego tylko grzechu powszedniego można było odwrócić jakieś nieszczęście, choćby zniszczenie świata całego lub wypędzenie z nieba wszystkich Aniołów i wszystkich Świętych wraz z ich Królową Najświętszą, jeszczeby się nie godziło popełnić tego grze-

chu, — takiem złem, że gdyby można jednym tylko grzechem, n. p. małem kłamstwem, nawrócić świat cały do Boga, wypróżnić piekło i samych szatanów przemienić w Aniołów, jeszczeby się nie godziło popełnić tego kłamstwa, — takiem złem, że Święci w niebie woleliby utracić swe szczęście i rzucić się w piekło, lub wrócić do nicestwa, niż popełnić grzech powszedni dla oswobodzenia się od tej męki.

Takiemto złem jest grzech powszedni, zwłaszcza rozmyślnie i z przywiązaniem popełniony. Toż nic dziwnego, że Święci tak się nim brzydzą, — że n. p. św. Edmund zwykł był mawiać: „Wolałbym rzucić się w ogień, niż dopuścić się ze świadomością choćby najmniejszego grzechu przeciwko Bogu mojemu“, — że bł. Alfons Rodriguez tak się modlił: „O Panie, niech raczej ponoszę wszystkie męki piekła, aniżelibym miał popełnić grzech najmniejszy“, — że św. Teresa każe więcej lękać się grzechu powszedniego niż czarta i tak radzi się modlić: Od grzechu rozmyślnego, choćby najmniejszego, zachowaj mię Panie!

Podobnie winien brzydzić się grzechem każdy kapłan. On bowiem ma więcej niż inni, dbać o chwałę Bożą i czuwać nad zachowaniem przyjaźni z Bogiem; jego też wina jest większą, jeżeli z rozmysłem popełniając grzech powszedni, zdaje się niejako mówić do Boga: We wszystkiem będę Cię słuchać, tylko w tej małej rzeczy nie usłucham, chociaż wiem, że to Cię obraża.

A jakież było dotąd zapatrywanie się moje na grzech powszedni?... Czyż mógłbym powtórzyć śmiało słowa św. Edmunda?

Punkt II. *Jakie są skutki grzechu powszedniego.*

Grzech powszedni rozmyślny, jako pewnego rodzaju lekceważenie Pana Boga, oziębia i nadwątla

przyjaźń z Bogiem, wskutek czego dusza nie jest tak pilną w służbie Bożej, a Bóg nie jest tak hojnym dla duszy, i nie udziela jej tylu łask, świateł i natchnień, ileby pragnął, by ją doprowadzić do świętości.

W ten sposób grzech powszedni wstrzymuje postęp duszy na drodze Bożej, a nawet wstecz ją cofa, gdyż osłabia wpływ łask sakramentalnych, przyćmiewa jasność wiary, ostudza żar miłości, zmniejsza smak do modlitwy, rodząc natomiast rozprószenie i oschłość ducha, a nieraz oziębłość. Nadto u kapłanów ziębi zapał dla sprawy Bożej; to też kapłan, mający przywiązanie do jednego tylko grzechu powszedniego, nie łatwo stanie się apostołem lub mężem modlitwy. Jestto niejako orzeł, ale uwiązany; a takim, niestety, i ja nieraz byłem, a może nawet i w tej chwili jestem?

Grzech powszedni szpeci zarazem duszę, jak wrzód lub trąd szpeci twarz piękną, i słusznie powiedziała św. Katarzyna Seneńska, że gdyby dusza nieśmiertelna umrzeć mogła, umarłaby na widok tej brzydkiej plamy, jaką na jej piękność rzuca każdy grzech powszedni. On obdziera duszę, bo ją pozbawia wyższego stopnia łaski, a tem samem wyższego stopnia chwały; psując zaś pobudkę dobrych uczynków, niweczy lub zmniejsza ich zasługę. On wtrąca duszę w niepokój i smutek, bo jej odbiera świętą radość i swobodę, jaką daje sumienie czyste. *Kto się Mu* (t. j. Bogu) *sprzeciwił, a miał pokój?* [1]) O jakże często i ja sam tego doświadczyłem!

Co gorsza, grzech powszedni usposabia do grzechu śmiertelnego, jużto że wstrzymuje łaski obfitsze, jużto że osłabia w duszy święty wstręt do sprzeniewierzenia się Bogu i odejmuje jej czujność, jużto że potęguje siłę złych skłonności, tworzy szkodliwe przywiązania i wzmacnia wpływ złego ducha, który tem silniej naciera, im

[1]) Job. IX, 4.

dusza staje się słabszą. Złemu duchowi — powiedział słusznie św. Franciszek — dosyć jest uchwycić za jeden włosek, aby całą głowę pociągnąć. Słusznie też ostrzega św. Chryzostom: „Przypadkowe spojrzenie często do grzechu nieczystości prowadzi, ze spojrzenia bowiem śmiechy, ze śmiechu żarty, z żartów brzydkie mowy, a z nich brzydkie czyny“. Niebezpieczeństwo to tem jest większe, że nieraz granica między grzechem powszednim a śmiertelnym jest bardzo nieznaczną; ztąd zdarza się często, że dusze niebaczne (nawet kapłani!) tę granicę przekraczają, a jednak żyją w smutnem złudzeniu, że są wolne od grzechu śmiertelnego.

Zagraża to tem więcej kapłanom, którzy mocą powołania swego obowiązani są do wyższej, niż ludzie świeccy świętości, a których upadki są stosunkowo cięższe. To też nie nadarmo ostrzega św. Bernard: „Między świeckimi żarty są żartami, ale w ustach kapłana są bluźnierstwem“ [1]), a sam Sobór trydencki nakazuje kapłanom: *Levia etiam delicta, quae in ipsis maxima essent, effugiant* [2]). Czy byłem zawsze posłuszny temu rozkazowi?

Najgorszem jest lekceważenie grzechów powszednich rozmyślnych, i słusznie upomina św. Bernard: [3]) „Niech nikt nie mówi w sercu swojem: małe to są rzeczy, nie dbam o ich poprawę, nie jest rzecz straszna, choćbym w tych lekkich i małych trwał grzechach; jestto bowiem zatwardziałością serca i bluźnierstwem przeciw Duchowi Św.“. Kogoż nie przerazi koniec Judasza? — a jednak on zaczął od kradzieży kilku groszy, a więc od grzechu powszedniego. O Boże, zachowaj mię od podobnego końca!

---

[1]) *Inter saeculares nugae sunt nugae, in ore sacerdotis blasphemiae.* (De consid. l. 2. c. 13). [2]) Sess. XXII. [3]) *Ser. I de convers. S. Pauli.*

Wreszcie, grzech powszedni ściąga kary Boże, nieraz bardzo dotkliwe. Na świadków możnaby powołać Mojżesza, jego siostrę Maryę, króla Dawida i innych; lecz najlepiej mogą to potwierdzić dusze w czyścu cierpiące, a więc dusze miłujące Boga i umiłowane od Boga, a jednak skazane na męki wielkie, nieraz za jeden grzech powszedni nieodpokutowany. O jakże Bóg jest dobry, że mi pozwala jeszcze pokutować na ziemi!

Któżby tedy nie lękał się i nie unikał grzechu powszedniego? Ojcowie Kościoła nie wahają się nawet wypowiedzieć [1]), że więcej strzedz się go należy, aniżeli grzechu śmiertelnego, a to z tej przyczyny, że śmiertelny samym widokiem swoim budzi w duszy zgrozę i obrzydzenie, powszedni zaś zdaje się nieszkodliwym i dlatego lekceważą go ludzie.

Wprawdzie bez szczególnego przywileju, który tylko Najśw. Pannie dostał się w udziale, nikt nie może być wolnym od wszystkich bez wyjątku grzechów powszednich, bo słabość nasza jest nader wielką; można atoli przy łasce Bożej i pilnej pracy ustrzedz się przynajmniej grzechów rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, jakiemi są n. p. lżejsze kłamstwa, uszczypliwe żarty i ostre sprzeczki, porywcze sądy, podejrzenia i mniejsze obmowy, próżność, samochwalstwo i wysokie rozumienie o sobie, nieszczerość i wyrachowane pochlebstwo, antypatye i wybuchy drażliwości, niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, niedbalstwo w spełnianiu obowiązków i dobrowolne roztargnienia na modlitwie itp. Tymczasem nic częstszego, jak te właśnie grzechy, i to nietylko u świeckich, ale i u kapłanów.

Niestety i jam od nich nie wolny; a jeżeli spojrzę na moje życie ubiegłe, muszę wyrzec z Prorokiem: *Obtoczyły mię złe, którym niemasz liczby... Rozmnożyły się nad włosy głowy mojej i serce moje opuściło mię...* [2]).

[1]) Św. Grzeg. W. i Św. Chryz. [2]) Ps. XXXIX, 13.

Przebacz mi, Panie, tyle niewierności, a szczególniej ten grzech... którym Cię tak często obrażam... Zarazem daj mi sumienie tak czułe, iżbym nie lekceważył sobie najmniejszego nawet grzechu... O Matko Najśw. cała czysta i piękna, bo wolna od najlżejszej zmazy, uproś mi choć okruszynę tego wstrętu do grzechu, jakim serce Twoje było przejęte...

Postanowienia: Będę odtąd badał ściśle przy rachunku sumienia, czy nie mam jakiego przywiązania do grzechu lub złego nawyku, codzienne zaś upadki ze słabości będę gładził częstymi aktami żalu i miłości.

Akt strzelisty: Od grzechu rozmyślnego, choćby najmniejszego, zachowaj mię Panie.

XVII.

Unikanie oziębłości.

Prael. I. Przypomnieć sobie przestrogę Ducha Św.: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* [1]).

Prael. II. Spraw, Panie, abym poznał, jak zgubną jest oziębłość, i abym się jej ustrzegł na przyszłość.

Punkt I. *Jakie są objawy oziębłości u kapłana.*

Nie mówi się tu o chwilowem zniechęceniu do pracy, jakie i dobrych kapłanów czasem napada, a które jużto jest próbą Bożą, już bezpośrednim skutkiem choroby fizycznej lub cierpienia moralnego; — nie mówi się również o całkowitem lenistwie, które sobie wszystkie obowiązki lekceważy, albo jedne ladajako spełnia, inne zaniedbuje, — ale o tej oziębłości dobrowolnej, która chce stać pośrodku między gorliwością a lenistwem, lubo nachyla się do lenistwa i do niego wiedzie. Jakież są jej cechy?

---

[1]) Jerem. XLVIII, 10.

Oto kapłan oziębły nie chciałby być złym sługą, ale nie stara się żyć doskonale, jak tego wymaga jego powołanie i wyraźny rozkaz Pański: *Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski jest doskonałym* [1]). Ztąd też unika wprawdzie grzechów ciężkich, ale lekceważy sobie powszednie, choćby rozmyślne, — tak n. p. nie rzuca potwarzy, ale lubi obmawiać i wydawać ostre sądy o bliźnich, nie wyjąwszy przełożonych, — dalekim jest od śmiertelnej nienawiści, ale nie od uczuć niechęci, wstrętu lub antypatyi do pewnych osób, — brzydzi się ciężkiemi wykroczeniami przeciw czystości, ale żywi nieraz niebezpieczne przywiązania, prowadzi śliskie lub poufałe rozmowy i folguje myślom lub marzeniom, które tylko włos jeden dzieli od grzechu śmiertelnego, — nie szemrze przeciw Bogu, ale narzeka na krzyż swój i poddaje się zniechęceniu, — nie krzywdzi cudzego mienia, ale zbytecznie lgnie do swojego, a ztąd nieraz jest twardym dla ubogich i nie skorym do ofiar na cele dobre itp.

Co do obowiązków, spełnia je zazwyczaj zimno, czasem niedbale, prawie zawsze bez wyższej pobudki; jakoż za mało sposobi się do kazania, i rzadko płonie na ambonie świętym ogniem, — w konfesyonale unosi się łatwo niecierpliwością i zbywa byle czem penitentów, — do chorego idzie nieraz niechętnie, zwłaszcza w porze nocnej lub przykrej, — nauczanie dziatwy szkolnej opuszcza zbyt często dla błahego powodu, — w pracy około dobra parafii, nie rozwija należnej gorliwości, by sobie nie zamącać ulubionego spokoju.

Co do praktyk pobożnych, rozmyślanie, rachunek sumienia i czytanie duchowne albo zaniedbuje, albo pobieżnie tylko odprawia, — brewiarz odmawia często z niesmakiem, zwykle z rozprószeniem i pośpiechem, —

---

[1]) Mat. V, 48.

przygotowaniu się do Mszy św. i dziękczynieniu zbyt mało poświęca czasu, —spowiada się zbyt rzadko, i tak ze spowiedzi jak z ćwiczeń duchownych niewielki odnosi owoc, bo nie chce się do niczego przyłożyć.

Co do życia domowego, nie jest wielkim miłośnikiem umartwienia, samotności, nauki i pracy duchownej, — natomiast lubi aż nadto wygody wszelakie, smaczny i obfity stół, miłe towarzystwo (czasem nawet kobiet), częste wizyty i przejażdżki, grę w karty, czytanie lekkich książek, zresztą próżnowanie lub błahe zajęcia.

Czy nie poznaję siebie samego w tym obrazie?

Punkt II. *Jakie są skutki oziębłości u kapłana.*

Oziębłość kapłana jest nader wstrętną Panu Bogu, dlatego, że kapłan winien z powołania swego być mężem modlitwy, umartwienia, gorliwości i pracy, słowem, winien być sługą pilnym i użytecznym; tymczasem on hołdując oziębłości, staje się sługą leniwym i nieużytecznym. Wypowiedział to Duch Pański w Starym Zakonie usty Proroka: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie,* w Nowym zaś usty Apostoła Jana. Oto biskup laodycejski prowadził życie nienaganne i miał dobre uczynki, w których zbytecznie zaufał; ponieważ jednak te uczynki były zakażone jadem oziębłości, przeto kazał mu Pan powiedzieć: *Iżeś letni, a ani zimny, ani gorący; poczną cię wyrzucać z ust moich* [1]). Jako żołądek nie może znieść wstrętnego pokarmu, ale go natychmiast wyrzuca: tak wnętrzności miłosierdzia Bożego, chociaż znoszą tylu grzeszników, nie mogą znieść człowieka letniego. O mój Boże, jakże straszna kara! I dlaczegóż tak straszna? Oto dlatego, że człowiek oziębły, a zwłaszcza taki kapłan, z wiedzą i wolą lekceważy Boga i odpycha Jego łaskę, podczas gdy na zewnątrz uchodzi za wiernego sługę; a więc winnym

[1]) Apok. III, 16.

jest zdrady i obłudy [1]). Czyliż i mnie w tej chwili podobna kara nie grozi?

Oziębłość psuje wiele dobrych uczynków i niweczy wiele zasług, a natomiast rodzi niemało niewierności i grzechów powszednich, przez co duszę osłabia i wstrzymuje w drodze do doskonałości. Podobna ona iście do błota, tamującego kroki podróżnego, lub do anemii, która niby nie jest chorobą, a jednak wycieńcza organizm. Życie duchowne kapłana oziębłego jest jakby snem onych pięciu panien, co miały lampy, ale bez oliwy; toż nie dziw, że i jego praca jest leniwą i niepłodną. O jakże smutno w tej parafii, która ma takiego pasterza; bo gdy on śpi, szatan sieje kąkol. Czy i ja nie jestem podobnym do onych panien głupich?

Ona odbiera nadto duszy swobodę i radość świętą, jaką daje wierność w służbie Bożej. Rzeczywiście kapłan oziębły za to, że chce służyć Bogu i światu, nie znajduje ni u Boga ni u świata pociechy. Nie jestże to przyczyną, że i ja czuję się czasem smutnym i zniechęconym?

Wreszcie, oziębłość usposabia duszę do grzechów śmiertelnych i nieznacznie wiedzie ją do zguby; toż przyrównano ją jużto do gorączki suchotniczej, już do snu na śniegu w dzień mroźny, już do powolnego zsuwania się w przepaść. Kapłan oziębły, przez częste powtarzanie i lekceważenie grzechów powszednich, traci delikatność sumienia i nawet wtenczas, kiedy już popadł w grzech śmiertelny, łatwo wmawia w siebie, że było to tylko lekkie przewinienie. Ginie on tak, jak ten, co zagrzązł w głębokim moczarze.

Złe jest tem większe, że taki kapłan, łudząc się pozorami cnót, niebezpieczeństwa nie widzi, a ztąd i o ratunku nie myśli. Słusznie twierdzą Święci, że

---

[1]) Por. *Życie duchowne.* T. I. Roz. VIII, 1.

oziębłość jest prawie gorszą od grzechu [1]), a św. Bernard wyraźnie mówi: „Widziałem rozpustników czyniących pokutę, ale nie widziałem zakonnika, który będąc wpierw oziębłym, stałby się potem gorącym“. Co gorsza, zdarza się, że kapłan oziębły nawet w obliczu śmierci nie poznaje smutnego stanu swej duszy i nie stara się przebłagać Boga szczerym i głębokim żalem. O jakże strasznem będzie rozczarowanie na sądzie dla takiego kapłana!

Może i ja żyję w podobnem złudzeniu? O Panie, wyrwij mię zawczasu z tak zgubnego letargu!

Punkt III. *Jakie są lekarstwa przeciw oziębłości.*

Przedewszystkiem należy zatamować źródła, z których zazwyczaj oziębłość wypływa, a temi są: zapatrywanie się na stan kapłański, jako na zawód wygodny i spokojny, małe ale częste i dobrowolne upadki, brak czuwania i umartwienia zmysłów i żądz, szukanie pociech ziemskich, częste wizyty i czytanie lekkich książek, zbyteczne przywiązanie się do czegokolwiek, prócz Boga, zaniedbanie modlitwy myślnej, rozprószenie ducha i pośpiech w działaniu, nadmiar zajęć zewnętrznych i lekceważenie małych rzeczy.

Jeżeli oziębłość opanowała już duszę, trzeba przeciw niej używać odpowiednich lekarstw.

Takiem lekarstwem, i to najskuteczniejszem, jest odprawienie kilkudniowych rekolekcyj, a potem częstsza spowiedź, codzienne rozmyślanie i codzienny również rachunek sumienia, byleby tylko do wszystkich tych praktyk przykładać się z wielką pilnością.

Takiem lekarstwem jest rozpłomienienie miłości Bożej w duszy kapłana. Żąda tego sam Zbawiciel: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię; a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?* [2]) onemu zaś pasterzowi laodycej-

[1]) Św. Alfons Lig. *O miłości Pana Jezusa R. 8. 2.* [2]) Łuk. XII, 49.

skiemu, a w nim każdemu kapłanowi oziębłemu radzi: *Radzęć, abyś sobie kupił u mnie* (za cenę gorącej modlitwy) *złota w ogniu doświadczonego* (to jest, czystej i trwałej miłości), *żebyś się zbogacił i szaty białe oblókł, żeby się nie okazywała sromota nagości twojej* [1]). Takiego złota winien kapłan często kupować w składzie niebieskim — w Sercu Jezusowem, a cenę za takowe, czyli modlitwę, składać na ręce Bogarodzicy.

Takiem lekarstwem jest wreszcie pamięć na powołanie własne, na tajemnice miłości Bożej, na prace i cierpienia Apostołów, Męczenników, świętych kapłanów i misyonarzy, wreszcie na śmierć, sąd i wieczność. Takiemi tylko lekarstwy można uleczyć chorobę oziębłości.

Choroba ta grasuje nietylko pośród świeckich, ale także, i to częściej, pośród kapłanów i zakonników. Rzadko który kapłan dochowuje do końca gorliwości, wyniesionej z seminaryum; lecz najczęściej sprawdza się słowo: *Initium ardet, medium tepet, finis friget.* Wielu jest chorych i niemocnych; tymczasem o używaniu lekarstw mało kto myśli.

A ze mną jak jest? Mogęli powiedzieć, że nie znam tej choroby?... Czy płonę tymże ogniem gorliwości, jaki wyniosłem z seminaryum?... A może już marznę, jak Piotr na podwórzu Kaifasza?... Może nawet podobny jestem w tej chwili do onego paralityka, co nie mógł ruszyć się z miejsca?... Lecz cóż mi w takim razie czynić wypada? Oto przyczołgać się do stóp Jezusowych i błagać: O Panie, przemów i do mnie w te słowa: „Wstań, weź łoże twoje i idź do domu twego;“ ale zarazem spraw, abym rzeczywiście powstał z tej ciężkiej niemocy i z podwojoną gorliwością, jako sługa dobry, pracował w domu Twoim — w Kościele.

---

[1]) Apok. III, 18.

Postanowienia: 1) Będę odtąd tak spełniać wszystkie moje czynności, jakobym miał za chwilę złożyć z nich rachunek przed Najwyższym Sędzią. 2) Będę się strzegł zaniedbywania praktyk pobożnych.

Akt strzelisty: Mówić za onym ślepym z Jerycho: *Panie, daj, abym przejrzał i szedł ochotnie za Tobą.*

XVIII.

Prawdziwe nawrócenie się i szczera pokuta.

Prael. I. Przypomnieć sobie upadek i nawrócenie się św. Piotra.

Prael. II. Spraw, Panie, abym wstępując w ślady Twojego Apostoła, szczerze żałował za moje grzechy i całkowicie nawrócił się do Ciebie.

Punkt I. *Prawdziwie miłujący unika okazyi do grzechu.*

Ciężkim był upadek Apostoła Piotra, bo nietylko na głos służebnicy zaparł się Boskiego Mistrza, ale do kłamstwa i wiarołomstwa dołączył krzywoprzysięztwo. Cięższym nierównie był upadek Judasza, bo nie z bojaźni, ale z wyrachowania dopuścił się haniebnej zdrady. Pan Jezus chciał jednego i drugiego uratować, toż do Judasza przemówił głosem dziwnie słodkim, a na Piotra wejrzał miłościwie. Judasz nie usłuchał głosu Pańskiego; kiedy zaś spostrzegł, jak straszne skutki pociągnęła jego zbrodnia, zamiast rzucić się do nóg Jezusowych z żalem i ufnością, poddał się rozpaczy i zginął. Piotr spojrzeniem Zbawiciela i łaską wewnętrzną do głębi poruszony, szukał ratunku w szczerej pokucie; jakoż nietylko dostąpił miłosierdzia u Pana ale wrócił do Jego miłości i otrzymał wielkie przywileje.

Podobnie każdego kapłana, który folgując jakiejś żądzy czy słabości, sprzeniewierzył się Bogu, czeka albo koniec Judasza, albo los Piotra; — jeżeli nie pokutuje, ginie, jak Judasz, — jeżeli pokutuje, zbawia się, jak Piotr. Któżby tedy nie pokutował, zwłaszcza, że sam Pan wzywa: *Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [1]). Jak zaś pokutować, uczy Piotr swoim przykładem.

Skoro tylko Piotr wejrzeniem Pańskiem, jakby światłem z nieba, został oświecony, natychmiast „wspomniał“ na obietnicę swoją w wieczerniku, na przestrogę Zbawiciela, na niezmierzone Jego miłosierdzie i na ciężkość swego upadku; zaraz też uczuł wielką boleść z powodu grzechu, ale zarazem wielką ufność w Panu i wielką bojaźń, by powtórnie nie upadł. Ta właśnie bojaźń sprawiła, że czemprędzej wybiegł z podwórza Kaifaszowego.

Tak ma czynić kapłan pokutujący. Nie dosyć mu wyznać z żalem swe grzechy w spowiedzi, ale winien nadto porzucić te miejsca, te towarzystwa, te osoby, te zatrudnienia lub zabawy, które go do upadku przywiodły, — a jeżeli ich porzucić nie może, tedy przynajmniej ma używać wszystkich środków ostrożności. Kto natomiast zuchwale na niebezpieczeństwo się naraża, albo, co gorsza, dobrowolną utrzymuje okazyę, ten z pewnością powtórnie upadnie. Wszakże ostrzega Duch Św.: *Izali człowiek może skryć ogień w zanadrzu swojem, aby nie gorzały szaty jego? Albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego?* [2]) to jest, któż się oprze sile złej okazyi, która rozżarza w sercu ogień namiętności i pali nim niebacznego. Niestety, chrześcianie, a nawet kapłani, zapominają zbyt łatwo o tej przestrodze, to też niejednego z nich pali zły ogień

[1]) Math. IV, 17. [2]) Przyp. VI, 27—28.

Jam też tego na sobie doświadczył... Wprawdzie przy każdej spowiedzi przyrzekam poprawę, ale niebawem do tych samych wracam grzechów, a to dlatego, że za mało walczę z wewnętrznemi skłonnościami i za mało strzegę się zewnętrznych okazyj. Ty jednak, o Panie, wejrzyj na mnie tak miłościwie, jako wejrzałeś na Piotra.

Punkt II. *Prawdziwie pokutujący żałuje ciągle za swoje grzechy.*

Od wejrzenia Jezusowego roztopiła się w serdecznym żalu dusza św. Piotra i wypuściła strumienie łez. Odtąd oczy jego były jakby dwoma fontannami nieustannie tryskającemi, tak, iż od ciągłego płaczu wyryły mu się brózdy na twarzy. Opowiada św. Klemens, że ilekroć w nocy usłyszał pianie kura, zrywał się z łoża i rzewne łzy wylewał, a nie utulił się, aż na krzyżu krwią zapłakał.

Podobnie każdy chrześcianin, a zwłaszcza każdy kapłan, winien żałować za swoje grzechy, tak, iżby mógł powtórzyć z Prorokiem: *Jestem strapiony i bardzo uniżony, ryczałem od wzdychania serca mego* [1]). Żal ten winien trwać ciągle; bo najprzód nikt nie jest bezwzględnie pewnym, że grzechy jego zostały zgładzone i odpokutowane, ztąd Pismo św. wzywa: *Za odpuszczony grzech, nie bądź bez bojaźni* [2]); powtóre, dusza powinna nieustannie boleć, że Miłość najwyższą obraziła; po trzecie, każdy człowiek winien się starać zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i odwrócić od siebie jej chłosty. *Semel peccasse* — powiedział słusznie Tertulian — *sufficit ad fletus sempiternos.*

Żal ustawiczny przynosi wielkie korzyści. On skłania Boga do miłosierdzia, a łzy żalu są wymowną modlitwą, wołającą o przebaczenie [3]). *Lacryma, tuum*

[1]) Ps. XXXVII, 9. [2]) Ekkl. V, 5. [3]) Św. Makary.

est regnum, potentia — mówi pięknie św. Augustyn *(De poenit) — aspectum judicis non vereris, inimicis accusantibus imponis; sola intras ad regem, sed sola non recedis; vincis invincibilem et ligas omnipotentem.* On leczy słabość duszy, a łzy żalu podobne są do chrztu obmywającego plamy duszy; [1]) żal bowiem doskonały, połączony z pragnieniem spowiedzi, gładzi grzechy śmiertelne, żal niedoskonały grzechy powszednie. On czyni duszę tkliwą i uległą względem Boga, łagodną i pobłażliwą względem bliźnich, utrzymuje ją w pokorze i chroni od upodobania w sobie, umacnia do dźwigania krzyża, a nawet krzyż sam czyni pożądanym, usposabia do modlitwy i potęguje ogień miłości. On wreszcie sprawia błogi spokój i słodką pociechę, bo Pan radość świętą rozlewa w tych duszach, które nad grzechami swoimi leją łzy obfite; „nikt też nie stanie się godnym niebieskiej pociechy, jeśli pilnie w świętej skrusze ćwiczyć się nie będzie“ [2]). Aby żal wydał te owoce, winien być wewnętrzny, — bo łzy same nie wystarczą, ani są konieczne — a przytem połączony z pokorą i świętą bojaźnią co do siebie, z ufnością w Bogu, z nienawiścią grzechu i z zadosyćuczynieniem.

Do takiego żalu wzywa mię Prorok pokutujący; a jako sam na każdą noc polewał łzami łoże swoje, tak i mnie każe często wołać: *Jeszcze więcej obmyj mię, Panie!* Do takiego żalu zachęcają mię Święci słowem i przykładem, bo wszakże wielu z nich za grzechy nieraz nieliczne i nieciężkie całe życie płakało. Mój Boże, jam tyle grzechów popełnił, a jednak nietylko oko moje suche, ale serce moje zimne... Wprawdzie przy spowiedzi zapewniam, że żałuję, ale czy ten żal mój jest nadprzyrodzony, wewnętrzny i mocny?... O grzechach zaś dawniejszych prawie zapominam... Lecz Ty,

[1]) Św. Bernard. [2]) *O naślad. J. Chr.* Ks. I, R. XX, 5.

o Panie, napój mię winem żałości i nakarm mię chlebem płaczu [1]). Ty spraw, by i z ócz moich popłynęły takie łzy, jakie wylewał Twój Apostoł.

Punkt III. *Prawdziwie pokutujący naprawia swą winę.*

Piotr św. naprawił swój grzech, i to najprzód trzykrotnem wyznaniem swej miłości ku Temu, którego po trzykroć się zaparł; kiedy bowiem Pan zapytał go po zmartwychwstaniu swojem: „Symonie Janów, miłujesz mię“ — odrzekł tenże z głębi serca, acz z głęboką pokorą: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“; za trzecim zaś razem dodał zmieszany i zasmucony: *Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję* [2]).

Powtóre, naprawił swój grzech świadectwem, danem Chrystusowi wobec kapłanów i ludu; zaraz bowiem po zesłaniu Ducha Św. wystąpił publicznie w Jerozolimie i począł Żydom opowiadać o „Sprawcy żywota“, którego oni ukrzyżowali, a który powstał zmartwych. Daremnie srożyła się starszyzna i kazała Piotra z Janem usiec rózgami, bo oni radowali się z tego, że stali się godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć [3]).

Wreszcie, Piotr naprawił swój grzech pracą apostolską i śmiercią męczeńską, bo nietylko w ziemi żydowskiej opowiadał Ewangelię, ale przeszedłszy wiele krajów, w samym Rzymie stolicę założył i tam umarł na krzyżu, przybity, jak sam chciał, głową ku ziemi.

Podobnie kapłan pokutujący winien naprawić swe winy, a więc nietylko dopełnić pokuty, na spowiedzi zadanej, nietylko wynagrodzić krzywdę i usunąć zgorszenie, jeżeli to miało miejsce, ale nadto *czynić owoce godne pokuty* [4]). W jakiżto sposób? Oto najprzód być

---

[1]) Ps. LIX, 5 i LXXIX, 6. [2]) Jan XXI, 15—17. [3]) *Dzieje ap.* R. III—V. [4]) Łuk. III, 8.

pilniejszym w pracy, mężniejszym w cierpieniu, a każdą pracę i wszelakie cierpienie przyjmować w duchu pokuty.

Powtóre, ofiarować codziennie za swe grzechy czyto modlitwę, czy jałmużnę lub inny uczynek miłosierny, czy jakie umartwienie, — jużto aby połączyć się ze Zbawicielem, za nas pokutującym i stać się uczestnikiem Jego zadosyćuczynienia, — jużto aby zgładzić kary doczesne, które po odpuszczeniu winy i kary wiecznej zostają, — jużto by tem łatwiej ustrzedz się powrotu do grzechów, — jużto by pomnożyć zasługi. Przedewszystkiem należy trzymać ciało w karbach i ćwiczyć się w drobnych, ale codziennych umartwieniach. Jeżeli bowiem mężowie święci, jak św. Karol, św. Franciszek Salezy, św. Filip Nereusz, św. Jan Kanty, Jan Vianney itd. mimo twardych prac, ostrej oddawali się pokucie: czyliż kapłan, który wpierw ciężko obrażał Boga, będzie dla siebie pobłażliwym i zniewieściałym? *Qui commisi prohibita, mihimet abscindam etiam concessa* — tak ma mówić i działać, w ślad za św. Grzegorzem W. [1]).

Wreszcie dobrym środkiem do naprawienia win jest dla kapłana doskonałe spełnianie wszystkich obowiązków i funkcyj, a przytem gorliwe staranie się o chwałę Bożą i zbawienie dusz, bo jedno i drugie bez trudu i zaparcia się nie dzieje.

Niestety, te objawy ducha pokuty nie są u kapłanów zbyt częste; co gorsza, ci co zabrnęli w złe nałogi i bez szaty godowej idą do ołtarza, z trudnością się nawracają, raz dlatego, że Bóg karząc ich świętokradztwa, a nieraz i obłudę, ujmuje im łask swoich, — powtóre, że nie dają się łatwo pouczyć i wstydzą się pokutować, — po trzecie, że zazwyczaj popadają w zaślepienie ducha i zatwardziałość serca. O takich to mówi św. Bernard, że najczęściej pogrążają się w ciemnościach

---

[1]) *Hom. XXIV in Evang.*

niepokuty [1]), a św. Romuald nie waha się nawet twierdzić, że łacniej jest nawrócić żyda, niż księdza rozpustnego.

A ja czyż posiadam ducha pokuty?... Grzechów było w życiu wiele, czy i zadosyćuczynienia nie brakło?... Czy mianowicie prócz wierności w obowiązku, gorliwości w pracy i zachowaniu nakazanych postów zadaję sobie codziennie choćby drobne umartwienia?... Czy czasem używam ostrzejszych środków, jak głodu, dłuższego klęczenia, dyscypliny itp.?... Ach, Panie, grzeszyć umiałem, ale pokutować nie umiem, a raczej nie chcę... Lecz Ty rzuć z Serca swego do serca mego iskrę miłości, a z nią zamiłowanie pokuty.

Postanowienia: 1) Będę pamiętał na moje grzechy dawne i wzbudzał akt żalu, odmawiając *Confiteor*. 2) Wszystkie moje trudy i przykrości złożę codziennie w ofierze Sercu Jezusowemu, jako zadosyćuczynienie za moje winy.

Akt strzelisty: *Nawróć nas, Panie, ku sobie, a nawrócimy się; odnów dni nasze jako z pierwu* [2]).

XIX.

Częsta spowiedź.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła, odnoszące się również do kapłanów: *Spowiadajcie się jedni drugim grzechów waszych* [3]).

Prael. II. Spraw, Panie, abym poznał, jak skutecznem lekarstwem jest dla mnie spowiedź częsta, abym tego lekarstwa często a dobrze używał.

Punkt I. *Jak skutecznem lekarstwem jest spowiedź częsta.*

---

[1]) *De convers. ad Cler.* [2]) Treny V, 21. [3]) Jak. V, 16.

Nieocenione są skutki częstej a dobrej spowiedzi. Ona gładzi grzechy, leczy pozostałe po nich rany duszy, chroni od powtórnych upadków, zapobiega zakorzenieniu się nałogu lub szkodliwego przywiązania. Potrzebną jest zatem każdemu, a to tem więcej, że nikt, choćby chciał żyć doskonale, od małych niewierności i słabości nie jest wolny; i słusznie powiedział św. Augustyn: *Semper confitere, quia semper habes, quod confitearis* [1]).

Natomiast dusza, zaniedbująca spowiedzi, traci delikatność sumienia, zarasta niedoskonałościami, jak opuszczona rola chwastami, lekceważy pokusy, brnie z grzechu w grzech, zaciąga nałogi, a wreszcie nieprawość jak wodę pije [2]).

Powtóre, częsta spowiedź umacnia duszę łaską sakramentalną, iżby strzegła się grzechu, a szła drogą cnoty, — wprowadza ją na tę drogę ręką spowiednika, użycza jej światła, żaru, pokoju i wolności świętej, wlewa w nią pewną woń pobożności, pociesza ją nadzieją szczęśliwej śmierci i łaskawego sądu, bo jak pięknie powiedział św. Cypryan, spowiedź jest uprzedzeniem sądu Chrystusowego! Nadto spowiedź częsta pomnaża zasługi i ułatwia nabycie cnót; w niej bowiem mieszczą się: akt wiary, akt ufności, akt bojaźni synowskiej, akt żalu, akt pokory, akt posłuszeństwa, akt wdzięczności i miłości. Słusznie mówi katechizm św. Soboru trydenckiego, że cokolwiek jest w Kościele Chrystusowym świątobliwości i pobożności, wszystko to częstej a dobrej spowiedzi przypisać należy. Któżby tedy nie używał tego lekarstwa, zgotowanego schorzałym ze Krwi Jezusowej? [3])

Używać go powinni jak najczęściej kapłani, którzy, jako słudzy Pańscy do tronu Bożego zbliżeni,

---

[1]) *In Psal. 99.* [2]) *Życie duchowne.* T. I, R. VI, III, 3. [3]) Św. Aug.

większą niż wierni jaśnieć winni czystością sumienia. Wymagają tejże same ich funkcye, a zwłaszcza szafowanie Sakramentów i odprawianie Ofiary św., — sprawy tak wzniosłe, że Aniołowie patrzą na nie ze drżeniem. Jakże tedy czyste winny być ręce, które rozlewają wodę łaski i piastują Baranka Bożego, — jak niepokalanem ma być to serce, do którego Sprawca czystości wszelkiej zstępuje [1]). A tymczasem kapłan jest istotą tak słabą, tak grzeszną, iż po siedmkroć na dzień upada. Nawet gdy czuwa i modli się, nie jest wolnym od kurzu grzechów powszednich, i uczuwa na każdym kroku słabość swoją. I gdzież on duszę swą oczyści i umocni, jeżeli nie w łaźni spowiedzi?

Zaiste, niewysłowionem dobrodziejstwem jest spowiedź święta; toż słusznie pewien pisarz duchowny woła w uniesieniu: [2]) „O wielki i dziwny Sakramencie! źródło żywota, lekarstwo zbawienia, bramo łaski, wytępienie grzechu, schronienie dusz, śmierci wszystkiego złego, a początku wszelakiego dobra... O błogosławiona pokuto, jakże zdumiewające sprawujesz odmiany! — co było zginęło, przywracasz; co się było skaziło, odnawiasz; co było umarło, ożywiasz i wszystko naprawiasz. O Jezu, Zbawicielu zatraconych i Wodzu zbłąkanych, jakże miłosierny i jak możny jesteś, gdy takie czynisz dziwy w tej najświętszej łaźni Krwi Twojej! Któż zdoła tak, jak tego godzien jesteś, wysławić cuda miłosierdzia Twego!“

I ja również uwielbiam Cię, o Panie, za te cuda, a wdzięczność i miłość moja trwać będzie na wieki.

Prael. II. *Jak mają kapłani używać tego lekarstwa.*

Według zdania mistrzów duchownych, kapłan, pragnący żyć po Bożemu, winien się spowiadać co ośm

[1]) *O naśl. J. Chr.* IV, 11. [2]) Dufrêne *Decem triduana exercitia* (Chaignon'a Rozmyśl. dla kapł. T. II, Roz. LXXIII).

dni; a jest to tem poradniejszem, że spowiadając się raz na tydzień, i spełniając inne warunki, może dostąpić wszystkich odpustów zupełnych, przez Kościół do pewnych modlitw, bractw i czynności przywiązanych. Jakoż synod medyolański, pod przewodnictwem św. Karola odbyty, postanowił, że kapłani tejże prowincyi mają się spowiadać co tydzień, „iżby tem czystsi do sprawowania świętych tajemnic przystępowali“. Tak również nakazywały niektóre synody polskie, jak n. p. żmudzki w r. 1639, chełmiński w r. 1694. Więcej żąda kardynał Bona, bo radzi kapłanom spowiadać się codziennie, albo co drugi dzień, albo przynajmniej dwa razy w tygodniu; czemu nikt dziwić się nie będzie, skoro rozważy, że św. Karol Boromeusz, św. Ignacy, św. Franciszek Salezy, bł. Czesław, papież Klemens VIII. i t. d., spowiadali się codziennie, a św. Franciszek Borgiasz po dwakroć na dzień, to jest, raz przede Mszą św., drugi raz przed spoczynkiem. W każdym razie nie należy odkładać spowiedzi po nad dwa lub trzy tygodnie. Jakże ja robię?

A jakiego spowiednika ma kapłan wybierać? Światłego, świątobliwego, o dobro penitentów dbałego, zresztą ani zbyt skrupulatnego, ani zbyt pobłażliwego, — słowem, takiego, któryby był zarazem przewodnikiem duszy, a więc nietylko aniołem, poruszającym wodę w Bożej sadzawce, ale też Mojżeszem, prowadzącym przez puszczę. Tego przewodnictwa wymaga słabość nasza, tak łatwo ulegająca złudzeniom żądz i miłości własnej; i słusznie powiedział św. Chryzostom: „Choćbyś był najuczeńszy i najoświeceńszy, dla tego samego, żeś jest człowiekiem, potrzebujesz rady i pomocy innych, bo sam tylko Bóg sobie wystarczy“ [1]). To też nawet mę-

[1]) *Hom. de ser. repreh. et convers. Pauli.*

żowie światli i święci mieli przewodników, a jeden z nich wyrzekł, że kto chce sam być swoim mistrzem w rzeczach duchownych, ten się robi uczniem głupca [1]).

Ale gdzież znaleść dobrego przewodnika? Jeżeli jest w miejscu, tem lepiej; jeżeli go niema, trzeba go szukać w pobliskiej okolicy, nie żałując trudu lub wydatku na sprawę tak ważną. A czy poradną jest rzeczą, aby wzajem jeden spowiadał się przed drugim? Nie zawsze, łatwo bowiem w takim razie jeden dla drugiego staje się zbyt pobłażliwym, według przysłowia: ręka rękę myje. Kogokolwiek się wybrało, należy mu otworzyć sumienie aż do głębi, iżby nietylko poznał grzechy, ale także wady, słabości i pokusy; rady zaś jego i przestrogi przyjmować z zupełnem zaufaniem i posłuszeństwem. Niestety, mało u nas dobrych przewodników dla kapłanów; i zwykle tak się dzieje, że spowiednik, zakonny lub świecki, daje tylko rozgrzeszenie, uważając za rzecz zbyteczną pytać się lub uczyć. A jakiegoż ja mam spowiednika?

Do każdej spowiedzi należy gotować się starannie, a więc z jednej strony wchodzić głęboko w tajniki sumienia i śledzić przekroczenia obowiązków, jakoteż objawy wad, zwłaszcza wady głównej, — z drugiej wzbudzać żal, o ile można, najdoskonalszy. W tym celu radzi św. Karol odbywać pielgrzymkę do trzech stacyj — do piekła, do nieba i na Kalwaryę; a możnaby także dodać czwartą stacyę — przed tabernaculum.

W spowiedzi należy wyznawać swe grzechy jasno, dokładnie i pokornie, strzegąc się fałszywego wstydu, który i kapłanów napastuje, jeżeli nieszczęściem brzydki jaki grzech popełnili. Dobrze jest do grzechów lżejszych dołączyć cięższy z dawnego życia, acz już odpuszczony. Kiedy ma nastąpić rozgrzeszenie, godzi się ponowić

[1]) Św. Bernard *Ep. 87.*

akt skruchy i przedstawić sobie, że w tej chwili z Ran Jezusowych Krew oczyszczenia spływa na duszę; po spowiedzi zaś lepiej jest odmawiać *Magnificat*, na znak wdzięczności, aniżeli zapuszczać się, jak to często bywa, w rozmowy potoczne ze spowiednikiem.

Przedewszystkiem trzeba baczyć, aby każda spowiedź przyczyniła się do postępu w dobrem, a więc, by zniknęły te lub owe grzechy powszednie dobrowolne, osłabiła się ta lub owa wada, zerwały się nieporządne przywiązania, zmniejszyła się liczba grzechów nierozmyślnych. Zależy to od postanowienia poprawy i od następnej pracy nad sobą, a jako środek służy: zachowanie skupienia, ponawianie aktów żalu u stóp Pana Jezusa, unikanie okazyj i czuwanie nad własnemi skłonnościami, a szczególnie nad wadą panującą. Oto prawidło dla wszystkich kapłanów.

Tymczasem wielu z nich spowiada się dosyć rzadko, niektórzy bardzo rzadko, bo zaledwie parę razy w roku; trafiają się nawet tacy — acz dzięki Bogu wyjątkowo — którzy raz w rok (w Wielką środę!) przystępują do konfesyonału. Do tego mało kto wybiera sobie dobrego spowiednika; najczęściej spowiadają się przy zdarzonej sposobności, n. p. gdzieś w klasztorze podczas odpustu, i to zwykle przed kapłanem znanym z pobłażliwości. Do spowiedzi niejeden kapłan nie gotuje się, jak należy, mianowicie rzadko wchodzi w kryjówki serca, gdzie grzechy się rodzą, akt żalu zaś zastępuje często krótkim afektem lub stereotypową formułką. W spowiedzi oskarża się zazwyczaj ogólnikowo, czasem nie zupełnie szczerze, bo zbyt wymawia swe niedbalstwa i upadki (zaniedbanie brewiarza brakiem czasu!) i zakrywa przed spowiednikiem (a nawet przed sobą) źródła grzechów, to jest, złe przywiązania. Co najgorsza, po spowiedzi nie stara się o trwałą poprawę, ztąd prawie zawsze te same przynosi grzechy. Bywa nawet, że

ten i ów wyrabia sobie sumienie szerokie jak wór i twarde jak skóra, bo w ciężkich grzechach całymi tygodniami zostaje, uspokajając się tem, że to tylko drobnostki, albo poprzestając na przelotnym akcie żalu.

A jakież były dotąd moje spowiedzi? Niestety, pełne niedoskonałości, bo nie przykładałem do nich tyle starania, ile powinienem... Muszę powiedzieć i o sobie, że sprawę Pańską czyniłem nieraz niedbale... A co do wyboru spowiednika, postępuję tak, jak inni kapłani oziębli... Cóż dziwnego, że lekarstwo, tak skuteczne, słabo u mnie działa... Lecz odtąd tak nie będzie; Ty tylko, o Panie, odpuść mi dawne niewierności i spraw, abym tak skwapliwie i starannie spieszył do Sakramentu Pokuty, jak niegdyś Naaman do wód Jordanu.

Postanowienia: 1. Będę się spowiadał przynajmniej co czternaście dni, przed jednym i tym samym spowiednikiem, i o ile odemnie zależy, nie przekroczę tego terminu. 2. Do każdej spowiedzi przygotuję się należycie.

Akt strzelisty: *Obmyjesz mię, Panie, a będę nad śnieg wybielony.*

XX.

Codzienny rachunek sumienia.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebnym i pożytecznym jest codzienny rachunek sumienia, i natchnij mię zamiłowaniem tegoż.

Punkt I. *Jakie pożytki przynosi codzienny rachunek sumienia.*

---

[1]) I Kor. XI, 31.

Przedewszystkiem codzienny rachunek sumienia pomaga do poznania siebie; poznać zaś siebie, to rzecz nader ważna w życiu duchownem, ale zarazem niełatwa, jeżeli się zważy, ile to w nas jest wad, błędów i nieporządków ukrytych. Wiedzieli już o tem starzy filozofowie; toż jeden z nich — Pytagoras — wymagał od uczniów swoich, aby dwa razy na dzień zadawali sobie te trzy pytania: co zrobiłem? jak robiłem? co opuściłem? Wiedzą o tem nierównie lepiej mędrcy chrześciańscy; toż zgodnie twierdzą, że codzienny rachunek sumienia jest koniecznym środkiem do poznania siebie, a poznanie siebie podwaliną pokory. *Si tu semetipsum intus ad lumen veritatis et sine dissimulatione inspicias et sine palpatione dijudices, non dubito, quin humilieris* — powiedział słusznie św. Bernard [1]).

Powtóre, środek ten pomaga do wykorzenienia grzechów, bo nietylko odkrywa przed duszą codzienne jej upadki, ale także jej skłonności, przywiązania, słabostki, złudzenia, pokusy, a tem samem ułatwia walkę duchowną; słusznie też powiedział mistrz Avila: *Non diu defectus tui durare poterunt, si hoc in te duret examen.* Kto codziennie rachuje się ze swem sumieniem, temu łatwo przygotować się do spowiedzi; natomiast, kto nie trzyma się tej zbawiennej praktyki, ten musi niemało nabiedzić się przed każdą spowiedzią, i nieraz wiele grzechów zapomina, albo ich nawet nie widzi.

Wreszcie, codzienny rachunek sumienia pomaga do nabycia cnót, bo z jednej strony jedna łaski Boże, iż jest niejako spowiedzią przed Bogiem, z drugiej daje duszy światło wewnętrzne i zachętę do pracy nad sobą, a widokiem własnej nędzy utrzymuje ją w pokorze i czujności. *Haec hominibus sola perfectio* — są słowa św. Hieronima [2]) — *si imperfectos se esse noverunt.*

---

[1]) Ser. 42. [2]) *Ep. 66 ad Cles.*

Nadto rachunek sumienia jest aktem zasługującym u Boga, a jeżeli łączy się z nim żal doskonały, tedy usprawiedliwia duszę. Tego też środka winien używać każdy, kto kładąc się spać, poczuwa się do grzechu śmiertelnego; któż bowiem jest pewien, że dożyje jutra? Ileż to ludzi umiera nagle w nocy, a niejeden z nich temu tylko zawdzięcza swe zbawienie, że wieczorem roztrząsnął swe sumienie i wzbudził akt doskonałej skruchy. *Si per singulos dies hoc feceris* — powiedział już św. Chryzostom [1]) — *cum fiducia stabis ante tremendum illud tribunal.*

Cóż więc dziwnego, że Święci i mistrzowie duchowni gorąco polecają codzienny rachunek sumienia, idąc w ślady Apostoła, który wyraźnie upomina: *Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.* Św. Ignacy przekładał ten środek, — przynajmniej w pewnej mierze — nad rozmyślanie [2]), i przez długi czas w prowadzeniu swoich towarzyszy używał tylko rachunku sumienia i przysposabiania do Sakramentów. Co więcej, św. Grzegorz W. nie wahał się wyrzec, że jest znakiem wybranych roztrząsać swe czyny w ich źródle, to jest, w samych myślach, a cechą odrzuconych nie zważać na swe grzechy w ślepocie ducha [3]).

A jakież jest moje pod tym względem zapatrywanie? Czy cenię, jak słuszna, rachunek sumienia i sądzę sam siebie, abym nie był sądzon?

Punkt II. *Jak odbywać codzienny rachunek sumienia.*

Mistrzowie duchowni radzą odbywać takowy przy wieczornej modlitwie, a jeżeli można, tedy i w południe, jak to się dzieje w wielu zgromadzeniach zakonnych. W tym celu trzeba wybrać sobie miejsce samotne

---

[1]) *Hom. in C. 12 Mat.* [2]) Rodryc. *O postęp. w dosk.* Cz. I, Ks. VII. R. I. [3]) *Mor.* II, VI.

i uklęknąć u stóp krzyża, albo też — jak poleca św. Leonard a Porto Maurizio — przedstawić sobie, że się spowiadamy przed samym Zbawicielem. W każdym razie należy stawić się w obecności Bożej, oddać hołd Panu jako naszemu Sędziemu, podziękować Mu za wszystkie łaski w tym dniu otrzymane i poprosić Go o światło do poznania grzechów w tymże dniu popełnionych.

Następnie trzeba wznieść w duszy trybunał i zarządzić śledztwo; niech myśli wyszukują grzechów i występują z oskarżeniem, sumienie niech będzie świadkiem, a skrucha katem [1]). Mianowicie, każdy kapłan winien zadawać sobie te mniej więcej pytania:

Czy wstawszy zrana, podnosiłem zaraz myśl moją do Boga i poświęciłem należną chwilę modlitwie? — Czy i jak odprawiłem rozmyślanie? — Jak odmówiłem brewiarz? — Jakie było moje przygotowanie się do Mszy św. i jakie dziękczynienie po Mszy św.? — Czy podczas Mszy św., pacierzy kapłańskich i innych modlitw (n. p. różańca) nie było dobrowolnych roztargnień, zbytniego pośpiechu, niepotrzebnych przerw? — Czy zachowałem dziś skupienie i pamięć na obecność Bożą? — Czy jakąś chwilę obróciłem na naukę świętą i czytanie duchowne? — Czy opierałem się natychmiast złym poruszeniom, n. p. próżności, pychy, samolubstwa, zazdrości, nieczystości i gniewu, niechęci do ludzi itp.? — Czy w słowach moich nie było kłamstwa, nieszczerości, pochlebstwa, samochwalstwa, obmowy, porywczych sądów, ostrych sprzeczek lub śliskich żartów? — Czy zachowałem umartwienie w spojrzeniu, wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, uprzejmość i cierpliwość w stosunkach z ludźmi? — Czy w towarzystwie nie byłem próżnym i gadatliwym, lub zbyt poufałym, zwła-

[1]) Św. Aug. *Hom. quadrag.*

szcza wobec kobiet? — Czy w spełnianiu moich obowiązków, n. p. na ambonie, w konfesyonale, w szkole, przy chorych itp. nie było zaniedbania, lenistwa lub mniej czystej pobudki? — Jak wreszcie korzystałem z łask i natchnień Bożych? — Czy nie zaniechałem z mojej winy jakiego dobrego czynu, do którego się nastręczała sposobność, n. p. jakiegoś umartwienia, jakiejś jałmużny lub ofiary? — Czy nie traciłem marnie czasu?

Poznawszy swe upadki i niewierności, trzeba się upokorzyć przed Bogiem, wzbudzić akt skruchy, o ile można, doskonałej, i zadać sobie natychmiast jakąś pokutę, n. p. jaką modlitwę. Kończy się rzecz całą złożeniem u stóp Jezusowych, a przez ręce Maryi, dobrych postanowień na czas najbliższy; słusznie bowiem powiedział św. Bernard, że jestto najważniejszem zadaniem życia duchownego, abyśmy mądrze urządzili sprawy obecne, rozważali w gorzkości duszy sprawy przeszłe i troskliwie obmyśleli sprawy przyszłe [1]).

Rachunek ten należy odbywać z jednej strony pilnie i dokładnie, a więc codziennie, nawet w czasie choroby, i to przez kilka przynajmniej minut, by nic uwagi nie uszło, — z drugiej surowo i bez oszczędzania siebie, ale też bez szkodliwego niepokoju. *Discutite vos sine dolo, sine adulatione, sine palpatione* — upomina Augustyn św. — *Non enim est aliquis intus tecum, cui erubescas et jactes te. Est ibi, sed cui placet humilitas; ipse te probat, proba et te ipsum tu ipse* [2]). Podobnie wzywa św. Bernard: *Unusquisque scopet conscientiam suam, quaerat in angulis cordis, circumeat tenebras mentis* [3]).

Oprócz rachunku ogólnego poleca św. Ignacy nader gorąco rachunek szczegółowy z jednej tylko wady,

[1]) *De ap. Petro et Paulo ser.* 2. [2]) *De verb. apost. ser.* 15. [3]) *In coena Domini.*

a przedewszystkiem z wady głównej, która jest zazwyczaj obfitem źródłem grzechów. Poznać ją można po tem, że wszędzie się wciska, lubo nie zawsze jawnie, i wszystko porusza, aby była zadowolnioną, — iż dusza czuje radość, gdy ją zadowolni, — smutek, gdy jej czegoś odmówi, — wstręt, gdy chce z nią walczyć, — przykrość, gdy rzeczywiście walczy. Tysiączne ma ona wybiegi, aby duszę oszukać; czasem wydaje się cnotą, albo za inną skłonnością się kryje, by zwrócić uwagę duszy gdzieindziej. Ztąd bardzo jest niebezpieczną, bo wzrok duszy zaciemnia i siłę jej krępuje, a tym sposobem wiedzie ją nieraz do zguby. Dość wspomnieć na Salomona lub Judasza [1]).

Otóż aby pokonać tę wadę, a następnie inne, polecają mistrzowie duchowni, jako środek skuteczny, rachunek szczegółowy, i to trzykrotny na każdy dzień, t. j. ranny, aby przewidzieć niebezpieczeństwa i zrobić odpowiednie postanowienia, — południowy, aby poznać, w czem się zawiniło do południa, — i wieczorny, aby podobnie obrachować się z drugiej połowy dnia. Radzą nawet zapisywać swe upadki dla lepszego przeglądu i porównywać co tydzień te rachunki. Tegoż rachunku można użyć, jeżeli idzie o nabycie jakiejś cnoty, albo o ćwiczenie się w jakiejś praktyce pobożnej.

O gdyby każdy kapłan tak postępował, a przytem pracy nie szczędził, jakże prędko pozbyłby się nietylko wad, ale także niedoskonałości. Zaiste, sprawdziłoby się na nim słowo Tomasza a Kempis: „Gdybyśmy na rok jedną wadę wykorzenili, stalibyśmy się wkrótce doskonałymi“. Ale niestety, wielu wstrzymuje od tego rozprószenie i lenistwo; co gorsza, są i tacy, co nie odbywają nawet rachunku ogólnego, chyba wtenczas, gdy mają iść do spowiedzi... Snadź chcą, by ich Pan sądził

[1]) Por. *Życie duchowne* itd. T. I, R. VII, III. i R. IX, V, 7.

surowo po śmierci, skoro za życia siebie samych nie sądzą...

A jakże ja odbywałem dotąd codzienny rachunek sumienia? Czy regularnie, dokładnie i bez oszczędzania siebie?... Czy przytem zastanawiałem się nad moją wadą główną i starałem się o wykorzenienie tejże?... Ach podobno i tu wiele niedbalstwa; toż nie dziw, że na duszy mojej tyle pokrzyw i cierni... Ala Ty, o Panie, spraw, abym odtąd wziął się szczerze do pracy, a przedewszystkiem tak badał co wieczór moje sumienie, jakobym w kilka godzin później miał stanąć przed Twoim sądem.

Postanowienia: Nie zaniedbam odtąd codziennego rachunku sumienia, a szczególniejszą uwagę poświęcę mojej wadzie głównej.

Akt strzelisty: *Serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz* [1]).

XXI.

Rekolekcye.

Prael. I. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Boży, mówiący do duszy: *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebną i dobrą jest rzeczą zamknąć się choć na kilka dni w samotności z Tobą.

Punkt I. *Jak potrzebne i pożyteczne są rekolekcye dla kapłana.*

Niezmierzone są korzyści, jakie rekolekcye, dobrze odprawione, przynoszą kapłanowi. W nich to kapłan poznaje lepiej Pana Boga, bo acz na chwilę odrywa

[1]) Ps. L, 19. [2]) Oze. II, 14.

się duchem od rzeczy ziemskich, a zatapia się w niebieskich, rozważa prawdy wieczne, podziwia doskonałości i dzieła Boże. Rozmyślanie, połączone z gorącą modlitwą, odsłania mu nadto wolę Bożą; ztąd też w chwilach ważnych i ciężkich, gdy nie wie, co ma począć, niemasz dlań lepszego środka do poznania woli Bożej, jak usunąć się na samotność i pytać się: Co chcesz, Panie, abym uczynił?

W rekolekcyach kapłan poznaje lepiej siebie, a w szczególności swe wady, i to nawet takie, które kiedyindziej kryją się przed jego okiem. Niejeden kapłan nie zna siebie, dlatego, że zazwyczaj nader pobieżnie bada swe sumienie. Otóż rekolekcye są na to, by wniknął w głębię duszy i przetrząsnął wszystkie jej, aczby najtajniejsze kryjówki. Podobnie, jak dobry gospodarz bierze wieczorem latarnię i obchodzi swą zagrodę, aby zobaczyć, czy wszystko jest w porządku, a mianowicie, czy gdzie ognia nie podłożono, lub złodziej się nie zakradł: tak kapłan ma podczas rekolekcyj w świetle prawdy i łaski zbadać tajniki duszy, aby się przekonać, czy wszędzie panuje ład Boży, czy gdzie iskra jakiej namiętności nie tleje, lub pokusa, jak złodziej ukryty, nie czyha.

W rekolekcyach kapłan odnawia się na duchu, bo nietylko odkrywa swe wady, ale zarazem poznaje szkody, jakie one zrządzają w duszy, nabiera do nich wstrętu, wydaje im walkę, poszukuje stosownej przeciw nim broni i jedna sobie pomoc Bożą. Potrzebne to dla każdego, bo któż wolny od wad, słabości, pokus, upadków? Toż do wszystkich odzywa się Apostoł: *Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka* [1]), to jest, nie żyjcie życiem zepsutej natury, ale życiem łaski,

[1]) Efez. IV. 23.

którego to życia źródłem, twórcą, wzorem i końcem jest Jezus Chrystus.

W rekolekcyach kapłan zastanawia się nad sprawą zbawienia i uświęcenia własnego. Kiedyindziej pracuje on nad zbawieniem dusz innych, i to nieraz tak, że o swojem zdaje się mało pamiętać. Lecz teraz sam sobie zadaje te pytania: Czy będę ja zbawiony? Czy idę drogą Bożą? Czy służę Bogu tak, jak powołanie moje wymaga? Czy daję ludziom przykład życia doskonalszego? Wskutek tego sam się upokarza, karci, postanawia poprawę i rozżarza ogień miłości. Toż dla kapłanów oziębłych główne to lekarstwo, by się ocknęli z letargu letniości; ale i dla dobrych skuteczna to pomoc, by szli raźniej drogą doskonałości. Rzeczywiście, rekolekcye stały się dla wielu kapłanów początkiem nawrócenia się, lub życia świętszego.

W rekolekcyach kapłan znajduje pokój święty. Jest on niejako wędrowcem, wspinającym się na stromą górę, a tu skwar pracy go pali, brzemię obowiązków i słabości przygniata, ciernie trosk i pokus ranią; toż nieraz zaczyna ustawać lub słabnąć. Otóż wtenczas mówi do niego Pan Jezus, jak niegdyś do uczniów: „Pójdź osobno na miejsce puste i odpocznij maluczko“ [1]); zawiodłszy go zaś na samotność, ociera mu pot z czoła, oddala pokusy, łagodzi ostrze trosk, czyni brzemię lżejszem, a zarazem z Serca swego przelewa do jego serca zdrój świętej pociechy i napełnia go takim pokojem, jakiego mu świat, ani on sam sobie dać nie może. Zaiste, rekolekcye dobrze odbyte, to słabiuchny odblask Nieba na ziemi.

Wreszcie, w rekolekcyach gotuje się kapłan do dobrej śmierci i do złożenia ostatniego rachunku; tego

---

[1]) Mar. VI, 31.

też środka użył św. Karol Boromeusz, czując zgon swój bliski.

Któżby tedy nie cenił wysoko rekolekcyj, zwłaszcza, że je sam Boski Mistrz polecił. Wszakże On sam odprawił w Nazarecie nader długie rekolekcye, bo aż do trzydziestego roku życia, a kiedy już miał wystąpić publicznie, przepędził dni czterdzieści na modlitwie. Toż samo, odchodząc z tego świata, nakazał Apostołom: *Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości;* [1]) jakoż Apostołowie *trwali jednomyślnie na modlitwie z Maryą, Matką Jezusową*, i podczas tych pierwszych rekolekcyj otrzymali Ducha Św. Nic też dziwnego, że Święci, jak św. Ignacy, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty a Paulo i inni, tak wielce pokochali te ćwiczenia święte, — że mistrzowie duchowni tak gorąco do nich zachęcają, — że istnieją one dziś po wszystkich zgromadzeniach zakonnych i we wszystkich dyecezyach, — że nietylko kapłani, ale i wierni chętny biorą w nich udział.

A ja czy cenię je wysoko i spieszę na nie skwapliwie?... Może tylko z musu, lub dla względów ludzkich?... A może nawet narzekam na rozporządzenie biskupa lub starszych, na niepotrzebną stratę czasu, na wydatek, czy trud zbyt wielki?... Jeżeli zaś odprawiam rekolekcye, czy odnoszę z nich należytą korzyść?... O Panie, nie karz sługi leniwego!

Punkt II. *Jak odbywać rekolekcye.*

Jak najdoskonalej, bo im lepszem jest usposobienie, z jakiem się je odprawia, tem obfitsze są owoce. Przedewszystkiem, jeżeli idzie o wybór między publicznemi rekolekcyami, to jest, odprawianemi wspólnie z innymi, pod kierunkiem biegłego przewodnika, a prywatnemi, to jest, odprawianemi sam na sam, należy

---

[1]) Łuk. XXIV, 49.

dać pierwszeństwo publicznym; bo z jednej strony mają one obietnicę Pańską: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [1]), — z drugiej gorące słowo kierownika, przemówienie biskupa (jeżeli jest obecny), przykład współbraci, wspólna Komunia św., odnowienie przyrzeczeń, podczas święceń uczynionych itd. — wszystko to mocno działa na duszę. Gdyby atoli ktoś słuszną miał przeszkodę, niech na kilka dni (co najmniej na trzy) zamknie się gdzieś w klasztorze lub w seminaryum (ostatecznie we własnym domu), poprosi o wskazówki jakiegoś doświadczonego kapłana i użyje do pomocy złotej książeczki św. Ignacego [2]). Prywatne wymagają większej wprawy, za to można łacniej uwzględnić potrzeby własnej duszy; nigdy atoli nie należy pomijać rozmyślań o rzeczach ostatecznych.

Do każdych rekolekcyj trzeba przygotować się odpowiednio, a więc mieć czystą intencyę, uporządkować pierw sprawy domowe i parafialne, iżby nie doznawać trosk i roztargnień, — przynieść z sobą z jednej strony wielką ufność w Bogu, z drugiej szczerą chęć poprawienia swoich wad i odnowienia się w służbie Bożej, — wreszcie przestrzegać w drodze — o ile można — skupienia.

Podczas rekolekcyj należy baczyć na następujące przestrogi:

Trzymać się pilnie wytkniętego regulaminu i nie opuszczać bez ważnej przyczyny żadnego ćwiczenia.

Zachować samotność zewnętrzną i ścisłe milczenie od *Veni Creator* aż do *Te Deum*, a ztąd nie odwiedzać

---

[1]) Mat. XVIII, 20.

[2]) Zwłaszcza w opracowaniu X. Belleciusza, X. Mehlema (ostatnie wyłącznie dla kapłanów), X. Judde itp. (Por. Chaignon *Rozmyśl. dla kapłanów*, T. III, 560 sq.).

sąsiadów i nie wdawać się w rozmowy, chyba z przewodnikiem o sprawach duszy.

Przestrzegać samotności wewnętrznej, bez której zewnętrzna nie na wiele się przyda [1]); a ztąd uciszyć w sobie gwar obcych myśli, uczuć i pragnień, i trzymać na wodzy zmysły i wyobraźnię; natomiast nadstawiać ucha na głos Pański, prosząc przytem pokornie: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój“. Dobrze jest spisywać natchnienia Boże, otrzymane podczas modlitwy.

Wszystkie ćwiczenia odbywać z wielką, a przytem spokojną i trwałą żarliwością ducha, nie zrażając się chwilową oschłością albo nawet zniechęceniem; owszem, w takim razie trwać trzeba na modlitwie, a przymnożyć pilności i umartwienia. Możnaby też dodać jakieś umartwienie zewnętrzne, a przynajmniej nie narzekać na drobne przykrości, jak np. na twarde łoże, stół niewybredny, dłuższe klęczenie itp.

Nauk słuchać z baczeniem i stosować je do siebie, nie zważając na ich formę, ni na wymowę przewodniczącego, ale na ich treść.

Rozmyślania przeplatać modlitwą ustną, czytaniem duchownem i rachunkiem szczegółowym, zwłaszcza z wady głównej; a nie ograniczać się na samych rozważaniach lub przelotnych uczuciach, ale robić postanowienia, zmierzające do poprawy życia, już to by usunąć złe okazye, zerwać niebezpieczne przywiązania, wykorzenić wady, pozbyć się niedoskonałości, jużto by postąpić na drodze Bożej i spotęgować gorliwość świętą. W tym celu radzą mistrzowie duchowni spisywać te postanowienia i odczytywać je przynajmniej raz na miesiąc, a przytem odnawiać w ostatni dzień rekolekcyj przyrzeczenia, zrobione podczas święceń [2]); co do spo-

---

[1]) *Quid prodest solitudo corporis, si defuerit solitudo mentis!* (Św. Bernard ser. 10 in Cant.). [2]) W wielu dyecezyach jest ten zwyczaj,

wiedzi zaś polecają spowiedź generalną z czasu od ostatnich rekolekcyj, a jeżeli potrzeba, tedy z całego życia.

W postanowieniach należy kierować się wielkodusznością; jeżeli tedy Pan Bóg żąda jakiegoś zwycięstwa duchownego, czy jakiej ofiary, nie odmawiać tego. Najważniejszą jest rzeczą, aby wyjść innym z tych ćwiczeń i innym pozostać, jako upomina św. Bernard: *Intrate toti, manete soli, exite alii;* lecz do tego potrzeba nieustającej modlitwy, ciągłego czuwania nad sobą, ścisłego przestrzegania porządku dziennego, który potrzeba sobie nakreślić, jakoteż tych praktyk, którym się oddawało podczas rekolekcyj.

Dobrym do tego środkiem są również rekolekcye comiesięczne, mające na celu odnowienie postanowień i przygotowanie się do dobrej śmierci.

W wielu dyecezyach weszły one już w zwyczaj, w niektórych (n. p. w belgijskich) odbywają się regularnie i wspólnie [1]). A na czemże zależą? Oto na tem że kapłan, obrawszy sobie pewien dzień w miesiącu, w wilię tegoż, po nawiedzeniu Najśw. Sakramentu i odmówieniu *Veni Creator*, przygotowuje sobie przedmiot rozmyślania, — nazajutrz rano odbywa takowe przez godzinę z wielką starannością, — podczas Mszy św. przyjmuje Komunię św. z takiem usposobieniem, jakby przyjmował Wijatyk, — podczas dziękczynienia odnawia obietnice kapłańskie, — w dniu całym zachowuje, o ile można, milczenie, — popołudniu zastanawia się bacznie nad obecnym stanem duszy i robi stosowne postanowienia, — wieczorem przysposabia się przez rozmyślanie i odnośne akty do dobrej śmierci.

że każdy kapłan klęka przed ołtarzem po Komunii św. generalnej i mówi: *Domine, Tu es pars haereditatis meae* i t. d.

[1]) Jestto t. zw. *retraite du mois.*

Nadto kapłani gorliwsi i żądni doskonałości odbywają rekolekcye cotygodniowe, to jest, jeden dzień w tygodniu poświęcają na większe skupienie, by się ożywić na duchu, pomyśleć o ostatecznym rachunku i zrzucić z siebie proch codzienny. Proch ten pada nawet na dusze zamknięte w celi zakonnej, cóż dopiero na kapłana żyjącego wśród świata; a jak człowiek jest słabym, któż to lepiej czuje, niż kapłan; — toż słusznie wzywa autor księgi „O naśladowaniu J. Chr.“, że codziennie trzeba odnawiać postanowienia i pobudzać się do gorliwości.

Z drugiej strony są i tacy kapłani, których trudno ściągnąć na rekolekcye, jeżeli gdzie niema wyraźnego nakazu; słuszna zatem, by taki nakaz istniał w każdej dyecezyi [1]). Niektórzy stronią dlatego od rekolekcyj, iż nie chcą wglądnąć w siebie i wybrnąć z ulubionych wad i nałogów. O tych powiedziećby można: *Desperata plaga eorum.* Inni uważają ten środek za zbyt męczący dla starszych kapłanów, to znowu trwożą się o dom i gospodarstwo, albo utyskują na wydatek. Tym trzebaby przypomnieć słowa Zbawiciela: „Cóż pomoże człowiekowi“ itd. Inni zastawiają się obowiązkami pasterskimi i troską o dusze. Zapominają oni, że mają także duszę nieśmiertelną i że pracując dla drugich a zaniedbując uświęcenia własnego, stają się podobnemi do tych matek, które karmią swe dzieci, ale same się nie odżywiają, a ztąd i sobie i dzieciom śmierć gotują. Są i tacy kapłani, co wprawdzie dla względów ludzkich przybywają na rekolekcye, ale tylko na to, by te chwile drogie przepędzić marnie na bezmyślnej nieczynności, na czczych pogadankach, czasem nawet na krytyko-

[1]) Że biskup może wydać takie prawo, a nawet karać nieposłusznych, orzekła św. Kongregacya Concilii 20 września 1878 (Por. *Przegląd kościelny* Rok III, Nr. 2 z 14 lipca 1881).

waniu przewodnika lub biskupa. Są wreszcie i tacy, którzy tego czasu dobrze używają, ale wkrótce potem, z braku silnych postanowień i stałego porządku życia, popadają w dawną oziębłość i te same wady.

Niestety, i ja do nich należę... Cóż więc dziwnego że z rekolekcyj nie wychodzę innym, i że od roku do roku wlokę za sobą to samo brzemię grzechów... Lecz Ty, o Jezu, zawiedź znowu duszę moją na miejsce osobne i przemów do niej tak potężnie, iżby się przeraziła, oczyściła i odnowiła, iżbym raz przestał być starym człowiekiem...

Postanowienia: Odtąd co rok wezmę udział w rekolekcyach publicznych i to z wielką staranmością, a co miesiąc, dnia ostatniego, poświęcę jakąś chwilę na przygotowanie się do dobrej śmierci.

Akt strzelisty: *Będęć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej (Iz. XXXVIII, 15).*

XXII.

Duch modlitwy.

Prael. I Przypomnieć sobie słowa Pańskie: *Wyleję na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitw* [1]).

Prael. II. Panie, naucz mię modlić się i daj mi zamiłowanie modlitwy.

Punkt I. *Jak potrzebnym jest dla kapłana duch modlitwy.*

Któż nie widzi, że kapłan powinien być mężem modlitwy. Jest on człowiekiem, winien zatem składać hołdy swemu Stwórcy, Panu i Ojcu, dziękować za dary, błagać o łaski, przepraszać za niewierności. Gdyby tego

[1]) Zach. XII, 10.

nie czynił, dowiódłby, że się nie czuje człowiekiem, ale szatanem, albo bydlęciem.

Jest człowiekiem Bożym, winien zatem wpatrywać się jak najczęściej w oblicze swego Pana, zachwycać się Jego doskonałością, podziwiać Jego majestat, korzyć się przed Jego tronem i śpiewać Mu z niebem i ziemią pieśń chwały.

Jest człowiekiem ciemnym, słabym i grzesznym, winien zatem szukać światła, pomocy, pociechy, przebaczenia, a wszystko to wyprasza modlitwa. Ona dla niego słońcem, pokarmem, lekarstwem, zbrojownią; i słusznie powiedział św. Wawrzyniec Justiniani, że „w modlitwie czystej zapala się ogień, pierzcha pokusa, ustępuje smutek, duch się odnawia, cnota osłabiona się umacnia, gorliwość się rozpłomienia, oziębłość znika, rdza występków się niszczy, iskry niebieskich pragnień wzlatują“ [1]). Bez modlitwy niepodobna ustrzedz się grzechu, nabyć cnót i utrzymać się przy duchu kapłańskim, bo wszakże doświadczenie samo pokazuje, że niech tylko kapłan, acz gorliwy, zacznie leniwieć w modlitwie, zaraz traci z oka świat nadprzyrodzony, rozprasza się i stygnie; natomiast złe żądze podnoszą głowę, a ponęty zmysłowe nabierają więcej uroku, za czem idzie naprzód oziębłość, następnie upadek. To też św. Bernard grozi nawet papieżowi Eugeniuszowi III, że jeżeli zaniedba modlitwy i ćwiczeń pobożnych, zatrudnienia zewnętrzne zawiodą go tam, dokąd iść nie chce, to jest, do zatwardziałości serca [2]).

Kapłan jest uczniem Chrystusowym, winien zatem słuchać swego Mistrza, który nietylko kazał *zawżdy się modlić i nie ustawać* [3]), ale i sam całe nocy trawił na modlitwie [4]), by wszystkim, a zwłaszcza sługom ołtarza

---

[1]) *De casto connubio* c. 22. n. 5. [2]) *Lib. I. ad Eug. 12.* [3]) Św. Łuk. XVIII, 1. [4]) Św. Łuk. VI, 12.

tarza, zostawić wzór do naśladowania. Jako więc Pan Jezus, choć ciągle wielbił swego Ojca i ciągle wstawiał się za ludźmi, poświęcał osobno długie chwile na modlitwę i nieraz całe nocy na niej przepędzał, tak podobnie ma czynić i kapłan.

Kapłan jest wreszcie współpracownikiem Bożym w sprawie zbawienia ludzi, winien zatem z jednej strony wypraszać sobie łaski, któreby użyźniły jego pracę, bo *ani który szczepi jest czem, ani który polewa*: *ale Bóg, który pomnożenie dawa*;[1]) z drugiej wstawiać się za „bracią“, korzyć się przed Majestatem Bożym, „jakby świat cały był powierzony jego pieczy“; bo wszakże sam Bóg nakazał: *Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani słudzy Pańscy, a będą mówić*: *przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu*[2]). W Starym Zakonie mąż Boży Samuel tak wysoko cenił sobie ten obowiązek, iż nie wahał się wyrzec do ludu: *A mnie nie daj Boże tego się grzechu dopuścić przeciw Panu, abym miał przestać modlić się za wami;*[3]) o ileż więcej winien poczuwać się do tego kapłan Nowego Przymierza, ten *anioł Pana zastępów*, który „na skrzydłach bogomyślności“ ma się wznosić w niebo, by tam Barankowi ofiarować na jednej czarze modlitwy własne, na drugiej łzy i prośby wiernych, a za to sprowadzać im na ziemię łaski i błogosławieństwa. Tak też czynili zawsze święci biskupi i kapłani, zwłaszcza wtenczas, kiedy trzeba było zasłonić lud wierny przed chłostą Bożą, lub wyprosić nawrócenie grzesznikom; w takim razie do modlitwy serca dodawali modlitwę ciała, czyli umartwienie i pokutę.

Modlitwa jest zatem jednym z najważniejszych obowiązków kapłana; aby jednak spełnić dobrze ten obowiązek, należy mieć przedewszystkiem ducha modlitwy,

[1]) I. Kor. III, 7. [2]) Joel. II, 17. [3]) I. Król. XV, 23.

to jest, pragnienie ciągłego podnoszenia myśli do Boga i jednoczenia się z Bogiem.

A jakże ja pojmuję ten obowiązek?... Czy przynajmniej pragnę mieć ducha modlitwy i proszę o takowy?...

Punkt II. *Jakie są cechy ducha modlitwy.*

Jakże pozna kapłan, że ma ducha modlitwy? Oto jeżeli myśli często a z radością o Bogu i wyrywa się do Niego z tęsknotą, — jeżeli stara się w stworzeniach widzieć Boga i, mimo zajęć zewnętrznych, zachować skupienie, — jeżeli w tem, co czyni, chce się przypodobać Sercu Jezusowemu i z serca swego posyła doń iskry miłości, — jeżeli nadto przystępuje do modlitwy bez niesmaku, a odchodzi z niej bez znudzenia: niech wie o tem, że z łaski Bożej posiada ducha modlitwy. A cóż czynić, aby go nabyć, a nabytego nie postradać? Najprzód prosić o to gorąco, bo jest to dar Ducha Świętego, który według słów Apostoła się modli w nas i za nami *wzdychaniem niewymownem* [1]); krom tego strzedz pilnie niewinności duszy, bo tylko „czyste serca oglądają Boga“, — nie przywięzywać się do niczego zbytecznie, — mieć zawsze czystą intencyę, — żyć w ciągłej pamięci na obecność Bożą i w zjednoczeniu z Panem Jezusem, — wreszcie zdobywać się na gorące pragnienia, jako wzywa św. Augustyn: „Jeżeli nie chcesz zaprzestać modlić się, nie przestawaj pragnąć, ustawiczne bowiem pragnienie to głos twój ustawiczny“ [2]).

Czasem z tym duchem łączy się słodycz święta, zaprawiająca modlitwę przedziwnym smakiem i dodająca niejako skrzydeł do chyżego polotu w świat nadprzyrodzony; u Świętych bywa ona nieraz tak obfitą, że aż wpadają w zachwycenie i zapominają o ziemi. Czytamy to w żywocie św. Filipa Nereusza i wielu in-

---

[1]) *Epist. 204.* [2]) Do Rzym. VIII, 26.

nych. Czasem też użycza Pan duszom świątobliwszym daru łez, które acz piekące, bo je wyciska gorąca miłość i boleść, niemałą błogość w duszy sprawiają. Łaskę podobną posiadał w ostatnich czasach mąż Boży Jan Vianney, i rzec można, że ta krew duszy, jak św. Augustyn łzy nazywał, prawie nieustannie z ócz jego płynęła.

Zdarza się atoli, że Pan duszę kapłana nawiedza oschłością, wskutek czego powstaje w niej niesmak, czasem nawet pewien wstręt do modlitwy i do rzeczy Bożych [1]). Jakże się wówczas zachować? Oto jeżeli stan podobny pochodzi z winy kapłana, n. p. z rozprószenia, niewierności dla natchnień Bożych, opieszałości w dobrem i t. p., niech się upokorzy, przeprosi Pana i usunie to, co tę karę ściągnęło; jeżeli zaś jest próbą tylko, jaką Pan zsyła na sługi swoje dla doskonalszego ich oczyszczenia, niech się nie smuci i nie porzuca ani skraca modlitwy, która wówczas tem większą ma zasługę, — ale niech się łączy z Panem Jezusem, modlącym się w Ogrojcu lub wiszącym na krzyżu; a jeżeli to nawiedzenie wydaje się długiem i przykrem, niech woła do Niego: [2]) „O Jezu, pociecho pielgrzymującej duszy, przyjdź, przyjdź, bo bez Ciebie niemasz dnia wesołego, ani godziny, boś Ty weselem mojem i bez Ciebie pusto w domu moim".

A jakże ten duch modlitwy ma się objawiać u kapłana?

Oto najprzód niech kapłan uczuwa ciągłą potrzebę modlitwy i pragnieniem wyrywa się do Boga, jak małe dziecię do matki.

Powtóre, niech pamięta na obecność Bożą i żyje w skupieniu.

---

[1]) Por. *Życie duchowne* T. II, R. XIX, XII. 2. [2]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, Ks. III, R. XXI.

Po trzecie, niech codziennie choć pół godziny poświęci na rozmyślanie, a przytem przygotuje się dobrze do Mszy św. i nawiedzi Najśw. Sakrament.

Po czwarte, niech pobożnie odmawia brewiarz.

Po piąte, niech się modli usty i sercem wtenczas, kiedy potrzeba tego wymaga i kiedy pora stosowna. Mianowicie, kiedy wstaje ze snu, niech przeżegnawszy się, uczci Trójcę św. i Najśw. Sakrament. Ubierając się, niech odmówi Anioł Pański i Litanię do N. Panny, a do zwykłego pacierza doda akty uwielbienia P. Boga, wiary, nadziei, miłości, żalu, dziękczynienia, ofiarowania się i prośby o łaskę. Wychodząc z domu, niech się przeżegna wodą święconą i poleci Najśw. Pannie; to samo niech czyni przed rozpoczęciem ważniejszej czynności, jakoteż w chwili pokusy, powtarzając wówczas „Zdrowaś Maryo“ lub „Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno“. Na głos dzwonu lub na widok kościoła niech złoży hołd Panu utajonemu; za uderzeniem zegara niech pozdrowi Najmiłościwszą Matkę. Przed jedzeniem i po jedzeniu niech odmówi przynajmniej „Ojcze nasz“ z odpowiednią oracyą, — przede Mszą św. i po Mszy św. modlitewki uposażone w odpusty (zwłaszcza tę: *En ego o bone* itd.), — rano, w południe i wieczór „Anioł Pański“, — przed kazaniem: *Veni Sancte Spiritus*, — przed słuchaniem spowiedzi: *Da mihi Domine sedium Tuarum* itd. Podczas dnia niech robi często akty strzeliste, wieczorem zaś do rachunku sumienia i codziennego pacierza dołączy cząstkę różańca; krom tego każdą czynność swoją niech rozpoczyna od modlitwy.

I czyliż tego ducha modlitwy mają wszyscy kapłani? Mają go zazwyczaj w początkach swego zawodu, to jest, po wyjściu z seminaryum. Później atoli duch ten ulatnia się u wielu, jużto, że zaniedbują rozmyślania i innych praktyk, przezco ogień duchowny nieznacznie w nich stygnie, — jużto, że zbyt często stykają

się ze światem, który wskutek tego wywiera na nich większy urok i zanieczyszcza serce, — jużto że z powodu natłoku zajęć wpadają w chaos roztargnień, za czem idzie rozprószenie i mechanizm w modlitwie. A jakież dalsze tego następstwo? Oziębłość duchowna.

Czy i mnie to zagraża?... Jakże dotąd oddawałem się modlitwie?... Może zadawalniałem się tylko modlitwą ściśle obowiązkową, to jest, odmawianiem brewiarza i to z chłodem, pośpiechem i roztargnieniem?...

Rachunek sumienia z życia modlitwy. Akt upokorzenia się. Prośba do Ducha Św.

Postanowienia: 1. Będę odtąd często prosił o ducha modlitwy. 2. Nie zaniedbam tych praktyk, które tego ducha utrzymują i potęgują.

Akt strzelisty: *Pociągnij mię za tobą, pobiegnę do wonności olejków twoich (Pieśń nad p. I, 3).*

XXIII.

Pobożne odmawianie brewiarza.

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Psalmisty: *Chwalcie imię Pańskie, chwalcie słudzy Pana, którzy stoicie w domu Pańskim* [1]).

Prael. II. Oświeć mię, Panie, jak mam cenić tę modlitwę, którą Kościół Twój sługom Twoim nałożył.

Punkt I. *Pacierze kapłańskie są modlitwą nader cenną.*

Według słów papieża Innocentego I. *sacerdotibus orandi ac sacrificandi juge officium est:* aby zaś każdy kapłan wiedział, jak obowiązek pierwszy ma spełnić, przepisał Kościół pacierze kapłańskie, czyli brewiarz.

[1]) Ps. CXXXIV, 1.

Modlitwa to zatem obowiązkowa i niejako urzędowa, bo sam Kościół ją ułożył i odmawiać nakazał, pragnąc, aby ziemia była niejako odblaskiem Nieba; a jako tam stoją przed tronem Bożym Aniołowie z kadzielnicami złotemi [1]), tak by i tu każdy kapłan miał w ręku brewiarz, niby kadzielnicę pełną miłej woni.

Modlitwa to powszechna i nieustanna, bo gdy na jednej półkuli milknie wśród ciszy nocnej, na drugiej brzmieć poczyna; opasuje ona jakby wstęgą świat cały i wiąże się z hymnem niebieskim, jaki Błogosławieni śpiewają bez przerwy Siedzącemu na stolicy; słusznie też św. Bonawentura nazwał brewiarz „naśladowaniem pienia niebieskiego".

Modlitwa to nader piękna sama w sobie i najprzedniejsza ze wszystkich; składa się bowiem z psalmów, tych jęków duszy skruszonej, ufającej i miłującej, jakoteż z ustępów Pisma św., z oracyj, hymnów, antyfon i krótkich życiorysów Świętych, — słowem z tego, co oświeca i porusza, zachęca i karci, trwoży i porusza. Odmawiając brewiarz — powiedział słusznie jeden z pisarzy duchownych [2]) — rozmawiamy z Bogiem własnym Jego językiem i własny głos Jego do Niego wznosimy. Jakaż pochwała może mu być milszą i jaka prośba przyjemniejszą nad te, których sam nas raczył nauczyć i sam niejako włożył w nasze usta. Jestto zatem istotnie „dzieło Boże" [3]) i po Ofierze Mszy św. najszczytniejsza ofiara Oblubienicy Chrystusowej.

Modlitwa to wzniosła ze względu na cel, bo jej zadaniem jest uwielbiać Boga imieniem Kościoła i wszechświata, składać Mu dzięki za ludzkość całą i ofiarować ciągłe zadosyćuczynienie za tyle grzechów, jakie nie-

---

[1]) Apok. VIII, 3. [2]) Chaignon *Rozmyślania dla kapłanów* Tom. I, 149. [3]) Św. Benedykt.

ustannie kalają ziemię. Jej zadaniem jest nadto otoczyć Kościół na zewnątrz „murem nieprzebitym“ [1]), od któregoby odpadały pociski nieprzyjaciół, wewnątrz zaś utworzyć niejako źródło nieustannie bijące, z któregoby czerpali kapłani, a pośrednio siłę brali wierni. Jej zadaniem jest wreszcie wynagradzać ubytek, pochodzący z winy tylu ludzi, którzy się nie modlą, albo się źle modlą, zastawiać grzeszników przed karą Bożą i wypraszać łaski potrzebującym. Słusznie też tej modlitwie nadano nazwę *officium divinum et mediatorium*.

Kapłan, odmawiający brewiarz, to „ojciec wszystkich“ i „poseł całej ludzkości“, — to rzecznik, „którego pieczy świat cały został powierzony“ [2]), by za nim orędował przed Bogiem. Między nim a ludem zachodzi niejako umowa, że lud dostarczać mu będzie środków utrzymania, kapłan zaś, wolny od trosk ziemskich, będzie za to jak najczęściej wznosić ręce w Niebo; jakoż kapłan świątobliwy modlitwą swoją wiele błogosławieństw ściąga na ludzi, zwłaszcza na swoje owieczki, a ten brewiarz, jaki za lud Boży odmawia, jest jakby obłokiem, spuszczającym nań rosę łask niebieskich.

Również i dla kapłana niemałe przynosi owoce ta modlitwa, jeżeli tylko odprawia ją po Bożemu. Ona go oświeca wewnętrznie, dostarczając wiele świętych myśli, bo nie na próżno powiedział Prorok: *Przystąpcie do Pana, a oświecajcie się* [3]). Ona go porusza, już to budząc uczucia uwielbienia, miłości i wdzięczności, już to upominając i karcąc, w razie, jeżeli kapłan zaczyna zbaczać z drogi Bożej. Ona wreszcie pomnaża jego zasługi, a tem samem daje mu prawo do coraz wyższego stopnia chwały. Po Ofierze Mszy św. — powiedział słusznie św. Alfons Lig. — niemasz obfitszej skarbnicy

---

[1]) Św. Jan Chryz. [2]) Tenże *De sacerd.* l. 6, c. 4. [3]) Ps. XXXIII, 6.

bogactw nad brewiarz; i nic w tem dziwnego, że św. Józef z Kopertynu, zapytany przez pewnego biskupa o zdanie, jakby najłacniej zreformować duchowieństwo, taką dał odpowiedź: „Należy przestrzegać, aby kapłani odmawiali z uwagą pacierze kapłańskie i aby odprawiali pobożnie Mszę św.“.

Modlitwa to zatem dziwnie pożyteczna i miła dla tego, który wnika w jej ducha; a nie zabiera ona wiele czasu, jeżeli się tylko zrobi dobry rozkład dnia, zużytkuje każdą chwilę wolną, n. p. wycieczkę do chorego, przerwę w słuchaniu spowiedzi i t. p., i tak rzecz urządzi, aby *Matutinum* i *Laudes* odmawiać zawsze poprzedniego wieczora, Primę przede Mszą św., inne godziny mniejsze zrana, nieszpory i kompletę zaraz po obiedzie.

Słusznie też Kościół sługi ołtarza, od chwili przyjęcia subdyakonatu lub beneficyum, obowiązuje do odmawiania brewiarza, nieposłusznym zaś grozi karami [1]).

---

[1]) Już Sobór lateraneński IV. nakazuje surowo, aby wszyscy, do których to należy, odmawiali pacierze kapłańskie „starannie i pobożnie“. *(Cap. Dolentes De celebr. Miss.)*. Sobór lateraneński V. postanowił nadto, że beneficyat *cum cura vel sine cura*, któryby po upływie sześciu miesięcy od otrzymania beneficyum, bez prawnej przeszkody, zaniedbywał *divinum officium*, nie ma pobierać dochodów swego beneficyum *pro rata omissionis officii et temporis*, pobrane zaś ma zwrócić fabryce swego kościoła, albo rozdać pomiędzy ubogich *(Sess. IX.)*. Ustawę tę zatwierdził Sobór trydencki *(Sess. XXIV Cap. 12 de ref.)*, a wyjaśnił Pius V. w bullach *Quod a nobis* z 7 lipca 1568 i *Ex quo proximo* z 20 września 1572, ogłaszając, że beneficyat za zaniedbanie zawinione całodziennego officium traci wszystkie dochody beneficyum, na ten dzień przypadające, za zaniedbanie jutrzni lub wszystkich godzin mniejszych połowę dochodów, za zaniedbanie jednej godziny szóstą część tychże. Sądzą atoli autorowie (św. Alfons Lig. *Lib. 4 nr. 673)*, że konstytucyę Piusa V. *Ex quo proximo* należy brać łagodniej, a wskutek tego biskupów i pasterzy dusz, winnych niedbalstwa, zniewalać do restytucyi trzeciej lub czwartej części dochodów beneficyum, bo jura stolae nie wchodzą w rachubę; podczas gdy kanonicy mają zwracać połowę, kapelani drugą lub trzecią część, beneficyaci *simpl.*

A jakże ja się zapatruję na pacierze kapłańskie? Czy cenię je również jako modlitwę wzniosłą, pożyteczną i piękną?... A może ta modlitwa wydaje mi się nudną, zbyt ciężką i niepotrzebnie narzuconą?... Może nawet na nią czasem sarkam i narzekam?... Lecz odtąd nie zapomnę, że jestem aniołem ziemskim Pana zastępów, pełnomocnikiem Kościoła i rzecznikiem ludu, a ztąd całą duszą oddam się tej modlitwie.

Punkt II. *Zaniedbanie lub niedbałe odmawianie pacierzy kapłańskich zrządza niezmierne szkody.*

Dzięki Bogu, brewiarz jest dziś we czci u kapłanów; mimo to, wśród półmilionowego prawie zastępu możnaby znaleść i takich, co nie spełniają tego obowiązku. Jedni — lecz takich mało — straciwszy całkowicie ducha kapłańskiego i oddawszy się w służbę tej lub owej namiętności, lekceważą sobie wszelkie prawo Boskie i kościelne. Inni dla uciszenia głosu sumienia wmawiają w siebie, że nie jestto obowiązek tak ważny, jak utrzymują „rygoryści“, — że zresztą można brewiarz zastąpić lepszą, acz krótszą modlitwą. O jakże smutne to złudzenie! Bo z jednej strony przykazanie Kościoła jest jasne, tak, że nikt niewiadomością tłómaczyć się nie może, — z drugiej, jest rzeczą pewną, że kapłan, zaniedbujący brewiarza, nie jest wcale skory do modlitwy i bez wyjątku popada w oziębłość. Inni wymawiają się brakiem czasu, natłokiem zajęć parafialnych, urzędowych, gospodarskich... Lecz tu nowe złudzenie! Bo jeżeli mógł król Dawid o sobie powiedzieć: *Siedmkroć przez dzień chwałem Tobie dawał... Wstawałem o północy, abym ci wyznawał*[1]), — jeżeli

wszystko. Obowiązek ten wkładają również i na tych, co z takiem roztargnieniem odmawiają brewiarz, iż nie może to uchodzić za modlitwę, jak niemniej na zmarłych, tak, że z mienia po nich pozostałego należy restytuować fabryce kościoła albo ubogim.

[1]) Ps. CXVIII, 164, 62.

mężowie iście apostolscy, po całodziennem zmęczeniu, część nocy obracali na odmawianie pacierzy kapłańskich: toż każdy kapłan, aczby bardzo zatrudniony, może i powinien znaleść dwie godziny wolne na modlitwę obowiązkową, której nic zastąpić nie zdoła, a z której się czerpie siłę do pracy.

Więcej nierównie jest takich kapłanów, którzy uważając obowiązek odmawiania brewiarza za wielki ciężar, spełniają takowy niedbale, a więc z dobrowolnem rozprószeniem, ze zbytnim pośpiechem i z nietajonem nawet znudzeniem.

Trafną tu robi uwagę pewien pisarz duchowny: „Widziałem na frontonie brewiarza *(editio Campedunensis)* rycinę, przedstawiającą na pierwszym planie Dawida grającego na arfie, na drugim kapłana odmawiającego brewiarz, za którym djabeł zapisuje na wołowej skórze roztargnienia i niedomówione przez kapłana słowa. Iluż kapłanów tak niedbale odmawia brewiarz, że nie jedną, ale kilka skór wołowych zapisałby djabeł, gdyby chciał notować wszystkie ich usterki i niedomówienia“ [1]).

Jedni i drudzy wyrządzają zniewagę Panu Bogu, bo kapłan zaniedbujący z własnej winy brewiarza, odmawia Bogu czci należnej i depce Jego wolę, wyrażoną przez Kościół; kapłan odmawiający brewiarz niedbale, zamiast czcić P. Boga, urąga się raczej z Jego Majestatu. Do takich kapłanów mówi Pan przez Proroka: *Jeśli ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeślim ja Pan, gdzież jest bojaźń moja?* [2]) — co więcej, ogłasza im straszną groźbę: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* [3]).

---

[1]) X. Stan. Załęski *Tridium dla kapłanów* str. 229. [2]) Mat. I, 6. [3]) Jer. XLVIII, 10.

Jedni i drudzy wyrządzają krzywdę Kościołowi i duszom. Kościół wyniósł kapłanów wysoko i zdjął z nich troskę ziemską, ale za to zobowiązał ich do częstej modlitwy, iżby nietylko uświęcali siebie, ale też, jako rzecznicy ludu, sprowadzali nań błogosławieństwa Boże. Jeżeli tedy kapłan nie dopełnia tego obowiązku, lub źle go dopełnia, natenczas staje się niepożytecznym sługą Kościoła i pozbawia dusze tych łask, jakieby na nie ściągnąć mógł i powinien. Słusznie też powiedział jeden z Ojców, że kiedyś w dzień sądu żalić się będzie lud chrześciański na złych kapłanów, że chleb jego pożywali, ale o dobro jego nie dbali.

Jedni i drudzy szkodzą wielce sobie, bo lekceważąc tę modlitwę, która jest niejako „duszą stanu kapłańskiego“, nietylko swe działanie czynią niepłodnem i stają się jakby „kanałami wyschłymi lub chmurami bezwodnemi“ [1]), ale dopuszczają się grzechów. Wszakże autorowie zgodnie twierdzą, że zaniedbanie jednej tylko części officium dziennego (n. p. jutrzni) jest grzechem ciężkim. A jeden grzech ciężki ileż może sprowadzić świętokradztw; za świętokradztwami zaś idzie klątwa Boża. *A teraz do was to przykazanie o kapłani. Jeżeli nie będziecie chcieć słuchać, a jeśli nie będziecie chcieć kłaść na serce, abyście dali chwałę Imieniowi memu mówi Pan Zastępów, puszczę na was niedostatek i przeklinać będę błogosławieństwa wasze i przeklnę je, iżeście nie położyli na serce* [2]).

A ja czyż nie potrzebuję się lękać tej klątwy?... Nie zaniedbałemli nigdy brewiarza z własnej winy i odmawiałem go zawsze, jak należy?...

Rachunek sumienia. Ach, Panie, nie wchodź w sądy z sługą Twoim i nie karz go, bo ileżto prawie codziennie było roztargnień dobrowolnych, ile przerw

---

[1]) Massillon *Disc. synod.* 10. [2]) Mal. II, 2.

niepotrzebnych i zbytniego pośpiechu, tak, że powiedzieć mogę o sobie: *Lingua mea sicut calamus scribae velociter scribentis...* Lecz odtąd będę się starał tak spełniać ten obowiązek, jak go spełniali i spełniają święci kapłani, a między innymi wielki nasz Hozyusz, który mimo późnego wieku, modlił się na klęczkach i na parę godzin przed śmiercią kazał podnieść się z łoża, by odmówić brewiarz...

Postanowienia: Pomny słów św. Bernarda, że trzy są obowiązki pasterza: nauczanie, przykład i modlitwa, ale najważniejszym jest modlitwa, poświęcę więcej uwagi i serca pacierzom kapłańskim, aby przedewszystkiem uniknąć dobrowolnego rozprószenia i lenistwa.

Akt strzelisty: *Będęć, Panie, wyznawał ze wszystkiego serca mego... Przed obliczności ą Aniołów będęć śpiewał* (Ps. CXXXVII, 1).

XXIV.

Pobożne odmawianie brewiarza.

(Ciąg dalszy).

Prael. I. Przedstawić sobie, że ziemski chór kapłanów łączy się z chórem Błogosławionych niebieskich w jeden potężny głos: *Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* [1]).

Prael. II. Naucz mię, Panie, z jakiem usposobieniem mam odmawiać pacierze kapłańskie.

Punkt I. *Z jakiem usposobieniem należy odmawiać pacierze kapłańskie.*

---

[1]) Apok. V, 13.

Przedewszystkiem trzeba strzedz się zniechęcenia, a natomiast ukochać wielce tę modlitwę; jest bowiem rzeczą pewną, że to, co miłujemy, chętniej i lepiej wykonywamy, a z drugiej strony tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje* [1]).

Mieć przytem doskonałą pobudkę, mianowicie uwielbienia Pana Boga i orędowania za światem; krom tego, możnaby wzbudzić jakąś intencyę szczegółową, n. p. wyproszenia sobie lub komu innemu tej lub owej łaski.

Być zawsze w stanie łaski, a gdyby sumienie coś wyrzucało, zrobić przynajmniej akt skruchy i prosić, aby Pan „węglem żarzącym“ oczyścił nietylko usta, ale i serce.

Przedtem naznaczyć sobie całe officium, trzymając się ściśle rubryk, i obrać miejsce odpowiednie, a więc dalekie od zgiełku i wrzawy. Najlepiej modlić się w kościele przed Najśw. Sakramentem; a w tym celu mogliby kapłani po parafiach tak zarządzić, iżby i po południu choć przez godzinę kościół stał otworem. Słuszna także, aby ułożenie ciała było pełne skromności; a ztąd nie przystoi leżeć lub rozpierać się podczas tej modlitwy, chyba w razie choroby czy większego osłabienia; ale szukać trzeba raczej umartwienia [2]). Świątobliwy proboszcz z Ars, Jan Vianney, odmawiał pacierze kapłańskie klęcząc na obu kolanach i nie opierając się wcale, mimo, że nieraz przez szesnaście godzin na dobę słuchał spowiedzi. Co więcej, błog. Jan Sarkander, męczony długo na torturach, tak, że członki wyszły ze stawów, a całe ciało, popalone pochodniami,

---

[1]) II Kor. IX, 7. [2]) Przy większem zmęczeniu możnaby przechadzać się powoli koło kościoła albo po pokoju z brewiarzem w ręku. W podróży trzeba szukać miejsc i chwil wolnych, a zresztą nie krępować się wiele sąsiedztwem, acz z drugiej strony zachować pewną dyskrecyę.

jedną tylko było raną, nie przestał jednak odmawiać brewiarza i kazał się w tym celu podnosić z łoża; ponieważ zaś nie mógł przewracać kartek rękami, bo stracił w nich władzę, czynił to językiem, albo też używał do tej posługi pobożnych katolików, którzy go odwiedzali w więzieniu. Kiedy mu inni kapłani współwięźniowie przedstawiali, aby przez wzgląd na tak srogie męki, zaniechał zwykłych pacierzy kapłańskich i modlił się tylko myślą, odpowiedział: *Ad Dominum cum tribulor, clamabo et exaudiet me. Lingua mea tota die meditabitur justitiam ejus et non tacebit laudem ejus.* O mój Boże, jakże ten przykład mię zawstydza!

Z pokorną postawą trzeba połączyć wewnętrzne skupienie, a ztąd uciszyć w duszy hałas żądz lub obcych myśli, z drugiej zaś strony stawić się w obecności Bożej, zjednoczyć się z Panem Jezusem i poprosić o pomoc z góry, odmawiając klęcząco a nabożnie: *Aperi Domine* etc.

Ponieważ według rozkazu Kościoła, obowiązek ten, jako *officium, oris, mentis, cordis*, należy spełniać *digne, attente, devote*, przeto słuszna, by najprzód, wymawiać pojedyncze słowa wyraźnie [1]), nie połykając zgłosek i strzegąc się pośpiechu. Pośpiech pochodzi najczęściej z lenistwa i nudów, czasem z nadmiaru zajęć; w pierwszym razie trzeba sobie gwałt zadać, pamiętając, że modlitwa jest jednem z głównych naszych zajęć, — w drugim należy uporządkować swe czynności i nie marnotrawić czasu, bo „czas tak cenny, jak Bóg“. Jak nie wypada odkładać brewiarza do późnej nocy, krom konieczności, tak byłoby błędem opóźniać się ze Mszą św., gdy termin wyznaczony, kazać czekać choremu,

---

[1]) Słowa wymawiać należy nietylko myślą, ale i ustami, nie jest atoli obowiązkiem mówić głośno po za chórem lub słyszeć siebie samego.

dzieciom w szkole lub penitentom przy konfesyonale, aby tymczasem z całą swobodą odmówić pacierze.

Unikać trzeba również przerw, na które rubryki nie pozwalają, wyjąwszy, gdy tego wymaga miłość bliźniego lub nagły jakiś obowiązek.

Takie winno być przygotowanie i takie usposobienie zewnętrzne. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Punkt II. *Jak zachować uwagę przy odmawianiu brewiarza.*

Dla zachowania uwagi, należy nietylko przygotować się należycie, jak upomina sam Duch Św.: *Przed modlitwą przygotuj duszę twoję, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* (Ekkl. XVIII, 23), ale także zapanować nad roztargnieniami, pochodzącemi jużto z wrażliwości wyobraźni, już z ruchliwości umysłu, już z niepokoju żądz. Roztargnienia dobrowolne, czy wprost czy *in causa* spowodowane, ściągają na kapłana winę, większą lub mniejszą, a w pewnych razach nawet obowiązek restytucyi. *Non est absque peccato* — mówi Doktor Anielski — *quando aliquis orando evagationem patiatur: videtur enim contemnere Deum, sicuti si alicui homini loqueretur et non attenderet ad ea, quae ipse profert* [1]). Podobnie wyraża się sobór trewirski: „Głosem śpiewać a duchem krążyć po domu lub rynku, cóż jest innego, jeżeli nie ludzi zwodzić i z Boga się urągać“ [2]). Trafnie też pewien pisarz duchowny zauważył, że lepiejby było postawić w kościele statuę mówiącą, w miejsce kapłana niedbałego i rozprószonego, boby podobnie wymawiała słowa, a nie obrażałaby Pana Boga [3]).

Natomiast roztargnienia niedobrowolne, których kapłan sam nie sprowadza i którym się opiera, nie

[1]) II, II, qu. 83 a 13. [2]) Cap. VI de Hor. can. [3]) X. Rosmini-Serbati.

czynią go winnym przed Bogiem, ani go pozbawiają owoców modlitwy [1]). Niestety, nikt od nich nie wolny, a czasem łączą się z niemi nawet pokusy, n. p. wyobrażenia szpetne lub poruszenia gniewu czy miłości własnej; potrzeba tedy odpędzać je ciągle, niby ptaki drapieżne, chcące pożreć naszą ofiarę; jeżeli zaś są natarczywe, trzeba wołać do Boga o pomoc i robić akty przeciwnej cnoty. Dobrze jest w takiej chwili rzucić okiem na krzyż lub obraz, to znowu upaść na kolana i przedstawić sobie, że się ma przed sobą Najśw. Sakrament.

Według nauki św. Tomasza z Akw., uwaga może się odnosić jużto do słów samych, już do znaczenia tychże, już do celu modlitwy.

Pierwszego rodzaju uwaga zależy na tem, aby każdy wyraz wymówić należycie i mieć ogólną intencyę uwielbienia Pana Boga; wystarcza ona do spełnienia obowiązku, nie trzeba jednak na niej poprzestawać.

Doskonalszą jest uwaga, jeżeli ktoś modląc się ustnie, nie tyle baczy na same słowa, ile myślą wznosi się do Boga, zatapia się w jakiejś tajemnicy, lub obudza w sobie ogólne uczucia czci, miłości, żalu, upokorzenia itp. Ten sposób nader jest pożyteczny dla kapłanów, osłabionych ciężką pracą, albo dla zakonnic, odmawiających brewiarz po łacinie, a nie rozumiejących tegoż języka.

Najdoskonalej się modli, kto zważa i na same wyrazy i zdania, i na ich znaczenie, a przytem zdobywa się na odpowiednie akty; tu bowiem uwaga zewnętrzna i wewnętrzna łączy się z żarliwością. Taką też radę daje św. Augustyn: *Si psalmus orat, orate, — si gemit, gemite, — si gratulatur, gaudete, — si sperat, sperate, — si timet, timete* [2]).

---

[1]) Św. Tom. z Akw. l. c. [2]) In Ps. XXX.

Ważną jest rzeczą zająć wyobraźnię jakimś obrazem świętym, aby przynajmniej na chwilę skrępować tę „waryatkę domową“ [1]); a wiele też pomaga rozgrzanie serca jakiemś uczuciem gorętszem i zwrócenie go do Boga. W tym celu radzą mistrzowie duchowni jużto przebywać na Kalwaryi pod krzyżem, jużto korzyć się u stóp Najśw. Sakramentu, jużto przenosić się myślą do nieba.

Dobrze też przy pojedynczych częściach brewiarza przywodzić sobie na pamięć tajemnice z życia i męki Zbawiciela, aby tem łatwiej utrzymać się w ciągłem zjednoczeniu z Nim. Tak n. p. jutrznia, odprawiana dawniej w nocy, przypomina nam przyjście Pana Jezusa na świat, tudzież zniewagi straszne u Annasza i Kaifasza; *laudes*, które wpierw odmawiano o świcie, przypomina zmartwychwstanie Pańskie, — *prima* stawienie Pana Jezusa przed Piłatem i ukazanie się Jego uczniom po zmartwychwstaniu, — *tertia* biczowanie P. Jezusa i zesłanie Ducha Św., — *sexta* pochód na Kalwaryę i ukrzyżowanie, — *nona* śmierć Zbawiciela, — *vesperae* zdjęcie z krzyża, jakoteż ostatnią wieczerzę i ustanowienie Najśw. Sakramentu, — *completorium* złożenie do grobu P. Jezusa, jakoteż sąd Boży i wieczność. Niektórzy kapłani dzielą te tajemnice na siedm dni tygodnia, rozważając n. p. w poniedziałek wcielenie Słowa, we wtorek narodzenie Pańskie, w środę życie ukryte P. Jezusa, we czwartek życie publiczne i Tajemnicę Ołtarza, w piątek mękę i śmierć Zbawiciela, w sobotę boleści Matki Bożej. Inni, a do nich należał i Jan Vianney, przypominają sobie codziennie przy brewiarzu mękę Pańską.

Najłatwiej jest robić akty strzeliste, zwłaszcza gdy się mówi: *Deus in adjutorium...*, *Gloria Patri...*, *Te De-*

[1]) Tak ją nazywa św. Teresa.

um itp., jakoteż ponawiać akty zjednoczenia się z Panem Jezusem.

W końcu należy odmówić *Sacrosanctae* — i to na klęczkach, dla dostąpienia odpustu [1]), — podziękować P. Bogu za łaskę modlitwy i przeprosić za wszystkie wykroczenia lub niedoskonałości. Pożyteczną również jest rzeczą złożyć dokonaną już modlitwę na ręce Najświętszej Panny, by ją ofiarowała Panu; jeżeli zaś brewiarz odmawia się w chórze, możnaby w myśl wizyi św. Feliksa Walezego, przedstawić sobie, że miejsce przewodniczącego zajmuje sama Bogarodzica.

O gdyby wszyscy kapłani trzymali się tych wskazówek, jakże doskonałą byłaby ich modlitwa. Ale nie o wszystkich można to powiedzieć. Św. Bernard śpiewając raz jutrznię z bracią, widział Aniołów zapisujących modlitwy zakonników, i to złotem, srebrem, atramentem lub wodą, według tego, jaką była ich gorliwość. To samo czynią Aniołowie i dzisiaj, ale podobno mało wychodzi im złota, a za to wiele wody.

I przy mnie stoi ciągle Anioł i zapisuje każdą moją modlitwę... Czemże? czy złotem lub srebrem?... Gdzież tam, najczęściej wodą... Ale też za to, co zostanie na mojej karcie, gdy przyjdzie chwila sądu?... O Panie Jezu, przebacz winy przeszłości i strzeż od nich na przyszłość.....

Postanowienia: Wyznaczę sobie stałe godziny na pacierze kapłańskie, aby uniknąć pośpiechu i będę je odmawiał ze skupieniem i żarliwością ducha.

Akt strzelisty: *Niechaj będą napełnione usta moje chwałą, abym śpiewał chwałę Twoją, cały dzień wielmożność Twoję* (Ps. LXX, 8).

---

[1]) Tak postanowił Leon X., a jedynie chorzy, na mocy dekretu Piusa IX. z 7 stycznia 1856, są wolni od tego warunku.

XXV.

Rozmyślanie.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Psalmisty: *Uprzedzały oczy moje do Ciebie na świtaniu, abym rozmyślał słowa Twoje* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, zasmakować w rozmyślaniu o Tobie, iżby mi ono było pokarmem codziennym.

Punkt I. *Jak potrzebnem jest codzienne rozmyślanie dla kapłana.*

Nie ulega wątpliwości, że modlitwa myślna, odbywana regularnie i w porządku, jest dla kapłanów koniecznym środkiem do uświątobliwienia się. Ona bowiem oświeca i rozpala odsłanianiem doskonałości P. Boga, Jego wyroków, dzieł i tajemnic; — ona krzepi i pociesza obietnicą pomocy Bożej i nagrody wiekuistej; — ona przeraża i odwodzi od grzechu grozą strasznych sądów i kar Bożych; — ona nawraca i oczyszcza stawieniem przed oczy marności rzeczy ziemskich i nędzy ludzkiej, jakoteż budzeniem uczuć żalu i postanowień poprawy. Słowem, ona mistrzynią cnót, a nieprzyjaciółką grzechów; i słusznie powiedział św. Alfons Lig., że kto się oddaje rozmyślaniu, nie łatwo grzeszy, a zgrzeszywszy, natychmiast powstaje; jest bowiem niepodobieństwem, aby tenże długo trwał w grzechu, lecz musi albo grzech albo rozmyślanie porzucić. Dalej jeszcze idzie św. Franciszek Salezy, bo na śmiało obiecuje niebo temu, kto codzień choć przez ćwierć godziny prawdy wieczne rozważa. Czyż więc nie słuszna, aby kapłan ukochał tak świętą i pożyteczną sprawę?

Do tego skłania go również jego wysokie posłannictwo. On według słów Pisma św., jest „aniołem Pana

[1]) Ps. CXVIII, 148.

zastępów na ziemi"; jako więc Aniołowie widzą ciągle „oblicze Ojca Niebieskiego", tak i kapłan winien często wpatrywać się okiem wiary w to oblicze, a do tego służy przedewszystkiem rozmyślanie. On jest pomocnikiem Chrystusowym w dziele zbawienia; jako więc Chrystus nietylko ofiarował dla dusz swe trudy i swą krew, ale przydał także modlitwę: tak i kapłan ma ratować dusze pracą i modlitwą. Jestto tem potrzebniejszem, że on z rozmyślania czerpie światło do prowadzenia dusz *(Lucerna pedibus meis verbum Tuum)*, zapał do poświęceń *(In meditatione mea exardescet ignis)*, namaszczenie w opowiadaniu słowa Bożego *(Sicut adipe et pinguedine repleatur anima mea... si in matutinis meditabor in te)*, cierpliwość i pociechę w ponoszeniu przykrości *(Gustate et videte, quoniam suavis est Dominus)*, słowem, ducha kapłańskiego, który się przedewszystkiem objawia jako gorliwość święta o chwałę Bożą i zbawienie ludzi.

Sam Bóg zachęca kapłanów do modlitwy myślnej, bo wszakże do nichto przedewszystkiem mówi: *Przystąpcie* (do mnie) *a oświecajcie się* [1]); natchniony zaś duchem Bożym Prorok oświadcza: *Będę rozmyślał w sprawiedliwościach Twoich,* albowiem *błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim rozmyśla we dnie i w nocy* [2]). To też Duch Św. sławi w Ewangelii Maryę Matkę Bożą, że *wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem,* — jak również Maryę, siostrę Łazarza, że *najlepszą cząstkę obrała.*

Kościół nie nakazuje wprawdzie pod grzechem, aby kapłani codziennie jakiś czas na modlitwę myślną poświęcali; lecz z drugiej strony to święte ćwiczenie gorąco poleca, bo wszakże papież Benedykt XIV. w bulli *Quemadmodum* z 16 grudnia 1746, nadał od-

[1]) Ps. XXXIII, 6. [2]) Ps. XVIII, 12 i I, 1—2.

pust zupełny tym wszystkim, którzyby przez całym ciągiem dzień przez pół albo przynajmniej przez ćwierć godziny rozmyślali, a przytem zwykłych warunków dopełniali. I czyliż nie spełnię życzenia Matki-Kościoła?

Niemniej silną zachętę dają mi duchowni mistrzowie. Jeżeli zapytam starszych, odpowie kardynał Kajetan, że nie zasługuje na imię zakonnika lub duchownego, kto przynajmniej raz na dzień nie oddaje się rozmyślaniu [1]); jeżeli zasięgnę zdania nowszych, oświadczy imieniem wszystkich ks. Rosmini Serbati, że nie można nawet przypuścić, aby był na świecie jakiś święty kapłan, któryby nie ćwiczył się w medytacyi [2]). Co więcej, św. Alfons Lig. nie waha się twierdzić, że lubo rozmyślanie, ściśle mówiąc, nie jest niezbędnym warunkiem do wytrwania w łasce nabytej, słusznie jednak rzec można, że jestto moralnem niepodobieństwem, by ten, kto nie rozważa prawd Bożych, nie wpadł w grzech śmiertelny [3]). Konsekwentnie tenże święty biskup każe w spowiedzi zalecać kapłanom praktykę modlitwy myślnej, „bez której niesłychanie trudną jest rzeczą być dobrym kapłanem“ [4]). Inny pasterz gorliwy, św. Karol Boromeusz, nie święcił nawet takiego alumna, co nie miał wprawy w tej praktyce.

A jako Święci radzili, tak też i czynili. Święci biskupi, Karol Boromeusz i Alfons Liguori, acz nadzwyczajnie zajęci, nie zaniedbywali nigdy modlitwy myślnej. Św. Franciszek Salezy medytował codzień rano przez godzinę, wieczorem zaś odmawiał znowu przez godzinę różaniec, rozmyślając nad pojedynczemi tajemnicami. Święci kapłani, Kajetan z Tyeny, Franciszek Caracciolo i Franciszek Borgiasz, poświęcali na

---

[1]) In II, 2 qu. 82, art. 3 [2]) *Conferenze spir.* XX, 8. [3]) *Homo apost.* App. 4, § 3. [4]) *Praxis Conf.* nr. 183.

tę sprawę od sześciu do ośmiu godzin. Inni, których życie apostolskie więcej pochłaniało, jak n. p. św. Wincenty a Paulo lub św. Jan Rossi, musieli się zadowolnić jedną godziną, lecz zato utrzymywali się w ciągłem skupieniu.

Ach mój Boże, mogli to czynić ci święci kapłani, tak wielką obarczeni pracą, a czemużbym ja nie mógł? Trzeba tylko chcieć... A więc dla miłości Twojej chcę; Ty tylko łaski dodaj, aby chęć stała się czynem.

Punkt II. *Dla czego nie wszyscy kapłani oddają się rozmyślaniu.*

Niestety, nie u wszystkich kapłanów jest modlitwa myślna w należytej czci. Jedni nie rozmyślają wcale, bo ukochali grzech lub popadli w oziębłość duchowną; grzech zaś i oziębłość z rozmyślaniem żadną miarą pogodzić się nie mogą. Inni nie rozmyślają, bo nie wiedzą, jak się zabrać do tej sprawy, a wina to wychowania w seminaryum; lubo dziś takie seminarya, w którychby nie uczono medytować, należą do rzadkich wyjątków. Inni wreszcie nie rozmyślają, bo zdaje się im, że mają ważne przeszkody, jak n. p. niesmak i trudności, to znowu naukę i obowiązki duchowne.

Ale czcze to są wymówki; bo niesmak, jeżeli jest próbą Bożą, a nie skutkiem lenistwa, nie niszczy owoców rozmyślania; owszem, „jedna uncya modlitwy, odprawionej w czasie oschłości, więcej ma wartości u Boga, niżeli sto funtów tejże w chwili pociech“. Trudności nie są wcale wielkie dla duszy znającej i kochającej Pana Boga, tem mniej dla kapłana biegłego w umiejętnościach świętych; zresztą trzeba ciągłem ćwiczeniem nabywać wprawy i prosić gorąco o dar modlitwy.

Nauka nie powinna przeszkadzać rozmyślaniu, które jest również księgą pełną mądrości; owszem, należy się tu trzymać przestrogi św. Augustyna: Ukochaj naukę, ale więcej jeszcze pobożność. Uczony Suarez,

acz wielki miłośnik książki i pióra, nie wahał się wyrzec: „Wolałbym stracić całą moją naukę, niż jedną godzinę rozmyślania“; on też podzielił sobie dobę na trzy części, z których jedną, to jest, ośm godzin poświęcał na modlitwę myślną i ustną, drugą na naukę, trzecią na sen, posiłek i wytchnienie. Natomiast kardynał Du Perron miał przy śmierci żałować, że więcej czasu obracał na wykształcenie rozumu, niż na udoskonalenie woli; co już św. Paulin zganił współczesnemu filozofowi Ioviusowi: *Vacat tibi, ut philosophus sis, non vacat, ut christianus sis* (Epist. 36).

Nie jest nakoniec rzeczą godziwą, aby obowiązki duchowne odwodziły od rozmyślania, bo najprzód kapłan ma także duszę, która bez modlitwy wyschnie, jak ziemia bez wody, — a powtóre, bo praca około dusz tylko wtenczas jest prawdziwie korzystną, jeżeli ją ożywia i podtrzymuje modlitwa. To też św. Wawrzyniec odzywa się do kapłana: Nim się oddasz bliźnim, oddaj się modlitwie; „ludzi się bowiem, kto dzieła tak niebezpiecznego chce dokonać bez pomocy modlitwy“ [1]); z drugiej strony św. Bernard śmiał upomnieć samego papieża Eugeniusza III., aby nie opuszczał rozmyślania, inaczej wśród natłoku zajęć serce jego stwardnieje.

Nie wszyscy kapłani pamiętają na te przestrogi; jakoż u jednych rzeczywiście serce twardnieje i popada w oziębłość duchowną, iż porzucili modlitwę myślną. Nad nimi to możnaby zapłakać z Prorokiem: *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu* [2]).

Inni utrzymują się wprawdzie w stanie łaski i przy jakiej takiej gorliwości, dzięki pilnemu używaniu innych środków duchownych; lecz jakże wiele na tem

[1]) *De inst. prael.* c. 11. [2]) Jer. XII, 11.

tracą, iż porzucają środek tak skuteczny, jak modlitwa myślna, bo ich służba kapłańska nie jest tak wierną, ani ich praca tak płodną. Słusznie powiedziano, że bez pomocy rozmyślania nie dojdzie kapłan do doskonałości.

Inni wreszcie rozmyślają, ale nie tak, jak należy; bo albo opuszczają lub skracają codzienną medytacyę dla błahej nieraz przeszkody, albo zamieniają ją na czytanie duchowne, albo bawią się rozważaniem li tylko spekulatywnem jakiejś prawdy, a nie wchodzą w siebie, albo zadawalniają się przelotnym jakimś afektem, a nie robią postanowień, albo ograniczają się na ogólnych i mglistych postanowieniach, które potem nie ziszczają się w czynie... Ci wszyscy nie odnoszą z rozmyślania takich korzyści, jakie odnieść mogą i powinni.

Mea culpa! I moja tu wina; bo ileż to razy opuszczam codzienną medytacyę, niby dla jakiejś przeszkody, a w istocie z lenistwa... Jeżeli zaś rozmyślam, to jakże niedbale, zimno, bezowocnie!... Ale też zato nieraz zła żądza, to znowu oziębłość duchowna, lub jakieś zniechęcenie zakrada się do mojego serca... *Zwiądłem jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego* [1]).

Rachunek szczegółowy z odbywania medytacyi i akt upokorzenia się przed Bogiem.

Postanowienia: Poświęcę codziennie 30 minut, a w dniach wielkiej pracy choć 15 minut na medytacyę i odbywać ją będę starannie [2]).

Akt strzelisty: *Panie naucz mię modlić się* [3]).

---

[1]) Ps. CI, 5. [2]) Tu trzeba odczytać uwagi wstępne o rozmyślaniu. [3]) Łuk. XI, 1.

XXVI.

Czytanie duchowne.

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Pilnuj czytania i nauki, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają* [1]).

Prael. II. Naucz mię, Panie, co i jak mam czytać, aby Ciebie lepiej poznać i goręcej miłować.

Punkt I. *Jak pożytecznem jest czytanie duchowne dla kapłana.*

Co to jest czytanie duchowne? Jestto czytanie książek, spisanych jużto przez ludzi od Boga natchnionych, czyli Pisma św., jużto przez Świętych i mistrzów duchownych, a mających za przedmiot rzeczy Boskie i duchowne, za cel zbudowanie. Takie czytanie jest wielce pożyteczne dla każdego chrześcianina, dążącego do doskonałości, a cóż dopiero dla kapłana, który rzadko kiedy od drugich naukę odbiera, sam zaś jest nauczycielem i przewodnikiem wielu dusz.

Ono najprzód oświeca, bo odsłania z jednej strony doskonałości i dzieła Boże, z drugiej nędzę ludzką i drogę życia chrześciańskiego, a zarazem pomoce i przeszkody, pociechy i krzyże, jakie każdego na tej drodze czekają; czyli według św. Bernarda, *docet quid facias, discernit quid caveas, ostendit quo tendas.* O jakże wiele światła ja sam czytaniu duchownemu zawdzięczam!

Ono również zapala, bo nietylko podaje reguły życia, ale też zachęty, a Bóg mówi czasem mocniej przez książkę, niż przez rozmyślanie i wzrusza duszę aż do głębi. Tę siłę ma szczególnie Słowo Boże pisane,

[1]) I Tym. IV.

ztąd słusznie Prorok przyrównywa je do ognia *(Ignitum eloquium tuum vehementer)* [1]), a św. Paweł do ostrego miecza *(Penetrabilior omni glaudio ancipiti)* [2]).

I nietylko na chwilę duszę rozpala, ale ją upomina i ciągnie do poprawy, a ztąd staje się nieraz początkiem nawrócenia. Któż to ostatecznie pozyskał Bogu i Kościołowi Augustyna św.? Czy Ambroży św.? Nie — ale ustęp z listu Pawła św. do Rzymian (XIII, 13). Co wyrwało ze szpon świata i zwróciło na drogę Bożą św. Ignacego Lojolę? Oto żywot Pana Jezusa, odczytany w słabości. Innych, którzy już idą do Boga, czytanie duchowne pobudza do raźniejszego postępu; ztąd słusznie św. Chryzostom przyrównał je do pokarmu, wzmacniającego siły podróżnego, — słusznie też św. Atanazy powiedział: *Sine legendi studio neminem ad Deum intentum videas.*

Krom tego, czytanie duchowne pociesza duszę, jużto obietnicą pomocy i nagrody Bożej, już przykładem Zbawiciela, Najśw. Panny i Świętych. Jestto jakby manna przedziwnej słodkości, której obficie zakosztował Prorok: *Quam dulcia faucibus meis eloquia tua Domine, super mel ori meo* [3]). Jestto jakby przyjaciel dobry, który co chwila podszeptuje nam słowa pociechy i nadziei. Wszakże już Machabejczyków czytanie ksiąg świętych krzepiło na duchu [4]).

Wreszcie, czytanie duchowne podnosi duszę do Boga i jedna Jego natchnienia, bo jest niejako przemową Boga do duszy. „Gdy się modlisz — mówi św. Augustyn — z Bogiem rozmawiasz; gdy czytasz, Bóg do ciebie mówi“. Ztąd Ojcowie Kościoła upominają: *Si vis cum Deo semper esse, semper ora et semper lege* i znowu: *Cur non illa tempora, quibus ab ecclesia vacas,*

---

[1]) Ps. CXVIII, 140. [2]) Żyd. IV. 12. [3]) Ps. CXVIII, 103. [4]) I Mach. XII, 3.

lectioni impendas? Cur non Christum revisas, Christum alloquaris, Christum audias? Illum alloquimur, cum oramus: illum audimus, cum divina legimus oracula [1]). O mój Boże, jakiż to zaszczyt dla mnie, że Ty sam chcesz mówić do mnie, a jam tymczasem z tego zaszczytu tak mało sobie robił!

Skoro takie są pożytki czytania duchownego, nic dziwnego, że je mistrzowie duchowni, w ślad za Apostołem Pawłem, gorąco zalecają. *Semper in manu tua sacra sit lectio* [2]) — mówi imieniem wszystkich św. Hieronim do każdego kapłana — *nunquam de manu et oculis tuis recedat liber* [3]). Co więcej, tenże św. Doktor pisze nawet do swej córki duchownej św. Eustochium: „Niech cię sen nad książką zmorzy, a twarz snem pochylona niech się o książkę duchowną opiera“.

Rzeczywiście, owe święte niewiasty nieraz na czytanie duchowne znaczną część nocy poświęcały, a ja żałuję na tę sprawę kilku minut dziennie... O jakiżto wstyd dla mnie i jaka strata!...

Punkt II. *Co czytać i jak czytać.*

Nie czytać książek złych, to jest, jadem bezbożności lub niemoralności zatrutych. Gdyby ktoś z ważnego powodu musiał czytać podobną książkę, winien używać odpowiednich lekarstw przeciw truciźnie.

Nie czytać książek próżnych i nieobyczajnych, jak n. p. romansów i powieści, chyba, że ktoś z urzędu swego, jako nauczyciel lub spowiednik, winien śledzić nowsze płody piśmiennictwa, by przed szkodliwemi utworami ostrzegać młodzież lub penitentów.

Nie czytać zbyt wiele książek pożytecznych, ale nie duchownych, jak n. p. książek naukom świeckim poświęconych, by nie wyziębiły ducha.

---

[1]) Św. Ambroży i św. Bernard. [2]) Epist. 13 ad Paulinum. [3]) Epist. 4 ad Rust.

Nie czytać wszystkich książek duchownych bez wyjątku, bo nie wszystkie dla wszystkich są dobre; ale tym należy dać pierwszeństwo, które nietylko umysł oświecają, ale zarazem serce poruszają do pobożnych uczuć, a wolę do świętych czynów [1]).

Tu należy najprzód Pismo św., a zwłaszcza księgi Nowego Zakonu, ze Starego zaś przedewszystkiem Psalmy. Pismo św. jest nietylko księgą świętą, bo Bożą, ale niejako „sercem i duszą Boga samego“ [2]), „listem Bożym do stworzeń“ [3]), „drabiną do Boga“ [4]), „studnią Jakóbową“ [5]), „zbrojownią i skarbnicą Kościoła“ [6]), „piersiami Kościoła“ [7]), „księgą kapłańską“ [8]), „rozkoszą serca“ [9]) i t. p. Ztąd słuszna, aby kapłan czytywał Pismo św. codziennie, czytywał ze czcią (dawniej czytywano je na klęczkach), czytywał z pokornem poddaniem swego sądu pod sąd Kościoła, czytywał z należnem przygotowaniem; a więc pierw prosił o światło Tego, który sam jeden godzien jest *wziąść księgi i otworzyć pieczęci ich* [10]).

Tu należą dalej książki ascetyczne, które zawierają w sobie czy rozmyślania i konferencye [11]), czy pobożne wylewy duszy przed Bogiem [12]), czy naukę o życiu duchownem. Pierwszeństwo mają tu dzieła napisane przez mistrzów, których imiona zaczynają się od litery S., to jest, przez Świętych [13]), jak n. p. przez św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Lig. itp.

---

[1]) Księgi mistyczne, jako wymagające pewnego przygotowania, nie odrazu dla wszystkich kapłanów są przystępne, a tem mniej dla świeckich. [2]) Św. Grzegorz W. [3]) Św Grzegorz W. [4]) Św. Izydor Peluz. [5]) Św. Bernard [6]) Św. Efrem. [7]) Św. Aug. [8]) Św. Ambroży. [9]) Św. Augustyn. [10]) Apok. V, 9. [11]) Wyliczam je we wstępie. [12]) Jak n. p. Wyznania św. Augustyna — Soliloquia — Księga o Naśladowaniu J. Chr. itp. [13]) Tak X. Faber. Można też z pożytkiem czytać dzieła asc. Rodrycyusza, Saint-Jure, Grou, Scaramelli'ego, Scupoli'ego, Łęczyckiego, Fabera, O. Prokopa itp.

Tu należą wreszcie żywoty Świętych, a zwłaszcza obszerniejsze biografie świętych biskupów, kapłanów i misyonarzy, bo one przemawiają i dziś do kapłana, jak niegdyś do św. Augustyna: *Potuerunt hi et hae, cur tu non Augustine* [1]).

Z jakiej pobudki czytać? Zawsze z dobrej, a więc nie na to tylko, aby zaspokoić swoją ciekawość i wzbogacić swoją wiedzę, tem mniej, by zyskać u ludzi cześć i podziw, ale by postąpić w życiu duchownem i zużytkować swą naukę dla chwały Bożej.

Kiedy czytać? Codziennie, jak to czynił św. Tomasz z Akw. i inni, — jak przepisują św. Benedykt i św. Ignacy Lojola w swoich regułach. Należy przytem wybrać sobie pewną porę i trzymać się jej — o ile można — wiernie; słusznie bowiem upomina św. Bernard: *Certis horis lectioni vacandum est; ut enim lectio sit fructuosa, non debet esse ex abrupto et casu fortuito, sed tempore ad hoc fixo.* Szczególnie radzą przeczytać codziennie rozdział z Pisma św., albo i część rozdziału, ale z komentarzem.

Jak czytać? Przed rozpoczęciem czytania duchownego pomodlić się, odmawiając n. p. za św. Efremem: *Revela oculos meos, et considerabo mirabilia de lege tua*, albo za św. Bernardem: *Loquere, Domine, quia audit servus tuus*, albo za innymi: *Veni Sancte Spiritus* i *Ave Maria.*

Czytać w porządku, jedną książkę za drugą, a nie bez ładu i na wyrywki, co się nawinie.

Czytać uważnie i zapisywać pojedyncze myśli na tablicy ducha, a nieraz i na papierze.

---

[1]) Jak n. p. żywoty św. Karola Bor., św. Franciszka Sal., św. Alfonsa Lig., św. Jana Kantego, św. Filipa Ner., św. Jana Rossi, św. Wincentego a P., X. Piotra Skargi, X. Jana Vianney, X. Jana Olier, Dom Bosco itp. Wartoby niektóre z tych żywotów przełożyć na polskie.

Czytać z uszanowaniem dla rzeczy Bożych, stosować upomnienia do siebie i obudzać w sobie odpowiednie uczucia, budzące się zaś zatrzymywać, by wsiąknęły w duszę, jak woda dżdżu w ziemię.

Czytać w tym celu powoli, a co się przeczytało, przetrawiać rozmyślaniem, pamiętając na słowo Pańskie: *Comede volumen istud* [1]) i na radę opata Gilberta: *De quotidiana lectione aliquid quotidie in ventrem memoriae demittendum est, quod fidelius digeratur* [2]).

W końcu podziękować Panu Bogu za dobre natchnienia, a z każdego czytania wynieść jakąś pobożną myśl, niby kwiatek z pięknego ogrodu.

Czy wszyscy kapłani tak czynią? Jedni uważają rzeczywiście czytanie duchowne za pokarm codzienny, a książkę duchowną za ulubioną towarzyszkę. Inni nie mają wprawdzie wstrętu do tego rodzaju czytania, ale oddają mu się nieregularnie, ot, kiedy ochota przyjdzie, a czytają raczej z ciekawości, lub z chwilowej potrzeby, by n. p. przygotować się do kazania, czy do słuchania spowiedzi. Innych książka duchowna nie pociąga; czytają oni chętnie rzeczy naukowe, pochłaniają dzienniki, nie gardzą nawet lekkiemi powieściami, a tylko w czytaniu duchownem smaku nie znajdują. Innych wreszcie każda książka nudzi lub nuży.

A u mnie jak było i jak jest? Podobno w życiu przeczytałem mnóstwo książek, ale czy dobrych? Były między niemi, niestety, złe i szkodliwe, a tylko miłosierdziu Bożemu mam podziękować, że nie straciłem wiary i cnoty... Było wiele niepożytecznych, co zaspokoiły ciekawość, ale nie uczyniły mię lepszym; owszem, rozprószyły i wyziębiły ducha... O jakże mi żal tych chwil zmarnowanych!... A czytania ksiąg duchownych jakże mało było w przeszłości, jak mało jest i dzisiaj... Jeżeli

---

[1]) Ezech. III, 1. [2]) In Cant. Ser. 7.

zaś jest, to bardzo niedoskonałe... Toż nie dziw, że tak mało jestem duchownym... Lecz Ty, o Panie, przebacz mi i spraw, abym rozmiłował się w słowie Twojem, a co do słowa ludzkiego, trzymał się zawsze zasady sługi Twego: *Non sapit mihi, nisi legero ibi Jesum* [1]).

Postanowienia: Poświęcę codziennie pół, a przynajmniej ćwierć godziny czasu na pożyteczne czytanie jakiej książki duchownej, przedewszystkiem zaś Pisma św.

Akt strzelisty: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim* [2]).

XXVII.

Skupienie wewnętrzne.

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości* [3]).

Prael. II. Zamieszkaj, Panie, w komorze serca mego i naucz mię żyć w skupieniu.

Punkt I. *Jak korzystnem jest dla kapłana skupienie wewnętrzne.*

Skupienie, według słów św. Jana Klimaka, zawisło na tem, abyśmy Boga mieli za cel i prawidło wszelkich czynności, słów, myśli i pragnień naszych, i abyśmy nic nie spełniali inaczej, jak z wewnętrzną gorącością i pobożnością ducha i z ciągłą pamięcią na obecność Pana Boga. Skupiać się w duchu, jestto zatem odrywać swe władze, mianowicie wyobraźnię, pamięć, rozum i wolę, od rzeczy zewnętrznych, a zwracać je do Boga i rzeczy Bożych. Żyć zaś w skupieniu, zna-

---

[1]) Św. Bernard *Ser. XV. super Cant.* [2]) Ps. CXVIII, 105. [3]) Mat. VI, 6.

czy zajmować się Bogiem w świątyni serca swego i utrzymywać się w spokojnej, ale ciągłej baczności na wewnętrzne działania łaski, aby z niemi współdziałać, jakoteż na poruszenia natury, aby je stłumiać albo prostować [1]).

Jakże się tedy zachowuje kapłan skupiony? Oto nie lgnie do dóbr, zaszczytów i pociech świata, i nie daje się rzeczom zewnętrznym pochłonąć, natomiast zajmuje się z rozkoszą Bogiem i rzeczami Bożemi, ma zamiłowanie w modlitwie, spełnia wszelkie czynności z wewnętrzną żarliwością i z czystą pobudką, na zewnątrz zaś jest skromnym, nie gadatliwym, poważnym i pogodnym.

Wielkie są korzyści z podobnego skupienia. Ono chroni od grzechu, bo stoi na straży zmysłów, poskramia złe żądze lub porywy miłości własnej, odkrywa sidła pokus i przypomina duszy nieustannie obecność Bożą, a tem samem oświeca ją i umacnia. Ztąd słusznie modli się Job: *Postaw mię, Panie, wedle siebie, a czyjażkolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie* [2]). Tak i ja codzień prosić winienem, jeżeli nie chcę być zwyciężonym.

Ono prowadzi do doskonałości, bo z jednej strony usposabia duszę do modlitwy, z drugiej pomaga jej rozpoznawać działanie Boże i uświęcać każdą czynność przez to, iż dusza stara się korzystać należycie z łask Bożych i mieć zawsze czystą pobudkę. O takiej duszy powiedział Prorok: *Który zatyka uszy swe, aby nie słuchał krwi* (t. j. podniet ciała), *a zamruża oczy swe, aby nie patrzał na złe* (t. j. na pokusy świata), *ten na wysokości mieszkać będzie; zamki kamienne wysokość jego; chleb mu dano, wody jego wierne są. Króla w piękności*

---

[1]) Por. *Życie duchowne*. T. I, R. V, IX, i Chaignon *Rozmyśl. dla kapłanów*, I, 106 sq. [2]) Job. XVII, 3.

jego oglądają oczy jego; ujrzą ziemię daleką. Obietnica ta i na mnie się spełni, jeżeli żyć będę w skupieniu.

Ono wreszcie jedna duszy jużto natchnienia i pomoce Boże, ztąd przyrównano je do wieczernika, w którym Apostołowie, modląc się z Maryą, otrzymali Ducha Świętego, — jużto ukojenia i pociechy, ztąd nazwano skupienie niebem pogódnem, w którem dusza, zjednoczona z Bogiem, błogiego zażywa pokoju, a w chwilach cierpienia skuteczną znajduje ulgę. „Naucz się gardzić rzeczami zewnętrznemi, a oddawać się rzeczom wewnętrznym — powiedział mądrze autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ — tedy ujrzysz przychodzące do ciebie królestwo Boże, a królestwo Boże jest pokój i wesele w Duchu Świętym. Jezus Chrystus przyjdzie do ciebie i pociechą cię napełni, jeśli Mu godne w twem wnętrzu przygotujesz mieszkanie“. Rzeczywiście, do duszy skupionej przychodzi Pan Jezus i łączy ją z Sobą, bo On właśnie takich dusz szuka, takie dusze hojnie uposaża, jako powiedział o Maryi, klęczącej u stóp Jego ze świętem skupieniem: *Marya najlepszą cząstkę obrała.* Spraw, o Panie, bym i ja obrał taką cząstkę!

Wielką jest zatem cena skupienia wewnętrznego i słusznie powiedział znakomity mistrz O. Faber, że oprócz miłości, nic nie ma potrzebniejszego nad skupienie [1]).

Cenili je też Święci, a wielu z nich doszło tu do wysokiego stopnia doskonałości. Tak n. p. św. Bernard tak był zatopiony w Bogu, że jadąc dzień cały ponad brzegami jeziora, wcale go nie spostrzegł. Toż samo zdarzało się św. Franciszkowi Borgiaszowi, że nieraz stawał na ulicy, podnosił oczy w niebo i wzdychał, zapominając, gdzie jest i co się z nim dzieje. Podobnie św. Franciszek Salezy nigdy nie tracił skupienia, bo

---

[1]) *Postęp w życiu duchownem.* R. 3.

sobie utworzył w duszy pustynię wewnętrzną — *sanctuarium Dei* — gdzie sam zamykał się z Bogiem; to też mógł powiedzieć o sobie: „Trudno uwierzyć, jak mię różne sprawy rozrywają tam i sam; mimo to, biedne i liche moje serce nie miało nigdy więcej spokoju i chęci miłowania Boskiego Majestatu“ [1]).

O jakże wstydzić się muszę, gdy porównam siebie z tymi Świętymi... Obym miał choć okruszynę ich skupienia, a mniej byłoby roztargnień i chłodu na modlitwie, mniej upadków i niedoskonałości w życiu...

Punkt II. *Jak szkodliwem jest rozprószenie dla kapłana.*

Po czemże poznać kapłana rozprószonego? Po tem, że rzadko a zimno myśli o Bogu, rzadko a pobieżnie bada stan swej duszy, nie odprawia medytacyi, nie lubi czytania duchownego, nie troszczy się o doskonałe spełnianie swoich obowiązków, a natomiast daje się porywać w wir rzeczy zewnętrznych, — jeżeli zaś z rozprószeniem łączy się lenistwo, jak to często się dzieje, tedy ucieka od pracy duchownej, a szuka rozrywek lub zajęć nieduchownych i nieobowiązkowych, byle tylko nie zostać sam na sam z Bogiem.

Trudno wypowiedziec, jak wielkie szkody zrządza podobne rozprószenie.

Ono utrudnia działanie Ducha Św. i wstrzymuje wiele Jego natchnień; *non enim in commotione Dominus* [2]).

Ono niweczy lub osłabia pobożność i wyziębia ogień gorliwości; ztąd też kapłan rozprószony nie będzie nigdy mężem modlitwy, ni żarliwym kaznodzieją, ni pełnym poświęcenia pasterzem.

Ono odbiera duszy pokój święty, jaki daje życie z Bogiem i dla Boga, a naraża ją jużto na wyrzuty

---

[1]) *Lettre DCXLII.* [2]) III Król. 19.

sumienia, już na gorzkie zawody. Dusza rozprószona jest jako morze wzburzone, którego fale tam i sam się miotają; bo nie mając w sobie pokoju, szuka go u stworzeń, a odpychana zewsząd, rzuca się na wszystkie strony i niespokojnie szamoce. „Sprawiedliwa to kara, o Boże — mówi pięknie św. Augustyn — ale jest w tem zarazem i miłosierdzie Twoje, że kto się oddala od Ciebie, a w stworzeniu szuka tego dobra, które Ty sam dać możesz, zamiast zadowolnienia, nic nie znajduje, jedno smutek i utrapienie, a tak sam grzech jego staje się dla niego męką“. O jakże często doznałem i ja tych skutków rozprószenia.

Ono wreszcie sprowadza nieraz dla kapłana niebezpieczeństwo grzechu, a dla innych staje się łatwo powodem zgorszenia. Dusza płocha i rozprószona wychodzi ciągle pięciu drzwiami zmysłów swoich, ciągle otacza się rzeczami ziemskiemi, ciągle szuka tego, co przyjemne naturze. Wszystko chce zobaczyć, wszystko pragnie słyszeć, wszystkiem się zajmuje, tylko nie Bogiem. Pełna próżnych myśli i czczych pragnień, ledwie zdoła rozróżnić, czego sumienie zabrania, a co pozwala; wdaje się nierozważnie w mnóstwo okazyj niebezpiecznych, czyli innemi słowy, sama sobie szuka pokusy. Słusznie przyrównano duszę rozprószoną do naczynia bez pokrywy, którego wnętrze gruba warstwa prochu przysypuje, — do domu bez drzwi, do którego złodzieje wdzierają się łatwo, — do rynku publicznego, po którym chodzą ludzie i zwierzęta. Może to także obraz duszy mojej?

Jakież są przyczyny rozprószenia? — Nieumartwienie zmysłów i żądz — folgowanie własnej fantazyi — nieumiarkowana ciekawość — wielomówstwo — próżność i miękkość duszy, pragnącej ciągłego wynurzania się — chętka do ciągłych odwiedzin lub do pisania li-

stów — zbyteczne oddanie się czy nauce, czy sprawom polityki, czy interesom majątkowym, czy też czytaniu dzienników lub książek lekkiej treści — wreszcie i przedewszystkiem zaniedbanie ćwiczeń pobożnych. Niestety, niejedna z tych przyczyn i na mnie mocno działa.

A jakże zapobiedz rozprószeniu?

Być pilnym w rozmyślaniu i w rachunku sumienia.

Pamiętać na obecność Bożą, a szczególnie uczynić sobie pustynię wewnętrzną i zamykać się w niej z Bogiem, bo wszakże Bóg sam obiecuje: *Zawiodę ją* (t. j. duszę) *na puszczę i będę mówił do serca jej* [1]).

Pilnować domu i obowiązku, a nie chodzić zbyt często między ludzi, chyba że tego ich dobro lub inny wzgląd ważny wymaga, bo słusznie za mędrcem pogańskim powiedział mistrz księgi „O naśladowaniu J. Chr.“: „Ilekroć wszedłem między ludzi, zawsze wyszedłem mniejszym“ [2]).

Strzedz się gadatliwości, a ukochać milczenie, czyli, jak mówi bł. Alfons Rodriguez, wiele mówić z Bogiem, mało z ludźmi; pamiętając atoli i na to, że jest czas milczenia i czas mówienia [3]).

Nie brać zbyt wiele czynności na siebie, aby się nie znużyć, w działaniu zaś unikać gorączki i — jak uczy św. Franciszek Salezy — nie oddawać się całkowicie, ale się tylko pożyczać. Wreszcie trzymać na wodzy wyobraźnię i zmysły, a przytem prosić Pana Jezusa, zwłaszcza po Mszy św., by On sam wprowadził z Sobą skupienie do duszy.

Skupienie doskonałe jest dosyć rzadkiem, nietylko u kapłanów świeckich, ale także u zakonnych. Jednych i drugich pochłania zanadto życie zewnętrzne... To samo powiedzieć muszę i o sobie... Dusza moja nie chce przebywać długo w wewnętrznej komnacie na rozmo-

---

[1]) Oze. II, 14. [2]) Ks. I, R. 20. [3]) Ekkl. III.

wie z Bogiem, ale wychodzi ustawicznie na zewnątrz, by rozmawiać ze stworzeniami, i raz zajmuje się jakąś osobą, to znowu rzeczą, raz wspomnieniami z przeszłości, za chwilę sprawami obecnemi, lub marzeniami o przyszłości; — często bawi się takiemi fraszkami i głupstwami, że wstydziłaby się wyznać je przed ludźmi, — ta dusza stworzona na obraz Boży i przeznaczona do życia z Bogiem... Lecz Ty, o Panie Jezu, oderwij duszę moją od rzeczy zewnętrznych i pociągnij ją ku Sobie; a jako sam w Najświętszym Sakramencie zajęty jesteś ciągle uwielbieniem Ojca swego, tak niech i życie moje będzie ciągłem skupieniem, nieustanną modlitwą...

Postanowienia: Zrobię sobie w duszy komórkę wewnętrzną na rozmowę z Bogiem i nawet wśród zajęć zewnętrznych będę pamiętał na obecność Bożą.

Akt strzelisty: *Boże, Boże mój do Ciebie czuwam na świtaniu* [1]).

XXVIII.

Pamięć na obecność Bożą.

Praeł. I. Przedstawić sobie, że się słyszy słowo Pańskie, wyrzeczone do Abrahama: *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [2]).

Praeł. II. Spraw, o Panie, abym chodził ciągle w obecności Twojej i stał się rzeczywiście doskonałym.

Punkt I. *Jak słuszną i pożyteczną jest rzeczą pamiętać na obecność Bożą.*

Chodzić ciągle w obecności Bożej jestto nietylko przypominać sobie, że Bóg jest wszędzie obecny, i nie-

[1]) Ps. LXII, 2. [2]) Gen. XVII, 1.

tylko w myślach zajmować się Bogiem, ale nadto podnosić serce do Boga, iżby uwielbiać Jego majestat, podziwiać Jego doskonałości, wyrywać się do Niego z tęsknotą, dziękować Mu za łaski, poddawać się Jego woli, wzywać Jego miłosierdzia, ofiarować Mu siebie i wszystko swoje na wierną służbę, szukać we wszystkiem Jego chwały [1]).

Nic słuszniejszego, jak pamiętać w ten sposób na obecność Bożą. Bo najprzód, niemasz przedmiotu godniejszego dla myśli ludzkiej, jak Bóg sam, Istota w sobie najdoskonalsza, a zarazem Stwórca wszystkiego, co jest. *Dignus es Domine accipere gloriam et honorem.* Jakoż umysł ludzki, zajmując się Bogiem, nietylko dziwnie się podnosi i uszlachetnia (*Qui adhaeret Domino, unus spiritus est*) [2]), ale uczestniczy niejako w życiu Aniołów i Świętych, widzących Pana Boga *twarzą w twarz*, to jest, doskonale; i słusznie powiedział św. Efrem: „Pamiętaj zawsze na Boga, a duch twój stanie się niebem“.

Powtóre, ten Bóg jest wszędzie przytomny, tak że „w Nim żyję i poruszam się“; jakże Mu tedy nie okazywać czci na każdym kroku. Od Boga wszystko wziąłem, co mam; jakże mu tedy nie objawiać wdzięczności. *Vere dignum et justum est nos Tibi semper et ubique gratias agere.* Do Boga cały należę i ciągle potrzebuję Jego pomocy; jakże Mu tedy nie składać hołdów i nie przedstawiać próśb.

Nic też pożyteczniejszego nad ciągłą pamięć na obecność Bożą.

Ta pamięć strzeże od grzechów, bo któż odważy się zgrzeszyć, pamiętając w chwili pokusy, że Bóg nie-

---

[1]) Por. *Życie duchowne* T. I, R. V, VIII.
[2]) I Kor. VI, 7.

skończenie święty i sprawiedliwy nań patrzy. Sama myśl „Bóg mię widzi“ zachowała od upadku Józefa egipskiego, Zuzannę i tylu Świętych, z których jeden zażądał od niewiasty bezwstydnej, kuszącej go do grzechu, by mu pierw wskazała miejsce, gdzieby nie było Boga. Natomiast, kto zapomina o Bogu, łatwo Go obraża. *Niemasz Boga przed oblicznoścįą jego* — mówi o takim Duch Św. — *dlatego splugawione są drogi jego na każdy czas.* To właśnie popchnęło do występku onych starców, co godzili na cnotę Zuzanny, że *odwrócili oczy swe, aby nie patrzyli w niebo* [1]). Lecz ja, o Panie, zawsze, a szczególnie w czasie pokusy pamiętać będę, że Ty na mnie patrzysz.

Ta pamięć pomaga do uświątobliwienia się, jako powiedział sam Bóg: *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [2]). Ona usposabia do modlitwy, jako rodzicielka skupienia; ztąd nazwano ją „kluczem modlitwy“. Ona rodzi czystą intencyę, bo prostem i czystem jest oko, które patrzy na Boga. Ona budzi ufność dziecinną, czegoż bowiem ulęknie się dusza pomna na to, że Bóg nieskończenie mocny i nieskończenie dobry jest przy niej. Ona rozpala miłość, bo któż nie uczuwa ciepła, stojąc przy ogniu, a *ogniem trawiącym* [3]) jest Bóg. Ona uczy spełniać dobrze każdą czynność, bo pod okiem samego Boga, jako radzi Mędrzec Pański: *Na wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a On wyprostuje ścieżkę twoję* [4]). O ileż prostszą byłaby i ścieżka moja, gdybym był częściej myślał o Bogu!

Ta pamięć wreszcie umacnia w walkach i cieszy w cierpieniach. Słabym jest człowiek, gdy się opiera na sobie i łatwo może być zwyciężon; ale mocnym się staje, gdy ufa w Boga i ma Go ciągle przy sobie, tak,

---

[1]) Dan. XIII, 9. [2]) Gen. XVII, 1. [3]) Żyd. XII, 29. [4]) Przyp. III, 6.

że wtenczas może powiedzieć z Prorokiem: *Choćbym też chodził pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną* [1]). Ciężkim jest też krzyż życia, jeżeli człowiek sam go dźwiga; lecz kto pamięta, że Bóg jest przy nim, i u Boga szuka pomocy, temu krzyż nietylko wydaje się lżejszym, ale staje się źródłem zasług i przedmiotem miłości. Ta właśnie myśl o Bogu pocieszała Proroka w utrapieniach: *Miałem Pana zawsze przed oczyma swemi, bo mi jest po prawicy, abym nie był poruszony. Przetoż się uweseliło serce moje i rozradował się język mój* [2]). Ta myśl winna i mnie pocieszać w chwili utrapień.

Jeżeli pamięć na obecność Boga tak jest potrzebną dla każdego chrześcianina, o ileż potrzebniejszą jest dla kapłanów, którzy z jednej strony jako słudzy Najwyższego, winni czuwać ciągle u drzwi Pańskich i do wyższej dążyć doskonałości, z drugiej jako żołnierze Chrystusowi, wiele muszą staczać walk i wiele ponosić cierpień.

Nic też dziwnego, że to ćwiczenie pobożne wszystkim świątobliwym kapłanom tak jest drogiem. Święty Wincenty a Paulo n. p. miał serce ciągle zwrócone tam, gdzie był skarb jego, to jest, do Boga. W każdej ważniejszej sprawie zwykł był oczy swe podnosić w górę, aby się pytać Pana, co się Mu najwięcej podoba. Często wpatrywał się w wizerunek Ukrzyżowanego i zamykał się w Jego św. Ranach. Ilekroć słyszał, że zegar bije, odkrywał głowę, żegnał się znakiem krzyża św., wspominał na obecność Bożą i odnawiał przedsięwzięcia, rano zrobione.

O mój Panie, spraw, bym choć trochę był podobny do tego wielkiego sługi Twojego!

---

[1]) Ps. XXII, 4. [2]) Ps. XV, 8—9.

Punkt II. *Jakimi środkami utrzymywać i ożywiać w sobie pamięć na obecność Bożą.*

Przedewszystkiem należy pamiętać na tę prawdę wiary, że Pan Bóg, jako wszędzie przytomny, wszystko przenika i istotą swoją napełnia, — że On patrzy ciągle na człowieka i tajniki jego serca przegląda, — a ztąd nietylko strzedz się nawet myśli złej lub grzesznego pragnienia, ale wylewać duszę przed Bogiem w modlitwie, na zewnątrz zaś zachować pokorę i skromność. Tak czynił św. Augustyn; on też przyrównał P. Boga do oceanu, a siebie do gąbki zanurzonej; podczas gdy św. Wincenty a Paulo przedstawiał sobie istotę Bożą jako niezmierzone zwierciadło, w którem wszystkie rzeczy najdokładniej się odbijają. Obym i ja patrzył ciągle w to zwierciadło!

Chociaż świat cały jest wielką świątynią Bożą, dobrze jest jednak zbudować sobie kościółek we wnętrzu duszy, a zaprosiwszy Pana Jezusa, by objął w posiadanie to żywe tabernaculum i nie opuszczał go nigdy, schraniać się tam często do stóp Jego, zwłaszcza, gdy świat zły swoim zgiełkiem lub swojemi pokusami na duszę naciera. Tak właśnie postępował św. Franciszek Salezy i ztądto czerpał tak dziwne skupienie ducha, że ani na ćwierć godziny nie tracił z pamięci Pana Boga, mimo, że najróżnorodniejsze zajęcia rozrywały jego uwagę.

Można również użyć do pomocy wyobraźni i przedstawiać sobie pewne zdarzenia czy okoliczności z życia Pana Jezusa; i tak, raz iść za Nim do Betleemu lub Nazaretu, kiedyindziej do wieczernika lub na Kalwaryę, to znowu wstępować w niebo i padać na twarz przed stolicą Baranka, albo przed tronem Bogarodzicy. Godzi się przytem naśladować Świętych, którzy lubili patrzeć na krzyże i obrazy, albo jak św. Ignacy Loj., zwracali często swe oczy ku niebu. Najsłodszą atoli

dla kapłana jest rzeczą przenosić się myślą przed Najświętszy Sakrament, do najbliższej świątyni, i łączyć się sercem z Bogiem utajonym.

Ku temu celowi służą także westchnienia święte i akty strzeliste, nazwane słusznie iskrami, wylatującemi z ogniska duszy [1]). Ćwiczenie to nader jest łatwe i pożyteczne, a ztąd wielce ulubione u Świętych. Za ich przykładem można sobie wybrać jakiś akt, n. p. O Jezu, miłości moja! Jezu mój, miłosierdzia! [2]) Boże mój i wszystko [3]) itp. i mieć go często na ustach, a zawsze w sercu. Dobrze też czasem, gdy się jest samotnym, zaśpiewać jakąś piosenkę świętą, jak to czynił św. Franciszek Salezy, Pius IX. i inni.

Krom tego należy w stworzeniach widzieć Stwórcę, a ztąd patrzeć na nie okiem wiary, bo dla tego oka świat widomy jest niejako księgą opowiadającą doskonałości Boże, a każde stworzenie jakby jedną literą tej księgi. Mianowicie, wszelka piękność ziemska niechaj przypomina piękność Boga, wszelka pociecha i słodycz — dobroć Boga; słońce niech przypomina Chrystusa Pana, księżyc — Najśw. Pannę, gwiazdy — Świętych, chaty nędzne — stajenkę betleemską, drzewa i figury przy drodze — krzyż na Kalwaryi, zielone niwy — nadzieję wieczności, krople deszczu — łaski Boże, wody potoku lub ptaki lecące — krótkość życia, liść pożółkły lub śnieżna szata ziemi — śmierć, noc — wieczność, burze i wichry — dzień sądny.

Tymi i innymi środkami trzeba przywodzić sobie na pamięć Pana Boga, idąc przedewszystkiem za natchnieniem głównej mistrzyni — miłości, i starając się o czystość serca, bo tylko czyste serca Boga oglądają.

---

[1]) Por. *Życie duchowne* l. c. [2]) 100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie (Pius IX. 24 września 1846). [3]) 50 dni odpustu (Leon XIII. 4 maja 1888).

A iż jest niemożebnem na tej ziemi myśleć ciągle o Bogu, przeto niech każdy chrześcianin, o ileż więcej każdy kapłan, wspomina na obecność Bożą przynajmniej rano, gdy ze snu powstaje, a potem często w dzień, dopóki nie zaśnie, — niech wspomina przed modlitwą, aby skupić myśli, — niech wspomina przed pracą, aby ją uświęcić, — niech wspomina przed czynnością, by ją ofiarować Bogu, — niech wspomina w zabawach, aby ustrzedz się szału, — niech wspomina w cierpieniach, aby sobie męstwa i ulgi uprosić, — niech wspomina w upadkach, aby się rozpaczy nie poddać, — niech wspomina w pokusach, aby je zwyciężyć.

O gdybym tak czynił, jakżebym prędko się uświęcił!... Niestety, takem ugrzązł w stworzeniach, że trudno mi wznieść się do Stwórcy. Żyję w Nim i poruszam się, a rzadko o Nim myślę... Używam ciągle Jego darów, a zapominam o ich Dawcy... Lecz Ty, o Panie, zedrzyj łuskę z moich oczu i mgłę przed duszą moją rozprósz, bym odtąd patrzył na Ciebie i chodził w obecności Twojej...

Postanowienia: Będę przebywał duchem po kilkakroć na dzień przed Najśw. Sakramentem i powtarzał często ten akt: O Jezu, miłości moja.

Akt strzelisty: *Oczy moje zawsze ku Tobie, Panie* [1]).

XXIX.

Poznanie Jezusa Chrystusa.

Prael. I Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Bracia święci, uczestnicy wezwania niebieskiego, obaczcie*

---

[1]) Ps. XXIV, 15.

Apostoła i najwyższego Kapłana wyznania naszego Jezusa [1]).

Prael. II. Daj, o Panie, abym Cię poznał, a znając, miłował i naśladował.

Punkt I. *Jak potrzebnem jest dla kapłana doskonałe poznanie Jezusa Chrystusa.*

Poznać winienem Jezusa Chrystusa, jako istota rozumna, bo to przedmiot najgodniejszy mojego umysłu. Wszakże Chrystus Pan jest Jednorodzonym Synem Bożym i Słowem Przedwiecznem, które stało się ciałem. Jeżeli patrzę na Jego Bóstwo, widzę w Nim najwierniejszy, bo „współistotny obraz Ojca"; jeżeli patrzę na Jego Człowieczeństwo, widzę w Nim pełność łaski, prawdy, świętości i chwały; jeżeli patrzę na Jego życie, nic nadto doskonalszego; jeżeli patrzę na Jego dzieła, nic nad nie większego. Zaprawdę, On *wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego niemasz końca;* [2]) wszystko zaś inne wobec Niego *tanquam nihilum*, jako nic [3]).

Poznać winienem Jezusa Chrystusa jako chrześcianin, bo tysiączne a konieczne węzły łączą mię z Nim. On moim Stwórcą i Panem, a ja Jego dziełem i sługą, — On moim Zbawcą, a ja Jego własnością, — On moim Ojcem, a ja Jego synem, — On moim Królem i Wodzem, a ja Jego poddanym i żołnierzem, — On moim początkiem i końcem, On prawdą, drogą i żywotem, On dla mnie wszystkiem, — i nietylko dla mnie, ale dla wszystkich pokoleń i wieków, bo On *wczoraj, dziś i na wieki,* — On żyje w Najśw. Sakramencie, żyje w ciele Kościoła, żyje w duszach wiernych, — i nietylko żyje, ale i działa, podobny iście do słońca, które na wszystkie strony śle swe promienie, tak, że cokol-

---

[1]) Żyd. III, 1. [2]) Ps. CXLIV, 3. [3]) Ps XXXVIII, 6.

wiek jest w świecie prawdy i dobra, wszystko to wychodzi od Niego i do Niego zdąża.

Poznać winienem Jezusa Chrystusa jako kapłan, by z jednej strony naśladować Go w życiu, jako najwyższego Kapłana, Twórcę kapłaństwa Nowego Przymierza i niezrównany wzór kapłanów, z drugiej prowadzić do Niego ludzi, a ztąd uczyć ich Jego prawdy, głosić im Jego wolę, uświęcać ich Jego łaską. Lecz jakoż to wszystko się stanie, jeżeli sam Jezusa Chrystusa doskonale nie poznam?

Poznanie to jest zatem konieczne, iżby można iść drogą żywota i drugim tę drogę wskazywać; jako powiedział sam Zbawiciel: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [1]). Kto zna Chrystusa i według Niego żyje, ten *chodzi w światłości* i jest prawdziwym mędrcem; kto Go znać nie chce, ten nic nie zna, aczby znał wszystko, i *chodzi w ciemnościach.*

Poznanie to, im jest doskonalsze, tem większą korzyść duszy przynosi. Ono daje mądrość nadprzyrodzoną,— tę mądrość, z której słusznie chlubi się Apostoł: *Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* [2]). Ono potęguje miłość, bo iż Chrystus jest „słońcem sprawiedliwości", przeto każdy, który się do Niego zbliża, odbiera światło i ciepło, jak tego doświadczyli uczniowie idący do Emaus. Każdy też z miłośników Jezusowych może śmiało powiedzieć: *Ciebie znać jest doskonała sprawiedliwość, a zrozumieć sprawiedliwość i moc Twoję jest korzeń nieśmiertelności* [3]). Natomiast ci wszyscy, którzy gardzą Chrystusem, będą też od Niego wzgardzeni i usłyszą kiedyś straszne słowo: Nie znam was, *odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie* [4]).

---

[1]) Jan XVII, 3. [2]) I Kor. II, 2. [3]) Mądr. XV, 3. [4]) Mat. VII, 23.

O Panie, zachowaj mię od podobnej kary! Oto pragnę iść do Ciebie po mądrość prawdziwą, bo „słowa żywota wiecznego Ty jeden masz“; Ty zaś zbliż się do mnie, jak niegdyś do uczniów, i daj mi się poznać, by duch mój oświecił się, a serce rozgorzało...

Punkt II. *Jakim sposobem poznać Jezusa Chrystusa.*

Przedewszystkiem trzeba mi poznać Chrystusa Pana wszechstronnie, a więc nietylko Jego doskonałości, cnoty, słowa, cierpienia i dzieła, ale także głębię Jego Serca, czyli Jego uczucia, zamiary i pobudki, słowem, Jego życie zewnętrzne i wewnętrzne.

Mianowicie, poznać mi trzeba życie ziemskie Zbawiciela, to życie wyrzeczenia się, ofiary i boleści, nazwane słusznie jednym krzyżem i ciągłem męczeństwem [1]); bo i ja mam zaprzeć się siebie, aby żyć według Chrystusa, — mam ofiarować swe życie, by było całopalną żertwą dla Boga i dusz, — mam nosić krzyż na każdy dzień, by odpokutować za grzechy własne i cudze.

Poznać mi trzeba życie eucharystyczne Zbawiciela, to życie miłości, gdzie On nietylko ponawia przezemnie Ofiarę krzyżową, nietylko zostaje dla mnie, jakby więzień w swoich przybytkach, ale także przychodzi do mnie jako Chleb żywota; bo i ja mam przyswajać ludziom owoce krzyża, wieść ich do stóp Jezusowych po prawdę i łaskę, zasilać ich dusze Pokarmem anielskim, a nieraz i ciała chlebem ziemskim.

Poznać mi trzeba życie uwielbione Zbawiciela, to życie chwały, gdzie On, jako „Baranek siedzący na stolicy“, odbiera hołdy od wszego stworzenia i znowu z całą rzeszą Błogosławionych niebieskich, jako ich Król, składa w człowieczeństwie swojem cześć Trójcy Przenajświę-

[1]) *Tota vita Christi crux fuit et martyrium* (Imit. L. II, C. XII)

tszej; bo i ja, jako sługa Kościoła, mam łączyć się z Niebem całem i ziemią całą, by oddawać uwielbienie i dziękę Bogu w Trójcy św. Jedynemu.

A cóż czynić, aby doskonale poznać Jezusa Chrystusa? Najprzód modlić się o ten dar do Ojca światłości, bo *nikt nie zna Syna jedno Ojciec* [1]). Słuchać przytem, czytać i myśleć wiele o Chrystusie, naśladując owego kapłana, o którym mówi św. Hieronim, że przez ustawiczne czytanie i przez długie rozmyślanie serce swoje uczynił biblioteką Chrystusową [2]). Tak właśnie radzi św. Bonawentura: „Na tem zasadzaj wszystką mądrość i wszystko rozmyślanie twoje, byś zawsze myślał o Jezusie“. Tak też czynił św. Franciszek Ksaw., bo wszakże co miesiąc przechodził w duchu wszystek żywot Zbawiciela, według ćwiczeń św. Ignacego. Dobrą mianowicie jest rzeczą łączyć te rozmyślania z uroczystościami; i tak, w czasie Bożego Narodzenia bawić w Betleemie, w Wielki post zdążać na Kalwaryę, w oktawę Bożego Ciała zatapiać się w Tajemnicy Ołtarza itd.

Kto atoli chce doskonalej poznać Jezusa Chrystusa, niech stara się postąpić w miłości; miłość bowiem łączy duszę z Chrystusem i każe jej nietylko iść za Nim wiernie i wpatrywać się w Jego oblicze, ale wprowadza ją do przybytku Jego Serca; ztąd wzrok miłości głębiej wnika, niż wzrok wiary. Miłość też była mistrzynią owych świętych prostaczków, św. Paschalisa i św. Dydaka i innych, którzy umiejętnością w rzeczach Bożych wprawiali w zdumienie biegłych teologów.

A czyliż ludzie znają Jezusa Chrystusa?

Niestety, to co powiedział o Nim Ewangelista: *Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał* [3]), sprawdza się i w naszych czasach; bo iluż to

---

[1]) Mat. XI, 27. [2]) *Ep. 3. ad Hel.* [3]) Jan I, 10.

jest wśród chrześcian, zwłaszcza po wielkich miastach, pogan ochrzczonych, lub nieochrzczonych, którzy prawie nic nie wiedzą o Chrystusie, iż On jest dla nich *Deus ignotus;* iluż nawet takich, co słyszeć o Nim nie chcą, a natomiast radziby Go wyrzucić ze wszystkich serc i umysłów; jeżeli zaś mają władzę w ręku, tedy starają się wyrugować Jego zakon z prawodawstwa, z wychowania, z życia publicznego i społecznego. Kapłani stają w obronie swego Pana i Mistrza; ale czy wszyscy znają Go doskonale, a więc z księgi modlitwy i z księgi miłości? Czy przynajmniej niektórzy z nich nie zasługują na ten zarzut: *Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię* [1]).

Ach Panie, i ja zasługuję na ten zarzut, bo czyż znam Cię tak, jak znać powinienem?... Ty sam ostrzegasz mię przez Proroka: *Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej... ale niech się w tem chlubi, który się chlubi, że umie i zna mię* [2]); lecz ja zbyt często popisuję się blichtrem mądrości światowej i okruchami wiedzy ludzkiej, a zbyt mało staram się o „umiejętność Świętych", której Ty jesteś „alfą i omegą"...

Akt żalu i prośba do Najśw. Matki, by mi dała poznać Jezusa.

Postanowienia: Będę odtąd częściej rozmyślał o życiu ziemskiem, eucharystycznem i uwielbionem Chrystusa Pana, a szczególnie zastanawiał się nad Jego urzędem kapłańskim.

Akt strzelisty: *Noverim Te, Domine, ut amem Te!*

---

[1]) Jan XIV, 9. [2]) Jer. IX, 23—24.

XXX.

Naśladowanie Jezusa Chrystusa.

Prael. I. Rozważyć słowa Zbawiciela: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, że Ty sam jesteś wzorem moim, i spraw, abym Cię, o ile mogę, naśladował.

Punkt I. *Naśladowanie Jezusa Chrystusa jest konieczne dla chrześcianina, a tem więcej dla kapłana.*

Naśladować Chrystusa Pana jestto iść wiernie Jego śladami, a więc tak sądzić, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak to czynił Jezus Chrystus, iżby powtórzyć w sobie — o ile można — życie Chrystusowe.

Otóż tak winienem naśladować Chrystusa Pana, już jako chrześcianin. Bo najprzód Chrystus Pan jest nietylko Twórcą życia nadprzyrodzonego, ale też wzorem tego życia, — wzorem najdoskonalszym i powszechnym, który Bóg w pełności wieków dał wszystkim ludziom. Do naśladowania tego wzoru obowiązany jestem mocą powołania, a nawet samego imienia; i słusznie powiedział św. Grzegorz Nysseński, że chrześcianin, aby był godzien tak pięknego imienia, powinien koniecznie w swoich myślach, słowach i uczynkach stać się podobnym do Jezusa Chrystusa; inaczej to imię nosi niesłusznie [2]).

Od tego też zależy moja doskonałość i moje zbawienie. Powiedział sam Zbawiciel: *Doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego* [3]); i znowu: *Jeśli mnie*

---

[1]) Jan XII, 26. [2]) *De perf. Christi forma.* [3]) Łuk. VI, 40.

kto słucha, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie; [1]) a więc ten tylko jest prawdziwym uczniem i sługą Chrystusowym i ten jedynie będzie zbawion, kto idzie za Chrystusem, a przez to naśladowanie staje się podobnym do *Pierworodnego między wielą braci* [2]). Jeżeli to nie nastąpi, niebo nie moje!

O ileż więcej obowiązany jestem naśladować Chrystusa Pana, jako kapłan. Bo kapłan jest nietylko uczniem i sługą Chrystusowym, ale też Jego pomocnikiem i zastępcą w dziele zbawienia ludzi. *Vicarius Christi* — mówi o nim pięknie św. Bonawentura — *vicem Christi gerere debet;* do tego zaś nie wystarczy piastować Jego władzę, ale trzeba też jaśnieć Jego cnotami. Co więcej, kapłan jest niejako drugim Chrystusem, działającym w świecie, któremu niejako ust i rąk swoich pożycza *(sacerdos alter Christus);* toż słuszna, by również wyraził na sobie Jego życie, czyli był wierną, o ile możebna, podobizną Chrystusową. Tego żąda sam Chrystus Pan: *Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [3]).

Któryż tedy kapłan nie będzie słuchał Boskiego Mistrza, zwłaszcza, że naśladowanie Jego przynosi niezmierzone korzyści.

Ono oświeca, bo Chrystus Pan jest *Prawdą i Światłością świata;* kto tedy za Nim idzie, znajduje w Nim *światłość żywota.* O Panie, oświeć że i mnie!

Ono pokrzepia, bo Chrystus Pan jest nietylko wzorem ale i *Pomocnikiem naszym na wieki*, tak, że każdy, który się do Niego zbliża, może powiedzieć: *Exemplum sumo ab homine, auxilium a potente.* A jakże skuteczna to pomoc! Któżby się mógł spracować, idąc za Jezusem — są słowa św. Ambrożego — kiedy Jezus mówi: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie? Jeśli

---

[1]) Jan XII, 26. [2]) Rzym. VIII, 28. [3]) Jan XIII, 15.

zawsze będziemy szli za Nim, nigdy nie ustaniemy; albowiem On daje siłę tym, którzy za Nim idą. Przetoż im bliższym będziesz Mocy, tem będziesz sam mocniejszym“ [1]). O Panie, pokrzepże i mnie!

Ono uświęca każdą czynność; bo od czegóż zależy to uświęcenie, jeżeli nie od tego, by połączyć się z P. Jezusem przez Jego łaskę i przejąć się Jego duchem, a ztąd działać zawsze tak, jak Chrystus działał i z tych pobudek, jakie miał Chrystus. O Panie, uświęćże i mnie!

Ono użyźnia każdą pracę, bo od czegóż zawisł owoc tej pracy, jeżeli nie od łaski Jezusowej; a tę łaskę daje Pan przedewszystkiem temu kapłanowi, który w Nim i według Niego żyje; jako sam powiedział: *Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi* [2]).

O Panie, gdyś i mnie powołał do kapłaństwa, sprawże, by i moja praca była płodną, a pierw jeszcze, by życie moje było podobne do Twego.

Punkt II. *Jak i w czem naśladować Jezusa Chrystusa?*

Lecz cóż czynić, aby przez naśladowanie Chrystusa stać się podobnym do Niego?

Najprzód, poznać dobrze Chrystusa Pana, bo nikt tego nie ceni i nie miłuje, czego nie zna.

W tym celu rozmyślać często o Chrystusie, a przytem wpatrywać się okiem wiary i miłości w Jego życie ziemskie, eucharystyczne i uwielbione, naśladując malarza, który gdy chce odmalować obraz, raz pogląda na pierwowzór, to znowu na jego odbicie.

Wnikać zarazem w Najśw. Serce Jezusowe, iżby się przejąć Jego pobudkami; a iż Najśw. Panna i Święci

---

[1]) L. 3. ep. 25. [2]) Jan XV, 5.

są niejako kopiami tego pierwowzoru doskonałości, przeto badać również ich życie.

Ćwiczyć się ciągle w wyrzeczeniu siebie i dążyć do nabycia cnót doskonałych, zwłaszcza miłości, by przez miłość zjednoczyć się z Panem Jezusem i uczynić Go nietylko wzorem i celem, ale też źródłem duchownego życia. Wtenczas to życie będzie niejako dalszym ciągiem życia Chrystusa Pana, który nie przestaje żyć i działać w Kościele swoim i duszach w wiernych.

Wreszcie, przed rozpoczęciem ważniejszej czynności zastanawiać się, jak Pan Jezus w podobnym razie postąpił, albo jakby był postąpił; jeżeli zaś zachodzi pewna wątpliwość, tedy biegnąć do jego stóp i pytać się: Panie, co mam teraz czynić, aby się Tobie spodobać? Tak właśnie radzi św. Franciszek Salezy: „Jeżeli mamy modlić się, dawać jałmużnę, pocieszać strapionych, zostawać w samotności, pracować lub cierpieć: przedstawiajmy sobie, jak Pan nasz czynił to wszystko, i mówmy do niego: Nie chcę inaczej działać, jedno według Ciebie i w Tobie". A jak uczył, tak też postępował. Udzielając n. p. święceń, przypominał sobie, jak Pan Jezus poświęcał na swą służbę Apostołów. Odwiedzając chorych, przedstawiał sobie Zbawiciela, wchodzącego do świekry Piotrowej, albo do córki Jaira. Kiedy uczestniczył w jakiej biesiadzie, przenosił się myślą na gody w Kanie. Gdy był sam, łączył się z Panem, modlącym się na pustyni. W czasie pociech rozważał przemienienie się Pańskie na górze Tabor, w czasie prześladowań — ucieczkę do Egiptu, w czasie oschłości — modlitwę w Ogrojcu, w czasie choroby lub innej boleści — mękę na Kalwaryi. O jakiż to środek miły a łatwy; i czegóżbym go nie miał używać? Cóż mi przeszkadza? Chyba rozprószenie i lenistwo...

A w czemże mam naśladować Jezusa Chrystusa?

W życiu wewnętrznem i zewnętrznem, przedewszystkiem zaś w tych cnotach, które szczególnie zdobić powinny kapłana, jak n. p. w zamiłowaniu modlitwy, w wyrzeczeniu się, w pokorze, w dziewictwie, w poświęceniu się, w miłości krzyża, w żarliwości o chwałę Boga, świetność Kościoła i zbawienie dusz, wreszcie w charakterze dobrego pasterza, by nietylko znać swe owce, strzedz ich i wieść je na pastwiska, ale w razie potrzeby i życie swe za nie położyć. Mogęli to o sobie powiedzieć?

To zaś naśladowanie winno być doskonałe, by według słów Apostoła *przyoblec się w Chrystusa* [1]), jako w szatę zewsząd duszę okrywającą, z pod którejby nic ludzkiego nie wyglądało; co więcej, by *żywot Jezusów* nawet *w naszych ciałach był okazany* [2]). Winno być nadto wytrwałe, a więc tak w szczęściu, jak w cierpieniu, tak w walce jak w pokoju, tak na górze Tabor, jak i na Kalwaryi, abym mógł powtórzyć do Chrystusa Pana te słowa, które wyrzekł eny Etai do Dawida: *Żywie Pan i żywie król pan mój, iż na któremkolwiek miejscu będziesz królu panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa twój* [3]).

Takby być powinno, o Panie; ale tak nie jest; bo jakże ja niepodobny do Ciebie!... Tyś ubogi i wyniszczony z siebie, a ja tak żądny dóbr i pociech świata; Tyś cichy i pokornego serca, a ja tak wyniosły i spragniony pochwał ludzkich; Tyś cały oddany Ojcu swemu i ludziom, a ja tak samolubny i nieskory do ofiar; Tyś słodki i cierpliwy, a ja tak drażliwy na urazę i małoduszny pod krzyżem... A jednak, jam sługa i pomocnik Twój, tak wysoko wyniesiony od Ciebie... Zaprawdę, zasłużyłem, byś mię wytrącił ze swej służby... Lecz miej jeszcze litość nademną; a iż z niezmierzonego

[1]) Gal. III, 27. [2]) II. Kor. IV, 10. [3]) II. Król. XV, 21.

miłosierdzia przychodzisz codziennie do duszy mojej, przemieńże mnie w Siebie, bym odtąd żył w Tobie i dla Ciebie.

Postanowienia: Przed każdą sprawą ważniejszą spojrzę w duchu na Chrystusa Pana i zapytam się: Panie, jak mam postąpić, abym się spodobał Tobie?

Akt strzelisty: *Mistrzu Boski, pójdę za Tobą, gdzie jedno pójdziesz* [1]).

XXXI.

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus.

Prael. I. Zastanowić się ze czcią nad słowami Ewangelii: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami pełne łaski i prawdy* [2]).

Prael. II. Bogarodzico Dziewico, zaprowadź nas do Betleemu i uproś nam czci i miłości dla Bożego Dzieciątka.

Punkt I. *Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus zależy najprzód na tem, aby rozważać ze czcią Tajemnicę Wcielenia.*

Nabożeństwo to wiedzie każdego chrześcianina do stajenki betleemskiej, a wskazując tam na Słowo, które stało się ciałem i jako Dziecię spoczywa w żłóbku, przedstawia do rozważania Tajemnicę Wcielenia. Zaprawdę, wielka to i niezgłębiona Tajemnica; bo któryż rozum zdoła to ogarnąć, któreż serce doskonale odczuć, że Bóg z miłości ku ludziom staje się człowiekiem, że Syn Boży staje się synem Dziewicy, że Nieśmiertelny staje się śmiertelnym, że Przedwieczny rodzi się w czasie, że Nieogarniony ukazuje się niemowlęciem, że Pan wszech rzeczy leży na barłogu, że Król chwały otoczon

[1]) Mat. VIII, 19. [2]) Jan I, 14.

bydlętami, że Światłość istotna mieszka w ciemnej grocie, że Szczęście samo łzy leje, że Miłość płomienista drży od zimna, że Wszechmoc sama skrępowana pieluszkami. Patrząc na tę Tajemnicę, wołać muszę z Apostołem: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej* [1]).

Tajemnica to niezrównanej pokory i niewysłowionej miłości. Bo oto Syn Boży, Bóg z Boga, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z prawdziwego Boga, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało, przychodzi na świat dla zbawienia ludzi i staje się człowiekiem, czyli przyjmuje do hypostatycznej jedności z Bóstwem nietylko duszę, ale i ciało. *A słowo stało się ciałem.* Sam zamiar Trójcy św. zbliżenia się do stworzenia przez Wcielenie Słowa odsłania niezgłębioną przepaść uniżenia i miłości; czemże bowiem jest, nie mówię człowiek, ale wszechświat cały w porównaniu ze Stwórcą, jeżeli nie nicestwem? *Jako najmniejsze ziarnko na wadze, tak jest przed tobą okrąg ziemi,* — mówi Pismo [2]); i znowu: *Bytność moja jako nic przed Tobą* [3]): a jednakże Syn Boży, przyjmując człowieczeństwo, łączy się tem samem ze stworzeniem.

Cel i sposób tego połączenia odkrywa nową przepaść miłości, bo nie na to tylko przyszedł na ziemię, by jako Król odbierać hołdy od ludzi, ale by jako Mistrz i Kapłan własnemi usty nauczyć ich prawdy Bożej, własnem życiem wskazać im drogę do Ojca, własną Krwią zmazać z nich przekleństwo, a wysłużyć im morze łask i chwałę synostwa Bożego.

Mógł przyjść odziany majestatem, w sile wieku i w ciele uwielbionem, a On przyszedł w poniżeniu, ubóstwie i cierpieniu. Przyszedł jako niemowlę, by nas swą słodyczą pociągnąć do Siebie i dziećmi Bożemi uczynić; — przyszedł jako niemowlę Matki-Dziewicy,

---

[1]) Rzym. IX, 33. [2]) Mądr. XI, 23. [3]) Ps. XXXVIII, 6.

by nietylko stać się naszym bratem według ciała, ale podzielić się z nami sercem tej Matki; — przyszedł jako niemowlę spowite w pieluszki, by nas z więzów grzechów uwolnić; — przyszedł jako niemowlę płaczące, by łzy nasze otrzeć; — przyszedł jako niemowlę ubogie, by ubóstwo uzacnić, a nas wszystkich iście bogatymi uczynić; — przyszedł jako niemowlę narodzone w stajence, by człowiekowi mieszkanie w domu Ojca swego zgotować; — przyszedł jako niemowlę złożone na sianie, aby człowieka, który sianem rzeczy ziemskich się karmił, do pożądania niebieskich pobudzić.

Przyszedł z miłości dla wszystkich ludzi i dla każdego z osobna, a więc i dla mnie, by nietylko obdarzyć mię skarbami swoimi, ale też uczynić szafarzem tych skarbów. O Panie, jakiś Ty wielki w Twojej pokorze i w Twojej miłości... Cóż tedy słuszniejszego, jak abym i ja, lichutki sługa Twój, nauczył się od Ciebie pokory i miłości. Mów tylko do mnie z Twojego żłóbka słowem wewnętrznem...

Punkt II. *Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus zależy dalej na tem, by oddawać cześć i miłość temuż Dzieciątku.*

Nic nad to słuszniejszego, bo to Dzieciątko jest już w żłóbku Królem, Mistrzem i Kapłanem.

1. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele ukaże się ludziom jako Król, którego potęgą i majestatem napełnioną będzie wszystka ziemia[1]). Wprawdzie Król ten narodził się w stajence i jako ubogie niemowlę leżał na barłogu, ale i w tem uniżeniu się widoczne są promienie Boskiego Majestatu. Bo oto otwierają się podwoje Niebios, a pułki Aniołów spieszą na ziemię, by uczcić swego Króla, otoczyć na wzór dworzan Jego stajenkę i zanucić pieśń, jakiej

[1]) Ps. LXXI, Izaj IX, 6.

świat dotąd nie słyszał: Chwała Bogu i t. d. A więc Niebo złożyło Mu hołdy, ale i ziemia nie milczała. Oto przed żłóbkiem klęczy pobożnie niewiasta, — to Matka-Dziewica, najczystsza, najwspanialsza ze wszystkich stworzeń, — to Matka ludzi, Opiekunka Kościoła i Królowa świata; Ona też za cały Kościół i za wszystek świat wielbi to Słowo, które stało się ciałem. Jest nadto w stajence mąż święty, modlący się pokornie w kąciku; to Józef, Oblubieniec Maryi, zarazem przedstawiciel starej synagogi i tych czterdziestu wieków, które z tęsknotą oczekiwały Zbawcy, a teraz z radością ścielą się do stóp Jego. Niebawem na głos Anioła spieszą doń pastuszkowie, jakby posłowie ludu izraelskiego; w ich ślady idą Trzej Mędrcy, jako przedstawiciele pogan; za nimi zaś jakież nieprzeliczone tłumy garną się do stajenki, tak że jej ściany rozszerzają się na północ i południe, na wschód i zachód, tworząc olbrzymi Kościół, co ogarnia ludy i wieki, a żłóbek przemienia się w tron wspaniały, na którym Dziecię Jezus cześć Boską odbiera.

Za nimi spieszę i ja do Betleemu, a padając na twarz przed żłóbkiem, wołam: Chwała Ci i pokłon, Królu najwspanialszy, acz ukryty w postaci niemowlęcia!...

2. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele będzie Mistrzem całego świata i przyniesie mu prawdę [1]). Rzeczywiście, Chrystus Pan to Mistrz wszystkich ludów i wieków, — Mistrz, jakiego nie było i nie będzie, bo w Nim zamieszkała *zupełność bóstwa cieleśnie*, a więc i pełność Mądrości. To nauczycielstwo rozpoczyna On już w stajence betleemskiej i z głębi żłóbka, jakby z pierwszej swojej kazalnicy, woła do ludzi: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy szukacie

[1]) Izaj. II, 3.

prawdy i oglądacie się za światłem, a ja was oświecę. Kto zaś do Niego z wiarą się zbliża i w rozmyślaniu ucha nadstawia, ten słyszy głos wewnętrzny: Patrz, człowiecze, oto ja, Syn Boży, stałem się człowiekiem, abyś ty poznał, jak dobrym jest Ojciec Niebieski i byś przezemnie wrócił do Niego. Łączże się ze mną przez łaskę moją, ale zarazem pamiętaj, żem ja przyszedł na świat ubogi, pokorny, wyniszczony, abyś i ty w życiu ukochał ubóstwo, pokorę, wyrzeczenie się, ofiarność. Głosu tego słuchają miliony dusz i w ślad za Boskim Mistrzem stają się świętemi.

Za niemi spieszę i ja do stajenki betleemskiej, a korząc czoło w prochu, wołam: Chwała Ci i posłuszeństwo, Mistrzu najmędrszy, acz ukryty w postaci niemowlęcia...

3. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele będzie kapłanem i ofiarą [1]). Otóż to kapłaństwo spełnia Chrystus Pan od pierwszej chwili Wcielenia. Przed błogosławioną Jego duszą, w której na mocy osobowego zjednoczenia z Bóstwem była od początku pełność wiedzy, stały ciągle grzechy wszystkich ludzi, jacy byli, są i będą, i już z żłóbka uczynił sobie ołtarz, na którym złożył Siebie w ofierze. Nie otworzył On ust swoich, ale z Serca Jego wydobywał się głos nieskończonej miłości: Ojcze, *nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia ze zwierząt nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę* [2]), — tak, idę na świat, by spełnić wolę Twoją, Ojcze; zstępuję do żłóbka, z żłóbka wstąpię na krzyż, z krzyża na ołtarz, z ołtarza do dusz, by tylko Imię Twoje uwielbić, a dusze ludzkie uświęcić. W ten sposób każda chwila ziemskiego życia Zbawcy była ciągłym aktem hołdu, zado-

[1]) Izaj. LIII, 5—7. [2]) Żyd. X, 5—7.

sycuczynienia i ofiary względem Ojca, a oddania się dla ludzi.

Co więcej, Pan Jezus postanowił stać się nietylko naszym okupem, ale i naszym żywotem, a Betleem to istotnie „dom chleba“, stajenka to pierwszy przybytek, żłóbek to pierwsze cyborjum; toż pięknie a sprawiedliwie powiedział jeden z Ojców Kościoła, że Pan Jezus dlatego dał się złożyć w żłóbku, iżby okazać, że jest pokarmem bydlątek Bożych, to jest, dusz wierzących i kochających. O jakże cudne jest podobieństwo onej stajenki z przybytkiem sakramentalnym. Tam i tu ten sam Pan Jezus, tam i tu wyniszczony z majestatu; ale tam ukrywa tylko swe Bóstwo, tu Bóstwo i Człowieczeństwo; tam spowity pieluszkami, tu postaciami Sakramentu; tam kwili, tu milczy; tam pod strażą Matki-Dziewicy, która za sprawą Ducha Św. przyodziała Go ciałem ludzkiem i jednem: „Niech mi się stanie“ sprowadziła Go na ziemię, — tu pod strażą Matki — Kościoła, który słowem Bożej wszechmocy sprowadza Go na ołtarz; tam zastępy anielskie śpiewają Mu pieśń chwały, tu Aniołowie otaczają przybytek, ale w milczeniu, za to modlą się i śpiewają kapłani z ludem wiernym; tam ciągnie On do Siebie pastuszków i mędrców, tu woła wszystkich bez różnicy narodu, płci, wieku i stanu.

Otom i ja zaproszon do żłóbka sakramentalnego i to nietylko, abym pożywał Chleba anielskiego, ale bym ten Chleb mocą Bożą sprowadzał z Nieba i rozdawał ludziom. O jakże wielką winna być wdzięczność i miłość moja, a jak małą jest w istocie!... Lecz teraz zawstydzony i wzruszony rzucam się przed żłóbkiem, a całując stopy Twoje, o Jezu, wołam: Iżeś się mi oddał cały, więc i ja oddaję Ci się całkowicie. Wszystko, co na ziemi nazywam mojem, to Twoja własność, wszystkiem rządź Ty sam i we wszystkiem bądź uwiel-

bion z Ojcem i z Duchem Świętym... Każda myśl moja, każde tętno serca, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie — to dla Ciebie; życie moje, śmierć moja, wieczność moja — to dla Ciebie; wszystko poświęcam Ci na ofiarę, najświętszy Kapłanie nasz...

Postanowienia: 1. Podczas świąt Bożego Narodzenia będę rozmyślać o tajemnicy Wcielenia i brać z Dzieciątka Jezus naukę; kiedyindziej zaś, a zwłaszcza dzięki czyniąc po Mszy św., zaglądnę nieraz myślą do Betleemu. 2. Z miłości ku Bożemu Dzieciątku będę chętnie uczył dzieci o Bogu i wspierał Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezus, zajmujące się wykupem i wychowywaniem dzieci pogańskich.

Akt strzelisty: *Jesu Tibi sit gloria, qui natus es de Virgine.*

XXXII.

Nabożeństwo do Męki Pańskiej.

Praeł. I. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas* [1]), *aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł* [2]).

Praeł. II. Odsłoń mi, Panie, tajemnicę Męki Twojej i przejmij mię miłością ku niej.

Punkt I. *Co znaczy mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej.*

Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej znaczy najprzód rozważać tajemnicę Odkupienia i cierpienia Zbawiciela, a ztąd poczuwać się do wdzięczności. Przedziwna to tajemnica! Człowiek zgrzeszył i zasłużył na karę; tymczasem Bóg postanowił od wieków, iżby za

[1]) Efez. V, 2. [2]) II. Kor. V. 15.

grzeszników pokutował Niewinny, za niewolników sam Syn Boży był karany, za ludzi cierpiał Bóg-Człowiek, a tak by sprawiedliwość nie miała uszczerbku i miłosierdzie mogło się objawić; bo *tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał* [1]). I cierpiał Syn Boży w ludzkiem ciele, a cierpiał nie dni kilka, ale przez całe życie, od chwili poczęcia aż do ostatniego tchnienia, bo krzyż nie znikał nigdy z przed Jego oczu; jako przepowiedział przez Proroka: *Oto ja na bicze gotów jestem, a ból mój przed obliczności mą jest zawżdy* [2]). Cierpiał na ciele, na duszy, na sławie, na wszystkiem. Cierpiał od wszystkich, — od żydów, od pogan, od kapłanów i ludu, od wrogów i przyjaciół, — cierpiał nawet z powodu Matki swej najmilszej, która z Nim dzieliła boleści, i z powodu Ojca Niebieskiego, którego gniew ciężył nad Nim za grzechy świata. Cierpiał niezrównanie więcej, niż wszyscy Męczennicy i wszyscy ludzie razem wzięci, a cierpiał bez ulgi, bez pociechy, bo chciał kielich boleści spełnić aż do dna, tak, iż On jeden mógł powiedzieć: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie i przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja* [3]).

A to wszystko wycierpiał Pan dla mnie i za mnie... *Servus erat morte dignus, Rex ipse poenam luit*... O jakże wielką winna być wdzięczność moja!... Kiedy stary Tobiasz dowiedział się, że ów mąż, który towarzyszył jego synowi, jest Archaniołem Rafaelem, padł na twarz wraz z synem i przez trzy godziny leżał nieruchomy, nie mogąc przyjść do siebie z podziwienia i przestrachu. Lecz oto nieskończenie więcej, niż usługa Archanioła, bo śmierć Boga-Człowieka; toż nie trzy godziny, ale przez całe życie trzebaby podziwiać, wielbić i dziękować. Lecz i życie nie wystarczy i wieczność nie wystarczy.

[1]) Jan III, 16. [2]) Ps. XXXVII, 18. [3]) Treny I, 12.

Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej znaczy powtóre zgłębiać tę miłość, z jaką Pan Jezus poniósł cierpienia, i przejmować się wzajem miłością. Rzeczywiście, miłośćto sprowadziła Boga na ziemię, odziała Go ciałem ludzkiem, uczyniła Go ubogim i wyniszczonym, włożyła na Jego barki grzechy nasze, wyciosała Mu krzyż ciężki i przybiła Go do niego. Powiada Paweł św., iż *Chrystus mając przed sobą wesele, podjął krzyż* [1]); co Ojcowie Kościoła tak wykładają, iż Syn Boży, mogąc zostać w chwale na łonie Ojca, wolał raczej z miłości ku nam zstąpić na ziemię, stać się człowiekiem i być ukrzyżowanym, iżby uwielbić Ojca i zbawić człowieka, a mianowicie, iżby człowiek w krzyżu poznał miłość Bożą, wyniszczającą się dlań aż do głębi, — i mądrość Bożą, używającą tego, co haniebne i słabe, do zwyciężenia czarta i do podbicia świata zbuntowanego, — i sprawiedliwość Bożą, wymagającą, do przebłagania swego, aż ofiary krzyża, — i ciężkość grzechu, potrzebującego, do zgładzenia swego, aż Krwi Boga-Człowieka!

Mógł Pan Jezus najmniejszem cierpieniem, jako nieskończoną cenę mającem, n. p. jedną łzą lub jednem westchnieniem, spłacić wszystkie długi; lecz On przyjął na siebie wszystkie męczarnie i przelał Krew do ostatniej kropli, aby Ojcu większą chwałę przynieść, a ludziom dać większy dowód miłości. O jakże On pragnął tych męczarni! *Mam być chrztem* (męki) *ochrzczon* — tak sam wyrzekł — *a jakom jest ściśnion, aż się wykona* [2]); jakoby chciał powiedzieć: Wielkie pragnienie mię pali, abym jak najprędzej cierpiał za lud mój drogi. Dlatego też tak często i z takiem weselem rozmawia o swojej Męce, nawet na górze Tabor; dlatego przy wieczerzy ostatniej mówi do Judasza: „Co masz

[1]) Żyd. XII, 2. [2]) Łuk. XII, 50.

czynić, czyń prędko"; dlatego idzie sam na spotkanie wrogów, przebywa ochotnie całe morze cierpień i jeszcze z krzyża woła: *Pragnę;* dlatego już po śmierci każe sobie bok otworzyć, aby ludziom objawił te płomienie, którymi Serce Jego gorzało, i wzajem zranić serca nasze. I czyż mógł co więcej dla nas zrobić? Czyliż raczej miłość Jego nie jest rozrzutną? Wszystko nam dał: trudy swoje, Krew swoją, zasługi swoje, Matkę swoją, dał Siebie samego, iż słusznie wzywa świat cały na sąd: *Rozsądźcie między mną a winnicą moją* (to jest, duszą chrześcianina); *cóż jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* [1]). Nic, Panie; — nadto wiele uczyniłeś jej, a ktoby Cię teraz nie miłował, ten nie ma serca ludzkiego, ten jest potworem, ten *niech będzie przeklęctwem* [2]).

Tak, Panie, ten wyrok wydaję i na siebie; Ty zaś ulituj się nad moją nędzą i przymnóż mi miłości!

Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej, znaczy również podziwiać cnoty, jakie w tej Męce jaśnieją, i zachęcać się do ich naśladowania. O jakże niezrównane to cnoty, — jakie n. p. oddanie się na ofiarę dla chwały Bożej i zbawienia dusz, — jakie posłuszeństwo nietylko względem Ojca Niebieskiego, ale nawet względem grzeszników i katów, — jaka cichość i pokora wśród straszliwych zniewag, — jaka cierpliwość wśród największych boleści, — jaka miłość krzyża i miłość nieprzyjaciół!... Zaprawdę, tylko Bóg-Człowiek mógł tak cierpieć!

Otóż tych cnót mam się uczyć od Boskiego Mistrza i nietylko sam korzystać z tej nauki, ale i ludziom ją głosić. Tak czynili zawsze święci kapłani, a niektórzy, jak św. Paweł od Krzyża, najchętniej przemawiali o krzyżu. Tak i ja czynić pragnę; odtąd będę odbywał często pochód na Kalwaryę za Zbawicielem cierpiącym,

[1]) Izaj. V, 3—4. [2]) I, Kor. XVI, 22.

a przytem obudzał w sercu mojem i w sercach drugich uczucia żalu za grzechy, miłości, dziękczynienia i ofiarowania się, wraz z postanowieniem naśladowania Króla boleści.

Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej znaczy wreszcie czcić tę Mękę przez rozmyślanie o niej, przez odprawianie „Drogi krzyżowej“, przez takie akty strzeliste, jak n. p. *Adoramus Te Christe* itd., albo *Któryś cierpiał za nas rany*, — przez zadawanie sobie w piątki pewnych umartwień itd.; a zarazem uciekać się do Ran Pańskich, jużto po światło w wątpliwościach, już po pomoc w pokusach, już po pociechę w cierpieniach.

Czyli i ja tak czynię?... Mogęli śmiało powiedzieć, że mam gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej?... Niestety, nie mogę... Lecz Ty, o Panie Jezu, wypuść promienie z Ran Twoich i zrań nimi moje serce...

Punkt II. *Dlaczego szczególnie kapłani winni się odznaczać gorącem nabożeństwem do Męki Pańskiej.*

Bo najprzód Męka Pańska jest źródłem naszego odkupienia i zbawienia, jako powiedział Apostoł: *Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą Krwią, jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [1]). Lecz któż ma o tem ciągle pamiętać, jeżeli nie kapłan, który i o swoje zbawienie dbać i o cudze starać się powinien.

Powtóre, kapłan, odprawiając Ofiarę Najświętszą, odnawia w sposób mistyczny tę Mękę; wszakże sam Zbawiciel nakazał w wieczerniku: *To czyńcie na moją pamiątkę*, Apostoł zaś wyjaśnił: *Ilekroć będziecie ten Chleb jedli i Kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać* [2]). Nadto kapłan, rozdając w Sakramentach św. łaskę poświęcającą, którą Pan Jezus Krwią swoją wysłużył, jest tem samem szafarzem owoców Jego Męki.

---

[1]) I, Piotr I, 19. [2]) I. Kor. XI, 26.

Jakże tedy niema jej czcić i głosić, zwłaszcza, że mu ją krucyfiks lub znak krzyża św. na każdym kroku przypomina.

Wreszcie, nabożeństwo do Męki Pańskiej przynosi kapłanowi niezmierzone korzyści.

Ono jedna łaski i zasługi, bo Pan Jezus pragnie, byśmy rozważali Jego cierpienia, a zarazem dziwy Jego miłości, tak, że według św. Alfonsa Lig. [1]), jedna łza, wylana na wspomnienie Męki Zbawiciela, więcej Mu się podoba, niż tygodniowy post o chlebie i wodzie.

To nabożeństwo daje mądrość prawdziwą, bo krzyż jest nietylko kazalnicą Boskiego Mistrza, ale też skróconą Ewangelią, a więc księgą mądrości, i to najdoskonalszą, a dla wszystkich otwartą, — księgą, którą już Apostoł Paweł tak pilnie odczytywał, że nie chciał nic innego umieć, jedno Jezusa ukrzyżowanego" [2]). Na tej księdze uczył się, obok wielu innych Świętych, Doktor Seraficki; a kiedy go Doktor Anielski zapytał, zkądby czerpał tak głęboką naukę, On wskazał na krzyż, mówiąc: „Ojcze, oto są księgi, z których wszystko biorę obficie. U nóg tego Doktora klęcząc, większej nabyłem mądrości, niżeli z ksiąg wszystkich". A więc i mnie rozczytywać się w tej księdze!

To nabożeństwo rozpala miłość, bo krzyż, jako ołtarz Najwyższego Kapłana N. Z. i jako wieczny pomnik miłości Bożej, do wzajemnej miłości pobudza, tak, iż żadna ofiara nie zdaje się wielką dla tego, który za nas umarł na krzyżu. Jego to widok osamotnił i pokruszył bogi pogańskie, pociągnął męczenników na rusztowania, napełnił pustelnie i klasztory pokutnikami. A i dziś jeszcze na widok krzyża rodzi się tyle świętych zamiarów, tyle łez pokuty, tyle poświęceń miłości. Czy i u mnie tak jest?

[1]) *O miłości P. Jezusa R. I.* [2]) I. Kor. II, 2.

To nabożeństwo roznieca gorliwość kapłańską, bo wskazuje z jednej strony, jak wielce Bóg ukochał ludzi, z drugiej, ile dusza ludzka warta i jak strasznem złem jest grzech. Jakoż głównie widok krzyża sprawia, że misyonarze opuszczają ojczyznę miłą i biegną między dzikie ludy podbijać świat Chrystusowi, albo, że kapłani rozpalają się ogniem świętym, aby zyskiwać dusze Barankowi, który je Krwią swoją odkupił. A ja czy się nie rozpalę podobnym ogniem?

To nabożeństwo wreszcie umacnia i pociesza. W walce z pokusą dziwnie silną bronią jest samo spojrzenie na krzyż Jezusów; „taka jest bowiem moc krzyża — powiedział Orygenes — że skoro go przed oczy postawisz, żadna pożądliwość, żadna namiętność zwyciężyć cię nie może, lecz za samem jego ukazaniem się wszystko ono wojsko grzechu i ciała pierzcha i ucieka“. W cierpieniu zaś dziwnie słodką pociechą jest samo wspomnienie na Zbawiciela krzyż dźwigającego; i słusznie powiedział św. Grzegorz: „Niemasz nic tak ciężkiego, czegobyś nie mógł znieść spokojnie, skoro tylko wspomnisz na Mękę Chrystusową“. Czyliż ja sam tego nie doświadczył?

O gdyby wszyscy ludzie, a szczególnie wszyscy kapłani mieli gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej! Ale, niestety, tak nie jest. Ludzie ustawicznie krzyż spotykają, mimo to serca ich twardsze od onych skał Golgoty; bo skały z żalu popękały, a ludzkie serca nie dają się skruszyć... I nietylko są nieczułymi, ale, co gorsza, łączą się z wrogami i krzyżownikami Chrystusa Pana. Dzisiaj i zawsze świat cały jest wielką Kalwaryą, gdzie na każdem miejscu powtarza się nieustannie scena ukrzyżowania. Ilu ludzi, tylu prawie katów, ile grzechów, tyle krzyżów. Przyjaciele Chrystusa Pana odbiegają Go często i zdradzają jak Piotr; uczniowie sprzedają Go nieraz, jak Judasz; pisarze i uczeni, ci

naśladowcy doktorów żydowskich, miotają przeciw Niemu fałsze i bluźnierstwa; politycy, ci następcy Piłata, z chłodną obojętnością wydają nań wyrok śmierci; wreszcie cała tłuszcza grzeszników, jak ów lud jerozolimski, nieustannie woła w ślepej złości: Strać, strać, ukrzyżuj Go. A gdzież są naśladowcy Matki Bolesnej, którzyby szli wiernie za Chrystusem aż na Kalwaryę? Niestety, mało ich...

O Jezu, Królu i Boże mój, jam również powinien iść za Tobą, pełen czci i miłości dla Twojej Męki, bom ja sługa Twój; tymczasem w sercu mojem chłód, w życiu mojem niewierność... Lecz Ty sam obmyj mię we Krwi swojej i do krzyża swego przykuj.... Odtąd już nic nie oderwie mię od Ciebie... Za Tobą iść pragnę, choćby na Kalwaryę, z Tobą chcę krzyż dźwigać i z Tobą umierać, aby tylko Imię Twoje było uwielbione we mnie, abyś Ty królował w sercu mojem i w sercach wszystkich ludzi, aby krzyż Twój odbierał cześć od całego świata.

Postanowienia: W wielkim poście będę rozmyślał o Męce Pańskiej, kiedyindziej zaś, zwłaszcza w pokusach i cierpieniach, będę odmawiać pobożnie ten akt: Któryś cierpiał za nas rany itd., albo ten: Kłaniamy się Tobie, Najświętszy Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, iżeś przez święty krzyż Twój odkupił świat [1]).

Akt strzelisty: *Sancta Mater istud agas, Crucifixi fige plagas cordi meo valide.*

---

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień (Leon XIII. 4 marca 1882).

XXXIII.

Nabożeństwo do Rany Boku Chrystusowego.

Prael. I. Przedstawić sobie scenę przebicia Boku Chrystusowego.

Prael. II. Odsłoń mi, Panie, tajemnicę Twojej miłości, bym porwany miłością, oddał Ci całkowicie serce moje.

Punkt I. *Jakie pobudki skłaniają kapłana do zamiłowania tego nabożeństwa.*

Najprzód sam Pan Jezus tego pragnie i w tym celu dał sobie po śmierci bok otworzyć. Pierwszą czcicielką tej tajemnicy była Bogarodzica z św. Janem i świętemi Niewiastami; później zaś nie brakło Świętych, którzy się w Ranie Serca Jezusowego z miłością zamykali, a jeden z nich napisał: „Ponieważeśmy przyszli do Najsłodszego Serca Jezusowego i dobrze nam tu być, nie dajmy się tak łatwo oderwać od Niego... O jak dobrze, jak słodko mieszkać w tem Sercu... W tej świątyni, w tem Świętem Świętych, w tej Arce przymierza będę wielbił i wysławiał imię Pańskie, mówiąc z Dawidem: „Znalazłem serce moje, abym się modlił Bogu mojemu“. I ja też znalazłem Serce Króla, Brata, Przyjaciela, łaskawego Jezusa“ [1]). Doskonalsze atoli objawienie tego nabożeństwa nastąpiło dopiero w wieku XVII. Szesnastego czerwca r. 1675 ukazał się Pan Jezus błogosławionej Małgorzacie Maryi Alacoque, zakonnicy w klasztorze Wizytek w Paray-le-Monial, a odsłoniwszy jej swe Serce, rzucające naokoło promienie i otoczone koroną cierniową, u wierzchu zaś uwieńczone krzyżem, zażądał, by ku czci tegoż poświę-

[1]) Św. Bernard *Ser. 3 de Pass. Dom.*

cono pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, jak niemniej, by dusze kochające przez modlitwy i Komunie św. wynagradzały Mu liczne, niestety, zniewagi, jakie od ludzi ponosi. Tak też rzeczywiście stało się w Kościele katolickim. Obym i ja ziścił pragnienie Pańskie!

Powtóre, nic słuszniejszego nad to nabożeństwo, ono bowiem z jednej strony każe oddawać cześć Boską najcelniejszej cząstce Człowieczeństwa Jezusowego, z drugiej jest godłem i ogniskiem miłości Pana Jezusa, — tej miłości wyższej niż niebo, głębszej niż ocean, rozleglejszej niż wszechświat, dłuższej niż wieczność, — tej miłości niepojętej, której pełne są Jego słowa i czyny, — która kazała Mu płakać nad grobem Łazarza, litować się nad ludem izraelskim i przypuścić do stóp swoich pokutującą grzesznicę, — tej miłości, która Go wydała na wszystkie cierpienia i zamknęła w naszych przybytkach. Uczcić tę miłość, przejąć się tą miłością i dla tej miłości zyskiwać serca ludzkie — oto główna pobudka tego nabożeństwa. Oby to było i moją pobudką!

Po trzecie, to nabożeństwo przynosi nieocenione korzyści, bo ono nas wiedzie do tronu miłosierdzia i źródła życia nadprzyrodzonego, — tego źródła, z którego wypłynęły wszystkie dzieła miłości, z którego wyszedł Kościół katolicki, z którego wytrysnęło siedm zdrojów zbawienia. Zaiste, jestto *źródło otworzone domowi Dawidowemu* [1]) i *stolica łaski*, do której wszyscy mamy przystępować z ufnością, *abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunku* [2]). I jakżebym nie miał przystąpić z ufnością, skoro sam Zbawiciel zachęca mię do tego. „Masz obietnicę moją — tak mówi Pan do błog. Małgorzaty Maryi — iż Serce

[1]) Zach. XIII, 1. [2]) Żyd. IV, 16.

moje rozszerzy się i hojnie wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czcił to Serce". Nadto, jako kapłan mam zapewnienie, że w tem nabożeństwie znajdę najdzielniejszy środek do nawracania dusz. „Zbawiciel oznajmił mi — powiada bł. Małgorzata Marya — że którzy służą zbawieniu dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą do tej tajemnicy pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych i dziwnie się im ta praca poszczęści". I któżby nie chciał podobnej pomocy?

To nabożeństwo wiedzie nas również do siedziby uczuć najświętszych i zwierciadła cnót najdoskonalszych, w którem *skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [1]); a tych skarbów staje się uczestnikiem każdy, kto się do tego Serca, niby do kopalni niewyczerpanej, przez modlitwę i rozmyślanie spuszcza. Obiecał to sam Pan Jezus w onem widzeniu: „Grzesznicy znajdą w mojem Sercu źródło i ocean nieskończony miłosierdzia. Dusze oziębłe staną się gorliwemi, a dusze gorliwe podniosą się do wysokiej doskonałości". Co więcej, „ktoby rozszerzał to nabożeństwo, tego imię będzie zapisane w mojem Sercu i nie będzie nigdy wymazane". O Panie, niechże się spełni i nademną ta obietnica!

Wreszcie, to nabożeństwo wiedzie nas do krynicy pociech i bezpiecznego schronienia dla walczących i cierpiących. W ciężkich chwilach życia ogląda się każdy za przyjacielem; lecz możeżli być przyjaciel czulszy, wierniejszy i możniejszy, jak Pan Jezus? „Bez przyjaciela nie potrafisz dobrze żyć — powiedział autor księgi „O Naśladowaniu Jezusa Chr." — a jeżeli Jezus nie będzie Ci przed innymi przyjacielem, będziesz bardzo smutny i opuszczony [2]). Natomiast, jeżeli Jezus stanie

[1]) Kol. II, 3. [2]) Ks. II, R. 8.

się przyjacielem kapłana, pokusa go nie pokona, praca nie znuży, krzyż nie przygniecie, bo z Serca Jezusowego popłynie dlań siła, zachęta i pociecha.

Jakże tedy sprawiedliwa, bym tam spieszył z całem wytężeniem sił... A jednak ja tak leniwy i zimny... Lecz Ty, o Panie, pociągnij mię do Siebie swoją miłością.

Punkt II. *Jaki są objawy tego nabożeństwa.*

Cóż tedy czynić, aby ziścić pragnienia Pańskie?

1. Najprzód oddawać tej najcelniejszej cząstce Człowieczeństwa Jezusowego cześć Boską, z powodu nierozdzielnego zjednoczenia z Boską Osobą, a tę cześć okazywać na zewnątrz. W tym celu zginać kolana przed Najśw. Sakramentem, a przytem nawiedzać często Boskiego Gościa i odprawiać Mszę św. na wynagrodzenie zniewag Jego Sercu wyrządzanych.

Nadto odmawiać codziennie jakąś modlitewkę, choćby jeden pacierz z aktem strzelistym: *O Cor Jesu, flagrans amore nostri, inflamma cor nostrum amore Tui*, lub innym.

Dalej, mieć w kościele swoim (jeżeli kto jest pasterzem lub rządcą), w domu na ścianach, na pulcie i w brewiarzu obraz Pana Jezusa z Ranami św. na rękach i boku, bo ten obraz nietylko przemawia silnie do duszy i budzi pobożne uczucia, ale także ściąga obfite dary Boże, jako sam Pan przyrzekł bł. Małgorzacie Maryi: „Gdziekolwiek obraz ten będzie umieszczony ku szczególnemu uczczeniu, tam sprowadzi wszelakie błogosławieństwa“.

Wreszcie mówić gorąco i często, zwłaszcza na ambonie, w konfesyonale i w szkole, o miłości Jezusowej, by wszystkich do czci i miłości zachęcać.

2. Powtóre, miłować gorąco Pana Jezusa, bo On nas pierw bez miary umiłował i dla pozyskania naszej miłości objawił światu to nabożeństwo. „Oznajmił mi

Pan Jezus — mówi bł. Małgorzata Marya — jako gorąco pragnąc, aby Go ludzie doskonale miłowali, postanowił objawić im Serce swoje, jako nowy na ostatnie czasy dowód miłości swojej i jako sposób najskuteczniejszy do pobudzenia ich do wzajemnej a prawdziwej i mocnej miłości". A jak tę miłość okazać?

Oto nie zasmucać Pana Jezusa grzechami, bo chociaż On obecnie w stanie uwielbionym nie cierpi, to zato za życia ziemskiego za każdy grzech nasz niezmierzoną boleść poniósł.

Natomiast spełniać Jego pragnienia, a mianowicie pracować wytrwale nad uświęceniem własnem i oddawać codziennie siebie i wszystko swoje Jego miłości, a to przez Niepokalane Serce Maryi. Objawiać przytem miłość swoją na zewnątrz, powtarzając często sercem i usty: O Jezu, Boże mój, kocham Cię.

Wreszcie z miłości ku Panu oddawać się duszom, bo u kapłana jestto głównem piętnem miłości; co Pan sam potwierdził, mówiąc do Piotra: Jeżeli mię miłujesz, *paś baranki moje* [1]).

3. Po trzecie, naśladować Pana Jezusa, a w tym celu starać się poznać Jego uczucia i dążności, by przejąć się niemi i ziścić je w sobie.

Zastanawiać się w rozmyślaniu, czego to Serce Jezusowe pragnęło w czasie życia ziemskiego, w każdem zdarzeniu z osobna, i czego obecnie pragnie w Najśw. Sakramencie, czy w chwale niebieskiej.

Uczyć się od niego przedewszystkiem gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, cichości, pokory i miłości krzyża.

Łączyć swe zamiary, słowa, czyny i cierpienia z zamiarami, słowami, czynami i cierpieniami P. Jezusa; a że serce moje bardzo jest liche, przeto modlić

[1]) Jan XXI, 16.

się z św. Gertrudą: „O Panie, obmyj me serce w drogocennej Krwi najsłodszego Serca Twego“, — i z bł. Henrykiem Suzo: „O mój najukochańszy Jezu, racz ukształcić nędzne serce moje według Boskiego Serca Twego“.

4. Nakoniec wzywać z ufnością pomocy Ran Jezusowych. Wzywać w pokusach i chronić się do Rany Serca, jak się chronią ptaki do gniazda, gdy jastrząb je ściga.

Wzywać w cierpieniach i błagać wtenczas o pociechę, jak błagała Marta przy grobie Łazarza.

Wzywać w grzechach i prosić wtenczas o skruchę i przebaczenie, jak prosiła Magdalena u nóg Jezusowych.

Wzywać wreszcie w pracach duchownych, zwłaszcza gdy przeciwności się piętrzą i zniechęcenie zagraża, albo gdy jaka dusza, czy rodzina lub parafia, zatwardziale brnie w grzechach; wtenczas dobrze jest ofiarować i siebie i tę duszę czy rodzinę lub parafię miłosierdziu Serca Jezusowego.

I czyliż tak czynią wszyscy chrześcianie? Czy przynajmniej wszyscy kapłani? Ach gdzietam; toż nie dziw, że już przed dwustu laty skarżył się Pan Jezus w onem widzeniu, jakie otrzymała bł. Małgorzata Marya: „Patrz, oto Serce moje, które tak wielką miłością ludzi ukochało, że niczego nie żałowało, aż do wyniszczenia siebie, by im okazać swą miłość. Tymczasem od większej części nic innego nie odbiera, jedno niewdzięczność i wzgardę, i świętokradztwa i oziębłość, jaką mi okazują w tym Sakramencie miłości. Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to, że nawet między tymi, którzy się poświęcili na służbę moją, znajdują się serca niewdzięczne“...

Ach, Panie, ta skarga i do mnie się odnosi, bo jakże ja niewdzięczny, zimny, leniwy i nieposłuszny...

Lecz dziś, zwyciężony Twoją miłością, oddaję Ci się cały i wszystko moje, a mojem staraniem będzie odtąd ziścić pragnienia Twego Serca.

Postanowienia: 1. Codzień rano ponowię akt ofiarowania siebie i wszystkich moich prac i cierpień Panu Jezusowi przez ręce Maryi. 2. Będę wedle sił rozszerzał cześć i miłość P. Jezusa, jakoteż nabożeństwo do św. Rany Jego Boku.

Akt strzelisty: *O Cor Jesu, flagrans amore nostri, inflamma cor nostrum amore Tui* [1]).

---

[1]) 300 dni odpustu za każdy raz (Pius IX. 26 listopada 1876).

XXXIV.

Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Ewangelii: *Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać cuda Swej miłości, objawionej nam w Tajemnicy Ołtarza, bym za nią odpowiedział miłością.

Punkt I. *Jak wielką miłość okazał nam P. Jezus w N. Sakramencie.*

Żaden ludzki język nie zdoła wypowiedzieć, jak wielką miłość okazał nam Syn Boży, iż przyszedł do ludzi w postaci niemowlęcia, że ich uczył własnemi usty, że umarł za nich na krzyżu, że im zostawił swój Kościół ze wszystkimi skarbami duchownymi; lecz o ileż większe zdumienie musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi [2]). Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, a spełniła go przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament i zarazem widome kapłaństwo. Miłość ta tem godniejszą jest podziwu, że objawiła się w chwili najczarniejszej niewdzięczności ludzkiej, bo w przededniu strasznej męki i śmierci, a powtóre, że nie spodziewała się takiej wzajemności, na jaką zasługuje; wszakże P. Jezus okiem Bożem przewidział, że pomimo takiej miłości będzie od wielu zapoznany, a nawet wzgardzony i zelżony. O Panie, po tej właśnie miłości poznaję, że jesteś prawdziwym Bogiem, bo nikt z ludzi nie zdobyłby się na taką ofiarę.

---

[1]) Jan XIII. 2. [2]) Czyt. *Życie duchowne* itd. T. II, R. XXXII

Został z nami, nie w blasku chwały, jaka Mu się należy, ale w poniżeniu, posuniętem do ostatecznych granic; bo nietylko ukrywa tu swoje Bóstwo, ale i Człowieczeństwo, przyjmuje na się postać rzeczy nieżywotnych, staje się jakby *umarłym z serca*, jakby niczem. Lecz i tu widoczna Jego miłość, bo na to się tak wyniszczył, by nas tem łatwiej pociągać do Siebie, mówić ciągle do naszych serc i te serca nawiedzać, a z drugiej strony, by wiary naszej doświadczać i za tę wiarę nagradzać.

Ta miłość nakazuje mądrości i wszechmocy tworzyć długi szereg cudów, tak iż słusznie św. Tomasz z Akw. nazwał Najśw. Sakrament *maximum miraculum Christi*. Wszystkie zaś cuda czyni Pan w tym celu, by zostać z nami, — a zostać aż do końca wieków, zostać wszędzie tam, gdzie jest kapłan i ołtarz katolicki. O głębokości bogactw miłości Jezusowej!

Ta miłość ukaże się w pełnem świetle, jeżeli rozważę, dlaczegoto Pan został z nami. Otóż został na to, aby Ojca swego nieustannie uwielbiać, a nas przez miłość swoją zbawiać. W tym celu powtarza najprzód w sposób bezkrwawy Ofiarę krzyża, a tem samem uwiecznia tę miłość, jaką nam okazał na krzyżu. W tym też celu mieszka z nami *po wszystkie dni*, by ani na chwilę nie pozbawiać nas słodkiej obecności swojej, — mieszka jako Mistrz, by nas uczyć swoim przykładem, — mieszka jako Król, by odbierać nasze hołdy i darzyć nas łaskami, — mieszka jako Ojciec i Przyjaciel, by nas umacniać i cieszyć w ciężkiej wędrówce życia.

Lecz i na tem nie poprzestała miłość Pana Jezusa; — On zapragnął być pokarmem dusz, by w nich utrzymywać i pomnażać żywot nadprzyrodzony, by je łączyć z Sobą i przemieniać w Siebie. I przychodzi do dusz w Komunii św., nie raz tylko w ziemskiem ich życiu, ale tak często, jak one same pragną, i nietylko

w życiu, ale także przed zejściem, jako posiłek na ostatnią drogę; a za cały warunek do godnego przyjęcia tego tylko żąda, by były czyste i miały choć okruszynę miłości.

Tu już szczyt miłości Jezusowej; i słusznie powiedział św. Augustyn: *Deus cum sit sapientissimus, plus dare nescivit; cum sit potentissimus, plus dare non potuit; cum sit ditissimus, plus dare non habuit.* Jeżeli nadto rozważę, że od dziewiętnastu wieków Najświętszy Sakrament jest niejako słońcem świata nadprzyrodzonego i sercem mistycznego Ciała Chrystusowego, bo jest źródłem życia i ogniskiem miłości w Kościele świętym: muszę zawołać z św. Wawrzyńcem Justynianim: „O dziwna, o niewymowna miłości, i któż tu nie zadrży, kto się nie zdumieje, kto się nie rozraduje na takie dziwy?“ [1]). Teraz pojmuję, dlaczego to Kościół zachęca kapłana: *Quantum potes, tantum aude, quia major omni laude, nec laudare sufficis*, — dlaczego Sobór trydencki nazywa Eucharystyę świętą *Effusio divitiarum amoris Christi* [2]), — dlaczego Święci na samo Jej wspomnienie wołają z zachwytem: „Miłość Twoja, o Panie, jest hojną aż do rozrzutności“.

W tej miłości największą cząstkę ma kapłan, bo on nietylko mocą Bożą sprowadza Chrystusa Pana na ołtarz i razem z nim współofiaruje, ale mając pod swoją strażą Chleb anielski, sam z niego codziennie pożywa i innym do pożywania go daje.

I cóż jest kapłan, o Panie, że go tak wywyższasz?... Wszakże i Aniołom takiej władzy nie dałeś!... I mnieś również tak wywyższył, wybrawszy mię z pośród milionów ludzi... Tylu lepszych odemnie pominąłeś, a na mnie, niegodnym, spoczął miłościwy wzrok Twój!... O jakże Ci się za to wywdzięczę?...

---

[1]) *Serm. de Euch.* [2]) Sess. XIII, C. 2.

Punkt II. *Jak kapłan ma się odwdzięczyć za miłość Jezusową w Najśw. Sakramencie.*

Przedewszystkiem winien mieć w żywej pamięci tę miłość, by się do wzajemnej pobudzać miłości, a miłość swoją objawiać wszechstronnie.

1. I tak, w Najśw. Sakramencie jest Bóg utajony i Król wielkiego majestatu, acz osłonionego postaciami sakramentalnemi: przeto kapłan winien oddawać Mu duszą i ciałem cześć Boską. A jakże tę cześć okazywać? Oto najprzód zachowywać się wobec Pana utajonego z najgłębszem uniżeniem, jakby się było w Niebie przed Jego stolicą, przed którą się korzą niezliczone rzesze Aniołów i Świętych, a ztąd nietylko nie dopuszczać się niczego, coby ubliżało Boskiemu Majestatowi (n. p. rozmów, śmiechów i żartów), — nietylko zginać z pokorą kolana, ilekroć się przechodzi obok tabernaculum, ale przestrzegać wewnętrznego i zewnętrznego skupienia, gdy się odprawia Mszę św. albo niesie Sanctissimum, czyto w procesyi, czy do chorego. Św. Marcin drżał i bladł, ilekroć się znajdował w obecności Najśw. Sakramentu; a gdy go zapytano o przyczynę, odpowiedział: „Czyż podobna nie lękać się, mając przed oczyma Tego, który będzie naszym Sędzią?“

Powtóre, spieszyć chętnie tam, gdzie Najśw. Sakrament jest wystawiony i wpatrywać się weń okiem żywej wiary [1]), a nawet wedle rady świątobliwego Alvareza, przebiegać duchem świat cały i zwiedzać wszystkie kościoły, w których przechowuje się Najśw. Sakrament, aby wszędzie oddawać pokłon Panu, często niestety opuszczonemu i zapomnianemu.

---

[1]) Św. Gertruda otrzymała upewnienie od P. Jezusa, że ilekroć ktoś spogląda pobożnie na Hostyę Najśw., tyle razy wysługuje sobie nowy stopień chwały, oczekujący go w niebie: w przyszłem zaś widzeniu Boga udarowany zostanie osobnem weselem duchownem.

Po trzecie, wynagradzać liczne zniewagi, wyrządzane Panu w tej Tajemnicy, a ztąd modlić się nieraz w tej myśli i ofiarować Mszę św. Mianowicie dobrą byłoby rzeczą wpisać się do t. zw. *Societas adorationis sacerdotalis*, którego członkowie zobowiązują się (ale nie pod grzechem) poświęcić dowolną godzinę w każdym tygodniu na adoracyę Sanctissimi, a raz w rok odprawić Mszę św. za dusze zmarłych członków.

Po czwarte, starać się, aby pałac tego Króla, to jest, kościół, jeżeli ma straż nad nim, był czysty i wedle możności ozdobiony, by w nim płonęła we dnie i w nocy lampa wieczna, by nabożeństwa i procesye odprawiały się z godnością, by przybory do Mszy św. były przyzwoite, by pierwsza Komunia dzieci odbywała się z okazałością i t. d., — wszystko zaś w tym celu, aby Pan odbierał chwałę, a wierni przejmowali się czcią i miłością ku Temu, który tak wielce ich umiłował.

Wreszcie mówić w kazaniach i katechizacyach z wielkim zapałem o tej Tajemnicy, a szczególnie propagować wśród wiernych częstą Komunię św., jakoteż adoracyę wynagradzającą. Czy tak czyniłem dotąd?

2. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest nietylko Królem najwspanialszym i najłaskawszym, ale także Ojcem najmiłościwszym i Przyjacielem najsłodszym: przeto kapłan winien nawiedzać Go jak najczęściej, jużto by Mu złożyć hołd czci i miłości, a zato znaleść u Niego miłosierdzie, jużto by spocząć przy Jego Sercu i doznać od Niego pociechy.

Tego wymaga sama obecność P. Jezusa; jeżeli bowiem do tronu królów ziemskich garną się tłumy z pokłonem, czy tylko tron Króla królów ma być opuszczony? Niestety, wielu chrześcian nie dba o tego Króla; toż skarży się na nich Pan, jak niegdyś na Ży-

dów: *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili* [1]).

Tego wymaga również miłość, która w naszych przybytkach uwięziła P. Jezusa. Jestto wprawdzie Król, ale pełen pokory i dobroci, do którego przystęp każdemu wolny, który wszystkich słodko wabi do siebie: *Pójdźcie do mnie wszyscy...* Jeżeli tedy Jego rozkoszą jest mieszkać z synami ludzkimi, czyż nie byłoby haniebną niewdzięcznością stronić od Niego?

Tego wymaga wreszcie sama korzyść, jaką kapłan z tego nawiedzenia odnosi; tu bowiem znajduje on światło dla umysłu, ogień dla serca, moc w walkach, pociechę w utrapieniach. Z Serca Jezusowego, jakby z wielkiego ogniska, wylatują iskry, które rozpalają w duszy kapłana płomień świętej gorliwości, by nietylko sam wiódł życie czyste i umartwione, ale także inne dusze pociągał do Chrystusa. Tu też może najprędzej wyprosić nawrócenie grzeszników; kto bowiem — mówi świątobliwy Jan Olier — trwa na modlitwie przed Najśw. Sakramentem, ten dostępuje uczestnictwa w miłości i żarliwości Jezusa Chrystusa i odbiera od Niego skuteczną łaskę ku skruszeniu, oświeceniu i nawróceniu dusz grzesznych.

Toż nie dziw, że święci kapłani tak byli pilnymi w nawiedzaniu Najśw. Sakramentu. Św. Dominik i św. Franciszek Ksawery nieraz całe nocy przepędzali klęcząc u stóp przybytku Pańskiego; św. Franciszek Borgiasz nawiedzał Sanctissimum siedm razy na dzień; św. Wincenty a Paulo, ilekroć wychodził z domu, zawsze pierwej pokłonił się Panu Jezusowi utajonemu, a to samo czynił z powrotem. Św. Franciszek Salezy, acz obarczony pracami, spieszył skwapliwie tam, gdzie było wystawienie Najśw. Sakramentu, i z taką czcią

[1]) Izaj. I, 2.

zachowywał się przed Panem, że wtenczas ani nie spluwał, ani nie odganiał much, kąsających go po twarzy. Pobożny X. Jan Olier pragnął być lampą, płonącą ciągle przed ołtarzem.

Oto wzory dla wszystkich kapłanów. Cóż tedy czynić? Przedewszystkiem wyznaczyć sobie codziennie jakąś chwilę na nawiedzanie Najśw. Sakramentu; jeżeli zaś ktoś jest pasterzem parafii czy pomocnikiem pasterza, niech popołudniu każe otworzyć kościół, na jaką godzinę, by i wiernych zachęcić do tej świętej praktyki. Uklęknąwszy już przed Najśw. Sakramentem, trzeba wzbudzić akt żywej wiary, a potem wielbić Pana, wynurzać swą miłość, ofiarować się, przepraszać, dziękować i prosić, z drugiej strony słuchać w głębokiem milczeniu, co Pan będzie mówił do duszy i wołać do Niego: Mów, Panie, bo słucha nędzny sługa Twój! Godzi się za każdym razem zaprosić Pana do serca w Komunii duchownej i uczcić Bogarodzicę.

Gdyby ktoś podczas tej modlitwy doświadczał wielkiej oschłości i nie mógł się zdobyć ani na jedno uczucie, niech się nie zraża, bo Pan samą obecność u stóp swoich za objaw miłości poczyta i użyczy swej łaski, jeżeli nie w tej chwili, tedy później. Ktoby zaś z powodu słabości, podróży lub innej przeszkody nie mógł odbyć codziennego nawiedzenia, niech się zwraca myślą ku najbliższemu kościołowi, gdzie Pan w Najśw. Sakramencie przebywa, i wylewa przed Nim serce swoje. Dobrze też trzymać się duchem u stóp Najśw. Sakramentu, to znowu padać w domu na kolana, a całując ziemię, mówić po trzykroć: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament itd. Czy tak czyniłem dotąd?

3. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Mistrzem, przemawiającym z głębi ołtarza do każdej duszy, a zwłaszcza do kapłana, i dającym mu najdoskonalszy wzór

życia iście kapłańskiego. O jakażto w Nim gorliwość o chwałę Ojca i o zbawienie dusz, skoro w tym celu tak się wyniszczył; jaka pokora, skoro tak głęboko się uniża; jaka miłość, skoro cały się oddaje na ofiarę i na pokarm; jaka słodycz, skoro każdego przyjmuje miłościwie i do każdego przychodzi; jakie posłuszeństwo, skoro lichemu słudze zupełnie się poddaje; jakie skupienie i jaka modlitwa, skoro nigdy nie przerywa milczenia; jakie wyrzeczenie się i jaka cichość, skoro tak cierpliwie znosi tyle zniewag. Tego to Mistrza winien każdy kapłan chętnie słuchać i w ten wzór wpatrywać się w rozmyślaniu, by być Jego naśladowcą. Czy tak czyniłem dotąd?

Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Karmicielem i pokarmem dusz, którym się daje przez ręce kapłana: kapłan tedy winien i sam godnie przyjmować Pana, tak sakramentalnie jak duchownie, i wiernych do tego zachęcać; lecz o tem później.

Pan Jezus jest wreszcie Najwyższym Kapłanem, bo On przez posługę widomego kapłaństwa sprawuje Ofiarę Najświętszą; kapłan przeto winien tę Ofiarę sprawować jak najświątobliwiej i gotować się do niej jak najstaranniej; lecz i o tem później.

W takito sposób winni kapłani odwdzięczać się za miłość Jezusową, objawiającą się w Najśw. Sakramencie. Czy wszyscy tak czynią? Są dzięki Bogu tacy, co się wysilają we czci i miłości, ale nie brak i takich, co się odpłacają chłodem, albo nawet niewdzięcznością, — co w obecności Boga utajonego pozwalają sobie na rozmowy, krzyki, uniesienia gniewu itp., — co Mszę św. odprawiają bez skupienia i pobożności, — co wybiegłszy czemprędzej z kościoła, zapominają przez cały dzień o Tym, który z miłości ku nim został na ziemi... Toż nic dziwnego, że św. Alfons Lig. nie mógł powstrzy-

mać bolesnej skargi: „Biedny Jezu, biedny Jezu, któż o Tobie pamięta, kto się Tobą zajmuje?“

Ach, Panie, czy i ja tak mało zajmuję się Tobą? Niestety, tak jest, bo Cię zbyt mało miłuję... Za tyle miłości taka niewdzięczność!...

Rachunek sumienia z zachowania się względem Najśw. Sakramentu, akt przeproszenia i oddania się Panu Jezusowi.

Postanowienia: 1. Będę codziennie nawiedzał Przenajśw. Sakrament, zachowując się przytem z jak największą czcią i miłością u stóp Pana utajonego. 2. W pewnych odstępach czasu odprawiać będę adoracyę wynagradzającą.

Akt strzelisty: *Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen* [1]).

XXXV.

Godne odprawianie Mszy św.

Prael. I. Przedstawić sobie tę chwilę, kiedy to P. Jezus przy ostatniej wieczerzy wyrzekł do uczniów: *To czyńcie na moją pamiątkę.*

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak świętą sprawą jest Ofiara Mszy św. i jak czystym winien być kapłan, który ją odprawia.

Punkt 1. *Kapłan powinien odprawiać Mszę św. w stanie łaski, bo jestto sprawa najświętsza.*

Powiedział Sobór trydencki, a przed nim wielu Ojców Kościoła, że nie masz sprawy tak świętej i boskiej, jak Ofiara Mszy św. [2]), a to tak z przyczyny żer-

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień (Pius VI. 24 maja 1776).
[2]) Sess. 22.

twy, którą jest Pan nasz Jezus Chrystus, jak z przyczyny kapłana *(principalis offerens)*, którym jest również Jezus Chrystus. Jestto sprawa straszliwa *(tremendum mysterium)*, bo jest nietylko pamiątką, ale i odnowieniem ofiary krzyżowej; i ta tylko zachodzi różnica, że pierwsza ofiara była krwawą i wymagała śmierci Baranka Bożego, druga jest bezkrwawą, — pierwsza raz się spełniła, druga powtarza się ustawicznie, — pierwsza była zadosyćuczynieniem i okupem, druga uczestnictwem w zadosyćuczynieniu. Każdy ołtarz jest zatem Kalwaryą duchowną, na którą zstępuje sam Pan Jezus, otoczon rzeszą Aniołów, by w sposób duchowny śmierć swoją ponawiać.

Jestto sprawa najmiłościwsza, bo jest pamiątką miłości Jezusowej, a zarazem tajemnicza, bo, według św. Bonawentury, jest niejako treścią wszystkich tajemnic i dobrodziejstw Bożych, mianowicie wcielenia, odkupienia, uwielbienia i usprawiedliwienia [1]).

Jestto sprawa najwyższa, najczcigodniejsza i Bogu najmilsza, bo tu sam Syn Boży ofiarą swoją wielbi Ojca Niebieskiego; i słusznie powiedział św. Alfons Liguori, że cześć, jaką mogą oddać P. Bogu Aniołowie przez swe hołdy, a ludzie przez swe cnoty, pokuty, męczeństwa i inne świątobliwe uczynki, nie przynosi tyle chwały P. Bogu, ile jedna Msza św.; a to dlatego, że hołdy stworzeń są skończone, podczas gdy Ofiara Mszy św., jako złożona przez samego Boga, jest czcią nieskończoną [2]).

Jestto sprawa dla ludzi najkorzystniejsza, bo według św. Tomasza z Akw., Msza św. jest tej samej skuteczności i te same sprowadza łaski, co i ofiara kalwaryjska [3]); rzec zatem można, że krzyż jest nie-

---

[1]) *De instit. novit.* p. 1. c. 11. [2]) *O godności i obowiązkach kapłańskich.* Cz. II, Roz. I. [3]) *In Cap. 6 Isai. lec. 6.*

jako drzewem, na którem rosną niebieskie owoce, a Msza św. naczyniem, na którem te owoce Bóg nam podaje.

Jestto sprawa w celach i skutkach swoich najdonioślejsza, bo jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, ubłagania i przebłagania, a tem samem „najdroższem i najwspanialszem dobrem Kościoła“ [1]), tak, że trzeba zawołać z św. Wawrzyńcem Justynianim: „Zaprawdę, żaden język ludzki nie zdoła wypowiedzieć, jak bogaty owoc i jak wielka moc darów duchownych z tej Ofiary wypływa. Przez nią bowiem grzesznik jedna się z Bogiem, sprawiedliwy więcej się usprawiedliwia, Aniołowie się weselą, zasługi się mnożą, grzechy się odpuszczają, cnoty rosną, złe nałogi się poskramiają, zdrady djabelskie w niwecz idą, chorzy się uzdrawiają, upadli się podnoszą, słabi się pokrzepiają, wierni zmarli wyzwolenia dostępują“ [2]).

Otóż do sprawowania tej Ofiary powołany jest każdy kapłan, jako pomocnik Chrystusów. O jakże wielką winna być jego wdzięczność! Zaiste, gdyby Bóg raz tylko w życiu przypuścił kapłana do ołtarza, a zato żądał od niego długiej pokuty i pracy ciągłej, byłoby to wszystko za mało. Tymczasem Pan pozwala kapłanowi ofiarować codziennie wraz z Sobą, a żąda od niego przedewszystkiem czystego serca, to znaczy, według św. Alfonsa Lig., aby był wolnym od grzechu śmiertelnego, a przytem strzegł się grzechów powszednich dobrowolnych [3]). Nic nad to słuszniejszego; jeżeli bowiem kapłanom Starego Zakonu nakazał Bóg: *Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie*.[4]), o ileż więcej czystym i nieskalanym winien być kapłan Nowego Zakonu, który w swych rękach piastuje Słowo Wcielone

[1]) Św. Alfons Lig. ib. [2]) *Ser. de Euch.* [3]) Ibid. 6. [4]) Św. Piotr Dam. *Opusc. 26.*

pod postacią Sakramentu. Toż i Kościół przez usta Ojców Soboru trydenckiego wymaga, aby ta Ofiara z jak największą czystością serca była sprawowana (*ut quanta maxima fieri potest interiori cordis munditia et puritate peragatur*).

Serce kapłana winno zatem jaśnieć blaskiem niewinności i płonąć ogniem miłości; natomiast płomień wszelakiej złej żądzy winien być od niego dalekim; inaczej może go spotkać los synów Aaronowych, którzy zostali od ognia pożarci, iż ogień nieświęty śmieli ofiarować. On sam, według słów św. Chryzostoma, ma być tak czystym, iżby przeniesion do nieba, mógł stać bezpiecznie pośród Duchów niebieskich [1]). Co więcej, Doktorowie św. żądają, aby kapłan z podobną świętością przystępował do ołtarza, z jaką Najśw. Panna przyjęła do łona Słowo Przedwieczne; to znowu, by za wzór brał sobie samego Chrystusa, który z wieczernika odzywa się do wszystkich kapłanów: *Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [2]), to jest, abyście nabywali cnót, jakie wam objawiłem w ustanowieniu Najśw. Sakramentu, a mianowicie miłości, pokory, posłuszeństwa i cierpliwości. Toż i Kościół, święcąc kapłanów, mówi do nich: *Imitamini, quod tractatis*, chcąc przez to powiedzieć: Jako Chrystus jest zarazem ofiarnikiem i ofiarą, tak niech każdy z was będzie nietylko kapłanem, ale też i żertwą, — żertwą całopalną a dobrowolną dla Boga i dusz.

O Panie, temci być powinienem, ale jakże mi daleko do tego!... A jeżeli nadto pomyślę, jakiej świętości wymaga odemnie ta Ofiara, muszę zadrżeć cały z przerażenia i wołać z Prorokiem: Ześlij, Panie, Anioła Twego przed każdą Mszą św., by węglem żarzącym oczyścił nietylko moje wargi, ale i serce...

---

[1]) *De sacerdotio* L. III, C. 4. [2]) Jan XIII, 15.

Punkt II. *Kapłan powinien odprawiać Mszę św. v stanie łaski, bo świętokradztwo, popełnione przez odprawianie Mszy św. w grzechu śmiertelnym, jest straszną zbrodnią.*

Rzeczywiście, taki kapłan dopuszcza się najprzód podłej niewdzięczności. Oto Bóg powołując go do sprawowania tej Ofiary najświętszej, niejako *z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książęty* [1]), a w zamian za to wywyższenie tego przedewszystkiem żąda, by współofiarując z Chrystusem, miał serce czyste i miłujące; tymczasem ten kapłan odważa się przystąpić do Świętego Świętych z sercem splamionem i oddanem szatanowi, a temsamem, według św. Alfonsa Lig., popełnia poczwórne świętokradztwo, — mianowicie, że konsekruje w stanie grzechu, że przyjmuje Komunię świętokradzko, że niegodnie udziela Komunię i że udziela ją z wiedzą niegodnemu [2]). A wina jego tem większa, że tej zbrodni dopuszcza się w tej chwili, kiedy Pan Jezus największą objawia mu miłość i hojniejsze niż innym ofiaruje łaski... *Vae homini illi!*

Taki kapłan staje się winnym haniebnej zdrady. On na to postawiony, by bronił czci swego Pana, a on tymczasem pierwszy wydaje go jak Judasz, i to nie żydom, ale szatanowi [3]), któremu się przez grzech śmiertelny zaprzedał. Do tej zelżywości dodaje również obłudę; toż i do niego odzywa się Pan z ołtarza: „Przyjacielu, na coś tu przyszedł?“ O takim to kapłanie mawiał ze łzami świątobliwy Jan Vianney: „Co za potwór!... Ach trudno pojąć podobną złość! Trzebaż być okrutnym i zatwardziałym, aby się na coś podobnego odważyć“. On też odmawiał co wieczór siedm „Chwała Ojcu“ na wynagrodzenie Bogu za zniewagi, jakich doznaje w Najśw. Sakramencie od złych kapłanów; a na-

[1]) Ps. CXII, 7. [2]) Theol. mor. l. 6, n. 35. [3]) Św. Bern. *Ser. 55.*

wet w tej myśli utworzył fundusz na Msze wynagradzające... *Vae homini illi!*

Taki kapłan wyrządza Panu okropną zniewagę, — taką zniewagę — mówią Ojcowie i pisarze kościelni — jakby plwał na Jego oblicze [1]), — jakby w ręce, zwalane błotem, brał Ciało Pańskie [2]), — jakby to Ciało Najśw. zdeptał nogami [3]), — jakby Krew Najśw. wylał w kloakę nieczystości [4]), — jakby zabijał Syna Bożego w oczach własnego Ojca [5]). Świętokradztwo to jest, według św. Augustyna, cięższym grzechem, aniżeli zbrodnia onych żydów, którzy Chrystusa ukrzyżowali [6]); a taki kapłan — mówi św. Chryzostom — gorszym jest od okrutnego Heroda i od samego prawie szatana. Co więcej, św. Tomasz nie waha się twierdzić, że „nikt ciężej nie grzeszy, jak kapłan, który niegodnie ofiaruje“ [7]); lecz należy to rozumieć o takiem świętokradztwie, którego źródłem jest niedowiarstwo, lekceważenie lub nienawiść P. Boga. Grzech ten jest jeszcze potworniejszym, jeżeli niegodność kapłana publicznie jest znaną, bo wtenczas z obrazą Bożą łączy się zgorszenie wiernych, którzy nieraz z tego powodu tracą wiarę w Najśw. Sakrament... *Vae homini illi!*

Taki kapłan ściąga na siebie straszliwe kary; i słusznie ostrzega św. Bernard: „Biada temu, kto się oddala od Boga, lecz stokroć więcej biada temu, który ze skalanem sumieniem przystępuje“ [8]). Mianowicie, jako w Judasza wstąpił szatan po niegodnej Komunii, tak nieraz i kapłan po pierwszem świętokradztwie staje się pastwą szatana, a gdy do ołtarza przystępował z trwogą, odchodzi od niego ze spokojem, by odtąd

---

[1]) Petrus Bles. [2]) Św. Aug. *Ser. 244 de temp.* [3]) Św. Ambr. *in Hebr. X.* [4]) Św. Tomasz z Will. *de Sacr. C. 3.* [5]) Durandus *de rit.* l. 2. c. 42. [6]) *Euarr. in Ps. LXVIII.* [7]) *In Ep. I ad Cor.* C. XI. [8]) *Lib. de ord. vit.*

brnąć z grzechu w grzech, z ciemności w ciemność. Nieszczęsny, nie łatwo się nawraca, a zdarza się nieraz, że umiera nagle, bez pojednania się z Bogiem. *Mors est malis, vita bonis.* Strasznym będzie dla niego sąd Boży; bo *kto je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije* [1]). Straszniejszą będzie wieczność, iż *Syna Bożego podeptał i Krew testamentu pokalaną być rozumiał* [2]); bo ta Krew, jak niegdyś krew Ablowa, woła o karę niezwykłą... *Vae homini illi!*

Takąto zbrodnią jest świętokradztwo, popełnione we Mszy św.; a jednak dopuścić się tej zbrodni nie trudno, bo wszakże na kapłana tyle czyha pokus i okazyj do grzechu. O jakże to łatwo dla pogadanki lub gry w karty, której nie chciało się uniknąć czy przerwać, opuścić pacierze kapłańskie; jakże łatwo unieść się gniewem i wyrządzić krzywdę bliźniemu; jakże łatwo zabawić się, acz na chwilę, myślą nieczystą, lub poddać się lubieżnemu uczuciu czy złemu przywiązaniu; jakże łatwo odważyć się w towarzystwie na ciężką obmowę, czy na żart nieskromny, lub przebrać miarę w kieliszku. A potem czy każdy ma tę moc nad sobą, by czemprędzej iść do spowiedzi; jeżeli zaś spowiadać się nie może w tej chwili, czy przynajmniej stara się wzbudzić akt skruchy doskonałej? Ach, niejeden o tem nie myśli, ale idzie do ołtarza z sumieniem niespokojnem i wołającem mocno: Gdzie jest Bóg twój? — albo zagłusza jego wołanie błahą jakąś wymówką. Z drugiem świętokradztwem i następnemi łatwiejsza już sprawa... *Vae homini illi!*

„O najmiłosierniejszy Jezu, i ja wyznaję dobroci Twojej, że jestem grzesznikiem zbytnie zuchwałym, bo na każdy dzień wiele popełniam grzechów, które Cię obrażają, a jednak na każdy dzień śmiem sprawować

---

[1]) I Kor. XI, 29. [2]) Żyd. X, 29.

służbę świętą u ołtarza Twego, ufny w niezmierzone miłosierdzie Twoje.... Wyznaję, ach wyznaję: grzesznikiem jestem, nieczystym jestem, niegodnym jestem, a przecież nie odstąpię Ciebie, o najsłodszy Jezu, ani Cię opuszczę, ale co dzień choć słabą ręką i drżącą będę Cię piastował“ [1])... Bo ja pragnę Cię kochać i w Twojej miłości wytrwać... Tak, niech pierwej padnę trupem, nimbym miał splamić się grzechem śmiertelnym; niech raczej uschnie ręka moja, a język mój roztoczy robactwo, aniżelibym miał popełnić tak ohydne świętokradztwo!... Ty tylko strzeż mię swą łaską i obmywaj codziennie z plam lżejszych...

Postanowienia: 1. Będę modlił się i czuwał, aby nie dopuścić się grzechu ciężkiego. 2. Gdyby mi sumienie wyrzucało coś większego, pójdę pierw do spowiedzi, nim przystąpię do ołtarza [2]). 3. Codziennie przede Mszą św. i przy rachunku sumienia wzbudzę za pomocą łaski akt skruchy doskonałej.

Akt strzelisty: *Pie pellicane Jesu Domine, me immundum munda Tuo sanguine.*

XXXVI.

Godne odprawianie Mszy św.

(Ciąg dalszy).

Prael. I. Przypomnieć sobie rozkaz Apostoła: *Abyście byli doskonali i zupełni, którym na niczem nie schodzi* [3]).

---

[1]) Św. Anzelm *Scut. fid.* [2]) Sobór Trydencki *(Sess. XIII, C. 11.)* nakazuje, aby nikt, świadom grzechu śmiertelnego, nie ważył się przyjąć Komunii św. bez poprzedniej spowiedzi. Gdyby kapłan nie mógł wyspowiadać się przede Mszą św., ani też opuścić Mszy św., niech wzbudzi akt skruchy doskonałej, a potem czemprędzej *(quam primum)* spowiada się. [3]) Jak, I, 4.

Prael. II. Naucz mię, Panie, jak podczas Najśw. Ofiary zachować się powinienem, abym się spodobał Sercu Twojemu.

Punkt I. *Kapłan powinien odprawiać Mszę św. dokładnie i uważnie.*

Ponieważ niema sprawy tak świętej i boskiej, jak Ofiara Mszy św., przeto słuszna, aby kapłan do godnego jej odprawienia jak największej dołożył staranności. Przedewszystkiem winien trzymać się ściśle nakazów Kościoła co do czasu, miejsca i innych okoliczności, dotyczących Mszy św., jakoteż zachować jak najdokładniej wszystkie jej obrzędy, aczby najdrobniejsze. Obrzędy te ustanowił Kościół pod wpływem Ducha Św., a zgodnie z tradycyą apostolską, iżby przez nie majestat tak wielkiej Ofiary został uwydatniony, a umysły wiernych do rozważania rzeczy najwyższych mogły być podniesione [1]). Kościół wymaga dla nich poszanowania i obserwancyi, tego też sam Bóg żąda; jeżeli bowiem w Starym Zakonie przepisał przez Mojżesza wszystko, co się do ofiar i służby Bożej odnosiło, i to aż do najmniejszych szczegółów, — jeżeli za przekroczenie tych przepisów ukarał śmiercią Nadaba, Abiu, Ozę i innych: ażaliby miał być obojętnym względem obrzędów Ofiary Nowego Zakonu?

Kapłan winien zatem znać je dobrze, mieć je we czci i spełniać wszystkie tak, jak przepisują rubryki, a więc tak, a nie inaczej się ubierać, tak chodzić, tak klękać, tak się żegnać, tak mówić, tak każdy ruch robić, strzegąć się nietylko lekceważenia i dobrowolnego opuszczania, ale także wykonywania ceremonij według własnego widzimisię. Tu trzeba wyryć sobie na sercu słowa św. Teresy: „Dałabym moje życie za jeden tylko obrzęd Kościoła“. Ponieważ zaś z czasem nabiera się

[1]) Sob. Tryd. *Sess. 22. C. 5.*

łatwo różnych nawyczek i naleciałości: przeto winien każdy po kilku latach przeglądnąć rubryki (n. p. po rekolekcyach), a przytem zwracać na siebie baczną uwagę i prosić o spostrzeżenia innych, bo nikt siebie dobrze nie widzi. Czy tak czyniłem dotąd? Mogęli powiedzieć, że dziś tak *ad amussim* odprawiam Mszę św., jak po wyjściu z seminaryum?

Dokładności w obrzędach niepodobna zachować bez pilnej uwagi, tak zewnętrznej, jak wewnętrznej. Toż kapłan winien nietylko podczas Mszy św. unikać wszystkiego, co przeszkadza skupieniu, a więc n. p. nie rzucać tam i sam oczyma, nie myśleć o czem innem, choćby o kazaniu, czyli strzedz się roztargnień, — ale zwrócić wszystkie władze ducha ku tej Ofierze, iżby zważać na każdą czynność, na każde słowo; słusznie bowiem powiedział św. Wawrzyniec Justiniani, że jest rzeczą niecną i niegodną sługi ołtarza, aby tenże w tej chwili, kiedy cały ma się wznosić do Boga, błąkał się myślą po obcych polach [1]).

Taka uwaga nie godzi się ze zbytnim pośpiechem; kto bowiem za prędko odprawia Mszę św., ten nie potrafi zrobić dokładnie wszystkich znaków, ani wszystkich słów należycie wymówić, a tem mniej zastanowić się nad tem, co czyni. Co gorsza, taki kapłan łatwo wykracza przeciw uszanowaniu, winnemu Ofierze św., i zamiast budować wiernych, daje im zgorszenie. Niestety, podobny pośpiech nie rzadko się spotyka, tak, że teologowie musieli aż wyznaczyć *spatium necessarium.* Ktoby prędzej niż w dwudziestu minutach, a według św. Alfonsa i innych, prędzej niż w kwadransie, odprawił Mszę św., ten nie jest wolny od grzechu ciężkiego, jeżeli do skrócenia tego czasu niema słusznego powodu; o takim też kapłanie mówi Benedykt XIV., że zdaje

[1]) *Ser. de Euch. n. 33.*

się nie wierzyć, iż na ołtarzu Pan sam jest przytomny.

Z drugiej strony nie należy przeciągać cichej Mszy św. ponad pół godziny, bo kapłan nietylko dla siebie odprawia Mszę św., ale i dla wiernych; otóż między nimi wielu jest takich, co mało mają czasu, albo co podczas dłuższej Mszy św. łatwo się nudzą i narzekają. To też świątobliwy proboszcz z Ars, acz tak wielki miłośnik Jezusów, nie bawił się zbyt długo modlitwą przy ołtarzu, zważając więcej na obecnych, niż na upodobanie swego serca. Tylko przed Komunią św. zatrzymywał się przez chwilę na tajemnej rozmowie z Panem, któremu przypatrywał się z dziwną miłością, trzymając Hostyę Przenajświętszą w ręku. Wprawdzie czytamy o św. Filipie Nereuszu, że czasem przez dwie godziny i więcej odprawiał cichą Mszę św., ale wtenczas zamykał się w domowej kaplicy.

A mnie czy pod tym względem nic sumienie nie wyrzuca? Czy mianowicie dalekim jestem od pośpiechu i strzegę się roztargnień podczas Mszy św.?... O Panie, spraw, abym przystępując do ołtarza, oddał się cały tej świętej sprawie, a zapomniał o sobie i o lichych fraszkach ziemskich.

Punkt II. *Kapłan winien odprawiać Mszę św. z uszanowaniem i pobożnością.*

Z czcią wielką ma się kapłan zbliżać do ołtarza, jużto, że wraz z Chrystusem składa Majestatowi Bożemu Ofiarę najświętszą i najczcigodniejszą, jużto że na ołtarzu w chwili przeistoczenia staje sam Król królów i Pan panujących, którego tron sakramentalny otaczają z pokorą Aniołowie, *„quem laudant Angeli, adorant Dominationes, tremunt Potestates“*. Kiedy Aleksander W. składał bogom ofiarę, dworzanin jego trzymał kadzielnicę, pełną węgli żarzących, z których jeden padł mu na rękę. Boleść była straszną, a jednak młodzieniec ani

ręki nie poruszył, ani jęku nie wydał, by nie ubliżyć majestatowi ofiary. Jeżeli taką cześć oddawano ofierze bałwochwalczej, o ileż większą winna być cześć kapłanów dla Ofiary prawdziwej. Ta cześć winna się i zewnątrz okazać, bo jak pięknie powiedział św. Cypryan: *„Placendum est divinis oculis et habitu corporis et modo vocis“* [1]). Toż słuszna, aby sama powierzchowność kapłana, przystępującego do ołtarza, pełną była pokory i godności, — aby wzrok jego był spuszczony, chód poważny, każdy ruch skromny i odmierzony,—aby również wszystkie przybory, służące do Mszy św., były schludne i odpowiednie przepisom Kościoła.

Cześć zewnętrzna winna płynąć z wewnętrznej, którą rodzi wiara żywa, nazwana słusznie okiem duszy [2]) i wnikająca w głębię Tajemnicy. Taka właśnie wiara przedziwny urok świętości rozlewała na twarzy św. Wincentego a Paulo i każdym jego ruchem kierowała, tak, że ludzie patrząc na niego, mówili: „O jakże dobrze ten kapłan Mszę św. odprawia“. Natomiast nic smutniejszego i wstrętniejszego, jak widok kapłana spełniającego bez uszanowania sprawę tak świętą. Kiedy raz wielebny Jan d'Avila zobaczył przy ołtarzu takiego kapłana, zbliżył się do niego pod jakimś pozorem i szepnął z cicha: „Nie obchodź się tak źle z Tym, którego trzymasz w ręku; nie zasługuje On na to“. Przestroga ta natychmiast poskutkowała; oby ona nigdy nie była potrzebną!

Wiara żywa idzie w parze z pobożnością, która każe duszy zdobywać się podczas Mszy św. na afekty uwielbienia, miłości, ofiarowania się itp. Aby obudzić w sobie te uczucia, trzeba mieć serce czyste, pokorne i skruszone, a tem sercem ukochać gorąco Pana Jezusa. Trzeba również do każdej Mszy św. przygotować się

---

[1]) *De Orat. Dom.* [2]) Św. Aug.

należycie, jużto przez ranną medytacyę, już przez odpowiednie akty, pragnąc zarazem mieć to usposobienie, jakie mieli Apostołowie w wieczerniku, lub jakie miała Najśw. Matka, ilekroć uczestniczyła w Najśw. Ofierze.

Mając już przystąpić do ołtarza, trzeba przedstawić sobie żywo, jaka to jest Ofiara, kto się ofiaruje, co ofiaruje i na co ofiaruje; a wnet się dusza skupi i wzruszy. Dobrze też podczas Mszy św. przypominać sobie mękę Pańską [1]); szczególnie zaś od chwili Podniesienia godzi się pamiętać, że ołtarz jest Kalwaryą duchowną, a niej w sposób mistyczny Krew swoją wylewa ten sam Baranek, który zabit jest na krzyżu dla zbawienia świata. Nie należy atoli zapominać, że Msza św. nie jest polem do rozmyślania; ztąd te afekty niech będą serdeczne, ale krótkie.

Pobożność wymaga także, aby kapłan Sercu tegoż Baranka oddawał cały Kościół św. z rozlicznemi potrzebami, i tych wszystkich, którzy się jego modlitwie polecili, albo też osobną jałmużnę w tym celu ofiarowali. Obowiązków, dotyczących stypendyów mszalnych, należy dopełniać z jak największą sumiennością i z czystą intencyą.

Pobożność wymaga wreszcie, aby bez ważnej przeszkody nie opuszczać Mszy św., bo trafnie powiedział Wielebny Beda, że kapłan, dla błahego jakiegoś powodu nie odprawiający Mszy św., pozbawia, o ile to od niego zależy, Trójcę Przenajświętszą chwały, Aniołów radości, grzeszników przebaczenia, sprawiedliwych pomocy i łaski, dusze w czyścu cierpiące ochłody, Kościół duchownych dobrodziejstw, siebie samego lekarstwa przeciw codziennym grzechom i słabościom [2]). Tej zasady trzymają się świątobliwi kapłani; jakoż nie wstrzymuje ich ani słabość lżejsza, ani podróż lub zmęczenie. O. Jan d'Avila idąc raz do kaplicy pustelniczej dla od-

[1]) Por. *Życie duchowne* itd. T. II, R. XXXII, II, 4. [2]) *De Mis. sacr.*

prawienia Mszy św., tak się uczuł osłabionym, że nie spodziewając się dojść tam, postanowił zaniechać Mszy św. dnia tego. Wtem ukazał mu się Pan Jezus w postaci podróżnego, a odkrywając Swe Rany i Serce Swoje, rzekł: „Kiedy odebrałem te wszystkie rany, więcej byłem strudzony i osłabiony, niżeli ty“. Po tych słowach zniknął, czem zawstydzony i pokrzepiony kapłan w dalszą puścił się drogę i odprawił Mszę św. [1]). Więcej jeszcze dokazał św. Franciszek Salezy, bo pracując na misyi między heretykami, chodził codziennie wśród ostrej zimy do odległego dosyć kościoła ze Mszą św., przyczem narażał swe życie na niebezpieczeństwo; trzeba było bowiem po wąskiej i lodem pokrytej kładce przeprawiać się przez głęboką przepaść.

Tak należy odprawiać Mszę św. A czy wszyscy kapłani tegoż samego są ducha? Niemasz tu żadnych wyjątków? Niestety, można jeszcze spotkać (acz dzięki Bogu, coraz mniej) kapłanów niedbałych, rozprószonych i zimnych, co nic sobie nie robią z rubryk i przepisów Kościoła, i nie dbają wcale, że szaty św. są brudne lub podarte, że na ołtarzu niema ani jednej świecy woskowej, że hostya zbyt dawno pieczona, wino zbyt podłe, mszał zbyt stary, — co idą do ołtarza bez przygotowania, bez skupienia, bez najmniejszego nawet wzruszenia, jakby do sprawy najzwyklejszej, — co Mszę św. odprawiają z takim pośpiechem, jakby kościół nad nimi się palił, przetrącając wyrazy, lub odmawiając je głośno, gdzie odmawiać trzeba cicho (n. p. verba consecrationis!), wywijając ręką, gdzie trzeba robić znak krzyża, klękając nagle i nie do samej ziemi, — co to wreszcie skończywszy Mszę św., po któtkiej a stereotypowej modlitwie uciekają czemprędzej do domu.

Czy w tym obrazie nie poznaję i siebie?... Nie

---

[1]) *In Vita* §. 16.

mamże żadnej z tych wad?... O Jezu, Najwyższy Kapłanie i Mistrzu mój, błagam Cię przez Najświętsze Serce Twoje, przez wstawienie Najmiłościwszej Matki Twojej, przez przyczynę świętych kapłanów Twoich, uczyń mię kapłanem według Serca Twego, bym tę Ofiarę świętą tak sprawował, jak Ty sam pragniesz.

Postanowienia: Będę się trzymał ściśle przepisów i rubryk, odnoszących się do Mszy świętej, a podczas niej zachowam się z wielką czcią i pokorą, daleką jednak od afektacyi i przesady.

Akt strzelisty: *„Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym“* [1]).

XXXVII.

Przygotowanie się do Mszy świętej.

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *„Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije“* [2]).

Prael. II. Naucz mię, Panie, jak mam przystępować do ołtarza Twego, by być godnym tak wielkiej łaski.

Punkt I. *Dlaczego kapłan powinien gotować się do Mszy świętej.*

Dlaczego? — bo jestto najprzód sprawa najświętsza i najczcigodniejsza. Jeżeli tedy w Starym Zakonie rzeczono do lewitów: *„Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie“* [3]), jeżeli tu i owdzie kapłani pogańscy przed składaniem ofiar poddawali się różnym ćwiczeniom: o ileż więcej wymaga się od kapłana Nowego Przymierza, mającego składać Ofiarę iście Boską, której tylko cieniem i figurą były ofiary starozakonne. Ach, gdyby Pan żądał, abym przed każdą Ofiarą św.

[1]) Ps. LXXXIII, 2. [2]) I Kor. XI, 28. [3]) Izaj. LII, 11.

modlił się i pościł przez dni czterdzieści, byłoby to wszystko za mało; lecz Pan mniej nierównie żąda.

Powtóre, kapłan we Mszy św. współofiaruje z Chrystusem, a tem samem występuje z jednej strony jako widomy Jego zastępca, z drugiej jako chwalca Boga, rzecznik świata, pełnomocnik ludzi; toż słuszna, aby starał się także cnotą być podobnym do Najwyższego Kapłana i przypodobać się Boskiemu Majestatowi; do tego zaś koniecznem jest przygotowanie się. Wprawdzie Ofiara ta jest zawsze świętą i nieskończoną ma wartość, bez względu na osobę kapłana, który ją sprawuje; lecz i to jest prawdą, że miara łask, jaką w niej otrzymuje kapłan, a poniekąd i wierni, zależy od stanu jego duszy, a więc i od przygotowania się. Czyż mogę to lekceważyć?

Po trzecie, kapłan we Mszy św. nietylko współofiaruje z Chrystusem, ale Go przyjmuje do swego serca; toż sprawiedliwa, by na przyjęcie takiego Gościa oczyścił i ozdobił swe serce aktami cnót, jak zdobią poddani swe ulice i domy na przyjęcie króla. Przychodzi zaś Pan nietylko jako król, by odbierać hołdy i rozdawać dary, ale też jako Chleb żywota, by być pokarmem duszy; bo On sam powiedział: *„Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie“* [1]). Przychodzi z Ciałem, Duszą i Bóstwem i wprowadza do duszy życie swoje, by w niej z jednej strony osłabić i usunąć życie zepsutej natury, z drugiej utrzymać i udoskonalić życie nadprzyrodzone; w tym też celu łaską sakramentalną duszę oczyszcza, leczy, oświeca, umacnia i rozpala, a nawet, co więcej, z Sobą jednoczy. I jak tu nie zawołać z św. Janem Złotoustym: „O cudo! o dziwna łaskawości Boga! Ten, który na wysokości króluje z Ojcem, tu samego siebie oddaje każdemu, kto zechce Go przyjąć [1])... Nie-

---

[1]) Jan VI, 58. [2]) *De Sacr.* l. 3.

jedna matka oddaje swe dziecko na wykarmienie cudzemi piersiami; lecz nie tak czyni z nami miłość Jezusowa: własną Krwią nas karmi i na wszelki sposób z nami się jednoczy“ [1]).

Tak jest, w Komunii św. jednoczy nas Pan Jezus bezpośrednio z człowieczeństwem swojem, przez człowieczeństwo zaś z Bóstwem, i przemienia nas w Siebie, by nas uczynić uczestnikami życia Bożego i przysposobionymi synami Bożymi [2]). Ta zaś przemiana dzieje się w ten sposób, że Pan rozpala w duszy miłość i udziela jej swojego życia, to jest, swoich cnót, pragnień i pobudek; potrzeba atoli, aby dusza była czystą i współpracowała z Panem. „W Komunii św. — mówi trafnie św. Tomasz z Akw. — przykłada Pan Jezus własne Ciało swoje, jakoby pieczęć do serca człowieka, pałającego miłością Bożą, oczyszczonego pokutą, rozszerzonego miłością bliźniego; a przykłada nie na to, aby się w człowieka przemienił, ale raczej na to, aby jego przemienił w Siebie, wyciskając na duszy jego obraz Boskich doskonałości swoich“ [3]). Któż więcej winien tego pragnąć, o Panie, jeżeli nie ci, których powołałeś do służby ołtarza i codziennie karmisz Samym Sobą? Toż słuszna, bym wiernie z Tobą współdziałał i gotował się godnie do każdej Uczty...

Wreszcie, kapłan potrzebuje w życiu wiele pomocy i pociechy, bo to życie nie jest wcale łatwe. Nieraz jest on podobnym do proroka Eliasza, który uciekając przed zemstą niecnej Jezabel wśród skwaru i głodu, rzucił się na ziemię i zawołał: *„Dosyć mam, Panie, weźmij duszę moję“*. Otóż niemasz dlań słodszej pociechy, jako we Mszy św., w której Pan Jezus nietylko przypomina mu mękę i śmierć swoją, ale przychodzi do jego duszy

[1]) *Ad pop. Antioch. Hom.* 60. [2]) *Życie duchowne II*, R. XXXII, VI. [3]) *Opusc.* 58, c. 20.

jako Manna niebieska i zdaje się mówić: *„Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz“*. Toż nie dziw, że św. Chryzostom nazwał Najśw. Sakrament „tajemnicą, która człowiekowi ziemię w niebo przemienia“, a św. Bernard „słodkością nad wszelką słodkość i miłością nad wszelką miłość“. Lecz ta słodkość i miłość, tryskająca ze Mszy św., jakby z krynicy, w tem większej mierze spływa na duszę kapłana, im staranniejszem jest jego przysposobienie się.

Jakżebym tedy, o Panie, nie miał gotować się do każdej Ofiary świętej; zwłaszcza, że Ty sam tego pragniesz i że byłoby nieposłuszeństwem, niewdzięcznością i ślepotą nie iść za głosem Twego Serca...

Punkt II. *Jak ma kapłan gotować się do Mszy świętej.*

Odpowiadają wszyscy mistrzowie duchowni: jak najstaranniej, bo im lepsze jest przygotowanie, tem obfitsze są owoce. Jeżeli idzie o przygotowanie habitualne i dalsze, które zależy na czystości serca, umartwieniu żądz, posłuszeństwie dla łaski Bożej i duchu modlitwy, winno ono trwać ciągle; to jest, kapłan ma przez całe życie gotować się do Mszy św., jak i Pan Jezus przez całe życie ziemskie gotował się do Ofiary krzyżowej.

Czystem winno być przedewszystkiem serce kapłana, do którego wchodzi Świętość sama, — czystem nietylko od grzechów śmiertelnych, ale i od powszednich, dobrowolnie i z przywiązaniem popełnianych, które zmniejszają wpływ Komunii św.; aby zaś było rzeczywiście czystem, niech kapłan walczy ciągle z pokusami, spowiada się często i wzbudza przed każdą Mszą św. akt żalu. Czy tak czynię?

Umartwionem winno być ciało kapłana, które w chwili Komunii św. staje się świątynią Boga żywego; ztąd niech kapłan wiedzie żywot wstrzemięźliwy, czuwa ciągle nad zmysłami, poskramia złe żądze i nie stroni

od pokuty, słuchając głosu Boga samego, który kazał Izraelitom przepasać pierw biodra, nim mieli przystąpić do pożywania baranka wielkanocnego. Czy tak czynię?

Skupionym winien być duch kapłana, który w tak wielkich tajemnicach uczestniczy; ztąd niech kapłan będzie mężem modlitwy i codzień rano, a w razie przeszkody, wieczorem, choć pół lub ćwierć godziny poświęci na rozmyślanie, naśladując Mojżesza, który mając rozmawiać z Bogiem, wstąpił na szczyt góry i został zakryty chmurą przed oczyma ludu. Po medytacyi niech już nie zajmuje się sprawami ziemskiemi i nie rozmawia z ludźmi bez koniecznej potrzeby, aby się nie rozprószyć; zato niech przede Mszą św. odmówi *Matutinum* i *Laudes*, jak to rubryki przepisują. Czy tak czynię?

Przygotowanie się bliższe zależy na zwróceniu myśli na Ofiarę najświętszą i na aktach odpowiednich. Mianowicie, niech kapłan zastanowi się nad tem, że jestto ta sama Ofiara, której Pan Jezus dokonał na krzyżu, — że tę Ofiarę ma złożyć wespół z Chrystusem na uwielbienie Bożego Majestatu i na pożytek dusz, — że on sam, i miliony ludzi żyjących i zmarłych oczekuje miłosierdzia Zbawiciela, — że ten Zbawiciel przyjdzie niebawem do jego duszy, jako Chleb żywota. Konsekwentnie niech ma jak najdoskonalszą intencyę ogólną, obok intencyj szczegółowych.

Następnie, niech się nie zadowolni odczytaniem kilku modlitewek — acz i to jest rzeczą dobrą, — ale niech pracą własnego ducha, a przy pomocy łaski wzbudzi w sobie akty wiary, upokorzenia się, żalu, miłości i pragnienia. Nie trzeba się tu silić na wielkie wzruszenia, zwłaszcza w czasie oschłości, tem mniej na łzy, jeżeli ich Pan sam nie użyczy; ale nie można też pozostać zimnym wobec tak wielkich tajemnic; bo wszakże i kapłanów upomina św. Jan Chryz.: „Niech nikt nie przystępuje tu z niesmakiem, nikt z opieszałością, lecz

wszyscy płonący, wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni. Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czci i miłości. Czy nie widzieliście, z jaką skwapliwością garną się niemowlęta do piersi macierzyńskich i z jaką chciwością usta do nich przykładają? Z takim i my zapałem przystępujmy do tego stołu i do tych piersi kielicha duchownego; owszem z daleko większem jeszcze pożądaniem pijmy, jakby niemowlęta ssące, łaskę Ducha Świętego i niech to jedno nas boli, gdyśmy pozbawieni tego pokarmu“ [1]).

Do obudzenia tych uczuć posłuży już to modlitwa, już pamięć na miłość Zbawiciela, okazana nam w Jego Męce i w Tajemnicy Ołtarza. Trzeba szczególnie zwracać się do Ducha Świętego i błagać: Przyjdź Duchu Św. i serce moje ogniem miłości Twojej zapal. Trzeba zwracać się do Bogarodzicy i prosić o usposobienie podobne do tego, z jakiem Ona przyjęła Słowo Przedwieczne i z jakiem stała pod krzyżem, mówiąc za błogosławionym Piotrem Klaverem: „O najdobrotliwsza Matko moja, daj mi choć iskierkę tego ognia miłości, którym płonie Serce Twoje, a raczej użycz mi Serca Twojego, abym w niem przyjął i ugościł Jezusa, Twego Syna a Zbawiciela mojego“. Trzeba zwracać się do Aniołów i świętych, by, jako dworzanie niebiescy, ozdobili biedny domek serca kapłańskiego i pomogli mu powitać Pana.

Jestże to rzeczą tak trudną? Bynajmniej, a jednak nie wszyscy kapłani tak się gotują. Nie mało jest takich, co się ograniczają na pobieżnem odmówieniu brewiarza i krótkich modlitewek, zaniedbując zresztą rozmyślania, rachunku sumienia, aktów żalu i miłości. Są i tacy, co idą do ołtarza rozprószeni, obojętni, zimni, — co ubierając się już do Mszy św., załatwiają interesa

[1]) *Hom. 60 ad pop. Ant.*

lub prowadzą potoczne rozmowy. Cóż tedy dziwnego, że ze Mszy świętej niewielkie odnoszą owoce, a gdy według Ojców Kościoła, jedna Komunia święta, godnie przyjęta, może duszę uświęcić, oni mimo tylu Komunij św. nie stają się wcale świętymi.

Ubolewa nad tem pobożny kardynał Bona: „Mało jest kapłanów, którzyby doświadczali na sobie prawdziwych skutków tej Uczty świętej, dlatego, że mało ich jest, którzyby się tak przysposobili, iżby skutków onych doświadczyć mogli, którzyby naprawdę zastanowili się nad tem, że przystępują do świętego świętych, do ołtarza Bożego, do Boga samego“ [1]).

Jam również tyle odprawił Mszy św., tyle przyjął Komunij św., że już dawno winienem był stać się świętym; a jednak daleko mi do świętości. Czemuż to? Niestety, muszę wyznać: „*Defectus non in cibo est, sed in sumente*“ [2]); tak, lenistwo moje temu winno. Lecz Ty, o Jezu, przemień mię łaską swoją i spraw, bym odtąd z lepszem usposobieniem przystępował do Twego ołtarza... Proszę Cię o tę łaskę za wstawieniem się Tej, która Cię odziała Ciałem ludzkiem i uczestniczyła w pierwszej Twojej Ofierze.

Postanowienia: Nie opuszczę odtąd rozmyślania i aktów przede Mszą św.

Akt strzelisty: „*Karmiłeś lud swój pokarmem Anielskim i dałeś im z nieba bez pracy chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze*“ [3]).

---

[1]) *De Miss. celebr. C. 5.* [2]) Bona *ibid.* [3]) Mądr. XVI, 20.

XXXVIII.

Dziękczynienie po Mszy świętej.

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Proroka: *„Wyznawajcie Panu, który sam czyni wielkie dziwy, bo na wieki miłosierdzie Jego“* [1]).

Prael. II. Przejmij, o Panie, serce moje wdzięcznością i naucz mię dziękować za dar tak wielki.

Punkt I. *Dlaczego powinien kapłan dzięki składać po Mszy świętej.*

Bo najprzód, tego wymaga cześć winna Chrystusowi Panu. Oto Chrystus Pan nie przez łaskę, ale sam z Ciałem, Duszą i Bóstwem przychodzi do człowieka; toż słuszna, by obecnemu w tej niejako żywej monstrancyi składać hołdy i dzięki, przynajmniej tak długo, jak długo trwają postacie sakramentalne, a więc przynajmniej przez ćwierć godziny. Gdyby biedny jakiś poddany nie troszczył się o króla, który z licznym dworem przybył do jego chaty, ale tymczasem rozmawiał ze służbą: ubliżyłby królewskiemu majestatowi; o ileż więcej ubliża Majestatowi Boskiemu ten kapłan, który po Mszy św. nie dba o Chrystusa Pana, ale wybiegłszy z kościoła, spieszy czemprędzej na rozmowę z ludźmi. Dobrze też z podobnym kapłanem postąpił O. Jan d'Avila, gdy posłał za nim dwóch kleryków z gorejącemi świecami, by towarzyszyli Najśw. Sakramentowi. Czy podobne upomnienie nie byłoby czasem i dla mnie potrzebnem?

Tego wymaga wdzięczność należna Chrystusowi Panu. Oto Chrystus Pan na słowo, wymówione przez kapłana, zstępuje na ołtarz i oddaje mu się całkowicie,

---

[1]) Ps. CXXXV, 1, 4.

czyli daje mu władzę i dar po nad wszelkie pojęcie, tak że według słów św. Augustyna więcej mu dać nie może; toż jeżeli żebrak dziękuje za kawał chleba, czyż nie sprawiedliwa, aby kapłan dziękował za uczestnictwo w Ofierze św. i za *„Chleb żywy, który z nieba zstąpił“*. Wdzięczności tej żąda Pan Jezus, nie jakoby jej potrzebował, lecz że ma do niej prawo i że pragnie za nią nagradzać; jeżeli zaś jej nie odbiera, żali się na niewdzięcznego kapłana, jak się żalił na onych trędowatych: *„Nie jest naleziony, któryby się wrócił a dał Bogu chwałę“* [1]). Może i ja zasługuję na podobną skargę?

Tego wymaga wzgląd na dobro kapłana. Niemasz chwili dlań korzystniejszej, jak czas bezpośredni po Mszy św.; wtenczas bowiem, według słów św. Teresy, znajduje się Pan w sercu jakby na tronie miłosierdzia i mówi do duszy: Co chcesz, abym ci uczynił? Wtenczas to może kapłan u stóp Pana uprosić wszelakich łask dla siebie i drugich; może też pomnożyć swe zasługi, bo, jak uczy wielu mistrzów duchownych, akty cnót, czynione bezpośrednio po Komunii św., mają odrębną wartość, z powodu ścisłego zjednoczenia duszy z Panem Jezusem; może wreszcie przyłożyć swe usta do najmiłościwszego Jego Serca i pić zeń balsam przedziwnej słodkości; potrzeba tylko, aby wdzięczność kapłana otworzyła to Serce na oścież. Jeżeli zaś tenże jest niewdzięcznym, Serce Jezusowe zamyka się dla niego. Oby się dla mnie nigdy nie zamknęło!

Tego wymaga wreszcie wzgląd na dobro wiernych. Kapłan i pod tym względem winien być dla nich wzorem, by się uczyli od niego cenić ten dar nad wszystkie dary i dzięki zań składać. Jeżeli tedy on sam po Mszy św. nie dziękuje lub licho dziękuje, nie można się

[1]) Łuk. XVII. 18.

dziwić, że wierni podobnie postępują po Komunii św., bo *„nemo accendit, nisi qui ardet“*.

Niestety, są kapłani, u których *gratiarum actio* ogranicza się na mechanicznem prawie odmówieniu *„Benedicte“* lub *„Te Deum“* i kilku modlitewek. Jedni wymawiają się brakiem czasu; ale ten czas znaleść się musi na wszystko, czemużby się tedy nie znalazł na sprawę tak ważną? Inni składają winę na wiernych, że to oni nie chcą czekać na chrzest, wywód, spowiedź itp. Ale pominąwszy czynności, nie cierpiące zwłoki, jak n. p. zaopatrzenie umierającego, wszystkie inne można na kilkanaście minut odłożyć; bo jeżeli dobrą jest rzeczą służyć duszom z pośpiechem, to nie należy zapominać, że i kapłan ma duszę nieśmiertelną, którą przed innemi winien uświęcić. Inni wreszcie nie mają i tych wymówek; oni nie wiedzą po prostu, co mówić do Chrystusa Pana, i ciężko im zostać z Nim sam na sam, choć przez ćwierć godziny, bo im niestety, sprawa tak święta spowszedniała, a serce ich prawie zlodowaciało. Tacy swą oziębłością sprawiają Chrystusowi boleść, wiernym zgorszenie, sobie szkodę; na nich też oburzał się już św. Jan Chryzostom, a nawet przyrównał ich do Judasza. „Posłuchajmy wszyscy, tak kapłani, jak wierni, — oto jego słowa. Może się twardem wyda to, co powiem; wszakże bacząc na opieszałość wielu, powiedzieć muszę: Judasz po spożyciu ostatniej wieczerzy nie pozostał w wieczerniku, jak drudzy, ale sam zerwał się i wyszedł, — tenże przykład naśladują ci wszyscy, którzy odchodzą bez dziękczynienia“ [1]).

O Panie, przebacz mi, jeżelim kiedy uciekł od Ciebie, jak Judasz... Odtąd po każdej Mszy św. pozostanę z Tobą w wieczerniku, a gdym niegodzien spo

---

[1]) *Hom. de Bapt. Christi.*

czywać na Twoich piersiach, będę leżał pokornie u stóp Twoich i wylewał duszę moją w gorącej modlitwie.

Punkt II. *Jak ma kapłan dzięki składać po Mszy św.*

Przedewszystkiem niech z jego strony nie braknie dobrej woli i uznania swej niemocy, że cokolwiekby uczynił, wszystko to za mało. Powiedział pięknie świątobliwy proboszcz z Ars: „Kto Mszę św. odprawia, powinienby być Serafinem“; i znowu: „gdyby kto wiedział, czem jest Msza św., przestałby żyć. Ale dopiero w niebie zrozumiemy, jakieto szczęście odprawiać Mszę św.“[1]) Tak jest, dopiero w niebie będziemy mogli godnie podziękować za łaskę tak wielką; ponieważ jednak i na ziemi dziękować trzeba, przeto niech kapłan czyni, co może, i na tę świętą sprawę poświęci choć pół godziny, albo co najmniej kwandrans czasu. Święci kapłani nie byli tu skąpymi dla Pana; tak n. p. Jan d'Avila codziennie po Mszy św. przez dwie godziny rozmyślał; lecz nie każdy i nie zawsze może go naśladować.

A cóż ma kapłan wtenczas czynić? Oto zaraz po Mszy św. niech odmówi pobożnie pieśń *Benedicite* i psalm *Laudate* ze zwykłemi modlitwami, bo tak przepisują rubryki. Nie należy tu pominąć pięknej modlitewki *„En ego, o bone et dulcissime Jesu“*, do której Pius IX. przywiązał odpust zupełny. Następnie uklęknąwszy gdzieś w miejscu samotnem, najlepiej może wobec przybytku Pańskiego, niech zamknie bramy duszy, by się tam obce myśli nie wdarły, a nawet niech nakaże jej władzom i zmysłom milczenie, by w głębokiem skupieniu podziwiać niewzruszoną dobroć Jezusową. Można tu pytać się z Psalmistą: *„Panie, któż podobien Tobie“* [2]), albo z św. Franciszkiem: „Kto ja jestem, o Panie, a kto

---

[1]) *Żywot X. Jana Maryi Vianney* (z franc.) Cz. II, str. 117. Poznań 1884. [2]) Ps. XXXIV, 10.

Ty jesteś?“ — to znowu upokarzając się, wołać z św. Piotrem: „*Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny*“ [1]).

Teraz idą akty uwielbienia, przyczem należy wezwać ku pomocy nietylko wszystkie władze duszy i ciała, odzywając się do nich niejako: „*Venite, adoremus et procidamus ante Deum*“ [2]), ale także wszystkich mieszkańców Nieba, z ich Królową na czele. Bł. Alfons Rodriguez przedstawiał sobie wówczas, że serce jego jest wielką salą o dwóch tronach, z których jeden zajmował Jezus Chrystus, drugi Bogarodzica. Święty rzucał się w myśli do podnóża tych tronów i mawiał po trzykroć: *Gloria Patri* itd., a potem *Te Deum*. Przy tych słowach: *Pleni sunt coeli*, zwracał się do wszystkich stworzeń i wzywał takowe, aby razem z nim hołd i dziękczynienie składały Bogu [3]).

Jeden z mistrzów duchownych, O. Bernardyn de Pecquigny, poleca tu szczególnie trzy akty uwielbienia. Pierwszy zależy na tem, aby wraz ze wszystkiemi stworzeniami, jakie są na niebie i na ziemi, złożyć hołd Najwyższemu, odmawiając ze skupieniem *Benedicite*. Drugi zależy na tem, aby uniżając się i znicestwiając niejako przed Panem, który dla nas tak się wyniszczył, uczcić Go, obecnego na ołtarzu serca (*Adoro Te devote, latens Deitas*), a przyswajając sobie Jego zasługi, myśli i uczucia, uczcić w Nim i przez Niego Trójcę Przenajświętszą. Trzeci zależy na tem, aby wznosząc się po nad wszystko, co nie jest Bogiem, korzyć się przed Majestatem Bożym i cieszyć się z chwały istotnej, jaką Bóg ma sam w sobie od wieków, a której stworzenia ani pomnożyć, ani zmniejszyć nie zdołają, mówiąc w tej myśli: *Gloria Patri* itd. [4])

---

[1]) Łuk V, 8. [2]) Ps. XCIV, 6, [3]) *Życie duchowne* T. II, R. XXXII, VII, 7. [4]) Czyt. Chaignon. *Le prêtre à l'autel.* str. 320 sq.

Z uwielbieniem winno się łączyć dziękczynienie; aby zaś takowe było gorącem, niech płynie z serca rozpalonego miłością. Lecz cóż to serce rozpali, jeżeli nie rozważanie miłości Jezusowej; niechże tedy kapłan przypomni sobie żywo, co Pan w tej chwili dla niego uczynił, a naśladując Bogarodzicę, niech powtórzy ów hymn wdzięczności i pokory: *Magnificat*. Może też pomagać sobie różnymi obrazami, jak n. p. że jest w wieczerniku, gdzie z rąk Jezusowych przyjmuje Komunię św., — albo że serce Jego jest Kalwaryą, w której osadzony jest krzyż Jezusów, a krople Krwi, płynące z krzyża, spadają na jego serce, — albo, że usta swe przyklada do otwartego boku Pana Jezusa i Krew najświętszą z niego pije, — albo że jako jeden z pastuszków lub Trzech Mędrców klęczy przed żłóbkiem i bierze z rąk Maryi Dzieciątko Boże.

Lecz nie dosyć na kilku słowach podzięki. Ponieważ Pan Jezus oddał się cały kapłanowi, przeto niech kapłan odda się cały Panu Jezusowi, a nadto niech P. Jezusa, który jest wtenczas jego własnością i dokonywa niejako swej ofiary na ołtarzu serca, ofiaruje Ojcu Niebieskiemu. Oddać trzeba siebie i wszystko swoje, posługując się n. p. tą piękną modlitewką św. Ignacego: *Suscipe, Domine, universam meam libertatem. Accipe memoriam, intellectum atque voluntatem omnem. Quidquid habeo vel possideo, mihi largitus es, id Tibi totum restituo, ac Tuae prorsus voluntati trado gubernandum. Amorem Tui solum cum gratia Tua mihi dones, et dives sum satis, nec aliud quidquam ultra posco*“ [1]). Oddać się trzeba szczególnie na wszystkie prace i krzyże, a przytem pytać Pana: Co chcesz, Panie, abym czynił? —

[1]) 100 dni odpustu raz na dzień (Leon XIII, 26 maja 1883).

jeżeli zaś Pan przemówi i zażąda jakiej ofiary, spełnić trzeba chętnie wolę Pańską.

Wreszcie, ponieważ Pan Jezus przebywa w duszy jako Król możny i mówi do niej niejako: „Proś, o co chcesz, a dam tobie“, przeto niech kapłan prosi z ufnością o łaski dla siebie i dla drugich, — niech prosi o miłość doskonałą i gorliwość świętą, o nawrócenie grzeszników i niewiernych, o uświetnienie Kościoła i rozszerzenie królestwa Jezusowego w duszach; a te prośby, jak i swe ofiary, niech składa na niepokalane ręce Maryi. By tem pewniej zjednać sobie Jej przyczynę, niech tę modlitwę zakończy cząstką różańca, albo przynajmniej Litanią [1]).

Tak winien kapłan zachowywać się po Mszy św., i to bez względu na to, czy w sercu jego jest zapał i słodycz, czy chłód i oschłość; w ostatnim razie niech tem goręcej prosi Pana o iskrę ognia niebieskiego i kroplę Bożej pociechy.

Dziękczynienie dalsze ma, według słów św. Alfonsa, trwać całe życie, a zależy ono na tem, aby z jednej strony myśleć często o Panu Jezusie i nawiedzać Najśw. Sakrament, z drugiej strzedz się wad zwyczajnych i postępować w cnotach. To jest właśnie probierzem dobrej Komunii św., jako powiedział św. Bonawentura: „Jeżeli po Komunii św. nie doznajesz skutków tego pokarmu duchownego, który przyjąłeś, jestto znak, że dusza twoja jest chora, albo też, że już umarła“.

Panie Jezu, wywyższyłeś mię po nad wszystkich królów ziemskich, boś mię powołał do służby kapłańskiej i pozwalasz mi codziennie przystępować do swego ołtarza... A ja cóż Ci za to daję? Oto chwilę modlitwy, zazwyczaj zimnej, a nieraz niedbałej... Ale też mimo

---

[1]) We Francyi odmawia tu wielu kapłanów t. z. *Couronne de Notre Seigneur*.

tylu Mszy świętych pełen jestem niemocy i niedoskonałości... Lekarzu niebieski, ulecz duszę moją i spraw, abym tak, jak niegdyś ów trędowaty, obejmował z wdzięcznością stopy Twoje.

Postanowienia: Poświęcę codziennie przynajmniej ćwierć godziny na dziękczynienie po Mszy św. i codziennie w tej myśli nawiedzę Najśw. Sakrament.

Akt strzelisty: *„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?“* [1]).

XXXIX.

Godne sprawowanie Sakramentów świętych.

Prael. I. Rozważyć słowa Apostoła: *„Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach Tajemnic Bożych“* [2]).

Prael. II. Przejmij mię, Panie, wielką czcią dla Sakramentów św. i spraw, abym takowe godnie sprawował.

Punkt I. *Jak cenić Sakramenta św.*

Niewysłowioną jest cena i godność Sakramentów św. Ustanowione od Chrystusa Pana i mające swą dzielność z zasług Jego śmierci — bo jak pięknie powiedział św. Augustyn, z boku Jego wypłynęły, gdy spoczywał na krzyżu [3]) — dają one duszy łaskę poświęcającą, albo takową pomnażają, jeżeli tylko dusza przynosi należyte usposobienie [4]). Łaska ta z Boskiej Osoby Chrystusa spływa do ludzkiej Jego natury, wytryska pięciu ranami, jakby pięciu wodotryskami i zbiera się u stóp krzyża w krynicę wielką, z której siedm stru-

---

[1]) Ps. CXV, 12. [2]) I. Kor. IV, I. [3]) *In Psal. 40.* [4]) Por. *Życie duch.* Tom. I, R. IV, III.

mieni, to jest, siedm Sakramentów św. rozlewa w Kościele wodę żywota, oczyszczając grzeszników, uświęcając sprawiedliwych. Są to zatem czynniki wielkich tajemnic Bożych — łańcuchy, wiążące stworzenia ze Stwórcą—węzły, łączące odkupionych z Odkupicielem—naczynia Krwi Jego Przenajświętszej — narzędzia Jego miłosierdzia — broń Jego potęgi — wynalazki Jego miłości — jakby dalszy ciąg Jego życia i śmierci [1]). O Panie, jakżeś Ty nieskończenie mądry i dobry, iżeś tak potężne, a łatwe środki zostawił dla zbawienia naszego!

Przez nie Duch św., za widomą posługą Kościoła, sprawuje uświęcenie duszy, bo jak mówi Sobór trydencki, przez nie wszelka prawdziwa sprawiedliwość albo się poczyna, albo poczęta pomnaża się, albo utracona odzyskuje się [2]); tak dalece, że tylko miłość doskonała lub żal doskonały, ale połączony z pragnieniem przyjęcia Sakramentów św., zdoła je zastąpić i duszę usprawiedliwić. Jeżeli tedy dusza z dobrem usposobieniem spieszy do tych „źródeł żywota“, oczyszcza się z grzechów, łączy się z Bogiem, rośnie w świętości i odbiera w końcu wieniec niezwiędłej chwały; jeżeli natomiast od nich stroni, pozostaje w grzechach, oddala się coraz więcej od Boga, zatwardza się w złem i ginie wreszcie na wieki. I któżby nie cenił Sakramentów św., skoro od nich zależy chwała Boża i zbawienie dusz?

Otóż szafarstwo tych Sakramentów powierzył Bóg kapłanom. O jakże niezrównany to zaszczyt! Gdyby jaki monarcha jednemu z poddanych swoich oddał klucze od swojej skarbnicy i moc nad wszystkiemi więzieniami, a nawet władzę życia i śmierci nad wszystkimi poddanymi w całem królestwie, wyniósłby go nader wysoko. Lecz czemże jest to wszystko w porównaniu z władzą

---

[1]) Czyt. Faber. *Krew Przenajdroższa*. Roz. III. [2]) *Sess. VII in Prooem.*

kapłanów, w których ręce złożył Pan skarby łask swoich i klucze królestwa niebieskiego, iż mogą uświęcać dusze i otwierać im niebo [1]). Sprawa to iście Boska, i słusznie mogą kapłani zawołać z Apostołem: *„Staliśmy się dziwowiskiem światu, Aniołom i ludziom“* [2]), iż Bóg tak lichych narzędzi do tak wielkiego dzieła używa.

Obok tak wielkiego zaszczytu, jakaż korzyść ze sprawowania Sakramentów św.! Wylewając łaskę Bożą na dusze, uświęca kapłan i siebie, bo pomnaża swe zasługi i zachęca się do postępu w dobrem, byleby tylko był *„szafarzem wiernym“* i pamiętał na przestrogę św. Hieronima: *„Si officium vis exercere presbyteri... aliorum salutem fac lucrum animae tuae“* [3]).

I jakże Ci nie dziękować, o Panie, żeś mię powołał na tak wysoki urząd szafarza łaski Twojej, przy którym blednie blask korony królewskiej... Ale jakże się zarazem nie upokarzać, że na tak lichego sługę padł Twój wybór, gdy tylu świętszych i gorliwszych pominąłeś!...

Punkt II. *Jak sprawować Sakramenta św.*

Sancta sancte tractanda sunt — oto głos Boży i głos Kościoła.

Sancte, to jest, w stanie łaski; jeżeli bowiem już w Starym Zakonie nakazał Bóg; *„Kapłani, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, żeby ich nie pobił“* [4]); o ileż więcej cięży ten obowiązek na kapłanach Nowego Zakonu. Toż słusznie wymaga Apostoł od kapłanów, by służąc Bogu, nie mieli żadnej winy [5]); słusznie też przestrzega Kościół: *„Sacerdos, si fuerit sibi peccati mortalis conscius, ad Sacramentorum administrationem non audeat accedere, nisi prius corde poeniteat; sed si*

[1]) Czyt. św. Chryz. *De Sacerd.* l. 3. c. 3. [2]) I. Kor. IV, 9. [3]) Epist. 13. [4]) Exod. XIX, 22. [5]) I. Tym. III, 10.

habeat copiam confessarii et temporis locique ratio ferat, convenit confiteri“ [1]). Kapłan, administrujący Sakramenta w stanie grzechu śmiertelnego, tyle popełnia grzechów ciężkich, ile sprawuje Sakramentów, a tem samem zadaje P. Bogu ciężką zniewagę, na którą sprawiedliwie oburza się Katechizm rzymski: „Cóż to za zbrodnia, tajemnice święte zmazanemi usty sprawować, albo w plugawe ręce brać i dotykać i drugim podawać i szafować“. Nadto wyrządza on wiernym wielką krzywdę, bo jeżeli niegodność jego jest jawną, wywołuje u nich zgorszenie i odstręcza ich od Sakramentów, a nieraz, według słów św. Grzegorza W., mocniej tych plami, których z brudu oczyścić pragnie. Wreszcie sam staje się podobnym do wody chrzcielnej, która zmywa grzechy ochrzczonych, a sama idzie na ziemię; bo zamiast zasługi, ściąga sobie wyrok Pański: „Precz odemnie, który czynisz nieprawość“ [2]). Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Sancte, to jest, z uczuciem wiary i pobożności. Aby to uczucie rzeczywiście istniało, należy do sprawowania Sakramentów św. przygotować się modlitwą i krótką przynajmniej refleksyą, a w czasie aktu samego pamiętać, że to są rzeczy święte, że Chrystus sam jest nietylko ich twórcą ale i szafarzem, czyli, że Chrystus sam chrzci, Chrystus sam rozgrzesza, Chrystus sam karmi swojem Ciałem i t. d., kapłan zaś jest tylko Jego ustami i ręką. Wprawdzie Sakramenta działają *ex opere operato*, atoli pobożne usposobienie kapłana jedna łaski dodatkowe, jak zapewnia Duch św.: *„Kto dobry jest, wyczerpie łaskę u Pana“* [3]).

Sancte, to jest, z czystej intencyi. Wszelka zatem niska pobudka, choćby tylko chęć otrzymania nagrody ziemskiej za posługę duchowną, niech będzie daleką

---

[1]) Rituale rom. [2]) Mat. VII, 23. [3]) Przyp. XII, 2.

od kapłana; bo jeżeli gdzie, to tu stosuje się rozkaz Pański: *„Darmoście wzięli, darmo dawajcie“* [1]).

Sancte, to jest, z uszanowaniem i ze skupieniem. Sam kapłan winien być przejęty czcią dla sprawy tak wzniosłej, a tę cześć okazywać na zewnątrz postawą, ruchami, głosem i wyrazem twarzy, iżby w tem wszystkiem przebijała się powaga i świętość, wolna atoli od nienaturalnej afektacyi i przesady. Podobne zachowanie się kapłana buduje wiernych, tak, że sam widok takiego św. Karola Boromeusza, św. Franciszka Salezego, św. Wincentego à Paulo i t. p. sprawującego Sakramenta św., był wymownem kazaniem dla widzów. Natomiast roztrzepanie i lekceważenie rzeczy tak świętej podaje kapłana w podejrzenie, iż on nie bardzo wierzy w to, co czyni, a przez to i u innych wiarę osłabia, jako powiedział św. Augustyn: *„Sacramentorum contemptus homines sacrilegos facit“* [2]).

Czy tu znowu nic mi sumienie nie wyrzuca? Mogęli powiedzieć, że szafarstwo Sakramentów św. sprawuję *sancte?*

Powtóre, Apostoł żąda, aby to szafarstwo sprawować *„fideliter“* [3]).

Fideliter, to jest, dokładnie, czyli tak, jak Kościół przepisuje, nie zaniedbując niczego, co wpływa na ważność i skutek Sakramentów. Ztąd każdy kapłan winien znać dobrze naukę o Sakramentach, trzymać się jej ściśle i wykładać ją ludowi. Winien nadto zachować starannie wszystkie obrzędy, przez Kościół ustanowione i umieszczone w Rytuale, niczego nie lekceważąc, nie opuszczając i nie zmieniając, choćby tylko pod względem języka. Wymaga tego Kościół, idąc za głosem Ducha Św., który już w Starym Zakonie upomina: *„Strzeż przykazań i ceremonij“* [4]).

---

[1]) Mat. X, 8. [2]) *Enchir.* C. 49. [3]) I. Kor. IV, 2. [4]) *Deuter* VII, 11.

Fideliter, to jest, gorliwie. Niechże tedy kapłan będzie skory do sprawowania Sakramentów św., ilekroć wierni rozumnie o nie proszą, a nawet niech sam ich do tego zachęca i wszelkie czyni im ułatwienia, n. p. siadając codziennie rano w konfesyonale, a czasem i po południu. Jest to tem poradniejszem, że dziś pobożność u wielu ostygła, tak, że ich ciągnąć prawie potrzeba do Sakramentów. Z drugiej strony niech kapłan czuwa, by do nich nie przystępowali niegodni, bo nie godzi się „rzucać pereł przed wieprze"; aby to zaś nie nastąpiło, niech się usilnie stara o dobre przysposobienie wiernych i w tym celu nie szczędzi trudu. Wszakże św. Franciszek Salezy, pasterz rozległej dyecezyi, całe dni poświęcał na przygotowanie do spowiedzi głuchoniemego.

Lecz skądże ma kapłan zaczerpnąć podobnej gorliwości? Oto z modlitwy do Serca Jezusowego, z rozmyślania o miłości tego Serca i z ciągłej pamięci na to, że jego powołaniem jest pracować dla Boga i dusz, że od tej pracy zależy zbawienie niejednej duszy i że z tej pracy zażąda kiedyś Pan ścisłego rachunku. Biada mu, jeżeli z powodu jego lenistwa jedna tylko dusza zginie na wieki.

Czy wszyscy kapłani na to pamiętają?... Ale w takim razie dlaczego Bóg sam grozi przez Proroka: *„Biada pasterzom... którzy paśli samych siebie... Mlekoście jadali, a wełnąście się przyodziewali, a co tłustego było, zabijaliście, a trzody mojej nie paśliście"* [1]); dlaczego ostrzega sługa Boży, Bernard św., że kiedyś w dzień sądu ludy skarżyć się będą na kapłanów, że chleba ich pożywali, ale grzechów z nich nie zdejmowali.

Ach Panie, i ja lękam się tej skargi, bo jakże mało dbam o uświęcenie dusz, nawet tych, których

---

[1]) Ezech. XXXIV, 2—3.

straż mi powierzyłeś... Jak skrzętnie wymijam się od pracy, zwłaszcza przykrej i wymagającej pewnych ofiar... Jak wiele niedoskonałości popełniam w szafarstwie Sakramentów... Lecz Ty, o Panie, przebacz mi i przemień mię, abym był odtąd „szafarzem wiernym“.

Postanowienia: 1) Będę odtąd skorym w administrowaniu Sakramentów św., by zadosyćuczynić obowiązkowi mojemu, lub życzeniom i potrzebom wiernych. 2) Za każdym razem wzbudzę dobrą intencyę i pomodlę się, by uniknąć bezdusznego mechanizmu, jaki starszych zwłaszcza kapłanów łatwo napada.

Akt strzelisty: *Domine ministerium meum honorificabo* [1]).

XL.

Nabożeństwo do Najświetszej Panny.

Prael. I. Przedstawić sobie P. Jezusa, mówiącego z krzyża do św. Jana, a w nim do każdego kapłana: *„Synu, oto Matka twoja“*.

Prael. II. Daj, Panie, abym się przejął wielką czcią i miłością do Najśw. Rodzicielki Twojej.

Punkt I. *Dlaczego kapłan powinien mieć gorące nabożeństwo do Najśw. Panny.*

1. Bo N. P. Maryę sam Bóg wybrał od wieków na Matkę Syna swojego i przez wzgląd na zasługi tegoż Syna nietylko zachował Ją niepokalaną od zmazy pierworodnej i od cienia nawet grzechu uczynkowego, ale wylał na Nią całe morze łask wszelakich, tak iż się stała „łaski pełną“. Z Niej to Słowo Przedwieczne za sprawą Ducha Św. przyjęło ciało ludzkie, przez co —

[1]) Rzym. XI, 13.

Marya jest rzeczywiście Bogarodzicą, a tem samem ma godność najwyższą po nieskończonej godności Boga. Jakżebym tedy nie miał czcić Rodzicielki Bożej?

2. Bo N. P. Marya jest Królową nieba i ziemi. Oto za wierność dla łaski, za świętość godną Bogarodzicy i za udział w dziele odkupienia świata wyniósł Ją Pan po nad wszystkich Aniołów i Świętych i umieścił Jej tron poniż Tronu swojego, a nawet podzielił się z Nią królestwem swojem, bo Jej to oddał przedewszystkiem królestwo miłosierdzia [1]). Ona jest Królową dziwnie możną, bo wstawieniem swojem wszystko u Boga może, tak, że Ojcowie Kościoła nazywają Ją „wszechmocą błagającą“ *(omnipotentia supplex);* ona jest Królową dziwnie wielką, bo wszyscy mieszkańcy Niebios uważają się za Jej dworzan i składają Jej hołdy, a ziemia cała korzy się u stóp Jej tronu. Jakżebym i ja mógł odmówić hołdu Królowej nieba i ziemi?

3. Bo N. P. Marya jest Matką ludzi. Onato wydając na świat Jezusa Chrystusa i uczestnicząc w Jego męce, stała się temsamem prawdziwą Matką żyjących, a to macierzyństwo ogłoszone zostało na Kalwaryi, kiedy Pan wyrzekł z krzyża: „*Niewiasto, oto syn twój — synu, oto Matka twoja*“. Jako Matka objęła Ona wielkiem sercem wszystkich ludzi, przedewszystkiem zaś wszystkie dzieci Kościoła, które Ją uznają za Matkę, i z niewysłowioną miłością opiekuje się niemi w życiu, przy śmierci i po śmierci. Do tego synostwa szczególne prawo mają kapłani, jako sprawujący to samo kapłaństwo, co Boski Jej Syn, i jako mający podobne posłannictwo, jakie miała Marya, bo wszakże i oni rodzą Jezusa na ołtarzu i w duszach ludzkich. I jakżebym nie miał miłować tej Matki?

---

[1]) Richardus a S. Laur. L. VI. De laude B. V. Por. tegoż autora *Kazania o N. P. M.* Cz. I, str. 160 i *Życie duchowne* T. II, str. 343 sq.

4. Bo N. P. Marya jest Pośredniczką zbawienia i Szafarką łask. Od Jej słowa: „Niech mi się stanie“ uczynił Bóg zależnem Wcielenie Słowa i odkupienie świata; Jej też kazał stać pod krzyżem, na znak, że droga do Chrystusa przez Maryę prowadzi, czyli, że Ona jest Pośredniczką naszą u Syna. To zaś pośrednictwo spełnia Marya w ten sposób, że nietylko przed tronem Najwyższego oręduje za grzesznikami i zasłania ich przed karą Bożą, ale że wszystkim, którzy Jej wzywają, wyprasza łaski potrzebne do życia świętego, a te łaski rozdaje najczęściej przez posługę kapłanów. Ma ona do tego pewne prawa, jużto jako Matka Boża i Matka ludzi, jużto jako Królowa Niebieska i Szafarka łask; tak bowiem Bóg postanowił, abyśmy wszelkie łaski otrzymywali nie inaczej, jak przez ręce Maryi [1]). I jakżebym nie miał wzywać tak możnej Pośredniczki i tak miłościwej Szafarki?

5. Bo N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią świętości, — wzorem najdoskonalszym, bo do Chrystusa Pana najpodobniejszym, — Mistrzynią najmiłościwszą, bo przyjmującą wszystkich, a zwłaszcza kapłanów, do swojej szkoły i wołającą ciągle: *„Jeżeli kto jest maluczkim* (w cnocie), *niechaj przyjdzie do mnie* [2]) i uczy się odemnie życia Bożego. I jakżebym nie miał słuchać tej Mistrzyni?

6. Bo tego nabożeństwa żąda Chrystus Pan i Jego Kościół. Za życia ziemskiego był Pan poddany swej Matce, miłował Ją najwięcej po Ojcu Niebieskim, spełniał po synowsku Jej wolę i powierzył Jej pieczy swój Kościół; wyniosłszy Ją zaś na tron chwały, pragnie rozszerzenia Jej czci i miłości we wszystkich sercach ludzkich. Pragnienie to stara się ziścić Kościół św., wdzięczny za nieustanną opiekę Bogarodzicy, i w tym

[1]) Św. Bern. *De aquaed. in Nat. Virg.* [2]) Przyp. IX, 4.

celu buduje ciągle świątynie pod Jej wezwaniem, ustanawia liczne Jej święta, wprowadza coraz nowe Jej bractwa i nabożeństwa, by wszystkie wieki i ludy, a na ich czele wszystkich kapłanów pociągnąć do Jej stóp, a przez nią do Jezusa. Rzeczywiście, miara miłości ku Maryi jest miarą miłości ku Jezusowi, a z drugiej strony, kto gorąco miłuje Jezusa, ten także gorąco miłuje Maryę. I jakżebym nie miał iść za życzeniem Serca Jezusowego i za głosem Kościoła?

7. Bo to nabożeństwo zapewnia nieocenione korzyści. Nie dosyć, że ono przynosi pociechę najsłodszą, bo „jak balsam miły i woń wdzięczna jest imię Maryi dla wszystkich, którzy Ją miłują“ [1]) — nie dosyć, że sprowadza pomoc przemożną, bo Marya nie opuszcza tych, którzy z ufnością wzywają Jej opieki: ale nadto jest ono rękojmią zbawienia i znakiem wybrania Bożego do chwały [2]), tak że według zdania mistrzów duchownych, kto pokornem i czystem sercem służy Maryi, tak pewnym jest nieba, jakoby już był w niebie. Słusznie też ci mistrzowie, w ślad za liturgią Kościoła, wkładają w usta Maryi te słowa: „*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty* [3]). *Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“ [4]).

Jeżeli to stosuje się do wiernych, o ileż więcej do kapłanów. Wielkiem i trudnem jest ich zadanie, tymczasem siły ich słabe, wrogi ich potężne; gdzież tedy znajdą światło, moc i pociechę, jeżeli nie w Sercu Zbawiciela? A kto ich zaprowadzi do tego Serca, jeżeli nie Bogarodzica? Wszakże Ona to, jako Królowa Apostołów, pomogła św. Dominikowi nawrócić zaciętych ka-

---

[1]) Św. Bonaw. [2]) Tenże *in Psalt.* [3]) Ekkli. XXIV, 25. [4]) Przyp. VIII, 35—36.

cerzy, — Ona przywróciła zdrowie św. Filipowi Nereuszowi. — Ona św. Ignacemu Loj. i tylu innym wskazała drogę życia,— Ona św. Alfonsa Lig. i tylu innych nauczyła, jak zachować bez szwanku kwiat dziewictwa, — Ona i dziś pracom kapłanów i misyonarzy wyprasza błogosławieństwo.

A więc służyć Ci będę, o najwspanialsza i najmiłościwsza Pani, i jako posłuszny sługa czuwać na każdy dzień u drzwi Twoich; Ty zaś spraw swoją przyczyną, abym miał zawsze w sobie żywot Boży i wyczerpnął zbawienie od Pana.

Punkt II. *Jak ma kapłan objawiać nabożeństwo do Najśw. Panny.*

N. P. Marya jest Matką Bożą i Królową Niebieską; toż słuszna, by Jej kapłan oddawał cześć, po czci Bożej najwyższą *(cultus hyperduliae)*. A jakże tę cześć okazywać? Oto uważać się za Jej sługę, składać Jej hołdy sercem i usty, pozdrawiać Ją często, a zawsze rano, w południe i wieczór, odmawiać codziennie cząstkę różańca, a gdyby to było kiedy niemożebnem, n. p. w razie słabości, tedy przynajmniej Litanię lub owe przepiękne antyfony, hymny i modlitwy, jak: Salve Regina, Pod Twoją obronę, Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno, Magnificat, Ave maris stella itp., nosić na sobie Jej szkaplerz i medalik, przystępować w wilię Jej świąt do spowiedzi, poświęcić szczególnej Jej czci miesiąc maj i każdą sobotę, mieć Jej obraz w mieszkaniu i palić przed nim lampę, a jeżeli można, tedy pielgrzymować czasem na miejsca, Jej łaskami wsławione, wreszcie rozszerzać Jej cześć wszelakim sposobem, a zwłaszcza prawieniem gorących kazań i zaprowadzaniem bractw. Czy tak czyniłem dotąd?

N. P. Marya jest Matką naszą, toż słuszna, by Ją kapłan miłował sercem dziecięcem. A jakże tę miłość okazywać? Oto uważać się za Jej dziecię, zależne we

wszystkiem od Jej woli i potrzebujące ciągle Jej opieki. Nie zasmucać Jej nigdy grzechami lub nieposłuszeństwem dla łask Bożych, a natomiast spełniać życzenia Jej Serca, ztąd kochać Boga całem sercem i pracować gorliwie około zbawienia dusz. Myśleć o Niej z miłością, wyrywać się do Niej z tęsknotą i mówić o Niej z zapałem. Ofiarować Jej codziennie, a zwłaszcza w każdą sobotę i w każde święto, jakiś czyn dobry, n. p. modlitwę, jałmużnę lub umartwienie; prócz tego wszystkie swoje modły, prace, ofiary, pokuty i cierpienia oddawać Bogu przez ręce Maryi. Kapłan może nadto uczynić upominek ze Mszy św., odprawiając takową na podziękowanie P. Bogu za wszystkie łaski i przywileje użyczone Bogarodzicy [1]), albo też w tej intencyi, by Najś. Panna według swej woli używała jej owoców. Czy tak czyniłem dotąd?

N. P. Marya jest Pośredniczką zbawienia i Szafarką łask, toż słuszna, aby kapłan polecał się codziennie Jej opiece i nie rozpoczynał niczego bez Jej błogosławieństwa; — słuszna, by w pracy prosił Ją o pomoc, w wątpliwości o światło, w smutku o pociechę, w pokusie (zwłaszcza przeciw czystości) o zwycięstwo, w całem życiu o postęp i wytrwanie w miłości; — słuszna wreszcie, by za Jej przyczyną jednał łaski duszom, a szczególnie zatwardziałych grzeszników i umierających polecał najlitościwszemu Jej Sercu. Czy tak czyniłem dotąd?

N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią świętości, toż słuszna, aby kapłan wpatrywał się w ten wzór i słuchał tej Mistrzyni, a mianowicie, aby pobożnie rozważał tajemnice Jej życia, Jej radości, Jej boleści,

---

[1]) W wielu dyecezyach łączą się w tym celu kapłani w t. zw. Korony złote, iżby codziennie w tej intencyi odprawiała się Msza św.

Jej cnoty, i starał się nietylko sam wstępować w Jej ślady ale i drugich tą drogą prowadzić. Czy tak czyniłem dotąd?

Tak postępowali zawsze święci kapłani; obym i ja był podobnym do nich! Obym szczególnie posiadał choć iskrę tej miłości, jaką miał n. p. św. Bernard, który się skarżył, że mu Marya serce porwała, — jaką miał św. Bonawentura, który Ją nazywał swoją Królową, swoją Matką, swojem życiem, swoją duszą, — jaką miał św. Franciszek Ksawery, który nieraz całe noce przepędzał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy, — jaką miał św. Franciszek Solanus, który często siadał z arfą przed Jej wizerunkiem i śpiewał pieśni ku Jej chwale, — jaką miał św. Karol Borromeusz, który każdą sobotę pościł o chlebie i wodzie, a bawiąc w Rzymie, wstępował w nocy na kolanach na wzgórze Eskwilińskie i modlił się długo w bazylice Liberyańskiej, — jaką miał św. Franciszek Salezy, który codziennie, nieraz w późnej nocy, odmawiał część Różańca, rozmyślając przytem przez godzinę o pojedynczych tajemnicach, — jaką miał św. Alfons Lig., który codziennie ofiarowywał Najśw. Pannie swe usługi i starał się choć wspomnieć o Niej w każdem kazaniu, — jaką miał błogosławiony Alfons Rodriguez, który nie wahał się wyrzec: „Wiem, o Maryo, że mię miłujesz, ale ja Cię więcej miłuję“, — jaką miał Ojciec Diego, który zwykł był mawiać: „Pragnąłbym mieć Serca wszystkich Aniołów i Świętych, iżby niemi miłować Maryę, pragnąłbym mieć życie wszystkich ludzi, by takowe poświęcić Maryi“, — jaką miał Ojciec Jan Archinto, który rozpalonem żelazem wyrył sobie imię Marya na sercu, — jaką miał pobożny Jan Olier, który w założonem przez się seminaryum kazał odprawiać codziennie trzy Msze święte, — pierwszą, aby uczcić Bogarodzicę jako Królowę i ozdobę Kościoła tryumfującego, — drugą, aby Ją uczcić jako Królowę

i Pośredniczkę Kościoła wojującego, — trzecią, aby Ją uczcić jako Królowę i Pocieszycielkę Kościoła cierpiącego, — jaką miał świątobliwy Jan Vianney, który codziennie odmawiał antyfonę *Regina Coeli* i koronkę Niepokalanego Poczęcia, a za każdem uderzeniem zegara „Zdrowaś Maryo“ i to wezwanie: „Niech będzie sławione Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny Matki Bożej. O Maryo, bądź błogosławiona od wszystkich narodów, niech cała ziemia wzywa i wielbi Niepokalane Serce Twoje“ i t. d.

Niestety, jakże mi daleko do takiej miłości... Bo cóż ja Ci daję, o Maryo, za Jezusa, któregoś mi dała, za boleści, któreś dla mnie poniosła, za łaski, któreś mi wyjednała, za opiekę, którą mię ciągle otaczasz?...

Tu rachunek sumienia co do tego nabożeństwa.

Ach tak, o najwspanialsza Królowo i najmiłościwsza Matko, jestem sługą leniwym i synem oziębłym... Ale Ty, o Jezu, tchnij z Serca Twego w serce moje gorącą miłość ku Najśw. Rodzicielce Twojej.

Postanowienia: Codziennie rano i wieczór oddam siebie i wszystko swoje Najśw. Pannie, by mię ofiarowała P. Jezusowi; codziennie też uczczę Ją cząstką różańca, a wychodząc z domu, rozpoczynając jakąś czynność i słysząc uderzenie zegara, odmówię „Zdrowaś Maryo“.

Akt strzelisty: *Bone Jesu, rogo Te per dilectionem, qua diligis Matrem Tuam, ut sicut vere eam diligis et diligi vis, ita mihi des, ut vere eam diligam* [1]).

---

[1]) 100 dni odpustu raz na dzień (Leon XIII. 16 sierpnia 1884).

XLI.

Nabożeństwo do Aniołów.

Prael. I. Rozważyć słowa Pisma: *Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*“ [1]).

Prael. II. Daj mi, o Panie, poznać, jak wielkiem dobrodziejstwem jest opieka Aniołów i jakie mam względem nich obowiązki.

Punkt I. *Dlaczego należy mieć nabożeństwo do Aniołów.*

1) Bo Aniołowie są istotami wielkiej doskonałości, utwierdzonemi w łasce, i po Najśw. Pannie najwyższe w hierarchii stworzeń zajmują miejsce. I któżby nie podziwiał tych pierwszych a tak wspaniałych dzieł mądrości i mocy Bożej?

2) Bo Aniołowie są pierwszymi dworzanami i sługami Bożymi. Jak widział Jan św. w objawieniu [2]), korzą się oni przed stolicą Baranka i wielbią nieustannie Boga w Trójcy św. Jedynego; ponieważ zaś ten Baranek i na ziemi ma tron swój w Najśw. Sakramencie: przeto Aniołowie i tron eucharystyczny otaczają ze czcią, to znowu asystują kapłanom, odprawiającym Ofiarę Najświętszą lub rozdającym Komunię św. [3]). Nadto, są oni niejako posłami Króla Niebieskiego do ziemskich poddanych, i narzędziami Jego miłosierdzia lub sprawiedliwości. Jeżeli zaś wszystkim Aniołom przysługuje ten tytuł, o ileż więcej Archaniołom, między którymi Michał „walczy ze smokiem“ i opiekuje się najprzód ludem wybranym, a następnie Kościołem Chrystusowym, — Rafael towarzyszy Tobiaszowi w podróży, —

[1]) Ps. XC, 11. [2]) Obj. VII, 11. [3]) Św. Chryz.

Gabryel oznajmia Danielowi czas przyjścia Mesyasza i zwiastuje Najśw. Pannie Macierzyństwo Boże. I któżby nie czcił tych najwyższych dworzan Boskiego Majestatu?

3) Bo Aniołowie są stróżami dusz. Jak uczą Ojcowie Kościoła, — acz nie jest to artykułem wiary — każda dusza ma od pierwszej chwili życia przeznaczonego na straż swoją Anioła, i do każdej stosuje się obietnica, dana Izraelowi: *„Oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował“* [1]). Anioł ten opiekuje się duszą, jak najlepszy przyjaciel; on ją oświeca i pobudza swojemi natchnieniami, on ją ratuje w niebezpieczeństwach, on ją cieszy w smutkach, on ją dźwiga z upadków, on jej modlitwy, prace, ofiary i zasługi zbiera na swą czarę i niesie przed tron Boży, on ją wspiera w walce ostatniej i nawiedza w kaźni czyścowej. O jakże wielką jest dobroć Pana Boga i jak wysoką godność duszy! Słusznie można zawołać z Jobem: *„Cóż jest człowiek, że tak przykładasz ku niemu, o Boże, serce Twoje“* [2]).

Jeżeli zaś wszystkie dusze mają zapewnioną opiekę Aniołów Stróżów, o ileż więcej kapłani; bo wszakże ich zadaniem jest również rozszerzać chwałę Bożą, sprawować poselstwo Boże i prowadzić dusze do ziemi Bożej. Któż wypowie z jaką troskliwością czuwają Aniołowie niebiescy nad ziemskimi, zwłaszcza, gdy ci odmawiają pacierze, odprawiają Mszę św., głoszą słowo Boże, słuchają spowiedzi, lub zaopatrują umierających, — jak im w tych pracach poddają myśli święte, przymnażają zapału, wypraszają błogosławieństwo Boże. Wszakże Aniołto wyprowadził św. Piotra z więzienia, Anioł budził św. Rajmunda, aby szedł na pacierze kapłańskie,

[1]) Exod. XXIII, 20. [2]) Job. VII, 17.

Anioł przypominał bł. Alfonsowi Rodriguez, aby za uderzeniem zegara odmàwiał „Zdrowaś Maryo“, Anioł pomagał Janowi Bożemu pielęgnować chorych i t. d. I któżby nie miłował tak dobrych przyjaciół?

O dzięki Ci, Panie, za ich opiekę, bo dar to Twojej miłości. Dzięki i Wam, Aniołowie Pańscy, a szczególnie Tobie, mój Aniele Stróżu... Stójże przy mnie ciągle, budź mię z uśpienia, ożywiaj moją ufność, wspieraj moją słabość, bym z Tobą, towarzyszem moim, szedł chętnie drogą Bożą i dostał się wreszcie na górę Pańską.

Punkt II. *Jak objawiać nabożeństwo do Aniołów.*

Najprzód, czcić i kochać Aniołów, bo na to zasługują i taka jest wola Boża. *„Oto Ja poślę Anioła mego* — mówi Pan do Izraela — *szanuj go, ani go lekce poważaj, bo jest imię Moje w nim“* [1]). A jakże to okazywać? Oto pamiętać na ich obecność, zwłaszcza w chwilach brzydkiej pokusy, słać do nich często choć krótką modlitwę, poświęcić ich czci każdy poniedziałek, a przedewszystkiem nie zasmucać ich nieposłuszeństwem dla natchnień lub co gorsza grzechami. *„Caute ambula* — ostrzega tu św. Bernard — *ut videlicet cui adsunt angeli“* [2]). Św. Franciszka widziała zawsze, ilekroć coś najmniejszego przewiniła, jak jej Anioł twarz swoją zakrywał ze smutkiem. Oby mój Anioł Stróż nie potrzebował się nigdy wstydzić lub smucić!

Powtóre, naśladować Aniołów, bo to także nasze wzory, — naśladować w bogomyślności, by nie tracić z oczu obecności Bożej i przenosić się duchem przed Najśw. Sakrament, — naśladować w czystości, by ukochać dziewictwo i każdą myśl brzydką ze wstrętem odrzucać, — naśladować w pokorze, by zawsze i wszędzie mieć to hasło św. Michała: *„Quis ut Deus“*, — naśladować w cichości, by nawet wśród gwaru zajęć zewnę-

[1]) Exod. XXIII, 20—21. [2]) *In Ps. Qui habitat.*

trznych zachować pokój duszy, — naśladować w miłości, by we dnie i w nocy troskać się o zbawienie bliźnich. Czy co do tych cnót jestem choć trochę podobnym do mojego Anioła Stróża?

Po trzecie, polecać się często opiece Anioła Stróża, a szczególnie przy rannej i wieczornej modlitwie, w chwili niebezpieczeństwa dla duszy lub ciała, przed rozpoczęciem podróży czy trudniejszej sprawy. Polecać również tej opiece swoich bliskich i przyjaciół, swoich parafian, swoich podwładnych, a osobliwie dzieci przyjmujące po raz pierwszy Komunię św., penitentów, mających niebezpieczne pokusy lub wielkie grzechy, i chorych, nie chcących się spowiadać lub trapionych ciężkimi bólami. Słuszna też, aby pasterz czcił Aniołów Stróżów dusz sobie powierzonych i wzywał ich opieki, ilekroć wstępuje na kazalnicę, zasiada w konfesyonale lub niesie Wijatyk św. Wzorem niech tu będzie św. Franciszek Salezy, który zawsze przed rozpoczęciem kazania wodził oczyma po obecnych, iżby uczcić i poprosić o pomoc ich Aniołów Stróżów. Ponieważ nadto, według nauki mistrzów duchownych, pojedyncze parafie, dyecezye, kraje i narody mają swoich Aniołów Stróżów, przeto należy się i do nich uciekać, jak niemniej przejeżdżając przez wioski i miasta, pozdrawiać ze czcią niebieskich ich Opiekunów i wstawiać się za grzesznymi lub nieszczęśliwymi mieszkańcami. Tak czynił św. Franciszek Salezy i bł. Piotr Faber; dlaczegobym i ja nie miał czynić podobnie?

Wreszcie rozszerzać wśród wiernych nabożeństwo do Aniołów Stróżów, bo ono z jednej strony przynosi pomoc potężną i słodką pociechę, z drugiej daje im lepiej poznać godność duszy ludzkiej i dobroć Pana Boga. Mianowicie w pokusach przeciw czystości dzielną nieraz jest bronią ta myśl: Anioł Stróż na mnie patrzy. Toż słuszna, by kapłan w naukach i katechizacyach prawił

gorąco o tem nabożeństwie i by matki zaszczepiały takowe zawczasu w sercach swoich dzieci.

Niestety, cześć i wdzięczność dla Aniołów Stróżów jest u wiernych dosyć rzadką. Czemużto? Bo za mało kapłani przykładem i słowem do niej zachęcają... I ja również za mało pamiętam o nieodstępnym moim Towarzyszu i najwierniejszym Przyjacielu... Rzadko też wzywam Jego pomocy, rzadko dziękuję mu, a z nim Bogu za opiekę... Lecz odtąd będzie inaczej.

Postanowienia: 1) Będę odtąd częściej polecał się Aniołowi Stróżowi, a szczególnie rano i wieczór, przede Mszą św. i przed wyjściem z domu. 2) Nie zapomnę także, że tam, gdzie jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, są i Aniołowie, by wraz z nimi cześć Mu składać.

Akt strzelisty: *Angele Dei, qui custos es mei, me tibi commissum pietate superna illumina, custodi, rege et guberna* [1]).

XLII.

Nabożeństwo do Świętych Pańskich a szczególnie do św. Józefa.

Prael. I. Przenieść się myślą do Nieba i uczcić tę niezliczoną rzeszę Świętych, *stojących przed stolicą i przed obliczności Baranka, przyobleczonych w szaty białe, a palmy w ręku ich*“ [2]).

Prael. II. Bądź uwielbiony, o Panie, w Świętych Twoich i pociągnij mię przez nich do Siebie.

Punkt 1. *Pobudki i objawy nabożeństwa do Świętych.*

[1]) Kto pobożnem sercem odmawia tę modlitwę, zyskuje 100 dni odpustu. (Pius VII r. 1821). [2]) Apok. VII, 9.

1) Święci są to wybrani słudzy Pana Boga, którzy za Jego łaską a swoją pracą wzbili się tu na ziemi na wysoki szczebel doskonałości, w niebie zaś odzierżyli za to koronę nieśmiertelności. Teraz cieszą się oni widzeniem Boga, zanurzają się w oceanie Jego światła i miłości, i wielbią Jego Majestat, wołając, jak mówi św. Jan w księdze Objawienia, głosem wielkim: *„Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi“* [1]). Ponieważ tedy Bóg sam ich wyniósł i w nich własne dary ukoronował, toż słuszna, aby każdy chrześcianin, każdy zwłaszcza kapłan oddawał im cześć należną, bo w nich czci Boga samego.

A jak tę cześć objawiać? Oto modlić się do Świętych Pańskich, odmawiając czy to Litanię, czy krótką jaką modlitwę, czy tylko ten akt strzelisty: *„Omnes Sancti et Sanctae Dei, intercedite pro nobis“*. Czcić przytem ich obrazy i zdobić nimi ściany swego mieszkania. Czcić ich relikwie, a w nich resztki świątyni żywej, w której niegdys mieszkał Duch Św., i arki Pańskiej, w której tylekroć spoczywał Najśw. Sakrament. Święty Karol Borromeusz miał relikwie nietylko w kaplicy, ale i na piersiach; toż samo św. Franciszek Salezy nosił ciągle na sobie pasek, pozostały po św. Franciszku z Pauli. Wreszcie rozszerzać wedle sił cześć Świętych, a przedewszystkiem ich Królowej i Patronów narodu. Tak czynili Święci; św. Chryzostom n. p. krzewił cześć św. Pawła, św. Leon W. cześć św. Piotra, św. Bonawentura cześć św. Franciszka z Assyżu itd. Czy i ja tak czynię?

2) Święci są również pośrednikami naszymi u Boga. Jako książęta Dworu niebieskiego, mają oni łatwy przystęp do *„nieśmiertelnego Króla wiekór“*, a jako starsi bracia nasi, przedstawiają tam nasze nędze i potrzeby, które poznają z objawienia Bożego, czyli jak mówi św.

---

[1]) Apok. VII, 10.

Grzegorz, „widzą w Bogu, niby w zwierciadle wielkiem“. Któż tego pośrednictwa potrzebuje więcej od kapłana; toż słuszna, by często i z ufnością wzywał Świętych, a zwłaszcza swoich Patronów, lub Patronów kościoła swego, parafii, kraju i narodu. Tak czynili zawsze świątobliwi kapłani, przyczem zauważyć trzeba, że każdy z nich miał ulubionych Opiekunów niebieskich. Tak n. p. św. Franciszek Salezy w szczególny sposób czcił i wzywał tych Świętych, którzy wiele pracowali i cierpieli dla Kościoła, jak św. Piotra, św. Bernarda, św. Tomasza z Akw., św. Antoniego, św. Ignacego Loj., św. Franciszka Ksaw., św. Karola Bor., św. Teresę itd. Czy i ja tak czynię?

3) Święci są wreszcie przewodnikami i wzorami naszymi. Jako wierni naśladowcy Chrystusa, przyświecają oni jasnym blaskiem cnót, acz ten blask nie u wszystkich i nie co do każdej cnoty jest jednakowy. Zarazem jako zwycięzcy nad ciałem, światem i czartem, zachęcają nas do walki i wabią pod swoją chorągiew. Toż słuszna, by każdy kapłan przypatrywał się tym bojownikom sławnym i wstępował w ich ślady. W tym celu niech czytuje żywoty Świętych, zwłaszcza żywoty świętych kapłanów [1]). Niech zwyczajem, istniejącym po niektórych klasztorach, wybiera sobie co miesiąc jakiegoś Świętego na przewodnika. Niech wreszcie ma szczególnych Patronów, którzyby byli jego opiekunami i wzorami w życiu duchownem, jak n. p. św. Józefa, jako wzór bogomyślności, — św. Jana Ap., jako wzór czystości, — św. Piotra, jako wzór wiary, — św. Pawła, jako wzór gorliwości o chwałę Bożą, — św. Ignacego Loj., jako wzór gorliwości o zbawienie dusz, — św. Franciszka Ksaw., jako wzór gorliwości o nawrócenie niewiernych, — św. Karola Bor., jako wzór gorliwości o utrzymanie karności

[1]) Niestety, mało ich mamy w polskim języku.

kościelnej, — św. Teresę, jako wzór gorliwości o odnowienie życia zakonnego, — bł. Małgorzatę Maryę, jako wzór nabożeństwa do Serca Jezusowego, — św. Paschalisa, jako wzór nabożeństwa do Najśw. Sakramentu, — św. Bernarda, jako wzór nabożeństwa do Najśw. Panny, — św. Józafata, jako wzór męstwa, — św. Jana od krzyża, jako wzór miłości krzyża, — św. Stanisława Kostkę, jako wzór niewinności, — św. Augustyna, jako wzór prawdziwego nawrócenia, — św. Franciszka z Assyżu, jako wzór ubóstwa i pokory, — św. Piotra z Alkantary, jako wzór umartwienia, — św. Franciszka Salezego, jako wzór dobroci i łagodności, — św. Jana Bożego, jako wzór poświęcenia się dla chorych, — św. Wincentego à Paulo, jako wzór poświęcenia się dla prostaczków i zbrodniarzy, — św. Jana Kantego, jako wzór miłosierdzia, — św. Alfonsa Lig., jako wzór pracowitości, — św. Jana Chryzostoma, jako wzór na kazalnicy, — św. Filipa Nereusza, jako wzór w konfesyonale itd.

Na tych i innych Świętych niech patrzy bacznie okiem ducha i poleca się im z ufnością.

O wy gwiazdy Boże, na niebie Kościoła jaśniejące, przyświecajcież i mnie w tej trudnej wędrówce życia! Żołnierze Chrystusowi, wiekuistą pieśń tryumfu śpiewający, wspierajcie mię w tej ciężkiej walce, abym spełnił również rozkaz Pański: *„Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“*, i dobił się kiedyś korony...

Punkt II. *Pobudki i objawy nabożeństwa do św. Józefa.*

1) Trzeba czcić i miłować św. Józefa, bo go Bóg sam wielce uczcił i umiłował. Oto uczynił go oblubieńcem przeczystej Matki Słowa Wcielonego, a temsamem stróżem i uczestnikiem Jej dziewictwa, powiernikiem Jej tajemnic, świadkiem wielkich dziwów Bożych. Chcąc św. Józefa uczynić godnym tego zaszczytu, obdarzył go hojnie łaskami, a nawet, według zdania niektórych pisarzy, uświęcił go w żywocie matki, tak jak Jana

Chrzciciela. O co to za szczęście wieść żywot iście anielski w małżeńskim związku z Najśw. Bogarodzicą, cieszyć się szczególną Jej miłością i budować widokiem Jej cnót!

Jako mąż Maryi, był św. Józef głową świętej Rodziny i przybranym ojcem Pana Jezusa. Toż nietylko Marya uważała go za swojego zwierzchnika i ulegała mu z miłością, ale sam Syn Boży w ludzkiem ciele „był mu poddany“ i na jego skinienie spełniał w Nazarecie najdrobniejsze posługi; sam bowiem Ojciec Niebieski zlał swe prawa i swą władzę na św. Józefa, a zarazem dał mu serce ojcowskie, tak, że ten ziemski ojciec, przysposobiony przez miłość, nie miał innej troski i innego szczęścia, jak pracować, cierpieć i poświęcać się dla Jezusa i Maryi. I rzeczywiście, cóżto za szczęście pracą rąk swoich karmić Tego, który nakarmia wszelkie stworzenie, a przytem wpatrywać się w słodkie Jego oblicze, słuchać Boskich Jego słów i wnikać w najmiłościwsze Jego Serce!

Św. Józef, jako przybrany Ojciec Pana Jezusa, jest tem samem ojcem wszystkich dzieci Bożych i wszystkie nosi w swem sercu. Któżby tedy nie czcił i nie miłował tego ojca? A jakże to okazać? Oto modlić się często do niego, poświęcić jego czci każdą środę i cały miesiąc Marzec, mówić o nim gorąco, czyto na kazalnicy, czy w szkole lub w konfesyonale. Czy tak czyniłem dotąd?

2) Trzeba naśladować św. Józefa, bo on prześlicznym wzorem doskonałości. Był on mężem „sprawiedliwym“, nim poślubił Maryę; lecz jakże musiała wzróść ta sprawiedliwość, wskutek ciągłego pożycia z Bogarodzicą i z Jezusem. Od niego też winien każdy chrześcianin, a zwłaszcza każdy kapłan, uczyć się miłości ku Jezusowi i Maryi, zdania się na wolę Bożą, posłuszeństwa, pokory, przedewszystkiem zaś życia wewnę-

trznego, bo całe jego życie było wewnętrzne i *„ukryte w Chrystusie“*, — to życie zaparcia się, ofiary, modlitwy i ciągłej adoracyi Bóstwa wcielonego. Słuszna też, aby kapłan naśladował św. Józefa i w jego sprawach. Św. Józef z niewysłowioną miłością piastował na rękach Dzieciątko Boże; toż samo czyni kapłan, ilekroć we Mszy św. sprowadza Jezusa na ołtarz, a potem zaprasza Go do swego serca; niechże tedy podobną będzie i miłość kapłana. Św. Józef swoją pracą karmił a swoją troskliwością strzegł Jezusa; niechże i kapłan nakarmia Jezusa w nieumiejętnych i ubogich Jego dzieciach, a broni Jego Imienia i Jego Tronu sakramentalnego przed prześladowaniem lub zniewagą. Św. Józef opiekował się najczulej dziewiczą Oblubienicą swoją; niechże i kapłan krzewi wedle sił Jej cześć i miłość. Św. Józef przez całe życie ciężko pracował; niechże tedy i kapłan ceni i kocha pracę, a opiekuje się z miłością warstwami niższemi i opuszczonemi. Czy tak czyniłem dotąd?

3) Trzeba wreszcie polecać się opiece św. Józefa, bo on nader potężnym a wielce miłościwym orędownikiem naszym u Jezusa. Według nauki mistrzów duchownych, Pan Bóg zachował św. Józefowi te same przywileje w niebie, jakie tenże posiadał na ziemi; jako więc Syn Boży, gdy zostawał pod opieką św. Józefa, nigdy nie sprzeciwiał się jego woli: o ileż więcej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca, spełnia każdą jego prośbę. Ztąd prośba św. Józefa, jak i prośba Bogarodzicy, wszystko może u Chrystusa Pana. „Nie pamiętam — mówi św. Teresa — abym kiedykolwiek udając się do św. Józefa, nie została wysłuchaną. Zaprawdę, nie mogę myśleć bez podziwu o tych wszystkich łaskach, jakiemi mię Bóg za jego świętą przyczyną obdarzył. Zdaje się, jakoby Bóg dozwalał innym Świętym nieść nam pomoc w niektórych potrzebach; lecz wiem z doświadczenia,

że św. Józef zawsze i we wszystkiem przemawia za nami, jak gdyby Pan nasz Jezus Chrystus chciał okazać, że tak, jak mu był posłuszny na ziemi, nie może mu też nic odmówić w niebie“ [1]). Uznaje to Kościół św., gdy do św. Józefa stosuje słowa, wyrzeczone o Józefie egipskim: *„Postanowił go panem domu swego i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej“*, [2]) i wzywa wszystkich, jak niegdyś Faraon wzywał Egipcyan: „Idźcie do Józefa“, bo on szafarzem darów Bożych. Uznał to w czasach naszych Ojciec św. Pius IX, dając św. Józefa całemu Kościołowi za szczególnego Patrona.

Trzeba zatem polecać codziennie jego opiece siebie i wszystko swoje, prosząc przedewszystkiem o dar modlitwy, o zachowanie dziewictwa i o śmierć na rękach Jezusa i Maryi. Polecać przytem cały Kościół, bo on protektorem Oblubienicy Chrystusowej;—polecać dusze pobożne i zakonne, bo on wzorem i przewodnikiem wszystkich, co dążą do doskonałości;—polecać rodziny i małą dziatwę, bo on wzorem mężów i ojców, opiekunem dzieci i karmicielem sierót; — polecać rzemieślników i wyrobników, bo on wzorem i orędownikiem ludzi pracujących, — polecać chorych i konających, bo on patronem szczęśliwej śmierci. Czy tak czyniłem dotąd? Czy tak czynią wszyscy kapłani?

Niestety, nabożeństwo do św. Józefa nie jest tak gorącem, jakby być powinno. Wielu chrześcian nie garnie się wcale do miłościwego Opiekuna, który im chce dać Jezusa, bo ich serca wychłodził mroźny wiatr obojętności; toż nic dziwnego, że tak są zimni, tak głodni, tak obdarci na duszy... W podobnym stanie przychodzę i ja do Ciebie, Józefie święty, i pukam do domu Twego w Nazarecie. Wpuśćże mię, ogrzyj, nakarm, przyodziej, a potem zaprowadź do Oblubienicy swojej Maryi,

[1]) *In vita C. VI.* [2]) Ps. CIV, 21.

wszakżem Jej dzieckiem, nieposłusznem czasem, ale zawsze kochającem. A potem z Maryą zaprowadź mię do Bożego Pachołęcia, niech mi pozwoli ucałować swe stopy i umieści mię jako sługę w domu Twoim, — byle tylko na zawsze, bym, tak jak Ty, Józefie św., w objęciach Jezusa żył, w objęciach Jezusa umierał i do objęć Jego wiekuistych przeszedł.

Postanowienia: 1) Obiorę sobie z pośród Świętych Pańskich kilku szczególnych Patronów, oprócz Patrona nadanego mi na Chrzcie św. 2) Będę codziennie polecać siebie i swoich opiece św. Józefa, odmawiając jedną z modlitw, uposażonych w odpusty.

Akt strzelisty: *O święty Józefie, miłośniku najświętszego Serca, módl się za nami* [1]).

XLIII.

Pamięć na rzeczy ostateczne. — Pamięć na śmierć.

Praeł. I. Rozważyć słowa Pisma: *„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“* [2]).

Praeł. II. Przejmij mię, Panie, ciągłą pamięcią na rzeczy ostateczne i spraw, aby ta pamięć ustrzegła mię od grzechu.

I. *„Postanowiono ludziom raz umrzeć“*; taki to wyrok zapadł na całą ludzkość wskutek grzechu Adama. Wyrok ten wisi i nademną od samej kolebki, a życie moje jest ciągłą walką ze śmiercią, każdy zaś dzień mój dalszym krokiem do grobu... Umrę z pewnością

[1]) Za odmówienie tego aktu odpust 100 dni raz na dzień (Pius IX. 3. czerwca 1874.) Poleca się również następujące wezwanie: „Daj nam, Józefie, niewinne prowadzić życie, i niech pod Twoją opieką zawsze będzie bezpiecznem“. (Odpust 300 dni raz na dzień, na mocy dekretu Leona XIII. z 18. marca 1882). [2]) Ekkli. VII, 40.

i niezadługo, bo czemże jest życie, jeśli nie *„parą okazującą się na mały czas?“* [1]). Umrę i wszystko opuszczę— rodzinę, przyjaciół, zaszczyty, obowiązki, majętność i dom własny. Co więcej, dusza rozłączy się z ciałem i pójdzie na sąd, ciało zaś wtrącą do ciemnego grobu, by było pastwą zgnilizny i robactwa, a potem garścią prochu. Mogę zatem powtórzyć słowa Joba: *„Rzekłem zgniłości: ojcem moim jesteś, matką moją i siostrą moją robakom“* [2]).

Jako nic nie przyniosłem na ten świat, tak nic zeń nie wyniosę [3]), prócz uczynków dobrych lub złych. Nagi wrócę do ziemi [4]), i nie zstąpi za mną sława do grobu [5]), ale się rozwieje, jako dym, i zniknie. Jakież tedy szaleństwo lgnąć mocno do tego, co śmierć odbierze z pewnością i bezpowrotnie!... A jednak tego szaleństwa dopuszczają się miliony ludzi, dopuszczam się i ja; bo jakże gwałtownie ubiegam się o dobra i pociechy ziemskie... Lecz Ty, o Boże, oderwij od nich serce moje i przypominaj mi ciągle słowa jednego ze sług Twoich: „Kto się przywiązuje do stworzenia, z upadającem upadnie: a kto przylgnie do Jezusa, na wieki utwierdzon będzie“ [6]).

II. Umrę raz tylko, a od tej śmierci zależeć będzie wieczność. Jak drzewo *„na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie“*; [7]) tak i ja, jeżeli w chwili śmierci będę złączony z Bogiem przez łaskę poświęcającą, połączę się z nim na wieki, jeżeli zaś będę odłączony od Boga przez grzech śmiertelny, odłączę się od Niego na wieki. Jakże tedy ważna i straszna to chwila! *„O momentum, unde pendet aeternitas“*... Cóż słuszniejszego, jak by nie tracić Boga ani na chwilę, bo w tej właśnie chwili może śmierć mię schwycić i wtrącić do piekła;—

---

[1]) Jak. IV, 14. [2]) Job. XVII, 14. [3]) I Tym. VI, 7. [4]) Ekkle. V, 14. [5]) Ps. XLVIII, 18. [6]) *O naśl. Jezusa Chr.* Ks. II, VII. [7]) Ekkl. XI, 3.

jak by utraciwszy nieszczęściem Pana Boga przez grzech, odzyskać Go czemprędzej przez pokutę; — jak by nie ubiegać się o liche fraszki ziemskie, ale słać przed sobą po za grób dobre uczynki. Takby wszyscy czynić powinni, lecz wielu nie myśli ni o grobie, ni o wieczności; toż nie dziw, że ze snu śmierci powstają z próżnemi rękami... O Boże, nie daj, bym i ja zmarnował moje życie!

III. Umrę, lecz nie wiem, jak i gdzie. Jakąż będzie śmierć moja? — nagłą czy przewidzianą, spokojną czy pełną boleści i udręczeń? Jakąkolwiek ona będzie, to wiem jednak, że Bóg jest moim Ojcem i że wszystko z Jego woli pochodzi. Toż słuszna, by naprzód poddać się tej woli najświętszej i nieraz się modlić: Czyń ze mną, Panie, w życiu i przy śmierci, co chcesz, byłem tylko żył i umierał w zjednoczeniu z Tobą. Godzi się atoli prosić, by ta śmierć nie była niespodziewaną i by ją poprzedziło przyjęcie Sakramentów św., w czem jako szczególnych orędowników poleca Kościół św. Józefa i św. Barbarę. O to samo i ja Cię proszę, o Panie!

IV. Umrę, lecz nie wiem, jakiem będzie wówczas usposobienie moje. To usposobienie przedstawia się rozmaicie u umierających, nawet u kapłanów. Jedni schodzą z tego świata z uczuciem żywej wiary, silnej nadziei, wielkiej cierpliwości i gorącej tęsknoty za Bogiem. Ich życie było pasmem prac, walk i cierpień dla Boga *(Euntes ibant et flebant, mittentes semina sua)*; toż teraz spodziewają się odpoczynku i nagrody *(Venientes autem venient cum exultatione portantes manipulos suos)*, bo Pan sam przyrzekł: *„Ja będę zapłatą twoją zbytnie wielką“*. Wprawdzie pełni są pokory i żalu za swe niewierności, lecz z drugiej strony sumienie daje im to świadectwo, że łaska Boża nie była w nich próżną i że potykali się potykaniem mężnem, a ztąd, że mogą się

spodziewać wieńca sprawiedliwości [1]). Śmierć ich jest drogą przed obliczności Pańską [2]).

Inni umierają z boleścią i trwogą, bo trzeba porzucić, co zbyt ukochali, i stawić się przed trybunałem Sędziego, któremu leniwo i niewiernie służyli. Inni umierają oziębłe, jak oziębłe żyli, a nawet w onej chwili zajmują się raczej swoją chorobą, troską o rodzinę lub rozporządzeniem majątku, niżeli myślą o Bogu. Trafia się nawet, że trzeba kapłanowi przypominać, by przyjął ostatnie Sakramenta; a niejeden umiera nagle, *„morte sacerdotum“*, i bez przygotowania się, po życiu rozprószonem i nie bardzo świętem.

Jakiejże śmierci pragnę dla siebie? Zapewne śmierci świątobliwych kapłanów; toż słuszna, bym ich naśladował w życiu, bo zazwyczaj jakie życie, taka i śmierć. Czy mi tu sumienie nic nie mówi?

V. Umrę wkrótce, lecz nie wiem kiedy, może za lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, a może za kilka miesięcy, za kilka dni, może tej nocy. Dlatego Zbawiciel każe mieć się na baczności: *„Czuwajcie; albowiem nie wiecie ani dnia ani godziny“* [3]). Kiedyindziej przyrównywa śmierć do złodzieja, przychodzącego z nienacka; to znowu w przypowieści o dziesięciu pannach ostrzega, iżby ciągle trzymać w ręku lampę płonącą, to jest, nie tracić miłości Bożej, i być gotowym wynijść każdej chwili na spotkanie Oblubieńca duszy. A cóż czynić w tym celu? Oto pamiętać na śmierć, aczby takowa zdawała się odległą, bo ta pamięć jest według bł. Jana Berchmanns'a „lampą życia“. Św. Bazyli nakazał jednemu z domowników, aby mu często a szczególnie podczas spraw publicznych szeptał do ucha: „Ojcze, grób twój jeszcze nie jest ukończony“. Św. Juwenal, biskup, miał ciągle w pokoju trupią głowę, na

[1]) II Tym. IV, 7—8. [2]) Ps. CXV, 15. [3]) Mat. XXV, 13.

której był napis: „Byłam, czem jesteś; będziesz, czem jestem“. Pewien pobożny zakonnik — Wilhelm Grafeneg — dawał sobie każdego wieczora Ostatnie Pomazanie w duchu [1]). Aby ta pamięć była skuteczną, dobrze jest modlić się codziennie o śmierć szczęśliwą i rozmyślać często o rzeczach ostatecznych, przedewszystkiem zaś poświęcić jeden dzień w miesiącu na przygotowanie się do dobrej śmierci [2]). Słynny Maldonat T. J. pięć razy na dzień gotował się na śmierć i na sąd Boży; pewnego rana znaleziono go nieżywego w łóżku, — umarł nagle.

Ale jakże się gotować? Oto być zawsze w stanie łaski, gładzić dawne winy pokutą, czynić tyle dobrego, ile można, a nie czynić nic takiego, czegoby się w chwili śmierci żałowało, przedewszystkiem odrywać serce od rzeczy ziemskich, iżby można powiedzieć z Apostołem: *„Quotidie morior“*. Na tem zależy przygotowanie dalsze, mające trwać całe życie. Kiedy zaś śmierć przez ciężką jaką chorobę zwiastuje swe przyjście, trzeba odprawić spowiedź generalną, przyjąć pobożnie Ostatnie Sakramenta i rozporządzić po kapłańsku majątkiem, — acz najlepiej umierać bez pieniędzy i bez długów; zresztą w razie dłuższej choroby posilać się często Ciałem Pańskiem i wzbudzać ciągle akty wiary, żalu, zdania się na wolę Bożą, ufności i tęsknoty za Bogiem. Tak umierali zawsze prawdziwi słudzy Pańscy, a między innymi św. Franciszek Salezy; on też taką radę daje na oną chwilę: „Łoże dobrej śmierci powinno mieć za materac miłość, ale potrzeba przytem podłożyć pod głowę dwie poduszki — pokorę i ufność, abyśmy umierali poruczając się pokornie miłosierdziu Bożemu“.

---

[1]) Por. *Życie duchowne* T. II, R. XIX, XIII. [2]) Patrz wyżej str. 97.

Ach Panie, i ja pragnąłbym tak umierać, lecz jakże licho gotuję się do takiej śmierci... Jakież w życiu mojem przywiązanie do marności ziemskich, jakie lenistwo do dobrego, jaka niepamięć na to, że tu nie mam *„miasta trwającego“* i że jutro wszystko opuszczę, mimo, że śmierć ciągle zabiega mi drogę... Sprawże Ty sam, o Panie, bym umarł światu i sobie, a żył tylko dla Ciebie i kiedyś przez śmierć świętą połączył się z Tobą...

Postanowienia: 1) Będę częściej, niż dotąd, przypominał sobie, że prochem jestem i w proch się obrócę, i przeniosę się nieraz myślą na cmentarz — do mojego grobu. 2) Każdego miesiąca odprawię acz krótkie ćwiczenie duchowne, dla przygotowania się do dobrej śmierci.

Akt strzelisty: *Jezu, Maryo, Józefie, Wam oddaję serce i duszę moją! Jezu, Maryo, Józefie, bądźcie ze mną przy skonaniu! Jezu, Maryo, Józefie, niech przy Was w pokoju Bogu ducha oddam* [1]).

XLIV.

Pamięć na sąd szczególny.

Przed. I. Rozważyć słowa Pisma: *„Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd“* [2]).

Przed. II. Przeraź mię, Panie, grozą sądu Twego, abym tem więcej lękał się grzechu.

I. Umrę i będę osądzon, bo i mnie „postanowiono raz umrzeć a potem sąd“. Zbawiciel sam ostrzega, że

[1]) Za pobożne odmówienie tych trzech modlitewek 300 dni odpustu, za każdą z nich 100 dni odpustu (Pius VII. dekr. z 28 kw. 1807). [2]) Do Żyd. IX, 27.

będzie żądał odemnie *liczby włodarstwa* mego [1]). Apostoł zaś dodaje: *„Wszyscy my musimy się okazać przed stolicą Chrystusową: aby każdy odniósł własne sprawy ciała według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe“* [2]).

Kiedyż ten pierwszy sąd nastąpi? — Zaraz po śmierci, i jak uczą mistrzowie, w miejscu śmierci. Skoro tylko dusza wyjdzie z ciała, zaraz bywa stawioną przed trybunałem Sędziego, którego wprawdzie nie widzi, ale którego majestat ogarnia ją zewsząd i trwogą przejmuje. Ach na tę myśl samą *„tremens factus sum et timeo!“*

Któż będzie sądził? — Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, *„postanowiony Sędzią żywych i umarłych“* [3]); *„bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi“* [4]). Nie będzie to już wówczas ów cichy Baranek, który za grzechy moje dał się przybić do krzyża, ale Król straszliwego majestatu, przed którym drżą w trwodze mocy niebieskie. Jako oskarżyciel wystąpi moje sumienie i mój Anioł Stróż, a może także Aniołowie tych dusz, które kiedy zgorszyłem; świadkiem będzie wszechwiedza Boża i moje również sumienie, kodeksem, według którego będę sądzon, księga Ewangelii, księga prawa Bożego i kościelnego, księga moich obowiązków. Lecz chociaż ten sąd odbędzie się z całą ścisłością, potrwa jednak bardzo krótko; bo w jednej chwili pozna dusza w świetle Bożem wszystkie swoje sprawy dobre i złe, zapisane nietylko w Bożej wszechwiedzy, ale także na duszy, jakby na tablicy. O jakież przerażenie dla duszy, gdy ujrzy to, o czem może zapomniała, lub wiedzieć nie chciała!

II. Sąd ten będzie surowy, bo Sędzią będzie Bóg wszystkowidzący, przed którym nic się nie ukryje,

---

[1]) Łuk. XVI, 2. [2]) II Kor. V, 10. [3]) Dzieje ap. X, 42. [4]) Jan V, 22.

i najsprawiedliwszy, który zmiękczyć lub przekupić się nie da. Nie będzie już można odwołać się do najlitościwszego Jego Serca, bo czas miłosierdzia przeminie. Nikt też nie obroni winowajcy; nawet Najśw. Panna nie wstawi się wówczas za grzesznikami, i tylko tym, którzy Jej za życia wiernie służyli, a umarli w stanie łaski, pospieszy na pomoc, by im karę czyścową złagodzić. *„Gdy zgaśniesz* — mówi Pan przez Proroka — *zakryję niebo i ciemne uczynię gwiazdy jego: słońce obłokiem zakryję, a księżyc nie da światła swego“* [1]). O jakże straszną będzie dola biednej duszy, która ukaże się przed Panem bez szaty godowej. Takąto duszę czeka według słów św. Bernarda *„Dolor in exitu, horror in transitu, sudor in conspectu Dei“.*

III. Sąd ten będzie powszechny, bo obejmie wszystkie sprawy od pierwszego brzasku rozumu aż do ostatniej chwili życia. „Zdaj liczbę włodarstwa twego“, rzecze wówczas Pan do mnie. Zdaj liczbę ze wszystkich darów przyrodzonych, — z użycia wszystkich zmysłów ciała i wszystkich władz duszy, z każdej myśli dobrowolnej, z każdego słowa próżnego, z każdego czynu, z każdego cierpienia... Zdaj liczbę z użycia dóbr przyrodzonych, — zdrowia, majątku, władzy, zaszczytów, talentów... Zdaj liczbę z użycia czasu, a szczególnie z chwil marnie straconych... Zdaj liczbę z użycia dóbr nadprzyrodzonych, ze wszystkich łask wewnętrznych i zewnętrznych, mianowicie z łaski wiary, Sakramentów, opieki Kościoła, — z łaski powołania do kapłaństwa, z tylu darów i przywilejów duchownych... Zdaj liczbę ze wszystkich obowiązków, a szczególnie z odprawiania pacierzy kapłańskich i Ofiar bezkrwawych, z kazań wypowiedzianych, ze spowiedzi wysłuchanych, z łask wyszafowanych, z całej pracy nad uświęceniem

[1]) Ezech. XXXII, 7.

twej duszy i tych dusz, które ci powierzyłem, czy żadna z nich nie zginęła z twej winy... Zdaj liczbę ze wszystkich grzechów, popełnionych myślą, słowem, uczynkiem i zaniedbaniem, tak twoich własnych, jak cudzych, ale zawinionych, czyś się oczyścił z nich w Sakramencie pokuty i dostatecznie za nie pokutował... Zdaj liczbę ze wszystkich dobrych uczynków i cnót twoich, czy ich nie skaziła zła pobudka, czy nie są próchnem, świecącem tylko przed ludźmi... O jakże straszny to będzie rachunek! Ach, Panie, *„nie wchodź do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący“* [1]).

IV. Wszystkie sprawy życia odsłonią się szybko, jak błyskawica, i w całej swej nagości przed okiem duszy, i w tejże chwili zapadnie wyrok przeznaczający ją albo do nieba, albo do piekła, albo na doczesną karę do czyśca... poczem zacznie się dla niej wieczność...

Gdybym za chwilę miał stanąć przed Sędzią niebieskim, jakiż wyrok wydałby na mnie? Czy rzekłby: *„Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana Twego“* [2]), czy też: „Idź precz, przeklęty, w ogień wieczny?“... Niestety, ja rzadko o tem myślę, jakby ten sąd był gdzieś daleko odemnie... Jak ów niemądry Baltazar, uważam życie ziemskie raczej za biesiadę, niż za pracę dla wieczności, a zapominam, że i mnie ręka Boża wypisze wkrótce straszne: *„Mane, thekel, fares“*... Wiem o tem, że sąd Boży będzie dla kapłana, a zwłaszcza dla pasterza, ściślejszy i surowszy, bo on z jednej strony więcej darów wziął od Boga, z drugiej nietylko za siebie odpowiadać będzie przed Bogiem, ale także za te dusze, które jego pieczy były powierzone. Wiem dobrze, że „co pomoże kapłanowi, gdyby nie był karany za grzechy swoje, jeśliby poniósł karę za cudze“ (św.

[1]) Ps. CXLII, 2. [2]) Mat. XXV, 21.

Grzegorz W.) Tymczasem zbyt mało myślę o tym rachunku, jaki niebawem złożyć mi przyjdzie... Zamiast sądzić ostro siebie, by uprzedzić sąd Boży, żyję w ciągłem zamieszaniu i jestem zbyt pobłażliwym dla siebie; zamiast pracować aż do utrudzenia i z każdej piędzi czasu korzystać, oddaję się zbyt chętnie lenistwu; zamiast, według słów Apostoła, wznosić budynek ze złota, srebra i drogich kamieni, kładę drzewo, siano i słomę, które w chwili sądu ogień zniszczy do szczętu [1])... Lecz odtąd będzie inaczej, tylko Ty, o Panie, przebij bojaźnią ciało i duszę moją.

Postanowienia: 1) W każdej sprawie ważniejszej przypomnę sobie, że mam z niej złożyć rachunek przed Bogiem. 2) Nie będę odtąd tak bardzo zważał na sąd ludzki.

Akt strzelisty: *Juste Judex ultionis, donum fac remissionis, ante diem rationis.*

XLV.

Pamięć na sąd ostateczny.

Prael. I. Przedstawić sobie koniec świata (*„Gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą“* [2]) — *Żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą“* [3]) — zmartwychwstanie ciał i zebranie wszystkich ludzi na sąd (*„Prędziuchno we mgnieniu oka na trąbę ostateczną umarli powstaną nieskażonymi“* [4]) — *„I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów* [5]) - ukazanie się Chrystusa Pana jako Naj-

[1]) I. Kor. III. [2]) Mat. XXIV, 29. [3]) II Piotr. III, 10. [4]) I Kor. XV, 52. [5]) Mat. XXIV, 31.

wyższego Sędziego *(„Na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie, i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem“* [1]) — wreszcie wydanie ostatecznego wyroku: *„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata“* i znowu: *„Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny“* [2]).

Prael. II. Przebij, Panie, bojaźnią serce moje, abym się lękał sądu Twojego.

Punkt I. *Sąd ostateczny będzie uwielbieniem Boga.*

Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga znał, czcił i kochał, a po śmierci połączył się z Bogiem na wieki; tymczasem jakże wielu jest ludzi, którzy Boga prawdziwego nie znają, ale kłaniają się bożyszczom,—albo Boga znać nie chcą i wmawiają w siebie i w drugich, że go niemasz wcale, — albo Boga nie znają tak, jak On sam to objawił, i odrzucają prawdę, którą Syn Boży przyniósł na ziemię, a której Kościół katolicki naucza. Jakże wielu jest takich, którzy nie składają Bogu takiej czci, jakiej On jest godzien, bo albo zaniedbują obowiązki religijne, albo nie spełniają ich należycie, albo znieważają nawet imię Pańskie, uwłaczają Opatrzności Bożej, wyśmiewają tajemnice, wyroki i dzieła Boże. Jakże wielu jest takich, którzy nie oddają Bogu takiej miłości, jakiej On sam żąda, bo przenoszą nad Boga liche fraszki ziemskie, i wykraczają rozmyślnie przeciw Jego woli, albo leniwo i niewiernie Mu służą. Otóż w dzień sądu ostatecznego nietylko sprawiedliwi, ale i źli dadzą chwałę Bogu, iż się spełni słowo Proroka: *Ut justificeris in sermonibus tuis et vincas cum judicaris.*

---

[1]) Mat. XXIV, 30. [2]) Mat. XXV, 34 i 41.

Wówczas wyznają niedowiarkowie, że jest Bóg w Trójcy Świętej jedyny, że tajemnice i dzieła Boże są prawdziwe, że rządy Boże nad światem pełne są mądrości i miłości. Wyznają heretycy i odszczepieńcy, że tylko w Kościele katolickim jest zbawienie, że on tylko ogłasza prawdę całą, ma szafarstwo łask wszystkich i wskazuje bezpieczną drogę do nieba. Wyznają grzesznicy, że Bóg jest Najwyższem Dobrem i że utracić to Dobro przez grzech jest największem szaleństwem i największem nieszczęściem. Cała ludzkość pokłoni się przed Chrystusem Panem, jako swoim Bogiem, Zbawcą i Sędzią, i z ust wszystkich wydobędzie się okrzyk: *Justus es, Domine et rectum judicium tuum* [1]*: justae et verae sunt viae tuae, rex saeculorum*“ [2]; tylko że sprawiedliwi wypowiedzą to z niewysłowioną radością, a źli z niewysłowioną rozpaczą.

Gdzież ja wówczas pragnę się znaleść? Po prawicy, czy po lewicy? Ach Jezu, *inter oves locum praesta et ab haedis me sequestra, statuens in parte dextera!*

Punkt II. *Sąd ostateczny będzie wywyższeniem dobrych.*

„*Na świecie ucisk mieć będziecie*“, zapowiedział Zbawiciel uczniom swoim, a w ślad za Boskim Mistrzem wyrzekł podobnie Apostoł: „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć*“ [3]. I rzeczywiście, ileż to walk musi staczać prawdziwy sługa Chrystusów, aby odtrącić podszepty żądz i pokusy świata, a iść ciągle drogą cnoty. Ileż ucisków musi on ponosić, bo i Bóg zsyła nań swe próby i książę ciemności wywiera na nim złość swoją i źli ludzie dręczą go w przeróżny sposób.

A jeżeli to można powiedzieć o wiernych, o ileż więcej o kapłanach. Wprawdzie Bóg darzy ich niewy-

[1]) Ps. CXVIII, 137. [2]) Apok. XV, 3. [3]) II Tym. III, 12.

mownemi pociechami, z których największą jest ta, że na rękach własnych piastują codziennie Baranka Bożego, a nawet karmią się Jego Ciałem i Krwią; lecz z drugiej strony nie szczędzi im krzyżów, nieraz bardzo ciężkich, aby się stali podobnymi do swojego Mistrza i wspinali się za Nim na Kalwaryę. Niejeden kapłan pracuje przez całe życie gorliwie, acz bez rozgłosu; tymczasem nie znajduje uznania u ludzi, lub co gorsza, natrafia na czarną niewdzięczność i zaciekłą nienawiść u tych właśnie, którym świadczy dobrodziejstwa. Bywa i to, że kapłani, wierni Bogu i Kościołowi, idą do więzień, lub na wygnanie, albo nawet giną na rusztowaniu. W takich razach trzeba niemałej cnoty, aby stać wytrwale przy prawdzie, sprawiedliwości i obowiązku; ale też za taką cnotę hojnie Pan nagrodzi. Wszakże On sam obiecuje wiernym sługom swoim: *„Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój; abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich“* [1]).

Otóż na sądzie ostatecznym wykryje Pan wszystkie ich pragnienia święte, wszystkie dobre czyny, wszystkie walki, mężnie stoczone, wszystkie cierpienia, chętnie poniesione; czyli odda im publiczne świadectwo. „O jakaż to będzie chwała — mówi św. Chryzostom — jaka cześć, jaka nagroda, gdy Sędzia rzecze: Oto ten zachował mowę moją i wiarę moją przepowiadał i ubogimi moimi nie pomiatał, i łakomstwo zdeptał nogami, i światem, jakoby go nie było, wzgardził“ [2]). Co więcej, Sędzia Najwyższy uczyni wierne sługi swoje współsędziami świata, a po ogłoszeniu wyroku *„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego,“* posadzi ich na stolicach niebieskich“. O jakże wtenczas *„rozraduja*

---

[1]) Łuk. XXII, 28—30. [2]) *Hom. de coeco.*

się święci w chwale, rozradują się w łożnicach swoich [1]). Czyż na tę myśl samą serce moje nie pała?

Punkt III. *Sąd ostateczny będzie zawstydzeniem złych.*

Na ziemi złym nieraz dobrze się dzieje, przynajmniej na czas jakiś, bo opływają w dostatki, używają rozkoszy, cieszą się dostojeństwy i zaszczytami; toż rozzuchwaleni powodzeniem, wyzywają niejako Pana Boga do walki, mówiąc w sercu swojem: Zgrzeszyliśmy i cóż nam się stało? to znowu urągają się z wierzących, pobożnych i uczciwych, albo nawet ich gnębią i prześladują. Inni — a w tej liczbie mogą się znaleść i kapłani — są w gruncie złymi, bo dopuszczają się różnych grzechów, ale umieją ukrywać przewrotność swoją przed ludźmi, tak, że nie tracą dobrej sławy, owszem nieraz za życia i po śmierci odbierają pochwały. Otóż dla jednych i drugich sąd ostateczny będzie dniem strasznej kary i niewymownego poniżenia.

Bo najprzód zobaczą Baranka Bożego, który zabit jest za grzechy świata, teraz zaś przyjdzie sądzić wszystkich ludzi. Wtenczas poznają, jak miłosciwym jest ten Baranek i co utracili, tracąc Boga na wieki; a ta myśl przebije ich dusze boleścią ponad wszelką boleść, tak, że płakać i *narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.* Poznają nadto, jak sprawiedliwym jest ten Baranek i jak straszny wyrok ich czeka; a ztąd taka trwoga ich ogarnie, że będą mówić górom i skałom: „*Upadnijcie na nas i przykryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Barankowego*“ [2]). Poznają dalej, że przy łasce tego Baranka mogli się zbawić, tymczasem zgubili się samochcąc i po życiu nędznem nędzniejszą zgotowali sobie wieczność; a ztąd rozpacz będzie targać ich serca: „*My głupi zbłądziliśmy z drogi*

[1]) Ps. CXLIX, 5. [2]) Apok. VI, 16.

prawdziwej, a napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia... Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw cóż nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko, jako cień [1]). Poznają wreszcie wszystkie swe sprawy złe, nawet najtajniejsze, które ukrywali skrzętnie przed ludźmi, i o których starali się zapomnieć, bo Sędzia przed nimi i przed wszystkimi ludźmi objawi skrytości serc ich i rozprószy ciemności, otaczające ich życie; a ztąd powstanie zawstydzenie, z którem nic na ziemi porównać się nie da. „Biada mnie nędznemu — mówi Augustyn św. — gdy przyjdzie dzień sądu i księgi sumień otworzone będą i gdy rzekną o mnie: Oto człowiek i sprawy jego? Cóż poczne wówczas, Panie Boże mój, gdy niebiosa objawią nieprawość moją i ziemia przeciwko mnie powstanie? Ach nic nie będę mógł odpowiedzieć, lecz schyliwszy głowę ze wstydu, będę stał przed Tobą drżący i pohańbiony“ [2]). Jeżeli tak się trwoży Święty, jakoż się nie mają trwożyć grzesznicy?

A pośród grzeszników, któż dozna większego zawstydzenia, jeżeli nie zły kapłan. On, sługa Boży, wyniesiony na ziemi tak wysoko, teraz okryty sromotą przed całym światem i poddany szatanom. On, mistrz prawdy, szafarz łaski i pasterz dusz, teraz odrzucony od Boga na wieki i zrównany z niedowiarkami i złoczyńcami, podczas gdy tylu prostaczków, tyle pokornych jego owieczek dostało się między wybranych. Jakażto będzie hańba i jaka boleść!

Lecz nic to jeszcze wobec uczucia rozpaczy, jakie go ogarnie, gdy Pan ogłosi wyrok ostateczny: *„Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny“*. Jakto Panie, — będzie chciał wówczas zawołać — ja mam iść od Ciebie, przeklęty? — ja, którym tyle razy opowiadał imię Twoje i Ciebie samego piastował na moich rękach?! Czyli się

[1]) Mądr. V, 4—9. [2]) Medit. C. 39.

nie ulitujesz nad sługą swoim? — Lecz już czasu na tę prośbę zabraknie, bo w mgnieniu oka porwie go z sobą szatan w ogień wieczny.

O Boże, zachowaj od takiego losu każdego kapłana! A jednak taki los i mnie czeka, jeżeli będę się sprzeniewierzał Panu mojemu i umrę w grzechu śmiertelnym. Toż w tej chwili żałuję z całego serca za grzechy przeszłości, na przyszłość zaś raczej umrzeć, niż Boga obrazić.

Postanowienia: 1) W częstej spowiedzi i codziennym rachunku sumienia będę się surowo sądził, wieczorem zaś zapytam się mojej duszy: Czy gotową jesteś na sąd. 2) Przypomnę sobie nieraz te słowa, które św. Hieronim z wielką trwogą rozważał: Umarli, powstańcie na sąd.

Akt strzelisty: *Recordare Jesu pie, quod sum causa Tuae viae, ne me perdas illa die.*

XLVI.

Pamięć na wieczność. — Pamięć na niebo.

Prael. I. Przenieść się myślą do nieba i przedstawić sobie, że się widzi Baranka Bożego, siedzącego na stolicy, i Niewiastę, obleczoną w słońce, mającą na głowie koronę z gwiazd dwunastu, i niezliczoną rzeszę Aniołów i Świętych, wołających: *„Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków“* [1]).

Prael. II. Odsłoń mi, Panie, jakie nagrody zgotowałeś wiernym sługom swoim, aby samo wspomnienie szczęśliwej wieczności zachęcało mnie do dobrego.

[1]) Apok. V, 13.

I. Wieczność — oto słowo pełne tajemnicy i pełne grozy. Co jest wieczność, tego rozum ludzki nie pojmie, bo on zna tylko czas i wszystko według czasu mierzy; wieczność zaś to koniec czasu, bo *„czasu nie będzie więcej“* [1]), to trwanie bez końca, bez granic, bez zmiany. Spłyną miliony wieków i miliony milionów, a wieczności nic nie ubędzie.

Jakąż będzie ta wieczność? Wiara mię uczy, że dla tych, którzy zeszli z tego świata w łasce Bożej, będzie szczęśliwą w niebie, a dla tych, którzy umarli w grzechu śmiertelnym, choćby jednym na duszy, będzie nieszczęśliwą w piekle.

Wznoszę się najprzód w niebo i okiem wiary przypatruję się szczęściu Błogosławionych. Otóż tam niema tego wszystkiego, co tu na ziemi człowieka smuci, trapi, niepokoi, trwoży, a więc ani boleści, ani głodu, ani troski, ani pokusy, ani wyrzutu sumienia, ani śmierci. Na ziemi *„mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi“* [2]) w wieczności; tam już *„nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i poprowadzi je do źródeł wód żywota“*, i *„otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły“* [3]). O jakże to wielka pociecha dla dobrego kapłana, którego życie jest pasmem trosk, walk i udręczeń, że wszystko to wnet się skończy i że „z upału przejdzie do ochłody“. O Panie, dajże mi doznać tej pociechy!

II. Natomiast tam jest rozkosz wszelaka, — rozkosz najdoskonalsza, a najczystsza i nie kończąca się,— rozkosz taka, że, jak mówi Apostoł, *„oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co*

[1]) Apok. X, 6. [2]) Ps. XXXIII, 20. [3]) Apok. VII, 16—17 i XXI, 6.

nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“ [1]). Najmniejszy stopień tej rozkoszy przewyższa nieporównanie wszystko, co ziemia ma chwały i szczęścia, i *lepszy jest dzień jeden w pałacach Twoich*, o Boże, *niż tysiące* [2]) w pałacach królewskich; im więcej zaś kto pracował, cierpiał i upokarzał się dla Boga, tem wyższego stopnia stanie się uczestnikiem, bo wszakże Pan sam powiedział: *„Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem“* [3]); i znowu: *„Ktokolwiek się uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem“* [4]). Krom tego, mężowie apostolscy i nauczyciele prawa Bożego mają w niebie szczególną jakąś aureolę czyli jasność, jako przyrzekł Duch Św.: *„którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne“* [5]). Któżby tedy nie cenił wysoko tej pracy?

Co do rozkoszy niebieskich, tam jest radość bez przymieszki smutku, pokój bez obawy zamieszania, życie bez możebności śmierci; bo tam nawet ciała po zmartwychwstaniu będą uwielbione, nieskazitelne, niecierpiętliwe, jaśniejące, jako powiedział Apostoł: *„Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne“* [6]). O jakże słusznie trapić na ziemi to ciało i nie folgować złym jego żądzom, skoro w niebie taka chwała je czeka.

III. Tam ciągłe towarzystwo Aniołów, Świętych i najwspanialszej ich Królowej, Bogarodzicy Maryi. O jeżeli już tu na ziemi samo wspomnienie Matki Najświętszej serce słodyczą napełnia i łzy miłości z oczu wyciska: cóżto będzie za pociecha, gdy tam, jako dziateczki ukochane tron Jej otaczać i macierzyńskie Jej

---

[1]) I Kor. II, 9. [2]) Ps. LXXXIII, 11. [3]) Mat. V, 19. [4]) Mat. XVIII, 4. [5]) Dan. XII, 3. [6]) I Kor. XV, 44.

stopy całować będziemy. Obyś, o Matko, i mnie umieściła w ich liczbie!

Tam nieustanne wpatrywanie się w święte Człowieczeństwo Jezusowe, pełne blasku i majestatu, a zarazem wiekuista adoracya Jego Ran jaśniejących i najlitościwszego Serca. Kiedy Piotr zobaczył odblask chwały Pańskiej na górze Tabor, zawołał w uniesieniu: *„Panie, dobrze nam tu być“;* lecz jakiż musiał być jego zachwyt, gdy wstępując z krzyża swego do nieba, obaczył tegoż Pana na stolicy, otoczonego niezliczoną rzeszą Dworzan niebieskich, padających na oblicze i śpiewających: Alleluja. Dajże, o Panie, i mnie zakosztować tego zachwytu!

IV. Tam wreszcie widzenie i posiadanie Boga (*visio beatifica*), a to jest szczytem szczęścia. Umysł, oświecony światłem chwały, poznaje Boga już nie *przez zwierciadło,* ani *przez podobieństwo,* lecz *twarzą w twarz*[1]), jako niezmierzony ocean światła, którego jednak ogarnąć nie zdoła. *„U Ciebie jest zdrój żywota, a w światłości Twojej oglądamy światłość“* [2]). O jeżeli na ziemi poznanie prawdy taką rozkoszą napełnia, cóż to musi być za szczęście, gdy duch ludzki, wolny od wszelkiej zasłony, widzi Boga, *„jako jest“* [3]), i zatapia się w Jego doskonałościach, uwielbia Jego zamiary i dzieła, podziwia Jego rządy nad całą ludzkością i nad pojedynczymi ludźmi. Z tego poznania rodzi się ciągły zachwyt, z zachwytu ciągły hymn chwały.

Nadto P. Bóg rozszerza wolę i przepełnia ją swoją miłością, przez którą dusza jednoczy się z Bogiem najściślej i zanurza się w Nim, jakby w nieprzebranem morzu, z którego ciągle pije, a którego ciągle pożąda. Jeżeli już na ziemi miłość Boża tak uszczęśliwia dusze święte, iż za św. Franciszkiem Ksaw. i św. Filipem Ner. wołają: „Dosyć już tego, Panie, wstrzymaj potok

---

[1]) I Kor. XIII, 12. [2]) Ps. XXXV, 10. [3]) I Jan. III, 2.

pociech Twoich", jakaż musi być bezdeń szczęścia w niebie, gdzie Bóg oddaje się duszy cały, bez granic i bez przerwy, bo ciągły tam przypływ i odpływ miłości. Ztąd rodzi się to wesele przeobfite, o którem mówi Pan: *„Zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie"* [1]).

V. Jeżeli się teraz zważy, że ta radość z widzenia z posiadania Boga trwać będzie bez końca i bez odmiany, któż się dziwić będzie, że Święci tak za nią tęsknili. *„Pragnę, żebym był rozwiązany i był z Chrystusem"* [2]), tak woła św. Paweł. „Dusza moja brzydzi się tym światem — mówi św. Hieronim — umieram z tęsknoty za Tobą, o wspaniała Jerozolimo, umiłowana ojczyzno, błogosławiona siedzibo ludu wybranego". „O jakże brzydką wydaje mi się ziemia, gdy wzrok mój podniosę w niebo" — tak powtarza ze łzami św. Ignacy Loj., patrząc w nocy na niebo gwiazdami wyhaftowane. I któryż z kapłanów nie zaznał podobnej tęsknoty, zwłaszcza w chwili ucisku?

Lecz nie dosyć tęsknić. Kiedy Apostołowie patrzyli za Chrystusem wstępującym do nieba, rzekli do nich dwaj Aniołowie: *„Czemu stoicie, patrząc w niebo"*: czem dali im poznać, że mają wrócić do Jerozolimy na pracę, cierpienia i śmierć dla imienia Jezusowego. Podobnie winni kapłani pracować dla Boga i jako żniwiarze zbierać kłos do kłosa; winni cierpieć dla Boga i z krzyżem na ramionach wspinać się na Kalwaryę; winni szukać zawsze i wszędzie Boga i iść za Chrystusem, choćby na śmierć. Czy tak czyniłem dotąd?

Ach Jezu, pragnę iść za Tobą, pracować dla Ciebie i cierpieć za Ciebie; ale Ty widzisz słabość moją; toż ciągnij mię za Sobą, bym doszedłszy przez Kalwaryę na górę Oliwną, na ów górny Syon, śpiewał Ci z całą rzeszą wybranych wiekuistą pieśń chwały.

---

[1]) Jan XVI, 22. [2]) Filip. I, 23.

Postanowienia: 1) Będę odtąd często przenosił się myślą przed stolicę Baranka i do stóp Najświętszej Matki. 2) Ilekroć spojrzę na niebo, pomyślę: tam ma być mieszkanie moje na wieki.

Akt strzelisty: *„Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego, kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?“* [1]).

XLVII.

Pamięć na piekło.

Prael. I. Przedstawić sobie, że się słyszy słowa Sędziego. *„Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny“*, i widzi, jak nieszczęsni z jękiem rozpaczy wpadają w przepaść piekła.

Prael. II. Odsłoń mi, Panie, jakie kary czekają zatwardziałych grzeszników, aby sama myśl o piekle odwodziła mię od grzechu.

I. Jest piekło, bo tak zapewnia Prawda nieomylna: *„Pójdą ci*, (t. j. odrzuceni) *na mękę wieczną“* [2]). Istnienie piekła jest straszną tajemnicą, ale świat dzisiejszy bez piekła byłby tajemnicą trudniejszą jeszcze do zrozumienia. Ach, Panie, wierzę, że jest piekło, boś Ty sam to powiedział, i uwielbiam zarówno sprawiedliwość jak miłość Twoją.

Cóż to jest piekło? Jestto *„ziemia ciemna i okryta mgłą śmierci“* [3]); jestto miejsce mąk, gdzie niemasz ani kropli pociechy, ani jednej chwili szczęśliwej, ale smutek i trwoga i boleść i rozpacz, a wszystko bez końca, *„gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie“* [4]).

---

[1]) Ps. XLI, 3. [2]) Mat. XXV, 46. [3]) Job. X, 21. [4]) Mar. IX, 43.

Jakież są te męki? Takie, że według Doktorów św., najmniejsza z nich przewyższa wszystko, cokolwiek ludzie mogą wycierpieć na ziemi. Pod tym względem— mówi św. Chryzostom — piekło równa się niebu; jak bowiem oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował szczęśliwości tym, którzy Go miłują; tak również ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co zgotował męki tym, którzy Go obrażają. Poznać ztąd można, jak wielką jest miłość Boża ku ludziom, skoro gardzących nią przez całą wieczność ściga i karze, i jak wielkiem złem jest grzech, skoro tenże ogień piekielny zapalił. Nieskończona to obraza pod względem przedmiotu, toż nieskończoną jest kara pod względem trwania. Zaiste, prawym jesteś Panie Boże nasz i niemasz w Tobie niesprawiedliwości.

II. Męki piekielne ogarniają całą istotę człowieka i wszystkie jego władze, a po zmartwychwstaniu ciał, także wszystkie jego zmysły. Powiada Zbawiciel: Ogień potępionych nie gaśnie; Apostoł zaś pisze w księdze Objawienia: *„Który się nie nalazł napisany w księgach żywota, wrzucon jest w jezioro ogniste“* [1]). Ogień ten, jako posłuszny sługa Boży, utrzymywany Bożą wszechmocą, a kierowany Bożą sprawiedliwością, trawi teraz dusze w sposób dla nas niepojęty, a później trawić będzie i ciała, tak jednak, że ich nigdy nie strawi. Męka dla jednych jest większą, dla drugich mniejszą, w miarę win popełnionych, lecz dla wszystkich będzie straszną i wieczną, bo nie będzie w niej ani przerwy, ani ulgi, ani ochłody. Ach, *„któż zmieszka z paleniem wiecznem“* [2])!

III. Straszniejszą męką, niż ogień piekielny, jest rozpacz z utraty Boga. Jestto ten *robak*, który *nie umiera*, ale nieustannie duszę szarpie i gryzie. Dusza, stworzona

[1]) Apok. XX, 15. [2]) Izaj. XXXIII, 14.

dla Boga, w jednym tylko Bogu może znaleść szczęście. Wprawdzie, dopóki żyje na ziemi, może się łudzić i gdzieindziej szukać kłamliwego szczęścia, a nawet wmówić w siebie, że niema Boga; lecz po śmierci spada zasłona z jej oczu i poznaje z przerażeniem, że Bóg jest, i to Bóg nieskończenie wielki, nieskończenie święty, nieskończenie piękny, nieskończenie dobry, że On jest jej początkiem i końcem, że w Nim tylko jej szczęście. Wtenczas dusza całą swoją istotą pożąda Boga, jak łaknący pożąda pokarmu, i całą siłą rwie się do Boga; lecz tu spotyka się ze świętością Bożą, która ją z powodu ciążących na niej grzechów odpycha; toż widząc bezskuteczność swoich pragnień, radaby zniszczyć Boga lub siebie. Równocześnie więc dąży do Boga i nienawidzi Boga, a z tych dwóch przeciwnych prądów powstaje katusza tak wielka, iż nic w porównanie z nią iść nie może, — tak wielka, jak wielkim jest Bóg sam. Ach *„wiedz a obacz*, biedna duszo, *że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego“* [1]).

Opowiadają, że bizantyńskiego cesarza Zenona, wielkiego opilcę, pochowano żywcem, biorąc letarg za śmierć. Zamurowany w grobie, budzi się ze snu i otwiera oczy, — ciemność go otacza; wyciąga ręce, — trafia na ściany trumny. Co to jest? — woła. — O zgrozo, zdaje mi się, żem w grobie. Czy to sen, czy na jawie? Gdzież mój pałac? gdzie dworzanie? Na pomoc! cesarz was woła; — głuche milczenie. — Arianno, cesarzowo, ty się przynajmniej ulituj! — nikt nie odpowiada. — Więc rzuca się i wywraca w trumnie, zgrzyta zębami, kąsze swe ręce, bije głową o ścianę, — daremnie. Cóżto za stan straszny tego cesarza, a jednak on miał ostatnią ucieczkę — do Boga, mógł się modlić, mógł żałować za grzechy; gdy tymczasem dla potępionego minął

[1]) Jerem. II, 19.

czas modlitwy i pokuty, bo minął czas nawrócenia, a została tylko rozpacz. Ta myśl, że oddał Boga za misę soczewicy, za lichą marność, i że mogąc się zbawić, sam sobie zgubę zgotował, będzie go palić i rozdzierać przez całą wieczność.

IV. Pełne też piekło okrzyków rozpaczy. „Jam potępiony, woła każdy z tych nieszczęśliwych. Utraciłem z własnej winy Boga, najwyższe Dobro i jedyne szczęście moje, — Boga Stwórcę, Zbawiciela i Poświęciciela mojego, — Boga, który mię tak miłował, który tyle dla mnie uczynił, bez którego żyć nie mogę, a jednak żyć muszę przez całą wieczność... Jam potępiony, woła szczególnie każdy kapłan, wtrącony do piekła. Ja, sługa Boży, tak wysoko wyniesiony, tylu łaskami obsypany, tylu przywilejami odszczególniony, — ja, com tyle Ofiar św. odprawił, tyle łask na ziemię sprowadził, tylu duszom drogę do nieba pokazał. Wiele z nich doszło do Boga, a jam odrzucony na wieki, i to z mojej winy, iżem nie czynił tego, com głosił, iż folgowałem haniebnym żądzom — zmysłowości, pysze, chciwości...

Ta myśl trapi go więcej, niż tysiąc piekieł[1]; chciałby się jej pozbyć, ale daremnie, — bo ona, jakby jaka żmija, wpiła się w jego duszę i gryźć jej nie przestanie. Chciałby znaleść choć trochę politowania u współtowarzyszy kary; tymczasem czarci dręczą go tem okrutniej, urągając się, że ten, który miał nad nimi moc na ziemi, popadł w ich ręce; potępieni zaś, zwłaszcza ci, którzy z jego winy dostali się do piekła, miotają na niego złorzeczenia i przekleństwa. O strasznem jest piekło dla każdego, ale najstraszniejszem dla kapłana! *„Najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni*[2]. *Bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą“* [3].

[1]) Św. Chryz. [2]) *Mądr.* VI, 6. [3]) *Mądr.* VI, 7.

V. A jednak i kapłan może się zgubić na wieki, skoro Judasz zgubił się przy boku Zbawiciela i to w chwili Męki; bo z jednej strony liczne są jego obowiązki, wielka ciężyzna nim odpowiedzialność za tyle dusz i wysoką ma być miara jego świętości, z drugiej przy takiej krewkości i tylu pokusach upadek jest łatwy. Niech zaś raz tylko zgrzeszy i nie zgładzi grzechu czemprędzej, ściąga zaraz na siebie całą górę świętokradztw, która z każdem dniem rośnie i może go przytłoczyć na wieki. Cóż więc dziwnego, że św. Chryzostom tę przerażającą wypowiada groźbę: „Nie mówię tego zuchwale, ale tak jak czuję i myślę: nie sądzę, iżby między kapłanami wielu było zbawionych, ale daleko więcej takich, którzy zginą, nie tyle jeszcze dla własnych grzechów, ile raczej dla grzechów cudzych, o które nie dbali“ [1]). Cóż dziwnego, że nawet święci kapłani drżą z trwogi: wszakże św. Hieronim wyznaje, że z obawy piekła skazał się na mieszkanie w pustyni, a św. Bernard woła z głębi klasztoru: *„O gehennalis regio, ubi ignis ardens, frigus rigens, vermis intolerabilis... totus tremo ad hujus regionis memoriam“.*

O Boże, zagrzmiały nademną sądy Twoje, a od bojaźni i przestrachu zatrzęsły się wszystkie kości moje. Bo gdy patrzę na życie moje przeszłe, widzę, iżem nieraz zasłużył na potępienie wieczne... Jeszcze w wieku młodocianym, gdym pierwszy grzech popełnił, mogłeś mię ukarać nagłą śmiercią i wtrącić na wieki do piekła... A potem ileż razy ta przepaść była przedemną otwarta. Wielu w nią wpadło mniej winnych odemnie, niektórzy już po pierwszym grzechu, a nademną miałeś dotąd litość, o Panie! O dzięki Ci za to niewysłowione miłosierdzie! Teraz przerażony i skruszony przepraszam Cię za przeszłość moją, a na przyszłość nigdy obrazić Cię

[1]) *Hom. 3 in Act. Apost.*

nie chcę... Matko Najlitościwsza, Ucieczko grzeszników, któraś mi tyle razy wyprosiła przebaczenie, wstaw się i teraz, bym całkowicie nawrócił się do Boga...

Postanowienia: 1) Będę często rozmyślał o piekle i przypominał sobie słowa Apostoła: *„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym“* [1]). 2) Przed każdą sprawą ważniejszą zadam sobie to pytanie (w ślad za św. Alojzym): *Quid hoc ad aeternitatem?* 3) W ciężkiej pracy powiem sobie: *Momentaneum quod cruciat, aeternum quod delectat;* w pokusie zaś: *Momentaneum quod delectat, aeternum quod cruciat.*

Akt strzelisty: *Tu mię, Panie, pal, tu siecz, tu nie przepuszczaj, tylko przepuść na wieki“* [2]).

XLVIII.

Walka duchowna.

Prael. I. Rozważyć słowa Zbawiciela: *„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“* [3]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, że obowiązkiem moim jest ciągle walczyć, i naucz mię władać bronią duchowną.

I. *„Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi“* [4]) — mówi Pismo — *„albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału“* [5]). Musi tedy walczyć każdy chrześcianin, a zwłaszcza każdy kapłan, iżby wziął *niewiędnący wieniec chwały, gdy się okaże Książę*

---

[1]) I. Kor. IX, 27. [2]) Św. Aug. [3]) Mat. XI, 12. [4]) Job. VII, 1. [5]) Gal. V, 17.

pasterzy [1]); kto zaś nie chce walczyć ten nie będzie uwieńczony [2]),

Lecz któż jest naszym nieprzyjacielem? Oto najprzód ciało, czyli zepsuta przez grzech natura ludzka, ze wszystkiemi jej słabościami, żądzami i złemi skłonnościami. Nikt, prócz Niepokalanie Poczętej, od nich niewolny; bo, jak mówi Apostoł św. Jakób: *„Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości, przyciągniony i przynęcony“* [3]); każdy też prawie ma jedną lub więcej skłonności wybitnych, które chcą nad nim zapanować,— ten n. p. zmysłowość, ów pychę, inny gniew lub lenistwo i t. p. Jakaż jest moja skłonność główna?

Drugim wrogiem duszy jest świat zły, który jużto psuje swemi zasadami, już wabi swemi ponętami, już przeraża swemi pogróżkami. Na kapłana działa on w ten sposób, że z jednej strony skłania go do szukania chwały ludzkiej, zaszczytów, pieniędzy, rozrywek, i nieznacznie czyni go swoim hołdownikiem, — z drugiej mrozi jego gorliwość względem ludzkim i paraliżuje jego odwagę, czyto groźbą swej niełaski i swego prześladowania, czy rzeczywistem prześladowaniem. A jakże na mnie świat działa?

Trzecim wrogiem jest czart, który według słów św. Bazylego, za wyrzucenie z nieba stara się zemścić na Panu Bogu w Jego obrazach, to jest, w duszach ludzkich, mających zająć trony opróżnione. Szczególną nienawiścią pała on ku sługom Chrystusowym, iż go rugują z dusz i niszczą jego królestwo; toż najniebezpieczniejsze na nich zastawia sidła, wiedząc, że jeżeli jednego kapłana ułowi, wiele przezeń dusz piekłu pozyska. Dlatego też Zbawiciel ostrzega Apostołów: *„Oto szatan pożądał was, aby przisiał jak pszenicę“* [4]).

---

[1]) I Piotr V, 4. [2]) II. Tym. II, 5. [3]) Św. Jak. I, 13. [4]) Łuk. XXII, 31.

Napada zaś szatan na dusze jużto jako lew ryczący, jużto, i to zwykle, jako wąż podstępny, używając za swe narzędzia świata, namiętności i miłości własnej, którą słusznie nazwano pierwszym ministrem djabelskim [1]). Od niego to pochodzą najczęściej te nagłe i gwałtowne pokusy do niedowiarstwa, bluźnierstwa, rozpaczy, nienawiści, nieczystości, jakich czasem doświadczają nawet ludzie pobożni, nie wyjąwszy kapłanów. Bywa też nieraz, że *„zły duch przemienia się w anioła światłości“* i podsuwa duszy myśli i pragnienia niby dobre, ale albo niestosowne, albo wiodące do złego [2]). Czy i mnie czart podobnie nie skusił? A może i teraz gotuje mi jaką zasadzkę?

Bóg sam, jak mówi Apostoł, nikogo nie kusi [3]), dopuszcza atoli pokus na większą chwałę swoją i na większe dobro duszy, jużto by ją nauczyć pokory i zachować od lenistwa lub od przywiązania do świata, jużto by ją znusić do modlitwy i czuwania, jużto by wypróbować jej wierność i utwierdzić ją w cnotach, jużto by pomnożyć jej zasługi i koronę jej uświetnić. Toż nie należy się smucić, gdy się doświadcza pokus, acz rzecz to bardzo przykra; owszem, Apostoł każe się wtenczas cieszyć [4]) i błogosławionym nazywa męża, *„który dzierżywa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota“* [5]). Nie trzeba też się dziwić, że i na kapłana napadają pokusy, bo Bóg sam w mądrości swojej tak zrządza, iżby z jednej strony kapłan nie wynosił się nad drugich, jakoby był czemś wyższem z natury, z drugiej miał współczucie dla kuszonych i umiał im radzić. Zresztą, jeżeli sam Apostoł narodów skarży się na bodziec ciała, który go policzkował,—jeżeli każden

[1]) Faber *Mowy duchowne* III. [2]) Czyt. *Życie duchowne* T. I, Roz. XI, III. [3]) Jak. I, 13. [4]) Jak. I, 2. [5]) Jak. I, 12.

z Świętych przeszedł przez ogień pokus, czyż kapłan może być od niego wolny?

II. A jakże się zachować w walce duchownej?

Przedewszystkiem czuwać i stać na straży, jak żołnierz w ziemi nieprzyjacielskiej, bo niespodzianie może przyjść do walki. Toż i Zbawiciel upomina: *„Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“* [1]). Czuwać szczególnie nad zmysłami, nad wyobraźnią, nad żądzami serca i mieć się na baczności przed sidłami świata czy czarta.

Walki samej nie lękać się zbytecznie, bo Bóg dobry *„nie dopuści nas kusić nad to, co możemy, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście“* [2]); lecz z drugiej strony nie spuszczać się na własne siły, pamiętając, że się jest trzciną, chwiejącą się od wiatru, i nie narażać się bez potrzeby na niebezpieczeństwo, *„bo kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie“* [3]).

Ztąd najprzód unikać złej okazyi, zwłaszcza bliskiej dobrowolnej, którą Pismo św. nazywa ogniem ukrytym w zanadrzu, a Ojcowie święci lwią jamą. Mianowicie strzedz się złych towarzystw, częstych biesiad, czułych przyjaźni z młodemi kobietami i t. p. Niech tu nie schodzi z pamięci upadek Dawida, Piotra i tylu innych.

Powtóre, przygotować się dobrze do tej walki, jako wzywa Duch Św.: *„Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę“* [4]). Ztąd, wedle rady Apostoła, przyoblec się w zbroję Bożą: *„Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblokłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest słowo Boże“* [5]).

---

[1]) Mat. XXVI, 41. [2]) I. Kor. X, 13. [3]) Ekkli. III, 27. [4]) Ekkli. II, 1. [5]) Do Efez. VI, 11—17.

Dla kapłana potężną jest bronią codzienne rozmyślanie, pobożne odprawianie Mszy św., nawiedzanie Najśw. Sakramentu i odmawianie brewiarza, częsta spowiedź, akty strzeliste w dzień, a wieczorem rachunek sumienia, wreszcie gorąca miłość Pana Jezusa i serdeczne nabożeństwo do Najśw. Matki.

Jeżeli już pokusa naciera, trzeba ją natychmiast odtrącić i stłumić pierwsze jej poruszenia, upokorzywszy się pierw przed Bogiem z powodu swojej słabości i wezwawszy pomocy Bożej; przyczem w niektórych pokusach, n. p. do gniewu, dobrze jest uderzyć na nie wstępnym bojem, w innych zaś, n. p. do nieczystości, lepiej jest uciekać, to jest, odwracać myśli i uczucia gdzieindziej, a przedewszystkiem do Boga. Jeżeli pokusa trwa dłużej lub zaraz powraca, należy nie ustawać w modlitwie i umartwieniu, a przytem odnawiać postanowienie, że się woli umrzeć, niż Boga obrazić. *Potius mori, quam foedari.*

Czy tak się zachowuję w walce duchownej? Czy tak zachowują się wszyscy kapłani?...

Rachunek sumienia. Ach mój Boże, jeżeli wspomnę na życie dawniejsze, ileż klęsk haniebnych, ile sromotnych upadków... A i teraz, w kapłaństwie, zbyt słabo i leniwo potykam się z pokusami, bo nie dosyć czuwam, licho się modlę, za mało Cię kocham... Co gorsza, igram nieraz z ogniem i dufając swym siłom, narażam się bez potrzeby na niebezpieczeństwo... Gdybyś Ty mnie nie trzymał, upadłbym był nieraz... Lecz Ty, o Panie, trzymaj mię i nadal, i do większego czuwania, a mężniejszej walki pobudzaj... Ty zaś, o Najświętsza Matko, zasłaniaj mię tarczą swej opieki *„przed pociskami złośliwego“*...

Postanowienia: Nie będę się odtąd narażał bez potrzeby na niebezpieczeństwo, a w każdej pokusie uciekn̄ę się natychmiast do Serca Jezusowego i pod opiekę Najświętszej Matki.

Akt strzelisty w pokusach: O Pani moja! o Matko moja! pomnij, że jestem Twoim. Ocal mię, broń mnie, jako rzeczy i własności swojej [1]).

XLIX.

Umartwienie.

Prael. I. Rozważyć słowa Apostoła: *„W nim* (to jest w Chrystusie) *jesteście wyuczeni... abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu... A obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest“* [2]).

Prael. II. Naucz mię Panie, umrzeć dla siebie, a żyć w Tobie i dla Ciebie.

I. Przez grzech pierworodny postradał człowiek nietylko łaskę poświęcającą i prawo do synostwa Bożego, ale także tę przedziwną harmonię, jaka w nim istniała między życiem przyrodzonem i nadprzyrodzonem, między ciałem i duszą; skutkiem czego jest zepsucie natury ludzkiej i ta nieszczęsna walka między człowiekiem niższym a wyższym, zwierzęcym i duchownym, na jaką sam Apostoł narzeka: *„Widzę zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i podbijający mię w niewolę zakonowi grzechu“* [3]). Wprawdzie łaska Jezusowa na Chrzcie św. gładzi grzech pierworodny z osoby, uświęca duszę i wprowadza do niej Boga, a z Bogiem życie nadprzyrodzone; ale nie usuwa zepsucia natury, czyli, jak mówi Sobór trydencki, pożądliwości, która i po Chrzcie zostaje, iżby

---

[1]) Odpust 40 dni za każdym razem, gdy ktoś zostając w pokusie, akt ten pobożnie odmówi. (Pius IX 5 sier. 1851). [2]) Do Efez. IV, 21—24. [3]) Rzym. VII, 23.

człowiek walcząc z nią, zdobył sobie wieniec wiekuistej chwały. Ztąd w chrześcianinie jest podwójne życie: jedno płynie z zepsutej natury, a kresem jego grzech i piekło, — drugie idzie z łaski Bożej, a kresem jego podobieństwo do Chrystusa Pana i zjednoczenie się z Bogiem. Ponieważ pierwsze sprzeciwia się wręcz drugiemu, przeto pierwsze musi ustąpić, aby drugie miało miejsce, a to właśnie sprawia umartwienie; ono bowiem przy pomocy łaski ruguje wszystko, cokolwiek w naturze ludzkiej jest zepsutego. Niestety, widzę w sobie pełno zepsucia i nieraz radbym prawie zawołać z Apostołem: *„Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci“*. Lecz cóżby się dopiero ze mną stało, gdybym zaprzestał walki!

II. Umartwienie jest zatem nieodzownym obowiązkiem każdego chrześcianina, jeżeli chce *„złożyć* z siebie *starego człowieka* według Adama, a żyć w Chrystusie i według Chrystusa. Jest ono koniecznem do życia chrześciańskiego i do zbawienia, jako powiedział sam Zbawiciel: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię* [1]), i znowu: *Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi* (t. j. umartwia) *duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej“* [2]). O ileż więcej potrzebnem jest do życia doskonałego; toż wszyscy mistrzowie jednozgodnie twierdzą, że o tyle tylko ktoś w tem życiu postąpi, o ile gwałt sobie zada, wszyscy też wołają: *Abstine, sustine!* „Kiedy jesteśmy obumarli sami sobie i naszym namiętnościom — są słowa św. Franciszka Salezego [3]) — wtedy dopiero żyjemy w Bogu, a Bóg nás karmi chlebem żywota i manną swoich natchnień“. Ponieważ kapłan z powoła-

[1]) Mat. XVI, 24. [2]) Jan XII, 25. [3]) *Duch św. Franc. Salez.* Cz. VIII, R. II.

nia swego obowiązany jest dążyć do doskonałości, przeto winien także ćwiczyć się w umartwieniu, jużto by zabezpieczyć własne zbawienie i nabyt świętości stanowi swemu odpowiedniej, jużto by wstępować w ślady Świętych i być wzorem dla wiernych, jużto by zaparciem się i pokutą jednać łaski dla siebie i dla drugich, a szczególnie dla grzeszników. Tylko kapłan umartwiony zdoła utrzymać się na wyżynie swego powołania, być prawdziwym apostołem i pociągać ludzi do Boga. Natomiast nieumartwiony i sobie i duszom zaszkodzi; jestto pochodnia nieświecąca i sól zwietrzała. Jakże tedy ważnym jest dlań obowiązek umartwienia. Czy uznaję i cenię ten obowiązek?

III. Nie jest atoli jednakową miara umartwienia dla wszystkich, lecz trzy są tegoż stopnie. Według mistrzów duchownych, pierwszy i najniższy stopień zależy na tem, aby unikać grzechu śmiertelnego i tego wszystkiego, co w nas lub koło nas prowadzi do grzechu, jak niemniej, by zadawać sobie gwałt wtenczas, gdy idzie o spełnienie prawa lub obowiązku i znosić cierpliwie wszystkie przykrości od stanu naszego nieodłączne; — ten stopień jest konieczny do zbawienia i obowiązuje wszystkich. Drugi zależy na tem, aby unikać grzechu powszedniego, wykorzeniać złe skłonności i odmawiać sobie w pewnej mierze nawet uciech pozwolonych, a szukać czasem dobrowolnie rzeczy nieprzyjemnych; — ten stopień przystoi osobom pobożnym. Trzeci wreszcie, właściwy duszom doskonałym i świętym, pozbywa się również niedoskonałości, mianowicie dobrowolnych, i dąży do czystej miłości Bożej, a do wyniszczenia i śmierci dla siebie i świata [1]). Otóż kapłan nie może się zadowolnić stopniem najniższym, ale wi-

[1]) Por. *Życie duchowne.* T. I, Roz. IX, II.

nien ubiegać się o drugi i pragnąć trzeciego. Gdzież ja jestem obecnie?

IV. Umartwienie jest podwójne: zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze powściąga ciało i zmysły, — drugie trzyma na wodzy wyobraźnię, serce, żądze i język, oczyszcza z niedoskonałości rozum i wolę. Wewnętrzne jest ważniejsze, aniżeli zewnętrzne,—od niego też głównie zależy duchowny postęp; ale i zewnętrzne jest potrzebne, tak, iż „niemasz duszy, czy początkującej na drodze Bożej, czy doskonałej, którąby się bez niego mogła obejść“ [1]); i słusznie powiedział św. Wincenty à Paulo, że kto zewnętrznie się nie umartwia, nie będzie także umartwiony wewnętrznie. Nawet trudy i prace nie uwalniają całkowicie od umartwień zewnętrznych [2]), chociaż mogą zmniejszyć ich miarę i zmienić ich rodzaj. Tymczasem tak wierni, jak kapłani, lekceważą je i zbyt łatwo zaniedbują... Czy i ja tak czynię?

Każde umartwienie, czy zewnętrzne, czy wewnętrzne, sprawia większą lub mniejszą przykrość zepsutej naturze ludzkiej; ale też zato błogie wydaje owoce; ono bowiem przynosi rozumowi światło, iż rozprasza pomrokę pożądliwości, — sercu pokój, iż niszczy przywiązanie do stworzeń, — woli swobodę, iż rozrywa jej kajdany; ono jedna duszy łaski i dary Boże, usposabia ją do modlitwy, ułatwia jej zjednoczenie z Bogiem; ono wreszcie gładzi kary doczesne i przymnaża chwały wiekuistej, będąc niejako męczeństwem powolnem i tajemnem, za które Pan palmą tryumfu nagrodzi i „manną skrytą“ [3]) nakarmi. Któżby tedy uciekał od krzyża umartwień, zwłaszcza, gdy spojrzy na Zbawiciela, którego życie było ciągłym krzyżem, albo przypatrzy się Najśw. Matce i Świętym, a zarazem przypomni sobie

[1]) Faber *Postęp w życiu duch.* R. XI. [2]) Faber. l. c. [3]) Apok. II, 17.

słowa św. Piotra Alkantary, wyrzeczone po śmierci w widzeniu do św. Teresy: „O jakże błogosławioną jest pokuta, która mi taką wyjednała chwałę!“ I jakże nie miałbym pokochać umartwienia, zwłaszcza, że niema dla mnie innej drogi, jedno albo panować nad ciałem i żądzami, albo popaść w haniebną ich niewolę!

V. Niech tylko umartwienie będzie z jednej strony połączone z pokorą i miłością, z drugiej roztropne, ciągłe i wszechstronne, to jest, niech się objawia nietylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz, nietylko w tem, co wzbronione, ale i w tem, co pozwolone, a przedewszystkiem w rzeczach małych i codziennych. Zbiera n. p. chętka, by zaspokoić niewczesną ciekawość, zakosztować coś smacznego, popisać się dowcipem, powiedzieć coś chlubnego o sobie, rzucić słowo uszczypliwe lub zażartować z kogoś, pofolgować niecierpliwości, czy złemu humorowi, sprzeciwić się komuś i postawić na swojem, albo użalić się na jakąś przykrość, — otóż zwyciężyć trzeba to wszystko dla miłości Pana Boga. Z takichto drobnych czynów wyrasta powoli cnota.

Niestety, umartwienie, zwłaszcza w rzeczach pozwolonych, jest dosyć rzadkim gościem u chrześcian. Nawet kapłani zapominają o tem często, że królestwo niebieskie gwałt cierpi, i zbyt chętnie poddają się zniewieściałości, która każe we wszystkiem dogadzać sobie, a uciekać przed każdą przykrością. I mnie również trudno przychodzi najmniejsze umartwienie, najlżejsza walka... Chciałbym wieść życie miękkie i, jak mówi Prorok, podłożyć sobie poduszki nietylko pod głowę, ale i pod łokcie[1]), a przytem być dobrym kapłanem i zbawić swą duszę... Toż nie dziw, że tak powoli postępuję na drodze Bożej, a może nawet się cofam; nie dziw, że modlitwa moja tak rozprószona, praca moja

[1]) Ezech. XIII, 18.

tak niepłodna, życie moje tak mało podobne do życia swiętych kapłanów, takiego św. Jana Kantego, św. Filipa Nereusza, Jana Vianney i t. p... Nie dziw, że w życiu mojem trafiają się tak często niewierności dla łaski Bożej, tak często lekceważenia obowiązków, tak często nawet upadki, które uważam za lekkie, a które może są ciężkimi, albo usposabiają do ciężkich. Lecz odtąd będę lepiej, niż pierw, pamiętał, że całe życie chrześcianina, a zwłaszcza kapłana, krzyżem jest i męczeństwem [1]).

Postanowienia: 1) Będę odtąd baczniejszą zwracał uwagę na poruszenia wewnętrzne żądz i na podniety zewnętrzne. 2) Codziennie zadam sobie choć małe jakieś umartwienie.

Akt strzelisty: *Tobie, o Najświętsza Panno, Matko Boża, która nigdy nie byłaś dotknięta żadną skazą grzechu, ani uczynkowego, ani pierworodnego, polecam i powierzam czystość serca mego* [2]).

L.

Umartwienie ciała i zmysłów.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Rozważyć słowa Apostoła: *„Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [3]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jak mam trzymać na wodzy ciało i zmysły, by się nie buntowały przeciw Tobie.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać ciało.*

---

[1]) Katechizm Rzymski. [2]) Odpust 100 dni raz na dzień (Pius IX. 26 list. 1854.) [3]) Gal. V, 24.

1. W skutek grzechu pierworodnego stało się ciało nasze do pracy leniwem, do modlitwy i czuwania nieskorem, na wszelką przykrość drażliwem, a natomiast do wygód chętnem, do używania zmysłowej rozkoszy pochopnem [1]). W niem tkwi pożądliwość, szukająca ciągle swego zadowolenia, bez względu na Boga, którego obraża, i na duszę, którą plami. Ciało zatem z pożądliwością swoją, o ile *„pożąda przeciw duchowi“* [2]), jest wrogiem Boga i duszy, — wrogiem niebezpiecznym, który wielu grzechów, a często i zguby wiecznej staje się przyczyną,—tem niebezpieczniejszym, że się ukrywa pod maską przyjaciela. Kto temuż ciału we wszystkiem dogadza i pożądliwości jego hołduje, ten nienawidzi i Boga i duszy i samego ciała, bo mu gotuje ogień wieczny; przeciwnie, kto trzyma ciało w karbach, odmawiając mu tego, co jest wzbronionem, a często nawet tego, co jest dozwolonem, ten prawdziwie miłuje i Boga i duszę i samo ciało, bo mu zapewnia szczęście prawdziwe. Miłość ciała jest nienawiścią, nienawiść ciała miłością, jakto w ślad za Zbawicielem (Jan XII, 25) powiedział św. Paweł: *„Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, a jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie“* [3]).

Potrzeba tedy umartwiać ciało, by się nie stać podłym tegoż niewolnikiem i nie przyprawić się o zgubę wieczną, — potrzeba umartwiać, by i z ciała naszego przez pracę i pokutę składać Panu ofiarę, — potrzeba umartwiać, by według słów Apostoła, *„żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany“* [4]), — potrzeba umartwiać, by wznieść się po nad sferę zwierzęcą ku wyżynom duchownym, bo jak powiedział św. Alfons, „zwierzętom jest właściwa iść za popędem zmysłów, Aniołom

---

[1]) *Życie duchowne* T. I. R. IX. IV. [2]) Gal. V, 17. [3]) Rzym. VIII, 13. [4]) II. Kor. IV, 10.

zaś spełniać wolę Bożą; kto więc wolę Boską spełnia, staje się podobnym Aniołom, kto zmysłom hołduje, zniża się do zwierząt“ [1]). Jeżeli zaś ten obowiązek cięży na każdym chrześcianinie, o ileż więcej na kapłanie, który z podwójnego tytułu winien być człowiekiem „duchownym“ i „Chrystusowym“. Czy staram się nim być rzeczywiście?

2. A jakichże zasad trzymać się w umartwieniu ciała?

Oto postępować z ciałem, jak z chorym, któremu, choćby najusilniej prosił, nie daje się rzeczy szkodliwych, pomocne zaś nawet siłą wpycha [2]), — to znowu jak z bystrym rumakiem, którego wędzidłem się ściska, by z jeźdźcem gdzieś w przepaść nie runął. Ztąd dać ciału to, czego koniecznie potrzebuje, by miało siły do pracy, jak: zdrowy pokarm, stosowną odzież, umiarkowany spoczynek; czuwać przytem nad zachowaniem zdrowia, a gdyby takowe zostało nadwątlone, starać się według możności o wyzdrowienie, będąc atoli gotowym poświęcić i zdrowie i życie, gdyby tego obowiązek wymagał.

Natomiast odmawiać ciału nietylko tego, co samo w sobie jest grzesznem, lub co do grzechu wprost wiedzie, ale i tego, co pożądliwość podnieca, jak n. p. zbyt obfitego lub wykwintnego pokarmu, używania gorących napojów (zwłaszcza w młodszym wieku), długiego snu (zwłaszcza po obiedzie, wyjąwszy w razie osłabienia lub zmęczenia), poglądania na niebezpieczne obrazy i czytania lekkich książek, czułej rozmowy, a tem więcej wszelkiej poufałości z kobietami i t. d. Czy tak postępowałem dotąd?

Odmawiać czasem ciału nawet uciech dozwolonych lub zmniejszać ich miarę i skazywać je dobrowolnie

---

[1]) *Vera Sposa* III, 1. [2]) Św. Bernard.

na jakąś przykrość, skracając n. p. czas snu, ścieląc twardo swe łoże, zadając sobie jakiś post, i t. p.; a przytem znosić cierpliwie i w duchu pokuty niedobrowolne przykrości, wynikające z nudnej lub uciążliwej pracy, dokuczliwego powietrza, wstrętnego widoku czy odoru, niemiłego towarzystwa, bolesnej choroby, późnego wieku itd. Święci byli tu mistrzami. Tak np. św. Franciszek Borgiasz nie wydał ani słowa skargi, kiedy wśród słoty długo stał pod furtą, nim mu otworzono, albo kiedy na noclegu towarzysz przez pomyłkę plwał mu na twarz; św. Wincenty a Paulo nawet wśród ciężkich boleści miał twarz pogodną; św. Grzegorz W., św. Alfons Lig. i inni, mimo ciągłych prawie chorób pracowali bez wytchnienia. Otóż patrzeć trzeba okiem ducha na tych mistrzów zaparcia się, jakoteż na męczenników i misyonarzy, a szczególnie na Zbawiciela, pamiętając przytem na te słowa św. Bernarda: *„Sub capite spinoso non decet esse membrum delicatum“*. Czy tak postępowałem dotąd?

Jeżeli ciało się burzy, trzeba je karcić ostrzejszymi środkami, jak n. p. postem, dyscypliną i t. p. Święci dochodzili i tu do heroizmu. Tak n. p. św. Piotr z Alkantary sypiał tylko półtorej godziny, oparłszy głowę na gwoździu lub murze, a wśród największych mrozów chodził z gołą głową i bez obuwia. Św. Franciszek Salezy, w ślad za wielu innymi, biczował się często aż do krwi. Bł. Piotr Klawer wstawał w każdy piątek w nocy, a mając cierniową koronę na głowie i kolący sznur na szyi, kładł na ramiona krzyż ogromnej wielkości i tak chodził po korytarzach, odbywając drogę krzyżową. Zapewne, niepodobna naśladować tych Świętych we wszystkiem, bo Bóg wybrał ich na to, by nadzwyczajnemi umartwieniami dali świadectwo Jego łasce, która tak umacnia słabość ludzką, i wynagrodzili te zniewagi, jakie świętość Boża od tylu rozpustników, pijaków, sybarytów i t. p. ponosi; lecz z drugiej strony

trzeba być dalekim od niekapłańskiej zniewieściałości i strzedz się złudzenia, jakoby wszelka pokuta była nad nasze siły; „często bowiem — mówi trafnie św. Ignacy — miłość własna tak nas zaślepia, iż się nam wydaje, że lada ostrość osłabia nam zdrowie, a nawet i życiu zagraża. Nie trzeba zaraz wierzyć ciału, skoro się użali, i nie należy go oszczędzać za lada szemraniem; lecz w takich razach potrzeba zmienić rodzaj umartwienia, ale go nie umniejszać, dopóki rozsądek, albo szczególne światło Boże nie nauczy nas, ile siły nasze mogą udźwignąć“.

Złudzenie to nie jest rzadkiem u kapłanów, a i ja także często mu ulegam. Bo pod różnymi pozorami zbyt pieszczę moje ciało i stronię od umartwień, te zaś, które przychodzą mi wbrew woli, przyjmuję niechętnie, nieraz z narzekaniem... Ale też za to nader często ciało się buntuje i uporczywą wydaje mi walkę. Wprawdzie i Święci nie byli wolnymi od tej walki, bo wszakże czytam, że św. Hieronim, starzec wychudły od postów, bił kamieniem swe piersi, w których zle gorzały chuci, lecz oni świetne odnosili zwycięstwa i podbijali ciało w niewolę; ja zaś czy mogę to o sobie powiedzieć?... Rachunek sumienia. Akt żalu.

Punkt II. *Potrzeba umartwiać zmysły.*

1. Zmysły są niejako sługami ciała, bo mu znoszą wszystko, cokolwiek w świecie znajdują powabnego lub miłego, by tem karmiło się ciało, a za pośrednictwem wyobraźni i dusza. Nie wszystkie atoli pociechy zmysłowe są grzeszne; lecz te tylko, które są zakazane, albo których się szuka bez godziwego celu. Przyjemności pozwolonych wolno zatem używać, byle z dobrej pobudki, z umiarkowaniem i z myślą podniesioną do Boga. Ponieważ jednak zmysły nie wybierają między pociechami, a za cel jedyny mają swe zadowolenie:

przeto należy powstrzymywać je za pomocą umartwienia, inaczej staną się pięciu źródłami grzechów.

2. Umartwiać potrzeba oczy, bo one są „oknami, przez które grzech do duszy wpada“. Oczy szukają wszędzie rzeczy pięknych, bez względu na to, czy takowe są wzbronione, bawią się ich widokiem i podają ich obraz wyobraźni, która jest wewnętrznem okiem duszy, wyobraźnia zaś rozpala żądze, żądze pociągają wolę i oto grzech gotowy. Przykład mamy na Dawidzie. O ileżto dusz podobnie *„zrabowało oko“* [1]). Nic też dziwnego, że Święci nietylko unikali widoków złych lub niebezpiecznych, ale powściągali się z pozwolonych. Tak n. p. św. Hugo, św. Alojzy, św. Feliks nie poglądali na twarz niewiasty; św. Karol Bor., bawiąc w przepysznych willach rzymskich, nie zwracał wcale uwagi na arcydzieła sztuki; św. Wincenty à Paulo, podróżując, nie rzucił nawet okiem na ścielącą się przed nim okolicę.

Wobec takich przykładów, cóż przynajmniej wypada czynić kapłanowi? Oto nie patrzeć nigdy na obrazy czy postacie nieskromne (np. w muzeach, wystawach, illustracyach), a jeżeli wzrok na nie padnie, czemprędzej takowy odwracać. Nie patrzeć chciwie na to, co tylko zmysłowo piękne, a jeżeli czasem patrzeć trzeba, tedy podnosić wówczas duszę do niestworzonej piękności — do Boga. Nie chodzić na widowiska teatralne, a tem mniej na balety. W towarzystwie, w podróży, na ulicy nie wpatrywać się w kobiety, a nasuwające się wrażenia rugować; bo często od jednego spojrzenia rozpala się ogień nieświęty. W kościele, zwłaszcza podczas funkcyj duchownych, mieć oczy skromnie spuszczone, a nie wodzić niemi po ludziach. Nie poglądać wreszcie okiem złej ciekawości, jak Ewa,

---

[1]) Jerem. III, 51.

— ani zazdrości, jak Saul, — ani obłudy, jak Judasz. Natomiast niech oko szuka przybytku sakramentalnego, krzyża, obrazów N. Panny i Świętych; a niech się w niem zawsze odbija skromność, pokora, szczerość i miłość. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Umartwiać potrzeba zmysł słuchu, bo uszy są jedną z głównych bram, przez które grzech wchodzi do duszy. Ileżto w nas pozostaje złych myśli, uczuć, zamiarów, czynów, których źródłem jest słowo ludzkie. Aby się ich ustrzedz, należy pamiętać na słowa Ducha Świętego: *„Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego“* [1]). A więc nie słuchać nigdy tego, co jest złem lub szkodliwem, — nie słuchać obmów, potwarzy, słów nieskromnych lub śliskich, — nie słuchać zarzutów przeciw wierze i Opatrzności Bożej, lub szemrań przeciw przełożonym (chyba, gdy trzeba usunąć wątpliwości czy uprzedzenia),—nie słuchać złośliwych żartów, płaskich dowcipów, mów próżnych, schlebiających lub zbyt czułych (zwłaszcza ze strony kobiet),—nie słuchać niedyskretnych zwierzeń, donosów i plotek. Natomiast słuchać cierpliwie wtenczas, gdy chwała Boża, dobro własnej duszy, lub miłość bliźniego wymaga, choćby czyjaś mowa sprawiała przykrość czy znudzenie. Tak św. Franciszek Salezy, acz niezmiernie zajęty, całemi godzinami słuchał nieraz prostaczków, by w drobnych ich sprawach dać im dobrą radę. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

4. Umartwiać potrzeba zmysł powonienia, bo jakkolwiek nie jest on tak niebezpieczny, jak inne, może jednak osłabić duszę, jeżeli mu się zbytecznie dogadza. A jak umartwiać? Oto nie używać pachnideł, bo to jest cechą duszy zniewieściałej, ani szukać umyślnie miłej woni; jeżeli się zaś takowa czasem nastręcza, wyrzec

[1]) Ekkl. XXVIII, 28.

się jej dobrowolnie, starając się natomiast, by według słów Apostoła, stać się *„dobrą wonnością Chrystusową“* [1]). Św. Wawrzyniec Justyniani nie powąchał nigdy kwiatka i dla umartwienia się nie wchodził do ogrodu. Z drugiej strony znosić cierpliwie niemiłe odory, jakie się spotyka przy łożu chorego, lub w chatach ubogich, pamiętając, że wielu świętych kapłanów przepędziło całe życie w zatrutem powietrzu szpitali, a niektórzy, jak św. Franciszek Ksawery, całowali nawet rany ropiące, lub, jak zmarły niedawno O. Damian Deventer, usługiwali do śmierci trędowatym. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

5. Potrzeba umartwiać zmysł smaku, bo jest on źródłem wielu grzechów. Ludzie — mówi św. Grzegorz W.[2]) — w pięcioraki sposób grzeszą przy jedzeniu; albo jedzą za często, uprzedzając godzinę pokarmu; albo używają potraw wykwintniejszych, niż potrzeba lub stan wymaga; albo starają się potrawy zwykłe starannie i wybrednie przyprawić; albo jedzą więcej, niż słuszna; albo jedzą z wielką żarłocznością. Zdarza się, i to, zbyt często, że jedzą i piją li tylko dla przyjemności, co jest przewróceniem porządku, ustanowionego od Boga; Bóg bowiem kazał na to jeść, abyśmy żyli, a nie na to żyć, abyśmy jedli [3]).

Od wykroczeń w tym względzie rzadko kto wolny, nawet z pośród kapłanów; — a jednak nieumartwienie w używaniu pokarmu i napoju smutne pociąga następstwa. Ono zaciemnia duszę, czyni ją ociężałą do modlitwy, leniwą do pracy, słabą w walce, niezdolną do ofiar, skorą do płochych żartów, rozprószoną i gadatliwą; w ciele zaś rodzi różne choroby, podnieca złą żądzę i wiedzie nieraz do grzechów nieczystych; słusznie też

---

[1]) II, Kor. 2, 15. [2]) *Lib. Mor.* L. 30, 3. [3]) Por. *Życie duchowne* T. I, Roz. IX, IV, 5.

powiedział św. Kassyan, że jest rzeczą niemożebną nie czuć pokus zmysłowych w ciele przepełnionem pokarmem i napojem. Krom tego, niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, a nawet zbytek i smakoszostwo poniża kapłana wobec świeckich, którzy w nim pragną widzieć (a mają do tego prawo) wzór zaparcia się i umartwienia; ztąd nieraz gorszą się i pomiatają postami przepisanymi przez Kościół, jeżeli tych cnót w kapłanie nie spostrzegają. Przeciwnie, wstrzemięźliwość daje ciału zdrowie, sercu męstwo, duszy światło i lekkość, by się wznosiła do Boga i stawała podobną do Anioła; dla kapłana zaś jest bodźcem i siłą w pracach pasterskich. Toż nie dziw, że Święci tak byli gorliwymi w tem umartwieniu. Jedni nie używali prawie innego pożywienia, jak chleba i wody; inni po całych dniach, a czasem przez kilka dni wstrzymywali się od pokarmu i napoju; inni do potraw mięszali popiół, do napoju piołun; inni szli do stołu „jak na tortury“ [1]). Zapewne, jest wiele rzeczy w życiu Świętych, które raczej podziwiać niż naśladować trzeba; nie można też tak żyć, jak świątobliwy proboszcz z Ars († 1859), którego zwykłem pokarmem był kawał czarnego chleba, a spiżarnią torba żebracza, bo co żebracy uzbierali, tem się z pasterzem swoim dzielili; lecz z drugiej strony pewne umartwienia są konieczne. I jakieżto?

Przedewszystkiem zachować ściśle posty nakazane, wyjąwszy, gdyby na to nie pozwalała rzeczywista a nie urojona słabość; bo byłoby rzeczą smutną, gdyby kapłan dawał tu wiernym zgorszenie.

Stronić od hucznych biesiad i trzymać się zawsze złotej mierności, a co do gorących napojów, być bardzo ostrożnym (zwłaszcza podczas obiadów odpustowych) i zredukować ich miarę ad minimum (n. p. do jednego

[1]) Św. Bernard.

kieliszka wina, czy jednej szklanki piwa). Radzi się przytem XX. proboszczom, by z obiadów odpustowych wykluczyli przeróżne i niepotrzebne zdrowia, a tem więcej kolejne kielichy, — młodszym zaś kapłanom, by już w seminaryum wiązali się ślubem wstrzemięźliwości od wszelkiego alkoholu, bo niejeden popadł w ten sposób w brzydki nałóg pijaństwa, że przyzwyczaił się pijać codziennie po kieliszku wódki i dolewać rumu do herbaty.

W ogóle jeść i pić tyle, ile potrzeba do utrzymania zdrowia i zachowania sił, strzegąc się zbytniej surowości, jak i pobłażliwości, „gdyż w pierwszym razie staje się ciało niedołężnem, w drugim zuchwałem“ [1]).

W wyborze potraw stosować się do swoich zatrudnień, do swego stanu i zdrowia, ale unikać wszelkiej wybredności lub zbytku, i nie mówić o jedzeniu i piciu z upodobaniem, ani narzekać, gdy trzeba być dłużej na czczo, lub gdy stół nie jest wykwintny, bo jedno i drugie znamionuje duszę zmysłową.

Przy każdem posiłku zadać sobie jakieś małe umartwienie; mianowicie pożywać, co dają, choćby nie było tak dobrze przyprawione, byleby było zdrowe; a natomiast odmawiać sobie rzeczy smaczniejszych, choćby po części, tak jednak, by inni nie zwracali na to uwagi.

Każdy posiłek uświęcać modlitwą i dobrą pobudką, a szczególnie łączyć się w duchu z Panem Jezusem, który i tu nam wzór zostawił; jeść przytem bez pośpiechu i smakoszostwa, a resztkami dzielić się z ubogimi. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Niestety, mało jest kapłanów, którzyby pod względem straży zmysłów nie mieli sobie nic do wyrzucenia. Powszechnem jest zdanie, że duchowni zbyt lubią dobry

---

[1]) Św. Franc. Sal. *Filotea.*

stół i gęste kielichy, a czasem słychać także skargę, że ten lub ów za mało czuwa nad wzrokiem, to znowu, że niechętnie spieszy do konfesyonału, ale za to skwapliwie nadstawia ucho na pochlebstwa, nowinki, żarty, ploteczki... Ach, nie darmo powiedziano: *„Vinum et mulieres apostatare faciunt sapientes“* [1]). I ja również muszę o sobie powiedzieć: *Video meliora proboque, deteriora sequor.* Widzę, że umartwienie zmysłów jest konieczne, a jednak tak nieskoro biorę się do niego, iż jeden nawet dzień nie upłynie, w którymby nie było jakiego wykroczenia... To też dusza moja podobną jest do domu niestrzeżonego, do którego łatwo wchodzą złodzieje... Lecz Ty, o Panie, postaw nad nią odźwiernego, a tym niech będzie umartwienie.

Postanowienia: Będę odtąd czuwał pilniej nad ciałem i zmysłami, aby odpierać natychmiast grzeszne lub niebezpieczne zachcianki i zadawać sobie często jakieś małe umartwienie.

Akt strzelisty: *„Przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bom się bał sądów Twoich“* [2]).

LI.

Umartwienie wyobraźni, żądz i serca.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na trzy dni).

Praeł I. Rozważyć słowa Apostoła: *„Oczyszczajmyż się od wszelakiej zmazy ciała i ducha“* [3]).

Praeł. II. Daj mi, Panie, poznać, jak mam naprawić to, co w wyobraźni, żądzach i sercu jest skażonego, iżby całkowicie podobać się Tobie.

---

[1]) Ekkli. XIX, 2. [2]) Ps. CXVIII, 120. [3]) II, Kor. VII, 1.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać wyobraźnię.*

1. Wyobraźnia, ten zmysł wewnętrzny, który wrażenia, otrzymane od zmysłów, jakby zwierciadło jakie odbija, upiększa, przemienia, z innemi zlewa i nowe obrazy ztąd tworzy, nosi na sobie najwięcej śladów grzechu pierworodnego. Ona to, jak „waryatka domowa“, ucieka z pod nadzoru rozumu i biega, gdzie chce, nie prosząc o pozwolenie, i znosi, co się nawinie, dobre lub złe. Ona za pomocą swoich obrazów porusza żądze, budzi pragnienia, zapala lub zatrważa serce, sprawia nieustanny hałas w duszy. Ona przenosi zbyt łatwo w świat fantastyczny i każe budować zamki w powietrzu lub gonić za czczą marą szczęścia, a nawet samą rzeczywistość przedstawia w fałszywem lub przesadnem świetle, przez co sprawia, że człowiek łudzi się nieraz zwodniczą nadzieją, albo dręczy nieuzasadnioną obawą, — że w radości posuwa się aż do szału, w smutku aż do zwątpienia lub rozpaczy, — że małe cierpienie bierze często za nieznośną męczarnię, a słowo wyrzeczone bez złej myśli za ciężką urazę, — że się zniechęca do swego stanu i obowiązku, a marzy o innym losie. Potrzeba zatem trzymać na wodzy tę władzę, dziką jak koń stepowy, inaczej wielu grzechów, błędów i nieszczęść stanie się sprawczynią. A w jakiż sposób?

2. Oto czuwać najprzód nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem, i nie folgować nieporządnej ciekawości, która wszystko chce widzieć i wiedzieć; bo nieraz jedno spojrzenie zdoła na wyobraźni wyryć obraz, którego nawet czas zatrzeć nie potrafi; wszakże sam Hieronim św. się skarży, iż podczas gdy klęczał w swej komórce w Betleemie, zdawało mu się, jakoby patrzał na tańce zalotnic rzymskich.

Poskramiać przesadną wrażliwość na wpływy zewnętrzne i wewnętrzne, której skutkiem są nieraz gwałtowne uczucia, zaciemniające zdrowy sąd o rzeczach

i popychające do nierozważnych czynów; natomiast za przewodnika życia obrać sobie rozum, oświecony wiarą, a w każdej sprawie ważniejszej prosić o światło z wysokości.

Unikać czczych rojeń, tych snów na jawie, które zniechęcają człowieka do pracy i prozy codziennej; a ztąd strzedz się marzycielstwa, czytania lekkich książek (n. p. powieści), podróżomanii, gonienia za zabawami i wrażeniami estetycznemi, słowem uważania życia za miły sen lub piękną komedyę.

Unikać przedewszystkiem próżnowania, a ztąd długiego wylęgiwania się w łóżku, niekończących się dumań o niczem, niepotrzebnych a błahych rozmów, zajmowania się wszystkiem, tylko nie obowiązkiem.

3. Oczyszczać również wyobraźnię z niepotrzebnych i szkodliwych obrazów (np. jakiej kobiety), któreby mogły rozpalić żądzę zmysłową, zrodzić w sercu jakieś złe przywiązanie, zadowolnić miłość własną, zawichrzyć pokój i rozprószyć skupienie wewnętrzne [1]). Ponieważ zaś pamięć wpływa na wyobraźnię, przechowując dawne wrażenia i służąc jej niejako za spiżarnię, przeto należy oczyszczać i tęwładzę, to jest, rugować z niej te wspomnienia, wiadomości, obrazy i sądy, które mogą zaszkodzić duszy,—natomiast przechowywać w pamięci to wszystko, co ją podnosi do Boga i wprowadza na drogę cnoty. Mianowicie zapominać o dawnych rozkoszach grzesznych, dawnych krzywdach i urazach doznanych, dawnych powodzeniach światowych i tryumfach pychy lub próżności; a przypominać sobie dawne niewierności i grzechy, jakoteż dary Boże i dobrodziejstwa ludzkie.

Wreszcie, tak wyobraźni, jak pamięci podsuwać tajemnice, zdarzenia i obrazy z życia Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, iżby jedna i druga władza

[1]) Por. *Życie duchowne* T. I, R. IX, V, 2.

przedewszystkiem w świecie wiary szukała dla siebie pokarmu i zachwycała się Pięknością niestworzoną; a środkiem do tego rozmyślanie, pamięć na obecność Bożą i czytanie duchowne. Czy tak postępowałem dotąd?

Rachunek sumienia: Niestety, wiele nieładu było i jest w mojej wyobraźni i pamięci, toż nie dziw, że wiele było ztąd wykroczeń, błędów i utrapień... Lecz odtąd wsparty Twą łaską, o Panie, będę trzymał w karbach te władze, by je uczynić służebnicami Twojej miłości...

Punkt II. *Potrzeba umartwiać żądze.*

1. Żądze, według św. Tomasza z Akw., są to poruszenia, które w pożądaniu zmysłowem na widok czegoś dobrego lub złego, a pod wpływem wyobraźni powstają. Jako konieczne sprężyny działania — bo bez nich człowiek przestałby być człowiekiem [1]), a w ciele żyłby bez ciała — nie są one same przez się ani dobre, ani złe, lecz dobremi lub złemi stają się według przedmiotu, który je porusza; tym zaś przedmiotem może być albo Bóg i dobra niebieskie, albo też dobra ziemskie. Przed grzechem pierworodnym były te żądze umiarkowane, posłuszne woli i pragnące tego, czego rozum, a więc czego i Bóg pragnął, — teraz są rozprzężone, krnąbrne i raczej zmysłowości, niż rozumowi służące, wskutek czego powstaje w człowieku rozstrój i walka. O któż nie musi wołać za Apostołem: *Nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię* [2]).

Lecz chociaż żądze ciągną nieraz do grzechu, można przy pomocy Bożej stawić im opór i skierować je ku dobremu. Trzeba się tylko trzymać zasady św. Augustyna: *Rebellant, rebella; pugnant, pugna; expugnant, expugna; hoc solum vide, ne vincant* [3]). Kto mężnie walczy, staje

[1]) Św. Hieronim. [2]) Rzym VII, 15. [3]) *Ser. 154 de verb. Ap.*

się ich panem; lecz biada temu, kto żądzom hołduje i na wszelkie ich zachcenia zezwala, bo wtenczas stają się one namiętnościami, nad które nic ohydniejszego i zgubniejszego. One to zaślepiają rozum, przyćmiewają, a nawet gaszą światło wiary, przynęcają lub zastraszają serce, podbijają wolę i jakby żelaznym łańcuchem nałogu krępują człowieka, by go przez kałużę występków, a czasem i zbrodni zawlec do piekła. Przykładem Kain, Salomon, Judasz, Faryzeusze i niestety, niejeden kapłan...

2. Aby uniknąć tak sromotnego losu, potrzeba umartwiać żądze, bo umartwienie czyni człowieka człowiekiem, podczas gdy poddanie się w niewolę zniża go nieraz do rzędu zwierząt. Lecz jakże umartwić żądze? Czy je wykorzenić? Nie, — bo byłoby to niemożebnem i szkodliwem, ale ująć je w mocne karby i narzucić im wędzidło rozumu, rozum zaś poddać pod jarzmo prawa Bożego, a przytem czuwać, aby żądze, jak konie niesforne, nie wytrąciły tego wędzidła. Ponieważ to bez łaski Bożej jest niepodobnem, przeto modlić się o tę łaskę, zwłaszcza po Mszy św., jak to upomina św. Augustyn [1]): „Módl się, jak tylko możesz; wołaj i mów: Nędzny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci? Spodziewaj się z Chrystusem królestwa Chrystusowego; oto jako rękojmię masz Krew Chrystusową. Mów, mów: Któż mię wybawi od ciała tej śmierci? — aby ci odpowiedziano: Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa“. Tak właśnie czynił św. Hieronim i sam o sobie opowiada, że rzucał się do nóg Jezusowych, skrapiał je łzami, ocierał włosami, a przytem trapił głodem buntownicze ciało [2]).

Z modlitwą łączyć pracę, a mianowicie mieć baczne oko na zmysły i wyobraźnię; kiedy zaś pod ich

---

[1]) *Ser. 154 de verb. Ap.* [2]) *Ep. ad Eust.*

wpływem jakaś zła żądza się budzi, natychmiast ją poskromić. Szczególniejszą uwagę wypada zwrócić na żądzę główną, a jeżeli się takowa ukrywa, śledzić ją w tajnych serca zakątkach, bo ona najprędzej może przyprawić o zgubę. Nie przepuścić atoli innym także żądzom, jak niemniej usuwać wady charakteru i temperamentu, n. p. roztrzepanie, porywczość, hardość lub bojaźliwość, nieumiarkowaną wesołość lub ponurość ducha, zbytnią ruchliwość albo nadto wielką powolność, niestałość humoru, cierpkość, drażliwość i skłonność do kaprysów itp.

Z niektóremi żądzami lepiej walczyć wstępnym bojem, inne lepiej odwracać od złego przedmiotu, a pociągać ku dobremu. Tak czynił św. Franciszek Salezy. Miał on dwie żądze do zwalczenia — miłość i gniew; otóż pierwszą zwyciężył w ten sposób, że się przywiązał całkowicie do Boga, drugą zaś, że „trzymał serce swe oburącz“ i zapanował nad drażliwym z natury humorem.

Wszystkim wreszcie żądzom poddać należyty przedmiot, a tym niech będzie Bóg, — by pragnęły, czego Bóg każe pragnąć, unikały, czego Bóg każe unikać [1]). Czy tak postępowałem dotąd? Jak panowałem nad żądzami, a zwłaszcza nad żądzą główną?

Rachunek sumienia... Ach, i w mojem życiu działo się nieraz to samo, co na morzu wśród burzy, kiedy to rozszalałe bałwany biją wściekle o bok okrętu i nieraz pogrążają go w toni. I mój statek duchowny byłby również zatonął w odmętach występku, a może i piekła, gdybyś Ty, o Panie, nie był go ratował... A więc ratuj go i nadal! Uśmierzaj wzbierające fale żądz i daj mi tę moc, bym posługując się niemi, płynął ciągle naprzód — do Ciebie...

---

[1]) *Życie duchowne.* T. I, R. IX. V, 3.

Punkt III. *Potrzeba umartwiać serce.*

1. Pomiędzy żądzami prym dzierży miłość, której siedzibą jest wola, bo od woli wybór przedmiotu zależy; ponieważ jednak miłość wywołuje w sercu mocne poruszenia, przeto mówi się zazwyczaj, że serce miłuje. Toż i Pismo św. uważa serce za godło miłości, ognisko uczuć, źródło pragnień, zamiarów i czynów; bo wszakże sam Bóg odzywa się do człowieka: *Daj mi, synu mój, serce twoje* [1]). Podobnie Mędrzec Pański upomina: *Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi* [2]): Zbawiciel zaś zapewnia: *Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, porubstwa, kradzieństwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [3]).

Serce, tak pojęte, jest przepaścią prawie niezbadaną, iż „prędzejby można policzyć włosy na głowie, aniżeli żądze i poruszenia serca;“ to tylko wiemy, że ono pragnie ciągle pociechy, a żyje miłością i musi miłować, acz przedmiot miłości w różnych sercach jest różny. Przed grzechem lgnęło serce zupełnie do Boga, a Bóg był jedynem jego dobrem; teraz lgnie więcej do stworzeń i wiąże się do nich, jak bluszcz do drzewa, tak, iż dopiero laska Boża musi je odrywać, by w Bogu całkowicie spoczęło. Aczkolwiek grunt serca u wszystkich ten sam, własności atoli u różnych są różne; — u jednych jest ono otwarte, czułe, wylewające się i lgnące do serc innych, — u innych ciasne, zamknięte w sobie, twarde, cierpkie i drażliwe, — u wszystkich słabe i niestałe, tak iż uczucia ciągle się zmieniają, jak fale morskie za podmuchem wiatru. Potrzeba tedy umartwiać, to jest, oczyszczać i naprawiać to serce; a cóż czynić w tym celu?

2. Oto modlić się najprzód o serce czyste i doskonałe; modlić się szczególnie po Mszy św. prosząc za

[1]) Przyp. XXIII, 26. [2]) Przyp. IV, 23. [3]) Mat. XV, 19.

św. Gertrudą: O Panie Jezu, weź serce moje, a daj mi serce Twoje!

Przy pomocy łaski Jezusowej usuwać, co w sercu jest skażonego, i wzmacniać, co jest słabego; a mianowicie, jeżeli serce jest ciasne, rozszerzać je miłością Bożą; jeżeli jest zimne i twarde, rozpalać je w modlitwie i zwilżać Krwią Zbawiciela; jeżeli jest zbyt słabe i do powoju podobne, dać mu krzyż za podporę; jeżeli jest zbyt niestałe, przykuć je złotym łańcuchem miłości do Serca Jezusowego; jeżeli jest zbyt miękkie i lgnące do serc innych, otoczyć je cierniem bojaźni Bożej; jeżeli już gdzieś grzesznie przylgnęło, wyrzucać zeń czemprędzej złe lub szkodliwe przywiązania i uczucia.

Przedewszystkiem, niech kapłan nie lgnie do pociech, bądź materyalnych, bądź duchowych, których serce ludzkie tak wielce pożąda, i nietylko unika wzbronionych i grzesznych, ale umartwia się w pozwolonych. Jeżeli jakaś pociecha godziwa dostaje mu się w udziale, niech jej używa z umiarkowaniem, w połączeniu się z Sercem Jezusowem i z czystej pobudki, a nie szuka pociechy dla pociechy, choćby w rzeczach Bożych, n. p. w modlitwie, bo Bóg nie środkiem ale celem winien być dla serca.

Powtóre, niech kapłan strzeże się nieporządnego przywiązania do pieniędzy, wygód, godności, zaszczytów, osób płci innej; inaczej może się łatwo przyprawić o zgubę. Niestety, trafia się to dosyć często, bo słabe bardzo jest serce ludzkie. Kapłanowi młodemu grozi niebezpieczeństwo, by nie szukał próżnej chwały, zwłaszcza, gdy ma wybitne zalety ducha lub ciała, i by się nie dał usidlić miłości ziemskiej, zwłaszcza, gdy ma temperament krewki, wyobraźnię żywą i serce zbyt czułe. Niebezpieczeństwo to tem jest większem, że młodsze kobiety (a szczególnie stare panny) mają pewną słabość do kapłanów, z powodu uroku, jaki ich otacza;

a niech jeszcze ten lub ów odznacza się wdziękami, wymową i uprzejmością w towarzystwie, natenczas lgną do niego, jak muchy do miodu. Nie trudno też kapłanowi przywiązać się do jakiej osoby, zwłaszcza odznaczającej się wdziękami, powabem i pobożnością, a przynajmniej w towarzystwie kobiet albo w prowadzeniu i spowiadaniu tychże szukać przyrodzonej li tylko pociechy. Wszakże były przykłady, że młodzi kapłani z grzesznego przywiązania do kobiety wyrzekli się wiary; a jeden z mistrzów duchownych wspomina o księdzu, który umierając rzekł: Gdybym z jednej strony widział Boga, a z drugiej piekło, a w tem piekle miał tylko jedno spojrzenie tej osoby, wybrałbym piekło“ [1]). Starsi kapłani łatwo się przywiązują do wygodnego życia i dobrego stołu, jak niemniej do pieniędzy i honorów; a więc aż do śmierci trzeba czuwać nad sobą.

Kapłan ma mieć serce wielkie i kochać wszystko, co miłości godne, ale w Bogu i dla Boga; ztąd przywiązania dobre, ale tylko przyrodzone (n. p. do rodziny), niech stara się oczyścić, uświęcić i do nadprzyrodzonego stanu podnieść, a jeżeli Pan Bóg zażąda z nich ofiary, niech nie waha się jej ponieść. Wzorem co do tej ofiary jest sam Zbawiciel, który opuścił Matkę swą najmilszą, by ogłaszać Ewangelię; przykład dają również Święci. Oto św. Franciszek Ksawery, płynąc do Indyj na misyę apostolską, nie chciał zboczyć o kilkanaście godzin drogi, by odwiedzić swą matkę. Toż samo św. Wawrzyniec Justyniani, zajęty rządami dyecezyi, rzadko bywał w domu matki i dopiero do umierającej pospieszył z pociechą duchowną i pomocą Sakramentów św. A i dziś wielu opuszcza swoich rodziców, by służyć Bogu w zakonie,

[1]) Piotr Semenenko *Mistyka* str. 233.

lub pracować na misyach. Nie idzie ztąd, jakoby kapłan musiał się wyrzec miłości rodziny; — owszem, on i pod tym względem winien być wzorem dla innych; ale niech ta miłość nie czyni ujmy jego pracom i obowiązkom, ani stoi mu na zawadzie, gdyby go wola Boża powoływała gdzieindziej.

Wreszcie, zadaniem kapłana jest ukształcić serce swoje na podobieństwo Serca Jezusowego, a w tym celu badać to Serce i najpodobniejsze doń Serce Bogarodzicy. Czy tak postępowałem dotąd?

Rachunek sumienia... Ach, Panie, jakże niepodobne serce moje do Twojego... Twoje Serce najczystsze, najpokorniejsze, najcierpliwsze, pełne zaparcia się, pełne słodyczy, pełne miłości ku Ojcu Niebieskiemu i duszom; a moje tak brudne, tak małoduszne, tak samolubne, tak zimne dla Ciebie, a tak lgnące do stworzeń... Lecz Ty, o Jezu, uczyń ze mną to samo, co uczyniłeś z wierną służebnicą swoją, św. Gertrudą; to jest, weź serce moje, a daj mi Serce Twoje, abym odtąd nie miał innych skłonności, innych upodobań, innych uczuć, prócz Twoich...

Postanowienia: Będę odtąd lepiej czuwał nad wyobraźnią, żądzami i sercem, by się ustrzedz czczych marzeń, gwałtownych porywów jakiejkolwiek żądzy i nieporządnych przywiązań lub pragnień.

Akt strzelisty: *Opasz mię mocą na wojnę przeciw nieprzyjaciołom moim, a skruszę je, jako proch przed wiatrem i jako błoto na ulicy wygładzę je* [1]).

---

[1]) Ps. XVII, 40, 43.

LII.

Umartwienie języka, umysłu i woli.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na trzy dni).

Prael. I. Rozważyć słowa Ducha Św.: *Nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli; jeśli pozwolisz duszy twej żądzy jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciołom twoim* [1]).

Prael. II. Daj mi, Panie, zapanować nad językiem i oczyścić, co w umyśle i w woli jest zepsutego, aby z każdej władzy mojej była chwała Tobie.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać język.*

1) Jak wszystkie członki i władze, tak i język powinien być posłusznym sługą Bożym; tymczasem on bardzo często obraża P. Boga, tak, że św. Jakób nazwał go słusznie *powszechnością nieprawości* [2]). O ileżto grzechów każdy człowiek popełnia mową! Potrzeba tedy zapanować nad językiem; kto bowiem — mówi tenże Apostol — *nie powściąga języka, tego nabożeństwo próżne jest* [3]), — przeciwnie, *kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały* [4]). Jeżeli zaś każdy chrześcianin do tego obowiązany, o ileż więcej kapłan, który tak często musi przemawiać, tyle rad udziela, tyle zwierzeń odbiera.

Ale czy podobna zapanować nad językiem, skoro Apostol sam zapewnia, że *języka żaden z ludzi nie może ukrócić?* [5]). Bez pomocy Bożej niepodobna; potrzeba zatem o tę pomoc prosić: *Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim* [6]). Do Bożej straży trzeba dodać własne czuwanie.

---

[1]) Ekkl. XVIII, 30. [2]) Św. Jak. III, 6. [3]) Św. Jak. I, 26. [4]) Św. Jak. III, 2. [5]) Św. Jak. III, 8. [6]) Ps. CXL, 3.

A mianowicie, nie mówić słów ubliżających Opatrzności Bożej, prawdzie katolickiej lub władzy kościelnej, bo byłoby to zdradą stanu kapłańskiego. Nie mówić słów nieskromnych lub śliskich, bo wszelka nieczystość nie ma być ani pomieniona między chrześcianami, *jako świętym przystoi;* [1]) jeżeli zaś o niej mówić trzeba, n. p. z ambony lub w konfesyonale, należy zachować wielką ostrożność. Nie mówić żartów dwuznacznych lub rubasznych, bo jak powiedział św. Bernard, żarty w ustach świeckich są żartami, ale w ustach kapłana stają się łatwo bluźnierstwem [2]). Nie mówić słów kłamliwych, choćby dla żartu, bo *zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo* [3]). Nie mówić słów nieszczerych, podstępnych lub schlebiających, „kto bowiem ma co innego na języku, a co innego w sercu, tego cała pobożność jest kłamliwa“ [4]). Nie mówić słów gniewliwych, obrażających, gwałtownych, *bo straszny jest w mieście swem człowiek języczny, a niebaczny w mowie obrzydły będzie* [5]). Nie mówić słów szyderczych i wyśmiewających się, bo *obrzydłością Panu jest każdy naśmiewca* [6]). Nie mówić płocho o rzeczach świętych i nie przytaczać w żartach Pisma św., bo tego Sobór trydencki wyraźnie wzbrania. Nie mówić wreszcie o błędach przełożonych, o wadach i grzechach bliźnich, o tajemnicach powierzonych, o rzeczach słyszanych na spowiedzi, o własnych zdolnościach, zaletach i czynach,— chyba w wyjątkowych razach i z wszelką ostrożnością. Słowem, nie mówić nic takiego, coby plamiło usta kapłańskie, pamiętając, że te usta zwilża codziennie Krew Jezusowa, i że kiedyś z każdego słowa próżnego zda się rachunek przed Bogiem [7]). Czy tak postępowałem dotąd?

---

[1]) Efez. V. 3. [2]) *L. de Consid.* l. 13. [3]) Ekkli. XX, 26. [4]) Św. Jan Klimak. [5]) Ekkli. IX, 25. [6]) Ekkli. III, 32. [7]) Mat. XII, 36.

Aby uniknąć tych wykroczeń w mowie, trzeba strzedz się gadatliwości, tej płodnej matki wielu grzechów *(w wielomowności nie będzie bez grzechu* [1]), i trzymać się przestrogi bł. Alfonsa Rodriguez: „Kto chce postąpić na drodze Pańskiej, niech wiele mówi z Bogiem, a mało z ludźmi“. Zapewne, kapłan żyjący w świecie nie może naśladować św. Jana milczącego, który przez czterdzieści siedm lat nie przemówił ani słowa; ale niech i on ma chwilę milczenia, *tempus tacendi*, mianowicie przede Mszą św. i wieczorem.

W mówieniu niech ma zawsze dobrą pobudkę, a nie mówi nigdy w tym celu, aby się pokazać dowcipnym, uczonym lub pobożnym, bo jedno jest próżnością, drugie obłudą. Powtóre, niech pamięta na obecność Bożą, by nic nie powiedzieć, coby się nie podobało Bogu, wieczorem zaś niech roztrząsa to, co w dzień powiedział. Wreszcie niech się pierw zastanawia, co mówić, kiedy mówić i do kogo mówić, iżby się zastosować do słuchających, jako naucza Apostoł: *Mowa wasza w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jako macie każdemu odpowiedzieć* [2]). Św. Bernard, acz zakonnik, umiał zastosować się do wszystkich, a niezrównanym mistrzem w tej sztuce był również św. Franciszek Salezy. Obadwaj rozmową serdeczną, uprzejmą i pobożną podnosili ludzi do Boga, naśladując samego Zbawiciela, który tak mówił, że *wszyscy dziwowali się wdzięcznym słowom, jakie pochodziły z ust Jego* [3]).

Czy tak czynią wszyscy kapłani? Niestety, mało tu doskonałych. Owszem, powiedzieć trzeba, że wielomówstwo, obmowa, surowa krytyka przełożonych czy równych i tym podobne wady są dosyć rozpowszechnione między duchownymi. Co gorsza, zdarza się, że

[1]) Przyp. X, 19. [2]) Kol. IV, 6. [3]) Łuk. IV, 22.

ten lub ów kapłan zapomina się w towarzystwie i współbraci lub świeckich bawi rażącymi żartami i śliskiemi anegdotami, co łatwo wywołuje zgorszenie, a w każdym razie uwłacza powadze kapłańskiej...

Rachunek sumienia z grzechów mową popełnianych.

Mea culpa, i jam tu wiele zawinił, bo niemasz dnia, w którymby język mój w czemś nie wykroczył... Lecz odtąd oddaję ten język Tobie, Panie Jezu; wszakże Ty go sam poświęcasz codziennie najśw. Ciałem i Krwią swoją. Niechaj nim kieruje roztropność, skromność i miłość; niech każde słowo moje wyjdzie na chwałę Twoją, a na pożytek duszy mojej i dusz innych, byś i o mnie mógł powiedzieć: *Błogosławiony mąż, który się nie potknął w słowie ust swoich* [1]); *źródło żywota usta sprawiedliwego* [2]).

Punkt II. *Potrzeba umartwiać umysł.*

1) Grzech pierworodny sprowadził przyćmienie ducha, tak iż teraz rozum nietylko rzeczy nadprzyrodzonych o własnej sile poznać nie może — bo tego i przed grzechem nie mógł bez światła Bożego, — lecz nawet w poznawaniu prawd religijnych przyrodzonych, w zakresie jego leżących, jest słabym i chwiejnym [3]). Z tą niewiadomością, wszystkim wspólną, łączy się nieraz niechęć do poznania rzeczy Bożych, zwłaszcza u tych, którzy grzechami ciężkimi przyćmili w sobie światło wiary, albo których serce utonęło w dobrach i pociechach świata. Rzecz smutna, że podobna niechęć spotyka się nawet, acz w mniejszej mierze, u kapłanów światowego ducha, objawia się zaś jako wstręt do medytacyi, do nauki teologicznej i do czytania książek duchownych.

---

[1]) Ekkl. XIV. 1. [2]) Przyp. X, 11. [3]) Por. *Życie duchowne* T. I. R. IX. V, 5.

Bardzo często idzie z nią w parze nienasycona ciekawość w rzeczach ziemskich. Żądza wiedzy jest sama przez się dobrą, lecz może się stać złą dla każdego chrześciańina, a szczególnie dla kapłana, jeżeli tenże nabywa wiadomości szkodliwych, albo choćby dobrych, ale w złym celu, albo wreszcie, jeżeli się przykłada do nauk świeckich z uszczerbkiem dla umiejętności Bożych, tak, iż duch jego staje się podobnym do bezładnej biblioteki, w której brak atoli księgi najważniejszej, to jest, księgi krzyża. By uleczyć tę ranę ducha, należy pamiętać, że początkiem mądrości jest bojaźń Boża, a najwyższą wiedzą poznanie i umiłowanie Jezusa Chrystusa. Toż starać się przedewszystkiem o tę wiedzę, a powściągać zbyteczną ciekawość, bo „biada tym, którzy się dopytują u ludzi o wiele rzeczy ciekawych, a mało dbają o to, aby znali drogę służenia Bogu“ [1]). Czy tak postępowałem dotąd?

2) Inną raną jest zarozumiałość czyli pycha rozumu; rana to powszechna, a przytem najszkodliwsza, bo jak wiatr gasi światło, osusza rosę i zmiata proch, tak pycha gasi światło mądrości, wysusza rosę łaski i wymiata cnoty [2]). Wskutek tej pychy nietylko nie chcemy się przyznać do naszej niewiadomości, ale nadto wierzymy w naszą mądrość, cnotę i wyższość nad drugimi. Zdaje się nam, że jesteśmy nieomylnymi w zdaniu, a więc sądzimy i wyrokujemy skwapliwie o wszystkiem, w tem przekonaniu, że to, co powiemy, jest niezaprzeczoną prawdą, a to, co inni powiedzą, jest albo fałszywem albo wątpliwem. Co więcej, przywiązujemy się do własnego sądu, choćby nieraz na błahych opierał się podstawach, i jakkolwiek zwyciężeni, upieramy się przy nim, a często nawet nie chcemy przypuścić, żeśmy mogli pobłądzić. Słowem, sąd własny jest dla

[1]) *O naślad. J. Chr.* Ks. III. R. XLVIII. 2. [2]) Św. Bonawentura.

nas bożyszczem, któremu nieustannie palimy kadzidło.

By uleczyć tę ranę, należy prosić Pana Boga, aby dał nam poznać, że nic nie wiemy — bo to, co wiemy, jest tylko kroplą wobec ogromnego morza — a przez to poznanie doprowadził nas do pokory. Krom tego trzeba się trzymać następujących zasad. Nie polegać na własnej roztropności i niedowierzać własnemu zdaniu; nie sądzić o tem, co do nas nie należy, ani o tem, czego dobrze nie znamy; zdanie swoje wypowiadać skromnie i nie przywięzywać się do niego, ani wdawać się w sprzeczki; lecz z drugiej strony nie wpadać w miękkość i chwiejność, która nigdy nie ma swego sądu i na wszystko bez różnicy się zgadza. Czy tych zasad trzymam się w życiu?

3) Inną raną jest przebiegłość i dwulicowość ducha, ztąd nieszczerość, obłuda, chęć ukrywania a nawet przekręcania prawdy, według tego, jak miłości własnej jest korzystnem. Choroba to powszechna, dla duszy wielce szkodliwa, a tak obrzydliwa przed Bogiem, że z ust Najwyższej Prawdy wywołała straszne „biada“. By ją uleczyć, należy pamiętać, że oko Boże przenika skrytości umysłu i serca, a ztąd strzedz się wszelkiego udawania, kłamstwa lub obłudy, natomiast zaś ukochać świętą prostotę. Czy nie mam tej choroby?

4) Inną wreszcie chorobą jest nawał myśli przeróżnych, nawet szkodliwych i złych, tak gwałtownie cisnących się do duszy, że ani na chwilę nie dają jej spokoju. Świat to osobny, nader rozległy i niezmiernej wagi, bo tam jest niejako rozmownica nasza z Bogiem, tam rola dla Jego natchnień, tam stolica wiary, tam ognisko życia wewnętrznego, tam źródło naszych czynów, zarówno dobrych jak złych [1]). Świat myśli łączy się ściśle ze światem uczuć, i rzec można, że między

[1]) Por. Faber *Konferencye duch.* R. I.

obu światami jest tajemny a ciągle czynny telegraf, co autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ pięknie wyraził: „Jeżeli miłuję Niebo, chętnie rozmyślam o rzeczach niebieskich. Jeżeli świat miłuję, raduję się radościami jego, a smucę się smutkiem jego. Jeśli miłuję ciało, często cielesność zaprząta myśl moją. Jeśli ducha miłuję, natenczas rozpływam się w rozmyślaniu o rzeczach duchownych. Cokolwiek więc miłuję, o tem rad myślę, mówię i słucham, i obrazy tego zachowuję w pamięci“ [1]).

Trzeba zatem ukochać Boga i wprowadzić Go w świat myśli; a w tym celu przy Jego pomocy usuwać najprzód myśli złe, mianowicie przeciwne wierze, miłości, pokorze, czystości, posłuszeństwu, — usuwać przytem myśli światowe i niepożyteczne, jak pragnienia bogactw, wygód, zaszczytów, jak zadowolenia miłości własnej, czcze marzenia, próżne nadzieje, niepotrzebne troski i obawy, — usuwać zaś albo sposobem zaczepnym, uderzając wprost na te myśli i odrzucając je ze wstrętem, albo odpornym, zwracając spokojnie uwagę ducha gdzieindziej i miasto złych myśli podsuwając dobre. Powtóre, oczyszczać wyobraźnię i pamięć ze szkodliwych obrazów i wspomnień, a serce z nieporządnych przywiązań; zarazem czuwać ciągle tak nad władzami duszy jak nad zmysłami. Wreszcie wprowadzać umysł w świat wiary i tam szukać dla niego pokarmu; duch bowiem ludzki podobny jest do młyna, który nieustannie miele, i wszystko miele bez wyjątku, pszenicę czy kąkol, — potrzeba zatem poddawać mu pszenicę, to jest, prawdy i tajemnice Boże, albo przynajmniej rzeczy pożyteczne i dobre, acz ze świata przyrodzonego, inaczej miłość własna, pożądliwość i czart poddadzą mu kąkol.

---

[1]) Ks. III, R. XLVIII, 6.

A cóż się dzieje w moim umyśle? Czy jestem wolny od tych wszystkich ran i chorób? Rachunek sumienia.

Ach, Panie, jeżeli się zastanowię nad duchem moim, muszę wyrzec: *Non est in me sanitas;* bo ileżto w nim niewiadomości i lenistwa, a przytem niemądrej zarozumiałości; ile nieszczerości względem Ciebie, bliźnich i siebie, a nawet udawania i fałszu; ile myśli złych i nieużytecznych, i to nietylko niedobrowolnych, ale także zawinionych... Lecz Ty, o Panie, powstań, i rozprósz te mgły czarne, oddal tę szarańczę żarłoczną, a ducha mego uczyń „prawym“ i „prostym“.

Punkt III. *Potrzeba umartwiać wolę.*

1) Wola, jako pani i królowa duszy, nadaje kierunek życiu moralnemu, bo ostatecznie wybiera między dobrem i złem, jako sam Bóg powiedział: *Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* [1]). Przed grzechem pierworodnym była ona skłonniejszą do dobrego niż do złego; teraz nietylko nic nadprzyrodzonego bez łaski Bożej uczynić nie może, — bo tego i pierwej nie mogła — ale nawet do spełnienia uczynków przyrodzonych trudniejszych lub do zwyciężenia pokus cięższych potrzebuje lekarstwa tej łaski; — co więcej, stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, i raczej idzie za podszeptami złych żądz, niż za głosem rozumu. Przed grzechem była „prawą“, to jest, kochała Boga nadewszystko, a siebie i wszystko inne dla Boga; lecz wskutek grzechu odwróciła się od Boga, a zwróciła ku sobie i ku stworzeniom, przez co człowiek począł miłować siebie bez względu na Boga, a nawet siebie na miejscu Boga postawił [2]).

---

[1]) Ekkli. XV, 14. [2]) Por. *Życie duchowne.* T. I, R. IX, V, 6.

Jednem słowem, po grzechu zapanowała nad człowiekiem zła miłość własna, czyli ta ciągła pamięć, cześć i czułość dla siebie, i to ustawiczne pragnienie, by zapewnić duszy i ciału to wszystko, co mu chwałę, pociechę lub korzyść przynosi, bez względu na obrazę Bożą i zbawienie własne. W stosunku do bliźnich objawia się ona jako pycha, zazdrość, samolubstwo i obojętność na ich niedolę — w stosunku do Boga jako pożądanie pociech, darów i pieszczot, a jako lenistwo do prac i ofiar.

Krom Najśw. Człowieczeństwa Jezusowego i Najczystszej Dziewicy nikt od tej miłości złej nie wolny, jestto bowiem smutna spuścizna grzechu pierworodnego. I nietylko w każdym człowieku ta miłość się znajduje, ale nakształt trucizny wszystko w nim zatruwa, iż niema czynności ani tak czystej, którejby nie chciała splamić, ani tak wzniosłej, którejby nie chciała zniżyć. Lecz chociaż wszędzie się wciska, wszędzie nurtuje, mimo to tak się zasłania, a nieraz w szaty cnoty stroi, że trudno zedrzeć z niej maskę i odkryć wszystkie jej podstępy. O jakże wiele dusz pobożnych i wielu nawet kapłanów staje się jej łupem.

Trudno też z nią walczyć, bo jestto wróg domowy i czyhający ciągle w ukryciu, — wróg nieubłagany i niezmęczony, który acz pobity, znowu głowę podnosi i z samej klęski korzysta. Słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, że gdyby ktoś jedną nogą był w niebie, winien jeszcze się lękać, bo miłość własna może go schwycić za drugą nogę i wtrącić do piekła. O Boże, zachowaj mię od jej sideł!

A jednak potrzeba zwyciężyć miłość własną, bo ona z jednej strony jest nader obrzydliwą wobec Boga, iż czyni człowieka ostatecznym celem i niejako bogiem dla siebie, — z drugiej niezmiernie szkodliwą dla duszy, iż jest płodną matką grzechów, zaciętą nieprzyja-

ciółką cnót i wprawną niszczycielką dobrych uczynków. Gdzie ona panuje, tam życie idzie na marne, choćby w najświetniejsze obfitowało sprawy, bo ten robak ukryty podgryza i psuje ich rdzeń, to jest, pobudkę. Niestety, sprawdza się to i na kapłanach; toż do nich przedewszystkiem odzywa się Zbawiciel: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją; a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, najdzie ją* [1]).

Lecz cóż czynić, aby złą miłość własną pokonać? — bo zupełnie wykorzenić się nie da.

Oto modlić się gorąco, zwłaszcza po Mszy św., by Pan Jezus łaską swoją ciągle duszę oczyszczał i sam w niej żył i działał. Przy pomocy łaski wydać miłości własnej walkę na zabój, a że to wróg przebiegły, więc śledzić pilnie jego ruchy i odkrywać zasadzki. Każdą sprawę roztrząsać, czy się do niej miłość własna nie wcisnęła, i starać się, by nie ona, ale łaska Boża była źródłem wszystkich zamiarów, słów i czynów. Odrywać przytem serce od świata i jego dóbr, rozkoszy, zaszczytów, a nawet strzedz się zbytecznego przywiązania do jakiegokolwiek stworzenia lub jakiejkolwiek rzeczy, bo takie przywiązanie jest „jakby lepem, trzymającym skrzydła duszy, aby się do Boga nie wzniosła“ [2]). Poskramiać przytem owo mnóstwo pragnień, które duszę nieustannie trapią, to jest, usuwać złe i nieużyteczne, a w dobrych zachować umiarkowanie i porządek. Natomiast ćwiczyć się ciągle w zaparciu się swej woli, bo jak trafnie powiedział świątobliwy Jan Vianney, „nic nie mamy własnego, krom naszej woli, — to jedyna rzecz, którą możemy od siebie ofiarować Bogu; to też podobno jeden akt wyrzeczenia się swej woli milszy

[1]) Mat. XVI, 24—25. [2]) Św. Augustyn.

jest Bogu, niż trzydzieści dni postu". Wreszcie potęgować i doskonalić w sobie miłość Bożą, tę rodzicielkę i królowę cnót, iżby kochać Boga nadewszystko, wszystko zaś inne w Bogu i dla Boga. Czy tak postępowałem dotąd?

2) Obok tej rany głównej, jaką grzech pierworodny woli zadał, są inne pomniejsze, jak samowola i upór [1]), lenistwo i wstręt do wszystkiego, co wymaga trudu i przezwyciężenia się [2]), albo znowu porywczość, pośpiech i szał w działaniu [3]), wreszcie miękkość i niestałość. Otóż i te rany trzeba uleczyć, inaczej mogą wielce zaszkodzić duszy, a lekarstwem na nie modlitwa i ciągła praca nad sobą. Czyż ja wolny od tych ran?

Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Ach, Panie, gdy wniknę w tajny labirynt mej duszy, widzę, że miłość własna, niby subtelna trucizna, wszędzie się wcisnęła... Czuję ją na każdym kroku, w każdej prawie myśli, w każdym prawie czynie, nawet wtenczas, gdy mi się zdaje, że się unoszę świętą gorliwością i z czystej działam pobudki... A jaka przytem samowola i chęć czynienia wszystkiego po swojemu, bez względu na wolę Bożą i wolę starszych... jakie lenistwo do prac i ofiar, które nie głaskają miłości własnej... jakie mnóstwo zachceń i przywiązań, nawet nieumiarkowanych i nieporządnych... jaki brak wytrwania w dobrem... Ileżto ran, co jakby trąd jaki pokrywają wolę... Otóż do Ciebie wołam z ufnością, jak niegdyś trędowaci izraelscy: Jezusie, Zbawicielu, zmiłuj się nademną! Ach, zbliż się Panie, oczyść i ulecz mię, abym odtąd oddał się cały na Twoją służbę...

---

[1]) Będzie o tem w II-ej części. [2]) Będzie o tem w rozmyślaniu LIII. [3]) Będzie o tem w rozmyślaniu LVI.

Postanowienia: 1) Będę odtąd więcej panował nad językiem i starał się o oczyszczenie tego, co w moim umyśle i w mojej woli jest skażonego. 2) Przy dzisiejszym rachunku sumienia zastanowię się nad tem, o ile miłość własna wciska się do moich spraw.

Akt strzelisty: Panie, strzeż języka mego od złego; daj mi rozum a żyć będę; i naucz mię czynić wolę Twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim [1]).

LIII.

Wyrzeczenie się świata.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Rozważyć słowa Apostoła: *Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości* [2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, jakim jest świat i jego dobra, i napełnij mię wstrętem do złego świata.

Punkt I. *Potrzeba wyrzec się fałszywej mądrości świata.*

1) Światem złym nazywamy to wszystko, co na ziemi jest zepsutego wskutek grzechu i co odwodzi od Boga. Tu należą dobra i pociechy ziemskie, o ile ich człowiek nie według woli Bożej używa, przedewszystkiem zaś źli ludzie, z ich błędnemi zasadami i przewrotnemi dążnościami [3]). Tento świat nazywa się słusznie *królestwem szatana*, bo nad nim panuje i przez niego działa *książę tego świata* [4]).

---

[1]) Ps. XXXIII, 14 — CXVIII, 144 — CXLII, 10. [2]) Jan II, 15. [3]) Por. *Życie duchowne.* R. X. [4]) Jan XIV, 30.

Przed Chrystusem Panem i w pierwszych wiekach Kościoła światem złym było pogaństwo; kiedy zaś narody przyjęły wiarę Chrystusową, utworzył się wśród nich takiż „świat“, w którym panują wszystkie błędy pogaństwa. Ukrywszy się pod maską chrześciańską, dąży on ciągle do tego, by jeżeli nie usunąć, tedy przynajmniej zmienić zakon Boży, a tak z niektórych prawd Ewangelii i z błędów swoich utworzyć mieszaninę na pół chrześciańską, a na pół pogańską. Dziś ten świat tworzą jużto jawni niedowiarkowie i zawzięci nieprzyjaciele Chrystusa Pana, — jużto ludzie obojętni dla religii, bo oddani bałwochwalczej czci i miłości dóbr tego świata, — jużto wreszcie pół-chrześcianie, to jest, ludzie kierujący się więcej mądrością własną i prawem ciała, aniżeli duchem i zakonem wiary, którzy radziby pogodzić „Baala z Jehową“, świat z Bogiem, a ztąd „chromają na obie strony“. Otóż wśród tego świata mam żyć, z tym światem walczyć, nad nawróceniem tego świata pracować.

2) Chrystus i świat sprzeciwiają się sobie, tak że co według Chrystusa jest mądrością, światu wydaje się głupstwem, — co Chrystus nakazuje, z tego świat się urąga, co zaś zakazuje, na to świat pozwala. I tak, Pan Jezus mówi: poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi; a świat: nie troszczcie się o prawdę Bożą, bo takiej prawdy niema, co zaś imię jej nosi, to jest tylko wynalazkiem ludzkim. Pan Jezus mówi: miłujcie Boga nadewszystko, wszystko zaś inne dla Boga; a świat: miłujcie siebie nadewszystko, wszystko zaś inne dla siebie. Pan Jezus mówi: szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a świat: szukajcie przedewszystkiem pieniędzy, rozkoszy i zaszczytu. Pan Jezus mówi: pamiętajcie tylko na sąd Boży, aby wszystko czynić dla chwały Bożej; a świat: pamiętajcie tylko na sąd ludzki, aby wszystko czynić dla chwały ludzkiej.

Pan Jezus mówi: zaprzyjcie się siebie i wydajcie walkę namiętnościom; a świat: żyjcie bez wędzidła i folgujcie swym żądzom, byle tylko zachować zewnętrzną przyzwoitość.

3) Inne są też cnoty według Chrystusa, inne według świata; świat bowiem prostotę ewanieliczną nazywa głupotą, poświęcenie się dla Boga i bliźnich szaleństwem, pokutę samobójstwem, modlitwę stratą czasu, pokorę upodleniem się, posłuszeństwo niewolniczością, samolubstwo roztropnością, rozwiązłość słabością, pychę poczuciem własnej godności. On też radzi serce pokrywać zdradą, a myśl słowem kłamliwem: prawdę przedstawiać jako fałsz, a fałsz jako prawdę; tym zaś, którzy za nim idą, każe piąć się na szczyty honorów, — gdy się wspięli, cieszyć się próżną chwałą; jeżeli im ktoś krzywdę wyrządził, każe dziesięćkroć więcej oddać; jeżeli siły starczą, nikomu nie ustąpić, — gdy ich niema, czego złością nie zrobią, tego obłudną dobrocią dokonać [1]).

Świat zatem sprzeciwia się Chrystusowi, a między nim i Chrystusem niema pojednania, niema nawet zbliżenia, jako sam Zbawiciel powiedział: *Nie możecie dwom panom służyć* [2]), za Zbawicielem zaś Apostoł: *Kłobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym* [3]). Nic też dziwnego, że Chrystus Pan pogroził światu strasznem „biada“, i nie modlił się za nim. Jakże tedy wierzyć światu i stawać pod jego chorągwią? A jednak wielu ludzi tak czyni.

4) Dziś świat jest potężny i występuje hardo do walki z Chrystusem. Nie dosyć, że do swego hufca zaciągnął wielu chrześcian z imienia; stara się on nadto, przy pomocy czarta i żądz, odwieść kapłanów od sztan-

---

[1]) Św. Grzegorz W. *Lib. Mor.* L. 10. C. 16. [2]) Mat. VI, 24. [3]) Jak. IV, 4.

daru Chrystusowego i uczynić sługami swoimi. Jednych podnieca do otwartego buntu przeciw obowiązkowi, prawdzie i władzy Kościoła, zarażając ich umysł, schlebiając ich dumie lub [illegible]wości, obiecując im zaszczytne stanowiska, [illegible]ość u rządów, sławę u gawiedzi. Innym, — którzy złowić się nie dają — grozi prześladowaniem i nieraz ściga ich nienawiścią, potwarzą, głodem, a nawet mężniejszych śle do więzień lub na wygnanie. Na innych wreszcie zastawia ulubione swe sidło, a tem jest wzgląd na opinię ludzką, czyli bojaźń świata.

Rzeczywiście, wielkim szkopułem jest dla kapłanów bojaźń świata. Onato oglądaniem się na ludzi niszczy korzenie naszych uczynków, to jest, pobudkę, — ona mrozi nasz zapał dla sprawy Bożej widmem śmieszności, lub obawą narażenia się możnym, — ona wiedzie nieraz do zaparcia się swoich zasad, do sprzeniewierzenia się swoim obowiązkom, i jest obfitem źródłem grzechów, które z fałszywego wstydu popełniamy. A jednak ta bojaźń jest powszechną i jako cień za każdą duszą idzie, iż rzadko która zdoła się wyswobodzić z jej hańbiącej niewoli, — dziś zwłaszcza, gdy opinia świata stała się bożyszczem, przed którem wszystko zgina kolana. Ulegają jej nawet kapłani, jedni z wiedzą i bez skrupułu, inni z wiedzą, ale niechętnie, inni prawie bezwiednie; bo ileżto razy milczą tam, gdzie Bóg każe wołać i nieustawać; ileż razy z małoduszności lub wyrachowania oszczędzają tych, których powinni upomnieć, — albo też chwalą tych, którzy nie zasługują na pochwałę; ileż razy przytakują ludziom, co idą za opinią świata, acz w duszy inaczej myślą.

Trafiają się nawet kapłani, co zwabieni ponętą ambicyi, chciwości lub zmysłowości, stają otwarcie po stronie świata, a zdradzają Chrystusa. Co gorsza, wiek XIX-ty patrzył nawet ze smutkiem na jawnych apo-

statów i gorszycieli, takiego n. p. Lamenais, Döllingera, Reinkensa, Loyson'a, Gavazzi'ego i tylu innych. Ma zatem świat i pośród kapłanów swoich zwolenników.

Może i ja do nich należę?... Czy w moich sądach, słowach i czynach nie trzymam się nigdy błędnych zdań świata? Czy przynajmniej dla względu ludzkiego lub z podłej bojaźni nie sprzeniewierzam się moim obowiązkom?... Podobno to nieraz bywało, lecz na przyszłość nie będzie... Odtąd nie będę już tak sądzić, jak świat sądzi, ani tak mówić, jak świat mówi, ani tak postępować, jak świat postępuje... Odtąd będę wiernym woli Chrystusowej i prawom Kościoła, choćby mię miała spotkać niełaska świata lub jawne prześladowanie... Ty tylko, o Panie, dodaj mi mocy, bo słabość moja wielka...

Punkt II. *Potrzeba wyrzec się fałszywych dóbr i pociech świata.*

1) *Nie miłujcie świata, ani tego, co na świecie jest* [1]), tak wszystkich chrześcian upomina Apostoł; tymczasem wielu z nich lgnie całem sercem do świata, — i słusznie powiedział św. Augustyn, że świat ten, podobny do wezbranej rzeki, porywa gwałtem nieszczęsne dzieci Ewy, by je pogrążyć w morzu wielkiem i strasznem [2]). I czemże on je tak wabi? Oto obietnicą swoich dóbr i pociech. A jakież są te dobra i pociechy?

Świat ceni przedewszystkiem bogactwo, iż ono daje chwałę, władzę i używanie; ztąd każe go szukać wszelkimi środkami, byle takowe miały pozory godziwości. Natomiast Chrystus Pan, acz nie wzbrania starać się o dobra doczesne, byle z dobrej pobudki i z umiarkowaniem, każe jednak odrywać od nich serce i używać ich ostrożnie, przestrzegając, że one nie zdołają uszczę-

---

[1]) Jan II, 15. [2]) *Conf.* L. 11. C. 16.

śliwić człowieka, a łatwo mogą go zgubić. *Zaprawdę powiadam wam, że bogaty trudno wnidzie do królestwa niebieskiego* [1]), tak mówi Prawda Najwyższa, i wyjaśnia to przypowieścią o bogaczu; kiedyindziej zaś mieni błogosławionymi ubogich duchem [2]). Rzeczywiście, posiadanie bogactw, miasto zapewnić szczęście prawdziwe, rodzi mnóstwo pragnień, obudza często dumę, podnieca zmysłowość, pomnaża lenistwo,—przywiązanie zaś do nich czyni człowieka zimnym dla Boga, obojętnym dla własnej duszy, nieczułym dla bliźnich, a jeżeli przechodzi w łakomstwo, tedy zaślepia duszę i wtrąca ją w wiele grzechów...

Sprawdza się to na wiernych, o ileż więcej na kapłanach; do nich też najprzód odzywa się Pan Jezus: *Skarćcie sobie skarby w niebie* [3]). A jakieżto są te skarby? Odpowiada św. Bernard, że to są cnoty, Prorok zaś mówi, że tym skarbem jest Bóg sam, i w uniesieniu woła: *Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie... Boże serca mego i części moja Boże na wieki* [4]). I zaiste, „kto nie ma Boga, nic nie ma, — kto Boga posiada, wszystko posiada“ [5]); „najnędzniejszy jest ten, kto żyje bez Jezusa, a najbogatszy ten, kto żyje z Jezusem“ [6]). Nic też dziwnego, że wielu Świętych wyrzekło się dobrowolnie bogactw, aby doskonalej posiąść Pana Boga, a inni żyjąc wśród świata, stali się „ubogimi duchem“.

Takim też być winien każdy kapłan; niechże tedy nie pragnie być bogatym, ale przestawa na małem; niech się nie ubiega o tłuste beneficya w tym tylko celu, by mieć większe dochody; niech się strzeże nepotyzmu, nie zbiera grosza i nie wiąże się do niego, ale szafuje nim za życia według woli Bożej, a więc na przyozdobienie świątyń, na wspieranie ubogich, na bu-

[1]) Mat. XIX, 23. [2]) Mat. V, 3. [3]) Mat. VI. 20. [4]) Ps. LXXII 25—26. [5]) Św. Aug. [6]) *O naśl. J. Chr.* Ks. II. R. VIII, 2.

dowę przytułków, ochronek, szpitali, na misye, na świętopietrze itp. Czy tak czyniłem dotąd?

2) Świat ceni dary przyrodzone, jakoto powabną postać, świetny talent, porywającą wymowę itp. Zapewne, są to dary Boże, a więc je cenić należy, lecz tyle tylko, ile sam Bóg cenić je każe, czyli o ile nam pomagają do osiągnięcia ostatecznego końca. Tymczasem świat te dary przecenia i wyżej stawia niż dobra duchowne, któremi pomiata i gardzi. Nic w tem dziwnego, bo świat nie ma ducha, a ztąd pogląda na wszystko li tylko okiem ciała; on też nie widzi niebezpieczeństw, jakie czasem te dary sprowadzają na ludzi. A jednak niebezpieczeństwa to niemałe, nietylko dla wiernych ale i dla kapłanów; wszakże doświadczenie stwierdza, że jeżeli kapłan ma wdzięki ciała, narażony jest więcej na pokusy ze strony kobiet, jeżeli ma wybitny talent, musi się strzedz bardziej przed nagabywaniami pychy.

Aby nie ponieść szwanku na duszy, niechże każdy wszystkie dary przyrodzone uważa za dzierżawę Bożą, z której ma płacić czynsz chwały, i niech wszystkimi posługuje się według myśli Bożej, a ztąd zaletami ciała i ducha na to, by jednać serca Bogu, — talentem na to, by poznać lepiej Boga i uwielbić Jego Imię, — wymową na to, by tem doskonalej prawić o Bogu; ponieważ zaś dowcip, talent, wymowa, nauka działają nieraz jak mocne wino, to jest, dumą upajają duszę, przeto niech zażywa jako lekarstwa przeciwko niej szczerej i pokornej pobożności. Czy tak czyniłem dotąd?

3) Świat ceni zaszczyty i tych szczęśliwymi mieni, którzy na wysokiem stoją stanowisku lub zaszczytną piastują godność; on też każe wszystkim piąć się coraz wyżej, bez względu na ich nieudolność lub szkodę drugich, wskazując szczęście na szczycie. Przeciwnie Chrystus Pan przykładem i słowem uczy pokory. On sam ukrywa swoją godność Boską pod szatą rzemieślnika

i ucieka przed ludem, gdy Go tenże chciał obwołać królem; to znowu Apostołom Janowi i Jakóbowi, pragnącym miejsc pierwszych, odpowiada: *Nie wiecie, o co prosicie... ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym* [1]).

Czyż więc nie wolno pragnąć stanowiska, urzędu, godności, — słowem, zaszczytu? Wolno, lecz pod warunkiem, aby najprzód pobudka była dobra, — a tą ma być chwała Boża i pożytek bliźnich; powtóre, aby z zasługą łączyło się uzdolnienie; po trzecie, aby nikt przez to krzywdy nie poniósł. Wolno również żądać czci, stanowisku lub godności przynależnej, byle tylko nie odnosić jej do siebie, ale do Boga. Ponieważ jednak śliska to droga, przeto bezpieczniej jest nie pragnąć zaszczytów i nie ubiegać się o nie, zwłaszcza, że takowe są z jednej strony zbyt małej ceny w porównaniu z dobrami duchownemi, z drugiej niestałe i niebezpieczne. O jakże łatwo rodzą one dumę i zazdrość, te dwie brzydkie matki tylu brzydkich dzieci, a jak trudno przy nich o prawdziwą cnotę, bo trudno o prawdziwą pokorę. Rozumieli to Święci, toż jedni uciekali przed godnościami, inni składali je dobrowolnie, by gdzieś na pustelni lub w celi zakonnej wieść żywot ukryty.

Z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że żądza zaszczytów często napada kapłanów, zwłaszcza zdolniejszych; wszakże już w XII-ym wieku żalił się św. Bernard: *Plena est ambitionis Ecclesia.* O ileż ta ambicya wywołała intryg, sprzeniewierzeń się, podłości, a nawet świętokupstw; iluż duchownych w biegu wieków dlatego tylko podniosło bunt przeciw Kościołowi, że ich ominęła upragniona godność! Niechże tedy każdy kapłan ma się na baczności przed ambicyą i nie pożąda

[1]) Mat. XX, 22 i 27.

zaszczytów, ale pracy, pamiętając, że prawdziwą wielkością jest pokora, prawdziwą chwałą służba Boża. Jeżeli zaś wola starszych podnosi go w górę, lub dobro publiczne wymaga, aby zajął wyższe stanowisko, a przytem po sumiennem zbadaniu może powiedzieć, że ma potrzebne uzdolnienie: niech ufny w pomoc Bożą przyjmie ten urząd, nie w celu wyniesienia się, lecz dla chwały Bożej i pożytku bliźnich. Czy tak postępowałem dotąd?

4) Świat ceni sławę, i tych szczęśliwymi nazywa, których imię jest w uściech i we czci u ludzi. Natomiast, Chrystus Pan nie pozwalał często rozgłaszać swoich cudów i nakazał wyznawcom swoim tak spełniać dobre uczynki, aby lewica nie wiedziała o tem, co czyni prawica [1]). Czyż więc nie wolno starać się o sławę? Wolno, — lecz tylko o sławę dobrą i w dobrym celu; a sława dobra jestto „powszechne uznanie prawości i uczciwości czyjego żywota“ [2]), czyli jestto cześć, jaką sobie życie prawe jedna u ludzi. Taka sława jest nawet potrzebną każdemu chrześcianinowi, a tem więcej kapłanowi, iż stoi poniekąd na straży jego cnót i pomaga mu w pracy około zbawienia dusz; bo dobre imię jest jedną z głównych podstaw wzajemnego zaufania i koniecznym warunkiem do wywierania wpływu na drugich; ztąd ci, którzy innych mają budować przykładem, winni nietylko unikać występków, ale nawet pozoru tychże [3]). Wolno zatem i potrzeba starać się o dobre imię, byle tylko bez zbytecznej gorączki, z godnością, w dobrym celu i tylko na drodze cnoty; tak bowiem radzi Apostol: *Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy:*

---

[1]) Mat. VI, 3. [2]) Św. Franc. Sal. *Filotea* Cz. III, R. VII. [3]) Por. *Życie duchowne* T. I, R. X, III.

jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie [1]).

Lecz świat przez sławę rozumie rozgłos, pochwały, oklaski, a każe jej szukać na wszystkich drogach życia i ze wszystkiego, co może zwrócić ludzką uwagę, jakkolwiekby było niedorzecznem lub grzesznem; — bo świat widzi w sławie wielkość i szczęście. Przeciwnie, dla chrześcianina sława taka jest próchnem świecącem i dymem przelatującym, który tylko czerni duszę, a nieraz łzy wyciska. Taka sława jest znikoma i do tego niebezpieczna, bo, jak gaz jaki, odurza i zawrót głowy sprawia. Doświadczyli tego nietylko królowie i wielcy tego świata, ale także kapłani, z których niejednego zgubiła żądza sławy. Niechże tedy kapłan strzeże się tej żądzy i nie pragnie błyszczeć przed ludźmi. Jeżeli ludzie otaczają go czcią i miłością, niech nie wzbija się w dumę, lecz tę cześć odnosi do Boga, a miłości ludzi używa na to, by ich serca jednoczyć z Bogiem. Jeżeli zaś mimo czynów dobrych spotyka go niechęć i pogarda ludzka, niech to znosi cierpliwie, zadawalniając się sądem samego Boga i dbając przedewszystkiem o to, by jego imię zapisane było w niebiesiech. Czy tak postępowałem dotąd?

5) Świat ceni wreszcie pociechy, a szuka tychże w upojeniu zmysłów i szale zabaw; ztąd czcicielom swoim każe używać zabaw, póki wiek pozwala, oddawać się im całą duszą i pić pełną piersią z kielicha ziemskich rozkoszy, obiecując, że na dnie tegoż leży szczęście. Czy świat dotrzymuje obietnicy? Nie, — świat kłamie, bo tysiące piło z tego kielicha, a wszyscy wyrzekli z goryczą: „Marność i udręczenie ducha“, wielu nawet znalazło w tym kielichu zabójczą truciznę.

[1]) Do Fil. IV, 8.

Gdzież więc pociecha prawdziwa? Tylko w Bogu, bo Bóg jest źródłem szczęścia niewyczerpanem i wiecznie bijącem, a kto „pije z tego źródła, nie będzie pragnął na wieki“. Jeżeli zaś dla kogo, tedy dla kapłana, który całkowicie oddał się Bogu, „nic nie ma być wielkiem, nic wzniosłem, nic wdzięcznem i miłem, nic pożądanem, jedno sam Bóg i to co z Boga jest“ [1]; natomiast grzeszne lub odurzające i niebezpieczne pociechy świata winny mu być wstrętnemi.

Ale czy wszelka rozrywka jest wzbroniona sługom Chrystusowym? Bynajmniej, — wszakże duch i ciało potrzebują wytchnienia, aby sił do dalszej pracy zaczerpnąć. Toż i Święci, nawet najpracowitsi i najpilniejsi w umartwieniu, dawali sobie czasem folgę gwoli odświeżenia umysłu; a tak surowy pokutnik, jak św. Karol Boromeusz, bawił się z gośćmi grą w szachy. Rozrywka jest zatem pozwolona kapłanowi [2]), byleby była sama przez się godziwą i byleby jej używał z dobrej pobudki, w odpowiednim czasie, z umiarkowaniem i bez uszczerbku dla obowiązków, słowem tak, by po każdej zabawie gotów był stanąć na sądzie Bożym. Czy tych zasad trzymałem się dotąd?

Rachunek sumienia z zachowania się względem świata.

Ach Panie, oddając się na służbę Twoją, przyrzekłem, że nie będę miłować świata i tego, co jest na świecie; tymczasem świat ten ma jeszcze dla mnie wielki urok, a jego dobra i pociechy zbyt mocno wabią mię do siebie... Co więcej, nieraz jeszcze sądzę, jak świat sądzi, a nawet schlebiam światu lub przyjmuję jego pochlebstwa, chociaż wiem, że on jest kłamcą, obłudnikiem i tyranem, że on wrogiem Twoim i moim...

---

[1]) *O naśladowaniu J. Ch.* Ks. II, R. V. [2]) O rozrywkach, pozwolonych kapłanom, będzie mowa w LV Rozmyślaniu.

Lecz Ty, o Panie, oderwij me serce od świata, a przyciągnij je do Siebie, bym się tu uważał za pielgrzyma, idącego do niebieskiej ojczyzny, i tyle brał od świata, ile chwilowa pielgrzymka koniecznie wymaga, zresztą by świat był mnie ukrzyżowany, a ja światu...[1]).

Postanowienia: 1) Będę się strzegł czczych pragnień światowych, jak n. p. by być bogatym, mieć imię rozgłośne, wieść życie wesołe i wygodne. 2) W rozmowach z ludźmi będę prostował ich sądy, o ile się sprzeciwiają duchowi Chrystusowemu.

Akt strzelisty: (za św. Katarzyną Genueńską): „Nie chcę świata, ani pociech jego, tylko Ciebie, o Boże".

LIV.

Zamiłowanie pracy.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *A dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając*[2]).

Prael. II. Daj mi, Panie, poznać, dlaczego i jak mam oddawać się pracy, abym Cię uwielbił i wziął grosz zapłaty.

Punkt I. *Dlaczego kapłani powinni pracować?*

1. Powiedział Duch św.: *Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie*[3]); już bowiem Adamowi w raju ogłoszone zostało prawo pracy: *Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego*[4]). Prawo to zatwierdził Chrystus Pan w Nowym Zakonie; sam też pracował, to jako rzemieślnik, to

[1]) Gal. VI, 4. [2]) Gal. VI, 9. [3]) Job. V, 7. [4]) Gen. III, 17.

jako nauczyciel, by wszystkim wzór zostawić, jak mają rękami czy duchem pracować, aby ich praca była świętą i płodną.

Biskupów i kapłanów zobowiązał Pan osobno do pracy duchownej, nazywając ich jużto siewcami, którzy mają siać ziarno słowa Bożego, jużto żniwiarzami, którzy mają kłosy Boże, to jest, dusze, zbierać do gumna niebieskiego. Toż każdy kapłan, jakikolwiek piastuje urząd lub spełnia obowiązek, winien za hasło życia wziąść sobie te słowa Zbawiciela: *Mnie potrzeba sprawować sprawy Onego, który mię posłał, pokąd dzień jest* [1]).

Pracy tej wymaga chwała Boża, bo im gorliwiej kapłan pracuje, tem doskonalej wielbi sam Pana Boga i tem więcej przyczynia się do tego, by Go wierni wielbili. Pracy tej wymaga również dobro bliźnich; Bóg bowiem zbawienie dusz złożył w ręce kapłanów, tak, że niejedna z nich, po łasce Bożej, li tylko gorliwości kapłańskiej zawdzięcza swe nawrócenie, albo postęp w cnotach i wieczność szczęśliwą. Pracy tej wymaga wreszcie dobro kapłana. Ona jedna łaski i błogosławieństwa Boże; ztąd też wzywa Apostoł: *A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze; wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu* [2]). Ona strzeże od wielu pokus i zapobiega wielu grzechom, ztąd słusznie upomina św. Hieronim: *Faciło aliquid semper operis, ut te diabolus occupatum inveniat* [3]). Ona duszę kapłana napełnia na ziemi pociechą i pokojem, a w niebie jasnością i chwałą, jako zapewnia Mędrzec Pański: *Małom pracował, a dostałem sobie wielkiego odpocznienia* [4]) i jako obiecuje Apostoł: *Kto sieje w błogosławieństwach, błogosławieństwa też żąć będzie* [5]). Rozważając tę nagrodę, słusznie odzywa się

---

[1]) Jan IX, 4. [2]) I Kor. XV, 58. [3]) *Ep.* 4. [4]) Ekkli. LI, 35. [5]) II. Kor. IX, 6.

Augustyn św.: „Jeśli masz tu przykrość w pracy, uważaj na rozkosz i odpoczynek wieczny, który Bóg obiecuje. Ale czy możesz to pojąć? Gdybyś to pojął i zrozumiał, pewniebyś przyznał, że nic nie pracujesz w porównaniu z wieczną nagrodą“ [1]). O jakiś Ty dobry, o Boże, że za pracę przemijającą dajesz zapłatę, która nigdy końca mieć nie będzie!

2. Natomiast brzydkiem i szkodliwem jest lenistwo, które u kapłanów w różnej objawia się postaci. U jednych występuje ono jak wstręt do obowiązków i lekceważenie lub zaniedbywanie tychże; u innych jako uciekanie od posad, wymagających twardszej nieco pracy, a szukanie miejsc wygodnych, gdzie można wieść życie miękkie i nieczynne; u innych wreszcie jako ladajakie zbywanie obowiązków, by potem oddawać się próżnowaniu albo sprawom obcym, nieraz nieodpowiednim.

W jakiejkolwiek to lenistwo ukazuje się szacie, godnem jest potępienia. Bo najprzód sprzeciwia się woli Bożej, a ztąd na kapłana niedbałego ściąga karę Bożą. Obrazem tego jest ów sługa *zły i gnuśny*, co zakopał talent, ale też usłyszał surowy wyrok: *Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [2]); albo owa figa niepłodna, którą Pan przeklął za to, że mimo starań ogrodnika, nie rodziła owoców [3]). Powtóre, lenistwo jest płodną rodzicielką wielu grzechów i wiedzie nieraz do ohydnych występków, jako zapewnia Mędrzec Pański: *Wielkiej złości nauczyło próżnowanie* [4]), a za nim św. Bernard: „Lenistwo jest matką próżnych żartów, macochą cnót, kałużą wszelkich pokus i złych myśli“. Usposabia ono szczególnie do nieczystości, bo według słów tegoż Doktora św.: *luxuria gravius urit, quem otiosum invenit:*

---

[1]) *In Ps. 56. Ser. 2. Num. 16.* [2]) Mat. XXV, 26. [3]) Mar. XI. [4]) Ekkli. XXXIII, 29.

jak to wskazuje upadek Dawida i tylu innych. Smutny jest obraz duszy kapłana leniwego i smutny obraz jego parafii; o jednej i drugiej powiedziećby można: *Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, ono wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny*[1]). Wreszcie, lenistwo gubi wiele dusz, które Bóg pieczy kapłanów powierzył. Do nich to rzeczono: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami*[2]); jeżeli tedy kapłani owiec swoich nie karmią, a natomiast wełnę i mleko od nich biorą, stają się podłymi najemnikami, od których Pan krwi owiec zatraconych żądać będzie. W dzień sądu ostatniego, gdy gorliwi robotnicy Pańscy staną w orszaku tysięcy dusz, pracą swoją niebu pozyskanych, będzie Sędzia Najwyższy wyrzucał złym kapłanom, iż życiem próżniaczem i gorszącem przyczynili się do zguby tylu potępionych, i wyda na nich straszny wyrok; bo „kto z ludźmi nie pracuje, z djabłami zapewne pracować będzie“[3]). Czy i mnie podobny wyrok nie grozi?... Ach Panie, obudź mię czemprędzej ze snu lenistwa!

Punkt II. *Jak mają kapłani pracować.*

1. Oto przedewszystkiem spełniać swe obowiązki; i to najprzód obowiązki osobiste, od których żaden kapłan nie wolny, jak: należyte odmawianie brewiarza, godne odprawianie Mszy św., pilne oddawanie się nauce teologicznej, ciągła praca nad uświęceniem siebie, a ztąd staranne używanie środków, mianowicie: rozmyślania, codziennego rachunku sumienia, częstej spowiedzi, corocznych ćwiczeń pobożnych i t. d.; powtóre, obowiązki nałożone przez godność, urząd, stanowisko, n. p. kanonika, profesora, dziekana, proboszcza, wikarego i t. d., a więc bywanie w chórze, wykładanie teologii lub religii w szkołach, nauczanie katechizmu,

[1]) Przyp. XXIV, 30—31. [2]) I Piotr V, 2. [3]) Św. Bernard.

prawienie kazań, słuchanie spowiedzi, szafarstwo innych Sakramentów, załatwianie wszystkich spraw parafialnych i t. p.

Jedne i drugie tak są ważne, że ich nic zastąpić, nic też z dobrowolnego zaniedbywania tychże usprawiedliwić nie może; one bowiem są najwyraźniejszym objawem woli Bożej, która każdemu człowiekowi wyznaczyła pewien zawód i pewne pole działania, a ztąd pewną miarę obowiązków, by spełniając takowe, uwielbił P. Boga, przyczynił się do dobra powszechnego i uświęcił własną duszę. Każdy zatem kapłan winien ukochać obowiązki swego stanu, czyli wyrabiać w sobie poczucie obowiązków, by je spełniać w sposób nadprzyrodzony, a więc przy pomocy łaski, z dobrej pobudki i w połączeniu z P. Jezusem,—spełniać według woli Bożej i przepisów Kościoła, a nie według swego widzimisię,— spełniać wiernie, nie przebierając w obowiązkach i nie szukając próżnych wymówek,— spełniać mężnie, nie lękając się prześladowań, jak się nie lękał św. Stanisław biskup, św. Jan Nepomucen i tylu innych, a w razie potrzeby, gdzie idzie o zbawienie dusz, narażając swe życie, — spełniać wytrwale, to jest, aż do ostatniego tchnienia, wyjąwszy, gdyby go wola starszych zwolniła, albo choroba siły mu odjęła. Czy tak czyniłem dotąd?

Oprócz ścisłych obowiązków, są prace dobrowolnie przyjęte, ale do dobra Kościoła wprost zmierzające, jak n. p. pisanie dzieł treści religijnej, kierowanie lub zasilanie katolickich dzienników i przeglądów, staranie około chrześciańskiego wychowania młodzieży, tworzenie dzieł, instytucyj i stowarzyszeń pobożnych lub dobroczynnych, czy też uczestniczenie w tychże, zakładanie czytelń i bibliotek katolickich i t. p. Sprawom tym może się kapłan oddawać, byleby umiał je godzić z obowiązkami i posiadał należyte uzdolnienie. Co więcej, sprawiedliwą jest rzeczą, aby kapłani zdolniejsi, nie za-

dawalniając się pracą ściśle zawodową, na innych także polach, byle odpowiednich, dla chwały Bożej zużytkowywali swe talenta, a mianowicie przyczyniali się do wyrabiania zdrowych zasad i silnej opinii katolickiej. Czy mogę powiedzieć o sobie, żem nie zagrzebał żadnego talentu?

2. Co do spraw czysto świeckich, winien kapłan mieć na pamięci słowa św. Pawła: *Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden służąc żołnierską Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi* [1]). W zastósowaniu tej zasady należy jednak uwzględnić wszystkie okoliczności.

I tak, prace polityczne, jak n. p. posłowanie do sejmu, może kapłan tylko wyjątkowo podejmować i pod warunkiem, aby był ze wszechmiar do tego uzdolniony,— aby na to biskup się zgodził,— aby na tem dobro podwładnych lub parafian nie cierpiało, — aby wreszcie on sam trzymał się zawsze zdrowych zasad, bronił mądrze i mężnie praw Kościoła, i strzegł się rozprószenia ducha lub co gorsza, zeświecczenia. Dziś, wobec tylu prądów antyreligijnych, interes Kościoła i społeczeństwa wymaga, aby kilku światłych i gorliwych kapłanów zasiadało w sejmie czy parlamencie; krom tego, całe duchowieństwo winno nad tem czuwać, aby mandat poselski otrzymywali tylko ludzie zacni i duchem katolickim przejęci. Natomiast nie przystoi, aby kapłan bawił się w agitatora politycznego, rzucał się na oślep w wir walki stronnictw, albo podnosił sztandar idei niebezpiecznych.

Czy wypada, aby kapłan należał do rad powiatowych lub gminnych, zależy to od okoliczności i od wskazówek władzy dyecezyalnej. Kapłan, używający zasłużonego szacunku, może i na tem polu zrobić wiele do-

[1]) II Tym. II, 3—4.

brego, byleby zawsze trzymał się ewanielicznego kodeksu. Czasem jednak udział w radzie gminnej mógłby mu sprowadzić przykre kolizye, zwłaszcza tam, gdzie dwa stronnictwa walczą z sobą zaciekle. Toż samo niech się nie podejmuje takich obowiązków, które pochłaniają wiele dobrego czasu, albo zmuszają do nakładania kar, ściągania przymusowego danin i t. p. Zato posterunku w radach szkolnych nie należy opuszczać, by zapewnić Kościołowi choć jaki taki wpływ na wychowanie publiczne; nie jest też wzbroniony kapłanowi udział w towarzystwach, mających na celu podniesienie oświaty i dobrobytu, byleby ich dążności nie sprzeciwiały się zasadom katolickim. Co do tych spraw, winien atoli kapłan pamiętać na przestrogę Piotra Blesenskiego: *Magnis addictus es, noli minimis occupari* [1]); jakoteż na słowa św. Bernarda: *Non dico totum te subtrahas illis saecularibus occupationibus, sed quod non tradas te totum. Si es homo omnium, omnibus omnia factus, esto etiam tui... Non totum te des actioni, neque semper, sed considerationi aliquid tui cordis et temporis sequestra, vacans Deo* [2]).

Pod tymże warunkiem może kapłan oddawać się naukom świeckim, lub przyjąć posadę nauczyciela do świeckich przedmiotów. W tym atoli razie niech nie zapomina, że ostatecznym celem jego pracy ma być chwała Boża, a pierwszym drogoskazem nauka Kościoła.

O gospodarstwo może i winien dbać pasterz, jeżeli główną dotacyę probostwa stanowi kawał ziemi, bo tu idzie nietylko o utrzymanie życia, ale także o prawo Kościoła i o dobry przykład dla ludu; lecz z drugiej strony nie godzi się dać pochłonąć trosce o chleb codzienny i pomnożenie grosza, co niestety, jest rzeczą

[1]) *De instit. episc.* [2]) *De consid. l. 1.*

łatwą i nierzadką. Trzeba tedy zachować tu pewną miarę i pewne ostrożności [1]), iżby ani duch kapłański, ani praca pasterska nie poniosły szwanku.

Nie jest też zakazana plebanowi sprzedaż własnych płodów; natomiast handlowanie zbożem lub bydłem [2]), skupowanie czy branie w dzierżawę folwarków, gonienie ciągłe za zyskiem za pomocą różnych przedsiębiorstw, a zwłaszcza udział w spekulacyach giełdowych, — odgrywanie roli lekarza [3]) lub adwokata [4]) za pieniądze, czy za podarunki i t. d.— wszystko to uwłacza godności kapłana i ściąga na niego pośmiewisko ludzkie, albo zarzut chciwości.

---

[1]) Będzie o nich w drugiej części.

[2]) Na mocy dawnych ustaw *(Cap. 6 ne clerici vel monachi saecularibus negotiis se immisceant)* handel obliczony na zysk *(negotiatio lucrativa)* jest duchownym wzbroniony i ściąga surowe kary *(ferendae sententiae)*. W wyjątkowych razach (jeżeli idzie o utrzymanie życia) może dać dyspenzę Stolica Apostolska, albo biskup dyecezyalny (Klemens XIII. w Konstytucyi *Cum primum)*.

[3]) Wykonywania praktyki lekarskiej wzbronił duchownym Sobór lateraneński drugi z r. 1139 i wyjątkowo tylko pozwala na nią Stolica ap., zwłaszcza zakonnikom, pracującym na misyach. W najnowszym czasie (4 lut. 1884) św. Kongregacya Concilii dała to pozwolenie jednemu z zakonników klasztoru Monserrat w Hiszpanii *ad quinquenium, dummodo exerceatur gratis et absque ustione vel incisione*. Leczenie ex professo, choćby homeopatyą, może przytem narazić kapłana na pewne niebezpieczeństwa i na kolizye z lekarzami. Rozumie się, że nie jest tu zakazaną sporadyczna jakaś rada, lub polecenie czy podanie domowego lekarstwa.

[4]) O wykonywaniu funkcyj adwokata mówi św. Alfons Lig.: *Notandum est vetitum esse munus advocati exercere sacerdotibus, sive in foro laicali, sive in ecclesiastico, nisi sit. causa propria, vel propriae Ecclesiae, vel pauperum, vel consanguineorum infra quartum gradum, modo isti alium advocatum ita idoneum non inveniant. In causa tamen criminali non licet unquam sacerdotibus advocare coram judice saeculari.* Rozumie się, że wolno dać dobrą radę ludziom biednym, zawikłanym w proces, lub w inny sposób dopomódz, byle gratis; a lepiej jeszcze nie dopuszczać do procesu.

Praca ręczna, sama przez się, nie upadla kapłana; bo wszakże Apostołowie nawet po zmartwychwstaniu Pańskiem wrócili do rybołostwa; św. Paweł robił namioty i sam o sobie mówi: *Moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce* [1]); co więcej, sobór kartagiński czwarty nakazał: *Clericus, quantumlibet verbo Dei eruditus, victum et vestimentum sibi artificiolo vel agricultura, absque officii sui duntaxat detrimento praeparet* [2]). Z tem wszystkiem, gdyby u nas kapłan sam uprawiał ziemię, pasł bydło, lub jako rzemieślnik zarabiał na chleb, poszedłby w pogardę u ludzi. Zato są inne zatrudnienia, którym bez uszczerbku dla swego charakteru oddawać się może; tak n. p. może pracować w ogrodzie, hodować kwiaty naturalne lub robić sztuczne, malować, rzeźbić, grać na instrumentach, oprawiać dla siebie książki. Często, a zwłaszcza w chwilach wolnych, taka praca może być bardzo pożyteczną, jako środek przeciw złym myślom. Tego też środka używali już pustelnicy, później zaś wielu kapłanów, — wszakże czytamy, że nasz Skarga podczas rekreacyi robił klamry do książek, szył koszule, lał świece i t. p.

Jakąkolwiek jest praca, należy ją wykonywać według woli Bożej, bo tylko to, co dla Boga i po Bożemu się robi, jedna zasługę i sprowadza błogosławieństwo niebios. Apostołowie całą noc pracowali, ale bez skutku, bo nie było z nimi Chrystusa; dopiero gdy Pan ukazał się na brzegu i kazał im zarzucić sieci, tyle ryb złowili, że aż sieci się rwały.

3. Takby pracować powinni wszyscy słudzy Pańscy; ale czy wszyscy tak pracują? Jedni uważają rzeczywiście życie swoje jako dzień żniwa, po którym ma nastąpić zapłata; toż od świtu do zmierzchu uwijają się na zagonie Pańskim, lejąc pot obfity. Między tymi

[1]) Dzieje ap. XX, 34. [2]) *Can. 51.*

robotnikami, pełnymi zapału i wytrwałości, jaśnieją promienistym blaskiem wielcy oni biskupi i kapłani, taki n. p. Augustyn św., który często po dwakroć na dzień przemawiał do ludu, — taki św. Franciszek Ksawery, który dzień przepędzał na nauczaniu niewiernych, a noc na modlitwie, — taki Jan Vianney, który o pierwszej w nocy szedł do kościoła, by przez szesnaście godzin na dobę słuchać spowiedzi. Inni spełniają wprawdzie obowiązki swego zawodu, ale potem wygodnego używają wczasu, jakby nie było tylu potrzeb w Kościele i społeczeństwie, wymagających dobrowolnego trudu i chętnej ofiary. Praca ich raczej urzędowa, niż apostolska. Inni krzątają się na różnych polach, a ich gorliwość jedna sobie poklask u ludzi; ale cóż, kiedy często korzenie tejże psuje robak próżności czy miłości własnej. Inni nawet w obowiązkach są opieszałymi i niesumiennymi; natomiast wiodą życie gnuśne, albo oddają się sprawom świeckim, do których większy czują pociąg. Mogliby oni słusznie powiedzieć o sobie: *Dei causam relinquimus, ad terrena negotia vacamus* [1]).

Niestety, zamiłowanie pracy, według myśli Bożej pojętej, nie jest powszechnem u kapłanów... Nie masz go też i u mnie w takiej mierze, w jakiej być powinno, bo zbyt często należę do niedbałych robotników, do którychby można powtórzyć słowa Jozuego: *Dokądże gnijecie lenistwem, a nie wchodzicie, żebyście posiedli ziemię, którą wam dał Pan Bóg* [2]). Lecz Ty, o Panie, pociągnij mię do Siebie, abym odtąd, nie zważając na skwar słońca, pracował na Twojem polu aż do ostatniego tchnienia...

Postanowienia: Będę odtąd spełniał sumiennie wszystkie obowiązki i oddam się w miarę sił i czasu

---

[1]) Św. Grzegorz W. *Hom. 17 in Luc. 10.* [2]) Jozue XVIII, 3.

sprawom dobrym nadobowiązkowym, by wszystkie talenta zużytkować dla Boga.

Akt strzelisty: *Wejrzyj, Panie, na uniżenie moje i na pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje*[1]).

LV.

Korzystanie z czasu.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Przypomnieć sobie przestrogę Apostoła: *Patrzcie tedy, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy czas odkupując, iż dni są złe*[2]).

Prael. II. Spraw, Panie, abym poznał cenę czasu i z czasu należycie korzystał.

Punkt I. *Dlaczego potrzeba z czasu korzystać?*

1. Każdemu człowiekowi, a więc i mnie, wyznaczył Bóg pewną miarę czasu, jakby dzień roboty, krótszy lub dłuższy, iżbym pracując sumiennie, za Jego łaską zarobił sobie na grosz niebieskiej zapłaty. Czas ten jest zatem pierwszą łaską i fundamentem łask innych; a iż tę łaskę wysłużył nam Pan Jezus drogocenną Krwią Swoją, przeto czas tak jest drogi, jak Krew Zbawiciela. Ponieważ za dobre użycie czasu mam otrzymać szczęśliwą wieczność, przeto czas tyle wart, ile wieczność. Ponieważ wreszcie w tej wieczności mam posiąść doskonale Pana Boga, przeto rzec mogę, że czas takiej jest ceny, jak sam Bóg.

Dla mnie ma czas tem większą wartość, że od dobrego użycia tegoż zależy nadto większa lub mniejsza

[1]) Ps. XXIV, 18. [2]) Efez. V, 16.

chwała Boża dodatkowa i zbawienie niejednej duszy, bo wszakże jako kapłan, winienem pracować nad rozszerzeniem chwały Bożej i nad zbawieniem dusz. O Boże, jakże wielce cenić należy każdą godzinę!

A tych godzin tak mało; bo *czas krótki jest. Krótkie są dni człowiecze* — żali się już stary Job — *liczba miesiąców jego u Ciebie jest: zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione* [1]). Podobnie skarży się Psalmista: *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane, dni żywota naszego w nich siedmdziesiąt lat: a jeśli w możnościach, ośmdziesiąt lat, a nadto co więcej, praca i boleść* [2]). Choćbym żył i dziewięćdziesiąt lat, czemże to jest w porównaniu, już nie mówię, z wiecznością, ale z czasem, jaki upłynął od stworzenia świata i jaki upłynie do końca wieków. Zresztą gdy odejmę te godziny, które obracam na sen, wytchnienie i posiłek, cóż zostanie do pracy? Chwil niewiele, które do tego upływają szybko, jak bystry prąd rzeki, jak orzeł przeszywający powietrze, jak strzała puszczona z łuku. Oto już tyle lat przeżyłem, a dziś wydają mi się one jakby snem krótkim; jeszcze trochę takich lat, może nawet kilka miesięcy lub dni, a skończy się dla mnie czas próby i zasługi.

Jakże mi tedy spieszyć się trzeba, zwłaszcza, że strata czasu jest niepowetowaną... Teraz przyświeca mi „dzień zbawienia“, ale ten dzień wkrótce przeminie i nastanie noc, to jest, wieczność, albo jasna i błoga, bo opromieniona światłem chwały, albo ponura i straszna, bo pełna ciemności i grozy piekła. Wielu, nie skorzystawszy z dnia zbawienia, wpadło w tę noc straszną, a teraz w rozpaczy wołają: O Boże, gdybyś nam użyczył choć chwili czasu na pokutę i pracę, jakżebyśmy go dobrze użyli; ale daremnie, już czas dla nich

---

[1]) Job XIV, 5. [2]) Ps. LXXXIX, 10.

przeszedł. Jakiemże tedy szaleństwem jest marnowanie czasu!

2. Lecz cóż to znaczy czas marnować? To znaczy nie używać czasu tak, jak Bóg tego żąda. Marnuje zatem czas, kto źle czyni i obraża Boga, bo on niby żyje na ziemi, a w istocie martwym jest, iż niema w sobie życia Bożego. Marnuje czas, kto nic dobrego nie czyni i zaniedbuje to, do czego jest ściśle obowiązany. Jestto również sługa nieużyteczny, i lękać się powinien, by nie został wrzucony w ciemności zewnętrzne, gdzie płacz i zgrzytanie zębów. Marnuje czas, kto wiele czyni dla siebie, dla ludzi, dla rodziny, dla narodu, dla nauki, ale tak, że tym czynom nie przyświeca jasność wiary. Mimo ciągłej pracy, ma on jednak przy śmierci ręce próżne, bo jak powiedział św. Augustyn: *Non utiliter in tempore vivitur, nisi ad comparandum meritum, quo in aeternitate vivatur*[1]). Marnuje czas, kto ma wprawdzie światło wiary i wiele czyni dobrego, ale nie to, czego Bóg od niego żąda, bo n. p. opieszale i pospiesznie spełnia obowiązki, aby się zato oddawać sprawom innym, acz dobrym. Do niego to możnaby zastósować słowa Zbawiciela: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*[2]). Marnuje wreszcie czas, kto robi to, co Bóg chce, ale nie tak, jak Bóg chce, — a więc albo leniwo i niedokładnie, albo bez czystej pobudki. O takim powiedział Duch św.: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie*[3]).

3. Niestety, marnowanie czasu jest powszechnem u ludzi. Czas ma niezmierzoną wartość, bo jestto przędza, z której mamy wyrobić sobie szatę nieśmiertelności, nie godzi się zatem lekceważyć ani jednej nitki, — owszem, trzeba wyzyskać każdą chwilę, bo jak powiedział św. Franciszek Salezy, „skąpstwo co do czasu

---

[1]) *Ep. 130 ad Probam.* [2]) Łuk. XI, 23. [3]) Jerem. XLVIII, 10.

jest dozwolone“; — tymczasem tyle ludzi przepędza całe dni, miesiące, lata na niczem i nad tem tylko rozmyśla, jakby „czas zabić“. Ale też na wielu z nich sprawdza się słowo Proroka: *W pracy ludzkiej nie są... I przetoż je pycha zdjęła, okryli się nieprawością i niezbożnością swoją. Wystąpiła jakoby z tłustości nieprawość ich, puścili się za żądzami serca. Myśleli i mówili złość*[1]).

Są nawet kapłani, którzy nie wiedzą, co począć z czasem, i dla uniknienia nudów, różnych chwytają się środków, jak pogadanek, wizyt, gry w karty, polowania, czytania lżejszych książek, a tylko na modlitwę, naukę i pracę duchowną czasu nie mają. Na takich słusznie oburza się św. Bernard: „Pogawędźmy, mówią, przepędźmy godzinę. O tak, przepędzaj godzinę, którą ci do czynienia pokuty, do otrzymania przebaczenia, do uzyskania łaski, do zasłużenia sobie na chwałę miłosierdzie Stworzyciela użyczyło. O tak, przepędzaj ten czas, w którym miałeś Boską ubłagać łaskawość, dążyć do anielskiego obcowania, wzdychać do utraconego dziedzictwa... i płakać nad popełnioną nieprawością[2])“.

I na mnie cięży ta sama wina, bo ileżto w życiu mojem chwil straconych, ile czczych marzeń, głupich myśli, próżnych słów, złych lub nieużytecznych czynów!... O jakże mi daleko do wzoru mojego — Jezusa Chrystusa, który wszystkie chwile ziemskiego życia swojego ofiarował Ojcu Niebieskiemu i ludziom... Jakżem niepodobny do świętych biskupów i kapłanów, którym czas wydawał się zawsze za krótkim, tak, iż pragnęli wstrzymać go w biegu, jak Jozue słońce, by módz dłużej pracować, — a z których jeden — św. Alfons Liguori — zobowiązał się nawet ślubem, że żadnej chwili na próżno nie straci... Za czas zmarnowany mógłbyś mię, Panie, ukarać odjęciem czasu; lecz czekaj

---

[1]) Ps. LXXII, 5—8. [2]) *De divers. Serm. 17.*

jeszcze, a ja odtąd, za łaską Twoją, dołożę starań, by czas przeszły „okupywać“ pokutą, z teraźniejszego zaś i przyszłego dobrze korzystać...

Punkt II. *Aby dobrze skorzystać z czasu, trzeba uświęcić czas modlitwy, pracy, cierpienia, posiłku, wytchnienia i rozrywki, a przytem zaprowadzić pewien porządek w życiu.*

1. Jeżeli chcę należycie korzystać z czasu, winienem ofiarować Bogu całą moją istotę i wszystkie chwile mojego życia, a ztąd starać się o uświęcenie tychże.

Mianowicie, mam ofiarować Bogu i uświęcić czas modlitwy, a ztąd modlić się chętnie, często, z uwagą i gorącością, — modlić się nietylko tyle, ile obowiązek ściśle wymaga, ale posiadać nadto ducha modlitwy, to jest, ciągle jej pragnienie,— modlić się nietylko ustami, ale i myślą, czyli odbywać codziennie medytacyę, a przytem zachowywać skupienie, pamiętać na obecność Bożą i mieć ucho otwarte na głos natchnień Pańskich. O tem już rozmyślałem[1]), ale czy dotrzymuję postanowień?

Mam ofiarować Bogu i uświęcić czas pracy i cierpienia, a ztąd spełniać sumiennie, dokładnie i z czystej pobudki wszystkie moje obowiązki, wszystkie moje zajęcia, — pracować ochotnie i wytrwale dla chwały Bożej i dobra dusz, — zarazem znosić mężnie wszystkie trudy i boleści z tą pracą połączone. I o tem już rozmyślałem[2]), ale czy dotrzymuję postanowień?

Mam ofiarować Bogu i uświęcić czas posiłku, a ztąd używać pokarmu i napoju w miarę potrzeby, bez nie wstrzemięźliwości i zbytku, krom tego, tę czynność materyalną uduchowniać modlitwą, pamięcią na Boga, umartwieniem i jałmużną. I o tem już rozmyślałem[3]), ale czy dotrzymuję postanowień?

---

[1]) Por. Rozmyślanie XXII. [2]) Por. Rozm. LIII. [3]) Por. Rozm. XLVIII.

Mam ofiarować Bogu i uświęcić czas wytchnienia i rozrywki. Wytchnienie jest koniecznem dla odświeżenia sił ducha i ciała, bo jak słusznie powiedział św. Grzegorz, łuk silnie natężony pęka; trzeba go zatem zwolnić, iżby później mógł służyć korzystnie. Byłoby nawet rzeczą szkodliwą, gdyby kapłan zbytecznie obciążał się pracą i nigdy nie dawał sobie folgi, a szczególnie za mało snu używał; prędzej czy później przyszłoby zmęczenie fizyczne i zniechęcenie moralne.

Z tegoż powodu wolno kapłanowi używać niewinnych rozrywek, wszakże sam Apostol Jan św. bawił się ptaszyną, bawili się tacy Święci, jak św. Karol Borom., św. Filip Nereusz, św. Franciszek Salezy i t. p., bawią się podczas rekreacyi zakonnicy. Wymaga się atoli, aby wytchnienia i rozrywki używać z dobrej pobudki, a więc odnosząc wszystko do chwały Bożej, — z umiarkowaniem, a więc tyle, ile potrzeba do wypoczynku, - w swoim czasie, a więc po pracy, — z pamięcią na Boga i w duchu miłości, a więc tak, by nie ubliżyć godności i cnocie kapłańskiej, czyto rozprószeniem i szałem, czy ostrą sprzeczką lub złośliwym żartem, czy dowcipem nieprzyzwoitym lub trywialnym. *Nihil in sacerdotibus plebeium, nihil populare, nihil commune* — powiedział słusznie św. Ambroży.

Niektóre rozrywki są kapłanowi wręcz wzbronione, jak n. p. tańczenie i polowanie hałaśliwe (*venatio clamorosa*), bywanie na śliskich przedstawieniach teatralnych, baletach i widowiskach nieskromnych lub rażących. Nie przystoi — a w wielu dyecezyach istnieje wyraźny zakaz — by kapłan, choćby sam na sam, wałęsał się ze strzelbą po lesie czy polu, z wielką drogiego czasu stratą i ze szkodą dla obowiązków. Zwierzyną, na którą ma on polować, niech będą przedewszystkiem owce zbłąkane. Nie jest też rzeczą stosowną, by bywał jako widz na balach publicznych lub na zabawach pry-

watnych, połączonych z tańcami; jeżeli mu zaś wypada być gdzieś na weselu, niech się usunie przed rozpoczęciem tańców. Toż samo godność kapłańska nie pozwala przesiadywać w szynkach lub kawiarniach i restauracyach najniższego rzędu; a skromność duchowna każe stronić od gier towarzyskich z kobietami i od zwiedzania wystaw, gdzie są obrazy czy rzeźby nieskromne[1]).

Co do gry w karty, gra namiętna i hazardowa, przy której wiele pieniędzy i czasu się traci, jest w każdym razie wzbronioną, a udział w niej nie jest wolny od grzechu. Jeżeli zaś gra sama jest niewinną, a pobudka jej godziwą, — jeżeli się gra nie wysoko i nie dla podłego zysku, — jeżeli się gra uczciwie, bez namiętności i bez kłótni, — jeżeli się gra rzadko i krótko, bez uszczerbku dla modlitwy i pracy: natenczas ten rodzaj zabawy jest pozwolony. Zboczenia są tu dosyć łatwe i trafia się, niestety, że niektórzy księża długie nieraz godziny przepędzają przy zielonym stoliku, wskutek czego nietylko medytacya i czytanie duchowne, ale i brewiarz czasem przepada. W ten sposób tracą powoli ducha kapłańskiego i narażają się na ciężkie grzechy; a jeżeli są drażliwi i siadają do gry ze świeckimi, ściągają sobie nieraz przykre zajścia. Toż najlepiej nigdy nie grywać.

Podróżowanie może być dla kapłana dobrą i pożyteczną rozrywką, byle zachować pewne ostrożności. Przedewszystkiem podejmować podróż z wyższej pobudki, a więc nietylko dla wytchnienia lub z ciekawości, ale w tym szczególnie celu, by odnieść korzyść duchowną i przysłużyć się bliźnim. Pod tym względem prym dzierżą pielgrzymki święte, czy do Ziemi św., czy do Rzymu, czy na miejsca, gdzie się znajdują znaczniejsze

---

[1]) O zachowaniu się podczas zabaw będzie mowa w dodatku do części II.

relikwie, albo ziemskie stolice Królowej Niebieskiej, wielu łaskami słynące. Powtóre, przestrzegać w podróży skupienia i skromności, tudzież uprzejmości i cierpliwości względem obcych; a nie opuszczać, o ile tylko możebna, ani medytacyi, ani Mszy św. Za wzór niech tu służą trzej Mędrcy, idący do Betleem, albo ci Święci, którzy w życiu wiele pielgrzymowali, — za drogoskaz zaś te słowa: *We wszystkich drogach twoich myśl o Nim* (o Bogu), *a On wyprostuje ścieżki twoje* [1]). Wreszcie podróżować tylko w czasie wolnym od obowiązków i nie zbyt często, bo słusznie powiedziano: *Qui multum peregrinantur, raro sanctificantur.* Z drugiej strony, byłoby rzeczą słuszną, aby każdy kapłan miał co rok acz krótkie wakacye, jak to zaprowadzono w dyecezyach francuskich.

Stosowną nakoniec rozrywką jest dla kapłana praca ręczna, byle bez uszczerbku dla pracy duchownej, — przechadzka, byle z dobrym towarzyszem lub z dobremi myślami, — gra na instrumentach, byle nie w towarzystwie kobiet, — odwiedziny, byle podjęte w dobrej myśli i do stosownych domów, a nie zeszpecone próżnością, obmową lub innemi wadami [2]).

Jakąkolwiek jest rozrywka, tak ma jej kapłan używać, iżby na świętości straty nie poniósł. Gdy raz św. Karol Boromeusz w chwili wytchnienia bawił się grą w szachy, wszczęła się rozmowa o śmierci i każdy z obecnych wypowiadał, w jakiby sposób chciał się do niej przygotować. Św. Arcybiskup zapytany, coby uczynił, gdyby wiedział, że za godzinę umrze, odrzekł: „Kończyłbym tę grę szachów“: dając tem poznać, że i tę czynność przedsięwziął dla chwały Bożej. A jakież były dotąd moje rozrywki i jak się w nich zachowałem?

---

[1]) Przyp. VIII, 6. [2]) O bywaniu w towarzystwach będzie mowa w drugiej części.

2. Nie dosyć atoli uświęcić wszystkie zajęcia; potrzeba nadto pewien ład do nich wprowadzić, czyli wyznaczyć sobie stały — o ile można — porządek życia, a nawet porządek dzienny. Pożyteczne to dla każdego chrześcianina, o ileż więcej dla kapłana, który ma tyle obowiązków i czynności. Wymaga tego wola Boża, bo wszakże sam Bóg, jako miłosnik ładu, *wszystko pod miarą i liczbą rozrządził*[1]). Wymaga tego również Zbawiciel, który wszystko czynił w porządku i nie uprzedzał swojej godziny *(nondum venit hora mea);* w ślad zaś za Mistrzem nakazuje Apostoł: *Wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku*[2]). Wymaga tego wreszcie dobro kapłana; gdzie bowiem porządek, tam droga do Boga prosta, jako powiedział św. Augustyn: *Ordo est quem si tenuerimus in vita, perducet ad Deum*[3]). Gdzie porządek, tam pilność i sumienność, bo tam się niczego nie zaniedbuje i licho nie spełnia, a ma się czas na wszystko. Gdzie porządek, tam pokój i umartwienie, bo tam nie panuje zamieszanie, ani żądza jakakolwiek. Jednem słowem, *qui regulae vivit, Deo vivit*[4]). Natomiast, gdzie niema porządku, tam wiele wykroczeń; toż słusznie bezład jest obrazem piekła, *ubi nullus ordo sed sempiternus horror inhabitat*[5]). Nic też dziwnego, że Święci trzymali się pewnego porządku dziennego i nie dopuszczali, aby jaka chwila szła na marne.

Niechże podobnie każdy kapłan wyznaczy sobie tuż przed święceniem pewien porządek dzienny i spisze go na osobnej kartce.

Mianowicie, niech rano wstaje rychło i o jednej godzinie, wyjąwszy czas słabości lub wielkiego zmęczenia. Powstawszy, niech się przeżegna wodą święconą i ubiera

---

[1]) Mądr. XI, 21. [2]) I Kor. XIV, 40. [3]) *De ord. l. 1.* [4]) Św. Grzegorz Nysseński. [5]) Job. X, 22.

z modlitwą na ustach („Anioł Pański“, Litania loretańska itd.). Dobrze jest wtenczas, za przykładem św. Franciszka Borgiasza, uderzyć czołem trzykroć o ziemię i po trzykroć ją pocałować, jużto na uwielbienie Trójcy Św., mówiąc „Chwała Ojcu“ itd., — jużto na uczczenie Najśw. Sakramentu, mówiąc: „Niech będzie pochwalony N. S.“ itd., — jużto na przypomnienie sobie, że się jest prochem tylko i w proch się obróci.

Ubrawszy się, niech uklęknie i uczyni najprzód cztery akty, to jest, stawi się przed Bogiem z jak największą pokorą i odda Mu głęboki pokłon, — podziękuje Mu za wszystkie dobrodziejstwa, a szczególnie za straż i opiekę w nocy, — ofiaruje Trójcy Św. wszystkie sprawy dnia rozpoczętego, łącząc je z zasługami i cierpieniami Jezusa i Maryi, — wreszcie poprosi o łaski potrzebne do uniknienia grzechów i spełnienia obowiązków, zarazem poleci Sercu Jezusowemu przez Najśw. Matkę cały Kościół, parafię, rodzinę, przyjaciół itd. Akty te będą służyć za przygotowanie do medytacyi, którą najlepiej odprawić zrana. Po półgodzinnem rozmyślaniu, niech odmówi godziny mniejsze, a przynajmniej primę, jeżeli nie trzeba iść zaraz do kościoła. Przede Mszą św. niech mimo to nie zaniedbuje odpowiednich aktów, po Mszy zaś niech przynajmniej kwadrans poświęci na dziękczynienie.

Czas następny należy tak rozłożyć, aby każda godzina była wypełniona czy modlitwą, czy nauką, czy pracą zawodową lub parafialną, nie pomijając atoli potrzebnego wytchnienia. Poradną przytem jest rzeczą, aby nieszpory i kompletę odmawiać zaraz po dwunastej, a jutrznię zawsze antycypować.

Przez cały dzień niech kapłan pamięta na obecność Bożą, robi akty strzeliste, pozdrawia Najśw. Pannę, zwłaszcza wtenczas, gdy wychodzi z domu, gdy zegar uderza, lub głos dzwonu się odzywa. Po południu niech nawiedzi Najśw. Sakrament i odmówi cząstkę różańca;

wieczorem zaś niech przeczyta coś duchownego, n. p. rozdział z Pisma św. — odprawi rachunek sumienia, z aktem doskonałego żalu, i zasypia o tej samej — jeżeli można — godzinie, z modlitwą na ustach.

Podobny porządek dzienny, ale z wypełnieniem szczegółów, niech sobie ułoży każdy kapłan i trzyma się go wiernie, o ile okoliczności na to pozwalają; dla konieczności bowiem i miłości bliźniego trzeba nieraz zrobić ustępstwo.

O gdyby te zasady i prawidła kierowały każdym moim krokiem, każdą moją chwilą, jakże pięknem i płodnem byłoby moje życie... Ale, niestety, muszę tu powtórzyć słowa św. Franciszka Salezego: „Gdy pomyślę, na co obracałem czas Boży, bardzo się boję, by mi Bóg nie odmówił wieczności swojej, skoro ją tylko dla tych zgotował, którzy dobrze czasu używają“; a co powiedział Święty w uczuciu pokory, to stosuje się do mnie w całej prawdzie. Ach tak, źle nieraz używam „czasu Bożego“ i nie umiem uświęcać, jak słuszna, ni modlitwy, ni pracy, ni posiłku, ni wytchnienia...

Rachunek sumienia z użycia czasu, akt żalu u stóp Pana Jezusa i prośba do Najśw. Matki, by mi wyjednała przedłużenie „dnia zbawienia“.

Postanowienia: Ułożę sobie porządek dzienny na piśmie i będę się go trzymał, o ile można, wiernie; każdego zaś wieczora będę się rachował z użycia czasu.

Akt strzelisty: O Panie, nie wchodź do sądu z sługą Twoim co do użycia czasu, bo się nie usprawiedliwi przed Tobą żaden żywiący.

LVI.

Doskonałe spełnianie wszystkich czynności.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [1]).

Prael. II. Naucz mię, Panie, uświęcać wszystkie moje czynności, aby Ci były miłemi, a dla mnie zasługującemi.

Punkt I. *Dlaczego należy spełniać doskonale wszystkie czynności.*

1. Bo tego wymaga najprzód wola Boża. Pan Bóg, jako nasz Stwórca i Pan, ma nad nami władzę nieograniczoną i rozciągającą się zarówno na sprawy wielkie, jako i na małe; każda zatem czynność winna być hołdem naszego poddaństwa i uwielbieniem Jego Majestatu [2]). On też żąda, byśmy na podobieństwo Jego wszystkie czynności — a więc nietylko modlitwy i prace duchowne, ale także sprawy pospolite, jak używanie pokarmu, snu, rozrywki — doskonale spełniali, rozkazując nam: *Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest* i znowu: *Wszystko ku chwale Bożej czyńcie.* Czy czczę i spełniam tę wolę Bożą?

Niestety, nie zawsze, a jednak do tego skłaniać mię powinien również wzgląd na chwałę Bożą. Cóż bowiem najwięcej wielbi P. Boga? Czyli czyn wielki? Nie — ale spełnienie Jego woli. W stosunku do Boga to tylko jest wielkiem, w czem jest wola Boża; jeżeli tedy Bóg czegoś odemnie żąda, już to tem samem staje się wielkiem; przeciwnie, sprawa nawet wielka, wyko-

---

[1]) I Kor. X, 31. [2]) Por. *Życie duchowne*, T. II, R. XXVII, 1.

nana nie według woli Bożej, nie ma wartości w Jego oczach i staje się podobną do ofiary Saulowej. Ztąd jeżeli spełniam doskonale te czynności, których Bóg ode mnie żąda, wielkie rzeczy czynię i wielką chwałę oddaję Bogu; jak sam Duch Św. zapewnia: *Zraniłaś serce moje, siostro moja oblubienico... jednym włosem szyi twojej* [1]). Jeżeli zaś wykraczam przeciw Bogu z namysłem, choćby w rzeczy drobnej, ranię dotkliwie miłość Bożą, delikatną i — jak mówi Pismo św. — zazdrosną, i pozbawiam Boga wielkiej chwały; albowiem w tem jest chwała Boża, aby stworzenie nie lekceważyło woli Stwórcy. Niestety, zbyt często tak czynię, a przecież zadaniem mojem, jako chrześcianina i kapłana, jest wielbić Boga.

2. Powtóre, posłuszeństwo i miłość dla Zbawiciela wymaga, aby wszystkie czynności spełniać doskonale. Powiedział o Nim Ewangelista: *Bene omnia facit* [2]); wszystkie bowiem sprawy Jego, choćby najdrobniejsze, pełne były mądrości, miłości i świętości, — wszystkie wielbiły nieskończenie Ojca Niebieskiego. Toż samo można było powiedzieć o Najśw. Matce: „Wszystko dobrze uczyniła“; w ślady zaś Chrystusa i Bogarodzicy starają się wstępować Święci. Św. Franciszek Salezy n. p. całe nieraz godziny przepędzał na rozmowie z prostaczkami, przychodzącymi do niego po radę; a gdy mu raz zrobiono uwagę, że niepotrzebnie czas traci, odrzekł: „Każda sprawa, należąca do służby Bożej, jest dla mnie ważną. Małe nawet rzeczy stają się wielkiemi, jeżeli się je spełnia z gorącą chęcią podobania się Bogu; Bóg bowiem nagradza naszą służbę nie według dzieł, ale według miłości, z jaką takowe spełniamy, miłość zaś samą ocenia podług jej czystości, a czystość podług pobudki“. Im większą zaś jest miłość ku Bogu, tem

[1]) Pieśń n. p. IV, 9. [2]) Mar. VII, 37.

gorętszem jest pragnienie, by współdziałając wiernie z Jego łaską, wszystko dobrze czynić. Jestli to pragnienie u mnie?

3. Tego wymaga wreszcie wzgląd na własną świętość i zasługę. Świętość nasza nie zależy od tego, co czynimy, ale od tego, jak czynimy, tak, iż jeden akt, dobrze spełniony, więcej nas uświęca, niżeli tysiąc niedbałych. Święci po większej części nie wiele czynili na zewnątrz, ale zato wiele na wewnątrz, a ich czynności były dlatego doskonałe, że źródłem tychże była wielka miłość. Dość tu wskazać na bł. Jana Berchmannsa, albo na św. Germanę Cousin. O jakaż to pociecha dla tych kapłanów, którzy gdzieś w odludnych wioskach lub na misyach pobożny i pracowity pędzą żywot. Ciche ich czyny, acz pełne miłości, uchodzą nieraz uwagi ludzkiej, ale Bóg je zna i piękną za nie gotuje koronę.

Jakże zarazem dobrym jest Bóg, że sługom swoim tak szerokie pole otwiera do prac i zasług; każdy bowiem czyn, choćby bardzo drobny, ale wykonany dla Boga, jedna nowy stopień łaski i chwały. Słusznie też Bernard św. powiedział o tych czynach: *Velut aeternitatis semina jaciuntur.* Małem jest nasienie, a jednak z niego wielki kłos wyrasta; tak z doskonałego spełniania wszystkich czynności wyrastają piękne kłosy cnót i bogate snopy zasług. Ono jest też najlepszą pokutą za grzechy, jako zapewnia św. Franciszek Salezy: „Niektórzy sądzą, że nie mogą należycie pokutować za swoje grzechy; niechże więc wiedzą, że ten czyni bardzo dobrą pokutę, kto wszystkie swe czynności spełnia doskonale, aby się niemi przypodobać Bogu; bo właśnie ta pilność w małych sprawach jest cechą doskonałości i wielkiej zasługi". Ona nawet niebo otwiera, jeżeli płynie z miłości, jako przyrzekł sam Zbawiciel: *Dobrześ sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad*

małem, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego [1]).

4) Czy i ja pragnę podobne słowa kiedyś usłyszeć? Lecz w takim razie muszę spełniać wszystko doskonale, a więc nietylko sprawy większe i okazałe, ale także drobne i na pozór nieznaczne; jak bowiem ludziom nie ten sługa jest miły, który tylko ważne rozkazy wykonywa, a mniejsze lekceważy: tak i u Boga próbą posłuszeństwa jest wierność w drobnych sprawach. Sprawy te są same przez się łatwe; kto zatem w nich wykracza, nie może się niczem wymówić i możnaby do niego powtórzyć słowa, jakie wyrzekli słudzy trędowatego Naamana, kiedy temuż prorok Eliasz kazał obmyć się siedmkroć w wodach Jordanu: *Ojcze, chociażby był wielką rzecz prorok powiedział, zaiste miałbyś był uczynić, jako daleko więcej, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyścion* [2]). Z drugiej strony doskonała wierność w małych rzeczach nie jest rzeczą łatwą, wymaga bowiem ciągłego czuwania i ciągłej pracy, a nieraz i umartwienia miłości własnej, która przedewszystkiem rwie się do spraw wielkich i błyszczących. Jestli ona u mnie?

Kto chce jaśnieć tą wiernością, winien postarać się o wielką miłość ku Bogu i bliźnim; miłość bowiem sprawia, że dusza stara się przypodobać Bogu, a ztąd spełnia wszystko doskonale i z radością. *Amore nihil fortius* - powiedział słusznie autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ [3]) — *amans volat, currit et laetatur:* a pierw jeszcze wyrzekł św. Augustyn: *Ubi amatur, non laboratur, aut si laboratur, labor amatur.*

Niestety, tej miłości mam za mało, dlatego też tak wiele popełniam niedoskonałości w rzeczach zarówno ważnych, jak małych... Lecz Ty, o Panie, rozszerz serce

---

[1]) Mat. XXV, 23. [2]) IV. Król. V, 13. [3]) III, ks. III, 4.

moje i rozniecć w niem wielki ogień miłości, bym odtąd wszystko dobrze czynił.

Punkt II. *Jak spełniać wszystkie czynności, iżby były doskonałemi.*

1) Przedewszystkiem być w stanie łaski poświęcającej; jak długo bowiem grzech śmiertelny cięży na duszy, dusza jest umarłą wobec Boga, a ztąd dobre jej uczynki nie mają zasługi na żywot wieczny.

Nadto, cokolwiek się czyni dobrego, czynić z dobrej pobudki, bo pobudka nadaje czynnościom kierunek i wartość wewnętrzną; ztąd słusznie przyrównano ją to do steru, kierującego okrętem, to do duszy ożywiającej ciało, to do alchemii przemieniającej lichszy kruszec w złoto. Jeżeli tedy pobudka jest dobrą, natenczas czynność tak mała, jak podanie kubka wody ubogiemu, odbiera w niebie zapłatę; jeżeli pobudka jest złą, natenczas czynność tak świetna na zewnątrz, jak rozdanie całej majętności ubogim, albo nawet poniesienie męczeństwa, staje się grzechem. Potwierdził to sam Zbawiciel, kiedy z jednej strony pochwalił ubogą wdowę, która do skarbony wrzuciła dwa grosze [1]), z drugiej zgromił surowo faryzeuszów za ich obłudę i upomniał wszystkich, by sprawiedliwości nie czynili przed ludźmi, aby byli od nich widziani [2]).

Kto zatem chce uświęcić swe czynności, niech się strzeże złej pobudki, mianowicie żądzy próżnej chwały i miłości własnej, inaczej sprawdzi się na nim słowo Pisma: *Siew wielki wrzucisz w ziemię, a mało zbierzesz... winnicę nasadzisz i okopasz, a wina pić nie będziesz, bo ją robacy spustoszą* [3]). Niestety, przytrafia się to dosyć często, nawet kapłanom; toż do wielu z nich możnaby powiedzieć z Prorokiem: *Sialiście wiele a zwieźliście mało, jedliście a nie najedliście się, piliście, a nie napi-*

[1]) Mar. XII, 43. [2]) Mat. VI, 1. [3]) Deuter. XXVIII, 38—39.

liście się, okryliście się, a nie zagrzaliście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek [1]). Słuszna zatem, by każdy kapłan unikał, jakby trucizny, nietylko złej intencyi, ale także mniej czystej, którą trafnie nazwano zezowatą, iż jednem okiem na Boga, drugiem na siebie i na ludzi patrzy. Natomiast niech w każdej czynności stara się o pobudkę doskonałą, a więc czyto z wiary, czy z nadziei i bojaźni świętej, czy szczególnie z miłości płynącą; w tym zaś celu niech wszystkie swe myśli, słowa, uczynki i cierpienia łączy z myślami, słowami, uczynkami i cierpieniami Pana Jezusa, a codzień rano ofiaruje siebie i wszystko swoje Najśw. Sercu Zbawiciela przez niepokalane ręce Maryi, prosząc, by On sam w słudze swoim żył i działał. Czy o tem pamiętam?

2) Powtóre, czynić wszystko gorliwie, a nie z musu i niechętnie, bo tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje* [2]). Im większą będzie ta gorliwość, tem obfitszą będzie zapłata, jako Pan sam uczy w przypowieści o robotnikach w winnicy. Ponieważ zaś zniechęcenie łatwo każdego napada, zwłaszcza gdy czynność jakaś trwa dłużej, albo częściej się powtarza, jak n. p. słuchanie spowiedzi: przeto należy ożywiać gorliwość, jużto aktami strzelistymi, jużto rzutem oka czy na krzyż Zbawiciela, czy na Najśw. Sakrament. Gdy się budzi uczucie niechęci lub wstrętu, trzeba zaraz z początku z niem walczyć, a zresztą nie zrażać się, bo Bóg ocenia czynności według postanowienia woli, a nie według uczuć. Czy tak postępowałem dotąd?

3) Po trzecie, czynić wszystko dokładnie i w porządku, a ztąd unikać z jednej strony lenistwa, które lubi wszystko odkładać i do niczego nie chce się przyłożyć, — z drugiej nieroztropności, która nie umie znaleść stosownego czasu i miejsca, — jakoteż gorączki,

[1]) Aggeusz I, 6. [2]) II. Kor. IX, 7.

która wszystko robi pospiesznie i bez ładu. Duch Boży, jakim każdy kapłan winien być ożywiony, iż jest wielkim wewnątrz, działa na zewnątrz powoli i po cichu; duch świata czując próżnię wewnętrzną, szuka rozgłosu i działa z hałaśliwym pośpiechem.

Pośpiech ten pochodzi często z żywości temperamentu, nieraz jednak z lenistwa lub z miłości własnej; chcemy bowiem pozbyć się czemprędzej czynności, zwłaszcza niemiłej, by albo gnuśnieć w spokoju, albo przerzucić się do innej, która się nam milszą wydaje. Lecz zato wszystko, co pospieszne, ma na sobie cechę niedoskonałości; i słusznie powiedział św. Franciszek Salezy: „Trutnie więcej robią hałasu i skrzętniej się uwijają, niż pszczoły, a przecież zamiast miodu wosk tylko wydają; podobnie ci, którzy sprawy swoje z gorączką i niepokojem spełniają, i mało czynią i źle czynią“. Gorączka w działaniu jest nieraz pokusą szatana, który pragnie obciążyć duszę różnemi sprawami, jak niegdyś Faraon Żydów, by wszystko niedoskonale spełniała, albo poddała się zniechęceniu.

Niechże tedy kapłan nie bierze na siebie zbyt wiele zajęć, zwłaszcza nieobowiązkowych, i trzyma się tej zasady, że lepiej jest mniej czynić, a dobrze, niżeli wiele, a niedoskonale. Nawet czynności obowiązkowe niech tak uporządkuje, by jedna nie przeszkadzała drugiej; — zresztą strzeże się nieumiarkowanych pragnień i poskramia wrodzoną nagłość. Św. Wincenty a Paulo był usposobienia nadzwyczaj żywego, a gdy się zabierał do jakiego świętego dzieła, czuł wtenczas nadzwyczajny zapał; miał więc zwyczaj póty nic nie rozpoczynać, dopóki z naturalnej tej podniety nie ochłonął.

4) Kiedy się już coś rozpoczęło, należy przykuć uwagę do tej czynności, i nie pierwej przelatywać do drugiej, aż się pierwszą ukończy. „Czyń, co czynisz“, wołano w pogańskim Rzymie do kapłana składającego

ofiarę; o ileż więcej kapłan chrześciański winien czynić, co czyni, i nie myśleć nawet wtenczas o rzeczach przyszłych, bo rzeczy przyszłe większe na nas wywierają wrażenie, a ztąd łatwo odwracają naszą uwagę. Jestto nieraz fortelem złego ducha, iż chcąc nas odciągnąć od czynności dobrej, jaką spełniamy, pobudza nas do rzeczy na pozór użyteczniejszych i lepszych. Z drugiej strony nie należy przywiązywać się niewolniczo do tego, co się czyni, aby nie utracić świętej wolności; wszelkie bowiem przywiązanie zaciemnia umysł i krępuje wolę. „Duch czysty, prosty i stały nie rozprasza się nawet wśród prac rozlicznych — mówi autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ [1]) — bo wszystko czyni dla czci Bożej, a w sobie spokojnym i wolnym od wszelkiej osobistej troski być usiłuje“. Wprawdzie taka troska zbyt łatwo nas nagabywa, ale można się od niej uwolnić, poskramiając swe zachcenia, oczyszczając swą pobudkę i pragnąc we wszystkiem spełnienia woli Bożej, a nie swojej. Czy mam podobnego ducha?

5) Wreszcie, czynić wszystko w zjednoczeniu z Panem Jezusem, który wszystko dobrze czynił; a ztąd nietylko spełniać wszystko doskonale na zewnątrz, ale także na wewnątrz, a ztąd upokarzać się przed Panem, że sami o własnych siłach nic dobrego uczynić nie możemy, błagać Go o łaskę do każdej sprawy, łączyć się z Nim, iżby On był początkiem, wzorem i końcem naszych czynności, ofiarować je Jego Sercu, a podczas nich zwracać się myślą do Boga. Tak czynili Święci, a z tego połączenia się z Bogiem czerpali światło, pokój, siłę, zapał, wytrwałość, i stawali się niejako podobnymi do Pana Boga, który wszystko czyni w porządku i pokoju. Niezrównanym wzorem był tu św. Wincenty, a w nowszych czasach świątobliwy Jan Vian-

[1]) Ks. I. R. III, 3.

ney, o którym też powiedziano, że wszystko co robił, robił jak najdoskonalej, najroztropniej, najheroiczniej, z najczystszą intencyą i z największą gorliwością [1]). Nie jest to rzeczą łatwą, skoro sam św. Grzegorz W. się skarżył, że mu zajęcia zewnętrzne rozrywały ducha i osłabiały jego polot; atoli miłującym Pana Boga wszystko jest możebne. Trzeba tylko służyć Bogu wiernie i naśladować nietylko Martę ale i Maryę, czyli łączyć życie pracy z życiem modlitwy, a podczas czynności przez akty strzeliste podnosić duszę do Boga.

Dobrze też zrobić sobie w sercu komórkę i schraniać się do niej, gdy nas świat zewnętrzny przygniata. Kiedy przed św. Antoninem, arcybiskupem florenckim, żalił się jego sekretarz, iż go ciągłe zajęcia niepokoją i odrywają od Boga, odrzekł Święty: „Niepodobna, mój synu, wśród tylu trosk i burz życia zachować pokoju wewnętrznego, jeżeli sobie nie uczynimy w głębi duszy pustyni ukrytej, dokądbyśmy mogli się schraniać, aby nieco odpocząć i w rozmowie z Bogiem nowych sił zaczerpnąć".

O gdyby wszyscy kapłani postępowali według tych zasad, jakże wierną byłaby ich służba... Tymczasem nawet w dobrych ich czynnościach niemało jest niedoskonałości, bo albo pobudka jest złą czy mniej czystą, albo do wykonania wkrada się lenistwo, zniechęcenie i gorączka. Do tego u wielu życie modlitwy słabem bije tętnem, dla mnóstwa zajęć zewnętrznych; toż brak im zjednoczenia z Bogiem podczas czynności, i słusznie mógłby Pan do niejednego powtórzyć te słowa: *Troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba* [2]).

Rachunek sumienia i akt żalu.

---

[1]) *Żywot X. Jana Maryi Vianney* (tłóm. pol.). Cz. II, str. 244.
[2]) Łuk. X, 41–42.

I ja również troskam się zbytecznie „około bardzo wiela“, a tem więcej zasługuję na naganę, że nie zawsze troskam się w tym celu, by przyjąć i uczcić Chrystusa. Lecz Ty, o Panie, *przyłóż mię jako pieczęć do serca Twego, jako pieczęć do ramienia Twego* [1]), czyli wyciśnij pieczęć doskonałości Twojej na mojem życiu wewnętrznem i zewnętrznem, bym we wszystkich sprawach moich szukał tylko Ciebie.

Postanowienia: 1) Każdą czynność moją już przy rannej modlitwie złożę w ofierze Sercu Jezusowemu, w wykonaniu zaś będę się strzegł względu na ludzi, gorączki i zniechęcenia. 2) Podczas zajęć zewnętrznych będę robił często akty strzeliste.

Akt strzelisty: (za św. Bernardem) *Anima mea, tui omnes in Jesum et sensus dirigantur et actus* [2]).

LVII.

Oddawanie się nauce.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na trzy dni).

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Proroka: *Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności* [3]).

Prael. II. Spraw, Panie, abym poznał, jak potrzebną jest kapłanowi nauka, i starał się o nią wedle woli Twojej.

Punkt I. *Dlaczego powinien kapłan oddawać się nauce?*

1) Bo najprzód taką jest wola Boża. Już w Starym Zakonie ogłosił Bóg przez Proroka: *Wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołem Pana zastępów jest*; a zarazem

[1]) Pieśń nad p. VIII, 6. [2]) *Ser. 16 in Cant.* [3]) Mal. II, 7.

przyrzekł, że *którzy uczeni będą, świecić będą, jako światłość utwierdzenia* [1]); — aby zaś kapłani o tem nie zapominali, nakazał Aaronowi i następcom jego nosić na piersiach rationale z napisem: nauka i prawda [2]).

O ileż więcej potrzebną jest nauka kapłanom Nowego Przymierza, których sam Chrystus Pan nazwał „światłością świata“ i „solą ziemi“. — Toż słusznie Apostol Paweł św. upomina ucznia swego Tymoteusza: *Pilnuj czytania i nauki* [3]), a od każdego biskupa i kapłana żąda, by jako *człowiek Boży* był *ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony* i *ku nauczaniu sposobny* [4]); natomiast kapłanowi nieukowi grozi: *Jeśli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą* [5]). I któżby się śmiał opierać woli Bożej?

2) Taką też jest wola Kościoła. Od samego początku było jego staraniem, aby kapłani jaśnieli pobożnością i nauką; i rzeczywiście już w pierwszych trzech wiekach mógł się poszczycić takimi mężami, jak Atenagoras, św. Justyn, Tertulian, Origenes, św. Cypryan, Hipolit, Laktancyusz i t. p., w czwartym zaś wydał takich geniuszów, jak św. Chryzostom, św. Augustyn i t. p. Kiedy barbarzyńcy ukorzyli się przed Chrystusem, Kościół spełnił względem nich chlubne posłannictwo *magistrae gentium* i przyniósł im nietylko światło wiary, ale i pochodnię cywilizacyi. On też pobudował szkoły, tak niższe jak wyższe, i osobnemi ustawami zniewolił sługi ołtarza do szukania w nich duchownej i świeckiej wiedzy. Tak n. p. sobór toletański VIII. zakazał, pod grozą *vindictae Dei et Ecclesiae*, przypuszczać do święceń ludzi niewykształconych i ciemnych, żądając, by ten tylko pełnił służbę kapłańską, *quem morum innocentia et literarum splendor reddunt illustrem* [6]).

---

[1]) Dan. XII, 3. [2]) Exod. XXVIII, 30. [3]) Mat. V, 13, 14. [4]) I. Tym. IV. 13. [5]) I. Tym. III, 17 i 2. [6]) Can. 8.

Podobne prawo stanowi Sobór lateraneński czwarty [1]) i Sobór trydencki [2]); jakiem zaś jest pod tym względem zapatrywanie Doktorów i Papieży, wypowiada św. Leon W.: *Si vix in laicis tolerabilis videtur inscitia, quanto magis in iis, qui praesunt, nec excusatione digna est nec venia* [3]). I któżby śmiał gardzić wolą Kościoła?

3) Sama zresztą godność, jak niemniej posłannictwo kapłana wymaga, aby tenże posiadał potrzebną naukę; tak iż słusznie wypowiedział sobór paryski: *Si sacerdos est, sciat legem Domini. Si ignorat legem, ipse se arguit, non esse Domini sacerdotem* [4]). On jest sługą Bożym, winien zatem znać obowiązki swej służby. On nauczycielem ludu, winien zatem znać drogę zbawienia. On światłością świata, winien zatem oświecać innych promieniami swej wiedzy; inaczej można mu zazarzucić za św. Chryzostomem: *Quomodo lucernae, si non lucent* [5]).

4) Niemniej wzgląd na własne dobro winien skłonić kapłana do oddawania się nauce. Ona oświeca jego umysł i daje mu wyższy polot, a temsamem strzeże go od niskich żądz ciała i ponęt światowych; toż słusznie powiedział św. Hieronim: *Ama lectionem sanctarum scripturarum, et carnis vitia non amabis;* za nim zaś Atto Vercellensis: *Haec sunt arma, videlicet oratio et lectio, quibus diabolus expugnatur* [6]). Ona dodaje kapłanowi zachęty do dobrego i jedna mu dobre imię u ludzi, a temsamem pomaga w pracy nad zbawieniem własnem i cudzem, jako upomina Apostoł: *Pilnuj samego siebie i nauki, trwaj w nich. Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają* [7]). Ona sprowadza kapłanowi słodkie pociechy, jako zapewnia Mędrzec Pański: *Mąż uczony wielu nauczył, a duszy*

[1]) Can, 27. [2]) Sess. XIII, 23. [3]) *Epist.* XXII. [4]) VI c. 12. [5]) *Hom. 15 in I. Tim.* [6]) *Capitul. C. 6.* [7]) I. Tim. IV, 16.

swej jest wdzięczny [1]). To też słynny kardynał de Cheverus, arcybiskup z Bordeaux, śmiało mógł powiedzieć: „Nie potrzebuję nikogo do towarzystwa dla przepędzenia najszczęśliwszych chwil mego życia, bo modlitwa i nauka sprawiają mi zawsze największą rozkosz". I któżby nie pokochał nauki?

5) Natomiast nieuctwo u kapłana jest samo w sobie brzydkiem, a w skutkach szkodliwem. Jeżeli lekarz lub sędzia, nie znający tego, co z obowiązku znać powinien, wielką ma winę przed Bogiem i ludźmi, o ileż więcej kapłan; toż sprawiedliwie grozi mu Pan: *Iżeś ty odrzucił umiejętności, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył* [2]); kiedyindziej zaś oświadcza, że straszną karą dla ludu są kapłani ciemni i niedbali: *Stróżowie jego ślepi wszyscy, nie umieli wszyscy; psi niemi, szczekać nie mogący; sami pasterze nie umieli wyrozumienia, wszyscy na swą drogę ustąpili* [3]). Kapłan nieuk nie nauczy ludzi prawdy Bożej, owszem, samo słowo Boże poda w pogardę, i zamiast światła, szerzyć będzie ciemnotę, którą Sobór toletański nazwał „matką wszystkich błędów". Toż słusznie oburza się na niego Piotr Blessensis: *Qui nihil didicit, aliorum doctor efficitur et quasi aes sonans aut cymbalum tinniens usurpat praedicantis officium, cum sit truncus inutilis et idolum mutum* [4]). Kapłan nieuk nie wskaże ludziom drogi zbawienia, owszem, niemądrymi wyrokami swymi niejedno sumienie, zamiast oświecić, zakłóci, niejedną duszę, zamiast wyratować z przepaści, głębiej pogrąży. Nieuctwo i złe życie kapłanów, oto dwie zabójczynie dusz; i trafnie powiedział św. Piotr Damian: *Sacerdos, qui legem Dei nesciendo delinquit, suis etiam peccatis populum in-*

---

[1]) Ekkl. XXXVII, 22. [2]) Oze. IV, 6. [3]) Izaj. LVI, 10—11. [4]) *Epist. 23 ad Octav.*

volvit et quos doctus relevare poterat, secum simul per imperitiam gravat [1]).

Taki kapłan staje się łatwo niewolnikiem tej lub owej namiętności, bo *kto się chroni od nauki, w złe wpadnie* [2]), to jest, obniża swój poziom duchowy, a w miarę tego podnosi się zmysłowość i biorą górę złe żądze. *Otium sine litteris* — są słowa Seneki — *est hominis vivi sepultura.* Taki kapłan ściąga na siebie pogardę ludzką: *quomodo enim observari potest a populis, qui nihil habet secretum a populo* [3]). Co gorsza, szkodzi on dobrej sławie Oblubienicy Chrystusowej, którą źli szarpią i znieważają za to, że pośród sług swoich ma także nieuków. *Dedecus Ecclesiae presbyter inscius* — powiedział św. Bernard o takim kapłanie. O jakże godnemi uwagi są słowa św. Franciszka Salezego, jakie raz wyrzekł do swoich kapłanów: „Zaprawdę, mówię wam, więcej trzeba się lękać u kapłana nieuctwa, aniżeli grzechu, bo ono nietylko gubi jego samego, ale także zniesławia i poniża kapłaństwo. Zaklinam was tedy, bracia najmilsi, byście się szczerze przykładali do nauk. Umiejętność u kapłana to ósmy sakrament w hierarchii kościelnej. Największe nieszczęścia przyszły na Kościół ztąd, że arka umiejętności z rąk lewitów dostała się do innych“ [4]).

Czy i do mnie ten zarzut się odnosi? Jak się zapatruję na potrzebę nauki dla kapłana?... Mogęli powiedzieć, że spełniam tu sumiennie wolę Bożą, ogłoszoną mi przez Kościół, i że nikt z powodu mojego nieuctwa szkody na duszy nie poniósł?...

Punkt II. *Jakiej nauki potrzeba kapłanowi?*

1) Przedewszystkiem nauki duchownej, bo kapłan jest posłem Bożym i mistrzem duchownym. Winien on

[1]) *Contra inscientiam Cleric. op.* 26. [2]) Przyp. XVIII, 16. [3]) Św. Ambroży. [4]) *Vie de S. François de Sales* par M. le Curé de Saint-Sulpice, T. I, 475.

zatem, wedle słów św. Pawła, znać dobrze *Chrystusa ukrzyżowanego* [1]), to jest, wszystko, co od Niego wyszło i do Niego prowadzi, — a ztąd znać naukę wiary, naukę obyczajów, naukę o środkach zbawienia, naukę o czci Bożej, naukę o dziejach królestwa Bożego na ziemi, a znać tak, iżby mógł innych uczyć, bo on ma być fontanną wiecznie bijącą, do której każden może przychodzić z kubkiem i czerpać „wodę żywota“.

W tym celu winien poznać głębiej źródła nauki chrześciańskiej, Pismo św. i tradycyę. Znajomość Pisma św. jest dla kapłana konieczną, bo ono jest co do początku, księgą Bożą, — co do treści, księgą najwyższej mądrości, — co do przeznaczenia, księgą świata całego, — co do wieku, księga najdawniejszą, — co do stylu i wymowy, księgą najpiękniejszą. Bóg tylko jeden mógł tak mówić do ludzi, za Boskiem tylko natchnieniem mogli ludzie coś tak mądrego i wzniosłego napisać. Otóż tę księgę każe Bóg sam pilnie czytywać a któż ma tu większy obowiązek, jeżeli nie kapłan; wszakże Pismo św. jest „księgą kapłańską“ [2]) i „zwierciadłem pasterzy“ [3]). Już w Starym Zakonie mówi Bóg do ludu usty Jozuego: *Niech nie odstępuje księga zakonu tego od ust twoich: ale w niej będziesz rozmyślał we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co w niej napisano, natenczas wyprostujesz drogę twoję i wyrozumiesz ją* [4]); prorokowi zaś nakazuje zjeść tę księgę i dopiero potem mówić do synów Izraelowych [5]). W Nowym Zakonie Pan sam odzywa się do Żydów: *Rozbierajcie pisma* [6]), a Jego Apostoł upomina Tymoteusza: *Pilnuj czytania...* [7]), bo *wszelkie Pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości* [8]).

---

[1]) I. Kor. I, 23. [2]) Św. Ambroży *Lib. 3 de fide c. 7.* [3]) Św. Bernard *Ser. ad Past. in Syn.* [4]) Jos. I, 8. [5]) Ezech. III. 1. [6]) Jan V, 39. [7]) I. Tym. IV, 15. [8]) II. Tym. III. 16.

Rzeczywiście, ztąd kapłan czerpie światło, bo *zakon Pański niepokalany, nawracający duszę: świadectwo Pańskie wierne, dające mądrość maluczkim* [1]). Ztąd pociechę, *albowiem cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z pisma, nadzieję mieli* [2]). Ztąd zachętę do dobrego, jak to słusznie upomina św. Grzegorz W.: *Disce cor Dei in verbis Dei, ut ardentius ad aeterna suspires, ut mens nostra ad coelestia maioribus desideriis accendatur.* Ztąd wzór wymowy kaznodziejskiej, jak to trafnie twierdzi św. Augustyn: *Sapienter quis dicit tanto majus vel minus, quanto in Scripturis sacris magis minusve profecit* [3]). Jakoż dzieje Kościoła świadczą, że wszyscy wielcy kaznodzieje zaprawiali się na Piśmie św. i na dziełach Ojców św. Nic też dziwnego, że ci Ojcowie i sobory tak usilnie nawołują kapłanów do czytania ksiąg św. *Divinas scripturas saepius lege; imo nunquam de manibus tuis sacra lectio deponatur* [4]), — pisze św. Hieronim do Nepocyana; a św. Augustyn tak się modli: *Sint castae deliciae meae Scripturae Tuae* [5]).

Jakże tedy słuszna, by czytać Pismo św., a czytać z upragnieniem, jako „list wszechmocnego Boga, pisany z nieba do stworzenia swego“ [6]), — czytać z uszanowaniem, naśladując św. Karola Bor., który czytywał je na klęczkach, — czytać z rozmyślaniem i robić wyciągi, — czytać regularnie, choćby po pół rozdziału na dzień. Niestety, wielu kapłanów nie zna dobrze i nie czytuje często Pisma św.; toż ich wiedza teologiczna tak płytka, ich kazania tak mdłe i suche [7]). Może i ja do nich należę? Toż odtąd rozczytywać się będę w Piśmie św.,

[1]) Ps. XVIII, 8. [2]) Rzym. XV, 4. [3]) *De doctr. Christ. l. 4. 5.* [4]) *Epist. XXXIV.* [5]) *Conf. c. 2.* [6]) Św. Grzegorz *Ep. 40 ad Theod.* [7]) Por. Dodatek o urządzeniu seminaryów i studyów teol.

aby według słów jednego z Ojców Kościoła, pierś moja stała się żywą biblioteką Chrystusową.

2) *Post Scripturas sacras doctorum hominum tractatus lege* [1]); po Piśmie św. teologiczne rozprawy, — oto reguła dla wszystkich kapłanów. Wprawdzie teologia jest niejako drzewem, które w biegu wieków rozrosło się szeroko i wysoko, tak, że nawet ptaki niebieskie, to jest, umysły bystre nie potrafią zbadać doskonale wszystkich gałęzi; pewna atoli miara wiedzy teologicznej jest konieczną dla każdego kapłana, a tę miarę trzeba ciągle uzupełniać i pomnażać.

Mianowicie, każdy kapłan winien znać, o ile można, gruntownie teologię dogmatyczną i apologetykę, iżby przyswoić sobie prawdę Bożą w całej pełni i umieć jej bronić. Winien znać teologię moralną, ascetykę i rudimenta mistyki, iżby podawać wszystkim zdrowe prawidła życia, i tak siebie jak drugich wieść do doskonałości. Winien znać historyę kościelną i prawo kanoniczne, by nabrać czci i miłości ku Kościołowi, jego ustawom, instytucyom i dziełom. Winien znać teologię pasterską i katechetykę, by być dobrym pasterzem i nauczycielem. Winien znać teoryę wymowy kaznodziejskiej i jej bogactwa, by z zapałem i pożytkiem opowiadać słowo Boże. Winien znać patrystykę i patrologię, a przynajmniej dzieła niektórych Ojców, i robić z nich wypisy. Winien wreszcie znać filozofię chrześciańską, jej działy i jej dzieje, a zarazem przeciwne jej systemata. Ponieważ z seminaryum wynosi się niedostateczną znajomość tychże przedmiotów, przeto potrzeba ją później bogacić częstem czytaniem i w tej myśli zbierać zawczasu biblioteczkę z dzieł dobranych [2]).

[1]) Św. Hieronim. [2]) Spis dzieł celniejszych podaje X. Ant. Marciński w książce p. t. X. H. Dubois *Przewodnik dla kleryków i młodych kapłanów* str. 603 sq. Warszawa 1877; ale brakuje wielu dzieł nowszych. Lepsze podręczniki wyliczam w Dodatku.

Dobrzeby też było tworzyć biblioteki dekanalne, a gdyby się to nie udało, tedy przynajmniej jedną wielką bibliotekę dyecezyalną przy seminaryum duchownem, z którejby mogli korzystać alumni i księża. I nie byłoby to rzeczą trudną, gdyby każdy kapłan przekazał przed śmiercią cały swój księgozbiór tej bibliotece, a i za życia o niej pamiętał. Słuszna też rzecz, aby każdy kapłan czytywał i wspierał, jeżeli nie piórem tedy przynajmniej groszem, czasopisma i przeglądy kościelne, mające u nas tak trudny żywot. Słuszna wreszcie, aby wszyscy kapłani zajmowali się żywo kwestyami teologicznemi na t. z. konferencyach i kongregacyach dekanalnych, a zdolniejsi brali udział w kongresach katolickich, które i u nas są pożądane. Jak pod tym względem postępowałem dotąd? Czy mam zamiłowanie w księgach teologicznych i duchownych? Jakie posiadam dzieła w mojej biblioteczce i jakie trzymam czasopisma?

3) Obok nauki teologicznej potrzebną jest kapłanowi i nauka świecka, jużto by nie popadł w pogardę u ludzi wykształconych, do których ze stanu swego należy, jużto by tem korzystniej mógł na nich wpływać.

Tej zasady trzymał się Kościół od początku; wszakże już w wieku piątym usty papieża Gelazego I. ogłosił: *Nemo illiteratos ad Clericatus Ordinem promovere praesumat: quia literis carens sacris non potest esse aptus officiis* [1]). W ślad za Ojcami Kościoła, którzy pośród uczonych swego czasu pierwsze dzierżyli miejsce, duchowieństwo świeckie i zakonne stało na straży pozostałych pomników starej cywilizacyi i przez wiele wieków niosło przed narodami pochodnię wszelakiej wiedzy; kiedy zaś tę pochodnię poczęło z rąk swoich

[1]) Can. 8.

wypuszczać, straciło wiele ze swej sławy i ze swego wpływu, jak to uznał sam Napoleon I. na posiedzeniu rady państwa. Wprawdzie niepodobna, aby dziś kapłan był biegłym we wszystkich naukach świeckich, bo pole to niesłychanie rozległe; winien atoli mieć wiedzę wystarczającą, nie niższą od innych ludzi wykształconych, co już sobór akwisgrański w r. 836 wypowiedział: *Doctrina sacerdotalis secundum cuiusque qualitatem omnibus sufficiens esse debet, modesta, prudens, discreta, honesta atque utilis.*

Słuszna zatem, by znał dobrze język ojczysty, celniejsze płody piśmiennictwa, historyę powszechną, dzieje własnego narodu, rzeczy główne z nauk przyrodniczych, języki starożytne, zwłaszcza łaciński, i parę języków nowożytnych, zwłaszcza niemiecki i francuski. Słuszna również, by znał ważniejsze ustawy państwowe i krajowe, dzisiejsze dążności polityki i szkolnictwa, nowsze objawy ruchu literackiego i współczesne prądy społeczne, a w tym celu czytywał dzienniki z tendencyą zachowawczą i katolicką. Natomiast niech nie popiera, choćby ubocznie, czasopism antyreligijnych i liberalnych, ani bierze do rąk książek złych, chyba że trzeba dać im odprawę lub ostrzedz innych przed trucizną. Dobrą wskazówkę daje tu sobór medyolański czwarty, przez św. Karola Bor. zwołany: *Ne clerici apud se libros habeant aut legant, quorum lectione bene agendi studium, morum disciplina et timor charitasque Dei languescere possit: quales libri sunt, qui res vel inanes, vel jocosas; vel scurriles, ridiculasve vel impuras continent*[1]). Z drugiej strony byłoby rzeczą pożądaną, aby zdolniejsi kapłani wzięli się i u nas do pisania dzieł dobrych, tak dla wykształconych, jak dla ludu; jak niemniej, by niektórzy — jeżeli mają talent wybitny — uprawiali głębiej nauki

[1]) *Part. III, tit. De vita et hon. cleric.*

świeckie [1]). Lecz w takim razie niech w pracach swoich szukają tylko chwały Bożej, uświetnienia Kościoła i tryumfu prawdy, a strzegą się dumy umysłowej, rozprószenia i chłodu ducha, w co łatwo popaść mogą i czasem, niestety, popadają. *Utilis lectio, utilis eruditio est:* — powiedział trafnie św. Bernard — *sed multo magis unctio necessaria, quippe quae sola docet de omnibus* [2]).

Miara wiedzy teologicznej i świeckiej nie dla wszystkich jest równa; większej miary potrzebuje biskup, a wśród kapłanów ten, co piastuje wyższą godność, zajmuje katedrę profesorską, lub pracuje w mieście. Nikomu nie wolno być nieukiem i leniwcem.

Nieuków, dzięki Bogu, u nas niema, bo każdy musi już w seminaryum nabyć pewnego zasobu wiedzy; ale lenistwa jeszcze jest dużo. Wielka część księży, nawet młodszych, oddaje się naukom teologicznym raczej z musu niż z zamiłowania, i to zazwyczaj wtenczas, gdy czas konkursu się zbliża. Krom tego ruch umysłowy w duchowieństwie polskiem jest za słaby, bo takowe, ogólnie mówiąc, za mało kupuje i czyta poważnych książek. Cóż dziwnego, że liczba piszących jest u nas tak szczupła, i że wiele zagonów niwy teologicznej leży prawie odłogiem. Wprawdzie ten i ów wymawia się natłokiem pracy lub brakiem grosza; ale praca nawalna nie jest tak częstą, zresztą zostają wieczory zimowe i miesiące letnie; co do wydatków zaś lepiej kupić dobrą książkę i ofiarować ją potem bibliotece seminaryalnej, albo wesprzeć piśmiennictwo kościelne, aniżeli zbierać grosz ze szkodą dla duszy, by po śmierci zbierającego poszedł na marne. O jakże wyżej pod tym względem stoi duchowieństwo francuskie lub niemieckie!

[1]) Gdzieindziej już to się dzieje, a niektórzy duchowni, jak np. O. Secchi, astronom, X. Moigno, przyrodnik, X. Janssen, historyk itp. zjednali sobie wielką sławę. [2]) *Declam* C. 18.

Co gorsza, dają się słyszeć skargi, że u wielu kapłanów jest widoczną płytkość w kazaniach i nieznajomość życia duchownego w konfesyonale, — że niejednemu wiele niedostaje do ogólnego wykształcenia, i że tym niedostatkom należy przypisać brak wpływu na warstwy wyższe i średnie.

Czy ja sam nie daję ludziom powodu do skargi? Mogęż powiedzieć, że mam należytą miarę wiedzy teologicznej i świeckiej? A przynajmniej czy staram się takową uzupełnić wytrwałą pracą?...

Punkt III. *Jak ma kapłan oddawać się nauce.*

1) Krótko mówiąc, z Bogiem, dla Boga i wedle woli Bożej.

Z Bogiem, a więc pracę około nabycia nauki ma użyźniać modlitwą, bo *Pan daje mądrość, a z ust Jego roztropność i umiejętność*[1]: *jeżeli tedy który potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa*[2]), Tego też środka używali wszyscy mistrzowie, a jeden z nich wyraźnie mówi: *Si es theologus, vere orabis; et si vere oraveris, theologus vere eris;*[3]) kiedy zaś św. Tomasza z Akw. zapytał jeden z przyjaciół, jakby nabyć gruntownej nauki, odrzekł tenże; „Zachowaj czyste sumienie, módl się pilnie i ukochaj samotność“. Na podobne pytanie odpowiedział proboszcz z Ars, wskazując na swój klęcznik. Z prośbą o światło niebieskie należy połączyć rozmyślanie, bo wszakże u stóp Boskiego Mistrza klęcząc i w Jego życie się wpatrując, doszli Święci do tak wzniosłej mądrości.

2) Dla Boga, czyli potrzeba mieć dobrą intencyę, tą zaś niech będzie chęć poznania i uczczenia P. Boga i pracowania z większą korzyścią dla chwały Kościoła, zbawienia własnego i pożytku ludzi. Nie jestto tak łatwo o zupełnie czystą pobudkę, bo miłość własna wszyst-

---

[1]) Przyp. II, 6. [2]) Jak. I, 5. [3]) Św. *Nil. de Orat.* C. 37.

kiego stara się nadużyć. „Są tacy—mówi tu trafnie św. Bernard—którzy chcą znać w tym tylko celu, aby znali, a to jest brzydką ciekawością. Są inni, co chcą znać, aby sami byli znani, a to jest brzydką próżnością. Są i tacy, którzy chcą znać, aby swą wiedzę sprzedać, na przykład, za pieniądze i zaszczyty, a to jest liche kupczenie. Lecz są inni, którzy chcą znać, by mogli drugich budować, a to jest miłością; albo i tacy, którzy chcą znać, by się sami budowali, a to jest roztropnością“ [1]). Z tych wszystkich — tak kończy Doktor Miodopłynny — tylko przedostatni i ostatni poczet zasługuje na pochwałę.

3) Według woli Bożej, to jest, potrzeba uczyć się pilnie, w porządku i z pożytkiem duchownym.

Pilnie, a więc brać do ręki książkę często i chętnie, naśladując Ojców Kościoła i wielkich mistrzów, z których jeden, jakby imieniem wszystkich, powiedział: *Aut discere, aut docere, aut scribere dulce habui* [2]). Wprawdzie oddawanie się studyom poważnym wymaga pewnych ofiar, ale bez umartwienia nic wielkiego się nie dzieje; toż i tę pracę należy podejmować w duchu pokuty. Zresztą, jeżeli uczeni świeccy wyrzekają się nieraz dla nauki pociech ziemskich, a nawet narażają lub skracają swe życie: czyż kapłan niczego nie poświęci dla umiejętności Bożych? Niechże tedy każdy przeznaczy jakąś chwilę codziennie na czytanie książek teologicznych i duchownych, a zwłaszcza Pisma św., by się rzeczywiście sprawdziło: *Nulla dies sine linea.* Dobrze jest przytem zapisywać trafne zdania autorów, czy własne myśli, rodzące się podczas czytania, jak to czynił św. Karol Boromeusz i wielu innych [3]).

---

[1]) *Serm. 36 in Cant.* [2]) Beda Venerabilis. [3]) X. Jerzy Mich. Wittmann, zmarły r. 1833, jako biskup ratyzbońskí, zapisał własną ręką dziesięć grubych woluminów.

W porządku, a więc dać pierwszeństwo umiejętnościom świętym, pośród tych zaś tego najprzód się uczyć, co do zbawienia potrzebniejsze. *Ut id prius* — powiedział św. Bernard — *quod maturius ad salutem;* i znowu: *Id ardentius, quod vehementius ad amorem* [1]). W porządku, a więc nie rozpoczynać kilku książek na raz, wybierać zaś najlepsze, strzegąc się gorączki, która za wiele czyta, byle co czyta i pospiesznie czyta. Jak wszędzie, tak i tu trzeba postępować z roztropnością i umiarkowaniem, wedle słów Apostoła: *Powiadam wszystkim,... żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć* [2]). W porządku, a więc w odpowiednim czasie i bez uszczerbku dla obowiązków zawodowych; bo byłoby rzeczą naganną, gdyby kapłan uciekał z konfesyonału, opuszczał szkołę, lub zamykał się przed parafianami, by natomiast oddawać się studyom naukowym.

Wreszcie, z duchownym pożytkiem, a ztąd nietylko nie wzbijać się w dumę, a przez nią oddalać się od Boga, ale używać nauki jako środka do zbliżenia się do Boga; jak upomina św. Augustyn: *Sic lege, sic disce, ut memineris verissime dictum: scientia inflat, charitas aedificat. Sic itaque adhibeatur scientia tanquam machina quaedam, per quam structura charitatis adsurgat, quae maneat in aeternum, etiam cum scientia destruetur* [3]). Trzeba zatem dać nauce za nieodstępną towarzyszkę miłość, „bo nauka bez miłości nadyma, miłość bez nauki błądzi, nauka z miłością buduje“ [4]). Każdy mianowicie kapłan winien, wedle pięknego wyrażenia św. Franciszka Salezego, mieć dwoje oczu, naukę i pobożność, by nietylko wiele umieć, ale też żyć po Bożemu, pomnąc na słowa soboru akwisgrańskiego: *Sicut doctrina sine vita arrogantem facit, ita vita sine doctrina inutilem reddit* [5]). Lamennais,

---

[1]) *Ser. 36. in Cant.* [2]) Rzym XII, 3. [3]) *Ep. 55.* [4]) Św. Bernard *Ser. 36. in Cant.* [5]) Can. 20.

Döllinger i inni stali się zgorszeniem XIXgo wieku, iż przy wielkiej nauce brakło im pokory; proboszcz z Ars tysiące ludzi nawrócił i zbudował, iż skromny zasób nauki pomnożył modlitwą, a opromienił wielką świętością życia.

A jakiż wzór mnie przyświeca? Czy poświęcam na naukę tyle czasu, ile mogę i powinienem, a czynię to z dobrej pobudki, chętnie, bez szkody dla obowiązków i z pożytkiem dla duszy?... Czy mianowicie szukam zawsze i wszędzie Jezusa, i żadna książka mi nie smakuje, w której tego Imienia nie widzę?

Rachunek sumienia z oddawania się pracy umysłowej.

Ach Panie, przebacz mi tyle chwil zmarnowanych na czytanie rzeczy nieużytecznych, tyle ociężałości dla rzeczy świętych, tyle próżności we wszystkiem... Odtąd będę lepiej pamiętał na przestrogę jednego ze sług Twoich: *Sis Dei philosophus et Dei vates, non quaerendo, sed imitando Deum: sapiens, ut non tam lingua quam vita eruditus; non tam disserens magna, quam faciens* [1]).

Postanowienia: 1) Poświęcę codziennie jakąś chwilę na naukę teologii i czytanie dzieł poważnych. 2) Każde czytanie rozpocznę od modlitwy. 3) Trafne zdania i głębsze myśli będę zapisywał w osobnej księdze.

Akt strzelisty: *Boże, Boże mój, oświeć ciemności moje* [2]).

---

[1]) S. Paulinus *Epist. ad Jovium.* [2]) Ps. XVII, 29.

LVIII.

Utrzymywanie duchownych stosunków z pasterzem dyecezyi i z innymi kapłanami.

(Rozmyślanie to można rozłożyć na dwa dni).

Prael. I. Zastanowić się nad słowami Psalmisty: *Oto jako dobra a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem* [1]).

Prael. II. Natchnij mię, Panie, duchem miłości tak względem mojego pasterza, jak względem braci kapłanów.

Punkt I. *Kapłan winien zachować dobre stosunki ze swoim biskupem i z innymi kapłanami, a przytem starać się o świętą przyjaźń.*

1) Jest wolą Bożą i pragnieniem Kościoła, aby kapłani widzieli w swoim biskupie następcę Apostołów i zwierzchnika, ustanowionego od Ducha Świętego, a zarazem swego ojca duchownego, mającego świecić im przykładem i otaczać ich miłością; ztąd by nietylko byli mu posłuszni w sumieniu i spełniali wiernie jego zarządzenia, ale też, by go otaczali czcią i miłością, uciekali się do niego z zaufaniem, czy to po radę czy po pomoc duchowną, pracowali z zapałem pod jego kierownictwem, nie żałowali trudu i grosza na dzieła przezeń przedsiębrane, a w chwilach próby stali przy nim mocno, choćby przyszło ponosić prześladowanie. Z drugiej strony niech i biskup uważa siebie nietylko za rządcę i sędziego kapłanów, ale przedewszystkiem za ich przewodnika i opiekuna; niech czuwa bacznie nad ich ży-

[1]) Ps. CXXXII, 1.

ciem, a w razie potrzeby upomina i karci, ale zarazem niech ma wszystkich w swojem sercu i troska się o ich dobro.

Takim pasterzem był między innymi św. Karol Boromeusz [1]). Zaledwie zasiadł na swej stolicy, aliści, obok sześciudziesiąt dziekanów, ustanowił dwunastu wizytatorów, których zadaniem było zwiedzać ciągle parafie i składać co tydzień, na osobnych zebraniach, dokładne relacye arcybiskupowi. On sam zapraszał jak najczęściej księży do siebie i wypytywał o wszystko, a co usłyszał, w osobnej księdze zapisywał; nadto trzy razy w roku i przed każdą wizytą kanoniczną odbywał konferencye z dziekanami; czego ten był skutek, że każdego kapłana — a miał ich trzy tysiące — znał doskonale. Wizyty pasterskie podejmował z heroiczną iście gorliwością, bo nieraz wspinał się pieszo, czasem na rękach i nogach, po stromych górach, lodowcach i urwiskach, by nie pominąć także parafij, położonych w Alpach. Ponieważ duchowieństwo w onych stronach było bardzo ubogie, przeto zdarzało się, że św. pasterz miał za cały pokarm kasztany z mlekiem, a sypiał na twardej ziemi, w nizernej i wilgotnej chacie. Zresztą nawet u bogatszych proboszczów nie mogło być więcej jak trzy potrawy na obiad. Dbały niezmiernie o uświęcenie ludu, rozpoczynał swą pracę od podniesienia kapłanów, a gdy z jednej strony wytykał, co było zdrożnego, i w razie uporu karał — bo był bardzo stanowczym, — z drugiej zachęcał i chwalił, gdzie widział coś dobrego; co więcej, pomagał modlitwą, radą i groszem. Trudno wyliczyć, ile on rozdał między uboższych kapłanów i ich kościoły. To też całe duchowieństwo czciło i miłowało swego pa-

[1]) Czyt. *Histoire de Saint Charles Borromée par l'abbé Ch. Sylvain* T. I, Ch. XIII—XIV. Lille 1884.

sterza, acz tenże usunął wiele nadużyć i karności mocno przestrzegał.

Podobne stosunki istniały w dyecezyi genewskiej, kiedy nią rządził św. Franciszek Salezy. I on także ustanowił dwudziestu nadzorców, archipresbiterami później nazwanych, by wiedzieć o wszystkiem, co się działo w dyecezyi; więcej atoli działał miłością i słodyczą, niżeli groźbą i karą. Gdy raz stanął przed nim kapłan, oskarżony słusznie o ciężkie wykroczenia, lecz zamiast upokorzyć się, wszystkiemu przeczył: św. Franciszek Salezy zawstydził się sam na widok takiej bezczelności, ale nie uniósł się gniewem, czem zmieszany i wzruszony ów kapłan padł do nóg tak dobrego pasterza i wyznał przed nim z żalem swe winy. Mąż święty, nietylko przebaczył winowajcy, ale poprosił go wzajem o spowiedź [1]). Wszystkim kapłanom okazywał on wielki szacunek i nie pozwalał im stać, kiedy sam siedział. Jeżeli który z nich umarł, opłakiwał go jakby swego brata, a raz podjął podróż dziewięciogodzinną, by odwiedzić ciężko chorego proboszcza. Kiedyindziej nie mając co dać ubogiemu plebanowi, wyniósł z kaplicy dwa kandelabry srebrne i kazał je sprzedać. Nic też dziwnego, że duchowieństwo odpłacało się swemu pasterzowi miłością i dążeniem do doskonałości. Oby Bóg dał Kościołowi jak najwięcej takich biskupów!

2) Krom tego sprawiedliwą i konieczną jest rzeczą, aby kapłani uważali jedni drugich za braci, a ztąd, by się wzajem miłowali i wspólnemi siłami dążyli do utrzymania pokoju, zgody i jedności między sobą. Wzywa ich do tego Apostoł: *Proszę was, abyście chodzili ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali je-*

---

[1]) Czyt. *Vie de Saint François de Sales par M. le Curé de Saint-Sulpice* T. I, Liv. IV. p. 575. Paris 1867.

dność ducha w związce pokoju; jako pobudkę zaś dodaje: *Jedno ciało i jeden duch: jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest;*[1]) — jakoby chciał powiedzieć: O słudzy Pańscy, zachowujcie pokój i zgodę, bo przecież jesteście członkami jednego ciała, którego głową sam Chrystus, które to ciało ten sam duch ożywia, ta sama nadzieja podnosi, ta sama wiara oświeca, ten sam chrzest uświęca, ten sam Pan karmi i strzeże; jako więc członki najściślej są z sobą złączone i wzajem się wspierają, tak i wy łączcie się z sobą i pomagajcie jeden drugiemu.

Pokój, zgoda i jedność w duchowieństwie — to piętno Chrystusowe i znamię synostwa Bożego. (*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*) [2]), — to rękojmia błogosławieństwa Bożego i korzystnego działania, — to niepokonana siła wobec wrogów, — to wreszcie potężna pomoc duchowna. Rzeczywiście, jeżeli wszyscy idą zgodnie i raźno drogą Pańską, tedy gorliwszy rozpala zimniejszego, mocniejszy podtrzymuje słabszego.

A w czemże pokój, zgoda i jedność mają się objawiać? W pożyciu, w zapatrywaniach, w dążnościach, w walce z wrogami dusz, w pracy dla Boga; jako upomina Apostol: *A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa; abyście jednomyślnie, jednemi usty chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa* [3]).

3) A cóż ma duchowieństwo czynić, by utrzymać pokój, zgodę i jedność między sobą?

Najprzód, zachować ścisły związek ze Stolicą Apostolską, która jest ogniskiem jedności, i z biskupami, którzy są stróżami tejże jedności; ztąd tak wierzyć, tak

[1]) Do Efez. IV, 1–5. [2]) Mat. V, 9. [3]) Do Rzym. XV, 5–6.

sądzić, tak działać, tak walczyć, jak Stolica Ap. za pośrednictwem biskupów wskazuje.

Powtóre, unikać tego wszystkiego, co jedność duchowieństwa rozbija lub osłabia, a więc rozdwojeń, sporów, podejrzeń, uprzedzeń, obmów, niechęci, dumy, zazdrości i sobkostwa, a natomiast dążyć do tego, by wszyscy *byli doskonałymi w jedno* [1]), *tęż miłość mając, jednomyślni, jednoż rozumiejąc, nie przez sprzeczanie, ani przez próżną chwałę, ale w pokorze, jeden drugiego mając za wyższego nad się, nie upatrując każdy, co swego jest, ale tego, co drugich* [2]).

Po trzecie, popierać wszystko, co zmierza do uwielbienia Boga, chwały Kościoła i zbawienia dusz; a w tych pracach nieść sobie chętną pomoc, nie szukając własnej chwały lub korzyści.

Wreszcie, używać środków, służących do utrwalenia jedności.

4) Chociaż wszyscy kapłani katoliccy, bez względu na narodowość i obrządek, winni się uważać za braci, to jednak naturalną jest rzeczą, że kapłani jednego narodu, jednej dyecezyi, jednego dekanatu, jednej parafii są sobie bliższymi. Miłość ogólna dla wszystkich nie wyklucza przyjaźni szczególnej dla jednego lub kilku. Owszem, taka przyjaźń, byle w duchu Bożym zawiązana, jest nader pożyteczną; bo wszakże sam Duch Św. zapewnia: *Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania* [3])... *Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go nalazł, skarb nalazł* [4]). Kapłan, wystawiony na częste i silne próby, jak drzewo samotne na górze, potrzebuje więcej może, niż kto inny, serca życzliwego, w któremby w chwili wątpliwości zaczerpnął rady, w chwili smutku pociechy, w chwili niebezpieczeństwa ratunku; a gdzież

[1]) Jan XVII, 23. [2]) Do Filip. II, 2—4. [3]) Ekkl. VI, 15. [4]) Ibid. 14.

takie serce znajdzie, jeżeli nie u jednego z braci kapłanów. Pośród świeckich jest niemało zacnych ludzi, ale któryż z nich zrozumie dobrze kapłana? Choćby chcieli, nie umieją podnieść go w górę, po nad nędze i pokusy życia, a nieraz pojmują przyjaźń po światowemu, jako świadczenie sobie grzeczności i uprzyjemnianie życia, przyczem główną spójnią są odwiedziny, biesiady, gra w karty itp. Potrzeba zatem, aby kapłan szukał przyjaciela pośród kapłanów, i to pośród najlepszych, według rady św. Bernarda: *Illos suscipe, illos dilige, illis te associa, quos videris contemptores saeculi, sectatores virtutis, amatores disciplinae.* Czuwać też nad tem należy, aby cementem przyjaźni była nietylko obopólna sympatya i wzajemna wymiana myśli i uczuć, ale przedewszystkiem miłość Pana Jezusa i dążność do udoskonalenia się w Jego służbie; On też niech będzie pierwszym i najdroższym przyjacielem kapłana. *Amicum ille veraciter amat,* — powiedział pięknie św. Augustyn — *qui Deum amat in amico* [1]).

W jakimże stosunku ja sam zostaję do mojego pasterza i do innych kapłanów? Czy oddaję każdemu, co mu się należy, i staram się wedle sił o utrzymanie pokoju, zgody i jedności w duchowieństwie, zwłaszcza najbliższem? Czy mianowicie jestem wolny od tych wad, które rodzą nieporozumienia i waśnie, a natomiast dobrze życzę wszystkim braciom i pomagam im, ile mogę? Kto jest moim przyjacielem i do czego dąży ta przyjaźń?...

Punkt II. *Jakie są środki do utrzymania jedności i dobrych stosunków między kapłanami.*

Przedewszystkiem takim środkiem jest jednolite i staranne wychowanie w seminaryum, tak pod względem ascetycznym, jak naukowym i pasterskim [2]).

[1]) Ser. 335. [2]) Por. Dodatek o urządzeniu seminaryów.

Takim środkiem są coroczne rekolekcye, odprawiane wspólnie, pod sterem biegłego przewodnika [1]).

Takim środkiem są wizyty biskupie i odbywane wśród nich konferencye, czy z każdym kapłanem z osobna, czy z duchowieństwem całego dekanatu.

Takim środkiem jest częste ogłaszanie listów pasterskich i wydawanie czasopisma dyecezalnego, któreby kierowało opinią kleru, zwłaszcza w sprawach ważniejszych.

Takim środkiem są sobory prowincyonalne i synody dyecezalne. Pierwsze nakazał Sobór trydencki zwoływać co trzy lata, drugie co rok, a tę ustawę wprowadził najprzód w życie św. Karol Boromeusz. Medyolańskie sobory prowincyonalne zaprowadziły pożądaną reformę, w myśl uchwał trydenckich, i stały się wzorem dla innych; nie mniejszy pożytek przyniosły synody dyecezalne, których za rządów św. Karola odbyło się jedenaście. Święty pasterz przemawiał na nich po dwakroć dziennie do kapłanów; a iż pomiędzy nimi było wielu ubogich, przeto więcej niż dwustu żywił własnym kosztem. Zbawienne te instytucye odżyły w naszych czasach; gdzie zaś trudno je odnowić, tam biskupi zaprowadzają coroczne narady ze wszystkimi dziekanami [2]).

Takim środkiem są kongregacye dekanalne i konferencye naukowe. Pierwsze istnieją od dawna, jako surrogat synodów; drugie znane były najprzód po klasztorach *(Collationes patrum)* i w szkołach teologicznych (n. p. u OO. Jezuitów); — wśród duchowieństwa świeckiego zaprowadził je, jako jeden z pierwszych, św. Karol Borom., nakazując, aby w tych parafiach, gdzie było przynajmniej pięciu księży, zgromadzali się wszyscy po

[1]) Por. rozmyślanie XXI. [2]) Pozwolił na to Pius IX. biskupowi leodyjskiemu (Liège) w piśmie z 4. maja 1851.

dwakroć w tygodniu na rozprawy naukowe i duchowne. Później rozpowszechnił takowe św. Wincenty à Paulo w Paryżu i gdzieindziej. Jedne i drugie są nader korzystne, byleby nie brakowało roztropności przewodniczącemu, dobrej woli wszystkim obecnym. Mianowicie kongregacye dekanalne, wprawnie kierowane, przyczyniają się niemało do obudzenia żywszego ruchu naukowego, do wprowadzenia większej jednolitości w pracy pasterskiej i do utrwalenia harmonii wśród kleru.

Takim środkiem jest życie wspólne *(vita communis)*. Istniało ono w wiekach dawnych, dzięki usiłowaniom św. Augustyna, Chrodeganga i innych; później atoli rozprzęgło się, z wielką szkodą dla nauki i karności. Odnowił je w wieku XVII-ym X. Bartłomiej Holzhauser, proboszcz w Bingen († 1658), założywszy stowarzyszenie księży świeckich wspólnie żyjących *(Institutum clericorum saecularium in communi viventium)*, które w r. 1683 pod nazwą Komunistów, Bartolomitów albo Bartoszków przyszło do Polski i tu aż do r. 1830 kierowało kilku seminaryami, a przytem oddawało się pracy w szkołach i posługom pasterskim [1]). Dziś niema zeń ani śladu. W drugiej połowie XIX-go wieku zaprowadzono życie wspólne, acz na innych podstawach, we wszystkich dyecezyach belgijskich i w trzydziestu przeszło dyecezyach francuskich, co Papieże (Pius IX. brevem z 17-go maja 1876 i Leon XIII. brevem z 31

[1]) Stowarzyszenie to, związane rodzajem przysięgi, a nie ślubami, podlegało biskupowi dyecezalnemu, lecz na jego czele stał osobny prezydent, który zwiedzał corocznie podległe mu instytucye i miewał konferencye z dziekanami wiejskimi. Miało ono w każdej dyecezyi trzy osobne domy: — pierwszy mieścił młodych aspirantów do stanu duchownego; drugi obejmował mieszkanie dla kapłanów, którzy swe dochody na wspólne życie składali, zatrzymując pewną sumę na uczynki miłosierne i dla rodziny; trzeci przyjmował kapłanów chorych i wiekowych. (Por. *Encyklopedyę kościelną X. M. Nowodworskiego.* T. II, str. 30 i T. X, str. 570).

maja 1880) gorąco pochwalili. Instytucya ta, zwana *Consociatio sacerdotum*, byłaby i u nas pożądaną, choćby z pewnemi zmianami; tymczasem życzyćby sobie potrzeba, aby kapłani zbliżyli się więcej do siebie — bo niestety za mało między nimi harmonii wewnętrznej i solidarności, — jak niemniej, by każdy proboszcz żył z pomocnikiem swoim lub z pomocnikami po bratersku i nierzadko rozwiązywał z nimi kwestye z dziedziny teologii moralnej lub pasterskiej.

Takim środkiem są stowarzyszenia kapłańskie, mające za zadanie zszeregować choć część kapłanów w zwarte i silne hufce, aby tak złączeni pracowali tem gorliwiej nad uświęceniem własnem i nad rozszerzeniem królestwa Bożego, pomagając sobie modlitwą, radą i zachętą. Nic nad to słuszniejszego. Jeżeli bowiem ludzie świeccy tworzą coraz nowe związki dla popierania celów naukowych, filantropijnych, ekonomicznych itp., — jeżeli nawet nieprzyjaciele religii szykują się w coraz liczniejsze falangi do walki z Bogiem i Kościołem: czyliż sami kapłani będą stać samotni, jak żołnierze na placówkach, i o własnych tylko siłach odpierać coraz natarczywsze napady? *Biada samemu* — powiedział Duch Św. — *bo jeśli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł;* [1]) trzeba zatem łączyć się z braćmi w duchu Bożym, zwłaszcza, że sam Zbawiciel przyrzekł: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [2]).

Rzeczywiście, w czasach naszych duchowieństwo więcej myśli o sobie i zawiązuje pomiędzy sobą osobne stowarzyszenia. Jedne z nich zmierzają w ogólności do uświęcenia kapłanów przez wzajemną modlitwę, jak n. p. związek kapłanów w Austryi pod nazwą *Assecuratio perseverantiae sacerdotalis.* Inne mają krom tego

[1]) Ekkl. IV, 10. [2]) Mat. XVIII, 20.

cele specyalne. Tak n. p. członkowie związku, zwanego *Corona aurea Immaculatae Conceptionis B. Mariae Virginis*, zobowiązują się ofiarować raz na miesiąc Mszę św. na podziękowanie Panu Bogu za łaski udzielone Niepokalanej Dziewicy [1]). Członkowie dzieła *de la Messe réparatrice*, utworzonego we Francyi a pobłogosławionego przez Piusa IX, odprawiają Msze św. w tym celu, by przebłagać P. Boga za Msze świętokradzkie kapłanów niegodnych i apostatów, jakoteż za niedoskonałości, usterki i błędy innych kapłanów [2]). Członkowie „stowarzyszenia kapłanów wieczystej adoracyi“ starają się spotęgować w sobie i w drugich cześć i miłość Najśw. Sakramentu przez regularne wizytacye i adoracye [3]).

W niektórych dyecezyach polskich istnieją również stowarzyszenia kapłanów *(Boni Pastoris* we lwowskiej i przemyskiej, św. Józefa w tarnowskiej); ale mają one na oku raczej podniesienie ludu za pomocą misyj i rekolekcyj [4]), niż uświęcenie własne. Trzebaby zatem do obowiązków stowarzyszonych — a do nich winni należeć wszyscy kapłani dyecezyi — dodać i ten, aby każdy

[1]) Za to mają *indultum personale altaris privilegiati* raz na tydzień.

[2]) Stowarzyszenie to, którego siedzibą jest miasto Nevers, zbiera także jałmużny na fundacye mszalne w tymże celu.

[3]) Związek ten, zorganizowany w roku 1879, a liczący dzisiaj przeszło 30.000 członków, pobłogosławił i zatwierdził Leon XIII. 25 stycznia 1881; główną tegoż siedzibą jest dom Kongregacyi kapłanów Najśw. Sakramentu w Paryżu *(Avenue Friedland 27)*. Członkowie zobowiązują się do jednej godziny adoracyi na tydzień według swego wyboru i do odprawienia jednej Mszy św. na rok za dusze konfratrów; prócz tego składają rocznie 2 franki. Już w pierwszych 18 miesiącach było 15.202 godzin adoracyi, odprawionej przez kapłanów. Stowarzyszenie to istnieje także w Galicyi.

[4]) Wprawdzie urządzają one corocznie rekolekcye dla kapłanów, ale udział w tychże jest stosunkowo słaby.

poświęcał codziennie choć ćwierć godziny na rozmyślanie, spowiadał się często, uczestniczył co rok w rekolekcyach, modlił się za braćmi i za duszę każdego świeżo zmarłego członka odprawił choć jedną Mszę św.

Takim wreszcie środkiem jest odwiedzanie kapłanów, czy to w dzień odpustu, czy kiedyindziej. Nie gardzi się świeckimi, — owszem, wypada nieraz w dom ich wchodzić; z tem wszystkiem dla kapłana najmilszym towarzyszem winien być kapłan. Toż słuszna, by kapłani odwiedzali się częściej; nie na to, by grywać w karty, bo szkoda tak marnie czas trawić, — ani na to, by urządzać sute biesiady z gęstymi kielichami, bo wstrzemięźliwość na to nie pozwala i lud się tem gorszy, — ale w tym celu, by odbyć spowiedź, zasięgnąć rady, podnieść się na duchu, i wzajem przynieść z sobą Boga, a w razie potrzeby dopomódz w pracy. Godzi się w takim razie uraczyć brata, byle bez zbytku, bo wszakże gościnność jest obowiązkiem kapłanów, a byłoby znakiem sobkostwa, jeżeli nie brudnego skąpstwa, zamknąć się u siebie, nigdzie nie bywać i nikogo nie przyjmować. Rozumie się, że każdy winien poszukiwać za towarzysza i przyjaciela kapłana dobrego, iżby się rzeczywiście sprawdziło: *Cum sancto sanctus eris.* Trzeba tu naśladować śś. Bazylego i Grzegorza z Nazyanzu, którzy jeszcze na ławach szkolnych zawarli świętą przyjaźń, a później przebywali z sobą często, dzieląc czas między modlitwę, naukę i rozmowę duchowną.

Czy tych środków używałem w miarę możności i potrzeb?... Czy mianowicie uczestniczę, jak należy, w rekolekcyach i kongregacyach dekanalnych?... Jaki jest mój stosunek do kapłanów, zwłaszcza najbliższych, i jaki udział w stowarzyszeniach kapłańskich? Czy szukam towarzystwa współbraci, i to w tym celu, aby Imię Pańskie było uwielbione we wszystkiem?

Postanowienia: 1) Będę używał pilnie, o ile to odemnie zależy, wszystkich środków do utrzymania jedności i zgody z kapłanami. 2) W każdej Mszy św., podczas Memento, polecę kapłanów żyjących i zmarłych miłosierdziu Zbawiciela i choć raz w tydzień odmówię na tę intencyę cząstkę różańca.

Akt strzelisty: Spraw to, Panie, aby wszyscy słudzy Twoi mieli serce jedno i ducha jednego.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

DODATEK.

KILKA UWAG

o urządzeniu seminaryów duchownych i studyów teologicznych [1]).

I. Pierwsze seminaryum utworzył niejako sam Chrystus Pan, bo powoławszy Apostołów, miał ich ciągle koło siebie, mówił im o tajemnicach Królestwa Bożego, upominał ich, zaprawiał w modlitwie i sposobił do pracy duchownej. Podobnie wychowywali Apostołowie pierwszych biskupów, n. p. św. Paweł śś. Tymoteusza i Tytusa, biskupi zaś kapłanów i kler niższy. Później młodzi lewici kształcili się jużto w szkołach, założonych przy katedrach i klasztorach, już na uniwersytetach, gdzie dla nich istniały kolegia i bursy [2]).

Zepsucie obyczajów, jakie zwłaszcza w wieku XV. zaraziło młodzież uniwersytecką, tudzież herezye wieku

[1]) Większa część tej rozprawy została wydrukowaną w piśmie kościelnem *Bonus Pastor* (Nr. 2, 3, 4 z r. 1888).

[2]) Por. J. Buss: *Die nothwendige Reform des Unterrichts und der Erziehung der kathol. Weltgeistlichkeit Deutschlands.* Schaffhausen. 1852. Buch II, § 44—68.

XVI, które pośród profesorów i uczniów nie mało znalazły zwolenników, zmusiły wielki Sobór trydencki do obmyślenia lepszej modły wychowywania duchownych. Mianowicie na sesyi XXIII. *(cap. 18 de ref.)* [1]), zapadła uchwała o utworzeniu i urządzeniu seminaryów, nazwana przez papieża Piusa IV, „boskiem iście natchnieniem“. Niebawem wzięli się biskupi do wprowadzenia

[1]) „Przy każdym kościele katedralnym, metropolitalnym i wyższym od poprzednich, mają być kolegia lub domy, przez biskupa wybrane, w którychby pewna liczba chłopców ze stolicy biskupiej i z dyecezyi, albo nawet z całej prowincyi, mogła być pomieszczona, żywiona, religijnie wychowywana i w kościelnych naukach ćwiczona. Należy przyjmować tylko takich, którzy mają przynajmniej lat dwanaście, pochodzą z prawowitych związków, umieją dobrze czytać i pisać, a zdolnościami i usposobieniem upoważniają do powzięcia nadziei, że wytrwają stale w posłudze kościelnej. Synowie ubogich rodziców zasługują na pierwszeństwo, ale bogatsi nie są wykluczeni, byleby się utrzymywali własnym kosztem i mieli chęć służenia Bogu i Kościołowi. Chłopców tych ma biskup podzielić na tyle klas, ile ich liczba, wiek i postęp w duchownej nauce dopuszcza: do niego też należy przeznaczyć ich, gdy to za stosowne uzna, do służby kościelnej, albo zatrzymać w kolegium na dalszą naukę: w miejsce wychodzących zaś należy innych wybrać, tak, aby to kolegium stało się rozsiewnikiem sług Bożych. Mają oni nosić tonsurę i ubiór duchowny, uczyć się gramatyki, śpiewu kościelnego i innych umiejętności, zaznajomić się z Pismem św., księgami kościelnemi, homiliami Świętych, z tem wszystkiem, co należy do szafarstwa Sakramentów, a zwłaszcza słuchania spowiedzi, tudzież z obrządkami i ceremoniami. Biskup winien czuwać, aby alumni słuchali codziennie Mszy św., przynajmniej raz w miesiąc spowiadali się i według zdania spowiednika przyjmowali Ciało Pana Naszego Jezusa Chrystusa; tudzież by w święta posługiwali w kościele katedralnym i w innych kościołach tegoż miejsca. Wszystko to, i cokolwiek zresztą wyda się koniecznem, postanowią biskupi za radą dwóch starszych i poważniejszych kanoników, których sami wybiorą; oni też winni usuwać wszelkie przeszkody, któreby wstrzymywały rozwój tak pobożnego i świętego instytutu, jużto odwiedzając często takowy, jużto karząc, a nawet wyrzucając krnąbrnych i niepoprawnych alumnów“.

jej w życie, w czem wielki pasterz medyolański, św. Karol Bor., był dla nich znakomitym wzorem [1]).

Rozpowszechnienie seminaryów nastąpiło dopiero w XVII. wieku, a przyczynili się do tego święci i o dobro Kościoła dbali mężowie, jak św. Wincenty à Paulo, Jan Olier, Bartłomiej Holzhauser, tudzież ówczesne synody [2]) i niektóre Zgromadzenia, mianowicie zaś Jezuitów, Sulpicyanów, Oratoryanów, Misyonarzy i Komunistów, czyli, jak ich u nas zwano, Bartoszków.

W wieku XVIII. złe prądy, jak jansenianizm we Francyi i jozefinizm w Niemczech, obok niedbalstwa wielu biskupów, sprowadziły upadek seminaryów. Najdotkliwszy cios zadał im Józef II, znosząc w monarchii austryackiej, a więc i w Galicyi, seminarya dyecezalne, a zakładając seminarya generalne (w Wiedniu, w Peszcie, w Pradze i we Lwowie), jakby jakieś koszary duchowne, z regulaminem policyjnym i z planem nauk, w duchu racyonalistyczno-febroniańskim ułożonym [3]). Wprawdzie za jego następców przywrócone zostały seminarya dyecezalne, atoli jozefinizm trzymał się w nich

---

[1]) Por. św. Kar. Bor., *De institut. semin.* Jeszcze podczas trwania Soboru założył św. Ignacy Loyola słynne *Collegium germanicum* w Rzymie (1552).

[2]) W Polsce już w r. 1561 zajmował się tą sprawą sobór prowincyonalny, a pierwsze seminaryum założył Stan. Karnkowski, biskup kujawski, w r. 1568. Nad założeniem lub urządzeniem seminaryów radziły również synody: włocławskie w r. 1568, 1634, 1641, — krakowskie w r. 1601, 1711, — chełmskie w r. 1624, 1694, 1717, — łuckie w r. 1641, 1726, — warmiński w r. 1610, — przemyski w r. 1723, — płocki w r. 1733, — wileński w r. 1744, — chełmiński w r. 1745, — żmudzki w r. 1752.

[3]) Por. Seb. Brunner: *Die theol. Dienerschaft am Hofe Josephs II*, Wien, 1868, i tegoż autora *Die Mysterien der Aufklärung in Oesterreich*, Mainz, 1869, — *Zur Reform der theol. Studien in Oesterreich*, Graz, 1873.

dosyć długo, tak, że nawet konkordat z r. 1855 nie zdołał go wszędzie i stanowczo wykorzenić.

W drugiej połowie wieku XIX. widzimy na tem polu prawie wszędzie znakomity postęp, mimo, że gorliwe usiłowania Piusa IX. i biskupów spotkały się z dążnościami Kościołowi wrogiemi. We Włoszech np. rewolucya ukoronowana zniosła dziesięć fakultetów teologicznych i poddała kleryków, a nawet kapłanów, służbie wojskowej. W Prusach smutnej pamięci „Kulturkampf“ zamknął wszystkie seminarya i dopiero ustawa z r. 1886 pozwoliła je otworzyć. W Austryi liberalizm kusił się również, acz nadaremnie, o zwinięcie seminaryów, spodziewając się nie bez podstawy, że kandydaci stanu duchownego, rzuceni w wir uniwersyteckiego życia, przejmą się łatwiej „ideami wieku“. Lecz któż nie widzi, że Kościół ma niezaprzeczalne prawo do wychowywania sług ołtarza, i że miejscem do tego jedynie stósownem jest seminaryum. Wprawdzie uczniowie, uczęszczający do uniwersytetów, mogą się wykształcić w naukach teologicznych; ale do nabrania ducha kapłańskiego i wyćwiczenia się w praktykach duchownych koniecznem jest osamotnienie się w zaciszu seminaryów.

A jakiż ma być ich ustrój?

II. Najprzód zaznaczamy, jako najpewniejszą zasadę, że od dobrego rozwoju seminaryum dyecezalnego zawisło przeważnie odrodzenie się duchowieństwa, i że ten rozwój spoczywa głównie w ręku biskupa, jako naczelnego zarządcy, do którego z prawa należy kierować wychowaniem alumnów pod wszelakim względem. Jeżeli biskup chce dobrze spełnić to zadanie, niechże przedewszystkiem przepisze mądre statuta i wybierze jak najlepszych przełożonych i profesorów. W przyjmowaniu kandydatów niech zachowa wielką ostrożność, i nietylko w modlitwie pyta o wolę Bożą: *Ostende, quem elegeris*, ale o każdym z nich zasięga pewnych

wiadomości, czy to od katechetów gimnazyalnych, czy od proboszczów i innych osób wiarogodnych. Jeżeli u tego lub owego okaże się brak powołania lub jakaś wada rażąca, niech go po poprzedniej próbie wydali, bez względu na jakąkolwiek protekcyę: bo, jak słusznie powiedział św. Wincenty à Paulo, lepiej mieć dziesięciu dobrych, niż stu lichych. Dla lepszego nadzoru, niech żąda od przełożonych peryodycznych i dokładnych sprawozdań o zdolnościach, usposobieniach, postępach i obyczajach alumnów, a nadto niech sam często zwiedza seminaryum i wgląda w każdy kąt, bada każdy szczegół. Dla podniesienia ducha pobożności u alumnów, niech kilka razy w roku, a przynajmniej w ostatni dzień rekolekcyj udzieli im własną ręką Komunię św. i przemówi do nich gorąco, gdyż słowo pasterza dyecezyi ma przywiązaną szczególną łaskę Ducha Św. i wywiera wielki urok, zwłaszcza, gdy mu dodaje siły nauka i świątobliwość. Dla spotęgowania życia umysłowego u młodzieży, niech się stara o ulepszenie planu nauk, wprowadzenie pożytecznych wykładów i pomnożenie biblioteki i czytelni seminaryalnej; — niech w tym celu bywa na egzaminach, dysputach i t. zw. akademiach [1]), — niech wyznacza premie za najcelniejsze prace piśmienne alumnów, — niech odszczególnia uczniów zdolniejszych i ułatwia im dalsze kształcenie się w umiejętnościach teologicznych, wysyłając ich za granicę itp. Pożądaną również byłoby rzeczą, aby biskup miewał do ordynandów konferencye o obowiązkach i cnotach kapłańskich, i obdarzył każdego z nich jakąś książką, n. p. Pismem św., — jak niemniej, aby czasem polecił urządzić dla alumnów

[1]) Tak między innymi czynił znakomity biskup orleański, Ant. Fel. Dupanloup, to też seminaryum jego było wzorowem.

nadzwyczajną rekreacyę lub majówkę, gdyż w ten sposób pozyskałby łacno ich serca [1]).

Statuta nie powinny być ani zbyt surowe, ani zbyt wolne, ani zanadto drobiazgowe, ani też mgliste. Skoro zostały wydane i ogłoszone, należy czuwać nad ich zachowaniem, bo nic tak nie demoralizuje młodzieży, jak lekceważenie prawa przez tych, którzy je wydali lub promulgowali. Wszelako i najlepsze statuta nie na wiele się przydadzą, jeżeli braknie dobrych przełożonych.

Komu powierzyć zarząd seminaryum, czy kapłanom świeckim, czy zakonnym, zależy od okoliczności. Przeciw zgromadzeniom zakonnym to przemawia, że nie znają tak dobrze życia parafialnego i że łatwo wpadają w jednostronność, która się potem tradycyą utrwala; z drugiej strony kapłani świeccy zbyt często się zmieniają i nieraz z trudnością dostrajają się do zgodnej harmonii. Sam św. Karol Bor. dłużej się wahał co do tej sprawy; w końcu przechylił się na stronę kapłanów świeckich, ale związanych ściślejszemi regułami, czyli t. z. Oblatów. W każdym razie trzeba wybierać na przełożonych ludzi światłych, pobożnych, roztropnych, w pożyciu przystępnych i uprzejmych, umiejących godzić sprężystość z miłością. Osobliwie zaś ojcem duchownym seminaryum ma być kapłan starszy, życia więcej ascetycznego, biegły znawca serc ludzkich i pokus, grożących kapłanom, przytem wolny od wszelkich intryg lub zabiegów świeckich i ciągle obcujący z młodzieżą, jako jej poufnik i doradca w każdej potrzebie duszy. Najstosowniej, by nim był zakonnik, ale świadom nawskróś życia pasterskiego.

---

[1]) Biskup przemyski Ad. Jasiński († 1862) urządzał dla alumnów podczas zapustów rodzaj tomboli, przyczem każdy z nich wygrywał jakąś książkę.

W zarządzie nie powinni przełożeni trzymać się systemu policyjnego, który chętnie posługuje się szpiegostwem i na każdym kroku podejrzywa lub dokucza, gdyż to psuje młodzież, czyniąc ją nieufną i obłudną; ale mają wyrabiać w alumnach poczucie obowiązków i godności kapłańskiej, czuwać roztropnie i bacznie nad ich postępowaniem, błądzących upominać w czasie i w mierze, niepoprawnych wydalać, nikomu nie schlebiać i nikogo nie krzywdzić, nie znosić pochlebstw, ni donosów, nie mieć ulubionych faworytów lub zauszników, lecz wszystkim dobrze życzyć, ze wszystkimi grzecznie się obchodzić, odznaczając sprawiedliwie tych, co celują nauką i cnotą, — słowem, kierować młodzieżą po ojcowsku, a w razie smutku lub choroby, zastąpić każdemu matkę. Nie są oni tylko stróżami porządku, ale przedewszystkiem wychowawcami przyszłych kapłanów, ztąd winni zbliżyć się do nich sercem, udzielać im życzliwie swoich rad i spostrzeżeń, pożyczać im książek, uczyć ich nietylko obowiązków duchownych, ale też dobrego tonu towarzyskiego, a nawet bawić się z nimi podczas wspólnych rekreacyj.

Nawzajem alumni winni szanować i kochać przełożonych, jako swoich ojców wedle ducha, słuchać ich dla sumienia, a nie dla względu ludzkiego, przyjmować ich rady i przestrogi z zaufaniem i nie stronić od nich podejrzliwie, lecz otwierać im chętnie swe serca. Wtenczas stosunek przełożonych i alumnów będzie oparty na miłości, tej najlepszej mistrzyni dusz. Niestety, czasem w seminaryum brak tej mistrzyni, to też tam młodzież takiem okiem patrzy na przełożonych, jak więzień na swego dozorcę, i liczy niecierpliwie godziny, kiedyto wolna od niemiłych kajdan, wyleci za furtę.

Miłość atoli niema być zbytnią pobłażliwością z jednej, a za śmiałą poufałością z drugiej strony, tak, iżby na tem cierpiała karność; owszem, jeżeli gdzie, to

w seminaryum ma panować porządek, a ztąd ustawy domowe winny być sumiennie zachowywane. Nie jest rzeczą dobrą dla młodzieży, jeżeli pozostawiona swej woli, cały dzień Boży robi, co chce, nie przestrzegając godzin milczenia, — albo gdy zbyt często wychodzi za mury, choćby za licencyą; raczej trzeba ją zaprawiać w zamiłowaniu samotności z Bogiem i z książką, a tylko w ważnych razach możnaby dawać licencyę, i to zawsze z socyuszem [1]). Jeżeli młodzież uczęszcza na wykłady do uniwersytetu, należy nad każdym kursem postawić duktorów, którzyby przestrzegali ordynku, bo przykrą jest rzeczą patrzeć na alumnów, wałęsających się samopas po mieście. Nie służą im również częste wizyty i schadzki ze świeckimi, a gorsza jeszcze, jeżeli jakiś alumn, lgnąc po staremu do świata, spieszy chętnie w towarzystwa i odgrywa tam rolę trefnisia; — takiemu najlepiej otworzyć bramę na zawsze.

III. Zadaniem seminaryum duchownego jest wychować światłych i świętych kapłanów, którzyby, jaśniejąc tak cnotą jak wiedzą, pracowali gorliwie i skutecznie nad rozszerzeniem chwały Bożej i zbawieniem dusz. To zaś tylko wtenczas się stanie, jeżeli seminaryum będzie dobrze urządzone pod względem *ascetycznym, naukowym, towarzyskim i hygienicznym.*

1) Pod względem *ascetycznym* powinno seminaryum dostarczyć wszystkich środków, jakie służą do uświęcenia dusz, a bezpośrednio do wyproszenia łaski Bożej i użyźnienia pracy ludzkiej.

Takim środkiem jest najprzód modlitwa, ten „duchowny oddech“, bez którego żaden człowiek żyć po Bożemu nie może. Potrzebuje go tem więcej kapłan,

[1]) Tak się ma rzecz we wszystkich kolegiach rzymskich; tam też nie wolno alumnom inaczej chodzić po mieście, jak parami i z zachowaniem należnej powagi.

jako „człowiek Boży“, potrzebuje też alumn, jako gotujący się do służby kapłańskiej, i rzec można, że przygotowanie to jest o tyle lepszem, o ile ktoś doskonalej przyswoił sobie ducha modlitwy. Ponieważ jednak z pomiędzy wchodzących do seminaryum rzadko kto umie się modlić, przeto trzeba im często, szczególnie zaś podczas pierwszych rekolekcyj, wykładać tę tak konieczną naukę, łącząc praktykę z teoryą.

Co do modlitw ustnych, sama roztropność radzi zachować należytą miarę, bo wszelki przesyt jest szkodliwy. Dobrą atoli byłoby rzeczą, aby wszyscy alumni odmawiali codziennie po cząstce różańca, ci zaś, którzy zbliżają się do święceń, odprawiali wspólnie pacierze kapłańskie. Uważamy również za rzecz odpowiednią, aby każdy alumn rano i wieczór sam ze swej duszy wydobywał akty stawienia się w obecności Bożej, uwielbienia Boga, dziękczynienia, ofiarowania się i t. p., aniżeli, by odczytywano stereotypowe formułki, i to w języku łacińskim. Wystarczyłoby przypomnieć tylko: Stawmy się w obecności Bożej i t. d., jak to jest zwyczajem w kolegiach rzymskich.

Modlitwa myślna, czyli medytacya, jest niezbędną do uświęcenia kapłana; trzeba tedy zawczasu zaprawiać w niej alumnów, jużto teoretycznie, wyjaśniając im metodę św. Ignacego, już praktycznie, rozmyślając z nimi, to jest, zapowiadając im punkta wieczorem, a nazajutrz podsuwając im główne myśli, uczucia i postanowienia, tak jednak, aby duch miał dosyć pola do pracy samoistnej. Mógłby też ojciec duchowny pytać każdego z osobna o owoce rozmyślania, które winno trwać przynajmniej pół godziny; natomiast konferencye o życiu duchownem, jakie zazwyczaj w naszych seminaryach bywają miewane zrana zamiast medytacyi, należałoby odłożyć na inną porę. Ojciec duchowny winien także czuwać, aby alumni, zasmakowawszy w tej „manie

niebieskiej", nie zapominali o niej podczas wakacyj; niechże tedy da im na drogę jakiś podręcznik, n. p. „Przewodnik prawdziwej pobożności" O. Vercruysse'a, albo „Rozmyślania dla kapłanów" O. Chaignon'a, albo „Rozmyślania na wszystkie dni roku dla kapłanów i osób świeckich" X. Hamon'a, dopóki każdy z nich jednego z tych dzieł nie nabędzie.

Takim środkiem jest dalej częste, a doskonałe uczęszczanie do Sakramentów św., tych „wodociągów łaski poświęcającej", rozlewających w duszach życie Boże. Słuszna, aby wszyscy alumni spowiadali się co tydzień i przyjmowali Ciało Pańskie w niedziele, w większe święta i w dni swoich Patronów. Trzeba dla nich dobierać jak najlepszych spowiedników i polecać im, by każdy miał swego stałego przewodnika, a po Komunii św. przynajmniej przez pół godziny trwał na modlitwie dziękczynnej. Najkorzystniej byłoby dla alumnów, aby wszyscy spowiadali się przed ojcem duchownym, lecz nie można ich do tego niewolić.

Takim środkiem jest codzienne słuchanie Mszy św. i częste nawiedzanie Najśw. Sakramentu. Ponieważ Pan Jezus tyle łask zlewa na kapłana i do tak słodkiej poufałości go dopuszcza: więc sprawiedliwa, aby kapłan — a niemniej i alumn — nietylko trwał w ciągłem zjednoczeniu z Nim, ale jak najczęściej o Nim myślał, jak najgoręciej za Nim tęsknił, jak najchętniej do Niego spieszył. Niechże tedy kapłan wbiegnie codziennie po południu do kościoła, choćby było trzeba takowy umyślnie otworzyć; alumnów zaś należy prowadzić po obiedzie i wieczerzy na wspólne nawiedzenie Najśw. Sakramentu, a zarazem przypominać im, że Król Niebieski każdej chwili daje posłuchanie, by dlą nich największą było słodkością u stóp Jego bawić [1]).

[1]) W Rzymie alumni podczas każdej przechadzki odwiedzają jakiś kościół.

Takim środkiem są inne praktyki pobożne, jak n. p. gorące nabożeństwo do Serca Jezusowego i do N. Panny, ciągła pamięć na obecność Bożą, wieczorny rachunek sumienia i czytanie ksiąg ascetycznych, których wyborem winien kierować ojciec duchowny seminaryum [1]).

Wiele tu zależy od dobrej woli alumnów, czy i jak korzystają z tych środków, ale nie mało także znaczy wpływ przełożonych. Nie dosyć, by to byli ludzie świątobliwi i w rzeczach Bożych biegli, — winni oni nadto mieć trafny pogląd i bogate doświadczenie w prowadzeniu młodzieży; a ztąd nie dbać li tylko o zewnętrzne formy, tem mniej napędzać posłuszeństwa i pokory środkami policyjnymi, lecz przedewszystkiem starać się o wewnętrzną przemianę alumnów, wpajać w nich zamiłowanie cnót, wyrabiać u nich charakter, pomagać im w pracy około uświęcenia duszy, i w tym celu zająć się każdym z osobna, jak to czyni mistrz nowicyuszów u OO. Jezuitów. Konsekwentnie, dla wstępujących do seminaryum byłby potrzebnym rodzaj nowicyatu, przynajmniej przez miesiąc przed rozpoczęciem wykładów, by ich wyćwiczyć w życiu duchownem. W ogólności tak należy wychowywać alumnów, aby każdy z nich był bogobojny, pokorny, skromny, zamiłowany w modlitwie i nauce, pilny w spełnianiu domowych przepisów, posłuszny w sumieniu względem przełożonych, serdeczny dla towarzyszy, uprzejmy dla wszystkich i po Bożemu wesoły.

2) Świątobliwość winna u kapłana iść w parze z nauką, bo słusznie powiedziano: *Doctrina sine vita arrogantem facit, vita sine doctrina inutilem.* Praca około nabycia nauki ma trwać przez całe życie, lecz winna

[1]) Polecać trzeba szczególnie żywoty Świętych, a zwłaszcza śś. kapłanów.

rozpocząć się w seminaryum, które też tak należy urządzić, aby kapłan, wchodzący w życie czynne, dosięgnął tej skali wiedzy, jakiej wymaga jego stan, jego zadanie i jego stosunek do dzisiejszego społeczeństwa. Któż nie widzi, że obecnie ta skala znacznie się podniosła, raz dlatego, że pole umiejętności niezmiernie się rozszerzyło, a powtóre, że wielka część ludzi o tyle tylko ceni kapłana, o ile tenże jaśnieje podwójną aureolą wiedzy i cnoty. Co więcej, nieprzyjaciele religii lubią nazywać Kościół twierdzą ciemnoty i do walki z nim wyprowadzają nauki, niby działa oblężnicze; otóż trzeba im nietylko pokazać, że Kościół jest przyjacielem światła, ale nadto zdobyć oną bateryę i zwrócić ją przeciw wrogom. W tym celu winien kapłan więcej nierównie się uczyć, niż ongi w złotych wiekach wiary, a obowiązek ten ciąży także na alumnach, zkąd wniosek, że i pod względem scientyficznym należy wprowadzić do seminaryum reformy, potrzebom czasu odpowiednie.

Zastanawiając się krytycznie nad planem naukowym, istniejącym dotąd w austryackich zakładach biskupich i wydziałach teologicznych, a zaprowadzonym na mocy uchwały biskupów z r. 1856, musimy wyznać, że jest on dziś niewystarczającym i wymaga pewnych zmian.

Przedewszystkiem trzeba dodać, i to już w pierwszym roku, wykłady filozofii chrześciańskiej, ziszczając głęboką ideę Ojca św. Leona XIII, wyrażoną w encyklice *Aeterni Patris*. Dosyćby atoli było, aby na pierwszym roku wyłożono krótką propedeutykę filozoficzną, w następnych latach ontologię, kosmologię i psychologię, jakoteż dzieje myśli ludzkiej, czyli historyę filozofii, z krótką oceną pojedynczych systemów [1]).

[1]) Historyę filozofii możnaby wykładać na drugim i trzecim roku.

W dogmatyce nie tyle dbać trzeba o to, by uczniowie przyswoili sobie wielką liczbę tekstów, jak raczej, by wnikali, o ile można, głęboko w istotę dogmatów, i nietylko umieli je wyjaśnić i obronić, nietylko przejęli się ich szczytnością, ale uchwycili zarazem harmonijny ich związek i historyczny rozwój teologii [1]). Nader korzystnemi byłyby tu dysputy na modłę rzymską, acz nie koniecznie z całym aparatem scholastycznym; za niezbędne zaś uważamy uwzględnienie w większej mierze apologetyki, iżby uczniów zaznajomić z błędami nowoczesnymi, a zarazem podać im broń w rękę i nauczyć nią władać [2]).

W nauczaniu Pisma św. należałoby zmodyfikować system, zapożyczony od protestantów, a troszczący się raczej o wystawienie ogromnego rusztowania, niż o wykończenie budowy. Konsekwentnie trzebaby poświęcać więcej uwagi samej egzegezie, i to nie tyle zapuszczać się w zaciekanie filologiczne [3]), ile wnikać w ducha Pisma św., bo wszakże *littera occidit, spiritus autem vivificat.* Zamiast dyktować uczniom długie wywody, wyjęte żywcem z różnych komentarzy, czyż nie lepiejby było wyłożyć jasno, a treściwie całą Ewangelię według św. Mateusza, z dołączeniem niektórych fragmentów z innych Ewangelistów, jakoteż kilka przynajmniej listów. Godziłoby się przytem uwydatnić stronę retoryczną Pisma św., mianowicie celniejsze figury i zwroty, mogące się przydać kaznodziejom. Ponieważ zaś dzisiaj głębsza znajomość Pisma św. jest dosyć rzadką, przeto sądzę za rzecz pożyteczną, aby alumni uczyli się celniejszych ustępów z Ewangelii na pamięć,

[1]) W Niemczech istnieją osobne wykłady historyi dogmatów *(Dogmengeschichte).* [2]) Dla dogmatyki fundamentalnej powinna być osobna katedra, jak to w niektórych wydziałach teol. ma miejsce. [3]) Jestto przedmiotem t. z. *Exegesis sublimior*, zaprowadzonej po fakultetach.

i to w języku ojczystym; a nadto do codziennego czytania Pisma św., z komentarzem Menochiusza, możnaby (zwłaszcza dla uczniów ostatniego roku), dodać głębszy wykład Psalmów i innych urywków biblijnych, przychodzących w brewiarzu.

Co do nauk pomocniczych, należałoby także uwzględnić archeologię chrześciańską, a przy introdukcyi i historyi objawienia potrącać o nowsze odkrycia egiptologów i assyryologów, jako stwierdzające prawdziwość Biblii; za to hermeneutykę biblijną możnaby znacznie skrócić. Nauka języka hebrejskiego winna być koniecznie zreformowana [1]), ażeby uczniowie więcej z niej wynosili, niż nieco form gramatycznych, które wkrótce ulatują z pamięci; nadto po fakultetach ma być osobna katedra dla języków oryentalnych.

Z wykładami teologii moralnej trzeba połączyć ćwiczenia z dziedziny kazuistyki, a do tego posłużyłyby t. zw. akademie, istniejące w kolegiach rzymskich, gdzie uczniowie pod okiem prefekta rozbierają pojedyncze wypadki. Krom tego w osobnych odczytach możnaby wyjaśnić ważniejsze kwestye społeczne, w celu lepszego poznania dzisiejszego socyalizmu [2]).

W wykładach historyi kościelnej, które lepiej miewać po polsku, należy uwzględnić stronę pragmatyczną i krytyczną, a przytem rzucać szerokie poglądy na pojedyncze epoki, poświęcając baczniejszą uwagę epoce najnowszej, którą zazwyczaj zbywa się pobieżnie. Że dzieje Kościoła w Polsce i na Rusi nie mogą być pominięte, zbyteczna dodawać. Dla uczniów

[1]) W Prusach uczą języka hebrejskiego w wyższem gimnazyum.
[2]) Na niektórych uniwersytetach katolickich zaprowadzają już osobne wykłady o kwestyi społecznej, w myśl encykliki Leona XIII. „*Rerum novarum*“.

możnaby urządzać t. z. seminarya historyczne po fakultetach, w zakładach zaś teol. biskupich przynajmniej dawać do opracowania tematа treści historycznej i wykładać po krótce dzieje własnej dyecezyi.

Osobne wykłady patrologii i patrystyki uważamy za bardzo pożyteczne, tem więcej, że one wchodzą ściśle w zakres historyi kaznodziejstwa[1]).

Liczbę godzin prawa kanonicznego należałoby koniecznie powiększyć; w wykładzie zaś tegoż przedmiotu wypadałoby zwracać uwagę uczniów na dogmatyczno-etyczną podstawę niektórych ustaw kościelnych, na historyczny ich rozwój, na odnośne ustawy cywilne, na obecne prądy polityczne i na kazuistykę prawniczą, zwłaszcza w dziedzinie prawa małżeńskiego. Po fakultetach możnaby w pierwszem półroczu poświęcić jaką godzinę na rozbiór *Decretalium*, a w publicznych odczytach omawiać obszerniej stosunek Kościoła do państwa.

Homiletyka słusznie skarżyć się może, że się z nią obchodzą po macoszemu, bo czyż podobna, aby w przeciągu, co najwięcej, trzech miesięcy nietylko wyłożyć całą teoryę, wraz z historyą kaznodziejstwa, której pomijać żadną miarą nie można, ale przygotować alumnów praktycznie do tak wielkiego i trudnego obowiązku. Cóż więc dziwnego, że dziś dobrych kaznodziejów mało, za czem idzie obojętność dla słowa Bożego, zwłaszcza po miastach. Tu konieczną jest reforma, jeżeli nie chcemy dopuścić, aby kazalnicę otaczał tylko lud prosty, a do tego drzemiący. Mianowicie, trzebaby wcześnie. n. p. już na drugim albo trzecim roku, wyłożyć naukę o wymowie kaznodziejskiej i zaprawiać uczniów jużto w czytaniu wzorowych kazań, już w tłómaczeniu znakomitych ustępów z Ojców Kościoła i z obcych ka-

[1]) Czyt. tegoż autora *Zarys Dziejów kaznodziejstwa*. Część I.

znodziejów [1]), już wreszcie w mówieniu, i to najprzód małych nauczek, n. p. w kaplicy seminaryalnej, w obec profesora i uczniów, którzyby potem swój sąd wydawali, następnie lżejszych homilij i nauk katechizmowych, w końcu gruntownie opracowanych kazań. Dobrzeby też było, aby alumni ostatnich lat przysłuchiwali się wytrawnym kaznodziejom podczas misyj i rekolekcyj, dla wyrobienia i pośród kleru świeckiego zdolnych misyonarzy, — a nawet ćwiczyli się sami w prawieniu ze szkicu; lubo z drugiej strony należy ich zachęcać, iżby przynajmniej przez lat dwadzieścia każde kazanie spisywali [2]).

Część teologii pasterskiej, zwana liturgiką [3]), zyskałaby wiele przez dodanie osobnych wykładów o estetyce kultu, jakoteż o sztuce chrześciańskiej i o historyi sztuki, a mianowicie o stylach w architekturze, o malarstwie religijnem, o upiększaniu kościołów, o utrzymaniu pomników lub starych zabytków i t. p., podczas gdy nauka o sprawowaniu Sakramentu Pokuty wymaga koniecznie poznania elementarnych zasad mistyki. Przy nauce o Sakramentach Chrztu i O. Namaszczenia, tudzież o pasterzowaniu należy dołączać uwagi z dziedziny medycyny pasterskiej.

Z katechetyką i dydaktyką, do której ma wchodzić dokładna znajomość ustaw szkolnych, trzebaby połączyć krótki zarys pedagogiki, i nietylko ograniczać się co do pierwszego przedmiotu na samej

[1]) Każdy kapłan winien w osobnej księdze spisywać, cokolwiek gdzieś wyczyta pożytecznego do kazań, a pracę tę należy rozpocząć już w seminaryum. [2]) Obszerniej o tem piszę w dziele p. t. *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*. Część II. str. 397 sq. [3]) Natomiast naukę o rubrykach Mszy św. i brewiarza, o roku kościelnym, o naczyniach, o szatach św. i t. p. możnaby zostawić ojcu duchownemu sem.

teoryi, nietylko żądać od każdego z uczniów dokładnej znajomości katechizmu, ale prowadzić ich do szkoły, uczyć w obec nich i kazać im samym katechizować, poczem uczniowie i profesor mają krytykować. Starszym alumnom możnaby powierzać katechizacye po kościołach, byle pod okiem doświadczonego kapłana, albo też posyłać ich do okolicznych szkółek, ale zawsze po dwóch, aby jeden uczył, a drugi sąd wydawał.

W końcu należałoby baczniejszą zwrócić uwagę na ceremonie liturgiczne i na śpiew kościelny, gdyż w jednym i drugim kierunku pokazują się tu i ówdzie dotkliwe niedostatki.

Wskazane tu zmiany w planie nauk teologicznych, jaki dotąd obowiązuje, wydają się nam pożądanemi ze względu na coraz większe potrzeby czasu. Ponieważ w ten sposób zakres nauk znacznieby się rozszerzył, przeto stawiamy postulat, aby po seminaryach i fakultetach teologicznych przydano rok piąty i zmieniono odpowiednio rozkład przedmiotów naukowych.

W Austryi Biskupi nic, albo prawie nic, zrobić tu nie mogą bez współdziałania rządu; potrzeba tedy na właściwej drodze starać się, aby rząd dla fakultetów teologicznych i seminaryów okazywał się hojniejszym, — by pomnożył liczbę katedr i profesorów, — by przy każdym fakultecie ustanowił po dwóch adjunktów, a dotacye prefektów seminaryum powiększył, — by wyznaczył osobne zasiłki na biblioteki seminaryalne, na premie za rozprawy dla uczniów, na stypendya dla doktorandów lub doktorów, chcących kształcić się za granicą.

Do profesorów samych należy ulepszyć metodę nauczania, co poniekąd już nastąpiło. Nie wystarczy dzisiaj dyktować odwieczne jakieś skrypta, albo recytować płynnie frazesy, wyjęte żywcem z małego kompendyum; lecz postęp umiejętności i dobro młodzieży wymaga.

aby profesorowie jasnym i przetrawionym wykładem utrzymywali ciągłą uwagę uczniów, wyjaśniali im rzeczy trudniejsze po polsku, zapytywali ich często o zdanie i nie tyle obciążali pamięć mnóstwem cytatów, ile kształcili ich w samodzielnem myśleniu. Nadto rzeczą jest profesorów przy wykładzie pojedynczych przedmiotów zaznajamiać uczniów z odnośną literaturą, a dysputami i rozprawami, opracowanemi na tle podanych tematów, wyrabiać w nich zmysł krytyczny i talent pisarski, zdolniejszych zaś zachęcać do wyższych studyów, iżby później stali się ozdobą Kościoła.

Rozumie się, że na profesorów trzeba powoływać ludzi światłych i wytrawnych, którzyby szerszy pogląd i zamiłowanie w naukach łączyli z duchem kapłańskim, a przytem posiadali zupełne zaufanie biskupa, odpowiednie środki i dosyć wolnego czasu do badań umiejętnych, bo wszakże oni to przedewszystkiem mają bogacić skarbiec piśmiennictwa kościelnego. Konsekwentnie trzebaby im zmniejszyć liczbę godzin wykładowych, n. p. na sześć tygodniowo, a za to możnaby plan naukowy tak ułożyć, aby uczniowie słuchali niektórych przedmiotów przez dwa lub trzy lata, jak się to dzieje na fakultetach niemieckich.

Podajemy tu plan nauk teologicznych, rozłożony na pięć lat [1]):

Na I. roku: Dogmatyka ogólna i apologetyka, 4 godziny. — Egzegeza Pisma św. Starego Zakonu z hermeneutyką, 5 g. — Introdukcya S. Z., Archeologia i język hebrejski, 3 g. — Historya kościelna, 5 g. — Patrologia z uwzględ-

[1]) Profesorowie wydziału teologicznego w Krakowie podali w r. 1889 Księciu Biskupowi Albinowi Dunajewskiemu memoryał o reformie nauk teol., i rozkład przedmiotów, nie wiele różniący się od powyższego.

dnieniem historyi wymowy Ojców Kościoła, 1 g. — Propedeutyka filozoficzna 2 g. — razem 20 g.

Na II. roku: Dogmatyka ogólna i apologetyka, 4 g. — Egzegeza Pisma św. Nowego Zakonu z introdukcyą, 5 g. — Historya kościelna, 5 g. — Filozofia, 2 g. — Patrologia, 1 g. — Historya wymowy (wieki średnie i kaznodziejstwo polskie), 1 g. — Nauka wymowy, 1 g. — O sztuce chrześciańskiej i historyi sztuki, 1 g. — razem 20 g.

Na III. roku: Dogmatyka specyalna, 5 g. — Egzegeza Pisma św. N. Z., 5 g. — Moralna, 5 g. — Ascetyka i Mistyka, 1 g. — Filozofia, 2 g. — Historya wymowy (kaznodzieje innych narodowości), 1 g. — Nauka wymowy i ćwiczenia homiletyczne, 1 g. — razem 20 g.

Na IV. roku: Dogmatyka specyalna, 5 g. — Moralna, 5 g. — Prawo kościelne, 4 g. — O stosunku Kościoła do państwa, 1 g. — Pastoralna, 4 g. — Ćwiczenia homiletyczne, 1 g. — razem 20 g.

Na V. roku: Prawo kościelne, 4 g. — Pastoralna, 4 g. — Katechetyka, 3 g. — Dydaktyka i Pedagogika, 2 g. — O kwestyi społecznej i obecnych prądach, 1 g. — Ćwiczenia kaznodziejskie, 1 g. — Ćwiczenia katechetyczne, 1 g. — Ćwiczenia odnoszące się do konfesyonału, 1 g. — razem 17 g.

Krom tego w wykładach przeznaczonych dla wszystkich słuchaczy teologicznych, możnaby dotknąć różnych kwestyj bieżących i podać zarys dziejów własnej dyecezyi.

Ponieważ zmiana planu nauk teologicznych według wyłożonej modły nie łatwo i nie prędko da się przeprowadzić, przeto proponujemy tymczasem inny rozkład przedmiotów w ramach czterech lat:

Na I. roku: Egzegeza Pisma św. St. Z. z hermeneutyką, 6 g. — Introdukcya do ksiąg S. Z., archeologia i język hebrejski, 3 g. — Historya kościelna, 8 g. — Propedeutyka filozoficzna, 2 g. — Patrologia i historya wymowy Ojców

Kościoła, 1 g. — O sztuce chrześciańskiej i historyi sztuki, 1 g. — razem 21 g.

Na II. roku: Egzegeza Pisma św. N. Z. z introdukcyą, 9 g. — Apologetyka i Dogmatyka, 8 g. — Filozofia, 2 g. — Nauka wymowy i historya kaznodziejstwa, 1 g. — razem 20 g.

Na III. roku: Dogmatyka, 7 g. — Moralna, 8 g. — Ascetyka i Mistyka, 1 g. — Filozofia (historya fil.), 2 g. — O kwestyi społecznej, 1 g. — Ćwiczenia kaznodziejskie, 1 g. — razem 20 g.

Na IV. roku: Pastoralna, 5 g. — Prawo, 6 g. — Katechetyka, dydaktyka i pedagogika (teorya), 4 g. — Ćwiczenia kaznodziejskie, 1 g. — Ćwiczenia katechetyczne, 1 g. — Ćwiczenia odnoszące się do konfesyonału, 1 g. — razem 18 g.

Na wydziałach teologicznych trzebaby dodać języki oryentalne 2 godz. na II. lub III. r.

Ze swej strony biskup i przełożeni mają się starać o zaopatrzenie biblioteki seminaryalnej w doborowe dzieła, tak stare jak nowe, co łacnoby się stało, gdyby obok rocznych zasiłków rządowych szły datki z dyecezyi, a przedewszystkiem, gdyby kapłani w przededniu śmierci przekazywali swe księgozbiory seminaryom. Każde z nich winno mieć nadto czytelnię dla użytku alumnów, w którejby znajdowały się pisma kościelne, swoje i obce, jakoteż niektóre dzienniki polityczne o dążnościach katolickich. Wszystkich należy zachęcać do czytania, leniwszych nawet napędzać; aby jednak nadobowiązkowa ta praca nie wyrodziła się w wędrówkę bez celu i planu po rozległych obszarach wiedzy, winni przełożeni zbadać zdolności i upodobania alumnów i zastosować się do tego w wyborze książek. Nauki teologiczne dzierżą tu prym, ale i świeckich nie godzi się pomijać, zwłaszcza tych, które na ogólne wykształcenie przeważnie wpływają, jak n. p. znajomość

historyi powszechnej, dziejów własnego narodu, literatury ojczystej, a po części i obcej, kwestyj bieżących i języków obcych. Mianowicie każdy z przyszłych kapłanów winien przyswoić sobie dobrze język łaciński i niemiecki, francuski zaś o tyle, by mógł czytać książki i od biedy wyspowiadać guwernantkę z nad Sekwany; za czem idzie, że po seminaryach ma być prywatny kurs języka francuskiego, a niekiedy podczas rekreacyi rozmowa po niemiecku.

Ponieważ każdy kapłan już w seminaryum winien zbierać książki treści teologicznej, a potem gruntownemi dziełami wzbogacać ciągle swą biblioteczkę: przeto podajemy tu spis nowszych i celniejszych podręczników [1]).

1) Z zakresu teologii dogmatycznej specyalnej: Fr. Egger *Enchiridion Theologiae dogmaticae specialis.* — H. Hurter *Compendium theologiae dogmaticae* 3. T. (dzieło większe) — J. B. Heinrich *Dogmatische Theologie* 7. B. (dzieło obszerne i gruntowne).

2) Z zakresu teologii fundamentalnej i apologetyki: Alb. Knoll *Compendium theol. fundament.* (wydanie z r. 1890). Fr. Egger *Enchir. theol. fund.* F. Hettinger *Lehrbuch der Fundamental-Theologie oder Apologetik.* — Fr. Hettinger *Apologie des Christenthums* 5 B. (dzieło bardzo dobre) — Albert Maria Weiss *Apologie des Christenthums vom Standpunkte der Sitte und Kultur* 5 B. — X. J. Laforêt *Dogmaty katolickie* (z franc. przełożył X. J. Ołdakowski) 4 T. — Em. Bougaud *Le christianisme et les temps présents* 3. T.

3) Z zakresu nauk biblijnych: *Biblia łacińsko-polska, z komentarzem Menochiusza* T. J. wydanie X. Sz.

---

[1]) Bardzo się poleca dziełko p. t.: *Die Bibliothek des Priesters... zugleich ein Handbuch der neueren theol. Literatur* von Dr Max. Heimbucher, 3 Aufl., 1893. Regensburg.

Kozłowskiego, 4 T. — *Concordantiarum SS. Scripturae Manuale*, auctoribus PP. De Raze, De Lachaud et Flandrin S. J. Parisiis. — Knabenbauer S. J. *Commentarius in Evangelium S. Matthaei* (jako część znakomitego i obszernego *Cursus Scripturae Sacrae auctoribus R. Cornely, J. Knabenbauer, Fr. de Humelauer aliisque Societatis Jesu Presbyteris*, wychodzącego od r. 1885 w Paryżu), Bernardinus a Piconio *Epistolarum B. Pauli Apostoli triplex expositio.* 3 T. Dobre są też komentarze Maldonata, Bispinga i Schäfera. — Cornely S. J. *Introductio generalis* i tegoż autora *Introductio specialis in singulos Libros Veteris Testamenti*, 2 T., jakoteż *Introductio specialis in singulos Libros Novi Testamenti* 1. V. (albo w tymże przedmiocie: Her. Zschokke *Historia Sacra Antiqui Testamenti* — Fr. Kaulen *Einleitung in die heilige Schrift des alten und neuen Bundes* — Schegg *Biblische Archäologie.*

4) Z zakresu historyi kościelnej: Vascotti *Institutiones historiae ecclesiasticae N. F. editio tertia emendata et aucta novis curis Joannis Chrast* 2. T. — Jos. Hergenröther *Handbuch der allgemeinen Kirchen-Geschichte* 3. B. (dzieło bardzo dobre). — X. Melchior Buliński *Historya Kościoła polskiego.* — X. Edw. Likowskiego znane dzieła. — Do geografii i statystyki kościelnej: R. Riess *Hist. geograf. Bibelatlas.* — Werner S. J. *Katholischer Kirchenatlas.* — Do archeologii chrześc.: X. Józ. Bilczewski *Archeologia chrześciańska wobec historyi Kościoła i dogmatu.* — F. X. Kraus *Die Realencyklopädie der christl. Alterthümer.*

5) Z zakresu prawa kościelnego: Sim. Aichner *Compendium Juris ecclesiastici ad usum cleri* — Edw. Rittner *Prawo kościelne katolickie* 2 T. II wyd. — Rudolf Scherer *Handbuch des Kirchenrechtes* (dzieło dobrze opracowane) — *Prawo małżeńskie katolickie* 3 wyd.

6) Z zakresu teologii moralnej: Ern. Müller *Theologia moralis* 3 T. — Aug. Lehmkuhl S. J. *Theologia moralis* 2 T. (dzieło gruntownie opracowane). — Gury *Casus conscientiae.* — Z zakresu ascetyki: dzieła św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Lig., Rodrycyusza, *(O postępie w dosk.)*, Scaramellego (*Anleitung zur Ascese* z włos.). — Fabera, Dubois, *Życie duch. czyli doskonałość chrześc.* (wyd. 5) itd. — O kwestyi socyalnej dzieła Kettelera, O. Felixa, Périna, Albertusa, Cathreina, Reischla itd.

7) Z zakresu teologii pasterskiej: X. Józ. Krukowski *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminaryów duchownych i pasterzów dusz.* 1887. — Ign. Schüch *Handbuch der Pastoral-Theologie.* W szczególności, do kaznodziejstwa, X. Józ. Szpaderski *O zasadach wymowy mianowicie kaznodziejskiej,* 2 T. — X. Ant. Lipnicki *Zasady kaznodziejstwa.* 2 T. — Jos. Jungmann *Theorie der geistlichen Beredtsamkeit*, 2 B. trzy dzieła Mik. Schleinigera, *Zarys dziejów kaznodziejstwa* itp. — Do nauki o Sakramencie Pokuty: Św. Alfons Lig. *Praxis confessarii.* — X. Ad. Kopyciński *O Sakramencie Pokuty* 2 Cz. — X. Gaume *Przewodnik dla spowiedników* (z franc. przełożył X. Urban Rokicki), dzieła Tappehorna, Haringera, Aertnysa, Lorinsera itd. — Do liturgiki: Val. Thalhofer *Handbuch der katholischen Liturgik* 2 B. — Nik. Gihr *Das heilige Messopfer.* — Dom. Prosper Guéranger *L'année liturgique* 12 T. (po niem. *Das Kirchenjahr).* — De Herdt *Liturgiae sacrae praxis* 3 T. — Do mistyki: Dom. Schram *Institutiones theologiae mistycae ad usum directorum animarum,* 2 T. — B. Piotr Semenenko *Mistyka.* — Do prowadzenia kancelaryi: Jos. Helfert *Anleitung zum geistlichen Geschäftsstyl.* — Do estetyki i historyi sztuki chrześc.: Jos. Jungmann *Aesthetik* 2 B. — Albert Kulm *Allgemeine Kunst-Geschichte.* — G. Heckner *Praktisches Handbuch der*

kirchlichen Baukunst einschliesslich der Malerei und Plastik. — X. A. Brykczyński *Dom Boży.* — Do medycyny pasterskiej Aug. Stöhr *Handbuch der Pastoralmedicin.* — Ans. Ricker *Pastoral-Psychiatrie zum Gebrauch für Seelsorger.*

8) Z zakresu katechetyki: X. Józef Krukowski *Podręczniki.* — Ans. Ricker *Kurzgefasste Anleitung zur Theorie der Katechetik.* — Fr. Schöberl *Lehrbuch der katholischen Katechetik.* — J. Schuster *Handbuch zur biblischen Geschichte*, 2 B. — Kemptner *Katechetische Handbibliothek.*

9) Z zakresu pedagogiki: Alb. Stöckl: *Lehrbuch der Pädagogik.* — Ohler *Lehrbuch der Erziehung und des Unterrichtes.* — Alb. Stolz *Erziehungskunst* — Mgr. Dupanloup *De l'éducation*, 3 T.

10) Z zakresu patrologii i patrystyki: X. Józ. Szpaderski *Patrologia.* — Nirschl *Lehrbuch der Patrologie und Patristik* (dzieło dobrze opracowane). — Bardenhewer *Patrologie.*

11) Z zakresu filozofii chrześciańskiej: X. Mar. Morawski T. J. *Filozofia i jej zadanie*, 2 wyd. — C. Sanseverino *Philosophia christiana in compendium redacta* Vol. 2. — Alb. Stöckl *Lehrbuch der Philosophie*, 3 B. - Franc. Egger *Propädeutica philosophico theologica* (dla uczniów). — Cathrein S. J. *Moralphilosophie*, — Schneid i Pesch *Naturphilosophie.* — Zigliara *Summa philosophica in usum scholarum* (według św. Tomasza). — Alb. Stöckl *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie.* — X. Stefan Pawlicki *Historya filozofii* (dotąd wyszły dwa tomy).

12) Z zakresu historyi powszechnej i narodowej: T. J. Holzwartha *Historya powszechna* (przekład polski licznemi uzupełnieniami rozszerzony, T. 8.) — J. B. Weiss *Weltgeschichte* (dzieło dobre). — Teodor Morawski *Dzieje narodu polskiego*, T. 6.

Krom tego poleca się X. Mich. Nowodworskiego *Encyklopedyę kościelną* (podług teologicznej encyklopedyi Wetzera i Weltego), jakoteż *Wetzer und Weltes Kirchenlexicon*, wychodzący we Fryburgu w drugiem wydaniu. Celniejsze źródła do kazań podamy w drugiej części, a dzieła podręczne do medytacyi wyliczyliśmy na stronie VI. i VII.

3. Kapłan świecki ma żyć wśród świata i stykać się z ludźmi wszelakich warstw, choćby najwyższych; słuszna zatem, by znał formy towarzyskie i stosował się do nich, o ile one nie ubliżają godności kapłańskiej. Wymaga tego wzgląd na chwałę Bożą i dobro bliźnich; jest bowiem rzeczą pewną, że jeżeli kapłan, obok innych cnót, odznacza się taktem, grzecznością i uprzejmością, praca jego, zwłaszcza wśród klas wykształconych, będzie nierównie skuteczniejszą; w przeciwnym natomiast razie łatwo go okrzyczą za dziwaka lub za człowieka bez wychowania, co wpływ jego osłabi. Lecz zkądże wynieść tę ogładę towarzyską? Dom nie każdemu ją da, nie da jej też szkoła; musi tedy seminaryum uzupełnić braki, lub usunąć złe nawyknienia. Jestto przedewszystkiem zadaniem przełożonych, którzy nietylko mają wykładać alumnom zasady dobrego, że tak powiem, tonu duchownego [1]), ale nadto nadzorować ich zachowanie się w kościele, przy stole, podczas rozmowy i przechadzki, aby bez cierpkości i sarkazmu poprawiać, cokolwiek w nich jest dzikiego, gburowatego, szorstkiego, płochego lub nienaturalnego, a za to polecać pokorę bez obłudy, skromność bez afektacyi, uprzejmość bez wyrachowania. Sami też alumni winni uważać na siebie i drugich, do czego najlepszem polem są rekreacye wspólne, razem z przełożonymi odbywane.

[1]) Do Części drugiej dołącza się dodatek *O niektórych prawidłach i formach towarzyskich.*

4. Kapłan potrzebuje wreszcie zdrowia, iżby mógł podołać tak licznym i ciężkim obowiązkom. Kapitał to cenny, który powinien zbierać już w młodości, a że kilka lat życia przepędza zamknięty za furtą i to wśród twardej pracy umysłowej, przeto pobyt w seminaryum tak ma być ubezpieczony pod względem higienicznym, iżby nie niszczył sił, ani zostawiał zarodu chorób chronicznych. Czuwać nad tem mają przełożeni z biskupem, do rządu zaś należy nie skąpić zasiłków na wszelakie potrzeby.

Mianowicie, niech izby mieszkalne będą suche i dobrze w zimie ogrzane, a każda z nich nie więcej ma mieścić alumnów, jak dwóch lub trzech, którzyby się zmieniali po pewnym czasie. Ponieważ seminarya austryackie zbudowane są po większej części na wzór koszar, należałoby je zatem przekształcić; gdyby to atoli było niewykonalnem, możnaby przynajmniej dla słuchaczy ostatniego roku wyznaczać osobne celki, gdyż im najwięcej potrzeba samotności i modlitwy. Palenie tytoniu we wspólnych salach, a zwłaszcza w sypialniach, ma być bezwzględnie wzbronione; na ten cel należałoby obrócić jakąś nieużyteczną izbę, a przytem zachęcać młodzież do porzucenia tego nałogu. Wszędzie zresztą ma panować porządek i czystość.

Ubranie alumnów winno być jednostajne, a w zimowej porze ciepłe; najlepiej sprawić im czarne i długie opończe, na któreby w kościele mogli kłaść komże.

Stół niech będzie zdrowy i dostateczny, bo jestto rzeczą smutną, jeżeli przełożeni robią oszczędności na koszt zdrowia alumnów, a demoralizującą, jeżeli alumni urządzają domowe rewolucye i zmowy, lub zanoszą do biskupa skargi na przełożonych. Gdzie na podstawie licytacyi dostarcza wiktu przedsiębiorca, należy bardzo uważać, aby nie dawał starego masła, nieświeżego mięsa, zbyt ciężkich lub niedogotowanych potraw, jak

niemniej, by regularnie kazał pobielać kotły i garnki; inaczej większa część alumnów zapadnie na żołądek, a niejeden wskutek tego będzie kwękał przez całe życie. Najlepiej może oddać zarząd kuchni zakonnicom.

Krom tego przełożeni winni baczyć, aby żaden z alumnów nie przetężał sił nieumiarkowaną pracą lub długiem w nocy czuwaniem, a natomiast starać się dla nich o godziwe rozrywki. Codzień po obiedzie i po wieczerzy ma się odbywać wspólna rekreacya w sali, zaopatrzonej w piękne dzieła ilustrowane, jak n. p. Żywot Jezusa Chrystusa przez Veuillota i t. p., tudzież w ryciny i fotografie arcydzieł sztuki, przedewszystkiem religijnej, iżby alumni mogli na nich kształcić smak estetyczny. Dobrą usługę oddałoby tu urządzenie małego muzeum sztuki kościelnej w każdem seminaryum [1]). Rozmową w różnych językach niech kierują przełożeni, zostawiając zresztą młodzieży należną swobodę; czasem może też zabrzmieć muzyka lub śpiew, byle nie światowy. Nikt od rekreacyi nie ma być wolny, wyjąwszy, gdy ważna zachodzi przeszkoda; nikt też nie ma usuwać się od wspólnej przechadzki, wśród której godzi się nawiedzić Najśw. Sakrament. Prócz tego możnaby parę razy w lecie urządzić dalszą wycieczkę, ze skromnym podwieczorkiem na zielonej murawie; w zimie zaś, zwłaszcza podczas świąt, na które tylko wyjątkowo możnaby tego lub owego puścić do domu, albo po większej dyspucie, czy po jakimś odczycie, wypadałoby dać wspólną herbatę z przekąską, co wielkiej szczerby w kasie nie zrobi, a młodzież ucieszy. W Rzymie niektóre kolegia dają podczas zapustów przedstawienia z muzyką i śpiewami, na które zapraszają profesorów i dygnitarzy. W ogóle niech młodzież będzie wesołą,

[1]) Próbę zrobiono już w seminaryum tarnowskiem.

byle po Bożemu, jak tego żąda Apostoł, bo wtenczas będzie chętniejszą do pracy i do modlitwy. Niech również żyje w miłej zgodzie i pielęgnuje ducha koleżeństwa, bo ten duch jest silną dźwignią i pociechą, nietylko w czasie pobytu w seminaryum, ale i w życiu kapłańskiem.

SPIS RZECZY.

Słowo wstępne do Braci kapłanów.

Str.

Niektóre wskazówki co do czasu, przedmiotu i sposobu odbywania medytacyi I

Rozmyślania wstępne.

I. O końcu człowieka 1
II. O końcu chrześcianina 9
III. O końcu kapłana 14
IV. O zadaniu kapłanów w naszych czasach . 19
V. O godności kapłanów 25
VI. O świętości potrzebnej kapłanom 30
VII. O stopniu świętości potrzebnej kapłanom . 35

CZĘŚĆ I.

Rozmyślania o środkach służących kapłanom do uświęcenia się.

VIII. Powołanie Boże do kapłaństwa 41
IX. Wierność dla łaski powołania 46
X. Dobre używanie darów przyrodzonych . . 51
XI. Korzystanie z łask posiłkowych 56
XII. Korzystanie z darów Ducha Św. 62

		Str.
XIII.	Zachowanie łaski poświęcającej i czystości sumienia	67
XIV.	Unikanie grzechu śmiertelnego	72
XV.	Unikanie grzechu śmiertelnego (ciąg dalszy. Grzech kapłana)	78
XVI.	Unikanie grzechu powszedniego	84
XVII.	Unikanie oziębłości	90
XVIII.	Prawdziwe nawrócenie się i szczera pokuta	96
XIX.	Częsta spowiedź	102
XX.	Codzienny rachunek sumienia	108
XXI.	Rekolekcye	114
XXII.	Duch modlitwy	122
XXIII.	Pobożne odmawianie brewiarza	128
XXIV.	Pobożne odmawianie brewiarza (ciąg d.)	135
XXV.	Rozmyślanie	142
XXVI.	Czytanie duchowne	148
XXVII.	Skupienie wewnętrzne	154
XXVIII.	Pamięć na obecność Bożą	160
XXIX.	Poznanie Jezusa Chrystusa	166
XXX.	Naśladowanie Jezusa Chrystusa	172
XXXI.	Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus	177
XXXII.	Nabożeństwo do Męki Pańskiej	183
XXXIII.	Nabożeństwo do Rany Boku Chrystusowego	191
XXXIV.	Nabożeństwo do Najśw. Sakram. Ołtarza	198
XXXV.	Godne odprawianie Mszy św.	206
XXXVI.	Godne odprawianie Mszy św. (ciąg dalszy)	220
XXXVII.	Przygotowanie się do Mszy św.	227
XXXVIII.	Dziękczynienie po Mszy św.	237
XXXIX.	Godne sprawowanie Sakramentów ŚŚ.	234
XL.	Nabożeństwo do Najśw. Panny	240
XLI.	Nabożeństwo do Aniołów	248
XLII.	Nabożeństwo do Świętych Pańskich a szczególnie do św. Józefa	252
XLIII.	Pamięć na rzeczy ostateczne. Pamięć na śmierć	259

Str.

XLIV. Pamięć na sąd szczególny 264
XLV. Pamięć na sąd ostateczny 268
XLVI. Pamięć na wieczność. Pamięć na niebo . . 274
XLVII. Pamięć na piekło 279
XLVIII. Walka duchowna 284
XLIX. Umartwienie 289
L. Umartwienie ciała i zmysłów 294
LI. Umartwienie wyobraźni, żądz i serca . . 304
LII. Umartwienie języka, umysłu i woli . . . 314
LIII. Wyrzeczenie się świata 325
LIV. Zamiłowanie pracy 336
LV. Korzystanie z czasu 346
LVI. Doskonałe spełnianie wszystkich czynności 357
LVII. Oddawanie się nauce 366
LVIII. Utrzymywanie duchownych stosunków z pasterzem dyecezyi i z innymi kapłanami 381

DODATEK.

Kilka uwag o urządzeniu seminaryów duchownych i studyów teologicznych 393